

CIEKAWÉ SZCZEGÓŁY Z LITERATURY I BIBLIOGRAFII

tudzież

Z INNYCH UMIEJĘTNOŚCI

mianowicie z dziejów polskich i powszechnych, z nauk przyrodniczych,
z teologii, historyi muzyki i sztuk pięknych, z numizmatyki, archeologii,
heraldyki, medycyny, oraz z dziennikarstwa

NAPISAŁ

A. SOZAŃSKI

Ne nimium

KRAKÓW

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego

1884

7

9644

181



| | |
|---------|-----|
| X-38479 | |
| 9644 | III |

NAKŁADEM AUTORA.

Najukochańszym Rodzicom

ADAMOWI SOZAŃSKIEMU I ANTONINIE Z LISOWSKICH

poświęca tę pracę,

do której materiały zbierał przez lat dwadzieścia pięć



Syn wdzięczny

DO CZYTELNIKA.

Ponieważ nie wiem jaką mam pisać przedmowę, więc nie umieszczam żadnej, oświadczam jedynie, że cała ta książka powstała z kartek i karteczek, które wypisywałem z różnych dzieł i na różnych miejscach, następnie sortowałem i układałem w rozdziały. Gdyby więc jedna wiadomość dwa razy powtórzoną była lub w niewłaściwym znajdowała się miejscu, łaskawy czytelnik raczy przebaczyć, bo tych kartek i karteczek była wielka ilość, zatem omyłka łatwa.

W roku 1858 wydałem w Wiedniu broszurkę p. t. „Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografji“. Nie jest ona do niniejszego wydania wcielona, ale służy do skompletowania treści. Każdy nabywca niniejszego tomu dostaje ową broszurkę bezpłatnie.

Kobło w Lutym 1883.

Autor.

Rozweselenie umysłu, rozpędzenie troskliwości, zbycie niepotrzebnych myśli, w pracach ulżenie, w zyskach pomoc największą przynoszą książki. (Seneka).

Witajcie wyborne książeczki, moje rozkosze, moje przyjemności! Co za pożytek często spoglądać na was i brać do ręki! Wyście zrobiły tyle przednich i biegłych mężów, którzy są świetnikami dawnych i teraźniejszych czasów. Na was polegając zaufali oni swym nocnym pracom i spodziewali się przez swoje pisma trwać osiągnąć sławę. A nadzieja nie zawiodła ich. (Pisarz średniowieczny).

Les monuments périssent, les conquêtes s'effacent; mais un beau livre survit à tout, et devient à jamais un titre impérissable de gloire. (Marcel de Serres).

Prędzej zliczysz gwiazdy na niebie, niżeli liczbę ksiąg i bibliotek na ziemi. (Lelewel).

Książki są papierowe trumienki ducha ludzkiego. (Sozański).

Spis rozdziałów z podaniem ich treści.

| | | Stron. |
|---------------|--|--------|
| Rozdział I. | Biblioteki | 1—9 |
| | Biblioteki w Warszawie str. 2. Biblioteka jagiellońska w Krakowie str. 4. Czackiego w Porycku str. 5. Ossolińskich we Lwowie str. 6. Ogólne wiadomości o bibliotekach str. 9. Akademie str. 9. | |
| Rozdział II. | Archiwa. Rękopisa, Autografy. Wyna- leżenie, uratowanie, zatrata lub zniszcze- nie rękopisów. Ich rzadkość, kosztowność i ceny. | 10—21 |
| | Późne ogłaszanie rękopisów str. 13. Zatracenie lub zniszczenie całych archi- wów i pojedynczych rękopisów str. 14. Obce str. 18. Ceny jakie płacono za rękopisma str. 19. | |
| Rozdział III. | Drukarze i drukarnie. Ceny drukarskie. Prześladowania za druki. Ilość drukowa- nych dzieł w jednym roku. Księgarnie i handel książkami. Intrologatorzy. Kata- logi | 22—38 |
| | Prześladowanie druków i za druki str. 27. Ilość drukowanych dzieł pol- skich w kraju i za granicą w ciągu dwóch lat 1871 i 1872 str. 30. Ceny mszałów, papieru, przepisywaczy, druku i oprawy str. 30, księgarnie i introloga- torzy str. 31. Księgarnie w r. 1880 str. 32. Katalogi str. 33. Obce drukarnie | |

str. 36. Książki najbardziej rozpowszechnione str. 37.

Rozdział IV.

Wydatki papieru ze skarbu polskiego. Dawne księgarnie polskie sprzedawały także lekarstwa i meble. Niejednakiem egzemplarze dzieła z rycinami. Wydania Starowolskiego hecatontas. Leleweł nie podał spisu polskich inkunabułów, chociaż obiecał. Wydania pierwotne czyli principes. Opuszczenie przedmowy w następnych wydaniach. Podobieństwo między śpiewami Niemcewicza a pieśniami Janickiego. Zbiór praw i volumina legum. Zajęcie przy ich układaniu. Volumina legum są niedokładne. Wielka starożytność pisma. Cyserona zdanie o możności druku. Jakże książki wytłaczano przed wynalezieniem druku. Pergamin. Fabryki papieru, papiernie i ile różne kraje potrzebują papieru rocznie. Palimpsesty. Imiona 16 miast gdzie w XV wieku najpierw drukowano. Inkunabuły, w ilu egzemplarzach wychodziły i jakie ceny na publicznych licytacyach osiągały.

39—50

Polskie str. 39. **Ogólne** str. 46.

Rozdział V.

Prenumeraty. Mnogie wydania. Wydania o małej liczbie egzemplarzy. Wydania rzadkie. Oszukaństwa w wydaniach i nakładach. Rozkupywanie książek. Dziwna dedykacja. Królowie i inne znakomite osoby nakładcami. Ulubione książki królów i hetmanów

51—72

Liczba prenumeratorów na różne dzieła i w różnych latach str. 52. Mnogość wydań różnych dzieł str. 54. Kalendarze str. 63. Wydania rzadkich dzieł i okoliczności, które spowodowały wydanie str. 64. Cygaństwa wydawnicze str. 66. Królowie nakładcami str. 67. Dedykacje str. 69. **Obce** str. 69.

Rozdział VI.

Cenzura. Index librorum prohibitorum. Dzieła które kłopotu narobiły, lub ważny

skutek odniosły. Przywileje na książki. Zakaz drukowania. Dzieła których druk był przerwany 73—85

Polskie str. 73. **Obce** str. 85.

Rozdział VII.

Pożary bibliotek, archiwów i akt. Palenie autorów i dzieł. Sprzedaż książek i archiwów na centnary. Zatrącenie, tępienie i zakaz książek. Konfiskaty. Zmarnowanie całych nakładów. Nieprawne sposoby nabywania książek. Umyślne defektowanie dzieł. Dzieła skradzione lub zniszczone. Palenie, ścinanie, wieszanie i rozstrzelanie za dzieła. Zamiany książek . . 86—108

Palenie przymusowe str. 90. Palenie dobrowolne lub przypadkowe str. 94. O kodexie Dogiela str. 95. Palenie autorów str. 96. Konfiskaty, zakazy, wyklęcia str. 97. Rozmaite przygody zniszczenia lub zmarnowania dzieł str. 98. Rozmyślne defektowanie dzieł str. 100. Kradzieże i nieprawne nabywanie książek str. 101. Zakazy sprowadzania ksiąg, rozpowszechniania tychże i drukowania rękopisów str. 102. **Obce**: str. 104. Kradzieże książek str. 106. Daremny zakaz str. 107. Zamiana książek str. 107. Spalenie, powieszenie lub rozstrzelanie za książki str. 107.

Rozdział VIII.

Rzadkości bibliograficzne 109—122

Wpływ nakładców na autorów str. 111. Powody rzadkości całych dzieł lub pojedynczych tomów str. 111. Licytacje książek i jakie na nich ceny osiągnięto str. 113. Ceny zbiorów bibliotecznych str. 115. Ano- i pseudonymy, początkowe litery autorów do oznaczenia swych dzieł, logogryfy, anagramaty i t. p. str. 115. Ceny książek w różnych wiekach str. 118. Książki za bezcen str. 120. **Obce**: str. 120.

Rozdział IX.

Nieprawne przedruki tudzież spory z tego wynikłe. 123—129

| | | |
|----------------|--|---------|
| | Spór autora z nakładcą o nieprawne przerobienie dzieła str. 127. Przerabianie dzieł prozą pisanych na wiersze i odwrotnie str. 127. Bałamuctwa o nazwisko i osobę autora str. 129. Obce str. 129. | |
| Rozdział X. | Plagiat czyli kradzież Zastrzeżenie od plagiatu str. 133. Tre- ny Kochanowskiego i Wiszniewskiego str. 135. Sielańki Gawińskiego i Szymo- nowicza str. 136. Dzieła do siebie po- dobne str. 138. Niepewność kto auto- rem i kruczki pisarzy oraz nakładców str. 145. Obce str. 146. | 130—149 |
| Rozdział XI. | Fałszerstwa wydań, dokumentów i źró- deł historycznych. Oszczerstwa miotane na uczonych. Podrabianie poezyi i doku- mentów. Fabryka autografów Janikowski sławny fałszerz dokumen- tów str. 151. Obce str. 154. | 150—156 |
| Rozdział XII. | Myłki autorów str. 157. Błędy, myłki i niedbalstwa drukarni, wydawców i na- kładców str. 159. Postęp oświaty uwi- doczniony na powtórnych wydaniach. Dodatki składacza. Zmiany w przedru- kach. Pozorna wielkość formatów str. 161. Bałamuctwa z mylnego zrozumie- nia lub błędnego wydrukowania. Wadli- we wydania Heidenszteina i Paprockie- go. Prawdziwy tytuł wojny chocimskiej Potockiego str. 163. Obce str. 166. | 157—166 |
| Rozdział XIII. | Szczegóły z życia pisarzy polskich i obcych Familie literackie str. 167, 173. Jak długo pracowali nad dziełami str. 174. Wielka pamięć u niektórych pisarzy str. 176 wiek autorów str. 176. Obce : Przygody, dziwne zwyczaje, oryginalne gusta, rzadkie nawyknięcia i szczególne usposobienia autorów. Ich życie prywa- tne i choroby str. 178. Wiek autorów, | 167—203 |

jak długo pracowali nad dziełami, i jakie dzieła najbardziej czytywali str. 191. Prześladowania, ubóstwo, samotność i fizyczne ułomności autorów. Z początku zapoznani stają się później sławnymi. Szczególne autorów własności str. 196. Małżeństwa autorów. Te same lata zgonu różnych pisarzy. Ulubione motto. Wielka pamięć uczonych str. 200. Niskie pochodzenie sławnych ludzi. Szewcy i krawcy autorami. Głódowa śmierć literatów i uczonych str. 202.

- Rozdział XIV. Ubezpieczenie własności literackiej. Honoraria autorów i tłumaczy. Stosunki między nakładcami i autorami. Wsparcia na cele naukowe i rodzin zmarłych pisarzy 204—212

Dzieła przez kilku pisane. Książki napisane dla króla Poniatowskiego, gdy był młodym. Przerwany druk str. 208. **Obce** str. 209.

- Rozdział XV. Towarzystwa i bractwa literackie. Dziennikarstwo 213—223

Polskie str. 213. **Obce** str. 217.

- Rozdział XVI. Makaronizm i język francuski w Polsce. Luźne wiadomości i zdania. Profesorowie we Włoszech. Wpływ dzieł Cyserona. Książki najbardziej lubiane i czytane . . . 224—227

Polskie str. 224. **Obce** str. 225.

- Rozdział XVII. O szczęściu Mickiewicza. Uporządkowanie satyr Opalińskiego. Skrupuł bez skrupułu Jabłonowskiego. Kto jest autorem «rozmów umarłych Polaków?» . . . 228—237

Szacunek dla uczonych. Niedbalstwo o pisma. Dobre dzieła mają powodzenie. Krytyk świadomy swego powołania str. 231. **Obce** str. 235.

- Rozdział XVIII. Rzadkości bibliograficzne. Anagramy. Pustota z wierszami. Książki ogromnego formatu. Kazanie treści gramatycznej. Kto najwięcej napisał panegiryków? Ciągłe powtarzanie jednego wyrazu w jednym

| | | |
|----------------|---|---------|
| | piśmie Winc. Pola. Obliczenie wyrazów w trzech słownikach języka polskiego. . | 238—249 |
| | Obce str. 244, ciekawe rzadkie dzieła str. 245. | |
| Rozdział XIX. | Żony. Literatki. Mapy dawnej Polski. Księża i Jezuici. | 250—256 |
| | Statystyka Polek umysłowo zajętych str. 250. Stosunek liczbowy między uczonymi świeckiego i duchownego stanu str. 252. O potrzebie wypędzenia jezuitów z Polski str. 253. Obce str. 254. | |
| Rozdział XX. | Biblie. Ewangelie apokryficzne. Mszały. Wynalazcy. | 257—272 |
| | Mszały krakowskie str. 259. Wynalazki i odkrycia str. 260. Ogólne i obce str. 260. Ważne wiadomości o ewangelistach str. 262. Ewangelie apokryficzne czyli podrobione str. 262. Różne sekty religii chrześcijańskiej str. 269. | |
| Rozdział XXI. | Przekłady. Kalendarze. Przysłowia. Satyry i wierszyki | 273—285 |
| | Kalendarze w Polsce str. 275. Satyry str. 276. Satyra niemiecka na polski naród z 17 wieku str. 280. Przysłowia str. 278. Obce str. 281. Nieregularność kalendarza żydowskiego str. 283. Historyczne i literackie źródła sławnych wyrażeń przysłowiowych str. 283. | |
| Rozdział XXII. | Łarty do grania. Anatomia. Lekarze. Dawne plany Krakowa. Dziwni artyści. Ceny numizmatów. Wizerunki drogich kamieni | 286—299 |
| | Polskie str. 286. Obce str. 288. Sławni malarze i ich nawyknięcia str. 290. Muzyka str. 292. Dziesięcioro przykazań dla grających na skrzypcach str. 294. Moc, użytek i różne zastosowanie muzyki str. 295. Requiem Mozarta str. 296. Wiek słynnych kompozytorów str. 298. Dziwaczne ich zwyczaje str. 298. Cenzura teatralna w Rzymie str. 298. | |

| | | |
|-----------------|--|---------|
| Rozdział XXIII. | Polacy drukarzami za granicą. Najdawniejsze zabytki piśmienne i gramatyki. | |
| | Pergamin i papier | 300—302 |
| Rozdział XXIV. | Dodatki i uzupełnienia | 303—336 |

Pierwszy dodatek. Różności polskie. . . 303—318

Daty które mają znaczenie w życiu królów polskich str. 304. Liczba różnych nazwisk mieszkańców Warszawy str. 305. Sławne zegary str. 305. Siła fizyczna u dawnych Polaków i Polek str. 305. Tatarskie szlaki, którymi napadali na Polskę str. 307. Żarłoki w dawniej Polsce str. 307. Zwinni Polacy str. 308. Handel winem str. 308. Tabaka str. 308. Tortury str. 308. Kłątwa kościelna str. 309. Pogrzeby, i ile księży na nich bywało, ile świec zapalano str. 310. Sławne konie str. 310. Bliźnięta. Wieleżeństwa. Zwierzyńce. Dziwna zima. Chorągwie polskie, ruskie i litewskie w bitwie pod Grunwaldem str. 311. Przejście Augusta IIIgo z wyznania protestanckiego do katolickiego i list jego matki o to pisany str. 313.

Drugi dodatek. Różności obce i ogólne . 318—327

Wiek zwierząt ludzi i drzew str. 318. Gusta sławnych ludzi str. 320. Ważne zdarzenia historyczne zaszłe w jednym dniu str. 320. Styczeń i Marzec niedobre miesiące dla panujących str. 321. Anegdoty o królach i cesarzach str. 322. Ciekawe szczegóły z nauk przyrodniczych str. 322. Gołębie pomnożyli majątek Rotszyldów str. 323. Główni sekcjarze str. 324. Pochodzenie sławnych cesarzy rzymskich str. 324. Buty cara Piotra i pantofle cara Mikołaja str. 324. Pracowitość stwarza olbrzymie majątki

| | |
|--|---------|
| str. 326. Stuletni wzrost produkcyi nie- których artykułów handlu str. 327. | |
| Trzeci dodatek | 227—336 |
| Myśli różnych pisarzy str. 327. My- śli Sozańskiego str. 332. | |
| Uzupełnienia do wszystkich rozdziałów . | 337 |
| Dodatek do uzupełnień | 341 |

KONIEC SPISU TREŚCI.

ROZDZIAŁ I.

Biblioteki.

Że w Polsce już w XVII wieku, mianowicie około r. 1674 znajdowały się prywatne biblioteki, widzimy z Wespazyana Kochowskiego wiersza p. t.: «Biblioteka Wiel. IMP. Jakóba na Michałowie Michałowskiego, kasztelana bieckiego». Oto niektóre ustępy z tego wiersza umieszczonego w «Lirykach polskich 1674 roku» (wydanie Turowskiego w bibliotece polskiej, Kraków 1859 r. str. 69):

Ja to w twoim chwałę stanie,
Luby Muzom kasztelanie,
Żeś przedzie wziął tę imprezę,
Dla ksiągłożyć znaczne spezę.

Hucz, biesiaduj, kupcz towary,
Miej sławę zbiwszy talary,
Zamknij złota mnogo w skrzyni,
To cię mądrym nie uczyni!

Księga pewnie, nie psów zgraje, ¹⁾
Senatorom mądrość daje;
Księga nauki mistrzyni,
Z nich dowcipnych mowców czyni.

Jako tam ktoś w łeb się drapie,
W radzie rzecz nie o harapie;
Insza wilki szczwać i liszki,
Fochy stroić, tłuc kieliszki.

¹⁾ Jednak podamy przykład, gdzie za psy całą bibliotekę zamieniano.
Sozański. Ciekawe szczegóły.

Ów zaś, co się księgą bawi,
Słodko zdanie swoje sprawi,
Gdy poważnych racyi ruszy,
Swych nadstawia senat uszy.

Antoni Zygmunt Helcel, wydawca «Jakuba Michałowskiego kaszt. bieckiego księgi pamiętniczej» Kraków 1864, wspomina w swej przedmowie (str. XXIV), iż Kochowski korzystał z materyałów zawartych w tej księdze do utworzenia pierwszego Klimakteru. Z powyższego wiersza przekonujemy się, że Kochowski znał bibliotekę Michałowskiego.

W pierwszych latach panowania króla Poniatowskiego, liczba ksiąg w polskich bibliotekach była następująca:

| | | |
|---|---------|---------------|
| W Załuskiej narodowej w Warszawie | 200.000 | tomów |
| Królewska, Stan. Augusta | 20.000 | « |
| Nieświezka, Kadziwiłłowska | 20.000 | « |
| Missionarska w Warszawie | 18.000 | « |
| Pijarska w Warszawie | 18.000 | « |
| Wileńska, uniwersytecka | 18.000 | « |
| Czartoryskich w Puławach | 15.000 | « |
| Zamojska, uniwersytecka | 9.000 | « |
| Benedyktyńska na Łysejgórze | 9.000 | « |
| Miechowitów w Miechowie | 9.000 | « |
| Bazylianów w Wilnie | 8.000 | « |
| Dominikanów w Grodnie | 8.000 | « |
| Benedyktynów w Sieciechowie | 6.000 | « |
| Chreptowicza | 6.000 | « |
| Razem | | 364.000 tomów |

Tak podaje Lelewel (Polska, dzieje i rzeczy jej, t. I, str. 318). Wielkiej ścisłości od powyższych liczb ani dokładności w wyliczaniu wszystkich krajowych bibliotek wymagać nie można, dość, że mamy jaki taki pogląd na ogniska oświaty narodowej. Sam Lelewel (Dzieje bibliotek str. 209 i 210, tudzież Bibliograf. ksiąg dwoje, II, str. 141) podaje, że biblioteka Załuskich zawierała 300.000 ksiąg drukowanych, 12.000 rękopismów i 24.573 sztychów.

Biblioteka Załuskich została otwarta w Warszawie dla publiczności w roku 1746. Pomnożyły ją zbiory ksiąg niegdyś do króla Jana III. i prymasa Olszewskiego należące. Zrazu sam Załuski był bibliotekarzem, następnie Janocki, który w niej przez 30 lat pracował. Prawdziwe jego nazwisko było Jenisz, i sam się przezwiał Janockim. Biblioteka nie była licznie odwiedzana, bo czytamy w «Monitorze» Nr. 68 z r. 1767: «Drugi dowód zaniedbania u nas nauk jest publiczna

Załuskich biblioteka. Kilka razy na tydzień ma każdy do niej wstęp wolny. Któż tam bywa? Zdarzy się to kilka razy przez rok, iż ciekawość jej widzenia kogo tam sprowadzi; takiego zaś, któryby z prawdziwym umysłem książę czytania i nauczania się czego odwiedził, czasem i przez rok żadnego nie widać!»

Załuski, powróciwszy z Kaługi w marcu 1773 r., zajrzał do swej biblioteki i słusznie nie miałym był dotknięty zmartwieniem. W czasie jego niebytności, Janocki słabniejący na oczy nie był w stanie dopilnować bibliotecznego posługi. Znalazł się podbibliotekarz, który dwom Włochom i Czackiemu różne książki, a najwięcej sztychy z biblioteki sprzedawał i tym sposobem ogromną szkodę bibliotece zadał, sprzedawszy za 6.000 talarów, lubo bardzo tanio sprzedawał. Zjawiły się i inne szkody z pożyczania książek. Roku 1774 Załuski umarł, a Janocki ociemniał zupełnie, lecz był ciągle prefektem. Wyręczał go egzjeuita Koźmiński, mając sobie przydanego X. Bartsch. Kniazrin pracował w tej bibliotece czas niejaki, a X. Onufry Kopczyński najczynniejszym okazał się pomocnikiem. Roku 1795 przewieziona została ta biblioteka do Petersburga, gmach w którym się mieściła, zgorzał. Po śmierci Załuskiego zostało 400.000 złp. długu na bibliotece. W transporcie biblioteki do Petersburga wiele pak rozbito, książki z nich powyciągano, i w Grodnie na korce sprzedawano (Lelewel l. c. Nowe wypisy polskie, Leszno 1838, na str. 308, Łukasiewicz Lesl. Rys dziejów piśm. Kraków 1851, str. 79).

Do tego samego Petersburga, który tak chciwie zrabował i zabrał nam nasze biblioteki, a tak trudno trawi cywilizacyę, zawieziono także po roku 1831 bibliotekę narodową, tudzież Przyjaciół nauk z Warszawy. Ale posłuchajmy, co o tem mówi *guide de la bibliothèque imperial publique de St. Petersbourg*, 1860: Pierwszy zawiązek biblioteki cesarskiej w Petersburgu, powstał z przewiezienia z Warszawy biblioteki Załuskich w roku 1795, która liczyła 262.000 tomów drukowanych i 10.000 rękopismów. Bibliotekę Załuskich zwiększyły: rękopisma biblioteki króla Jana III. i różne dary, jak np. prymasa Andr. Olszewskiego, biskupa warmińskiego And. Chryz. Załuskiego i t. p. Bibliotekę tę wywiózł Suwarow do Petersburga. W roku 1831 wcielono do niej pojezuicką bibliotekę z Połocka, w 1832 i 1833 biblioteki ks. Czartoryskich z Puław, ks. Sapiehy i w wielkiej części hr. Rzewuskiego, roku 1834 z Warszawy 150.000 tomów i 150 tek z rękopismami z Towarzystwa Przyjaciół nauk. W czytelni tej petersburskiej biblioteki umieszczone są cztery popiersia, jakoby jej twórców, mianowicie: dwóch braci Załuskich, biskupów krakowskiego i kijowskiego, i dwóch feldmarszałków Suwarowa i Paszkiewicza, albowiem dwaj pierwsi zebrali główne jej jądro, a dwaj drudzy zabrali te i inne zbiory polskie, by je przesłać do Petersburga.

Roku 1830 liczyła biblioteka uniwersytetu warszawskiego 130.989 tomów (w tej liczbie przeszło 6.000 inkunabułów), oraz 1500 rękopismów, przytem 89.429 rycin. Roku 1833 wielka część tych zbiorów została przewieziona do Petersburga. To co zostało, tworzyło bibliotekę okręgu naukowego warszawskiego i z biegiem czasu powiększała się ta biblioteka. Od roku 1871 dostała nazwę biblioteki uniwersyteckiej i dzieli się na dwa główne oddziały: polsko-sławiański i obcy. W roku 1875 liczba tomów biblioteki uniw. wraz z duplikatami dochodziła do 300.000 (Radzisz. str. 98—100). Biblioteka ordynacji Zamojskich w Warszawie zawierała r. 1875 razem z duplikatami do 100.000 tomów i tysiąc kilkaset rękopismów (tamże str. 101). Biblioteka ordyn. Krasińskich w Warszawie posiada 17.400 dzieł (nie tomów) 5.988 broszur, 943 rękopismów, 6.000 aktów pojedynczych i autografów. Familia Swidzińskich przeznaczyła 3.000 złp. rocznie na wydawanie roczników biblioteki, a Krasińscy zapewnili rocznego funduszu 8.000 złp. na potrzeby biblioteczne (tamże str. 101). Biblioteka w Wilanowie pod Warszawą liczyła w roku 1875 do 60.000 tomów i przeszło 300 rękopismów. Jest tam także bogate archiwum Lubomirskich i Potockich (tamże str. 108). Biblioteka uniwersytecka w Wilnie liczyła 1831 roku 51.837 tomów; biblioteka publiczna w Wilnie otwarta 1867 r., zawiera przeszło 200.000 tomów (tamże str. 110, 114).

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Dawnemi czasy, pisze Bandtkie (hist. biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego, str. 82), stały rękopisma i druki w tej bibliotece na pułkach przykute łańcuszkami. Od starości te pułki powalały się na ziemię i książki zapakowano w skrzynie, które stały spokojnie w bibliotece od roku 1699 aż do roku 1774. Zwyczaj był także, że profesorowie akademicy wypożyczwszy dzieła z biblioteki, nie zwracali ich aż po śmierci przez egzekutorów testamentu, gdzie najczęściej oprócz bibliotecznych, także swoje prywatne oddawali księgi, chociaż zdarzało się przeciwnie, że nawet nie wszystkie wypożyczone powracały do biblioteki, jeżeli egzekutor testamentu był niesumienny, lub umierający profesor zapomniał nakazać, ażeby książki oddano. Biblioteka jagiellońska była tak zaniedbaną, pisze dalej tenże Bandtkie (str. 122), że w salach gdzie były książki, wróble swoje gniazda zakładały od roku 1792 do 1802. Nawet później, bo w r. 1812 i 1816 znalazł Bandtkie zwłoki kilkunastu martwych wróbli, a w sali jagiellońskiej były ich gniazda aż do roku 1816.

W nowszych czasach byli bibliotekarzami tejże biblioteki:

Przybylski od 1 paźdz. 1784 do połowy maja 1802.

Anzelm Speizer, 1802—1807.

Voigt, 1807—1809.

Markiewicz i Kudrewicz, którzy byli administratorami od roku 1809 do 1811.

Bibliotekarz Bandtkie od 4 września 1811 do 1820.

Następnie Muczkowski, Stroński, Mułkowski, a obecnie (1874) mój przyjaciel Karol Estreicher. — Stroński, jak mi mówiono, już do połowy uporządkował i skatalogował tę bibliotekę; Estreicher zupełnie na nowo według swego systemu ją porządkuje.

Czackiego biblioteka porycka zawierała według Szumskiego (krótki rys historii i literatury polskiej, Berlin 1807, str. 178) 4.000 rękopismów, 12.000 ksiąg polskich, 80.000 sztuk oryginalnych papierów, przytem niemałą liczbę innych rzadkich zabytków. Zaś z Chodynieckiego (dykcyonarz uczonych Polaków, Lwów 1833, t. I. str. 92) dowiadujemy się, że taż biblioteka posiadała wszystkie rękopisma z prywatnej biblioteki króla Poniatowskiego. Zakupił ją książę Adam Czartoryski za 15.000 dukatów i przewiózł do Puław. Osiński w «Życiu Tadeusza Czackiego» (wyd. z roku 1816, str. 61 i 295) prostuje podanie Bentkowskiego o bibliotece Poryckiej (hist. literat. I. str. 159) w ten sposób, iż król Poniatowski darował Czackiemu swój zbiór rękopismów, który przeszło 30.000 dukatów króla kosztował. Zbiór ten znajdował się w bibliotece poryckiej. Biblioteka zaś po śmierci króla przez Czackiego zakupiona, została przewiezioną do gimnazjum w Krzemieńcu. Radziszewski (wiadomości o bibliot. str. 36) twierdzi, że bibliotekę po królu Poniatowskim, zawierającą 15.000 tomów, kupił w roku 1804 jego synowiec książę Józef Poniatowski, a Tad. Czacki zapłacił za nią razem z gabinetem numizmatycznym 7.500 dukatów. Powyższy zbiór rękopismów składał się ze stu kilkudziesięciu tek Naruszewicza i z aktów z czasów panowania Stan. Augusta w oddzielnych tomach ułożonych. Co do spisu dzieł drukowanych i rękopisów biblioteki w Porycku, podaje Osiński (str. 395) następujące daty:

Dzieł drukowanych w Polsce było: teologicznych tomów 1362; prawniczych tomów 666, filozoficznych t. 159, lekarskich t. 88, matematycznych 161, filozoficznych (może filologicznych) t. 5.260, historycznych t. 805, razem 8.508 tomów. Rękopisma były następujące: oryginałów oddzielnych tomów 4, aktów historycznych z archiwów krajowych i zagranicznych kosztem St. Augusta przepisanych i chronologicznie ułożonych tomów 231, aktów oryginalnych przed Zygmuntem I. t. 9, za Zygm. I. t. 50, za Zygm. Augusta t. 16, za Henryka i Stefana t. 4, Zygmunta III. t. 50, Władysława IV. 15, J. Kazimierza t. 24, Michała 5, Sobieskiego 34, Augusta II. 130, Augusta III. 34 Poniatowskiego 375, rachunków żup, mennicy 85, zbioru Łoyka do statystyki polskiej 69, rękopismów Jabłonowskiego 52, Czackiego 19, historycznych 123, różnych innych t. 246; ogółem wynosił zbiór rękopismów 1558 tomów, w których znajdowało się 146.258 rękopisów. Radziszewski (wiadomości str. 64) podaje, że szczegółową treść tych

rękopismów spisał Ł. Gołębiowski, bibliotekarz porycki, w katalogu składającym się z 1212 arkuszy drobnego charakteru.

W r. 1819 objeżdżał Linde z własnego popędu klasztory w Królestwie Polskiem przeznaczone do zniesienia, przejrzał do 50 bibliotek i w skutek tego zwieziono z pomienionych klasztorów do Warszawy około 40.000 tomów dzieł różnych, między któremi znajdowało się mnóstwo najrzadszych rękopismów. Dziś znajduje się to wszystko w Petersburgu (Bielowski w «Życiu Lindego» przy drugim wydaniu Słownika, tom I. w przedmowie, str. 32).

Biblioteka Ossolińskich została przewiezioną w roku 1827 z Wiednia do Lwowa ¹⁾. Wszystkich skrzyń było 50, które ważyły 329 cetrarów 83 funtów i tak były napełnione: 44 skrzyń zawierały książki, 3 malowidła, 2 ryciny i mappy, i odciski medalów. Medale metalowe w liczbie 341 nie były w tych pakach. W skrzyniach znajdowało się:

| | |
|---|--------------|
| drukowanych dzieł 10.121, czyli tomów | 19.055 |
| dubletów « | 456 |
| drobnych pism związek | 76 |
| rękopismów dzieł 552, czyli tomów | 708 |
| mapp sztuk | 133 |
| rycin « | 1445 |
| odcisków medalów | 551 |
| kruszców | 650 przeszło |
| skorup morskich | 500 « |

Ze wsi Przybysz dostawiono książek około 863 (Skarbiec polski, Lwów 1859 r. str. 93).

Według sprawozdania dyrekcyi biblioteki złożonego na zgromadzeniu d. 12 paźdz. 1874 posiada obecnie ten zakład: dzieł (nie tomów) drukowanych 67.000, dubletów 4042, rękopisów 1952, autografów 2629, dyplomatów 660, rycin 20.321, przedmiotów zbrojowni 569, muzealnych 1409, atlasów i mapp 889, monet polskich 1697, m. rzymskich 2602, innych monet starożytnych 413, obcych monet i medalów nowożytnych 2735, obrazów 470.

Ossoliński zostawił dokładne katalogi polskich dzieł w 8, a obcych w 5 tomach; lecz przy wypakowaniu biblioteki ze skrzyń, nie zważano na porządek tych katalogów. Później dopiero X. Franciszek Siarczyński i Julian Kamiński musieli cały księgozbiór z wielką pracą porządkować, jak to wszystko opisano w Sprawozdaniu o tej pracy

¹⁾ Bentkowski: *Historia literatury pol.* t. I. str. 115 wspomina, jakoby Ossoliński miał pierwotnie oświadczyć, aby biblioteka po jego śmierci do Zamościa przewieziona została. Dobrze że to nie przyszło do skutku, bo inaczej byłaby już dawno do Petersburga powędrowała, jak tyle innych.

złożonej roku 1831 Dyrekcyi zakładu przez tegoż Kamieńskiego, a wydrukowanej wraz z planem jak szafy stały w «Skarbcu polskim», st. 102.

Około roku 1854 zrobił Karol Szajnocha systematyczny katalog tej biblioteki. W książkach i w rękopismach biblioteki Ossolińskich dwojakie natrafiają się znaki: ociemniały Ossoliński, gdy mu lektor czytywał, przylepiał na ciekawszych miejscach kawałeczek wosku; zaś Linde, robiąc wypisy do swego «Słownika języka polskiego», podkreślał czerwonym ołówkiem. Warto zauważyć, że biblioteka Ossolińskich we Lwowie i Raczyńskich w Poznaniu, jednego roku tj. 1829 zostały dla publiczności otwarte, a ponieważ biblioteka Załuskich w Warszawie została otwartą w roku 1746, więc Poznań i Lwów o 83 lat później dostały publiczne biblioteki niż Warszawa. Fundusz biblioteki Raczyńskich wynosił w 1871 r. 41.406 talarów.

Biblioteka hr. Wiktora Baworowskiego, który ma zamiar fundować zakład naukowy w Tarnopolu (w Galicyi), zawierała w roku 1860 samych rękopisów 1000 tomów, jak to od niego samego słyszałem.

Bardzo ważną rzeczą przy bibliotekach są *katalogi*. Biblioteka bez katalogu jeszcze gorzej wygląda niż miasto, w którym ulice nie mają nazwiska.

Mimo upadku nauk i bibliotek, mówi Lelewel (Polska, dzieje i rzeczy jej, t. I, str. 318), wygotowali porządne katalogi:

w bibliotece Łysogórskiej, r. 1703 benedyktyn Jerzy Jonston anglo saxonus de Castro;

w bibliotece w Wąchocku r. 1735 ułożyli katalog cystersi;

« w Sieciechowie r. 1757 ułożono dobry katalog;

« w Miechowie w roku 1762.

Ciekawym może być raport o bibliotece króla Poniatowskiego, zawierającej w sobie tomów 16.500, zdziałany na dniu 9 kwietnia 1793 przez Albertrandego historyka, który zarazem był przełożonym tej biblioteki, «że katalog nie jest skończony, mówi Albertrandy, przyczyna tego jawna: że przez lat 2 i miesiące 5 to nie może być wykonane, co się przez lat 26 nie stało. Sporządzenie dokładnego i systematycznego katalogu przy największej pilności potrzebuje kilkunastu lat. Oglądający takowy katalog widzi rezultatum pracy, ale rzadko kto domysleć się może, wiele to pracy potrzebowało. Bo tu właśnie sprawdza się: że rusztowanie więcej kosztuje niż sama budowa. Przez lat 2 i miesiące 5 tak pracując, iż ani dnia jednego nawet na największe święta od pracy nie odpocząłem, większą i trudniejszą połowę katalogu zakończyłem, najczęściej 13 godzin codziennie na tę pracę łożąc, a nigdy mniej nad 8 lub 10». (Onacewicz, w przedmowie do wydania Albertrandego: «Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego»).

Trafiały się wypadki, że *całe biblioteki były darowane*, i tak;

w roku 1626 po opanowaniu miasta Brunsberga w Warmji, podarował Gustaw Adolf liczną bibliotekę tamecznego kolegium Jezuitów, akademii Upsalskiej (Bent. hist. lit. t. I. str. 159).

Roku 1808 darował ks. Alexander Sapieha swoją familijną bibliotekę w Kodniu zawierającą 5000 tomów, Towarzystwu warszawskiemu przyjaciół nauk (Bent. t. I. str. 113).

Łubieński, minister sprawiedliwości za Księstwa Warszawskiego zrobił pierwszy zakład biblioteki przy sądzie apelacyjnym a to przez podarowanie swego własnego księgozbioru z kilku tysięcy tomów złożonego (Bent. I. 115).

Na początku panowania Poniatowskiego, pewien młody panicz wprowadzić nie podarował, ale ofiarował drugiemu za jego psiarnię całą bibliotekę, odziedziczoną po swym ojcu, która kilkanaście tysięcy złp. kosztowała (Monitor z r. 1768, str. 191).

Wojny i pożary nie mało zniszczyły bibliotek w Polsce.

Klasztor Benedyktynów Łysogórski w Sandomierskiem, a z nim skład dawnych ksiąg i papierów zniszczyli Tatarzy r. 1260 (Naruszewicz, hist. t. V. str. 59).

Biblioteka kolegium pijarskiego w Warszawie zgorzała r. 1747 (Bent. t. I. 682).

Bez wojny i pożarów same od siebie szczyły prywatne biblioteki w czasie rozszarpywania Polski. Tak np. wspomina Kuropatnicki w swej «geografii królestwa Galicyi i Lodomeryi w r. 1786» (wyd. lwowskie r. 1858, str. 65), że w Stryju mieście Michała Wielhorskiego, znajdowała się «przewyborna biblioteka z francuskich najprzedniejszych autorów złożona, o której najuczciwszych ludzi zdania, że «w takim zbiorze wersalski gabinet mieć może». Dziś ani śladu, ani pamiątki nie ma w Stryju o tej bibliotece. Sam Kuropatnicki, autor tej geografii a kasztelan bełzki, piękną miał bibliotekę, bo nieraz zdarzało mi się dostać od antykwaryuszów we Lwowie książki polskie wcale dobre, na których drukowana kartka była przylepiona, że książka należała do Kuropatnickiego. Pono syn kasztelana wszystko zmarnował.

W Gdańsku jest prywatna biblioteka założona przez Jana Uphagena zmarłego roku 1802. Biblioteka ta należy do jego sukcesorów, którzy siedmioma zawarowali ją pieczęciami i nikomu nie pozwalają z niej użytkować. Kiedy uczony Vossberg chciał ją zwiedzić, właściciel zaprowadził go na jedną z ulic, z której widać było ułożone na pułkach książki i wskazując takowe rzekł: «oto jest nasza biblioteka». X. Polkowski, z którego zapisków bibliograficznych tę wiadomość notujemy, także ją nie mógł zwiedzić r. 1869, ale miał udzielony katalog do przejrzania. Liczyła ona 15.000 numerów, a katalog układany podług formatu książek (Krzyżanowski, rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich, 1869. Kraków, 1870, str. 25).

O g ó l n e.

Na bibliotece, którą cesarz Julian pomnażał w Konstantynopolu, kazał on taki wyryć napis: *Alii quidem equos amant, alii aves, alo feras; mihi vero a puerulo mirandum acquirendi et possidendi libros insedit desiderium.*

W bibliotece narodowej w Paryżu znajduje się ciemna sala zwana piekłem, i tam mieszczą się dzieła, z których nikomu nie wolno korzystać. Szafy w niej wiecznie na klucz zamknięte. Są tam najobrzydliwsze bezecenstwa, jakimi w ciągu 400 lat zhańbiła się prasa drukarska. Dział ten obejmuje 740 tomów.

Kardynał Passionei miał za bibliotekarza człowieka bez nauki. Zapytany czemu tak uczynił, odpowiedział: «Moja biblioteka jest moim serajem, a zatem eunucha postawiłem na jej straży» (Deschanel, a batons rompus. Paris, 1868).

A k a d e m i e.

W roku 1494 odkryto znaczny skarb w Kolegium jagiellońskim w Krakowie, mianowicie: 95 złotych pierścieni, 1 łańcuch, w którym znajdowało się 13 szafirów, tyleż róż rubinowych, a dokoła perły prawdziwe, 15 naszyjników, z których największy drogiemi był ozdobiony kamieniami, 2 złote łańcuchy, znaczna sztuka lanego złota, wreszcie 2508 dukatów. Pieniądze pożyczył król Olbracht, za które oddał potem monetę srebrną, klejnoty zaś zabrał książę Fryderyk, brat króla i kanclerz akademii i powrócił zań ledwo 50 grzywien, jak piszą Miechowita z Bielskim, chociaż właśnie natenczas rzeczzone kolegium ogniem zniszczone, odbudowania i naprawy a zatem funduszków potrzebowało (Sołtykiewicz str. 131).

Piękny dowód pieczołowitości naszych przodków o krzewieniu nauk w Polsce jest konstytucya z r. 1658 (vol. leg. IV. st. 552), mocą której akademii krakowska z powodu poniesionych strat przez ówczesną wojnę uwolnioną została od wszelkich kontrybucyi miejskich.

Książęta Sułkowscy chcieli w *Lesznie* akademię założyć, a Jan Potocki wojewoda bractawski chciał w *Paniowcach* akademię fundować (Bandtkie, hist. drukarni w Polsce).

ROZDZIAŁ II.

Archiwa. Rękopisa. Autografy. Wynalezienie, uratowanie, zatrata lub zniszczenie rękopisów. Ich rzadkość, kosztowność i ceny. Późne ogłaszanie drukiem rękopisów.

Staszic ¹⁾ tak opisuje nieporządek i ginienie dawnych a ważnych piśmiennych zabytków, na które sam patrzył: Przejeżdżając przez kraj, widziałem w starostwie N. jeszcze za Bolesławów stawianego zamczyska cztery ułamki i baszty kawał piąty. W tym bez okien bez drzwi i bez dachu, w niewygodnym sowy i kury mieszkaniu, archiwum botnieje. W starostwie N. na bakier pochylony odwieczny lamus, szczurów i myszów stolica, obywatelskimi papiery swe żywi mieszkańce. Nie jeden obżarty szczur, jak niegdyś bezsumienny Tyzenhaus, równie prędko cudzą wieś niszczy. W starostwie NN. AA. w karczmie, obok starościńskiej wódki, leżą pod ławą szlacheckich majątków wywody. Patrzyłem z żalem, jak brzydka żydowica, manifest J. W. Podskarbiego N. że mu już kraść zabroniono, J. W. Hetmanów, że odebrano im władzę czynienia gwałtów współobywatelom i manifesta książęcia N. A. pod swoje szabasowe mace lepila. Nasze wszystkie archiwa są to wielkiem bez porządku zrzuconych papierów stosem. Tylko w Łucku przyzwoity i dla sądów i dla kancelaryi dom widziałem. Gród porządny, archiwum w najlepszym urządzeniu znalazłem. To wszystko własnym kosztem starosta murował i utrzymuje J. O. Xiążę Czartoryjski, starosta łucki.

Nie bez interesu a pożytku jest wiedzieć zdanie Czackiego o naszych aktach i metrykach. Według niego ²⁾ zaczęły być w Polsce

¹⁾ Uwagi nad życiem J. Zamojskiego wyd. 1785, str. 89.

²⁾ Dzieła (wyd. poznańskie) I, 206.

akta w XIV wieku. Metryka koronna nie wszystkie zawierała przywileje. Statut 1504 r. nakazuje w przypadku zatracenia przywileju prosić o drugi w ciągu jednego roku. Statut 1532 r. dopiero metrykę koronną uczynił porządniejszą. Mieliśmy w metryce sekretną zwaną, nadania w drugim egzemplarzu zostawione, czyli dyplomata, albo privilegia paricula, jak Anglo-Saxonowie i Normandowie nazywali, lecz tych była mała liczba. Kraj nasz był siedliskiem wojny i przygód. Część metryk i aktów zabrali Szwedzi. Traktat w Oliwie zawarty 1660 r. 3 maja, upewnił ich powracanie. Skutek jednak nie nastąpił. Część aktów tylko powrócono. Podług prywatnych wiadomości są w Sztokholmie, podług urzędowych dworu zapewnień, miały w przewiezieniu zatonać.

Mimo ogólnego niedbalstwa, przecie znajdowały się niektóre osoby pieczę o dawne zabytki mające. Do tych należał Józef Prus Jabłonowski wojewoda nowogrodzki. Dał on akta ziemskie, grodzkie i podkomorskie przechowywane w Busku, zregestrować, ułożyć i w skórę oprawić ¹⁾. Niewiedzieć gdzie się obecnie znajdują, może są wcielone do tak zwanego archiwum bernardyńskiego we Lwowie.

Według sprawozdania sejmu galicyjskiego r. 1874, zawiera wspomniane archiwum bernardyńskie: 6000 skorowidzów czyli indexów, 6944 ksiąg i 1358 fascykułów, czyli ogółem 14.302 tomów ksiąg grodzkich i ziemskich. Archiwum w Krakowie (obok kościoła św. Piotra) zawiera 685 ksiąg z aktami ziemskimi a 2272 ksiąg z aktami grodzkimi. Podobnych archiwów jak lwowskie i krakowskie znajdują się jeszcze 14 w Królestwie Polskim. Według Radziszewskiego (wiadomość o bibliotekach str. 104—105) obliczyłem, że główne archiwum Król. Pols. w Warszawie obejmowało w 1875 r. 8634 ksiąg in folio, kilka tysięcy plik i do tysiąca zeszytów.

Zdarza się, że ważne rękopisma przypadkiem z dziwnego ukrycia bywają wynalezione. Przygody zabytków archiwalnych, z których wydałem «materyały do konfederacyi barskiej» Lwów 1851, opisał we wstępie zbieracz tychże materyałów Szczęsny Morawski. Z tego opisu dowiadujemy się, że prawnik J. W. ocalał szczątki z archiwów Potockich, Radziwiłłów i Sobieskich, które sąd lwowski sprzedawał na licytacji jako papiery niepotrzebne, że W. S. zakupił od żyda handlującego mydłem, świecami i t. p. resztki z archiwów Mniszchów, a Stanisław U. z obwodu tarnowskiego nie dał zagać papierom Cettnera wojewody bełzkiego, które żyd, propinator browaru, używał doposługi przy warzeniu piwa. Podajemy i inne podobne wypadki: Rachunki mennicy Bydgoskiej za Zygmunta I znaleziono roku 1779

¹⁾ Kuropatnicki, geografia Galicyi i Lodomerji wyd. lwowskie 1858, str. 84.

w Gdańsku w sklepie kupca korzennego i oddano królowi St. Augustowi, który je darował Tad. Czackiemu ¹⁾. — Rękopism kroniki Prokosa, wydanej w Warszawie 1825, został przez generała Fran. Morawskiego znaleziony w Lublinie w kramie żydowskim ²⁾. — Dwa prawie zupełne manuskrypta «Konfederacyi gołąbskiej» Wyrwicza napisane 1793, nabył kupiec poznański Józef Leitgeber wraz z innemi staremi papierami do zawijania rzeczy korzennych a dopatrzwszy co posiada, darował księgarni N. Kamińskiego i Spółki i ta wydrukowała rękopism r. 1853 ³⁾. X. Michał Bobrowski, prof. w uniwersytecie wileńskim, sam zniszczył przed śmiercią (r. 1848) niektóre rękopisma, których znaczny zbiór posiadał (Radziszewski, wiadomość o bibliotekach str. 82).

Albert starszy, margrabia brandeburski xiążę pruski, napisał znaczne dzieło po niemiecku «Von der Kriegsordnung oder der Kunst Krieg zu führen», które pod d. 10 Sierpnia 1555 królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi dedykował. Dzieło to nigdy nie było drukowane, a rękopism znajduje się w królewskiej bibliotece berlińskiej. Maciej Strubicz przełożył go z rozkazu Alberta na język polski, ale przekład też nie był drukowany i rękopis tłumaczenia przeszedłszy od hetmana Karola Chodkiewicza do Sobieskich, a od królewicza Jakóba Sobieskiego do biblioteki Załuskich, znajduje się obecnie w Petersburgu ⁴⁾.

Adam Zaremba, nadworny jeometra króla Zygmunta III, na jego rozkaz napisał r. 1621 «topografię xięstwa smoleńskiego» z wyszczególnieniem podziału i granic. Rękopis znaleziony r. 1776 w archiwum smoleńskim, jak świadczy Janocki in Janocianis II, 299.

Do listów Załuskiego posiadał Jan Bandtkie dwa ważne rękopisma: Index ad epistolas Załuski, 15 ark. fol. Załuski epistolarum historico familiarium emendatio per chronologiam universalem et particularem mensium et dierum nec non connexionem historiae, 32½ ark. fol. ⁵⁾. Niewiadome są losy tych ważnych rękopisów.

Stawiarski Ignacy ogłosił r. 1808 prospekt na dzieło o statystyce ogólnej krajów Polski i Litwy w trzech tomach. Tom pierwszy już był gotów do druku ⁶⁾.

Promiński Józef napisał w r. 1869 monografię miasta Drohobycz (w Galicyi) na podstawie aktów i przywilejów, objętości przeszło 30 ark. druku i ofiarował swój rękopism drohobyckiej gminie. Gmina

¹⁾ Dzieła Czackiego III. 370. ²⁾ Chodyniecki, Dykcionarz uczonych Polaków, I. 13.

³⁾ W przedmowie wydawcy. ⁴⁾ Bentkowski, hist. lit. II, 356. ⁵⁾ Tamże II. 762.

⁶⁾ Tamże II. 662.

uchwalała rękopism dać drukować, ale rzecz poszła w odwłokę, i nie wiedzieć gdzie rękopis.

Autograf myseidy i monomachyi Krasickiego ma się znajdować w bibliotece toruńskiej.

Późne ogłaszanie rękopisów. Dzieła Łukasza Górnickiego długo leżały w rękopismach nim zostały drukiem ogłoszone. Górnicki umarł po roku 1591. Jego kronika wyszła dopiero 1637 czy 1657. (Bent. I. 642, II. 751). Inne jego dzieło «droga do zupełnej wolności» wydał syn Górnickiego dopiero r. 1650 z dedykacją królowi J. Kazimierzowi. «Rozmowa Polaka z Włochem o elekcyi i wolności» wyszła podczas elekcyi Zygmunta III.

Nie mało straty powstaje dla literatury z tego, jeśli dobre dzieła zbyt długo leżą w rękopismach i nie są drukiem ogłoszone. Horacyuszowskie «nonum prematur in annum» ma także swoje restrykcyje. Gdyby Kojałowicza przekład 4 ksiąg roczników Tacyta zamiast r. 1803 (w zbiorze Mostowskiego), zaraz w 17 wieku, gdy był napisany, został drukiem ogłoszony, Naruszewicz w swym przekładzie Tacyta 1773 byłby zeń niezawodnie korzystał. To samo Krasicki byłby z pewnością swój poemat «wojna chocimska» inaczej ułożył, gdyby znał śliczną epopeję tej samej treści napisaną w 17 wieku przez Wacł. Potockiego, a ogłoszoną dopiero 1850 roku przez Przyłęckiego we Lwowie. Rękopis Wyrwicza o konfed. Gołębskiej, o którym powyż była mowa, także leżał 60 lat nie wydrukowany.

Mam dowód bałamuctwa jakie powstają bądź z bezpośredniego użytkowania nieogłoszonych drukiem rękopisów, bądź z łatwowiernego spuszczenia się na czyjeś przytoczenia niedrukowanych rękopisów. Oto Sołtykowicz ¹⁾ powołując się na rękopisma Radymińskiego twierdzi, że Szwedzi przy zdobyciu Krakowa r. 1656 splondrowali akademicką bibliotekę, katalogu nawet zagarniętej szacownej zdobyczy nie zostawiwszy, a w innym miejscu ²⁾ między sławnymi cudzoziemcami, którzy nauki w akademii krak. pobierali, przywodzi także Olausów pochodzenia szwedzkiego, żadnej nie czyniąc różnicy między Szwedami akademią rabującymi, a Szwedami do niej uczęszczającymi. Inaczej Alojzy Osieński. Ten powołując się na te same Radymińskiego rękopisma, wręcz przeciwnie twierdzi i mówi, że Szwedzi w pomienionym roku (mylnie wydrukowano 1665) jedynie przez ten wzgląd nie tknęli bibliotekę, archiwą i inne składy akademii krakowskiej, iż się komendant i generał szwedzki Wirz, oraz celniejsi z nim wojskowi przeświadczyli, jako też akademia w dawniejszych czasach licznych obywatelów Szwedzkich uczących się miała, a między niemi

¹⁾ O stanie akademii krak. str. 505. ²⁾ Tamże str. 112.

trzech Olausów, zatem szkołą dobrze zasłużoną była ¹⁾. Zdaje się, że rozejmcą tego sporu a świadkiem złupienia biblioteki jest Albrandy, którego olbrzymie wyciągi z biblioteki Sztokholmskiej przekonują, iż Sołtykowicz ma słuszość podając, że Szwedzi wielką liczbę ksiąg pisanych i drukowanych dość rzadkich ze sobą zabrali. Że Radyński musiał o tem wszystkiem najlepiej wiedzieć, nie podpada wątpliwości, gdyż właśnie w owym czasie miał dozór nad akadem. biblioteką ²⁾; ale cóż kiedy rękopisma jego butwieją niewydane.

Jakie jest zwykłe zdanie o historycznym dziele Ber. Wapowskiego nauczają Ossoliński ³⁾ i Gołębiowski ⁴⁾. Wcale co innego znajdują o tej kwestyi w Ign. Stebelskiego «Dwa wielkie światła na horyzoncie Połockim». W pierwszym tomie jest opisanie znaczniejszych autorów i ksiąg ich porządkiem alfabetycznym. O Wapowskim mówi Stebelski ⁵⁾, że pisał panowanie Zygmunta I. (odr. 1507 do 1535) i dodaje w końcu, że po śmierci tego króla «więcej niż przez lat 50 pisma te w ciemnej niewiadomości ludzkiej zostawały, aż dopiero w r. 1589, wydano je z druku w Kolonii p. t. «fragmentum historiae Polonae». Coby na to Płaza i jego czciciele powiedzieli?

Zatrącenie lub zniszczenie całych archiwów i pojedynczych rękopisów.

Akta nadworne książąt krakowskich, podług upowszechnionego (ówczesnego) zwyczaju, wraz z częścią archiwum sekretnego, za dworem królewskim wożone, w r. 1444 po przegranej pod Warną bitwie, dostały się w ręce tureckie i zaginęły ⁶⁾.

Na wyprawie wojennej przeciw Moskwie r. 1617, gdzie do boku królewicza Władysława IV. byli dodani komisarze sejmowi, znajdował się także Jakób Sobieski, ojciec króla Jana. Królewicz nie sprzyjał Jakóbowi Sobieskiemu i gdy potajemnie dostał jego dyariusz spisywany na tejże wyprawie, odesłał go swemu ojcu, Zygmuntowi III. do Warszawy. Król Zygmunt zgromiwszy syna za nieprzystojne dowiadywanie się o cudzych tajemnicach, spalił ten dyariusz ⁷⁾.

W bibliotece jagiellońskiej w Krakowie, z kąd różnemi czasy, nawet i w niedawnych latach, bardzo wiele dzieł zginęło, złożył Długosz

¹⁾ O życiu i pismach T. Czackiego wyd. krakowskie 1851 str. 109.

²⁾ Sołtykowicz l. c. ³⁾ Wiadomości hist-krytyczne.

⁴⁾ O historykach polskich. ⁵⁾ Wilno 1781 3 tomy in 8.

⁶⁾ Majewski, rzecz o archiwach, drukow. w rocznikach Towarzystwa Przyjaciół nauk. tom VIII. str. 204 (Warszawa 1812). Bentkowski l. 158.

⁷⁾ Syrokomla w życiu Jakóba Sobieskiego umieszczonym przy pamiętniku wojny chocimskiej. Petersburg 1854, str. X.

autograf trzynastu ksiąg swej historii. Otóż i ten autograf zginął, a podsunięto odpis ¹⁾).

Załuski opowiada ²⁾, że po śmierci Augusta II napisał na prośbę posłów cudzoziemskich rozprawę o bezkrólewicach w Polsce. Ten jego rękopis poszedł od ręki do ręki i miał go już za stracony. Aż w 10 lat później dopadł go u swego przyjaciela Kempskiego, sekretarza wiel. kor. który wcale nie wiedział, że to dzieło jest Załuskiego. Autor wydał go przerobiony i poprawiony w r. 1764.

Daniłowicz, profesor historii przy uniwersytecie w Moskwie, miał około r. 1842 wygotowane obszerne dzieło w 10 tomach «historya Litwy». Niewiadomo co się z rękopisem stało.

W przedmowie do geografii Strojnowskiego wydanej w Warszawie 1866, mówi autor, że wykończony rękopism o 80 arkuszach, który złożył u swego nakładcy (nie wymienia nazwiska), zaginął i drugi raz musiał dzieło pisać.

Rękopis całkowitego przekładu polskiego historii Liwiusza, którego tłumacza nazwisko bodaj dziś komu wiadome, zaginął. Może to ten sam pono w ziemi sanockiej uskuteczniiony przekład, o którym Ossoliński w przedmowie do swego przekładu Liwiusza wspomina.

Krzysz. Piekarski wojewoda brzeski, którego kilka dzieł wyszło z druku, napisał także historią polską, lecz rękopis, po śmierci autora, zgorzał ³⁾.

Na żądanie Stan. Gaszków (Gasztowt) wojew. trockiego r. 1428 w Krakowie przełożono z łacińskiego na polski język zielnik, obejmujący historię naturalną i medycynę. Rękopis tego tłumaczenia dostał się do Moskwy, gdzie był r. 1589 tłumaczony na język ruski i stał się własnością biblioteki Bause. Przy pożarze Moskwy r. 1812 spłonął ten rękopism ⁴⁾.

W czasie pożaru Krakowa r. 1850 zgorzały nader ważne akta kapituły krakowskiej, co jest tem boleśniesz, iż przystępu do nich księża uczonym wzbraniłi, więc nikt nie wie co się tam znajdowało. W czasie bombardowania Lwowa r. 1848 zgorzała biblioteka akademicka, nieco tylko z niej uratował Stroński ówczesny bibliotekarz. Spaliły się także oryginalne dokumenta tyneckie, które jednak Aleksander Batowski dawniej skopiował.

Majorkiewiczza Jana (um. 1847) część rękopismu «Literatura polska w rozwinieciu historycznem», gdy się już drukował, nieprzewidzianem zdarzeniem zaginęła. Autor, lubo chorobą złożony, na nowo

¹⁾ Sołtykowicz, o stanie akademii str. 153. ²⁾ Biblioteka Kraków 1832. st. 105.

³⁾ Krasicki, zbiór potrzeb. wiadomości II. 359.

⁴⁾ Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej I. 330.

z notat swoich i pamięci zaczął pisać (Łukaszewicz, rys dziejów literatury, wydanie drugie większe. Poznań 1860, str. 713).

Strykowski Maciej tak mówi o stracie swych rękopismów (Bent. I. 355): «Wielu jest takowych, których tuczy złorzeczeństwo, dla których częstokroć uczciwe i szczęśliwe ludzi przeważnie ku trudnym stopniom cnoty idących dowcipy bywają zemdlone, iż niewdzięcznością oną obrażone, nie chcą się na światło czasem pokazać. Czegom też i ja sam na sobie własną experiencją doświadczył, iż moich Comentarzów naprzód łacińskie jedne de sarmatia Europaea od inszego przywłaszczonych (od Gwagnina) jakem to wyżej powiedział. Drugie wierszem polskim o zdrowej poradzie; trzecie przeciw nowochrześcom, też polskim wierszem; czwarte o węgierskiej ziemi i jej królach łacińskie w Krakowie, a piąte o tyraństwie dzisiejszego wielkiego księcia moskiewskiego też łacińskie, z wielką pracą, Bóg wie na Witebsku uczynione, zginęły mi w Chorosczy przy p. Alexandrze Chodkiewiczu sławnej pamięci».

O stracie swoich rękopisów pisze Twardowski: «Wojna domowa» Kraków 1660 str. 33.

Jużem też nie czekał.

Y ia dłużey, y równo z drugimi uciekał (z pod Zbaraża)
Przyznam się nie leniwiey: fanty prócz domowe
Mielsze z sobą, a zbiory wiotche papierowe
W małym pudle uniozszy. Lubo, co za dziwy?
Uciekał y Pindarus: w tym jednak szczęśliwy,
Że gdy Theby gorzały, Philip mu ochronił
Jego tam Muzeolu. Mego nieubronił
Żaden dźwięk Apollinów.

Mik. Reja jakieś nie małe pisma de neutralibus utonęły wraz z drukarzem w Brześciu litewskim. Wspomina o tem Trzeciecki w żywocie Reja.

Kowalewski Józef Szczepan, uczony orientalista i dziekan głównej szkoły warszaw. (ur. 1800), przetłumaczył na język polski Herodota, Longina, sześć ksiąg przemian Owidyuszowych i napisał oryginalnie kurs historii starożytnej ludów wschodnich. Lecz gdy wyjechał z Wilna wszystkie te rękopisa zaginęły (Smileś, pomoc własna str. 249).

Rękopis litewskiego Herbarza przez Kojałowicza nabył Załuski w Toruniu od złotnika za 300 tynfów (trzy lata poprzód żądał złotnik od Chomentowskiego tynfów 1000) i wyżyczył go Niesieckiemu, z kąd Niesiecki siłą użył do swego herbarza «lecz nie wszystko ani

de tenore»¹⁾. Co to znaczy de tenore, można się domyślić pamiętając o tem, że Niesiecki był jezuitą.

Tom piąty do Niesieckiego herbarza, od samego autora zaczęty, a później od Stanisława Czaplińskiego jezuitę dokończony i wielu dodatkami do poprzedzających tomów pomnożony, został w rękopisie u Jezuitów lwowskich, a po zniesieniu zakonu w inne przeszedł ręce. (Mała encyklopedia polska, Lesno 1841, t. II, str. 164).

Załuski (bibliot. 112) tak opisuje jeden swój rękopis:

Mam jeszcze trzeci klejnot, Pontyfikat stary,
Pisan na pergaminie, niż druki nastały,
Złotemi literami ad usum krakowskiej
Katedry.
Tu trzysta przeszło wielkich, małych miniatur
Obaczysz malowanych przedziwnie i z złotem
Dukatowem, co dotąd takim lśni się glancem,
Jakby dzisiejszej było to dzieło roboty.
Ten sekret utracony: dzisiejsza pozłota
W kilka lat pełźnie, traci glanz i zielenieje.
Opisanie zupełne tu koronacy
Królów, królowych polskich; i ztąd wypisana
Formą koronowany jest nasz Pan dzisiejszy.

J. S. Zieliński ze Skępego w liście do Biblioteki Warszawskiej (zeszyt z Lipca lub Sierpnia 1876) pisze, iż Malczewski zostawił w rękopismie poemat o Jeremim Wiszniowieckim, ojcu Michała.

Zkądinąd wiadomo, że Malczewski napisał poemat o Zebrzydowskim, który także zaginął.

W bibliotece akademickiej po Zygm. Auguście w Wilnie znajdował się sławny rękopis znany pod t. rękopis Twardowskiego i był przykuty do muru łańcuchem, w odosobnionym miejscu. Leżał tak spokojnie od r. 1573 do 1620 lub 1630, lecz jakim sposobem potem przewędrował do Krakowa, niewiadomo. (Kraszewski, Wilno od początku jego do r. 1750, tom IV, str. 79).

Między rękopismami biblioteki Karmelitów w Wilnie odznaczały się dwa X. Mołczankiewiczza pisane lewą ręką. Jeden z nich na 315 stronicach in folio zawierał zbiór przywilejów kościoła św. Jerzego. (Radziszewski str. 112).

Różycki Paweł Krysz (był księgarzem krakowskim, warszawskim i lubelskim na początku XVIII wieku) zostawił 1730 szacowny rękopis

¹⁾ Załuski, bibliot. str. 147.

o drukarniach i księgarniach warszawskich, którego całkowity tytuł przytacza Bandtke, *Historia drukarni krakow.* str. 484.

Za autograf Mickiewicza «Pan Tadeusz» zapłacono roku 1874 franków 4000.

O b c e.

Konstaktyń W. polecił Euzebiuszowi, aby mu pismo św. na 50 skórach przepisano, (Euzeb. de vita Constan. lib. IV). — W bibliotece Eskurialu koło Madrytu jest tak zwany codice aureo złożony z 178 arkuszy pergaminowych, na których wypisano złotymi literami cztery ewangelie, listy św. Hieronima i Kanony św. Euzebiusza. Głoski tej księgi nie są pisane, lecz ze szczerego złota wykrawywane i przyklepane, a lubo to sięga 800 lat, kodex bowiem pochodzi z jedenastego wieku, żadna głoska nie odpadła. Same litery mają ważyć 17 funtów złota.

Iliada i Odysseja Homera były na węzowej skórze 120 stóp długiej, złotymi literami pisane (Zonaras, *Annales* lib. XIV, p. 52). Rękopis ten znajdował się jeszcze w V wieku w bibliotece konstantynopolitańskiej, i dopiero r. 477 pod panowaniem Bazyliszka w pożarze miasta spłonął ¹⁾.

Znajdują się rękopisma, które pisano bez rąk lub palców, gdy biedny kaleka kopista albo piórem w ustach trzymanym, albo palcami od nóg pisał. Sławny jest jeden rękopis taki w Lipsku, drugi w Moguncyi. Coś podobnego znajduje się w jagiellońskiej bibliotece w Krakowie, mianowicie: Bertrandus de Turze nobili, Kazania postne. Pergaminowy kodex z XIV wieku, folio kart 75. Na końcu napisano: finivi librum totum sine manibus istum. Est mihi nomen Czank, cum nihil datur nisi hab dank. — Drugi kodex jest treści matematycznej, tractatus de sperica in quatuor divisus, partes. 4-to kart 77. Na samym końcu rękopismu czytamy: finivi librum sine manibus scripsi ipsum, Inny rękopis p. t.: «Incipiunt expositiones evangeliorum dominicalium et super illis sermones editi per venerabilem fratrem Jordanum ordinis praedicatorum. Na ostatniej karcie pisze bezimienny kopista: Finis adest operis, mercedem posco laboris. Tres digiti scribunt, totum corpusque laborat. Finivi librum, scripsi sine manibus ipsum. A. D. 1414 ²⁾.

Exemplarz florencki Pandektów z Pizy przeniesiony, jest pisany w siódmym wieku; dawniej ten oryginał złożony w złotej puszcze, nie był pokazywanym, tylko przy zapalonych świecach, jak czczona

¹⁾ Rykaczewskiego przypiski do dziejów bibliotek przez Lelewela. Poznań 1868, str. 26, 30.

²⁾ Bandtkie. *historia bibliot. univers. jagielloń.* 1821, str. 27—29.

świętość. Historya tego rękopismu i różne szczegóły opisał Brenkmann: historya Pandectarum florentinarum, 1722, in 4¹⁾). Dla mniej z literaturą juredyczną obeznanych dokładamy, że Pandekty są zbiorem zdań prawników zrobionym za panowania cesarza Justyniana z 2000 ksiąg a z 3 milionów sentencji. Kiedy w jednym miejscu prawie bałwochwalczo szanują rękopisma, inne osoby puszczają je na pastwę zniszczenia. I tak na początku XVII wieku sprzedali Benedyktyni w klasztorze Reichenau (na wyspie jeziora konstancyńskiego) swe najdawniejsze i najrzadsze rękopisma introligatorowi na okładki, jakoby na nic innego nie zdadne szpargały²⁾). — Konrad de Uffenbach uratował roku 1704 na jarmarku w Frankfurcie nad Menem szacowne pergaminowe rękopisma, dokąd je niektóre nad Renem leżące klasztory umyślnie na sprzedaż ludziom nieuczonym, jako to: introligatorom, goldszlagierom, sitarzom i t. d. dlatego posłali, aby się te rękopisma nie dostały w ręce uczonych. W tym celu porozdzierali i porozrzucali kodexa i zrobili z nich wielką zamieszanie bez ładu i porządku, że ani końca, ani początku nie miały. Mnichy bowiem nieuczone obawiali się, aby te rękopisma nie wyjawily jakowe tajemnice ich zakonu. Uffenbach zakupiwszy funt pergaminu po 1 fl. 1½ fl. i 2 fl. według formatu, ułożył z luźnych kart piękne kodexa św. Hieronima, Augustyna de civitate Dei, Gregorii Moralia in Job, ogromne martyrologium z XIII lub XIV wieku. Przekonał się także, że nie wszystkie kodexa były całe, bo czasem naumyślnie zatrzymano kart kilka i zniszczono w klasztorze³⁾).

Zepsute rękopisma klasyków. — Już za czasów Demosthenesa, a zatem w czwartym wieku przed Chrys., text tragedyi Eszyla, Sofoklesa i Eurypidesa, był przez niedbałych kopistów do tyła zepsuty, że mowca Lykury starannie zebrał wszystkie warianty tych tragedyj, dał wykonać wzorowy kodex i złożył go w cytadeli w Atenach, aby służył za model wszystkim późniejszym kopiom. Ptolomeusz król Egiptu pożyczył ten kodex do przepisania dla swej biblioteki alexandryjskiej, ale go więcej nie zwrocił i rękopiś zaginął (Egger, hist. du livre, Paris 1880 str. 21).

Ceny jakie płacono za rękopisma.

Ptolomeusz Philadelfus kupił w Athenach autografy tragedyi Eszyla, Sophoklesa i Eurypida za 15.000 talarów. — Largus Licinius

¹⁾ Czacki, o litew. i pol. prawach I. 28.

²⁾ Rykaczewski w przypiskach do Lelewela dziejów bibliot. str. 47.

³⁾ Bandtke, hist. bibl. un. jag. str. 98.

ofiarował starszemu Pliniuszowi 10.000 tal. za jego dzieło. — Św. Antoni z Padwy dał swój dom za rękopism Liwiusza. — W dziewiątym wieku dała hrabina d'Anjou za rękopism z homiliami Aimona d'Halberstat 200 owiec, 3 miar ziarna i mnóstwo skórek kunich ¹⁾.

W bibliotece Seraju w Konstantynopolu, miał się znajdować w zbiorze ksiąg cesarzów greckich rękopism historii rzymskiej T. Liwiusza. Dowiedziawszy się o tym Ludwik XIV król francuski, kazał oferować Porcie 100.000 talarów jedynie za to, aby pozwoliła Periollowi, jego posłowi, szukać tego rękopisu w pomienionej bibliotece ²⁾.

Historyk bawarski Oeffels (um. 1780) miał zostawić w rękopismie dwa ciekawe dzieła: jedno furiae jugales (furye małżeńskie) zawiera biografie uczonych, którzy złe mieli żony. Drugie dzieło: charites pronubae virorum doctorum (dobre żony ludzi uczonych). — Reveillé-Paris, II, 436), z którego to wyjęte, zadaje pytanie: które z tych dzieł jest obszerniejsze?

Roku 1717 w Würtzburgu znaleziono pod dachem 170 ukrytych i zapomnianych rękopismów; r. 1785 odkryto przypadkiem w Czechach 256 ksiąg Wrzesowiczów, niegdyś przed Szwedami schowanych ³⁾.

Jezuici spalili r. 1621 w Pradze czeskiej 50.000 rękopismów ⁴⁾.

Listy po zmarłym w Paryżu Henryku Heinem, poecie niemieckim, zakupił od jego żony minister Szmerling dla rządu austriackiego, za poradą ks. Metternicha posła austryj. w Paryżu. Mówią, że to dla tego uczyniono, aby te listy nigdy nie były drukiem ogłoszone ⁵⁾.

Już w dawnych wiekach uczeni nie lubili wyżyczać rękopisów, a gdy Kasper Schopp prosił Gifaniusza o pożyczenie pewnego rękopismu Symmaka, Gifaniusz odpowiedział: żądać odemnie wyżyczenia mego Symmaka równa się żądaniu wyżyczenia mej żony ⁶⁾.

Edward Livingston, amerykańczyk (um. 1836), napisał wyborne dzieło o postępowaniu sądowem. Przed drukowaniem chciał rękopis jeszcze raz przeczytać; ale gdy jednego razu znużony pracą zasnął wieczor przy stoliku, na którym gorejąca świeca stała, rękopis się

¹⁾ Petit-Radell, recherches sur les bibliothèques. Paris 1819, str. 105.

²⁾ Minasowicz w notach przy Załuskiego „biblioteka“ str. 113.

³⁾ Lelewel, dzieje bibliotek, str. 189.

⁴⁾ Rykaczewski w przypiskach do Lelewela, str. 115.

⁵⁾ Europa, Chronik der geb. Welt Lipsk 1865 nr. 2.

⁶⁾ Deschanel, a batons rompus. Paris 1868.

zajął i spalił. W ciągu dwóch następnych lat Livingston powtórnie wygotował rękopis.

Audobon, amerykański ornitolog, doznał wypadku, że 1000 jego rysunków ptaków rozmaitych, które zamknięte w szkatulce dał przechować na kilka miesięcy swemu krewnemu, szczury zupełnie zniszczyły. Nieustraszony naturalista udał się na wędrowkę do lasów i przed upływem trzech lat nowe rysunki wykonał.

Izakowi Newtonowi ulubiony piesek przewrócił raz palącą się świecę na jego biurku i w kilka chwil mozolne matematyczne rachunki, owoc wieloletniej pracy, zamienił się w popiół. Od tego czasu filozof zaczął chorować i okazywał ślady roztargnionego umysłu.

Historykowi angielskiemu Tomaszowi Carlyle zdarzył się wypadek, że rękopis na drugi tom historyi rewol. francuskiej, który wypożyczył swemu przyjacielowi, pokojówka tego przyjaciela, znalazłszy go na ziemi, przez nieostrożność spaliła. Carlyle, lubo z niechęcią, musiał powtórnie ten tom napisać, nie mając nawet kopii spalonej pracy.

W r. 1876 posłał pewien autor francuski swój rękopis na 3-ci tom historyi Napoleona III z Paryża do Londynu i ten rękopis zginął na poczcie w Paryżu. — Donosiła o tem gazeta angielska «Morning-Chronicl» i podała nawet nazwisko autora.

ROZDZIAŁ III.

Drukarze i drukarnie. Ceny drukarskie. Prześladowania za druki. Ilość drukowanych dzieł w jednym roku. Księgarnie i handel książkami. Introligatorzy. Katalogi.

Ilość drukarń i księgarń jest poniekąd barometrem oświaty kraju, lub miasta, chociaż zdarza się, zwłaszcza w Polsce, że drukarnie i księgarnie bardzo mizerne wiodą życie i czasem jedna dobra drukarnia lub dobra księgarnia wyrówna dziesięciom innym złym drukarniom lub ladajakim księgarniom. Jeżeli gdzie to w tym względzie nie idzie o ilość ale o jakość. Ważne notaty Andrzeja Schotta, ławnika gdańskiego, do historyi drukarń i druków w Polsce, znalazł Lelewel przy kupionym egzemplarzu dzieła J. D. Hoffmanna: «*De typographiis earumque initiis et incrementis in regno Poloniae M. D. Littuaniae.*» Dantisci 1740 (Starożytności polskie, I, 212).

Według Bandtkiego było w Krakowie: w latach 1503—6 za panowania króla Alexandra 2 drukarń, w roku 1540 za panowania Zygmunta I. 6 drukarń i 6 księgarń; roku 1572, w ostatnim roku panowania Zygm. Augusta, 7 drukarń w Krakowie, 3 drukarń w Wilnie; r. 1610 za panowania Zygmunta III. było w Krakowie 10 drukarń, liczba których w sto lat (r. 1707) po wojnie domowej między Augustem II. a Leszczyńskim spadła na jedną drukarnię (Bandt. hist. drukarń, I, str. 14—27).

W r. 1730 było drukarń w Polsce i na Litwie trzydzieści, mianowicie: w Krakowie 4, Wilno 3, Gdańsk 3, Warszawa 2, Lwów 2, Poznań 2, Toruń 2. W następnych miejscowościach po jednej: Lublin, Sandomierz, Kalisz, Brunsberg, Pińsk, Suprasel, Poczajów, Częstochowa, Oliwa, Zamość, Leszno, Elbląg. Z tych 30 drukarń Jezuici mieli 8, czyli co czwarta drukarnia była w ich ręku (Bandtke, II, 342). Według Makowieckiego «Przemysł i rzemiosła» u nas za da-

wnych czasów (Warszawa 1876 str. 79) w r. 1730 było w Polsce 33 drukarni.

Bernouille w swych podaniach ¹⁾ podaje, że r. 1778 było w Polsce i na Litwie 33 drukarni, mianowicie: w Warszawie 5, w Krakowie 5, w Wilnie 5, w Gdańsku 3, w Poznaniu, w Toruniu, w Lesznie po 2 (ile we Lwowie, nie wymienia), w Kaliszu, Łowiczu, w Częstochowie, w Sandomierzu, w Supraślu, w Poczajowie, w Berdyczowie, w Grodnie i Słoniemiu po jednej drukarni. Z tych 33 drukarni, tylko 6 było w rękach prywatnych, a 27 należało do korporacji świeckich lub duchownych.

Bandtke (I, 30) liczył, że r. 1826 na 10 milionów ludności mówiącej po polsku, 300.000 umiało czytać i pisać, a z tych tylko 3000 czytało książki. W całej Polsce i Litwie oraz na Rusi okazało się w stu latach (od r. 1550—1650) trwałych drukarni 18, nietrwałych (od 1550—1600) 16, w tych było ruskich 6. Nietrwałych od 1590—1650 pozostało 32, w tych ruskich 17. Przed r. 1650 było tylko kilka jezuickich drukarni (Lelewel: «Polska, dzieje i rzeczy jej» I, 323). Znamienitszych drukarni w Krakowie od 1550 do 1650 było 32, 9 trwałszych, 23 krótkotrwałych (Lelewel, tamże 321). Bandtke podaje («Historye drukarni w Polsce» 3 tomy) prawie wszystkie miejscowości w Polsce i Litwie, gdzie się dawniej drukarnie znajdowały i przytem wymienia drukarzy. Z tego spisu widać, że w miastach pruskich najwięcej było drukarni.

Zdarzało się nie raz, że ważne dzieło było w małym miasteczku drukowane, np. «Biblia» w Brześciu; «Historya» Długosza, «Kroniki» Kadłubka i Orzechowskiego w Dobromilu; w Kaliszu wyszły, Twardowskiego: «Wojna domowa», Żałuskiego: «Mowy sejmowe»; w Kielcach (w Krakowskiem), Krzyżanowskiego Adryana: «Rozprawa nad zadaniem, z czyjej bardziej winy czy królów czy narodu Polska upadła» 1821 in 4^o stron 18; w Lubczy nad Niemnem (w Litwie): «Przysłowia» Rysińskiego 1618, «Apophtegmata» Budnego 1614; w Łosku (na Litwie) Budnego: «Nowy testament» 1574; w Łoniczu, Wincen-tego Kadłubka: «Historya polska» skrócona przez X. C. (X. Czaykowskiego) 1803; w Łucku, «Herbarz» Małachowskiego 1790, «Wiś Mokrzko» (nieдалеко Jędrzejowa) — Stanisław Kożuchowski, dziedzic tej wsi, drukował tu r. 1732 swój «Zbiór konstytucyj»; w Nieświeżu: Dwa wydania biblij Budnego 1570 i 1572; Ostróg (na Wołyniu), tu wyszła 1581 owa ruska biblia, która później mnogich wydań się do-czekała w Moskwie, w Petersburgu, w Poczajowie, w Supraślu, w Pesz-cie; w Pinczowie już od r. 1556 była pierwsza na całą Polskę refor-

¹⁾ Tom VI, str. 224 cytowany u Bandtkiego.

mowana ewangelicka drukarnia, z kąd do Łaszczoza, dalej do Panio-
wiec a wreszcie do Baranowa przeniesioną została. Drukarnia w Po-
czajowie datuje z r. 1618, uprzywilejowaną została 1732 przez króla
Augusta II., a 1755 przez stolicę rzymską; w Przemyślu, Kuropatni-
ckiego: «Geografia królestw Galicyi i Lodomeryi» 1786; w Rakowie
od 1565 drukowali różne dzieła dla Arianów — familia Rodeckich,
następnie familia Sternackich spowinowacona z Rodeckimi. Alexy
Rodecki używał czasem pseudonimu Turobinczyk lub Adamowicz.
R. 1638, z powodu prześladowania Arianów, została drukarnia w Ra-
kowie zburzoną. W Słucku wydrukowana Rykota: «Monarchia tu-
recka» 1678; w Supraslu wyszło pierwsze wydanie Wagi: «Historja
książąt i królów polskich» 1768. «Prawda ruska» II. 198 ma zawie-
rać ciekawe wiadomości o drukarzu Sołowiewie i zecerze jego Czar-
niańskim. W Wielkanocy, niedaleko Krakowa, drukowano «Gratis
plebański» 1625 sławną satyrę na Jezuitów. W nowszych czasach
w Sanoku zaczęła od r. 1854 wychodzić «Biblioteka polska» Turow-
skiego. Następnie wychodziła w Przemyślu.

Kraków, jako stolica państwa w czasach świetnych, miał naj-
lepsze drukarnie, które Bandtke opisał w osobnem dziele ¹⁾. Jan Ja-
nusowski, syn Łazarza Januszowskiego drukarza krakowskiego, znany
autor, takie miał staranie o udoskonaleniu ojcowskiej drukarni, iż
z najślawniejszych zagranicznymi walczył o pierwszeństwo. (Potocki
Stan. pochwały, mowy, II, 551.) Do najdawniejszych dzieł, jakie
w Krakowie z druku wyszły, należą: «Osmiogłosnik czyli Oktoich
ś. Jana Damascena» (zbiór śpiewów na ośm nut rozmaitych) w języku
ruskim, kiryllicą kart 84, w drukarni Swietopełka Fiol. Jest to naj-
dawniejszy druk w języku sławiańskim, gdyż Fiol wraz z Rudolfem
Borsdorfem z Brunświku posiadali tajemnicę sztuki rznięcia liter ru-
skich, jak o tem świadczy ugoda między nimi 1491 zawarta a znaj-
dująca się w aktach radzieckich miasta Krakowa ²⁾. Ten Oktoich
znajdował się w bibliotece burgońskiej w Wrocławiu.

«Żywot Chrystusa» przez Opecia, w Krakowie u Wietora 1512
lub 1522. Słowna książka, która uchodzi za pierwsze dzieło druko-
wane w polskim języku, a później nader wiele w krótkim czasie miało
wydań.

Jana de Turrecremata: «Explanatio in Psalterium». Cracis im-
pressa fol. str. 150. Drukował ją pono Ginter Zainer 1465 rodem
z Reutlingen, który potem osiadł w Augsburgu (Bandtke I, 1 i 140).

¹⁾ Historia drukarni krakowskich, w Krakowie 1815.

²⁾ W całej osnowie przytoczona u Bandtkiego str. 136—139.

Łapczyński Walenty był drukarzem w obozie króla Stefana, co dowodzi, że w XVI. wieku znano wartość rozpowszechniania drukowanych buletynów wojennych.

Szedlowie wydali w Krakowie 1683 pierwszą część «Klimakterów Kochowskiego», a gdy ich księgarnia zgorzała, ztąd rzadkość tego dzieła (Bandtke 219). Byli oni pozywani od akademii krakowskiej o druk konstytucyi i innych pism rządowych, jakoby te po Piotrowczykach do niej przez monopol należały.

Hebanowscy Ignacy i Sebastyan, którzy nie tylko drukarzami ale także księgarzami byli, mieli spory z introligatorami (1711—1730), tak że aż do gwałtów przychodziło o to, że introligatorowie nie chcieli pozwolić, aby księgarze poprawne książki przedawali.

Drukarnia akademicka w Krakowie powstała z trzech drukarni: z drukarni darowanej przez Łukasza Piotrowskiego, z darowanej drukarni Cezarych 1731 i z darowanej drukarni biskupa krakowskiego Jędrzeja Stanisława Załuskiego (Bandtke: *Historia drukarni krakowskich* 491).

Maciej Wierzbęta był drukarzem w Krakowie 1558—1596 i najwięcej pism protestanckich drukował. Inne pożyteczne dzieła wyszły u niego: Jana Kochanowskiego «Szachy», Mikołaja Reja «Zwierzytniec» 1562, «Apocalypsis» 1565.

Drukarnia Piotrkowczyków (istniała 1570—1673 lub 1676) wydała wiele dobrych dzieł i znajdowała się w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 550 «pod wiewiórką». Rzeczą jest osobliwszą, odzywa się Stanisław Potocki, że Skrzetuski Polak w Wiedniu, Adam w Neapolu, Władysław a potem Stanisław w Hiszpanii, byli pierwsi drukarzami w obcych krajach, nim się u nas zjawiła stała drukarnia (Pochwały, mowy, II, 555).

Na początku XVII. wieku (1615—22) była pono w całym Krakowie tylko jedna księgarnia nakładowa Jana Burcharda Kuika, ponieważ J. J. Petrycy w dziele „Comitia sapientum» 1628, nazywa go unus tantum in regno Biblio pola.

Względem drukarni Królestwa Polskiego a osobliwie warszawskich, podano na sejmie 1784 do króla i do stanów memoriał, z którego wyjmujemy co ciekawsze:

1. Liczba drukarni tak w stolicy jako też we wszystkich wielkich miastach Królestwa powinna być ustanowiona, a roztropności i woli królewskiej zostawiono nie udzielać nowych przywilejów, jak tylko na języki wschodnie, to jest takie, których druk nie znajduje się w Warszawie.

2. Żadna drukarnia publiczna nie będzie mogła drukować tylko za przywilejem J. Król. Mości.

3. Wszelka drukarnia otwarta i publiczna, nie mając przywileju J. K. Mości pieczęcią kancelaryi w. koronnej przyciśnionego (sic), ma być na dobro Rzpltej skonfiskowana.

4. Aby zakazano wszystkim zgromadzeniom duchownym drukować dla publiczności, jako też przedrukować książki gdzieindziej drukowane.

5. Postanowić aby zgromadzeniom duchownym nie wolno było drukować i przedrukować tylko książki skomponowane przez autorów z ich zgromadzenia, jako też na potrzebę klasztorów swych i szkół, także książki teologiczne, kazania, książki do modlenia i inne duchowne, na których częstokroć zbywa. Lecz przeciwnie się dzieje; wychodzą z pod ich prass komedye i romanse: w Warszawie nawet afisze komedyi były drukowane w klasztorze.

6. Naznaczyć pensyą proporcjonalną zasługom jednego lub więcej uczonych, których będzie obowiązkiem roztrząsać mające do druku być podane dzieła i dać swoje o nich zdanie, czy dzieło warto drukować lub nie.

7. Druk wszelkich innych pism powinien być wolny, byle tylko nic w nich nie znajdowało się przeciwnego religii, nic obrażającego prawa krajowe i byle w nich nie były wytknięte osoby.

Każdy drukarz powinien żądać od autora deklaracyi według tej formy: Ja niżej podpisany zaświadczam, iż niniejszy manuskrypt pod tytułem... nie zawiera w sobie nic przeciwnego temu wszystkiemu, co było przepisano drukarzom przez prześwietne stany Rzpltej zgromadzone na sejmie r. 1784. — Każdy drukarz, któryby jakie dzieło bez takiej deklaracyi drukował, ma być pierwszy raz grzywną, drugą razą 3-miesięcznem zawieszeniem drukarni, 3-cią razą 6-miesięcznem zawieszeniem a 4-tą razą odjęciem konsensu karany. — W memoryale był także umieszczony stan drukarni w Warszawie.

Wszystkiego było 6 drukarni o 25 prassach. Do nich używano 48 presserów i 96 składaczów nie rachując terminatorów (Bandt. II, 234—246).

Cały ten memoryał można uważać niejako za projekt do ustawy prasowej. Punkt 4 i 5 świadczą, że już nasi przodkowie zrobili doświadczenie, iż monopolizowanie oświaty przez księży jest nader szkodliwe dla państwa i narodu. Punkt 7 jest pełen rozsądku i mógłby dziś być zastosowany. — Pierwszą drukarnię stereotypową w Warszawie otworzył przed r. 1830 Walery hr. Krasieński, autor dzieła «O reformacyi w Polsce». Rzadko się wydarza, aby jaką książkę dwie drukowały drukarnie, a jeszcze rzadziej aby użyto do jednego dzieła 3 albo więcej drukarni. Lecz «Książka zbiorowa» Warszawa 1862, w której 50 autorów złożyło swoje utwory i ofiarowało K. W. Wójcickiemu, gdy mu rząd rossyjski posadę odebrał, była odrazu

drukowane w pięciu drukarniach. Teraz robią to częściej a to dla uniknięcia podkładek, t. j. aby więcej nie drukowano egzemplarzy nad umówioną liczbę.

Co do drukarni sławiańskich czyli ruskich, tych na Rusi musiało się dawniej wiele znajdować i to nie tylko publicznych ale także pokątnych. Widać to z kontraktu zawartego 1643 między drukarnią stauropigiańską we Lwowie a Słoską zawiadowcą owej drukarni, gdzie punkt 6 stypuluje: Ponieważ pod ten czas niemal każdy diak albo też pop usiłuje na swą prywatną drukarnię wystawić i na siebie drukować, przeto przeciwko takowym złóżnikom my bracia spólnie z p. Michałem Słoską mamy się mężko prawnie opponować, bronić wszelako i nie dopuszczać, pracy i wzajemnego kosztu wspól nie żałować, na to aby tylko takowego nieprawnie zasiadłego przy Lwowie z drukarnią prywatną, prawami cerkwi miejskiej starożytnemi znieść (Zubrzycki: «Badania o drukarniach rusko-sławiańskich w Galicyi» Lwów, 1836, str. 53).

Roku 1615 zjechali się przypadkowo we Lwowie: Welamin Rudzki metropolita unicki i Eliasza Morochoński czyli Moroczowski biskup włodzimierski także unicki. Zebrali ich chęć oglądać drukarnię bracką (szyzmatyczną) i nie zasiągnąwszy przyzwolenia, udali się do ś. Onufrego i na cmętarz wstąpili. Bractwo w disunii będące, mniemając, iż unicy monasterki ich i drukarnię opanować usiłują, rozkazało na gwałt dzwonić. Zbiegło się pospólstwo, porwało się na biskupów i ich ludzi, tak że ci razami obłożeni, ledwie z cmętarza umknąć zdołali. Wytoczył się o to proces, który wiele kosztu bractwu przyniósł i skłonił go przenieść drukarnię do cerkwi miejskiej¹⁾.

Drukarnie rusko-sławiańskie więcej wymagają nakładu i zachodu niż polskie lub inne. Zubrzycki znawca i badacz rzeczy sławiańskich podaje (str. 47), że każda rusko-słowiańska drukarnia, jeśli ma być dobrze urządzona, powinna posiadać siedem rodzajów druków (zape-
wne czcionek): ewangeliczny, służebniczy, psalterny, oktoiny, posłustawny, soborniczny i primietitelni.

Prześladowanie druków i za druki.

Umieszczamy ich w porządku chronologicznym, z czego także duch czasu i stopień oświaty poznać będzie można.

Rok 1530. Trzech księgarzy krakowskich: Piotr, Michał Wechter i Marcin Bawarczyk mieli sprawę w konsystorzu o sprzedawanie Katechizmu Marcina Lutera i dzieła Jana Złotoustego. Dalsza sprzedaż była pod karą 300 złp. zakazana.

¹⁾ Zubrzycki str. 18.

1534. Komportowano dwa dzieła Lutra: «Propositiones Vitebergae disputatae», oraz «Questio in Psalmum 21». Maciej z Opoczna, pleban w Sieciechowie miał te dzieła pod stołem zapieczętowane i wzięto je natychmiast. Nieco później miał księgarz krakowski Filip Winkler sprawę o kilka dzieł, jako to: «Statutum cupidinis», Frant, «Obrona listów toruńskich» (Bandt. hist. druk. w Polsce, I, 254).

1573. Mikołaj Firlej, marszałek w. kor., kazał Mateusza Siebeneychera za wydrukowanie dzieła „Rozsądek o sprawach na elekcyi Warszawskiej do koronacyi należących 1573» do więzienia wtrącić, zkaż go Jan Dymitr Sulikowski wybawił, przyznawszy się do autorstwa (Bandt. hist. druk. krak. 348).

15.. Niemojewskiego Jakóba «O różności wiary chrześcijańskiej» Poznań roku 15.. u Melch. Neringka zostało na doniesienie Jezuitów, że to dzieło przeciw przywilejowi bez cenzury biskupiej wydrukowano w całym nakładzie skonfiskowane. Zniechęcony drukarz Neringk wyprowadził się z Poznania do Grodziska i niebawem bo w roku 1579 nowe zrobił wydanie tej książki (Bandt. hist. druk. w Polsce, II, 66).

1613 i 1617. Zakazano wszystkie książki drukowane u Macieja Wierzbiety, Alexego Rodeckiego i Sebastjana Sternackiego. Dlatego dzieła wyszłe z tych drukarni znajdują się w Polsce najczęściej z wydartymi tytułami, albo imiona i nazwiska wydawców na tytule zalepione (Bandt. 356, 371).

1625. Za satyrę na metodę uczenia jezuitów p. t. *gratis plebański* był drukarz z Wielkanocy Jędrzej Piotrkowczyk publicznie w Krakowie u pręgierza chłostany, zaś innemu drukarzowi krakowskiemu na Mikołajskiej ulicy, lubo był katolikiem, ale dla tego że «gratis» u niego się znalazł, za naprawą jezuitów drukarnię popsuto (Bandt. II, 253).

1638 (około). Pisma Socynianów krakowskich rozsyłane do Niemiec, Węgier i w Polsce po różnych miejscach, bywały przytrzymywane i palone. Tak raz ludzie biskupa krakowskiego czatowali na beczkę pism takowych, którą furman, aby się w ręce ich nie dostała, złożył potajemnie w pewnym miejscu, aż przeminęła zasadzka (tamże II, 120).

1639. Wydane we Lwowie u Sloski dziełko p. t. «Aurora na horyzoncie lwowskim świecąca», kazał konsystorz w całym nakładzie spalić, a na drukarza grzywnę nałożył (Bandt. I, 403).

1640. Na soborze Kijowskim zakazał metropolita pod klątwą kupować Ewangelie, służebniki i inne podobne księgi wychodzące z drukarni Bractwa Lwowskiego dla tego, że były drukowane mimo jego zakazu (Bandt. I, 384).

1646, 1647. «Konfessye Aryanów czyli Socynianów», wydane przez Jonasza Szlichtinga roku 1645, została na sejmie 1646 i 47 na ogień skazana, a Szlichting z kraju wygnany (tamże I, 380).

1676. Gdy Wesp. Kochanowski miał swoje «Liryki» drukować, dał rękopism, jak przynależało, do censurowania Sebastyanowi Makowskiemu, rektorowi akademii krakowskiej. Ten przeczytawszy, trzecią część epigramatów wykreślił, a pozostałe, gdzie uznał potrzebę, poprawiał według swej myśli, tak, że i te dwie części, które mamy, nie są takie jak je autor utworzył. Lecz i to Jezuitom mało było; za ich namową mało brakowało, aby Makowski nie był censurę utracił tak dalece, że aż Prymas, Nuncyusz i sam Kochanowski musiał go bronić przeciw Jędrzejowi Trzebickiemu biskupowi krakowskiemu i Jezuitom (Bandt. 421—424).

1718. «Żarty albo krotofilne Facecye z historyj starych i nowych moralnych i roztropnych wybrane», Toruń 1717, były na rozkaz Szembeka biskupa poznańskiego, wraz z tłumaczeniem zmyślnego breviarza kardynała Mazariniego, wyklęte w Warszawie i zakazane (Bandt. II, 164).— Dzieło Szelwigi księdza gdańskiego: «Schriftmässige Prüfung des Pabstthums» 1687 skazane zostało po śmierci autora na spalenie w Piotrkowie. — W tej sprawie byli także skazani jako adherenci Szelwigi: Peycer księgarz warszawski, Rete drukarz gdański i Willenberg mniemany przyjaciel Szelwigi, który za Poligamią pisał; ale magistrat gdański potrafił skutki wyroku wstrzymać i skończyło się na spaleniu książek i surowym ich zakazie (Bandt. II, 48).

1737. Książę Wiśniowiecki dotknięty autobiografią Piotra Jana Czapskiego wojewody pomorskiego, ogłoszoną przez Jakóba Schmidta w Knyszynie 1737, nałożył cenę 800 złp. na głowę wydawcy ¹⁾.

1754. Pismo wydane w Warszawie u Piarów p. t. «Odpowiedź na pytanie, jeżeli na dobra Ostrogskie administracya uproszona być mogła» miało być za wyrokiem trybunału Piotrkowskiego przez woznego podarte i spalone i cały nakład zniszczony. Król August III. kazał zatem instygatorowi koronnemu i Sądom marszałkowskim drukarnię pijarską w Warszawie zapieczętować, a jej prefekt miał być pod sąd prowincyi pijarskiej oddany. Atoli burza przeminęła a gniew Augusta III. wkrótce był ułagodzony (Bandt. II, 190).

1782. Jakób Penzel napisał dySSERTację przeciw Alojzemu Putanowiczowi bibliotekarzowi w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie takie nieprzystojne żarty pozwolił sobie z nazwiskiem Putanowicza, iż ta edycya publicznie w Krakowie miała być spalona (Bandt. hist. bibl. uniw. Jagiel. 97).

¹⁾ Estreicher w rozprawie o Janockim, umieszczonej w Rocznikach Tow. nauk. Kraków, rok 1869, poczet III, t. XV, str. 362.

Rok 1810 był szczęśliwy, gdyż ujrzał dwa znakomite dzieła: Sołtykowicza o «Stanie akademii krakowskiej» i Bandtkiego «Historję Królestwa Polskiego». Obydwa autorowie mieszkali w Krakowie. Dziesięć lat poprzód (r. 1800) wyszło sławne dzieło Czackiego «O litewskich i polskich prawach».

Ilość drukowanych dzieł polskich w kraju i zagranicą w ciągu dwóch lat 1871 i 1872 wynosi w ogóle 2888. Z tego przypada na Warszawę 892, Kraków 672, Lwów 459, Poznań 233, Paryż 43. Wiedeń 38, reszta na Bochnię, Rzeszów, Lipsk, Toruń, Pielplin i t. d. Z powyższej liczby dzieł było poświęconych: prawu i polityce 370, teologii 325, historii 226, powieści 200, poezji 163, medycynie 152, naukom przyrodzonym 101, pedagogii 90, gospodarstwu 72, geografii 61, matematyce 52, filozofii 33, handlowi także 33, linguistyce 106, dziecinne i ludowe 103 i t. p. (Jaworskiego: Kalendarz illustr. 1874).

Ceny mszałów, papieru, przepisywaczy, druku, oprawy. — Rejestra skarbowe Jadwigi i Jagiełły z lat 1388—1417 podają wydatki na rzeczy wchodzące w zakres naszych poszukiwań. Dwa mszały kupione dla plebana za 2 grzywny czyli dzisiejsze 96 złp. Roku 1394 zapłacono na rozkaz królowej Bartłomiejowi rektorowi szkoły sandomierskiej 8 skojców (16 złp.) za 4 liber papieru do przepisania pięciu ksiąg Salomona. Tegoż samego roku dnia 13 września wysłano za królem, na łowach będącym, mszał podróżny i zapłacono zań 5 grzywien (240 złp.), a za oprawę drugiego mszału, danego królowi przez podkanclerzego królestwa, zapłacono 1 wierdunek (12 złp.). — R. 1397 płacili rajcy krakowscy 8 mark «ad jus polonicum conscribendum», osobno za pargamin; następnego roku 1398 płacili 1 fort «pro libro juris polonici»¹⁾. Koszta druku i papieru 1500 egzemplarzy «Volumina legum» obliczono r. 1732 na 70.000 złp. (Kuryer Polski Nr. 106 z r. 1732). Rachunki skarbu koronnego z r. 1766 policzyli za druk «Instruktora celnego» 5065 złp. 26 gr. Słony to rachunek.

W bibliotece hr. Moszyńskiego w Krakowie między rękopismami pod tytułem: «Pisma polityczne z czasów panowania St. Augusta» tom VII, znalazłem pod Nr. 2421, 2424, 2426 i 2430 ciekawe rachunki z r. 1791:

| | |
|--|----------------|
| Nota za druk księgi ziemiańskiej i od wyrznięcia stępla. | |
| Za wydrukowanie księgi ziemiańskiej ryz 20, od jednej rzyz | |
| złp. 15 | złp. 300 |
| Zycerowi (sic) za rozprzestrzenienie formy | « 26 |
| Za druk informacyi do księgi ziemiańskiej | « 24 |
| Z rejestru podanego należy | « 486 |
| | Summa złp. 836 |

¹⁾ Warszawski rocznik literacki. Rok drugi (1872), str. 285.

Księgi ziemiańskie oprawione będą w płótno szafirowego koloru, tytuły mieć na żółtym papierze będą literami czarnymi oznaczone. Zapłata od każdej nie więcej nad liber 8 po siedem złp., zaś takie, co nie więcej nad 4 liber od każdej po pięć złp.; jedne jak drugie grubą tekturę mieć mają. Ponieważ zaś księgi wzorowe nie będą się składać tylko z arkuszy kilku, na każdy powiat po jednej, przeto też xięgi w papier niebieski bez zapłaty rzeczeni panowie majstrowie wykończyć obiecują. Warszawa 17 7bris 1791. Moszyński sek. W. X. Lit., poseł województwa bractawskiego. Ignacy Wyssogota Zakrzewski ch. g. poseł poznański. Johann Christian Schultz. J. C. Kilemann.

Ten rachunek ugodzony jest przez niżej podpisanych od każdego arkusza już wydrukowanego księgi ziemskiej sejmikowej i rejestru alfabetycznego po złp. 99. Gdy zaś odjąwszy cursiva drukować będzie księgi ziemiańskie, ugodzony jest od każdej rzyzy po zł. 9.

Księgarnie i Introrigatory.

Jedną z najdawniejszych a może najpierwszą księgarnią w Warszawie była Pawła Fabrycyusza, księgarza krakowskiego. Za wpływem i protekcją królowej Anny Jagiellonki założył on księgarnię w Warszawie roku 1574. Że zaś główny swój handel miał w Krakowie, więc dla dopilnowania handlu warszawskiego powierzył dozór nad nim Jakóbowi Niecieckiemu. Po upływie dwóch lat ten Nieciecki posprzedawał bez wiedzy Fabrycego wielką ilość jego książek, zabrał pieniądze i zbiegł. Fabrycy wetując sobie te szkody, postarał się przez swe stosunki z dworzanami, że za wpływem królowej otrzymał od magistratu warszawskiego przywilej na lat 12 do wyłącznego sprzedawania książek w całej Warszawie (1586—1598).

Oto jest dosłowna uchwała sądu radzieckiego o tym monopolu: Panowie rajcy z uwagi na wstawienie się Najjaśniejszej Pani, a Pani naszej Najłaskawszej i niektórych zaufanych osób z dworu Jej królewskiego za Pawłem Fabrycym, księgarzem i obywatelem miasta Starej Warszawy, wniesione, jak nie mniej mając wzgląd na jego przyzwoite zachowywanie się, udzielili jemu samemu tylko pozwolenie sprzedaży książek w tem mieście, przez lat dwanaście po sobie następujących. Z wyjątkiem wszakże minucyi czyli kalendarzy, papieru i kart, których sprzedażą trudnią się kupcy, aptekarze i inni obywatele warszawscy; z wyłączeniem także czasu sejmów walnych i jarmarków, zwykle w tem mieście z mocy przywilejów mu nadanych odbywających się. W czasie których wszystkim miejscowym obywatelom, jakoteż kupcom zagranicznym, dozwala się różne i rozmaite towary sprzedawać bez niczyjego ograniczenia. Przytem także rzeczony Paweł Fabrycy księgarz, będąc wdzięcznym za to łaskawe pozwolenie, zobowiązał się z własnej dobrowolnej swej chęci, w ciągu

rzeczonych lat dwunastu, dawać każdorocznie po ryzie papieru na użytek miasta i własnym kosztem sprawić ile razy tylko będzie potrzeba, księgi do aktywowania spraw i sporów miejskich, w sądzie radzieckim odbywających się.» Mimo i wbrew temu dekretoowi, na monopol tego samego jeszcze roku 1586, niejaki Jan Modzelewski założył księgarnię w Warszawie. Fabrycy zaskarżył Modzelewskiego o zgwałcenie swego monopolu, z czego zażarty proces między obydwoma księgarzami powstał. Jak za życia króla Batorego Fabrycy miał poparcie na dworze panującego, tak po zgonie tego króla Modzelewski postarał się o protekcję na dworze nowego króla Zygmunta III. W toku procesu Fabrycy okazywał sądowi radzieckiemu swój dyplom od królowej Anny i króla Batorego, a Modzelewski znowu swój od króla Zygmunta III. otrzymany. Sąd nie wiedząc co począć, odesłał strony do króla Zygmunta III. po objaśnienie i sprawę zostawił nierozstrzygniętą, a tymczasem obydwaj zapaśniki mieli księgarnie otwarte. Lecz król Zygmunt III. zwlekał z objaśnieniem aż do r. 1598, w którym właśnie ukończyło się dwunastolecie czyli przeciąg czasu, na który Fabrycy od jego ciotki Anny Jagiellonki monopol uzyskał. (Według rozprawy Aleksandra Wejnarta, umieszczonej w «Bibliotece warszawskiej» r. 1874, tom 4, str. 111—121).

W Wilnie księgarze należeli w dawnych czasach do cechu introligatorskiego, który miał monopolium sprzedaży ksiąg. W przywileju nadanym mu przez Jana Kazimierza w Wilnie dnia 8 czerwca 1664 roku czytamy: «Doniesiono, że wielkie w rzemiośle introligatorskim teraz się znajdują nieporządki, a zwłaszcza gdy heretycy IMP. dyssydenci religii albo innych sekt do miasta naszego wileńskiego wprowadzają książki heretyckie, po kramach sprzedają, gdy żydzi księgi chrześcijańskie oprawują, gdy i innych wiele bezprawiów introligatorom staje się, co z krzywdą Bożą i szkodą mistrzów pomienionego cechu dźiać się musi. Chcąc my tedy takie zniszczyć nieporządki, za prośbą i skargą tych pomienionych starszych i życząc aby w tym cechu jako najlepszy był porządek, a zwłaszcza, gdy tego kościoła Bożego ich samych i publiczny wyciąga pożytek. Dajemy ten przywilej nasz, aby się żaden kramarz, ani żyd, ani z dyssydentów nie ważył xięgami handlować albo przedawać, luboby w cechu był pod winą i utraceniem wszystkich ksiąg. Ksiąg żadnych nie wolno nikomu wprowadzać z Dyssydentów, albo Herezyi przedawać, albo biblioteki otwierać, do miasta albo w mieście naszym Wileńskim sub paena confiscationis». Przywilej ten potwierdzony przez króla Michała dnia 12 kwietnia 1670 roku, a przez Jana Sobieskiego dnia 12 kwiet. r. 1676 (Kraszewski, «Wilno od początków jego» t. IV, 71).

Księgarnie w roku 1880. Z warszawskiego rocznika literackiego 1871 r. obliczyłem po sprostowaniu zaszłych zmian, że w roku 1880

znajduje się w ziemiach dawnej Polski 197 księgarń, z tego przypada na królestwo Polskie, Litwę i prowincye ruskie 109; na Galicyę 36; na Poznańskie i Prusy 52. (Warszawa ma 50 księgarń i antykwarni, Poznań 14, Lwów 8, Kraków 5, Kijów 14, Wilno 3).

Jeśli co, to introligatorstwo nie osiągnęło u nas wysokiego stopnia doskonałości. Introligatorstwo idzie za bibliomanią, a ta była i jest dotąd bardzo mało u nas rozwiniętą. Najczęściej książki broszurowano, i to w XVIII wieku nazywano *alla rustica*.

Według Bandtkiego ¹⁾ cech introligatorski został uprzywilejowany w Krakowie od Zygmunta Augusta w roku 1565, w Warszawie od Augusta II. roku 1703.

W środku XVIII wieku, po okropnej wojnie domowej Augusta II. ze Stanisławem Leszczyńskim i po letargicznem panowaniu Augusta III. literatura w Polsce zupełnie otępiała. Monitor z roku 1767 Nr. 68 wyraża się o tem tak: «Mało jest u nas takich, którzy księgi kochają. Większą w tej mierze zaletę dawni Polacy mają. Nie przeszkadzały im ustawne wojny do układania bibliotek, których drogie reszty w greckich i łacińskich księgach, w prywatnych szlacheckich domach często widzimy. My, którzy się z miłością ku naukom popisujemy, mądrymi sami u siebie jesteśmy, tych nawet ksiąg garstki nigdy nie wykupujem, które się w granicach naszych drukują. Liczym w Polsce ludzi około ośmiu milionów, z tych będzie kilkakroć stotysięcy, którzy mając więcej nad innych światła, wyznawają nieodbitą nauk potrzebę, a przecież z tych kilkukroćstotysięcy, ledwie sto lub dwieście znajduje się, którzy potrzebniejsze księgi czasem kupują. *Ius publicum regni Poloniae* Załazzewskiego, książka bardzo potrzebna polakom, już temu lat blisko 30, jako kilkaset jej exemplarzów wybito, a niewiem czy sto exemplarzy przez tyle lat zakupiono. Kronika Bielskiego równie jest nieszczęśliwą, a Strykowski jeszcze nieszczęśliwszy; toż samo pewnie będzie z Kromerem, który z tak wielkim kosztem drukuje się.» To samo potwierdza Wybicki: «Książki polskie były w Warszawie około roku 1764 bardzo rzadkie, jakby towar w Polsce zakazany» ²⁾.

Katalogi. Pilny i niezmiernie zasłużony Bandtkie uratował od zatury kilka dawnych katalogów, niestety samych jezuickich bibliotek: jeden z roku 1594, 6³/₄ arkusza in 4-to, drugi z r. 1698, 509 str. in 4-to, trzeci (najlepszy, bo miał wyrażenie lat i miejsc wydań) z r. 1691, in fol. 590 str., czwarty z r. 1766, in fol. 52 kartek. (Bandtkie, hist. bibl. uniw. jag. str. 126). Zdarza się, iż księgarze drukują podwójne katalogi nakładów, jedno dla Galicyi z cenami na reńskie, drugie dla innych prowincyj z cenami na złote; powstaje stąd różnica kursu, zmieniająca wartość książki. W katalogu Rafalskiego w War-

¹⁾ *Historia drukarń.* Kraków, str. 485.

²⁾ *Pamiętniki*, t. I. str. 28.

szawie np. kosztuje powieść «Salon i ulica» złp. 4, gdy lwowski nakładca oznaczył jej cenę 20 krajcarów, to jest o dwie trzecie mniej. (Estreicher, bibliografia polska str. 57).

Katalogi książek są nader potrzebne i użyteczne dla pismienictwa, zwłaszcza przy sprzedaży książek pochodzących z wielkich bibliotek, lub też przy sprzedaży całych bibliotek. Czasem książka może zaginać, ale gdy jest wydrukowana w katalogu, to zawsze ślad po niej zostanie, choćby tylko tytuł. Bardzo ważny, a przytem nader rzadki jest katalog książek z biblioteki Ossolińskiego, sprzedanych na licytacji w Krakowie r. 1803. Ten katalog wyszedł po łacinie u Trasslera w Krakowie, in 4-to, str. 594. Nigdzie nie zdarzyło mi się czytać ażeby biblioteka Załuskich w Warszawie wydrukowała katalog swych dubletów. Znamy katalog duplikat biblioteki Puławskiej, których licytacja odbyła się 1829 roku w Warszawie, ułożony przez Karola Sieńkiewicza, Puławy 1829. Ceny niektórych dzieł sprzedawanych na tej licytacji podaliśmy w innym piśmie.

Zarząd biblioteki Ossolińskich we Lwowie wydał katalog dubletów i nakładów r. 1871; ceny w nim podane są wyższe niż sklepowe. Musimy żałować, że zarząd biblioteki jagiellońskiej nie wydał dotąd katalogu swoich dubletów, których tam mnóstwo ma się znajdować.

W nowszych czasach Aleksander Batowski we Lwowie wydał około roku 1854 katalog całej swojej biblioteki, chcąc ją częściami sprzedać. Licytacja dla braku kupców nie przysłała do skutku i później zakupił tę bibliotekę Wiktor hrabia Baworowski i wcielił ją do swoich zbiorów. Do znakomitych katalogów należy także: «Biblioteka polsko-słowiańska» Edwarda hr. Grabowskiego, Berlin 1870 r. Przy każdym dziele są w tym katalogu ceny notowane. Podajemy niektóre: Aristotelesa polityka, tłum. Petrycego, 100 talarów. Biblia Szarffenbergerów (uszkodzona) 200 tal. Biblia Mikołaja Szarffenbergera 150 tal. Biblia brzeska (brak tytułu) 300 tal. Biblia Wuyka (uszkodzona) 150 t. Biblia gdańska 1632 r. Psalmi Dawida z nutami 100 tal. Bielskiego kronika polska, Kraków 1597 r. (uszkodzona) 70 tal. Dogiela, Codex diplomaticus, tom I. IV. V. 58 tal. Paprockiego Gniazdo cnoty, Kraków 1578 r. 200 tal.; tegóż Herby rycerstwa, Kraków 1584 (uszkodzone) 120 tal. Reja Zwyciadło, Kraków 1567 r. (nie kompletne) 100 tal. Siennika herbarz, to jest zioł opisanie, Kraków 1565 (uszkodzone) 50 tal. Syreniusza zielnik, Kraków 1613 (uszkodzone) 100 tal. Sarnickiego statuta i metryki, Kraków 1594 r. 200 tal. Starowolskiego De rebus Sigismundi primi, Kraków 1616 in offic. Lazari 200 talarów. Strykowskiego Kronika polska etc. Królewiec 1582 r. (uszkodzona) 200 tal. Załuskiego Epistolae hist. familiares, 4 tomy w 5-u voluminach, Brunsberg & Vratislaviae 1709—1761, 90 tal. Zbiór dziejopisów polskich, 4 tomy, Warszawa 1764—68, 60 tal. Wróbla, Zołtarz Da-

widów, Kraków 1539 (nie kompletne) 25 tal. Kochanowskiego Psalterz Dawidów, Kraków 1617; Poezye 1612 r. 60 tal. Kochowskiego Trzy klimaktery, Kraków 1683, 50 tal.; tegoż Comment. belli adversum Turcas a. 1683 gesti. Kraków 1684, 12 tal. Kojalowicza historiae lithuaniae, 2 tomy, Dantisci 30 tal. Kol, Dym. Fr. traktat o heraldyce 4-to, Warszawa 1747, (dzieło zupełnie mi nieznane) 10 tal. Herburtu statuta i przywileje koronne, Kraków 1570 (karta tytułu uszkodzona) 75 tal. Lasco, commune polonie regni privilegium, Kraków 1506 r. 80 tal. Luther, Postilla domowa, Królewiec 1574, 100 tal. Niesiecki, Korona polska, 4 tomy, Lwów 1728 r. 130 tal. Grochowskiego, Zbiór poezyi (mieści jedenaście utworów), Kraków 1607 — 1614 r. 60 tal.; tegoż August wzbudzony, Kraków 1603 r. 9 tal.; tegoż Hymny kościelne, 50 tal. Z tych cen przekonujemy się, że oryginalne wydania pism Grochowskiego muszą być nader rzadkie, chociaż to pisarz ultra katolicki, a zatem pisma jego pewnie niszczone nie były. Tem większa należy się wdzięczność Turowskiemu, który w swej «Bibliotece polskiej» umieścił nowe wydanie tego wytwornego stylisty polskiego.

Handel z książkami. Załuski podaje (Biblioteka, str. 160), że Dawid Braun, znany autor De script. Pol. et Prus. virtutibus et vitiis 1723, sprzedał zbiór swych książek Sułkowskiemu, faworytowi Augusta III. Sułkowski zaś z profitem odsprzedał je bibliotece drezdeńskiej. W roku 1821 pisał Bandtkie (hist. drukarń w Polsce, t. III. str. 191) o polskim handlu księgarskim: «Dla braku handlu księgarskiego u nas dzieła pokupne nawet nikną w przeciągu lat dziesięciu i stają się rzadkościami. Tak już pierwsza edycja Naruszewicza historyi narodu, jest rzadkością wielką; Czackiego o prawach litewskich jeszcze większą. Sposób nieoprawiania książek, lecz czytanie ich alla rustica wygodny, przyczynia się także do rzadkości dzieł lepszych».

Z tego ustępu widzimy, że wyraz «alla rustica» używany często w katalogach księgarskich z czasów Poniatowskiego, znaczył to samo, co teraz broszuowanie.

Niedorzeczna praktyka pobierania w Austrii (pono od r. 1875) cła od polskich druków sprowadzanych z Królestwa, nie jest jedyną zaporą w rozpowszechnianiu polskich książek na całym obszarze dawnej Polski. Bo chociaż rosyjska cenzura niemało przeszkadza swobodnemu rozwinięciu polskiego księgarstwa, sami księgarze warszawscy ponoszą wiele winy. Mając przed oczyma korzyści osobiste, nie lubią rozsprzedawać nakłady krakowskie i lwowskie i to nawet takie, które cenzura rosyjska nie zabrania. Wolą własnymi drukami publiczność karmić, bo przy nich większy zysk mają. Najgorzej wychodzą na tem autorowie polscy w Galicyi, którzy własnym nakładem wydają swoje pisma, albowiem nietylko do Warszawy, ale nawet do Poznania nie mogą ich poselać. Chociaż bowiem w Poznaniu nie natrafiają na prze-

szkody cenzuralne, ale za to na nierzetelność tamecznych księgarzy, mianowicie Żupańskiego, którego nawet inseratami po gazetach wzywano do uiszczenia się z należności. Juliusz Słowacki wyraził się o księgarzach w swych listach: «Przekonywam się, że księgarze to najgorsza klasa.» W ogóle, w czasie niewoli polskiej, księgarze korzystając z rozszarpania kraju, bardzo niezaszczytne odgrywają rolę. Są wyjątki, ale nader rzadkie. W roku 1872 było w Warszawie: 50 księgarń, 10 antykwaryuszów, 10 księgarń hebrajskich, 3 kramy księgarskie na dworcach kolejowych, 29 drukarni.

O b c e.

Drukarnie. Ibrahim Effendy, rodem Polak, wszedłszy w służbę turecką i przyjmawszy religię mahometańską, założył w roku 1728 pierwszą drukarnię w Konstantynopolu ¹⁾. W niej tylko książki naukowe historyczne, ale żadne religijne wolno było drukować ²⁾. Przypomina to innego polaka Kulczyckiego, który był pierwszym, co w Wiedniu wkrótce po oswobodzeniu od Turków przez Sobieskiego, pierwszą otworzył kawiarnię.

Mnogość druków, drukarni, księgarń i intrologatorów. Erazm z Rotterdamu, który w 80 lat po wynalezieniu druku żył, a zatem nie widział tego niezliczonego mnóstwa książek jakie później rozsypały się po świecie, przecież uskarżał się w swej rozprawie «festina lente» nad zbytnią ilością książek, mówiąc: «Drukarze rozpowszechniają nie same tylko niepotrzebne książki jakie i mnie przytrafia się pisać, ale książki głupie, nierozumne, oszczerze, wariackie, bezbożne i rewolucyjne, przez co nawet i dobre książki tracą na wartości. Takowe publikacje czasem są bez żadnego tytułu, czasem zaś, i to jest szkodliwiej, mają tytuł ale zmyślony. Jeśli przytrzymać drukarza, usłyszy się zwykle taką odpowiedź: «Dajcie, abym miał czem moją familię żywić, a za przestane podobne wytłaczać dzieła» ³⁾. Coby też Erazm na terazniejszą niezliczoną ilość wychodzących dzieł i gazet powiedział? — W Londynie było w roku 1872 księgarń 130, nakładców 377, bibliotek 66, intrologatorów 381, drukarni 1030?

Liczba księgarzy w Niemczech wynosiła 1862 roku 2797 a dodawszy filiarne, razem 2859; z tych 644 było nakładowe, 86 wydawały dzieła tyczące się sztuki, 25 muzykalia, 52 prowadzą sortymentowy handel, 79 sortymentowy muzykalny, 99 antykwarski, a 1750 wszelkiego rodzaju. Samą ekspedycją redakcyi i t. p. zajmowało się 56 firm, a 1190 księgarń miały składy w Lipsku. Powyższe 2859 księgarń

¹⁾ Bentkowski, historia literatury polskiej, I. str. 104.

²⁾ Cantu, historia powszechna, przekład Rogalskiego, tom X. str. 186.

³⁾ Peignot, manuel du bibliophil, tom I. str. XLV.

rozdzielało się na 723 miejscowości w następujący sposób: 2385 znajdowało się w 568 miastach należących do Zollverein, 92 było w miastach Austrii, 345 w 93 miastach innych krajów Europy, 33 na 12 miast Ameryki, 1 na Azyę, 2 na 2 miasta Australii. — Niektóre firmy księgarzów niemieckich doszły w r. 1863 do obchodzenia 200-letniego jubileuszu, n. p. Frebla w Rudolfstadt, a 100-letniego: Aschendorfa w Münster, Hartknocha w Lipsku, Lucknowa w Cassel, Myliusza w Berlinie. — Roku 1868 wyszło w całych Niemczech 12.000 dzieł, a w Anglii 4300 (Schulz, Adresbuch für den deutschen Buchhandel). R. 1879 było księgarń wszystkich 5230, z tego przypadało na Niemcy 4042, a zatem w ciągu 17 lat (od r. 1862) powiększyła się liczba księgarń tylko w Niemczech o 1183.

Lipsk jest głównem miastem handlu księgarskiego nie tylko Niemiec, ale może całej Europy. Dla tego podamy o tem mieście bliższe szczegóły. W roku 1869 było w Lipsku 47 drukarni, 125 introligatorów, 258 firm księgarskich. Roczny obrót pieniężny książkami wynosi około 7 milionów talarów, a rocznie wychodzi z Lipska około 130.000 cetnarów książek wartości 6 mil. tal.

Introligatorstwo. Niektóre osoby już w XVII. stuleciu bardzo przebierały w introligatorach — i tak n. p. kardynał Mazarini posiadał prócz zbioru książek, przeznaczonych do publicznej biblioteki w Paryżu, inny zbiór bardzo cenny o 5000 tomach w Rzymie. Do oprawy dzieł tego rzymskiego zbioru kardynał umyślnie z Paryża posłał introligatorów (Petit-Radel, recherches str. 268).

Roger Payne był na początku XIX. wieku jednym z najlepszych introligatorów w Paryżu, ale też płacono mu wysokie ceny. Lord Spencer zapłacił mu 15 gwineów za oprawę Eszylasa w jednym tomie. Payne był nadto wielkim dziwakiem: na jego warstacie panował wielki nieporządek. Obok inkunabułów leżał ser, stare trzewiki i t. p. Mimo to robił wybornie i żadne dzieło nie splamił.

Inne przykłady ogromnych cen za oprawę książek są następujące: 3 tomy Biblii in fol. w Londynie kosztowały 45 gwineów. Shakespeare'a 18 tomów in folio, oprawione w 9-ciu tomach kosztowały 2970 franków. — Introligatorzy francuscy są tańsi. Derôme za 3 tomy in folio dzieła: «Recueil de peintures» par Bartoli et l'abbé Rive 450 franków (Peignot, manuel du bibliophil II. 438).

Książki najbardziej rozpowszechnione. Różne towarzystwa biblijne drukują rocznie 2 do 3 milionów egzemplarzy Biblii. Po Biblii najwięcej się rozsprzedaje dzieł Shakespeare'a, bo do 20.000 egzemplarzy rocznie. Dziennik londyński «Times» doniósł, iż w przeciągu 35 dni w jesieni r. 1864 ukazało się w Londynie 46 nowych powieści przy ulicy Paternoster-Row, na której jest centrum handlu księgarskiego.

Roku 1765 wydał drukarz Schäffer w Ratysbonie książkę, w której każda kartka na innym drukowana papierze: z bawełny, z mchu, z drzewa różnego gatunku, z winogradowego wicia, ze słomy, z sitowia, z żyłek liścia kapuścianego i t. d. (Egger, «Histoire du livre», str. 169).

Przez odlewanie ruchomego druku na tablicach (tak zwane stereotypowanie) i przy pomocy pary, można teraz w jednej nocy pięćdziesiąt lub sto tysięcy, nawet pół miliona egzemplarzy jednego numeru gazet odcisnąć. Tym pracom drukarskim odpowiada także wyrób papieru i są niektóre fabryki, które wyrabiają dziennie tyle papieru, że możnaby nim pokryć przestrzeń ośm tysięcy kilometrów długą a półtora metra szeroką.

W narodowej drukarni w Paryżu znajduje się 75 pras ręcznych, 35 parowych. Redukując na tomy, drukuje ona dziennie 10.000 tomów in 8°. Posiada tyle rozmaitych czcionek, że może drukować dzieła w stu różnych językach (Egger, str. 174—177).

ROZDZIAŁ IV.

Wydatki papieru ze skarbu polskiego. Dawne księgarnie sprzedawały także lekarstwa i meble. Niejednaki egzemplarze dzieła z rycinami. Wydania Starowolskiego hecatontas. Lelewel nie podał spisu polskich inkunabułów, chociaż obiecał. Wydania pierwotne czyli principes. Opuszczenie przedmowy w następnych wydaniach. Podobieństwo między śpiewami Niemcewicza a pieśniami Janickiego. Zbiór praw i volumina legum. Zajęcie przy ich układaniu. Volumina legum są niedokładne. Wielka starożytność pisma. Cyserona zdanie o możliwości druku. Jakże książki wytłaczano przed wynalezieniem druku. Pergamin. Fabryki papieru, papiernie i ile różne kraje potrzebują papieru rocznie. Palimpsesty. Imiona 16 miast, gdzie w XV. wieku najpierw drukowano. Inkunabuły, w ilu egzemplarzach wychodziły i jakie ceny na publicznych licytacyach osiągały.

W Kiejdanach istniała w XVII. wieku papiernia, w której wyrabiano doskonały papier, równy holenderskiemu, z napisem: Civitatis Cajodunensis. (Makowiecki, Przemysł i rzemiosła u nas za dawnych czasów, str. 79).

O papierniach w Krakowie i o jakimś Pawle Cziser, papierniku i rękodzielniku kart, jest wzmianka w aktach radzieckich z roku 1506, a o introligatorach wspominają te akta sto lat pierwej, bo już w roku 1407. (Bandtkie, hist. drukarń, Kraków, str. 234—235, 485). W archiwum hr. Moszyńskiego w Krakowie, znalazłem następną specyfikację wydanego papieru ze skarbu koronnego za czasów Poniatowskiego. Specyfikacya ta musi być autentyczna, ponieważ Moszyński był sekretarzem lit., wydawał i spisywał ów papier. Znajduje się w tece «Pisma polityczne do panowania Stan. Augusta» (tom 5, Nr. 1921 i 1974) i tak opiewa:

Specyfikacja generalna papieru wziętego przez drukarzy i introligatorów ze skarbu koronnego.

| | ryz. | liber, | ark. |
|--|----------|--------|-------|
| Dufour wziął 7 assygnacyi na papieru białego | 200 | — | — |
| Zawadzki wziął 6 assygnacyi „ „ | 29 | 13 | 11 |
| Introligatorowie na rejestra i okładki za 23 assygnacjami wzięli papieru | 9 | 12 | 23 |
| in summa wzięto ze skarbu | 239 r. | 6 l. | 10 a. |
| Introligatorowie wzięli od Dufoura | 162 | 8 | 5 |
| znajduje się u Dufoura wybitego | 21 | — | — |
| „ „ białego | 10 | — | — |
| tu oddanego | — | 12 | — |
| na wzorów 471 exempl. wybił papieru | 4 | 17 | 17 |
| niedodanego i zepsutego | 1 | 2 | 2 |
| summa | 200 ryz. | | |
| Introligatorowie wzięli od Zawadzkiego | 28 | 19 | 11 |
| oddał białego papieru | — | 9 | 10 |
| niedodanego | — | 4 | 14 |
| summa | 29 r. | 13 l. | 11 a. |

W tece «Pisma polit. etc. tom 7, Nr. 2420» znajduje się następująca notatka:

| | | |
|--|------|------|
| 17 Octobris. — Szulc wziął assygnację do p. Andry- | lib. | ark. |
| chiewicza na | 9 | 21 |
| do p. Dufoura | 164 | 21 |
| do p. Zawadzkiego | 34 | 14 |
| «Co J. W. ma w rejestr popisać swoją ręką». | | |

W XVIII. wieku drukowano w Polsce egzemplarze jednego nakładu na kilkorakim papierze. Czytamy w ówczesnych katalogach wyraźnie: «ta sama książka na klejowym papierze», lub «na wodnym», lub też «na pięknym», albo «na ordynarnym».

W katalogach księgarni Gröllowskiej natrafiamy bardzo często dodatek: «za przywilejem», czem zapewne nakładca ostrzegał, że nie wolno jego książkę przedrukowywać. Wszystkie dzieła Krasickiego z wyjątkiem «Zbioru wiadomości potrzebniejszych», są za przywilejem drukowane; Naruszewicza zaś dzieła (według katalogu z r. 1788) są wszystkie bez przywileju drukowane, z wyjątkiem pieśni Horacyusza i sielanek polskich. Według katalogu z roku 1775, Tacyt w przekładzie Naruszewicza był za przywilejem drukowany. Wszystkie dzieła Zabłockiego bez przywileju, tak samo Karpińskiego «Powrót z Warszawy na wieś»; lecz jego «Zabawki wierszem i prozą» za przywilejem.

Pisma Świtkowskiego odnoszące się do architektury i sztuk pięknych za przywilejem. Bez przywileju wyszły: 16 tomów zabaw przyjemnych i pożytecznych, zaczęte przez Albertrandego, a kontynuowane przez Naruszewicza; przekłady Montesquiego i Buffona; ważne dzieło Mikoszy «Obserwacye polityczne państwa tureckiego r. 1787» (napisane oryginalnie po polsku w czasie pobytu autora w Stambule).

Za to «Kucharz doskonały» został wytlóczony za przywilejem, i to w drugiej edycji. Na tym miejscu nie zaszkodzi dołożyć, że katalog Gröllowski z roku 1775 oprócz dzieł zawiera także przedmioty nie księgarskie. Pod rubryką: «w tej samej księgarni nadwornej znajdują się też następujące lekarstwa etc. w kommissie», czytamy anonowane proszki purgansowe, proszki do zębów, do kadzenia, spirytusy mydlowe, różne essencye, wody, tabaki, «karty do grania różne francuskie i polskie, z nowej fabryki w Lipsku», zegary, zwierciadła, krzesła, kanapy, komody i «różne stoliki podróżne». Śnać nadworna księgarnia polska była także składem mebli, trafiką i zarazem apteką.

Może byłoby pożądanem, aby tegocześni księgarze polscy dla zachęcenia publiczności do kupowania książek, naśladowali swych kolegów z XVIII. stulecia.

Nie wszystkie egzemplarze nakładu dzieła są równe, lecz zdarzają się wypadki, że pewna liczba egzemplarzy jest kompletniejszą niż reszta nakładu. Mianowicie trafia się to przy kosztownych wydaniach z rycinami. Dzieło p. t. «Zbiór odcisków drzeworytowych w różnych dziełach polskich w XVII. i XVIII. wieku odbitych, a teraz w bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego zachowanych» Kraków, w drukarni uniwersyteckiej 1849, in fol. Textu po polsku i francusku str. 10, drzeworytów różnej wielkości sztuk 2816. Z całego wydania tylko 50 egzemplarzy jest kompletnych, w innych zaś egzemplarzach brakuje drzeworyty od Nr. 2759 do 2816, to jest 57 sztuk drzeworytów wyjętych z dzieła: «Hippika czyli nauka o koniach» przez Krzysztofa Dorohostajskiego i w tych niekompletnych egzemplarzach zajmują drzeworyty 152 arkuszy. Co wydawcę Józefa Muczkowskiego spowodowało do tak skąpego rozpowszechnienia nader ciekawych 57 drzeworytów, nie wyjawiał on na str. 9 tekstu, gdzie sam o tej ujmie wspomina. Losy tego dzieła, popełnione na nim kradzieże etc. będą w właściwym miejscu spisane. Najlepsze wydanie Starowolskiego «*hecatontas seu centum illustrium Polonicae scriptorum elogium et vitae*», jest wydanie drugie w Wenecyi 1627, in 4-to, zdziałane przez samego autora i zawiera w sobie wiele odmian, poprawek lub dodatków, nie znajdujących się ani w 1-szej edycji w Frankfurcie 1625 r. ani w 3-ciej wrocławskiej 1733, które jest powtórzeniem pierwszej i napełniona błędami drukarskimi (Bent. O najdawn. księg. str. 21).

Czasem autor przedsięwzięcie o czemś wiadomość podać i nawet wzmiankę o tym na tytule swego dzieła umieści, jednak później natrafi na takie przeszkody, że nie może wypełnić swego zamiaru. Dowód tego mamy na Lelewela «bibliograficznych ksiąg dwoje» 2 tomy, Wilno 1823—1826. Na tytule stoi, że «*jest przydany katalog inkunabulów polskich.*» Mimo wszelkiego szukania w obydwóch tomach, nie znalazłem tego katalogu, a wszystko com odkrył o nim jest następna wiadomość (tom II, str. 63): «Zamierzylśmy inkunabulów drukarstwa polskiego katalog wygotować, do którego czyli w niniejszym bibliograficznym dziele rzeczywiście przyidzie? tego jeszcze dotąd nie wiem». Że nie przyszło, i że tytuł «bibliograficznych ksiąg» nie wypełnił, tego co obiecał, o tem uprzedzam przyszłych czytelników tego ciernistego dzieła.

Niedbały jest u nas zwyczaj, że w przedrukach opuszczamy przedmowy znajdujące się w pierwotnych wydaniach czyli w tak zwanych editio princeps. Przytoczę na to kilka przykładów, przyczem mam sposobność wymienić pierwotne wydanie takich pism polskich, które bardzo wielu wydań się doczekały. Malczewskiego «Marya», pierwsze wydanie we Lwowie 1833 r. wielka 8-ka, u Piotra Pillera. Ma ona dedykację autora do J. U. Niemcewicza. Ta dedykacja nie znajduje się w żadnem późniejszym wydaniu.

Łukaszewicza «Rys dziejów piśmiennictwa polskiego», pierwsze wydanie było w Krakowie 1836 r., mała 8-ka, u St. Gieszkowskiego, z krótką przedmową autora, która w tak licznych późniejszych wydaniach i przerobiach dziełka tego, nie była umieszczoną.

Dzieło Kopernika «De revolutionibus» było pierwszy raz w Norymberdze 1543, następnie w Bazylei 1556 i w Amsterdamie 1617 r. drukowane, lecz w żadnej z tych edycji nie jest przedmowa autora umieszczoną. Dopiero w wydaniu warszawskiem 1854 roku, a więc po upływie 311-tu lat, przedmowa ta została po raz pierwszy ogłoszoną. Coś podobnego zaszło także z przedmową Solikowskiego, do dzieła «Sen na jawie» (mylnie za utwór Orzechowskiego trzymane). Razem z dziełem wyszła ona podobno po raz pierwszy w mojem wydaniu w Krakowie 1871 r. (Niektóre pisma, t. II).

Z wydanych w XVIII. wieku dzieł, wspomnę Ładnowskiego «Historia naturalna Królestwa Polskiego». Pierwsze wydanie było w jednym tomie, Kraków 1783 i ma dwie przedmowy: jedna do Anny księżnej Jabłonowskiej, wojewodziny braclawskiej, drugą do czytelnika. Obie te przedmowy brakują w drugim wydaniu, które wyszło z odmiennym tytułem i w dwóch tomach, Kraków 1808. (?)

Do polskich książek, które nader wiele doczekały się wydań, należą «Śpiewy historyczne» Niemcewicza. Otóż pierwotnie śpiewy te nie wyszły razem jako osobne dzieło, ale były pojedynczo drukowane

w *Pamiętniku warszawskim*, w latach 1809 i 1810. (Bent. historia lit. t. I, str. 319, 396). Podobne do Niemcewiczowskich śpiewów wydał Klemens Janicki, syn włościanina Wielkopolskiego jeszcze w XVI. stuleciu, p. t.: «*Vitae regum polonorum elegiaco carmine*», roku 1563. Janickiego wiersze były kilkakrotnie przerabiane i doczekały się do roku 1670 (czyli w 107 lat) siedm wydań. Przy wydaniu piątym (Kraków 1605, w drukarni Łazarzowej), umieścił Jan Głuchowski, proboszcz płocki opis wierszami *polskimi* tych królów, których Janicki po łacinie opiewał (Bent. t. I, str. 612). Być więc może, że Niemcewicz do swoich śpiewów historycznych brał wzór z Janickiego i Głuchowskiego, a w każdym razie mnogość wydań piewów narodowych z XVI i XIX. stulecia świadczy o guście w narodzie polskim do rzeczy historycznych, przystrojonych w szatę poezyi. O tym samym guście daje świadectwo Wacław Potocki, gdy pamiętnik Jakóba Sobieskiego o wojnie chocimskiej przerobił wierszami na epos narodowe.

Wiadomości o zbiorach praw polskich, o pojedynczych konstytucjach i o voluminach legum.

Jakiś statut wołyński istniał i miał moc prawa, lecz nie był drukowany tylko pisany, z czego wiele powstało błędów i inkonweniencyi. Temu zaradzając, uchwalono na sejmie 1667 roku konstytucyę, która postanowiła, aby ten statut był wydrukowany ¹⁾. Niema śladu aby to kiedy nawet w późniejszych czasach przyszło do skutku.

Dzieło Kołudzkiego «*Promptuarium legum et constitutionum Poloniae et Lituaniae*», Poznań 1695, uznano na radzie senatu po sejmie roku 1699, godne wynagrodzenia i przeznaczono autorowi ze skarbu koronnego 6000, z litewskiego 3000 złp.

Po śmierci Kożuchowskiego, dla wywdzięczenia się za jego dzieło «*Volumen legum, czyli zbiór konstytucyi od roku 1550 do r. 1726*», które autor wydrukował u siebie w Mokrzsku we własnej drukarni roku 1732, uchwalono dla jego dziedziców na sejmie konwokacyjnym 1764 r. nagrodę 10.000 złp. ze skarbu kor.²⁾ Obydwa powyższe fakta świadczą, że dawne sejmy polskie umiały szanować i starały się wynagrodzić prace umysłowe.

W ilu egzemplarzach drukowano konstytucye mamy oczywisty dowód w konstytucjach sejmu roku 1766, tytuł «*Gratitudo marszałkowi i sekretarzowi sejmowemu*». Wyrażono tam, że 500 egzemplarzy były oddane do dyspozycyi komissyi skarbowej kor., lecz oprócz tych 500 egz. wolno było sekretarzowi sejmowemu sine cuiusvis impedimento dać drukować. Co do Voluminów legum, tych nakład wynosił 1500 egzemplarzy, jak o tem jest wzmianka w tomie VI, str. 501.

¹⁾ Vol. leg. t. IV, str. 946.
Helcla, str. 468.

²⁾ Lengnich, Prawo pospolite król. polsk. tłum.

Jest to cenna wiadomość, o którą co do dawnych wydań dość trudno, chociaż jest potrzebną, gdyż z ilości drukowanych egzemplarzy robi się wnioski na duchowe potrzeby, a tem samem na stan oświaty społeczeństwa.

Volumina legum. W tym zbiorze są niektóre tytuły konstytucyjów zupełnie nie stosowne i treści nieodpowiednie (patrz mój «Rejestr chronologiczno-systematyczny do volumina legum», Gdańsk 1876 r.) Na tem miejscu przytoczę tylko jeden przykład. W tomie IV, str. 286 jest konstytucya z r. 1649 zatytułowana: *Wieczność Hòrola*. Niktby się niedomyślił, co ona w sobie mieści. Oto książę Hieronim Wiśniowiecki, wojewoda ruski stracił przez odpadnięcie do Moskwy wieś swoją Nedryhajłów; jako wynagrodzenie dostał za to na *wieczność* wieś Horol. Redakcya konstytucyi wzięła wyrażenie *wieczność* za tyle ważne, że nim całą konstytucyę zatytułowała. Podobnych *wieczności* znajduje się niemało w volum. legum i wyraz ten stał się właściwym w prawodawstwie dawnej Polski. Charakterystyczna dla polskiej oświaty poprawka druku znajduje się w 6-tym voluminie str. 77. Czytamy tam między konstytucyami litewskimi r. 1699: Ponieważ przez omyłkę weszło w konstytucyę r. 1690 pod tytułem *podymne* słowo ujmujące równości, mieniąc mniejszą szlachtę, przeto za zgodą wszech stanów, słowo to na zawsze znosimy, przyznając że w równości mniejszego ani większego nie masz.

Ustawy polskie tak dalece szanowały prawo opozycji, że gdy w jednej konstytucyi przez omyłkę druku dodano: «nulla obstante contradictione», osobna jedynie na to wyszła konstytucya (vol. leg V, str. 659), aby ten dodatek skasować, czyli jak się konstytucya wyraża *wiecznie abrogować*.

Trafiły się nadużycia, intrygi i inne zajścia przy redagowaniu konstytucyjów; podam tu niektóre wypadki. Konstytucye sejmu roku 1658 dwa razy fałszowane i dopiero za trzecim razem wyszły dokładnie z pod prasy (vol. leg. IV, str. 514 i 585). Jest to bardzo ważna wiadomość, bo właśnie uchwałą tego sejmu wypędzono Aryanów, czem się sejm niemało splamił.

W dyaryuszu sejmu warszawskiego r. 1672, (wydanie akademii umiejętności, Kraków 1880, str. 31 i 32) znajdujemy tłumaczenie księdza podkanclerzego, że drukowane konstytucye (niewymieniono z którego roku?), nie są autentyczne w ustępie o dziesięćcinach biskupa chełmińskiego. Podkanclerzy przyznał, że konstytucya nie była czytana i tym sposobem do druku weszła, iż gdy niemożna się było doczekać oryginalnych konstytucyi z podpisem marszałka poselskiego, aby drukarnia nie próżnowała, drukowano z kartek, między którymi zamieszał się projekt podkanclerzego i ten projekt także wydrukowano, co postrzegłszy, podkanclerzy zakazał więcej drukować. Jestto świeży

dowód, że wiele konstytucyj w vol. legum są fałszowane. Dla powstrzymania tego fałszowania, wyszła na sejmie roku 1690 ustawa polecająca marszałkowi sejmowemu pilne na to mieć oko i aby znosił się w tym względzie tak z deputatami do redagowania konstytucyj wyznaczonymi, jako też z kanclerzami i podskarbimi (v. leg. V, st. 763).

Na sejmie warszawskim za króla Sobieskiego roku 1677, uchwalono konstytucję, że Stanisław Świecki, biskup chełmski, na dobrach swoich Trąbkach, Naborowie i innych może legować summy dla jezuitów warszawskich, aby nauczali teologii, oraz wychowywali dzieci szlacheckie, gdzie wyraźnie wzmiankowano, że ta konstytucya «za zgodą wszech stanów» uchwaloną została (vol. leg. V, str. 489). Lecz zaraz następnego roku 1678, sejm grodzieński zniósł ją i skasował, «jako bez wiedzy stanów, a szkodą prywatnych osób wprowadzoną» (vol. legum V, str. 594).

Zapewne tym samym lub podobnym sposobem sfałszowano konwokację w konstytucyi r. 1733 i tylko egzemplarze osobno drukowane są prawdziwe, ale i takowe po największej części zagubiono. (Schmidt Albertrandy: Dzieje Królestwa polskiego, wyd. lwowskie, II, str. 297). Pacta conventa przy elekcji Leszczyńskiego r. 1705, nigdzie nie były drukowane (Historja życia Stanisława I, r. 1744, str. 77). W vol. legum VI. na str. 501, znajduje się oznajmienie drukarni, że na pomienionej stronicy wcisnął się przez błąd jakiś (bliżej nie oznaczono), «instrument prawa pospolitego niemający» i drukarnia wzywała właścicieli tego 6-go tomu, aby swoje egzemplarze dla poprawienia do drukarni przysłali i twierdziła, że ledwie kilka egzemplarzy «cum hoc errore» zostać mogło.

Na tem miejscu godzi się napomknąć, że w niektórych egzemplarzach unii lubelskiej, wydania Tytusa Działyńskiego, Poznań 1857, znajduje się dedykacja wydawcy do rosyjskiego cesarza Aleksandra II-go. Z reszty egzemplarzy miał później wydawca powydziierać owe dedykacje.

Że volumina legum są mylne, niekompletne i w niewielkim układane porządku, o tem podaje Lengnich ¹⁾ dokładne szczegóły, które tu dosłownie przytoczę: «W dziele volumina legum wydanym przez Załuskiego i Konarskiego u księży Piarów r. 1732—1739, brakuje niektórych konstytucyj, które się w dawniejszych zbiorach znajdują. I tak oprócz spisu rzeczy dołączonego do pierwszego oddziału zbioru Piotrkowczyka, brakuje: edyktu o podatkach i ordynacyi ceł w Litwie z roku 1631; głosów województw i ziem koronnych i litewskich r. 1632; konstytucyi o podatkach r. 1633 i 1634; akta komisji menicznej warszawskiej 1650; artykułów sądów marszałkowskich 1650; subsidium

¹⁾ Prawo pospolite polskie, str. 467.

Rzpltej podatku generalnego r. 1662 i głosów województw i ziem kor. i litew. r. 1669. Dołączone zaś są w owem wydaniu: podatek na sejmie 1552 r. uchwalony; wcielenie księstwa kurlandzkiego 1589 r. konstytucye miasta Gdańska 1570; konstytucye inflantskie 1582, przy mierze między cesarzem a królem polskim 1615, co wszystko w konstytucyach dawniej wydawanych objętem nie było. Co do nieprawnych konstytucyi Gdańska, księza Piarzy drukując one, nie chcieli ubliżać prawom tego miasta, lecz w błąd wwiedzeni przez dzieła Karnkowskiego i Januszowskiego, nie chcieli w swym zbiorze pominąć tego, cokolwiek nazwę konstytucyi nosiło.

W 6-tym tomie domieszczono, dla nadania odpowiednej innym tomom grubości, po konstytucyach z roku 1726, sancita generalia ordinum Litvaniae 1700, i jus terrestre nobilitatis Prussiae; lecz w większej części egzemplarzy miasto tych uchwał położono pacta subjectionis Curlandiae, co za staraniem Jana Fryderyka Sapiehy, wielkiego kanclerza lit. nastąpić miało, z powodu, «iż w sancytach niemiłe dla niego wchodziły ustępy».

O g ó l n e.

Wynalazek druku przypada na wiek XV. ery chrześcijańskiej, lecz wynalazek pisma jest niezmiernie starożytny i przynajmniej o jakie 3,000 lat dawniejszy od druku. Job i Mojżesz, pierwszy żyjący na 1720, a drugi na 1571 lat przed Chrystusem, takie dają o tem świadectwo. (Księgi Jobowe, rozdz. 19 w. 23 i 24): Oby teraz napisane były słowa moje! Oby je na księgach wyrysowano! Oby rylcem żelaznym i ołowiem na wieczną pamiątkę na kamieniu wydrążone były! A w rozdz. 31 w. 35: I księga, którą *napisał* przeciwnik mój. — Niemniej Mojżesz w Eodzie rozdz. 17 w. 14: Potym rzekł Pan do Mojżesza: *Wpisz* to dla pamięci w księgi; i roz. 24 w. 4: I *napisał* Mojżesz wszystkie słowa Pańskie; dalej rozdz. 34 w. 27: Zatym rzekł Pan do Mojżesza: *napisz* sobie te słowa! (Paignot, Manuel du bibliophil, I, str. X).

Już starożytni przemysłiwali o wynalezieniu druku. Pamiętne są słowa Cycerona: «de natura Deorum lib. II, cap. 93: Nie wiem dla czegobyś nie wierzył, że jeśliby kto wziął niezliczone mnóstwo form dwudziestu i jednej liter, a te formy złote albo jakiekolwiek bądź, iżby gdzie do kupy zmieszczone były, iż z tego, gdyby je potem rozrzucił na ziemię, roczniki Euniusza ułożyłby się mogły, iżby je czytać można było. Nie wiem, czyby tego na jednym tylko wierszyku jakim, los potrafił ukazać». Lecz Cycero był przeciwny swobodzie pisania.

Kiedy mowa o niezmiernej dawności pisma i o wynalezieniu druku, nie zawadzi wspomnieć, że druk kamienny wynaleziono bardzo późno, bo dopiero roku 1810.

Przed wynalezieniem typ ruchomych, wybito rycinami drewnianemi sześć książek, mianowicie:

1. Biblią pauperum, czyli historia veteris et novi Testamenti per figuras, autorem której ma być św. Ausgariusz, apostoł Danii, Szwecyi i Norwegii.

2. Apocalipsis, czyli historia beat. Joannis Evangelistae (zawiera 48 kart).

3. Historia b. Mariae e Cantico Canticorum, ma 16 kart.

4. Ars moriendi, czyli tentationes moribundi, lub tentationes daemonis, złożone z 24 kart.

5. Ars memorandi notabilis per figuras Evangelistarum, czyli memoriale quatuor Evangelistarum, 30 kart.

6. Entkryst, czyli Ancykryst, 30 kart.

Wszystkie powyższe dzieła, których kilkakrotne są edycye, wyszły około połowy XV. wieku, były tylko na jednej stronie wybite i mieszczą w sobie obrazki.

Wielka trudność była o materyał piśmienny w średnich wiekach. W wieku XII. Hugnes nie mógł w całej Anglii dostać pergaminu na przepisanie biblii. We Francyi odbywał się targ na pergamin raz tylko do roku. Inaczej teraz! Roku 1867 miała Anglia 495 fabryk papieru, Francya 460, Niemcy 232 fabryk papieru i 110 papierni, Austro-Węgry 80 fabryk papieru i 190 papierni, Rosya fabryk papieru i papierni razem 200; w Galicyi jest 19 papierni. Potrzebuje papieru rocznie: Anglia 166 milionów kilogramów, Niemcy 150 milionów kilogr., Francya 129 mil. kil., Austro-Węgry 63 mil. kil., Rosya 33 mil. kilogr. Wiadomo, że pergaminy, z których wyskrobano lub skreślono to, co było dawniej napisano, aby ich nanowo zapisać, nazywają się palimpsesty. Tym barbarzyńskim sposobem, mnóstwo dzieł zaginęło, a niekiedy ocalało. Tak np. na wyskrobanej Rzeczypospolitej Cicerona napisano komentarz św. Augustyna nad psalmami Dawida. Niestety! ten palimpsest w całości nas nie doszedł. Zaginęło zeń cokolwiek więcej jak połowę, zaś z przewybornego dzieła Cicerona zaginęły dwie trzecie części. Było sześć ksiąg a zostało dwie prawie całe, reszta same ułamki ¹⁾.

¹⁾ Mamy dwa polskie przekłady Cicerona o Rzpltej: Rykaczewskiego i Sadowskiego i co dziwne, że obydwa przekłady wyszły w jednym roku 1873, tamten w Poznaniu, a ten w Warszawie. — Recenzye o tych przekładach, a przytem wiadomość o dziwnych losach oryginału Cyceronowego, umieściłem w „Tygodniku poznańskim“ Nr. 23, z roku 1874.

Oto są imiona 16-tu miast, które w XV. wieku rozpoczęły zawód drukarski: Moguncya, Subbiako, Rzym, Augsburg, Wenecya, Paryż, Strasburg, Medyolan, Bolonia, Brzeście, Mantua, Utrecht, Ferrara, Vincencya, Neapol i Florencya. Te szesnaście miast wydały od 1455 do 1500 roku 97 różnych klasyków w 14.750 edycjach i to samych łacińskich autorów lub greckich, ale w łacińskim tłumaczeniu, ani jednego w oryginale greckim ¹⁾. Wszystkich miast w Europie które po rok 1500 miały drukarnie, było 212, zaś w peryodzie 1500—1536 spadła ta liczba na 184. Na Kraków przypada od 1501—1536 roku, 294 wydań.

Nakłady inkunabułów czyli wydań z XV. wieku, wcale nie były wielkie i dlatego są one tak rzadkie. Weneckie wydanie listów Cicerona z r. 1469 u Jana Spiry, liczyło tylko 300 egz. Najlepsza i najrzadsza edycja Pliniusza, także w Wenecyi u tego samego nakładcy wydana, zarówno tylko 300 egz. miała. Salustiusz w Wenecyi 1470 r. u Vindelina Spiry, wyszedł w 400 egz. Ze sprawozdań, które drukarze Swiegnheym i Pannartz papieżowi Syxtowi IV. przedłożyli, przekonujemy się, że wydania w XV. wieku najmniej w 275 a najwięcej w 550 (czyli 1100?) egzemp. wychodziły. Później liczba egzemplarzy niezmiernie podskoczyła, bo n. p. Rozmowy Erazma wyszły r. 1526 w Paryżu u Szymona Colina w 24.000 egzemplarzach ²⁾.

Niektóre bibliografy mylnie utrzymywali, jakoby do r. 1480 nie drukowano książek mniejszego formatu nad oktavkę; przecież *Diurnale seu liber precum*, Venetiis 1480, jest in 24-to, a *Psalterium Davidis*, drukiem Jana z Westfalii, około 1480 in 18-to ³⁾.

Jako uzupełnienie wiadomości w innym moim piśmie podanej, umieszczam następne ceny ksiąg czyli rękopisów przed wynalezieniem druku:

W r. 1400 kupił klasztor św. Michała w Lineburgu 9 rękopisów, zawierających objaśnienie dekretów papieskich za 115 złotych niemieckich. Roku 1427 nabył Jan Prochsel, kanonik Ejchszadzki 1 dekret papieski za 43 zł. niem. (Morg gruntu najlepszego wolnego od dziesięciny kosztował wówczas 40 zł. niem.) Roku 1450 sprzedał Poggius rękopism historyi Liwiusza za 120 dukatów i kupił za te pieniądze wieś koło Florencyi. W końcu XV. wieku kosztowała biblia niemiecka 400 tal. W Paryżu płacono za *Concordantie bibliae* 100 dukatów, we Włoszech za Listy Cicerona 10 duk. (Bent. Najdawniejsze ksiąg. str. 2). Król francuski Ludwik XI. chcąc od wydziału medycznego akademii paryskiej w r. 1471 pożyczyć dzieło Razesa, musiał dać w zastaw wiele sprzętów srebrnych i jednego szlachcica ⁴⁾.

¹⁾ Petit-Radel, *recheches sur les bibliothèques*, str. 171—181.

²⁾ Tamże, str. 176, 177, 181, 187, 208.

³⁾ Peignot, *Manuel du bibliot.* II, str. 431.

⁴⁾ Bentkowski, *Historja literatury pol.* t. I, str. 100.

Z dzieła «Dictionnaire bibliographique choisi du XV. siècle, par de la Serna Santander.» Bruxelles 1805—1807, 3 tomy in 8-vo wypisuje poniżej ogromne ceny, jakie płacono za inkunabuły po różnych licytacyach: (10 liwrów równa się 18 zł. pol. czyli 1 dukatowi).

Biblia sacra latina, Moguntiae, Johannes Fust et Petrus Schoiffer de Gernsheim, 1462 2 vol. fol. u Gaignata 3200 liwrów, u la Vallière 4085 liw., u Crevenny 1460 złotych holend. Biblia sacra latina. Editio prima, typis grandioribus Moguntiae impressa (anno 1455) 2 vol. in fol. max. u Saignata, na papierze welinowym 2100 liwr., u Laira 2499 liw. 19 s. Virgili Maronis, opera. Romae, Conr. Sweynheim et Arn. Pannartz (1469) fol., la Vallière 4101 liv. Virgili Maronis Bucolica, Georgica et Aeneis. Venetiis, Vindelinus de Spira 1470 fol. Egzemplarze welinowe były sprzedane: u Meyzieugo 2308 liw., u Goutarda 2270 liw., u Crevenny 1925 zł. holend. Homeri opera. Florentiae, Bernardus Nerlius, 1488 fol. Egzemplarz nie rozcięty sprzedano u de Cotte za 3601 liw. czyli 360 dukatów. Ciceronis, M. Tullii, orationes. Venetiis, Christophorus Valdarfer, 1471 fol. Laire (idem in membronis ?) 3555 liw. Grammatica rithmica. Moguntiae, Joh (Fust), 1466 fol. (tylko 11 kartek). Laire 3300 liw. Durandi, Guilhelmi rationale divinorum officiorum. Moguntiae, Joh. Fust et P Schoiffer, 1459 fol., u Gaigneta 1050 liw., la Vallière 2700 l., Laire 3400 l. Missale mixtum secundum regulam Beati Isidori, Toleti per Magistrum Petrum Hagembach, 1500 fol. Breviarium mixtum secundum regulam Beati Isidori, Toleti per P. Hagembach 1502 fol., u hr. Hoym 2481 l., u Gaignata razem 2140 liw., sam brewiarz 1200 l., u la Vallière missale z brewiarzem 1554 liw. Balbi, de Balbis, vel de Ianua, Johannis, Summa, quae vocatur Catholicon. Moguntiae, 1460 in fol., u Gaignata 1222 liw., de la Vallière 2001 liw. Catullus, Tibullus Propertius et P. Papinii Statii Sylvae. (Venetiis, Vindelinus de Spira), 1472 in 4-to, C. M. Laire, na papierze welinowym 2000 liw. Psalmorum codex. Moguntiae, Joh. Fust et P. Schoiffer, 1457 fol., u de Boze 2000 liw., u Gaignata 1340 liw. To samo dzieło wydanie z r. 1459 fol. sprzedano u de Boze za 1200 liw. Tytuły innych inkunabułów nie będę całkowicie przytaczał, ale podam ich ceny:

Cezara komentarze. Rzym 1469 fol. 1362 i 1260 liw. Cyserona księgi retoryczne i o wynalezieniu. Wenecya 1470, in 4-to, egzemplarz welinowy 1100 liwrów. Cyserona listy familiares. Wenecya 1475, in 4-to, na welinie 1801 liw. Tegoż, listy do Attika, Brutusa i Kwinta. Wenecya 1470 fol. na welinie 1717 liw. Pliniusza, historia naturalna. Wenecya 1469 fol., sprzedana w hotelu de Bullion za 3000 liw., u la Vallièrego za 1699 liw. 19 sol., u Crevenny za 1150 zł. holenderskich. Polibiusza pięć ksiąg. Rzym 1473 fol. 1380 liw. Swetoniusz, żywoty Cezarów. Rzym 1470 fol. 1340 liw. Terencego komedye, fol. 1160 liw.

Dante z komentarzem Laudina. Florencya 1481, fol. 1030 liw. Petrarki sonety. Wenecya 1470, in 4-to, 1330 liw. To samo dzieło także weneckie wydanie, ale z r. 1473 in fol., egzemp. welinowy 1800 liw. Justiniana instytucye. Moguncya 1468 fol., na welinie 1879 liw. 19 sols. Za Boccaccia wydanie, Valdarfer 1471 in fol., zapłacił Blandford 2260 sterlingów, później (r. 1819) dostał to samo dzieło lord Spencer za 918½ sterlingów (Paignot, manuel du bibliot. II, str. 411). Według Petit-Radel, recherches str. 210, zapłacono za Aula. Gelluza wydanie rzymskie 1469 in fol., 1760 liwrów.

Inkunabułów znajduje się w bibliotece w Stuttgardzie 2500, w Dreźnie 2000. — Od wynalezienia druku aż do roku 1500, wydrukowano 15.000 dzieł.

ROZDZIAŁ V.

Prenumeraty. Mnogie wydania. Wydania o małej liczbie egzemplarzy. Rzadkie wydania. Oszukaństwa w nakładach i wydaniach. Rozkupywanie książek. Dziwna dedykacja. Królowie i inne znakomite osoby nakładcami. Ulubione książki królów i hetmanów.

Literatura polska chciała niejako zaimponować XIX-mu stuleciu wysoce znakomitemi dziełami, i na samym początku owego stulecia wydał Czacki: O litewskich i polskich prawach r. 1800, Linde: Słownik języka polskiego r. 1807 — 1814. Ośm osób dało wsparcie na słownik Lindego: cesarz rosyjski, król pruski, (cesarz austriacki i król saski policzeni między prenumerantów), książę Adam Czartoryski, ordynat Zamojski, Józef Ossoliński, z Bielskich Worcellowa, biskup Kossakowski i Alex. Pociej. Piętnaście innych osób trudnili się zbieraniem prenumeraty. Z razu wynosiła prenumerata na całe dzieło 10 dukatów; z ukazaniem się drugiej części I-go tomu została podniesiona na 12 dukatów, przyczem zapowiedział autor, iż po wydaniu drugiego tomu podniesie ją do 15 dukatów, «bo takowe podwyższenie wypada z obrachunku wzrastających coraz bardziej kosztów druku tego dzieła». W drodze prenumeraty rozsprzedano 319 egzemplarzy. Lecz to nie wystarczało na pokrycie kosztów druku, bo właśnie wtedy toczyły się wojny Napoleońskie, co niezmiernie utrudniało druk już to dla nadzwyczajnej drożyzny, już dla braku ludzi po drukarniach, bo wszystko stawało pod broń. Mimo patryotyzmu rodaków trudno było zaradzić, bo nikt nie miał gotówki. Ordynat tedy Zamojski chcąc przedsięwzięstwo ratować, puścił na loteryę jednego z najpiękniejszych swoich wierzchowców. Osoba, która go wygrała, darowała go znowu Linde-mu. Ale to mało co pomogło; aż Wincenty hrabia Tyszkiewicz zaliczył autorowi bardzo znaczną kwotę pieniężną na wydanie szóstego

i ostatniego tomu ¹⁾. Rzecz zawsze wielkiej pochwały, wdzięczności i naśladowania godna, że wśród szczęku broni, ogólnego zamieszania w całej Europie i zajęcia Polaków złudnemi obietnicami Napoleona I, znaleźli się ludzie, dbali o skarby języka i literatury polskiej.

Wykaz prenumeratorów na różne dzieła i w różnych latach.

| Rok wydania | | Ilość prenumeratorów. |
|-------------|---|-----------------------|
| 1732. | (Warszawa) Volumina legum, egzemplarz po 70 złp. w ciągu jednego miesiąca zebrano . | 1000 |
| | («Kuryer polski» Nr. 106, z r. 1732). | |
| 1756. | (Dogiela, Kodex dyplomat. (poniżej). | |
| 1781. | (Warszawa) Krasickiego, Zbiór potrzebniejszych (i Lwów) wiadomości | 222 |
| 1807—14. | (Warszawa) Lindego, Słownik języka polskiego, wydanie pierwsze | 319 |
| 1854—61. | (Lwów) Lindego, Słownik jęz. pol. wyd. 2-gie. | 740 |
| 1805. | (Warszawa) Niemcewicz, Pisma wierszem i prozą, 804 egzemplarzy, wzięło | 591 |
| 1816. | « Niemcew. Śpiewy historyczne, w 1-ym wyd. w druk. przy Nowolipie | 450 |
| 1820—23. | (Wilno) Marczyńskiego, Opisanie gubernii Po- dolskiej, 3 tomy, (zbierało prenume- ratę 13 osób i zebrały | 156 |
| 1822. | (Warszawa) Niemcewicz, Zbiór pamiętników histo- rycznych o dawnej Polsce (na 4-ty tom było tylko 178 prenum.) | 442 |
| 1821—25. | « Jareckiego, Zoologia | 333 |
| 1830. | « « Pisma rozmaite | 201 |
| 1828. | (Lwów) Siarczyński, Obraz wieku Zygm. III. | 120 |
| 1829. | « Chodynicki, Historia miasta Lwowa, 185 egzemplarzy wzięło | 142 |
| 1833. | « Chod. Dykcyonarz uczonych Polaków. | 190 |
| 1835. | (Kraków) Kluczycki, Pamiętki polskie w Wiedniu i jego okolicach | 136 |
| 1841—44. | (Wilno) Bobrowskiego, Słownik łacińsko-polski. | 373 |
| 1842—45. | (Kraków) Kołłątaja, Badania historyczne i listy w przedmiotach naukowych | 789 |
| 1844. | (Lwów) Album na korzyść pogorzalców, wy- dał Borkowski | 639 |

¹⁾ Bielowski, w Żywocie Lindego, przy drugim wydaniu Słownika, T. I, str. 31.

| Rok wydania | | Ilość pre-numeratorów. |
|-------------|--|------------------------|
| 1853. | (Wilno) Jakubowicza, Chrześcijańska filozofia życia. | 115 |
| 1854. | (Warszawa) Jastrzębskiego, Historia naturalna wydanie drugie | 431 |
| 1856. | „ Jastrzębskiego, Stychologia czyli nauka o początkach rzeczy | 230 |
| 1855—60. | (Sanok-Przemyśl-Kraków) Biblioteka polska Turrowskiego: Galicya 755, Zabór rosyjski 310, Zabór prus. 245 itd., razem | 1310 |

Drukarz w Sanoku K. Pollak mówił mi, że wytłaczał tej biblioteki w latach 1855—57 egzemplarzy 1506; w następnych latach, gdy wydawnictwo przeniesiono do Przemyśla a w końcu do Krakowa, ilość abonentów musiała się znacznie pomnożyć i podobno 5.000 egzempl. tłoczono. Lecz nie rozsprzedano wszystkich, albowiem w roku 1872 widziałem w Krakowie w jednym klasztorze na Piasku ogromną masę tego wydawnictwa, złożoną ze strony sądu po upadłym bankierze p. Kirchmajerze. W końcu antykwarz z Warszawy zakupił to wszystko, o czem w innym miejscu wzmianka będzie.

| Rok wydania | | Ilość pre-numeratorów. |
|-------------|--|------------------------|
| 1856—60. | (Lwów) Biblioteka lwowska, wydana przez Stupnickiego | 205 |
| | (Wydawca mówił mi, że drukował 1500 egzemp. i do kilku lat wszystkie rozsprzedał). | |
| 1860. | (Warszawa) Połujański, Wykład nauki gospodarowania w lasach. | 845 |
| 1862. | (Kraków) Dzieła Długosza, wyd. Przeddzieckiego | 280 |
| 1865. | (Lwów) Słowackiego, Pośmiertne dzieła, wydania Małeckiego. | 601 |
| 1869. | (Poznań) Malinowskiego, Krytyczna gramatyka języka polskiego | 367 |
| | (w Poznańskim, gdzie autor mieszkał 218, w Prusiech 45, Królestwo 27, emigracya 19, Galicya 18). | |
| 1871. | (Warszawa) Ochorowicza, O wolności woli | 534 |
| 1873. | „ Album Kopernika, (Zabór rossyj. 900, pruski 314, austriacki 32) razem | 1246 |
| 1874. | (Lwów) Schlossera, Dzieje powszechne z początku. | 1800 |
| | w końcu pozostało | 800 |

| Rok wydania | | | Ilość pre-numeratorów. |
|-------------|--------|---|------------------------|
| 1875. | (Lwów) | Sobotka, książka zbiorowa dla Goszczyńskiego. | 650 |
| 1876. | « | Album muzeum w Rapperswillu (w Galicyi 415, w Poznańskim 20, zagranica 19) razem. | 454 |

Uwaga. Powyższy wykaz zrobiłem głównie przez obliczenie spisu prenumeratorów, znajdujących się w odpowiednich książkach, jeżeli inne źródło nie jest podane.

Maciej Dogiel dostawał od roku 1749 ze skarbu państwa rocznie 200 dukatów, jako zasiłek do zbierania materyałów na kodex dyplomatyczny Polski i Litwy. Począwszy od roku 1755, w skutek wniosku prymasa Adama Komorowskiego, oprócz tych 200 dukatów płacono mu na ten sam cel, oraz na kosztą druku rocznie 3000 zł. pol. (Bużeński-Malinowski, Żywoty prymasów, t. V, str. 98). Lecz to wszystko nie wystarczało, i Dogiel rozpiśał r. 1756 prenumeratę. Ciekawy ten dokument przedrukowała biblioteka warszawska r. 1861, tom III, str. 437, z którego dowiadujemy się, że prenumerata na sześć tomów wynosiła 12 czerwonych złotych, «zaś po skończeniu da Bóg druku, trzeba będzie płacić po czerwonych złotych 24». Prenumeratę przyjmowali w Warszawie: Dulfus i Tepez, konsyliarze JKM., oraz Kaulfus komisarz pocztowy; w Krakowie: pocztmeister Erbs de Grochowski; w Gdańsku: pocztmeister Borowski; w Toruniu: Milczarski konsul miasta i pocztmeister. Rzecz dziwna! że o Lwowie niema wzmianki. Odezwa obiecywała, że całe dzieło będzie w dwóch latach wydrukowane, jeśli przez subskrypcyę zbiorą się pieniądze potrzebne.

Prenumerata na «Walenroda» Mickiewicza r. 1827, była dość drogą, bo wynosiła dukata, co stwierdza epigramat Góreckiego. (Kłosek polski, Paryż 1843 r. str. 161).

Mnogość wydań różnych książek.

W literaturze polskiej, jak w każdej innej, są niektóre dzieła, które w krótkim, inne znów które w dłuższym czasie, mnogich doczekały się wydań; a ponieważ z tego można o guście, usposobieniu i o umysłowych potrzebach narodu sądzić, przytoczymy tu niektóre dzieła, robiąc dla łatwiejszego przeglądu trojaki podział: a) dzieła dawnych pisarzy, b) dzieła z XVIII. wieku, c) dzieła nowsze. Przy dziełach, o których nie mogłem z akuratnością dociec, ile miały wydań, przytoczyłem rok pierwszej edycyi.

a) *Dzieła dawnych pisarzy.* Jeszcze w XVI. wieku, za czasów Orzechowskiego, tak mnogie w Polsce wychodziły druki, iż tenże

skarży się, że na ich czytanie zbywało czasu (St. Potocki, Pochwały, część II, str. 558). Leonardi Aretini in moralem disciplinam introductio, Cracoviae 1511, wyszły w czterech miesiącach dwa wydania (Bent. O najdawniejszych książkach, str. 61). Herburta, Tłumaczenie statutow polskich, miało częste i wiele wydań: w Krakowie r. 1563, 1565, 1567, 1570, 1600, w Zamościu 1597, w Gdańsku 1620 i 1697, a zatem w przeciągu 134 lat było ośm wydań, z których cztery pierwsze co dwa lata wychodziły z pod prasy. Mimo tych licznych wydań, stało się dziś owe dzieło nader rzadkie ¹⁾. Statut litewski tłumaczenia Lwa Sapiehy był pięć razy drukowany, ostatnią razą w Wilnie r. 1768. Tytuł tej edycji wyszczególnia wszystkie poprzednie wydania, z wymienieniem królów, pod których panowaniem edycje wychodziły. Pierwsza edycja w Krakowie 1588 roku, druga w Wilnie 1619, trzecia w Warszawie 1648, czwarta w Wilnie 1698, piąta powyższa ²⁾. Michała Sędziwoja «Cosmopolitami novum lumen chymicum». Pragae 1604, wychodziły częste wydania frankfurtskie: 1604, 1606, 1678; paryskie: 1608, 1610; w Kolonii 1614; w Genewie: 1653, 1673, 1702, lipskie 1682. Prócz oryginału wychodziły także liczne przekłady dzieła naszego ziomka na język francuski i niemiecki. Sędziwoj urodził się w Sączu w Galicyi. Było mniemanie, jakoby odkrył kamień mądrości i dlatego tak chętnie czytano jego dzieło ³⁾. Bielskiego Kronika świata, w pierwszych 40-tu latach była cztery razy przedrukowana: w 1524, 1534, 1554 i 1564. Tłumaczono ją kilkakrotnie na język ruski, a raz podobno na węgierski ⁴⁾.

Grzegorza z Żarnowca, Postylla ewangelicka, zaledwie wyszła z druku, aliści Niemcy przełożyli ją na swój język i w krótkim czasie dwa razy wydrukowali. Drugie wyd. polskie tej Postylli ukazało się w Cieszynie r. 1864 i to niekompletne, a nawet z niektórymi zmianami.

Kronika Kromera miała w ciągu 34 lat (1555—1589) sześć wydań, nie w Polsce ale w cudzych krajach ⁵⁾. Wyznania wiary kardynała Hozyusza, owego biskupa polskiego, który przewodniczył soborowi powszechnemu w Trydenście i któremu po śmierci wystawiono grobowiec w Rzymie, było za życia autora 34 wydań ⁶⁾. Skargi Żywoty świętych, przedrukowano ośm razy za życia autora ⁷⁾.

Satyry Łukasza Opalińskiego doczekały się w przeciągu 48 lat ośm wydań, mianowicie: w roku 1650 dwa wydania, 1652, 1654, 1691 i trzy wydania w r. 1698. Wszystkie te wydania znajdują się w bi-

¹⁾ Lata wydań podaję według Niesieckiego herbarza, edycja lwowska II, str. 359.

²⁾ Bentkowski, Hist. lit. polskiej, II, str. 178. ³⁾ Tamże, str. 369.

⁴⁾ Sobieszczański, M. Bielskiego dalszy ciąg kroniki. Warszawa 1851, str. 25 i 50.

⁵⁾ Potocki St. Pochwały, mowy. Warszawa 1816, część II, str. 533. ⁶⁾ Tamże, str. 525. ⁷⁾ Tamże, str. 541.

bliotece Ossolińskich we Lwowie ¹⁾. W nowszych czasach wyszły te wyborne satyry w Poznaniu 1840 r. Pamiętniki Paska ukazały się po raz pierwszy w Poznaniu r. 1836. W cztery lata, bo w r. 1840 już wyszło trzecie ich wydanie. Petersburgskie wydanie z r. 1863, jest z kolei siódme. Wydanie lwowskie w bibliotece polskiej, nakładem Gubrynowicza i Schmidta r. 1877 jest jedenaste. Szymonowicza Sielanki, w szesnastym wydaniu wyszły opracowane krytycznie, przez Węclewskiego w Chełmie 1864 r.

b) *Dzieła z XVIII. wieku.* Niesieckiego Herbarz, pierwsze wydanie, Lwów 1728—1743, drugie wydanie Lipsk 1839. Volumina legum, pierwsze wyd. Warszawa 1732—1782, drugie wyd. Petersburg 1860—62. Historia życia króla Stanisława Leszczyńskiego, wydana po niemiecku w Sztokholmie, miała w ciągu siedmiu lat (1735—1742) prawie co rok nową edycję, jak o tem wspomina ustęp do czytelnika w polskim przekładzie tego dzieła p. t. «Historia życia Stanisława I.» 1744 b. m. Massueta «Histoire des rois de Pologne» takie miało powodzenie, że w dwóch latach tj. 1733 i 34, cztery wydania rozkupiono, co sam autor w przedmowie do pięciotomowego wydania amsterdamskiego poświadcza. Snać dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. i dzieje w czasie bezkrólewia po jego zgonie, niemniej życie Leszczyńskiego, interesowały mocno całą Europę. Konarskiego «O skutecznym rad sposobie», Warszawa 1860, ma być według Kołłątaja ²⁾ wydaniem powtórnem, do którego autor przyłączył przedmowę i w niej prosi, aby go przed czytaniem nie krytykowano. Pierwsze wydanie tego dzieła miało być w wielu miejscach publicznie przez kata spalone. W tym razie i w wielu innych nie wierzę Kołłątajowi; palenie mogło się odbywać, ale nie drugiej lecz pierwszej edycji. Druga edycja wcale nie wyszła. Schmidta, Dzieje królestwa polskiego, lat porządkiem opisane, w tłumaczeniu Albertrandego, pierwsze wydanie, Warszawa 1768, drugie wyd. Lwów 1846. Dzieła «Processus judiciarius, czyli sposób prawowania się w trybunale i wszystkich prawowania subselliach W. X. Litewskiego», Wilno 1780; co rok przez siedm lat musiało nowe wydanie wychodzić, albowiem w roku 1787 już była ósma edycja ³⁾. Świadczy to wymownie, że także Litwini mieli żylkę do procesów. Historia książąt i królów polskich, przez T. Wagę, pierwsze wydanie, Warszawa 1770. Krasickiego Bajki, pierwsze wyd. Warszawa 1780. Ileż to one dotąd miały wydań! Naruszewicza Historia narodu polskiego, pierwsze wyd. Warszawa 1780—1786; edy-

¹⁾ Szajnocha, Szkice historyczne, Lwów 1861, t. III, str. 390. Jeśli podanie Szajnochy jest autentyczne, to Bentkowski bardzo się pomylił twierdząc (t. I. str. 416), jakoby Satyr Opalińskiego wyszło tylko trzy wydań. ²⁾ Stan oświecenia w Polsce, t. II, str. 49 i 50. ³⁾ Bentkowski, Historia literatury, t. II, str. 276.

cya druga (w zbiorze Mostowskiego) Warszawa 1803, edycya 3-cia w Lipsku 1836, edycya 4-ta Kraków 1860 (w bibliotece polskiej Turrowskiego). Trafia się, że nowsze wydanie jakiego dzieła jest rzadsze, aniżeli wydanie poprzednie. Taki wypadek zachodzi właśnie przy dziele «O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja 1791 roku». Drugie wydanie tego dzieła «W oswobodzonej Warszawie w grudniu 1830 r., w drukarni przy ul. elektoralfnej nr. 795», jest rzadsze aniżeli wydanie pierwotne i nader trudno go dostać.

Skrzetuskiego, Prawo polityczne narodu polskiego, pierwsze wyd. 1782—84, drugie wyd. 1787 i więcej nie było ponawiane, chociaż niezmiernie stało się rzadkiem i dotąd niema lepszego dzieła w tej ważnej materyi. Lengnicha w tłumaczeniu Helclą jest zbyt uczone dla większej publiczności, Bandtkiego pośmiertne dzieło (Warszawa 1850) jest historia prawa, a nie samo prawo. Krótki i treściwy wykład publicznego prawa polskiego, z ostatnich czasów przed rozszarpaniem Rzpltej, jest jednotomowe dzieło Steinheyzera, konsyliarza króla St. Poniatowskiego. Oryginał po francusku wyszedł w Manheim, zaraz potem ukazał się przekład niemiecki ¹⁾. Niestety! tłumaczenia polskiego dotychczas niema. Ostrowskiego, Dzieje i prawa kościoła polskiego, 1-sze wyd. Warszawa 1793, 2-gie wyd. Poznań 1842.

c) *Dzieła nowsze (historyczne i pedagogiczne)*. Lelewela, Prowadzenie króla Poniatowskiego, miało od r. 1818 do 1847, czyli w ciągu 28 lat, sześć wydań (pięć w polskim, a jedno we francuskim języku) i zapewne byłoby się doczekało jeszcze więcej wydań, gdyby nie przeszkody rosyjskiej cenzury, która przez lat dwanaście (1819—31) wzbraniała przedruku (z przedmowy autora. Bruxelles 1847). Pierwsza edycya «Pielgrzyma z Dobromila» ukazała się w Warszawie r. 1817. Orgielbrand, wydając to dzieło w Wilnie r. 1857, popełnił niedorzeczność, nazwawszy swoją edycyę drugą, albowiem od r. 1817 do 1857 różne wychodziły edycye, we Lwowie, w Lesznie u Günthera itp.

Dziadek i czterej jego wnukowie, czyli nauki dla dzieci, 1-sza edycya, Warszawa około r. 1827, druga tamże r. 1852. Dziełko to miałoby daleko więcej wydań, gdyby było dawniej w Galicyi znane.

Jachowicza, Bajki i powiastki, wydane po raz pierwszy w Płocku 1824, doczekały się do roku 1860, a zatem w przeciągu 36 lat, ośm wydań ²⁾. Bajki Jachowicza są niezrównane tak co do języka, jakoteż treści zastosowanej dla wieku dzieciennego. Krasickiego bajki nie mogą im pod tym drugim względem wyrównać. Hoffmanowej, Pamiątka po dobrej matce, wyszło 9-te wydanie u Sennewalda w Warszawie r. 1872. Pierwsze wydanie ukazało się przed 50-ciu laty. Sierociń-

¹⁾ Grundniss der heutigen Staatsverfassung von Polen. Frankfurt am Main 1763.

²⁾ Przedmowa do wydania krakowskiego (Czytelnia ludowej Nowoleckiego) 1871.

skiego, Gramatyka języka polskiego miała do roku 1871 wydań 17, a Elkanego Nowa metoda nauczania się zasad języków rossyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego, miała wydań czternaście, i to jedynie w Królestwie polskim, gdyż w Poznańskim i w Galicyi Sierociński i Elkan nie są w szkołach używani. Ansarta, Geografia doczekała się w Warszawie trzydziestu kilku wydań, mimo że jest nader niedorzecznie napisana, ale przepisana po szkołach. Z tejże samej przyczyny drukuje się gramatyka Kopczyńskiego dwa razy do roku w Warszawie ¹⁾. Bandtkiego, Historia Królestwa polskiego 1-sze wyd. r. 1810, 2-gie 1820, 3-cie 1835. Józefa Mikłaszewskiego, Rys historii polskiej, wyszedł pierwszy raz 1820 roku; już 1827 nastąpiło wydanie 4-te, a 1865 wydanie 5-te w Poznaniu u Merzbacha. Siemieńskiego, Wieczory pod lipą wyszły w 10-tym wydaniu w Krakowie r. 1872. Pierwsze wydanie było r. 1845. Chociszewskiego, Dzieje narodu polskiego z 68-ma obrazkami, wyszły r. 1869 w 7.000 egzemplarzach. Zaraz w następnym (1870) roku, ukazało się drugie wydanie także w 7.000 egzempl., a r. 1873 wydanie trzecie w 10.000 egzempl., tak, że w niespełna 4 lat wyszło tego dziełka 24.000 egzemplarzy ²⁾. Ta wcale poważna ilość egzemplarzy, zwłaszcza na polską publiczność, rozeszła się przeważnie w Prusiech, w Poznańskim i w Galicyi, bo w Królestwie dziełko to zapewne zakazane.

Szustera, Dzieje starego i nowego testamentu, w polskim przekładzie Kozłowskiego, w ciągu trzech lat 20.000 egzemplarzy 4-tego wydania zostało wyczerpnięte. L. Merzbach uskutecznił r. 1865 wydanie piąte. Dąmbrowskiego, Kazania protestanckie, wydanie piąte z roku 1866 w Toruniu podobno w 3000 egzempl., do 6 lat zupełnie wyczerpane i r. 1872 wyszło nowe wydanie także w Toruniu. Łyskowskiego «Gospodarz» wyszedł r. 1852, i w ciągu trzech miesięcy rozkupiono cały nakład. Drugie wydanie w 4.000 egzempl. wyszło r. 1853, a trzecie 1861.

Dzieła naukowe. Czackiego, O litewskich i polskich prawach, wyd. 1-sze Warszawa 1800, wyd. 2-gie Poznań 1843 (w zbiorze dzieł). Śniadeckiego, Początki chemii, 1-sze wyd. 1800, drugie 1808, trzecie 1816. Łukaszewicza Lesława, Rys dziejów piśmiennictwa polskiego, Kraków 1836, miał w ciągu 30tu lat (1836—66) 12 wydań, jako to: edycya 2-ga r. 1838, 3-cia w przerobieniu Kalinki 1848, 4-ta przerobiona przez autora 1851, 5-ta przerobiona przez J. N. Czarnowskiego czyli Czarkowskiego w Warszawie 1856. Edycya 6-ta przerobiona

¹⁾ Estreicher, Bibliografia polska. Warszawa 1863, str. 42. Estreichowi są dobrze znane warszawskie stosunki, bo był tam profesorem i urzędnikiem bibliotecznym, zanim został bibliotekarzem w uniwersytecie jagiellońskim.

²⁾ Feilleton w „Gazecie narodowej“, Nr. 49, rok 1874.

w Krakowie przez Jana R. 1857, siódma przerobiona i znacznie powiększona przez ks. Kilińskiego, Poznań 1859. Wydanie 8-me większe, Poznań 1860. Edycja 9-ta przez ks. Kilińskiego 1860 r. o tyle powiększona, że gdy pierwsza edycja miała stron 93, edycja 9-ta obejmuje 834 stronice. Edycja 10-ta wyszła u Breslauera w Warszawie 1861 r. Edycja 11-ta czyli wydanie 3-cie, mniejsze ks. Kilińskiego w Poznaniu 1864. Wydanie 12-te większe, przez tegoż, tamże r. 1866 o 877 stronicach. Oprócz tych dwunastu wydań, są jeszcze przerobienia przez L. Rogalskiego p. t.: Rys dziejów literatury polskiej, Warszawa 1853, powtórnie 1856, 3-cie wydanie 1859, 4-te 1863 ¹⁾).

Powyższe wiadomości musimy o tyle uzupełnić, że powiększone wydanie Łukaszewicza wypracował także A. Mosbach i to tak, że ks. Kiliński o Mosbachu, a tenże o Kilińskim niewiedzieli, iż obydwaj nad przerobieniem jednej książki pracują ²⁾. Edycja Mosbacha zawiera 834 stronice i w powyższym szeregu mylnie Kilińskiemu przypisana. Godne uwagi, że gdy Kraków, Warszawa i Poznań tyle razy wydawały i przerabiały pożyteczne dziełko Łukaszewicza, miasta Lwów i Wilno ani razu się tej pracy nie podjęły.

Mochackiego Maurycego, Powstanie narodu polskiego r. 1830, pierwsze wydanie w Paryżu 1833, drugie w Zbiorze dzieł, Poznań 1862. Tegoż O literaturze polskiej, pierwsze wyd. Warszawa 1830, drugie w Poznaniu 1844, trzecie w Zbiorze dzieł. Węclewskiego, Słownik łacińsko-polski dla gimnazjów, pierwsze wyd. 1851, drugie 1868.

Poezja. Niemcewicz, Śpiewy historyczne, pierwsze wyd. Warszawa 1816, trzecie wyd. Warszawa 1819, piąte wyd. Lwów 1849. Mickiewicza, Grażyna, pierwsze wyd. Wilno 1822; Walenrod, 1-sze wyd. Petersburg 1828; Pan Tadeusz, 1-sze wyd. Paryż 1834.

Malczewskiego, Marya, 1-sze wyd. Warszawa 1825 (z dedykacją Niemcewiczowi). W jednym roku tj. 1838 wyszło 3 wydań Maryi: we Lwowie, w Paryżu i Londynie ³⁾).

Poezye Edmunda Wasilewskiego, może jedyne poety, jakiego Kraków w nowszych czasach wydał, miały w ciągu 30-tu lat 5 wydań, mianowicie: pierwsze w Poznaniu u Stefańskiego 1844 r., drugie w Krakowie u Czecha 1848, trzecie w Warszawie, czwarte w Petersburgu, piąte w Krakowie u Himmelblau'a 1873 ⁴⁾). August Wilkoński wydał dwie, jedną po drugiej edycje swoich «Ramot», Warszawa

¹⁾ Warszawski rocznik literacki, rok drugi (1872), str. 194 i Estreichera Bibliogr. polska, str. 9.

²⁾ Poznańskie wydanie z roku 1860, na str. 715, nie wymieniając Mosbacha.

³⁾ Tygodnik literacki (Poznań) rok 1838, nr. 7.

⁴⁾ Te wiadomości mam od samego Himmelblaua, chociaż rzecz dziwna, że się nie znajdują w przedmowie do jego wydania.

r. 1845 i 46. Każda z nich obejmowała po 2.000 egzemplarzy z górą. Sam autor sprzedawał je po 4 zł. pol. (Wójcicki w życiorysie Wilkońskiego, umieszczonym w «Ramotach», trzecie wydanie, Poznań 1862, tom I, str. XXIV).

Zupełnych edycji wszystkich dzieł jednego pisarza nie znajduje się u nas wiele; dopiero w nowszych czasach wzięto się do robienia takich wydań. Pisma Kazimierza Brodzińskiego w ciągu 30 lat doczekały się dwóch kompletnych wydań: jedno w Wilnie u Glücksburga r. 1842—44 w 10-ciu tomach, drugie w Poznaniu staraniem Józefa Kraszewskiego r. 1872 i następnych w 6-ciu tomach. Biblioteka pisarzy Polskich wydawana w Lipsku u Brockhauza ma tę zasługę, że po raz pierwszy ogłosiła zupełne wydanie niektórych pisarzy, jak Słowackiego, Krasińskiego, Ujejskiego, renegata i moskala Czajkowskiego i innych.

Kuchnia polska, musi zawsze prosperować w Warszawie i w ogóle w zaborze moskiewskim, albowiem Lucyna Ćwierciakiewiczowa, autorka dzieła p. t. «365 obiadów za 5 złotych» głosiła¹⁾, iż rozsprzedawszy 2.000 egzemplarzy wspomnionego dziełka w jednym roku, zajmuje się drugim jego wydaniem. Śnać i to drugie i następne wyd. musiały się szybko rozejść, albowiem w roku 1875 wyszło 10-te wyd. i to w 5.000 egzemplarzach²⁾.

Zdarza się, że książka w stosownym wydaniu czasie, niezmierny ma pokup, chociaż sędzę, że nic tyle nie poświadcza o wewnętrznej wartości książek (przynajmniej co do narodu, dla którego była napisaną), jak ilość edycji. U nas np. Pastoriusza Florus polonus, Satyry Opalińskiego, Skargi Żywoty świętych, Pamiętniki Paska, Bajki Krasińskiego, Śpiewy historyczne Niemcewicza, Hoffmanowej Pamiętka po dobrej matce, Wagi i Bandtkiego Kompendia historii polskiej, Pielgrzym z Dobromila ks. Czartoryskiej, Grabowskiego Opis Krakowa, Marya Malczewskiego, Dzieła Mickiewicza, Łukasiewicza Historia literatury polskiej, Cegielskiego Nauka i wybór poezyi polskiej i t. d., musiały najdokładniej odpowiedzieć ówczesnej potrzebie i żądaniu ducha polskiego, skoro tak licznych doczekały się wydań. Robię jednak zastrzeżenie, że do tego nie mogą być wliczone owe wydania, które się mieszczą w rozmaitych zbiorach, np. Mostowskiego Wybór pisarzy polskich, Gałęzowskiego Zbiór pisarzy polskich, a mianowicie w nowszych czasach, Turowskiego Biblioteka polska, Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych (w Krakowie przez Trzecieckiego), i te inne mnogie zbiory, które po roku 1850 w różnych częściach Polski wyszły. W tych bowiem zbiorach, nie tyle gust i potrzeby publicz-

¹⁾ Gazeta polska, (Warszawa) rok 1862, nr. 78.

²⁾ Kurjer warszawski nr. 245, z roku 1874.

ności, co chęć zysków, lub inne tendencje wydawców przeważają. Natomiast są przykłady, że wyborne dzieła mało są od publiczności znane i czytane. Trafiają się atoli dzieła, które długie lata w rękopiśmie odleżawszy, gdy zostaną wydrukowane, wiele znachodzą czytelników. Do takich dzieł zaliczamy: *Wojna chocimska* Potockiego, wydanie r. 1850, *Pamiętniki Paska* r. 1836, *Wyrwicz* Konfederacya gołąbska (napisana r. 1793), wydana 1853. Nie można także zaprzeczyć, że odkrycie dawnych rękopisów cennej wartości i oddanie ich do druku, jak z jednej strony są wielkiej wartości dla bieżącej literatury, tak znów przykro oddziałują na dzieła zmarłych autorów, którzy z powodu nieznajomości owych rękopisów, mimowolnie myłki popełnili. Gdyby epos Potockiego o *Wojnie chocimskiej*, napisany w XVII. wieku, zamiast r. 1850 wyszedł pierwiej, wątpić można, czyby Krasicki pisał swoją *Wojnę chocimską*. Gdyby tłumaczenie roczników *Tacyta* przez *Kojałowicza* w XVII. wieku sporządzone, pierwiej ogłoszono niż w *Mostowskiego* edycji r. 1804, *Naruszewicz* byłby niezawodnie o wiele lepiej swój przekład tegoż historyka dokonał. Takie martwe leżenie rękopisów, jest nietylko dla późniejszych pisarzy, ale dla całego ogółu szkodliwe, ponieważ ujmuje mu pożywnę potrawę i sposobu kształcenia się, a przytem postępu. Wyjątek stanowią pamiętniki historyczne, bo gdyby do tego rodzaju pism nowe nie przybywały odkrycia, dzieła historyczne parafrazując ciągle jedne i te same źródła, stałyby się nieznosnie oklepanemi.

Mówiliśmy o dziełach w mnogich wydaniach i o wielkich nakładach, przytoczymy teraz książki, które wyszły w bardzo małej liczbie egzemplarzy.

W 20-tu egzemplarzach wyszły: *Łukasza Opalińskiego De officiis libri tres*, Kraków r. 1659 ¹⁾. *Bentkowskiego Feliksa Spis akt dawnych w głównem archiwum Królestwa polskiego w Warszawie znajdujących się* r. 1840 ²⁾. W 50-ciu egzempl. wyszły *Tinecia seu historia monasterii Tinecensis*, Kraków 1668 ³⁾. W 80-ciu egzemplarzach był za czasów króla *Jana III.* drukowany *Pamiętnik Wydzgi do wojny szwedzkiej w Polsce* ⁴⁾. W stu egzempl. wyszły: *Bauplan, Description d'Ukraine*, wydanie pierwsze r. 1650. Drugiego wydania r. 1660 tłoczono więcej egzemplarzy ⁵⁾. *Nowy Ezop polski, czyli życie Ezopa i sto oko Bajek*, spisane przez *Jabłonowskiego*. Lipsk 1731 ⁶⁾. *Jana*

¹⁾ Bandtkie, *Historia drukarni*, III, str. 14.

²⁾ Malinowski w przekładzie dziejów *Wapowskiego*, tom II, str. 348. *Radziszewski*, *Wiadomości histor.-statyst. o bibliotekach*, Kraków, 1875, str. 106 mniema, że to dzieło wyszło w 30-tu egzempl. Podaje oraz, że *Bentkowski* jest jego wydawcą, a autorami *Bandtkie* i *Herburt*. ³⁾ *Bentk.* t. I, str. 67. ⁴⁾ *Wójcicki* w przedmowie do tegoż pamiętnika, Warszawa 1852. ⁵⁾ *Bent.* II, str. 640. ⁶⁾ *Bent.* I, str. 399.

Potockiego, *Histoire primitive des peuples de la Russie*. Petersburg r. 1802 ¹⁾). Wydania dzieła z numerowanymi egzemplarzami w literaturze polskiej nie znam oprócz Sozańskiego: *Imienne spisy osób z czasów Poniatowskiego*. Kraków 1866. Nakład był 300 egzemp. i każdy egzemplarz jest numerowany. W nowszych czasach zaczynają się rozpowszechniać wydania o małej liczbie egzemplarzy. Niedawno czytałem w gazetach, że ks. I. Polkowski wydał swoje dzieło w stu egzemp. Wisłockiego recenzja o bibliografii Estreichera, także tylko w stu wyszła egzemplarzach.

Szybka rozprowadza książek polskich jest zjawiskiem nader rzadkiem, zwłaszcza w nowszych czasach. Poniżej umieszczamy szereg dzieł, które zamiast służyć jak zwykle na pokarm molom, w krótkim czasie rozeszły się między publicznością.

Dzieła Józefa Strusia o pulsie p. t. *Artis sphymicae, libri V. Bazyleja 1555*, rozsprzedano tego samego dnia gdy wyszło z drukarni 800 egzemplarzy w samej Bazylei ²⁾). (Struś, rodem z Poznania był profesorem nauk lekarskich w Padui, później nadwornym lekarzem króla Zygmunta Augusta). Pierwszego zeszytu dzieł Szekspira w przekładzie polskim z ilustracyami, wydanie spółki księgarzy warszawskich r. 1875, rozkupiono w pierwszym dniu jego ukazania się 500 egzemplarzy (według pisma «Kłosy» nr. 508, z r. 1875). Roku 1817 sprzedano w ciągu 7 miesięcy 1500 egzempl. *Śpiewów historycznych Niemcewicza*. Jego powieść *Jan z Tęczyna* rozkupiono w kilku tygodniach ³⁾). Roku 1818 Bernatowicza powieść *Pojata* została odrazu rozsprzedaną. Roku 1829 Lelewela *Dzieje Polski*, drukowane w 2000 egzempl., rozeszły się w ciągu kilku miesięcy, tak że zaraz bito drugą edycję. Dunina *Książka do nabożeństwa*, nie jest przez niego, ale przez Dąbrowskiego napisana. Pierwsza edycja roku 1844 wyszła w 59.000 (według «Przyjaciela ludu» w 62.000), druga zaś w 45.000 egzemplarzach.

Roku 1849 drukował Natanson *Kosmos Humboldta* w 500 egz. i sprzedał w dwóch miesiącach. Drugą edycję tłoczył w 1200 egz. i również zaraz rozsprzedał. Merzbach sprzedał 800 egzempl. popularnej astronomii odrazu. Orgelbrand sprzedał 900 egzempl. *Historii Cantu* w 11-tu tomach po 200 zł. pol., jeszcze przed ukończeniem druku dzieła.

¹⁾ Bentkowski, II, str. 740.

²⁾ Starowolski, *Elegia centum scriptorum*, u Sołtykiewicza, O stanie Akademii krakowskiej, str. 204. Bentkowski, II, str. 444 mówi, że te 800 egzemplarzy, jednego dnia w Paduje rozsprzedano.

³⁾ Estreicher, *Bibliografia polska*, str. 47. Czasopismo „Mrówka” (Lwów) nr. 13 z r. 1871 podaje, że 500 egzempl. *Jana z Tęczyna*, rozkupiono w 5-ciu godzinach.

Elementarza dla chłopców wiejskich, drukowanego w Warszawie, sprzedano w ciągu r. 1860 i 61, 150.000 egzemplarzy.

Kalendarze. Karmelici w Berdyczowie rozsprzedawali corocznie swój kalendarz w 50.000 egzempl. Warszawskie kalendarze ilustrowane Ungra i Jaworskiego rozchodzą się w 20.000 egzempl. Stupnicki we Lwowie tłoczył r. 1862 kalendarz Ziemianin w 10.000 egzempl. ¹⁾). Z testamentu Floryanowej Unglorowej, wdowy po krakowskim drukarzu i księgarzu, działyanego r. 1555 dowiadujemy się o nakładach i cenach dzieł ówczesnych. *Chronicorum noviter excussurum*, egzemplarzy 500 «za łaską Bożą pokupnej i sprzedającej się w sexternach po 3 fertony». Piotra Krescenciego Księgi o gospodarstwie, egzemp. 400, egzemplarz nieoprawny jeden złoty (Grabowskiego, Skarbniczka naszej archeologii, str. 200).

Rzadko się zdarza czytać w jakiej książce poniżej przytoczoną wiadomość, chociaż gdyby takie wiadomości były często podawane, umniejszyłoby się bibliografom i statystom niemało pracy w poszukiwaniach. Na ostatniej stronicy *Adr. Krzyżanowskiego «Dawna Polska»* czytamy: «Dzieło pod tytułem *Dawna Polska*, opuściło prasę dnia 16 czerwca 1844 r. w Warszawie. Zajmuje ono 928 stronic czyli 58 arkuszy. A że je wytłoczono w 400 tylko egzemplarzach, cena więc jednego nie mogła być niższą od 36 zł. pol.» Drugie wydanie tegoż dzieła wyszło w Warszawie r. 1856, a zatem w przeciągu 12-tu lat, rozeszło się 400 egzemplarzy, jeśli podana ilość wytłoczonych egzempl. pierwszej edycji jest prawdziwą.

Jak mało pism polskich rozchodzi się w Galicyi, świadczy dzieło prof. Bobrzyńskiego «*Prawo prywatne polskie*», Kraków 1867, którego do roku 1870 rozsprzedano w Królestwie pol. 250 egzempl., a w Galicyi tylko 17 egzempl., jak o tem sam autor doniósł ²⁾). Nic to dziwnego, bo od roku 1772 do 1848, rząd austriacki Galicyę w niesłychanem ciemieństwie utrzymywał. Dzieła drukowane w Warszawie, w Wilnie i Poznaniu, były we Lwowie zakazane i nikt ich nie mógł dostać. We Lwowie zaś oprócz *Gazety lwowskiej* i kalendarza, żadna książka nie wychodziła. Dopiero rewolucya r. 1848 zrobiła wstęp do odrodzenia Galicyi, pod względem narodowości i oświaty, chociaż jeszcze kilkanaście lat po roku 1848 reakcya robiła wszelkie wysilenia, aby postęp zahamować. Jeśli czasem przed r. 1848 cenzura we Lwowie jakieś dzieło polskie, drukowane w zaborze pruskim lub moskiewskim dozwoliła, wydzierano okładki, na których były inne dzieła anonsovane, aby publiczność galicyjska nawet o ich istnieniu wcale nie wiedziała!

¹⁾ Począwszy od Bernatowicza wszystko wzięto z *Estreichera Bibliografia polska*, str. 47—54. ²⁾ *Gazeta „Kraj“* (Kraków), nr. 14 i 22, r. 1870.

Półtaborem nazywano w XVII. wieku po ruskich drukarniach nakłady książek w 600 egzemplarzach ¹⁾).

Wydania rzadkich dzieł, i okoliczności które powodują wydanie. Dziwnym sposobem, powstają czasem jeśli nie wiadomości, to domniemywania bibliograficzne. Tak czytamy w dziele «Joachima Bielskiego, dalszy ciąg kroniki polskiej», wydał Sobieszczański, na str. 53 (przedmowy): Franciszek Paprocki, dziekan inflancki, kanonik Łowicki, w dziele swem p. t.: Flawiusza Wegecyusza Renata o sprawie rycerskiej nauka. Łowicz 1778 ²⁾, in 8-vo str. 121—135, umieścił przydatek do artykułu 20 o szykowaniu wojska, wyjęty z Marcina Bielskiego rozdziału 12 i 13, księgi o sprawie rycerskiej, tymczasem porównyując z oryginałem, znalazłem tę samą rzecz, lecz nie w rozdziałach 12 i 13, tylko w 7 rozdziale części II i w części III, to jest na kartach 22. 25 i na karcie 29. 33. Być więc może, że Paprocki miał inne wydanie Sprawy rycerskiej M. Bielskiego, które dotąd nikomu w ręce nie wpadły. Nie uważał tego Ossoliński, t. I, str. 433 i na wiarę Paprockiego jego przytoczenia powtórzył.

Garczyńskiego Anatomia Rzeczypospolitej polskiej r. 1753 kilka ma wydań. W rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, rok 1870 lub 71, w artykule «Stefan Garczyński» przez Wegnera jest podany bibliograficzny opis «anatomii». Porównywałem go z moim egzemplarzem, z egzemplarzami w bibliotekach Ossolińskiego we Lwowie, tudzież jagiell. akademii w Krakowie i przekonałem się, że jest w nich różnica tak w tekście, jakoteż i co do ryciny wyobrażającej familią Augusta III. Tej ryciny, którą opisał Wegner, w żadnym z powyższych egzemplarzy nie widziałem; rok wydania w niektórych egzemplarzach wyrażony, w innych brakuje. Wisłocki, konserwator bibl. jagiellońskiej, gdy z nim o tem mówiłem, zrobił mnie uważnym na wzmiankę u Załuskiego «Biblioteka» (Kraków 1832, str. 124), gdzie tenże Załuski pisze, że był kolligatem Garczyńskiego i na jego prośbę «skrótł, poprawił, ambages wyrzucił i w druk podał; lecz autor z poprawy nie kontent, dał onę swym konceptem znowu przedrukować». Według marginesowej przez Minasowicza umieszczonej noty, obydwie wydania były z roku 1753, pierwsze w Warszawie, drugie we Wrocławiu. Starania o dwa lub więcej wydań dowodzą szlachetnej czułości autora dla sprawy publicznej, gdyż jego dzieło wyłącznie im jest poświęcone, a około roku 1753, ogólna panowała apatya w całym narodzie. Eichwald, kurlandczyk, profesor w uniwersytecie wileńskim, wydał po łacinie Zoologia specialis, 3 tomy, 1829—1831, w którym to

¹⁾ Zubrzycki, Badania o drukarniach, str. 21.

²⁾ U Ossolińskiego, Wiadomości I, str. 443 stoi rok 1776.

dziele miały niedorzeczności i dziwactwa się znajdować. Wysoka cena prenumeraty 4 rub. zraziła wielu od kupna. Aby więc rozsprzedać swoje dzieło, Eichwald w czasie egzaminów, tym tylko uczniom zadawał pytania, którzy prenumeratę złożyli. Innych albo za nieusposobionych poczytał, albo do egzaminu nie przypuścił (Obrazki litewskie ze wspomnień tułacza Sobarri). Czasem sposobem przypadkowym tworzy się kilka tomów jakiegoś zbioru, czego przykład widzimy na lipskiem wydaniu Długosza. W roku 1711 księgarnia Waydmana wydała 12 ksiąg tego historyka, według rękopisu biblioteki barona Huysena. Następnie znalazł się rękopis książki trzynastej, która lubo większa od poprzedzających, pojedynczo wziętych, jednak była za małą na utworzenie tomu drugiego, wyrównywującego pierwszemu. Dla zrównania więc obu tomów, postanowiono w tomie drugim oprócz 13-tej książki Długosza, umieścić także pisarzy polskich cenniejszych, a trudnych do nabycia i ztąd wydanie to stało się zbiorem kilku historyków, co nie było w pierwotnym planie nakładcy. Nawet tytuł pierwszego tomu nic o zbiorze historyków nie wspomina, aż dopiero na tytule drugiego tomu jest o tem wzmianka. Pierwszy tom wyszedł w Frankfurcie r. 1711, drugi w Lipsku 1712 ¹⁾.

Muczkowski, wydawca «Biblioteki» Załuskiego, Kraków r. 1832, str. 14 upewnia, że w miclerowskiej kolekcji historyków polskich wyszły nietylko cztery pierwsze tomy, ale także 43 arkuszy tomu 5-go i trzynasta księga Długosza rozpoczyna ten piąty tom. Cały zbiór ma się znajdować w Sztokholmie w bibliotece byłego posła szwedzkiego w Warszawie, Wawrzeńca Engestroma. Zeilera Opis Polski i Litwy (po niemiecku) ma trzy wydania: r. 1647, 1652 i 1657. Trzecie wydanie jest najlepsze i najzupełniejsze. Micler wydrukował na początku drugiego tomu swego zbioru «Historiarum Poloniae et M. D. Lithuaniae collectio magna», łacińskie tłumaczenie tego opisu według drugiej, zaś w końcu 2-go tomu powtórnie umieścił według 3-ej edycji. Wolał bowiem dwa razy i to w jednym tomie wydrukować to samo dzieło, niż nie korzystać z lepszego wydania ²⁾. Rzadka sumienność wydawcy, chociaż trudno pojąć, dlaczego przed drukowaniem tłumaczenia według drugiej edycji nie dowiedział się o edycji trzeciej, kiedy ona r. 1657, a drugi tom miclerowskiej kolekcji 1769, a więc na 112 lat naprzód wydane były.

Starowolskiego, Scriptorum polonicorum hecatontas, wydanie frankfurckie r. 1625 i wrocławskie 1734, muszą być o wiele gorsze od wydania weneckiego r. 1627, skoro Bentkowski (II, str. 478) twierdzi, że artykuł o Bzowskim nieporównanie obszerniej w edycji weneckiej jest opisany.

¹⁾ Bentkowski, II, str. 695.

²⁾ Tamże, str. 639.

Wszystkie dzieła Heweliusza są wspiane jego kosztem drukowane i prawie wszystkie wychodziły w dwóch edycjach: jedne na bardzo białym i wielkim papierze, a drugie na mniejszym i pośledniejszym ¹⁾.

Cygaństwa wydawnicze. Zbiór historyków p. t. *Rerum polonicarum* tomi tres Alexandro Gvagnino authore, w Frankfurcie nakładem Feuerabenda r. 1584, nie jest Gwagnina, tylko jestto szpekulacya księgarska. Wówczas bowiem Gwagnin nie był jeszcze jako plagiarusznik znany i Feuerabend użył jego nazwiska dla nadania swemu zbiorowi większej powagi ²⁾.

Węgierskiego, Slavonia reformati, wyszła pierwotnie p. t. *Systema historico-chronologicum Ecclesiarum slavonicarum opera Adriani Regenvolscii Trojali*, ad R. 1652 (imię autora jest anagrammatem Tom. Węgierskiego). Gdy jednak dzieło to, może dla braku powagi nieznanego w świecie uczonym nazwiska autora, mały znalazło odbyć w handlu, księgarz i socynianin, w 27 lat po pierwszym wydaniu, postanowili go w nowej postaci ogłosić. Dali inny tytuł, w którym imię autora poważanego u ewangelików umieścili, mianowicie: *Andreae Wengiersii Slavonia reformati, sive historia ecclesiarum slavonicarum a Christo ad annum 1679. Amstelod. 1679.* Wydawca zapowiedział dzieło wcale nowe do 1670 roku doprowadzone. Rzeczywiście jednak tekst wcale nie jest uzupełniony, ale zupełnie zgodny z pierwszą edycją. Mniemane zaś pomnożenie z błahych tylko przypisków złożone, załączone jest przy końcu. Takowym przemysłem dzieło to dość szybko w Holandyi i Niemczech rozsprzedane zostało. Najwięcej zaś egzemplarzy zakupić miano do Anglii, i stąd to powstała rzadkość jego w Polsce. Niewiedząc o tych szczegółach, wielu, a między innymi Berg, superintendent inflantski, nazywał Węgierskiego bezczelnym Regenvolscyusza plagiarusznikiem ³⁾.

Podobny wypadek udanego przedruku czyli zmyślonej edycji, zaszedł z dziełem Brauna *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicorum virtutibus et vitiis. Coloniae* (rzeczywiście w Elblągu) r. 1723. Dzieło to zostało p. t. *Catalogus bibliothecae Braunianae etc. Gedani 1739* niby przedrukowane, ale tak nie jest, bo tylko tytuł został odmieniony i jedna karta przedmowy, całe zaś dzieło z początkowego wydania nietknięte ⁴⁾. Załuskiego *Specimen historiae Polonae criticae*, Dantisci 1733, było przez autora królowi Leszczyńskiemu, naówczas w Gdańsku będącemu przypisane; lecz gdy się August III. na tronie utrzymał, księgarz odmienił tytuł, (zamiast Gdańsk 1733 r. położył

¹⁾ Bentkowski, t. II, str. 334.

²⁾ Tamże, str. 692.

³⁾ Tamże, t. I, str. 16.

⁴⁾ Tamże, str. 22.

Warszawa 1735) i wyrzucił dedykacją do Leszczyńskiego. Myli się więc Lengnich twierdząc (*De confederatione Polonorum Dantisci* 1735), że to dzieło Żałuskiego dlatego jest rzadkie, bo było skonfiskowane. Żadnej konfiskaty nie było, i nie dzieło, ale egzemplarze z pierwszym tytułem i dedykacją są rzadkie ¹⁾. Oloff's *Polnische Liedergeschichte*, Danzig 1744, nie miało odbytu. Cóż więc robi księgarz-nakładca?... Wyrzucił dedykację, opuścił imię autora, i dał nowy tytuł: *Beiträge zu der polnischen Weltlichen-Kirchen- und Gelärten-Geschichte. Zwei Theile*, Danzig 1764, chociaż pierwotny nakład wcale nietknięty został ²⁾. Wyrzucenie dedykacji wydarza się także w nowszych czasach. Działyński w swem wydaniu pism do Unii, umieścił r. 1856 ognistą dedykację do cesarza rosyjskiego Aleksandra II. Gdy jednak dedykacja sympatii u publiczności nie znalazła, cofnął ją później z egzemplarzów ^{2 a)}.

Królowie nakładcami. Bardzo ujmująco świadczą o zamiłowaniu nauk w dynastyi Wazów dwa następne wypadki: Syreniusza Zielnik (o przyrodeniu i użyciu ziół w Krakowie 1613), wyszedł nakładem Anny królowny szwedzkiej, Zygmunta I. wnuczki, a Zygmunta III. rodzonej siostry, która wielce się kochała w zielnictwie ³⁾. Król Władysław IV. wysłał Kazimierza Siemienowicza do Holandyi, dla nauki artyleryi. Powróciwszy stamtąd, Siemienowicz napisał o tej umiejętności dzieło po łacinie, które z rozkazu króla zostało wydrukowane p. t. *Artis magnae artilleriae pars prima autore Casimiro Siemienowicz, Amstelodami 1650*. Dzieło to było tak cenione, że wyszło także w dwóch tłumaczeniach po francusku i po niemiecku ⁴⁾.

Ale nie same osoby królewskiego rodu, lecz także magnaci i magnatki polscy kochali się w naukach i nie szczędzili nakładów. Wojewodzina lubelska Tarłowa, z domu Potocka dała pod tym warunkiem nakład na Niesieckiego Herbarz, że dzieło będzie w języku polskim drukowane. Żałuski ⁵⁾ ubolewa wprowadzie nad tem, że herbarz nie wyszedł w języku łacińskim «gdyżby i cudzoziemcy tego dzieła mieli wiadomości», ale zaraz tłumaczy autora, iż to się stało nie z jego winy ale za wolą pani, która daje na dzieło nakład. Nawet podczas rozszarpywania państwa polskiego byli ludzie zacni, którzy nie zapominali o umiejętnościach i użyczali im wsparcia. Zanoniego mapa Polski r. 1772, złożona z 25 arkuszy a dziś należąca do rzadkości, wyszła staraniem i nakładem księcia Józefa Alex. Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego. Rodzina Jabłonowskich jest wielkiego szacunku godną; Stanisław Jabłonowski wojewoda i generał ziem ruskich, dzielny

¹⁾ Bentkowski, t. I, str. 35. ²⁾ Tamże, str. 38. ^{2 a)} Porównaj wyżej, str. 45.

³⁾ Tamże t. II, str. 397. ⁴⁾ Tamże, str. 361. ⁵⁾ Biblioteka, str. 142.

hetman pod Sobieskim, uratował r. 1685 wojsko polskie z ziemi bukowinńskiej, chociaż poprzód:

«Nie raz tu ¹⁾ mieli dobrą dyscyplinę
 Polacy, tędy idąc zbyt zuchwale,
 Ztąd, jeżeli się z kroniką nie minę
 Mogę nadmienić o tém poufale,
 Że w Bukowinie za króla Albrachta,
 Starą pamiątką wyginęła szlachta.
 Lecz i późniejsze znajdują się pogromy,
 Gdy na zabojach krwawych z Kozakami
 Jak tylko weszli nasi w te przełomy,
 Ginać musieli ściętymi drzewami.
 Pamiętne zatem bukowinńskie gromy
 Y rozgłoszone polskich wojsk klęskami;
 Przy każdym pono wymacałby drzewie
 Kości rozsiane w Gradywowym gniewie.
 Z krwi chrześcijańskiej bujniejsze porosły
 W tej charpięcinie buki i olszonki,
 Albowiem co ich w cieśnię tę zanosły
 Tamże musiały rozsypać się członki.»

Otóż powtarzam, Stanisław Jabłonowski nietylko szczęśliwie wyprowadził z Bukowiny i uratował wojsko z miejsc, gdzie tyle razy poprzód wyginęło, ale miał on wnuka także Stanisława wojewodę rawskiego, który posiadał zdolności autorskie i z niemałym patryotyzmem opisał wyprawę bukowinńską ²⁾, z którego to opisu przytoczyliśmy powyższe wiersze. Na innem miejscu wspominamy o tym opisie. Rzeczpospolita okazała się niewdzięczną dla zasłużonej rodziny Jabłonowskich, albowiem wojewoda rawski mówi w przedmowie do czytelnika: «Ktorego (hetmana Stanisława) lubo nieśmiertelna być powinna pamięć i wdzięczność na jego krew, z tym wszystkim, zostawiwszy tylko w konstytucyi sejmu Lubelskiego anni 1703 przyznanie zasług ośm millionów, dotychczas za erogowane te sumy wyklikdowane i przyznane od Rzpltej, nam sukcesorom tylko numer, albo pro dote triumphy się zostały bez żadnej na to imię pamięci i tych, którzy w ten czas na tej sławnej kampanji krew lali». — W terażniejszych czasach nietylko królowie i magnaci, ale ludzie zwykłego stanu nie szczędzą nakładów na dzieła. Tak np. Józef Juszczyk majster krawiecki i Jan Mieczkowski właściciel zakładu fotograficznego w Warsza-

¹⁾ To jest na Bukowinie. ²⁾ Opis ten wyszedł p. t. Pamiętne uprowadzenie wojska z ziemi bukowinńskiej. Zamość 1745.

wie, dali roku 1867 nakład do wydania bardzo pożytecznego dzieła Smillea «Pomoc własna».

Dedykacye. Autor książki p. t. *Żywoty świętych*, ten Apollonie, jak ci działali, niech tak każdy dzieje. W typografii Kijowopieczarskiej r. 1640, dedykował swoje dzieło Panu Bogu ¹⁾; Niesiecki pierwszy tom Herbarza poświęcił Maryi Pannie i Matce Boskiej, tom drugi Maryannie z Potockich Tarłowej, wojewodzinie lubelskiej, tom trzeci Franciszce Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej, wojewodzinie trockiej, hetmanowej polnej litewskiej. Tom czwarty wyszedł bez dedykacyi. Herbut dedykował swoje dobromińskie wydanie historyi Długosza (r. 1615) Rzpltej weneckiej. Jeden z wielu dowodów cywilizacyi dawnej Polski! Nietylko król Jan III. lubiał czytać uczone dzieła, ale przed nim król Stefan Batory i hetman Chodkiewicz mieli swoje ulubione książki. Czytamy bowiem u Czackiego «O litewskich i polskich prawach» t. I, str. 255: Winien był naukę żołnierską król Stefan komentarzom Juliusza Cezara. Zaś mała encyklopedia polska, Leszno 1841, t. II, str. 437 podaje, że Batory nie będąc jeszcze królem, gdy zostawał w niewoli w Wiedniu na dworze cesarza Maksymiliana, tak pilnie czytywał te pamiętniki czyli komentarze, że się ich całkowicie na pamięć wyuczył.

Chodkiewicz, według Czackiego, miał zawsze Frontyna, którego ozdobny rękopis w ręku tego wodza będący, ozdobił bibliotekę Czackiego.

O b c e.

Wszyscy wiedzą, że Alexander Wielki tak lubiał czytać dzieła Homera, iż nie mógł spać, nie mając Iliady i Odyssei pod poduszką.

Antoni z Palermo podaje w życiu Alfonsa X. króla Kastylji (rządził od r. 1252), że ten król tak mocno w Kurcusza Rufa dziejach Alexandra W. był zamiłowany, iż gdy go z jednej słabości żadne nie mogły wyleczyć lekarstwa, zaczął Kurcusza czytać i — wyzdrowiał. Przeto nieraz powtarzał: «Precz z Aviciną, precz z Hippokratesem, precz ze wszystkimi lekarzami, niech żyje Kurcusz mój wybawiciel» ²⁾.

Napoleon I. pilnie czytywał Milтона. Sir Colin Campbell, który był przy Napoleonie na wyspie Elbie, przytacza opowiadanie cesarza, że szczególne ustawienie artyleryi, które mu pod Austerlic zwycięstwo przyniosło ³⁾, zawdzięcza czterem wierszom Milтона, jakie sobie podówczas przypominał. Wiersze te są w 6-tej pieśni i malują sztuczkę szatańską w walce z niebiosami.

¹⁾ Chłędowski, Spis dzieł, str. 35. ²⁾ Fabriciusza, Biblioteca latina.

³⁾ W tej to bitwie potopił on pułki moskiewskie w pobliskim stawie.

Na gołe wzgórza
Zaciąga on straszne działa swoje,
Zaskania je gęstym jazd szeregiem,
I nikt nie dostrzega podstępu.

Niewątpliwie, powiada Edwards w swem dziele O bibliotekach, że ustęp ten ma wielkie podobieństwo z ważnym manewrem pod Austerlitz i opowiadaniu nadaje cechę prawdy; atoli potrzeba mieć zbyt bujną imaginacyą, aby temu tylko manewrowi zwycięstwo przypisać. Cała ta historia o tyle jest wątpliwą, że Napoleon wprzód, zanim Milтона zaczął czytać, doskonale znał się już był na sztuce wojennej.

Dzieła wielkich pisarzy były mnogie razy nietylko w oryginale wydane, ale także na inne języki tłumaczone. Miła to rzecz być wielkim pisarzem i z poza grobu jeszcze przemawiać do ludzkości i prawie żyć pośród niej. Jest to małeńki stopień nieśmiertelności, którą Bóg Wszechmogący dozwolił cieszyć się człowiekowi. Niejeden cesarz lub król w doskonale poszedł zapomnienie, a Dante, Cervantes, Szekspier, Pascal etc. żyją ciągle i żyć będą. Zlustrujmy ich wydanie. Tomasza a Kempisa «O naśladowaniu Chrystusa» miało jakie 800 wydań. Boska komedia Dantego zawiera 14.258 wierszy (4715 Piekło, 4785 Czyszcieć, 4.758 Raj). Od pierwszej edycyi roku 1472 do roku 1863, czyli w 391 latach, było 295 wydań w samym języku włoskim. Z tego drukowano we Włoszech 239 edycyj, reszta w innych krajach, nie licząc wydań francuskich, niemieckich i angielskich¹⁾. Lecz Ariosta Orland szalony, jeszcze więcej miał wydań, jak to okazuje następne zestawienie :

| Były drukowane | Boska komedia | Rymy Petrarki | Ariosta Orland | Tassa Jerozolima |
|----------------|---------------|---------------|----------------|------------------|
| w XV wieku | 15 razy | 25 razy | — | — |
| w XVI „ | 30 „ | 132 „ | 177 razy | 30 razy |
| w XVII „ | 3 „ | 17 „ | 36 „ | 64 „ |
| w XVIII „ | 31 „ | 44 „ | 59 „ | 57 „ |
| w XIX „ | 216 „ | 84 „ | 154 „ | 126 „ |
| (do r. 1871) | 295 Dant. | 302 Petrarki | 426 Ariosta | 277 Tassa |

Z tej tablicy widzimy także, w jakim zostawał uśpieniu narodowy duch włoski w XVII. stuleciu.

¹⁾ Według Ferrazzi, Manuale Dantesco, 4 tomy, r. 1864—71.

Cervantes Don-Kiszot, było od r. 1605—1857 (lat 252), oryginalnych hiszpańskich wydań 400.

Shakespeare'a dzieła rozchodzą się w takiej ilości, że jest zdanie, iż po biblii niema innych książek, któreby tak ogromne rok rocznie miały nakłady. W Polsce dopiero od r. 1840, a jeszcze więcej od r. 1875 zaczęły się okazywać przekłady dzieł szekspirowskich. Są także inne sławne dzieła, które się doczekały licznych wydań i przekładów. Oto niektóre z nich:

Hugo Grotius. Jego dzieło *De jure belli ac pacis libri tres*, 1-sze wydanie w Paryżu r. 1625, miało według obliczenia Omptedy samych łacińskich wydań 45 ¹⁾. Tłumaczeń na wszystkie języki jest podobnież niemała liczba. Rzecz pożałowania godna, że niema dotąd polskiego przekładu tego ważnego dzieła, które stanowi podwalinę międzynarodowego prawa.

Sleidan. Jego dzieła *De quatuor summis imperiis*, wyszło od r. 1556 do 1676 czyli w ciągu 120 lat, 55 wydań, zaś dzieła tegoż autora *Commentarii de statu religionis et reipublicae Carolo V. Caesare* 1556, wyszło dotąd jakie 80 wydań ²⁾.

Moreri, ur. 1643. Pierwsze wydanie jego dykcyonarza historycznego (*grand dictionaire*) jest z r. 1674 w Lyonie w jednym tomie in fol.; 18-te zaś wydanie w Holandyi r. 1740 w 8 tomach in fol. W 8 latach (1690—1698) rozeszło się 7000 egzempl. Dzieło to było tłumaczone na język angielski 1694 r., na niemiecki 1709, na holandzki 1725. Po rosyjsku i po włosku także miało wyjść ³⁾.

Między pisarzami francuskimi mają niektórzy ogromne powodzenie i to nie romansiki lub nowoczesne powieści bez żadnej trwałej wartości i o bardzo dwuznacznej moralności, ale dzieła wpływowe i uczone. Pascala listy «*Les provinciales*» miały 60 wydań. Ich tłumaczenie na język polski poruszyłem w pismach publicznych r. 1874. Jest to wstyd i ohyda dla naszej literatury, że dotychczas nie posiada tłumaczenia tych nader przewybornych listów. Dzieło Monteskiego *De l'esprit des lois* (1-sze wydanie w Genewie 1749) musiano dwanaście razy nakładać w pierwszych 7-miu miesiącach, tak było rozkupywane ⁴⁾.

De l'administration des finances, Paris 1784 przez Nekera, ministra za czasów Ludwika XVI., rozsprzedano w jednym dniu 80.000 egzemplarzy ⁵⁾. Pisma Lutra «*Do szlachty niemieckiej*» r. 1520, rozeszły się w 6 tygodniach w 4000 egzempl. i zrobiono drugie wydanie (M. Luter, przez D. Otto, na str. 86).

¹⁾ Mohla, Encyklopedia umiejętności politycznych, tłum Białeckiego. Warszawa 1865, t. II, str. 15. ²⁾ Wachler, Geschichte der historischen Wissenschaften, t. I, str. 222, 227. ³⁾ Z przedmowy do wydania z r. 1740. ⁴⁾ Wachler, Geschichte der hist. Wissenschaften, II, 444. ⁵⁾ Staatslexicon, Stuttgart 1846, str. 1860.

Kalwina dzieło «Ustanowienie religii chrześcijańskiej», miało w 5 latach (1536—1541) ośm wydań ¹⁾.

Na dowód jak w Anglii od dawien dawna dużo i chciwie czytano, może to posłużyć, że pismo Jana Tolanda p. t. «Sztuka restauracyi czyli uczciwość jenerała Monka w przywróceniu króla Karola II.» wydane r. 1714, w trzech miesiącach 10 miało edycyją ²⁾.

Czemuż to Polacy tak mało i coraz mniej czytają?... teraz dla tego, bo zostają w niewoli i co Austrya pozwala drukować, to Moskal nie pozwala czytać. Do r. 1848 działo się odwrotnie: pisma w Warszawie drukowane były zakazane we Lwowie. Powód zaś, dlaczego w czasie istnienia państwa polskiego także niewiele, w porównaniu z innymi narodami, książek się u nas rozchodziło, potrzeba szukać w błędnem wychowaniu. Książka rządziła i książka miała wychowanie w swych rękach, a im bynajmniej na oświacie narodu nie zależy, przeciwnie, ciemnota narodów leży w ich interesie!

Niektóre tegoczesne dzieła doznały wielkiego powodzenia. Mianowicie powieści ulubionych autorów były bardzo rozkupywane.

Dickensa (Boc) powieści «Oliwer Twist» odchodziło dziennie 15.000 egzemplarzy. Zeszyt 18-ty «Pickwick pepers» tegoż autora wyszedł w 40.000 egzempl., a później do nieprzewidzianej doszedł liczby.

Büchnera «Kraft und Stoff» 1-sze wydanie ukazało się r. 1852, a 1872 czyli w 21 latach już miało to dzieło 12-te wydanie i było tłumaczone na ośm języków.

Haestera Fibel, (abecadłowa książka niemiecka), pierwszy raz drukowana r. 1853 w Essen u Bädeckera, doczekała się r. 1880, zatem w 27 latach 900 wydań, a w nich przeszło 2 miliony egzemplarzy.

Stieler Atlas geograficzny o 39 kartach miał do r. 1875 wydań 55. Büchnera «Geflügelte Worte» doczekały się od r. 1864 do 1877 dziesięć wydań, razem 29.580 egzemplarzy.

«Schau um dich und schau in dich» (poezye) miały od r. 1851 do 1877 wydań 25. — Cormenina Livre des orateurs, wyszło w ciągu 11 lat (1836—1846) 15 wydań.

Z najnowszych dzieł francuskich Renana «La vie de Jesus» wielkie miało powodzenie tak, że w kilku latach doczekało się kilkanaście wydań, a przytem było tłumaczone na kilka języków, nie masz jednak polskiego przekładu.

¹⁾ Frossard, Le manuel des chrétiens protestants, Toulouse 1866, str. 97.

²⁾ Moreri, wydanie bazylejskie, t. VI. str. 734.

ROZDZIAŁ VI.

Cenzura. Index librorum prohibitorum. Dzieła które kłopotu narobiły lub ważny skutek odniosły. Przywileje na książki.

Zakaz drukowania. Dzieła których druk był przerwany.

Świeckiej cenzury to jest pozwolenia od władzy świeckiej czyli królewskiej na druk jakiegoś dzieła, nie zdarzyło mi się czytać. Królowie udzielali przywilejów przeciw przedrukowi (privilegium regium). Lecz władza duchowna dawała, jeśli tego żądano, tak zwane «licencye» lub «aprobacye» (censura operis). Ale i z tego sądzić nie można, że cenzura w dawnej Polsce była przez władzę kościelną prawnie wykonywana. Bo najpierw żadnego statutu ani konstytucyi o tem niema, powtóre mnóstwo wychodziło książek, nietylko teologicznych, ale i innej treści, bez żadnej licencyi lub aprobacyi, których przecie czytać nie zakazywano i które ani dla autorów ani dla drukarzy żadnych prześladowań nie ściągnęły, wyjąwszy wypadek z dziełem Kazimierza Zawadzkiego kasztelana chełmińskiego «Monita politica, czyli wskazówki dla króla Sobieskiego, według której ma rządzić». Autor chociaż swoje dzieło na sejmie koronacyjnym r. 1676 królowi doręczył i łaskawie od niego był przyjętym, jednak gdy było bystrem i dogryzającym napisane piórem, został powołanym przed sąd biskupa krakowskiego i zaledwie przeproszeniem i spaleniem kilkudziesięciu egzemplarzy, grożącą sobie burzę uspokoił (Gołębiowski, O dziejopisach polskich, str. 152). Wypadek ten okazuje jasno, jaka to była w dawnym naszym państwie różnica pomiędzy świecką a duchowną władzą, skoro jedna z nich łaskawie autora przyjmowała, a druga za toż samo dzieło ostro go karmiła. Mieliz-by nasi przodkowie więcej podlegać księżom niż królowi, którego sami wybrali?... Uzyskanie «licencyi» czyli «aprobacyi» nie było koniecznie potrzebne aby dzieło

można drukować i sprzedawać; lecz autorowie duchowni z posłuszeństwa ku swoim przełożonym, zaś świeccy dla podchlebiania się księżom, lub dla zjednania czytelników swemu dziełu, starali się oń nieczar. Druki wychodzące w XVIII. wieku z drukarni jezuickich, używały na tytule stercotypowego wyrażenia «za pozwoleniem starszych».

Gdy mimo tych wszystkich zabiegów dzieła niemiłe dla rzymskiej hierarchii z druku wychodziły, szukano środków w indexach. Oto tytuł takiego indexu: Index librorum prohibitorum auctoritate Pii IV. primum editus, postea a Syxto V. auctus et nunc demum S. D. N. Clementis Papae VIII. jussu recognitus et publicatus. Zamości Martinus Lenscius Typogr. Acad. excudebat A. D. 1604 in 4-to, stron 150. Na str. 146—150 znajduje się Index auctorum et librorum prohibitorum in Polonia editorum. Spis ten ułożono nie według alfabetu nazwisk, ale według alfabetu imion. Niektóre z nich podajemy:

Adamus Thobolius

Andres Samuel

Andreas Chrzastovius, edidit de purgatorio contra Bolarminum et bellum iesuiticum sive 205 iesuiticarum contradictionum; indicem, postillam etc.

Andreas Volanus Luvucensis

« Picius Modrevius

« Pramovius

« Tricesius

Albertus Widawiensis

« Zakrzewski contra imagines nomine suppresso

Albertus a Nowemiasto

B.

Bernardus Lublinensis citatur ab Illyrico in catalogo testium veritatis.

Biblia Brzezka

Biblia Nieświeżka

Bartholomaeus Bithnerus.

C.

Christophorus Treccius

« peripateticus Leopoltanus alias Przechadzki.

Christophorus Ostrorod Scotus, polonice disputationem cum R. D. Povodovio edidit.

D.

Daniel Bieliński.

« Mikołajewski

Erasmus Glicnerus

Eustachius Trepka, postillae Corvini interpres.

Faustus Socinus

Gallus Kościelecki i t. d. i tym sposobem znaleźli się na indexie między wielu innymi, także Marcin Bielski, Sprawa rycerska et alia omnia quaecunque extant dicti auctoris opera prohibentur.

Mikolay Rey.

Powyższy index znajduje się we Lwowie w Uniwersyteckiej bibliotece.

Sobieszczański ¹⁾ przytacza, iż takie indexa wydawali biskupi,

¹⁾ W dziele: Joachima Bielskiego dalszy ciąg kroniki, Warszawa r. 1853 str. 47 przedmowy.

mianowicie: Po Bernardzie Maciejowskim krakowskim i Janie Zamojskim chełmskim biskupach, mamy Index auctorum et librorum prohibitorum in Polonia editorum Cracoviae 1604—1617. Bentkowski ¹⁾ podaje nieco odmiennie, mianowicie że za staraniem B. Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, między rokiem 1600 a 1606 wyszedł po raz pierwszy spis ksiąg w Polsce zakazanych, który to pomnożywszy nieco wydał Jerzy Zamojski biskup chełmski, a w roku 1617 Marcin Szyszkowski biskup krakowski.

Później indexa te nie były dostateczne dla władzy kościelnej, i synod prowincjonalny gnieźnieński 1643 roku tak ustanowił, że bez aprobaty książki nie mogą być drukowane i że przynajmniej co rok księgarnie powinny być rewidowane ²⁾. Jest to uchwała niezmiernie ważna w życiu umysłowem dawnej Polski, które odtąd zupełnie zależało od księży, z czego najgorsze skutki wynikły: z razu ośłupienie narodu, później upadek państwa.

Bentkowski ³⁾ ma przeto rację mówiąc: «Od Zygmunta III. począwszy, sami duchowni wydawali wyroki względem ogłaszania drukiem lub zakazu pism wszelkich. Mianowicie zaś Jezuici, którzy wpływ do spraw wszystkich otrzymali, będąc zazwyczaj prawie i u nas cenzorami ksiąg, to tylko drukować pozwalali, co ich interesowi lub widokom się nie sprzeciwiało».

Księgarz i rajca krakowski Mateusz Sybeneycher za to, iż wydał Jana Dymitra Solikowskiego: «Rozsądek o sprawach na elekcyi warszawskiej» r. 1573 został uwięziony na rozkaz Mikołaja Firleja. marszałka wiel. kor. (Warszawski rocznik literacki, r. 1872, str. 298).

Drukarz Piotrkowczyk N... za wydrukowanie pism Brosciusza o Jezuitach, stracił przywilej i konsens r. 1623 i na chłostę został skazany (Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, I. str. 493).

Bzowski przez wydanie «Continuatio annalium ecclesiasticorum Baronii» ściągnął na siebie nietylko nienawiść Franciszkanów i Jezuitów, ale rozgniewał elektora Bawarskiego za to, że umieścił cesarza Ludwika z domu bawarskiego między prawnymi cesarzami. Elektor zrobił Bzowskiemu proces w Rzymie i Bzowski musiał odwołać to co napisał względem Ludwika Bawarskiego. Odwołanie drukowano w Ingelstadzie roku 1628 (Bentk. II. str. 479).

Zaraz po sejmie konwokacyjnym roku 1733, ukazał się w Warszawie drukowany «List pewnego posła do swego podufałego przyjaciela», w którym postępowanie prymasa Teodora Potockiego i odprawienie sejmu konwokacyjnego jasno choć dosadnie opisane były.

¹⁾ Historia literatury I. str. 145. ²⁾ Święcicki, Opis starożytnej Polski. Kraków 1861, I. str. 25. ³⁾ Loco citato.

Śledzono autora i dowiedziano się że Salmour, minister saski, rozpowszechniał ten list przez jakiegoś księdza ¹⁾. Szamocki mieczny warszawski prezentował ten list podczas sessyi i nalegał, ażeby przez kata publicznie był spalony. Prymas odesłał sprawę do sądu kapturowego, exkuzując się, iż jako duchowna osoba, i gdy broszura czyli list jego samego dotyka, nie może być sędzią w swojej własnej sprawie. Sąd kapturowy był tyle nieostrożnym, iż Salmoura pozwał i pisemko osądził na spalenie przez kata. Na to wszyscy cudziemscy posłowie nie wyłączając francuskiego, (który jak wiadomo sprzyjał Leszczyńskiemu a zatem i Potockiemu), mianowicie nuncyusz papieżki skarżyli się przed prymasem, jakoby przez ten akt prawo narodów i sława ich gabinetów naruszone zostały. Prymas chcąc sprawę tę w zgodzie załatwić, tłumaczył się, iż to stało się bez jego wiedzy i że sąd kapturowy dał się powodować wielkiemu obruszeniu szlachty, przytem dziwował się prymas, dlaczego posłowie zagraniczni tak gorliwie ujęli się za tą sprawą, która ich z osobna nie dotyczy. A gdy na to hr. Wilczek, poseł austriacki odparł, iż to zajście rzeczywiście ich wszystkich dotyka ponieważ zachodzi obawa, aby to samo co teraz posłowi saskiemu, innym nie przytrafiło się posłom, prymasowi tak się to niepodobało, iż posłał notę do królewicza Augusta do Drezna, uskarżając się na Salmoura i prosząc o satysfakcyę. Na tę notę odpisał królewicz z pewnem oburzeniem, jak można było posądzać jego ministra o rozpowszechnienie tej broszury i do sądu cytować, kiedy na to niema żadnych dowodów, a zeznanie «jakiegoś lekkomyślnego księdza» nie jest wiarygodne. Nadto uczuł się królewicz a późniejszy król August III. obrażonym, że bez poprzedniego uwiadomienia pospieszono się ze spaleniem broszury, i tak pisze: «Ze wszystkich w przysłanym raporcie mego ministra okoliczności poznałem jaśnie tę konfuzyę, którą w tym punkcie mu uczyniono, za niesłusznym oskarżeniem bez żadnego ważnego dowodu, nie zważając na jego charakter i na prawa narodów, które powinny być nienaruszone, także nie mając żadnego respektu na moją osobę» i t. d. W końcu żądał od prymasa satysfakcyi dla siebie i dla swego ministra i dodał, że w tej mierze oczekuje odpowiedzi od prymasa. Na to odpisał prymas królewiczowi do Drezna tak w imieniu własnem jako też senatorów, ministrów i deputatów od rycerstwa. Wyraził swoje zdziwienie, jak królewicz mógł od nich żądać satysfakcyi, kiedy oni właśnie od niego jej żądają; dodał oraz, że spalenie pisma jest prawne, albowiem nastąpiło za dekretem sądowym, a przekonanie, że Salmour był rozpo-

¹⁾ Schmitt Henryk w swych *Dziejach Polski XVIII. i XIX. wieku*, Kraków 1866, tom I. str. 27, podaje bez przytoczenia źródła, że ten ksiądz nazywał się Lasocki.

wszechniaczem, polega nietylko na zeznaniu księdza, ale przez daleko większej wagi okoliczności jest udowodnione. Na tę replikę prymasa królewicz żadnej więcej nie przystał odpowiedzi, lecz kiedy w parę miesięcy później został królem obrany, zawiązana ku utrzymaniu jego elekcji konfederacya, przeprowadziła to, iż wspomniony dekret sądu kapturowego został skasowany, z aktów eliminowany i aby «wet za wet było», na publicznem miejscu przez kata spalony (Historya Stanisława I. króla polskiego, 1744 b. m. str. 343—362).

Cała ta sprawa takiego nabrała znaczenia, że nawet nota gabinetu wiedeńskiego, jako odpowiedź na wydanie wojny Austrii przez Francję, wspomina o niej z tym dodatkiem, że dla wydobycia się z kłopotu sfałszowano protokół sądu kapturowego (Massuet, Hist. de rois de Pologne, V. str. 110).

Suchorzewski, poseł kaliski na sejm czteroletni (r. 1788—92) pozywał Niemcewicza do sądów sejmowych za napisanie komedii p. t. «Powrót posła» (Archiwum wróblewieckie, Poznań 1869, zesz. 1, str. 45).

Mehèe był nauczycielem u jakichś państwa w Polsce, a zachowując się bardzo nieprzyzwoicie względem córki tychże państwa, został oddalony. Gdy powrócił do Francji, napisał przez zemstę oszczercze na nas pisma pod tytułem: Orangoutang i t. d. Później, gdy za czasów Napoleona pierwszego Polacy z Hiszpanii do Francji i właśnie do tego samego miasta gdzie Mehèe przemieszkiwał przybyli, jeszcze tam dali mu nauczkę za oczernienie Polski (Łukasiewicz, Hist. szkół). W katalogach antykwarskich czytałem domysł, jakoby autorem Orangoutana był król pruski Fryderyk.

Starowolskiego Dzieje króla Zygmunta I. (De rebus Sigismundi I. libri IV. Cracov. 1616 in 4-to), zostały z nakazu Zygmunta III. dlatego skonfiskowane, iż autor nie dosyć podchlebił królowi, którego opisał. Załuski, z którego tę wiadomość czerpiemy, (Bibliot. str. 29) twierdzi, że posiadał oryginalny list Zygmunta III. pisany w tej mierze do rektora Akademii krakowskiej. Pisze dalej tenże Załuski, że tę książkę raz tylko w życiu widział i jako skarb nabył. Powierzył ją komuś do przedruku, lecz ten człowiek, jak go nazywa parco nomini, dzieło gdzieś zatracił, tak że Załuski miał go o to prawnie pozywać. Lecz innym sposobem, chociaż dopiero w dziesięć lat później odzyskał owe dzieło.

Książka pod tytułem: «Widok Królestwa polskiego» przez Jeżuitę Jana Bielskiego wydana w Poznaniu roku 1763, dała powód do wielkich i ciekawych zatargów. Bielski, jak zwykle czynili jezuita, podał przed drukiem do cenzurowania swój rękopism. Cenzor w osobie Antoniego Bojarskiego, kanonika katedry poznańskiej, znalazłszy w nim dużo miejsc ubliżających władzom akademickim, powykreślał takowe, ale autor pomimo tego dał je wydrukować. Rektor krakow-

skiej Akademii zrobił uważnym Bojarskiego na te miejsca w wydrukowanym dziele, które ubliżały władzom akademickim; na to założyła akademia poznańska manifest przeciwko autorowi, po którym to manifest ukazał się remanifest Jezuitów, gdzie starali się udowodnić bezzasadność zdań akademii. W tym remanifeście (in 4-to str. 8 b. m. d. i r.) z którego tę wiadomość czerpiemy, znajduje się ciekawy list Bojarskiego do rektora akademii krakowskiej; żałować tylko potrzeba że go skrócono, bo właśnie te miejsca, gdzie Jezuici dodali «etc.», zdają się być najciekawsze. Oto list: «Wdzięcznym przyjmuję sercem uwiadomienie o zdradliwych postępach etc... Przyniósł mi ksiądz Bielski egzemplarz pod tytułem: Widok świata polskiego, który czytawszy, wyrzuciłem co potrzeba było wyrzucić, jako o akademii lwowskiej, o studentach akademii krakowskiej, obszerniejszą akademii poznańskiej przydałem informacją i egzemplarz ten approbowałem, a że nie uważając na moję korekturę, drukował co mu się podobało, jako w swojej drukarni, (z tego możemy się domyślać, dlaczego to Jezuici miewali swoje drukarnie — A. S.) protestując się przed Bogiem, że nie jestem winien tey zdrady etc... ile sił moich jest, szczerę dołożę aplikacyi, nietylko do uleczenia otwartej rany Almae universitatis, ale téż do windygowania partykularnego honoru mego, i ułożywszy in sollemnissima forma Manifest, zaniosę ad acta publica, który wydrukowany prześlę etc... W Poznaniu d. 6 Ianuarii 1764».

Ksiądz Antoni Bojarski, kanonik katedralny poznański mp.

W czasie konfederacyi targowickiej, haniebnej pamięci Stanisł. Szczęsnny Potocki wydał pod datą 9 czerwca 1792 r. uniwersał dotyczący cenzury książek, który brzmi dosłownie: «Tym uniwersałem zalecam, aby w żadnej w kraju całym znajdującej się drukarni, żadnego takowego pisma, któreby konfederacyi generalnej koronnej pod Targowicą dnia 14 Maja rozpoczętej, przeciwne było, drukować nie wazyli się i o podających je do druku, konfederacyi gen. kor. donosili; nieposłuszni temu obwieszczeniu, nietylko zakazaniem drukarni, ale nadto osobistemi karami sążeni i karani będą» ¹⁾. Ale snad ten uniwersał nie musiał pożądanego odnieść skutku, bo dnia 17 grudnia 1792 r. wydano inny uniwersał, w którym czytamy: «Nim w ustanowić się mających Magistraturach zlecone będą szczególniejsze warunki cenzury książek i pism z zagranicy i z pod prasy drukarniów krajowych wychodzących opisane zostaną, obligujemy przewielebnych Ichmość xięży Biskupów, ażeby całą ku temu zwrócili gorliwość, iżby bluźnierstw, pism, gazet, druków, religią łączących i dobre obyczaje każących

¹⁾ W Bibliotece hr. Moszyńskiego w Krakowie, Pisma polityczne Manus, tom 8, Ner 2447.

dostarczali pilnie; zalecamy oraz konfederacyom miejscowym, ażeby ku pomocy temu zamiarowi byli. Komu by zaś kolwiek takowe przestępstwo dowiedziono, ten w sądzie miejscowej jurysdykcji przekonany, według praw krajowych ukarany być ma»¹⁾.

W dawnej Polsce nieprawne przedruki musiały się dość często wydarzać, skoro autorowie udawali się do królów z prośbą o uzyskanie przywilejów. Na bardzo wielu dawnych dziełach znajdujemy takowe przywileje zwykle w języku łacińskim. W nich wyrażona jest pewna ilość lat (10 do 15), w ciągu których niewolno nikomu dzieła bez pozwolenia autora przedrukowywać, oraz postanowiono grzywny na wykroczyeli. Lecz są inne dzieła drukowane za przywilejem bez wyrażenia lat, np. Zawadzkiego *Processus judiciarius. Cracoviae 1610*. Podobne dzieło Paciorkowskiego *Regula processus granitalis. Lublin 1760*, uzyskało przywilej od Augusta III. na lat dziesięć, a o grzywnie powiedziano: «sub poena in convulsos privilegiorum nostrorum sancita». Przywilej tegoż Augusta na geograficzne dzieło Łubieńskiego «Świat we wszystkich swoich częściach», opiewa na lat dziesięć pod karą tysiąc dukatów; gdyby zaś sprzedawano w Polsce egzemplarze za granicą drukowane, na takowe konfiskata wszystkich egzemplarzy była zagrożona. Nawet już w XVI. wieku znachodzimy takie przywileje. Na dziełko Mateusza Cygańskiego «Myślistwo ptasze» Kraków 1584, które autor królowi St. Batoremu z tem wierszem dedykował: «Jabłka i gruszki ten dawa, kogo na więcej nie stawia», — otrzymał autor przywilej królewski, że przez lat piętnaście nie wolno księgarzom ani drukarzom bez woli autora ani sprzedawać, ani odtłaczać, pod utratą wszystkich egzemplarzy i 1000 florenorum grzywny, z których połowę skarb, połowę autor zabierze» (Biblioteka warszawska, 1842, t. IV. str. 222).

Na tytule pierwszej edycji «Dworzanina» Górnickiego w Krakowie u Macieja Wierzbęty r. 1565 jest wzmianka o przywileju królewskim, mocą którego nikomu innemu oprócz Wierzbęcie dzieła tego drukować, ani gdzieindziej drukowanego pod karą sprzedawać w kraju nie wolno²⁾.

W dziele «Mowca Polski», albo suplement do tomu pierwszego mów sejmowych w Kaliszu r. 1676, staraniem i nakładem Jana Pisarskiego, sekretarza JKMości, umieszczono na ostatniej stronicy taką *summa privilegii*. Przywilejem JKMości, Pana naszego miłościwego, surowo obostrzono i zakazano jest, aby żaden nie śmiał książki tej, Jana Stefana Pisarskiego promocyą i kosztem własnym do druku po-

¹⁾ W bibliotece hr. Moszyńskiego, l. c. nr. 2492.

²⁾ Grabowski, Krótkie przypowieści dawnych Polaków, str. 39.

danej, drukować ani sprzedawać: oprócz tego, komu on sam specjaliter zleci albo pozwoli. A ktoby się tego in contrarium privilegii ważył, tedy winami w przywileju opisanymi i utratą egzemplarzów ma być irremissibiliter karany». Śnać pan sekretarz pilnował swoją kieszeń należycie!

W XVIII. wieku dzieła Krasickiego doznawały bardzo często nieprawnych przedruków, mianowicie przez lwowskich wydawców, którzy zapewne w tem znachodzili ułatwienie, że Lwów już r. 1773 odpadł od Warszawy i przeszedł pod inne panowanie. Więc wydawcom warszawskim chociaż uzyskali przywilej króla Poniatowskiego, trudno było ścigać przedrukiwaczy lwowskich, jako już pod innym rządem zostających.

Przerwany druk dzieła. Owidiusza Przeobrażenie w roku 1638 przez Jakóba Żebrowskiego wydane, zostały za poradą Kazimierza Chromińskiego, który to dzieło do najpierwszych pod względem językowym liczy, przedrukowywane, lecz po wybicciu trzech arkuszy drukarz prędkiego nie upatrując zysku, dalszej pracy zaniedbał (Majorkiewicz, Pomysły do dziejów piśmiennictwa, Warszawa 1847 str. 256).

Wyrwicz Karola, Geografia czasów teraźniejszych tom I. Warszawa 1768, została w handlu księgarskim przytłumiona, a drugi tom wcale nie wyszedł. Stało się to na żądanie posła rosyjskiego. Przeto Wyrwicz wydał inne dzieło p. t. Geografia powszechna czasów teraźniejszych, Warszawa 1773. Przy końcu dzieła użyto druku «petit» dla zamknięcia w jednym tomie całej geografii (Bentk. II. str. 646).

Z tego, że w dawnej Polsce jedne dzieła palono, drugie kofisko wano, inne nie dozwolono drukować na żądanie obcych mocarstw, widzimy że ościenne państwa Austria, Rosya, nawet daleka Anglia mieszały się do wewnętrznych spraw dawnej Polski, która nie zdołała powagę swej udzielności utrzymać.

Według Załuskiego (Biblioteka str. 147), Kojałowicza Wojciecha Herbarz litewski wydrukowano 10 kart, resztę zaniechano, gdyż pewna znaczna familia (Załuski nie wymienia nazwiska) nie była kontenta, że dukt jej domu nie prowadzono z królewskiej rodziny.

Batowski Aleksander zaczął około r. 1850 drukować swój przekład Germanji Tacyta, ale nie skończył.

Piramowicza Wymowa i poezya dla szkół narodowych, Kraków r. 1792, wysła tylko część pierwsza (o wymowie w ogólności). Druga część, mająca zawierać rzecz o mowcy radnym, sądowym, o kaznodziei, o listach, rozmowach, o historii i t. d., zaczęła się drukować, lecz na jedenastym arkuszu druk przerwany (Bentk. I. str. 692).

O zmianie drukarni podczas druku opowiada Załuski w swej «Bibliotece» str. 57:

Radziwiłł, książę Olbracht Stanisław, kanclerz wielki
 Litewski napisał był: De gestis regnante
 Sigismundo, Vladislao, Johanne Casimiro.
 Dałem to był drukować w Toruniu Janowi
 Laurerowi; czterdzieści i ośm kart już wyszło,
 Gdy mnie prosił magistrat toruński, by dzieło
 To gdzie indziej, a nie w ich mieście wychodziło;
 Żeby się nie narazić Gdańskowi.

Czy też to nie jest to samo dzieło, które w polskim przekładzie wydał E. Raczyński p. t.: Pamiętniki ks. Albrechta Radziwiłła. Poznań 1835, dwa tomy.

Trzy są mi znane wypadki (nie wliczając te, gdy w drugiej połowie XVIII. wieku Rosya stawiała żądanie, ażeby niektóre polskie dzieła nie drukowano), że drukowane w Polsce dzieła wywołały protesta w innych gabinetach.

Dzieło Cichowskiego: «Rozmowy oświecimskie» r. 1615, było powodem sporów pomiędzy gabinetem angielskim i polskim. W tym bowiem dziele odmówił autor familii Stuartów z powodu prześladowania katolików, prawa do tronu angielskiego. Wysłany od Jakóba I. króla angielskiego poseł Dickenson domagał się, ażeby wspomniane dzieło było zakazane i w całym nakładzie spalone, czemu Zygmunt III. po części zadosyć uczynił (Mała encyklopedia polska, Leszno I, 90).

Drugi podobny wypadek zdarzył się z Moskwą. Dzieło Twardowskiego «Władysław IV. król polski i szwedzki», drukowane w Lesznie r. 1650, tak dalece ubodło Moskwę, że książę moskiewski przysłał do Warszawy posłów, a między nimi dwóch Puszkiców i oni to domagali się, aby w nagrodę ujętego honoru w. kniazia, przez książki drukowane, a na wzgardę narodu moskiewskiego pisane, Polacy ustąpili Moskwie Smoleńska i innych zamków (bagatelka!) i aby książki były spalone. Wysłany od Rzpltej poseł Bartłimiński w tym samym 1650 roku, przywiózł wprawdzie ustąpienie od żądania co do zamków, jednak spalenia ksiąg car się koniecznie domagał; jakoż istotnie spalono takowe ¹⁾. Że ten czyn współcześni nie pochwalali, widzimy to z przedmowy do Wojny chocimskiej Lipskiego (Potockiego), Lwów 1850 r. str. 30), czytamy tam bowiem: «Dosyć nie wiele rzeczy pamiętki godnych opisał był wierszem Samuel ze Skrzypny Twardowski, Żywot Władysława IV, Moskiewską i tę Chocimską; alic ją zaraz

¹⁾ Pamiętniki Albr. Radziwiłła, II. str. 410, 418, 422. Porównaj Pamiętniki do panowania Zygmunta III. Władysława IV. i Jana Kazimierza. Warszawa 1846 r., t. II. str. 125 i następne, gdzie tę ważną okoliczność nadmieniono, że w dawnej Polsce nie władza królewska, ale duchowna cenzurowała książki.

summo cum decorē narodu naszego, na sejmie warszawskim publico decreto, na ofiarę Moskwicinowi spalono i przewiódł to Kazimierz, choć jemu dedykowana była, na sobie, jako by sam coś gloriosius sprawił».

Salvandy (*Histoire du roi Jean Sobieski*, r. 1844 str. 161) robi uwagę, że takie ustępstwo na żądanie cara było uznaniem niemocy, a nigdy niemoc nie zbawiła państwa. Salvandy odwołuje się na współczesnego austriackiego dyplomatę Mayerbergera, *Podróż do Moskwy*, str. 366, który także nie pochwałał to spalenie pism, twierdząc że *memoria per flammās illuminata luculentius claruit*.

O trzecim wypadku, gdzie gabinet wiedeński wywarł pressę na rząd polski co do dzieła Sachsa, będzie mowa między pismami zakazanemi.

Że w Polsce już w XVII. wieku pisma drukowane wywierały znaczny wpływ na usposobienie szlachty, dowód tego mamy w dziele Jędrzeja Olszowskiego, podkanclerzego kor., p. t.: «*Censura caudatorum sceptrii polonici*», które w czasie elekcyjnego sejmu roku 1669 rozrzucone, przeważnie przyczyniło się do elekcyi króla Michała ¹⁾. Do nader wpływowych pism zaliczamy Konarskiego, O skutecznym rad sposobie, r. 1760, Staszica *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego* 1785 roku.

Gdy Polska popadła w niewolę i została rozszarpaną na trzy części, trojaka cenzura zaczęła ducha narodowego gnębić. Trzeba przyznać, że cenzura pruska była dosyć liberalną, a austriacka i rosyjska gnębiącą.

Były czasy, że w całej Galicyi oprócz kalendarzów żadna polska książka nie mogła być drukowaną. Dzieła zaś w Warszawie, w Wilnie i w Poznaniu wychodzące, były zakazane we Lwowie, lub tylko za szczególnem pozwoleniem można je było dostać. Powstanie r. 1830 nieco przerwało tę grobową ciszę. Rząd austriacki, jak w każdym innym tak i w tym względzie postępował bez konsekwencyi, albo też chciał cofnąć co dał. Tak np. w roku 1838 wyszły we Lwowie pisma Goszczyńskiego. Ówczesny cenzor otrzymał później surową naganę, za to że pozwolił drukować ²⁾.

O uciemieniu i niedorzecznościach moskiewskiej cenzury w Królestwie i na Litwie możnaby folijały napisać; my ograniczymy się na niektórych tylko wypadkach.

Antoni Górecki, sławny nasz poeta był w roku 1828 za swoją bajkę o furmanach przez Wielkiego księcia Konstantego uwięziony

¹⁾ Załuski, Biblioteka, str. 44 i wielu innych autorów potwierdza to samo.

²⁾ *Ruch literacki* (Lwów) Nr. 1, rok 1875.

w Warszawie. Gdy odzyskał wolność, odesłano go pod eskortą do Wilna, do tamtejszego gubernatora Korsakowa, który mu następny rewers kazał podpisać: «Ja niżej na podpisie wyrażony A. G. na mocy rozkazu Jego Imperatorskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza, do litewskiego wojennego gubernatora i kawalera rzymskiego Korsakowa pod datą 19 Junii 1828 r. za Nr. 1803 nadesłanego, daję niniejszy rewers w kancelaryi tegoż wojen. gubernatora w tem: iż na przyszłość nie będą zajmować się komponowaniem wierszy, zawierających wolne myśli i wspomnienia o wojennych działaniach przeciw Rossyi; również uszczypliwych wyrazów na konto naukowej zwierzchności, zradzających w młodych ludziach szkodliwe myśli, i wstrzymam się od wszelkich kompozycji rozpościerających nieukontentowanie i szkalowanie środków naukowem zwierzchnictwem przedsięwziętych, i że prowadzić siebie będę cicho i spokojnie. W przeciwnym zaś razie, poddaję siebie pod surowe prawa odpowiedzialności»¹⁾.

W jakimś poemaciku znalazł się wiersz następujący: «Nawet pies na uwięzi, wdycha do wolności». Cenzor w Warszawie wykreślił wyraz «wolności» i postawił na to miejsce «cesarza». Pozostało więc: «Nawet pies na uwięzi, wdycha do cesarza!» Zdarzyło się około roku 1858, że zuchwała cenzorów ręka, ale to już na wyraźne polecenie kuratora, porywała się na ukazy cesarskie, mianowicie na ukaz o spisie wojskowym. Trafia się i to także, że cenzura kreśli pochwały dla cesarza, wyjęte z gazet zagranicznych. Nastąpiło jakieś drobne ulżenie, korespondencya zagraniczna pochwaliła za to cesarza. Któraś z gazet warszawskich zapragnęła to przetłumaczyć dla zjednania sobie cenzuralnych argusów, a tu cenzura kreśli, bo ulżenie jakie cesarz uczynił, miało miejsce wbrew jej woli (Dziennik «Głos» (we Lwowie), r. 1861, Nr. 36).

Gdy w roku 1858 pierwsze wydanie niniejszych «Ciekawych szczegółów» wyszło, posłałem egzemplarz W. A. Maciejowskiemu do Warszawy gdzie były zakazane, aby się wywiedziało o przyczynie zakazu. Maciejowski, dobrze obeznany z tamtejszą cenzurą odpisał mi, że ona czasem mylny powód zakazu podaje, a prawdziwy tai.

Za rządów Mikołaja wolno było wspominać pismom warszawskim tylko o tych książkach i drukach, które przeszły cenzurę warszawską. O każdym innym dziele, choćby ściśle naukowym, a które nie było cenzurowane, wszelka wzmianka była zakazaną. Po śmierci Mikołaja r. 1855 zniesiono ten przepis, ale w czerwcu r. 1860 znów go przywrócono.

Druki petersburskie i wileńskie, chociaż nie wzbronione w War-

¹⁾ Górecki, jeszcze tomik. Paryż r. 1859 str. 15.

szawie, nie mogą przecież bez pozwolenia warszawskiej cenzury ukazywać się w kolumnach czasopism warszawskich.

Braunowi, jednemu z cenzorów warszawskich, nie podobał się w traktacie chemicznym który miał sobie przedłożony, wyraz «kwas pruski» i zmienił go na «kwas obcy». Jednakże ten sam cenzor przepuścił bajkę generała Morawskiego «Wisła i Zima». Inny cenzor, Niezabitowski, wykreślił w dziele gramatycznym F. Żochowskiego: «Części mowy odmieniające się przez przypadki», przykładową formę deklinacji «województzina», ponieważ, jak się tłumaczył, województwa zmienił rząd na gubernie, więc już tylko o gubernatorowych może być mowa! Ilekroć w tymże dziele użyte było wyrażenie «język ojczysty», zmieniał go cenzor na «język macierzysty». Podobnież nie wolno było pisać «wolność» ale «swoboda».

W jednym z numerów Magazynu ilustrowanego, wydawanego przez Glücksberga, miało przyjść na początku Życie cesarza Mikołaja z jego portretem, potem różne fraszki i drzeworyty z paryskich i lipskich ilustracyj, a w końcu piękna paryska rycina wyobrażająca tygrysa, wraz z opisem tego zwierza. Cenzor Niezabitowski oparł się temu, aby w jednym numerze mieścił się portret Mikołaja i wizerunek tygrysa, bo mógłby to ktoś wziąć za alluzję.

W roku 1859 pomimo zapewnień ze strony rządu rosyjskiego, że będzie liberalnym dla prassy, został wychodzący w Petersburgu polski dziennik «Słowo» jedynie za to zawieszony, a jego wydawca Ohryzko uwięziony, że w jednym numerze ukazał się list i historyczna rozprawa z podpisem Lelewela. Na wstawienie się cenzora, który ową publikację w dzienniku przepuścił, kazał cesarz redaktora wypuścić i temuż za stratę w przedsiębiorstwie 30.000 franków zapłacić, lecz Ohryzko datku nie przyjął, mówiąc, że jego abonenci zrzekli się zwrotu przedpłaty.

W Październiku 1860, gdy do Warszawy zjechali cesarz rosyjski i austriacki i byli w teatrze na balecie wykreślono z afiszów na ten raz drugą część zwykłego tytułu: Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje. ...

Czas wydawania kalendarzy, jest dla moskiewskich cenzorów w Warszawie żniwem. Zbierając bowiem w ciągu całego roku artykuły literackie od współcenzorów i od lichych, żyjących z nimi literatów lub czynowników, w porze tej przyjaznej zmuszają nakładców dzieł które cenzurują, do drukowania narzuconych im piśmideł i złożenia za takowe wysokiego honorarium, którem się dzielą z autorami. Tym sposobem dostają się do pism artykuły tłumaczone z moskiewskiego, opisy miast i biografie literatów moskiewskich. Autorowie-czynownicy po obłowieniu się w ten sposób święcą następnie dzień swojej sławy pijaństwem, a w nocy zalegając odcieki warszawskie, zbierani bywają

przez policyantów do zakładu «Dzieciątka Jezus». Wzmianka niniejsza wytłumaczy, dlaczego w dobrze redagowanym piśmie lub w umiejętnie napisanej książce wydanej w Kongresówce, spotkać czasem można obok artykułów poważnych, prace propagujące moskwicyzm, lub też brednie i głupstwa potworne ¹⁾.

Lecz także w inny sposób, zwłaszcza przy pismach czasowych, ciągnie nie tylko cenzura, ale sam rząd rosyjski pieniądze korzyści. W Warszawie bowiem odbierał rząd rosyjski po roku 1831 aż do najnowszych czasów (1861) ceny prenumeraty dzienników do siebie i pod pozorem kosztów pocztowych zatrzymywał dla siebie $\frac{7}{12}$ a tylko $\frac{5}{12}$ oddawał redakcyom ²⁾.

O b c e.

Pierwsze dzieło, na którym widać ślady cenzury jest Piotra Nigra: *Tractatus contra perfidiam Judaeorum*. Esslingen, 1475. Cenzorem był biskup ratysboński ³⁾.

Pewnego razu, jeden autor podał do cenzury papieża w Rzymie swoją dwuaktową komedję, która się w ten sposób zaczynała, że gość przychodzi do restauracyi i woła: «garcon! przynieś mi beefstyk». Gdy rękopis z cenzury zwrócono autorowi, na marginesie około powyższych słów napisano uwagę, że jeśli komedya w dzień piątkowy będzie przedstawiana, zamiast «garcon, przynieś mi beefstyk», aktor przedstawiający gościa powinien zawołać: «garcon, przynieś mi jajecznicę!» ⁴⁾.

Czytanie książek sprowadza ważne skutki. Ignacy Lojola, który swe młode lata poświęcił służbie wojskowej, otrzymał przy oblężeniu Pumpeluny w Hiszpanii (r. 1521) ciężką ranę w prawą nogę i podczas przychodzenia do zdrowia zażądał książki, by się rozerwać. Przyniesiono mu *Żywoty świętych*, czytanie których tak go rozpłomieniło, że uczynił ślub całe swoje dalsze życie poświęcić założeniu jakiego zakonu, i rzeczywiście założył Towarzystwo Jezusa. Ale Lojola nie przewidział, że jezuita nie będą naśladować *Żywotów świętych*.

¹⁾ Gazeta narodowa, Nr. 95 z roku 1874, we feilletonie.

²⁾ Dziennik lwowski „Głos“, Nr. 68 z r. 1861.

³⁾ Peignot, *Man. du bibliophil.* t. I, str. XLII.

⁴⁾ Das interessante Universum, (Wien). Nr. 14 z roku 1873.

ROZDZIAŁ VII.

Pożary bibliotek, archiwów i akt. Palenie autorów i pojedynczych dzieł. Sprzedaż książek i archiwów na cetnary. Zatrącenie, tępienie i zakaz książek. Konfiskaty. Zmarnowanie całych nakładów. Nieprawne sposoby nabywania książek. Umyślne defektowanie dzieł. Dzieła skradzione lub zniszczone. Palenie, ścinanie, wieszanie i rozstrzelanie za dzieła. Zamiany książek.

Dopiero w XVIII. wieku otworzono w Warszawie publiczne biblioteki; w poprzednich wiekach istniały tylko biblioteki prywatne lub klasztorne i te nieraz ulegały zniszczeniu.

Według Radziszewskiego, wiadomość o znakomitszych bibliotekach i archiwach, Kraków 1875 r., ułożyliśmy chronologicznie szereg spalonych bibliotek i archiwów:

W XVII. wieku lub dawniej:

w Lesznie, Braci Czeskich biblioteka zgorzała dwa razy, roku 1656 i 1707 (str. 38 i 57).

na Łysej Górze Benedyktynów (gubernia radomska) r. 1459.

(Co o bibliotece Bazylianów w Samborze Radziszewski podaje (str. 73) jest całkiem mylne, gdyż w Samborze nigdy nie było klasztoru Bazylianów, ani też ich biblioteki. W Ławrowie, sześć mil od Sambora, jest kościół Bazylianów, który posiada bibliotekę).

Bernardynów w Warszawie r. 1657 (str. 93).

Franciszkanów w Wilnie, znacznie uszczuplona w czasie pożarów w latach 1655, 1748 i 1749 (str. 111).

Biblioteka przy kościele ewangelickim w Wilnie, paliła się r. 1581, 1611 i 1639 (str. 112).

W XVIII. wieku (oprócz powyżej wspomnianych):

Biblioteka Jezuitów w Krakowie, przy kościele św. Piotra roku 1719 (str. 31).

Jezuitów w Nowogródku r. 1751 (str. 54).

Jezuitów w Połocku r. 1750 (str. 62).

Dominikanów w Poznaniu r. 1703 (str. 66).

Dominikanów w Nowogródku r. 1751 (str. 54).

Kanoników regularnych w Miechowie (gub. kielecka) r. 1732 (str. 48).

Kamedułów w Pozajściu pod Kownem r. 1755 (str. 65).

Część biblioteki kapitulnej w Warnie (gub. kowieńska) r. 1784 (str. 120).

Karmelitanów w Poznaniu r. 1797 (str. 66).

W XIX. wieku:

Krasickich w Baranowie (w Galicyi) przed r. 1850 (str. 2).

Bazylianów w Buczaczu (w Galicyi) r. 1865 (str. 5).

Księżnej Jabłonowskiej Teresy w Czarnym lesie (gubernia radomska) r. 1853 (str. 8).

Dominikanów w Gdańsku r. 1807 (str. 15).

Dominikanów w Łucku (gub. wołyńska) r. 1803 i 1845 (str. 46).

Dominikanów na Kalwarii pod Wilnem r. 1812 (str. 23).

(W Werkach?..)

Dominikanów w Krakowie r. 1850 (str. 31).

Wolańskiego Tadeusza w Gzikach (w Poznańskim) r. 1875 (str. 17).

Cystersów w Jędrzejowie (gub. kielecka) r. 1800 (str. 20).

Wołodkowiczów w Kitajgrodzie (gub. kijowska) r. 1871 (str. 20).

Franciszkanów

Instytutu technicznego

Trojańskiego, profesora

Mecherzyńskiego, profesora

Głębockiego I.

Morsztyna

} w Krakowie r.
1850 (str. 31 i 32)

Franciszkanów we Lwowie r. 183* (?) (str. 43).

„ w Sokalu r. 1843 (str. 46).

Bernardynów w Łucku r. 1845 (str. 46).

Szkoły powiatowej w Pułtusk (gub. płocka) r. 1875 (str. 70).

Radziwiłłów w Szpanowie (gub. wołyńska) około r. 1850 (str. 82).

Piśsudzkiego I. w Żułowie (gub. wileńska) r. 1875 (str. 122).

Załuski (Biblioteka str. 3) podaje, że biblioteka Krasieńskich w Nowej wsi zgorzała, ale nie wymienia roku.

Węgierski, senior kościoła lubelskiego, oraz pastor w Włodawie mówi, w historii kościołów słowieńskich (str. 217), iż dla wszczętej kozackiej pod Chmielnickim rebelii, biblioteki nietylko duchownych

ale i świeckich spalone, rozrzucone i zniszczone zostały. Jego własna biblioteka, którą miał w Włodawie, oraz kościół i dom ogniem przez kozaków zniszczone (str. 414). Jerzego Morawczyka, pastora w Bełżycach, szacowna biblioteka, na podróżach w Anglii, Francyi i Belgii zbierana, przez napad kozacki r. 1648 zniszczoną została. Jak w połowie XVII. wieku wojny domowe, tak też w XVI. i na początku XVII. wieku jeżeli nie wojny to spory religijne były powodem niszczenia bibliotek. Wspomniane dzieło Węgierskiego (str. 25) przytacza, że roku 1587 biskup wileński kazał zabrać z drukarni ewangelików wszystkie książki i przed kościołem św. Jana spalić. Roku 1621 studenci jezuicy i lud pospolity w Wilnie napadli kościół ewangelicki, a wybiwszy w murze otwór, bibliotekę kościelną i do pastorów należącą, częścią spalili, częścią rozerwali.

Wiadome są w Rakowie popełnione zniszczenia drukarni. Jakób Siemiński, wojewodzie podolski, dziedzic tego miejsca z smutku zmarł. Z jego to biblioteki widział Bandtkie listy Socyniana oprawne w zielony pargamin z złożonym herbem (Święcki, Opis starożytnej Polski, wyd. Turowskiego, I. str. 25).

Roku 1806 spalili Benedyktyni francuzcy w klasztorze świętokrzyskim na Łysej górze bibliotekę, której nie rozumieli. W tej wandalckiej pracy odznaczył się szczególniejsz ksiądz Gerard Lefebur de Lassus (Bartoszewicz, w Tygodn. ilustr. 1859, I. str. 187).

W katalogu biblioteki na Łysej górze (w gubernii radomskiej), sporządzonym w XVII. wieku, zakonnik Adam chwali się, że przepurgował tę bibliotekę (Radziszewski, Wiadomości, str. 47). Bibliotekę Radziwiłłów (gub. wołyńska) spalono na początku XVII. wieku dlatego, że posiadała wiele książek protestanckich (tamże str. 56). Kilkaset ksiąg protestanckich należących do Szafranców w Seceminie (gub. kielecka), spalono publicznie na rynku r. 1556 (tamże str. 74).

Wiele bibliotek niszczało przez wojny, napady wojska i rozruchy polityczne. Tak biblioteka Potockich w Maciejowicach (gub. siedlecka) uległa zniszczeniu roku 1794. Bibliotekę Jezuitów w Brunsbergu (Prusy zachodnie) wywiezli Szwedzi roku 1626 do Upsali. Lubienieckiego Stanisława bibliotekę w Czarnkowie, w połowie XVII. wieku, archiwum biskupów warmińskich w Heilsbergu r. 1703, biblioteki Pijarów w Łomży roku 1807, Bernardynów w Opatowie za Jana Kazimierza przez Szwedów, Kamedułów w Pozajściu pod Kownem r. 1812 przez najście Francuzów, katedralną w Poznaniu r. 1660, Jezuitów w Rydze na początku XVII. wieku przez Szwedów — zniszczone zostały. Bibliotekę akademicką w Wilnie przeniesiono w czasie wojny r. 1655 do Królewca, skąd po zawarciu pokoju oliwskiego, znowu ją sprowadzono do Wilna, uszczuploną w drodze przez zabory szwedz-

kie. Pożar r. 1748 nadwerężył ją znacznie. Temu samemu pożarowi uległa także dominikańska biblioteka w Wilnie.

Roku 1848 wojsko pruskie uszkodziło bibliotekę i archiwum Raczynskich w Rogalinie (Wielkie ks. poznańskie). Scypionów zaś biblioteka w Serokomli (gub. siedlecka) zniszczona w r. 1831.

Biblioteka razem z archiwum Cystersów w Wąchocku (gub. radomska) zaginęła w czasie najścia Rakociego r. 1656 (Radziszewski str. 45, 5, 8, 17, 46, 56, 65, 66, 73, 109, 112, 72, 79, 80 i 106).

Nawet sami właściciele lub dozorczy bibliotek niszczyli książki. Chołomiewski właściciel Janowa w gubernii podolskiej, rozkazał spalić w drugiej połowie XIX. wieku znaczną część dzieł francuskich z swej biblioteki. Przeor Dominikanów w Sandomierzu, obrócił roku 1817 wszystkie książki nieoprawne lub uszkodzone (a takich była znaczna ilość), jakie się w bibliotece klasztornej znajdowały, na opał kuchni. (Radziszewski, str. 20, 74).

Zniszczone archiwa: sandomierskie zgorzało roku 1656, w Trzemesznie (Wielkie ks. poznańskie) rozprószone za Księstwa warszawskiego w czasie przechodów wojsk, literata K. Bujnickiego w Dagdzie (gub. witebska) piękne archiwum po Hilzenach zniszczono w czasie rozruchów r. 1863 (Radzisz. str. 74, 85, 9).

R. 1848 w czasie bombardowania Lwowa przez wojsko austriackie, spaliła się część biblioteki uniwersyteckiej. Bibliotekarz Stroński o ile mógł ratował książki. Wówczas to zgorzały ważne dokumenta z klasztoru tynieckiego tak zwane Tynecyana, z których jednak przed laty Alex. Batowski odpisy porobił i te zostały drukowane.

Jakiś Jezuita opowiadał Aug. Bielowskiemu, że jeszcze przed r. 1848, gdy rząd austriacki przeznaczył go z kimś drugim do ułożenia wspomnianych dokumentów, on (tj. Jezuita) wyczytawszy w nich o różnych zbrodniach księży, całą szufladę takich pargaminowych dokumentów spalił! (Mam tę wiadomość od Jana Wagilewicz).

W miesiącu lutym 1868 r. zgorzała znaczna część biblioteki hr. Józefa Szembeka w Porębie (w Galicyi), którą Józef Muczkowski przez lat kilkanaście kompletował. Tegoż roku 1868 w miesiącu sierpniu, kazał gubernator moskiewski w Kielcach spalić znajdujące się tam akta grodzkie wśród ogólnego spokoju, kiedy żadnych zamieszek nie było (dzienniki).

Smutne jest przypadkowe spalenie całych bibliotek lub pojedynczych książek, lecz o wieleż smutniejsze jest to zdarzenie, kiedy je ludzie umyślnie popełniają, a ileż to takich wypadków, nie mówię już w innych krajach, ale w Polsce wydarzyło się?...

Bibliotekarz zakładu Ossolińskich we Lwowie, Aug. Bielowski, mówił mi, że po r. 1830, Krieg gubernator Galicyi zabierał książki z biblioteki Ossolińskich i przy sobie kazał palić w wojskowej pracz-

karni, niedaleko zielonej rogatki. Pewnego razu tak wielki powstał płomień, że o mało cała praczkarnia nie zgorzała.

Józef ks. Jabłonowski, pisze w Muzeum polsk. (str. 4), że za czasów Bolesława Chrobrego było mnóstwo pisarzy, na co rycerski monarcha rozgniewany, że mu ubywało ludzi do rzemiosła wojkowego, rozkazał w obec autorów spalić ich pisma ¹⁾).

Jeśli temu uwierzyć można, musiały to być rękopisy, gdyż za czasów Bolesława Chrobrego druk nie był znany.

Rok 1622, pamiętny w dziejach literatury polskiej spalaniem przez ręce katowskie na czterech rogach w rynku miasta Warszawy pism, w których czyny i postęпки Jezuitów wykrywano ²⁾). Może to wówczas zniszczono «O potrzebie wypędzenia Jezuitów z Polski» które wydałem w Krakowie r. 1871 ³⁾).

Dekret kongregacyi w Rzymie de propaganda fide, z dnia 9-go września 1727 wyznaczył komisyą do rewizyi książek ruskich we Lwowie, celem wykreślenia z nich tego wszystkiego, co się sprzeciwia zasadom kościoła rzymskiego. Nastąpiły rewizye w latach 1730 do 1732 i wytępiono nietylko w drukarni (lwowskiej), lecz w całym kraju dawniejsze o odszczepieństwo podejrzane dzieła, które dlatego teraz są nader rzadkimi ⁴⁾).

Co do zniszczenia przez ogień dzieł pojedynczych lub w większej ilości, jednak nie całych bibliotek, podzielimy wypadki na zdarzenia palenia przymusowego i zdarzenia przypadkowe lub dobrowolne.

Palenie przymusowe. Jezuici odznaczali się szczególnie w tym rodzaju barbarzyństwa, tak w czasie krzewienia reformacyi w Polsce, jakoteż i później. Zatargi między akademią krakowską a Jezuitami, rozpoczęły się wydaniem przez Jezuitów paszkwilu «Proca Dawidowa» r. 1622. Za tem poszło wydanie broszury «Odpowiedź na paszkwil od Jezuitów na akademią krakowską pisany». Wyrokiem urzędu marszałkowskiego i króla, a przy intrygach jezuickich została ta broszura na spalenie skazaną.

Za dzieło Broscyusza «Gratis abo dyskurs ziemianina z plebanem» drukowane roku 1620 w Krakowie u Jędrzeja Piotrkowczyka, autor i drukarz wielkie mieli nieprzyjemności, a to dlatego, że to pismo wykazało prosto i jasno na kształt matematycznego dowodzenia sposoby, których używali Jezuici, aby wbrew przywilejom akademii krakowskiej, własne szkoły gimnazyalne i wyższe niezależnie od zwierzchności akademickiej w Krakowie utrzymywali. Broscyusz dowiódł,

¹⁾ Bentkowski, I. str. 162. ²⁾ Tamże, str. 166.

³⁾ Sozańskiego, Niektóre pisma, tom II.

⁴⁾ Zubrzycki, Badania o drukarniach, str. 29.

że mniemane zezwolenie akademii na otwarcie szkół jezuickich w Krakowie, było sfałszowane. Jezuici mając wpływy u króla Zygmunta III uzyskali wyrok królewski, że drukarz Piotrkowczyk dnia 20 listopada r. 1625 różgami był publicznie chłostany, zaś egzemplarze dzieła spalone, a autorowi kazano za granicę wyjechać ¹⁾. Franciszka Cezarego księgarza, za to, że protestował o ten wyrok, kazali Jezuici hajdukowi obić. Gdy Fryderyk Szembek Jezuita, wydrukował rozprawę «O nowem Collegium Jezuitów» r. 1625, pismo to za naprawą akademii spalono na czterech rogach rynku dnia 14 grudnia r. 1625, a drukarnię Wosińskiemu zniszczono. Podobnie spalono d. 11 stycznia r. 1628 na krakowskim rynku «Gratisa», wydane przez Fr. Szembeka.

W sto lat później, r. 1724 zaszła głośna sprawa toruńska, gdzie także z naprawy Jezuitów ścinano urzędników miejskich w Toruniu! Są przecież małoduszne osoby lub ciemne, które mniemają, że Jezuici nie zgubili Polskę. Jezuita Stanisław Grodzicki tak się wstawił paleniem ksiąg i płańdowaniem na Litwie, iż hiszpan Ribadenejra nazwał go pożeraczem ksiąg (helus librorum). Jezuici burzyli księgarnie i palili księgi w Wilnie (r. 1581 drukarz i księgarz Daniel z Łęczycy) ²⁾. Dzieło Sudrowskiego «Idolatriae Lojolistarum oppugnatio» tak oburzyło Jezuitów, iż domagali się u króla, ażeby pisarz i księgi spłonęły razem na jednym stosie! ³⁾.

Biskup Radziwiłł rewidował r. 1600 w Wilnie księgarnie i palił na stosie dzieła pozabierane. Podobnie Suski Jacek, dominikan skłonił kasztelana Felixa Słupeckiego, że spalił księżnicę wartającą 5000 złp. Następnie spalił księgozbiór Alex. Czyżowski ⁴⁾.

Po roku 1620 Sleszyński arianin, za wydanie książki na trybunale piotrkowskim był odsądzony od czci i majątku, a książka została spalona przez kata. W roku 1619 Samuel Bolestraszycki, za druk przekładu dzieła Piotra Moulins «Nowość papizmu», bez zezwolenia władzy duchownej, był przypozwany przed trybunał kor. w Lublinie r. 1627 przez Achazego Grochowskiego, biskupa poznańskiego i skazany na sześć miesięcy aresztu w wieży, grzywnę 400 zł. i spalenie ksiąg, a ktoby je czytał: szlachcic ma być infamią, plebejusz zaś na gardle i konfiskatą majątku karany. Rektor akademii krak. Najmanowicz wydał dziełko «Powaga kościelna zniszczona», przypisawszy je królowi. Wzbroniono czytać to dziełko w dyecezyach krakowskiej i gnieźnieńskiej, a wyrokiem sądu królewskiego r. 1645 spalono ręką kata książkę w Krakowie, Warszawie i Toruniu, po usunięciu wprzód

¹⁾ Bentkowski, Historia lit. II. str. 320, porównaj warszawski rocznik literacki, r. 1872, str. 301.

²⁾ Warszawski rocznik liter. str. 293. ³⁾ Tamże, str. 298. ⁴⁾ Tamże str. 299.

dedykacyi królowi¹⁾. We Lwowie niszczone dziełko Michała Słoski «Aurora na horyzoncie lwowskim» za to, iż poświęciwszy je egzarsze konstantynopolitańskiemu, dodał krzyż do herbu jego. Konsystorz lwowski polecił głosić z ambon potępienie pisma, znieść egzemplarze do urzędu, wymazać z herbu krzyż w obec swego delegata, nakoniec dzieło spalić. Drukarz skazany był pieniężnie²⁾. Roku 1757 palono «Talmud». Za wyrokiem sądowym zniszczono księgarnię żydowską w Tartakowie³⁾.

Powyższe wypadki niszczenia dzieł ogniem z powodu różności wyznań, zaszły w XVI. i XVII. wieku. Lecz trudno wierzyć, aby coś podobnego w wieku XIX. wydarzyć się mogło, a przecież tak jest. Roku 1860 gdy autor niniejszego zbioru wydał przekład polski sławnego pisma Palearyusza⁴⁾, konsystorze w Galicyi rozesłali rozporządzenie, aby to dziełko spalić. Jedno z tych rozporządzeń dostało mi się do rąk. Jest ono pod d. 2 lipca 1860 r., za nr. 93 praesid. wydane i brzmi tak: *Provocatur r. Clerus ut impenso studio in vigilet, ne dictus liber a conceditis spiritali curae suae parochianis ullo modo legatur vel retineatur et quodsi hunc librum apud quemdam parochianorum suorum invenerit, anteposendo peccati gravitatem et reservationis papalis rigorem, extraditionem illius illico urgent. Ipsis quoque animarum curatoribus librum istum legere vel retinere non licet, sed statim comburendus veniet.*

Kończymy oddział o niszczeniu pism polemicznych uwagą, że w XVI. wieku wychodziły u Wierzbicy w Krakowie najśmielsze polemiczne pisma i dlatego też jego druki są rzadkie, bo je ogniem niszczone⁵⁾.

Księża katolicy i ich zwolennicy byli do tyła nietoleranci, że nie same tylko pisma treści teologicznej, ale także innej treści skazywali na ogień, skoro autor albo ukrytym albo jawnym był protestantem. Tym to sposobem Kronika całego świata Marcina Bielskiego chociaż cztery razy w ciągu 30 lat (1534—1564) w Krakowie wydana, zaledwie gdzieniegdzie była widziana: «Poszła pod placki, czy też w nabój pistoletu», wyraża się Załuski (Biblioteka str. 58).

Rękopis Modrzewskiego «Sylvae» znajdował się już w ręku drukarza Oporyna w Bazylei, ale przez jakiegoś Polaka wykradziony został, tak że Modrzewski dzieło powtórnie napisał, drukowane zaś było po śmierci autora roku 1590 (w Rakowie). Z powodu treści antykatolickiej dzieło to ogniem niszczone. Było ono tłumaczone na francuski,

¹⁾ Warszawski rocznik lit. 1872, str. 302. ²⁾ Tamże. ³⁾ Tamże, str. 304.

⁴⁾ O łasce Chrystusa ukrzyżowanego, Cieszyń 1860.

⁵⁾ Starożytności polskie. Poznań, tom I. str. 216.

niemiecki i hiszpański język. Modrzewski miał napisać «Sylvae» z polecenia króla Zygmunta Augusta (Bentk. II. str. 72).

Sebastjana Acerna poemat *Victoria Deorum*, z powodu że był drukowany w Rakowie, gdzie Socynianie mieli swą stolicę, było cołwiek egzemplarzy spalonych ¹⁾).

Ale i świecka władza dopuszczała się czasem gwałtownych w tej mierze czynów. Tak np. w roku 1657 spalono w Warszawie przez kata egzemplarze sfałszowanych konstytucyj i wzbroniono księgarzom sprzedawać je pod karą konfiskaty dóbr ²⁾).

Pismo «Odpowiedź na pytanie: jeżeliby na dobra ostrogskie administracya uproszona być mogła», Warszawa r. 1755 w drukarni Pijarów, zostało na skargę instygatora kor. a za wyrokiem trybunału z dnia 7 grudnia 1755 r., publicznie w Piotrkowie przez kata podarte i spalone, drukarnia zaś pijarska zapieczętowana, a zawiadujący nią ksiądz po pokutę do własnego prowincyała odesłany. Stało się to w skutek osobistej urazy króla Augusta III. Lecz już w następnym 1756 roku, została drukarnia na instancję panów odpieczętowana ³⁾).

Gostkowskiego Wojciecha dzieła są dlatego nadzwyczaj rzadkie, ponieważ kupcy i mieszczenie, jak świadczy broszura tego autora pod tytułem *Okulary*, wykupywali je i palili. Obawiali się bowiem, aby szlachta pełnych oszczędności rad Gostkowskiego słuchając, nowych środków ucisku przez niego na miasta i mieszczan wymyślanych nie pozwałała. Podajemy niektóre tytuły pism Gostkowskiego: *Sposób jakim góre złote i srebrne w przezacnym Królestwie polskim zepsowane naprawić, do uważania podany r. 1622 b. m. in 4-to. Detectio acceszy skarbu króla JMości i Rzpltej. O czym radzić in publico rycerstwu koronnemu, do uważania podane przez szlachcica polskiego domu Junosza, za powodem zacnych osób wydane, bez m. i r. (około roku 1620) ⁴⁾.*

Namiętne przywiązanie do nieporządnej wolności, wygórowało u nas tak dalece, że tę zgubną wolność nietylko przezwano złotą, ale najzabawienniejsze przeciw niej pisma niszczone ogniem. Tego to losu doznało sławne dzieło jednego z najlepszych patriotów, albowiem ks. Stanisława Konarskiego «O skutecznym rad sposobie» r. 1760 szlachta paliła na sejmikach, jak o tem zapewniają listy Rzeczyckiej do swej

¹⁾ Załuski, Biblioteka, str. 168.

²⁾ Warszawski rocznik literacki, str. 303.

³⁾ Tamże str. 304 i Stebelski, *Dwa wielkie światła*, wydanie 2-gie. Lwów 1867, tom III. str. 114.

⁴⁾ „Dzwon literacki“ Warszawa r. 1853, oddział II, tom II. str. 181, gdzie także wyciągi z tych pism są podane.

przyjaciółki, drukowane w Rozrywkach dla dzieci. Pisze o tem także i Kołłątaj.

Jakóba Penzla, męża uczonego ale kłótliwego rozprawa *De arte historica*, Cracoviae 1782, była jak powiadają, publicznie w Krakowie dlatego spalona, iż autor pozwolił sobie z poważnem nazwiskiem ks. Putanowicza nieprzystojne żarty. Drugie wydanie tej rozprawy wyszło w Lipsku r. 1784 ¹⁾.

Spalenie zbioru praw sądowych, ułożone przez Andrzeja Zamojskiego r. 1778, zostało wykonane z nakazu sejmu (Ashera, Catalogue de livres, Berlin 1858).

W nowszych czasach. Wielki ks. Konstanty starannie niszczył ogniem dzieła Staszica w wydaniu warszawskiem in 4-to, tak, że owe wydanie które posiada księgozbiór hr. Baworowskiego we Lwowie jest dziś nader rzadkie. Opisałem je w «Nadwiślaninie».

Pominąwszy inne wypadki, przystępujemy do opisu

Palenia dzieł sposobem dobrowolnym lub przypadkowym.

Wiadomo, że Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (zwany Sierotką) wykupił za 5000 dukatów Biblią brzeską, drukowaną nakładem swojego ojca Mikołaja Radziwiłła, którego Czarnym przezwano, oraz i inne książki antykatolickie i cały potężny stos tych książek dał w Wilnie na rynku spalić. Jego ojciec wyłożył 3.000 dukatów na sam druk biblii brzeskiej ²⁾.

Nawet później rodzina Radziwiłłów odznaczała się wielką chucią palenia dzieł i tak:

R. 1747 Anna z książąt Sanguszków Radziwiłłowa spaliła w mieście Biała na Podlasiu w przytomności ks. Wenera, w Hamburgu słono talarami zapłaconą książkę p. t. *Clavicula Salamonis*, w kosztownej oprawie, skoro jej powiedziano, że była czarnoksiężka (Kraszewski, *Obrazy życia i podróży*, t. I. str. 15). Biblioteka w Ołyce założona przez ks. Stanisława Radziwiłła, posiadającego 10 języków, spalona została na początku XVII. wieku dlatego, że posiadała wiele dzieł niekatolickiego wyznania (Radziszewski, str. 56). Niejaki Stanisław Słupecki protestant, dziedzic Opola w Lubelskiem, żył w XVII. wieku i miał zbiór książek. Gdy przeszedł na wyznanie katolickie, sam spalił ten zbiór (tamże, str. 57). Snać katolicyzm rozumu go pozbawił?

Okolskiego, *Orbis polonus*, tom pierwszy zgorzał wraz z domem drukarza Cezarego (Gołębiowski o dziejopisach, str. 196).

¹⁾ Bandtkie, *Historia biblioteki jagiellońskiej*, str. 97.

²⁾ Bentkowski, t. II. str. 513.

Pierwszy Climacter Kochowskiego dlatego jest rzadki, bo prawie wszystkie egzemplarze spłonęły w pożarze u księgarza Schedla. (Załuski, Bibliot. str. 43).

Załuskiego Andr. Chryz. Listów tom 5-ty dlatego stał się tak rzadkim, ponieważ bardzo wiele egzemplarzy zgorzało. Roku 1679 dnia 20 września spalił się dom Jana Heneliusza w Gdańsku, stąd też wynika wielka dzieł jego niektórych rzadkość. Za Solenografię zapłacono raz 90 tal., a za dwa tomy Machina coelestis 217 dukatów¹⁾.

O *kodeksie Dogiela*. Czytamy w Gołębiowskiego «O dziejopisach polskich» str. 237: «Dogiel już był cały rękopism kodeksu dyplomatycznego wygotował, i całą tę pracę pożar zniszczył. Powtórnie wziął się do pracy i powtórnie ukończył ją. Lecz tą razą na gorszą od ognia natrafił przeciwność: na niedowiarstwo i złe chęci polityki, tak że z zapowiadzianych ośmiu tomów wyszło tylko trzy: I. (r. 1758), V. (1759), IV. (1764).» Mnie mówił Mauss, były profesor historyi na wszechnicy lwowskiej, że J. Ossoliński fundator publicznej biblioteki upewniał go, iż widział kompletny egzemplarz całego dogielowskiego kodeksu. Lelewel w tej mierze znów inaczej się odzywa i twierdzi, że kanclerz Rumieńców przeznaczył kilkadziesiąt tysięcy zł. pol. na wydanie dalszych tomów Dogiela w rękopiśmie pozostających z warunkiem, aby się tem wydaniem zajął Linde. Linde wzdragał się tej pracy podjąć, posądzał bowiem niepłinnie trud Dogiela o nieudolność, przez częste do tego przepisywanie, koniecznie nadwerężony, mówił o potrzebie nieodzownej nowego konfrontowania z oryginałami, opisanie i ocenienie krytycznego. Zaprządz się do podobnej pracy nie miał męstwa, i życzenie Rumieńcowa pozostało bez skutku (Lelewel, Rozbiory dzieł, Poznań 1844, str. 341). Według Załuskiego, (Biblioteka str. 130) wyszło kodeksu Dogiela trzy tomy z druku (1, 4 i 5), a inne tomy (2, 3 i 6) Dogiel «na piśmie», tj. niewydrukowawszy odumarł. O pożarze Załuski nic nie wspomina.

Pożar w Krakowie roku 1850 w miesiącu lipcu zniszczył prawie cały nakład «Zbioru odcisków, drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI. i XVII. wieku odbitych.» Kraków r. 1849. Cena była 100 zł. pol. Ile mi wiadomo, uratowano tylko 42 egzemplarzy. Mówiono także, że pewien urzędnik biblioteczny sprzeniewierzył jakąś część egzemplarzy. Ten sam pożar zniszczył także 24 odbitych arkuszy ósmego tomu Historyi literatury polskiej M. Wiszniewskiego, tak że drugi raz te arkusze drukowano. Zgorzała wtenczas wraz z klasztorem biblioteka Dominikanów, a palące się kartki z książek i rękopisów roznosił wicher aż pod sam kopiec Kościuszki. Wydarzały się

¹⁾ Bandtkie, Historia drukarń w Polsce, t. I. str. 89.

także wypadki, iż sam autor lub jego rodzina ogniem zniszczyli dzieło. Tak np. Maurycy Gosławski (ur. 1805, um. 1839) spalił w obec przyjaciół śliczny swój poemat «Wesele podolskie» jedynie dlatego, że go był przypisał generałowi hr. Wincentemu Krasińskiemu, niegodnemu tego zaszczytu ¹⁾.

Powiastkę «Grób rodziny Reichstädów», napisaną przez Zygma. Krasińskiego gdy był uczniem uniwersytetu warszawskiego, a wydrukowaną w Rozmaitościach przy gazecie korespond. i następnie w oddzielnej odbitce wydaną, babka poety wykupiła i nakład zniszczyła. Temuż losowi uległy także listy Krasińskiego pisane do Edwarda Jaroszyńskiego (1835—1844), wydane z oryginałów znalezionych w hajsyńskim powiecie we wsi Hrużka na Podolu, przez M. Gorzkowskiego (Kraków 1871), a które rodzina wykupiła ²⁾.

Roku 1831 podczas zdobycia Warszawy przez Moskali spalono dla ostrożności prawie 1000 egzemplarzy Lelewela, Panowanie Poniatowskiego (w przedmowie do tego dzieła, wyd. brukselskie 1847).

Palenie autorów. Roku 1663 spalono w Krakowie Matatyzasa, żyda, zawołanego medyka za napisanie bluźnierczego pisma przeciwko Trójcy św. i Pannie Maryi. Autor miał pierwaj dysputować z kaznodzieją od Dominikanów, a nie mógłszy wystarczyć dowodami bibliijnemi, wydał owe pismo, a co najgorsza, położył go na ołtarzu w kościele. Złapany i odwieziony do Piotrkowa do trybunału, gdzie za dowodem słusznym na spalenie osądzony, pierwaj mu rozpalonemi kleszczami język wyrwano, potem rękę prawą która bluźnierstwa pisała, spalono, a potem i sam na stosie słomy spalony. Akademicy przez niedziel dwie mszcząc się na żydach, onych funditus zrabowali i handlów z miastem nie pozwalali (Hist. panowania Jana Kazimierza, wyd. przez Raczyńskiego, II. str. 248). Tu należy także spalenie K. Łyszczyńskiego, podsejda brzeskiego, r. 1689 w Warszawie. Tenże czytając Aldsteda dzieło Theologia naturalis, w której autor źle dowodził istności Boga, pisał na marginesach swoje uwagi, pomiędzy którymi była ta: ergo non est deus, i za tę uwagę został spalony! Załuski pisze (Bibliot. str. 94), że przy tej egzekucyi, jego stryj książę warmiński miał kazanie do płaczu wzbudzające. Wolał był lepiej mniej rzewliwie a więcej rozumnie przemawiać, ażeby uwolnić tę nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu. Pisze o tem także Bandtkie (Historja Król. polsk. II. str. 456).

¹⁾ Łukaszewicz, Rys dziejów piśmiennictwa polskiego, wydanie uzupełnione. Poznań r. 1860, str. 545.

²⁾ Estreichera K. Bibliografia polska, t. II. zeszyt 3. Lecz Grób rodziny Reichstädów (nie Reichsstädów), przedrukował „Lech“ tygod. wychodzący w Poznaniu r. 1879.

Konfiskaty. Zakazy. Wyklęcia. Król Zygmunt III. kazał skonfiskować Starowolskiego *De rebus Sigismundi I. libri IV, Cracoviae* 1616 za to, jak mówi Załuski (Biblioteka str. 29), «że nie dosyć pochlebił». Brascy Comte de Lyon, który w Polsce mieszkał, wydał anonim w trzech tomach «*Memoires politiques amusans et satiriques*», gdzie opisał różne anegdoty panowania Augusta II. Mimo że dwa razy drukowane w Amsterdamie r. 1716 i 1735, są nader rzadkie, bo je skonfiskowano, ponieważ zawierały wiele rzeczy uwłaczających królestwu i królowi ¹⁾. Snać August II. nie lubiał, jeśli co złego o nim pisano, bo Wollramsdorffa za napisanie *Portrait de la Cour de Pologne sous Auguste second* 1704, wsadził do twierdzy w Koenigsstein ²⁾.

Autorem dzieła «*De scopo reipublicae polonicae adversus Hermanum Conringium*» w Wrocławiu r. 1665, nie jest wyrażony na tytule Marinius, ale Jan Sachs, sekretarz miasta Torunia, ponieważ to dzieło nieskromnie wyrażało się przeciwko dworowi austriackiemu, więc na żądanie tego dworu wkrótce po swem wyjściu zostało zakazane. Ale ten zakaz musiał później ustać, skoro przekład niemiecki wydrukowano w Gdańsku r. 1726 ³⁾.

Na rozkaz Biskupa poznańskiego Krzysztofa Ant. Szembeka, z d. 8 czerwca r. 1718 zostały «*Żarty albo krotofilne facecye*» tudzież tłumaczenie zmyślnego brewiarza kardynała Mazariniego wyklęte i zakazane w Warszawie ⁴⁾.

Przyłuskiego, Zbiór praw czyli statut sporządzony r. 1553 na rozkaz króla Zygmunta Augusta, nie podobał się księżom i biskup krakowski zabrał pewnemu księgarzowi egzemplarze tego statutu, z której to konfiskaty wywiązała się korespondencya między Przerębskim, Kromerem i Hozyuszem, a korespondencyą tę w oryginale posiadał Czacki ⁵⁾. Takich to wybryków przeciwko władzy świeckiej dopuszczali się u nas księża, z czego wynikły najgorsze skutki.

Kaulfussa *Polens Untergang zur richtigen Beurtheilung der ersten Revolution, Köln (Breslau) 1808*, wykupił i skonfiskował rząd saski prawie w całym nakładzie, tak że dzisiaj to pismo należy do bardzo rzadkich ⁶⁾.

Niewiadomość połączona z niedbalstwem była przyczyną że rzadkie i szacowne pierwotnie edycye zaginęły. Bandtkie ⁷⁾ użala się, że biblioteka jagiellońska bardzo wiele ucierpiała przez niewiadomość nie-

¹⁾ Załuski, Biblioteka str. 83. ²⁾ Tamże. ³⁾ Bentkowski, II. str. 89.

⁴⁾ Warszawski rocznik literacki 1872, str. 310.

⁵⁾ Dzieło Czackiego wyd. poznańskie, III. str. 555.

⁶⁾ Maskiego księgarza katalog, nr. 46, str. 267, ale może to tylko finta, ażeby zachęcić do kupowania.

⁷⁾ Historia biblioteki uniwersytetu jagiel. str. 104.

których bibliotekarzy, którzy nie znając wartości dawnych wydań rozumieli, że edycye czem są nowsze, tem lepsze. Tym sposobem wyrzucono między r. 1774—1786 z tej biblioteki kilka editiones principes np. Plauta r. 1472 Venetiis, Cyserona de naturą Deorum apud Vindelinum Spiram, 1471 Venetiis. Oburzyło to Alojzego Putanowicza do tego stopnia, iż się całkiem od akademii usunął. Niemniej użala się Bandtkie ¹⁾ na klasztory w Krakowie, że mu broniły wstępu do swych bibliotek, chociaż był bibliotekarzem w księżnicy jagiellońskiej. Snać zabory i kupna Czackiego odstręczyły zakonników od ludzi uczonych, czego w roku 1856 Roepel, autor Historji polskiej w mej obecności doznał tak dalece, że pomimo przyjaźni jaka go łączyła z A. Z. Helzelem, który był rodowitym krakowianinem a do tego ultramontanem, księży nie dali mu przeglądać biblioteki klasztorne.

O zmarnowaniu pierwotnych wydań starożytnych pisarzy z biblioteki jagiellońskiej posadza Lelewel także bibliotekarza Przybylkiego i dodaje że w czasie niewoli biskupa Załuskiego sprzedano za 30 tysięcy złp. sztychy, które mogły 10 razy tyle wartać ²⁾.

Różne przygody zniszczenia lub zmarnowania dzieł. Linde przeprawiając się raz przez Dunajec utopił kilka rzadkich dzieł i paki z licznymi wypisami ³⁾. O rękopismach Mikołaja Reja będzie mowa na innem miejscu. Pierwsze wydanie Czackiego «O litewskich i polskich prawach», Warszawa 1800, dlatego jest rzadkie, ponieważ wiele egzemplarzy nie weszło do handlu księgarskiego, lecz część w Krzemieńcu a część w Warszawie na składzie prywatnym obrócono przez niedozór na papier defektywny ⁴⁾. Na Podlasiu, w mieście Biała około roku 1825 i 1827 profesorowie tamecznej szkoły otrzymawszy dla biblioteki dar wielu książek starych, wybrali nowsze i lepiej oprawne, a resztę kazano wyrzucić na strych ⁵⁾. W Galicyi o milę od miasta Sambora leży wieś Dąbrówka. Otóż w tej wsi mieszkał włościanin Jędrzej Pańkiewicz, trudniący się leczeniem ludzi. Miał on rozmaite dawne dzieła polskie, gdyż umiał czytać. Roku 1859 jak cały majątek tak też i książki zostawił swemu synowi, lecz jedną z nich, prawdopodobnie Syreniusza zielnik, kazał sobie do trumny pod głowę położyć, co istotnie uczyniono. To zdarzenie, za którego autentyczność ręczę, gdyż znałem tego włościanina mieszkając wówczas tylko o pół mili od Dąbrówki, rzuca bardzo piękne światło na usposobienie naszego ludu, byle mu tylko dać nieco oświaty; z ulubioną książką chciał być pogrzebany!

¹⁾ Tamże, str. 101. ²⁾ Lelewel, Dzieje bibliotek, str. 207. ³⁾ Słownik języka polskiego, wydanie 2-gie, IV. str. 6.

⁴⁾ Bandtkie, Historia drukarni w Polsce, II. str. 210.

⁵⁾ Kraszewski, Obrazy z życia i podróży, I. str. 15.

Zniszczenie polskich książek przez rządy austrijackie i rosyjskie. Sprzedaż dzieł i archiwum na centnary. O zniszczeniu dzieł z biblioteki Załuskich mówiliśmy już. Teraz przytoczymy inne podobne zniszczenia.

Archiwum komisji wojny w Warszawie z czasów dawnej Polski, sprzedał rząd rosyjski w r. 1869 żydom w ilości 11.000 centnarów na zniszczenie w piarni. Kozak obecny przy ładowaniu sprzedał komuś księgę z tego archiwum za pół rubla, a ta księga zawierała listy Stan. Augusta, Kościuszki i inne z czasów konfederacji. Ktoś inny przeglądając w śmieciach na dziedzińcu pałacu pozostałe świstki, znalazł rozkazy wojenne z podpisem Jana III.¹⁾ — Pozostałe po zniesionych przez rząd austriacki w galicyjskich klasztorach biblioteki doznały okropnego losu. Jedną część rozsprzedano na miejscu, resztę odwieziono do Lwowa, z których jednak mała tylko część dostała się do biblioteki uniwersyteckiej, którą właśnie zakładano.²⁾ Największa ilość książek poszła na publiczną licytację. To co nazwano brakiem, sprzedano hurtem na wagę, centnar po ośm złp. Dzieła zaś, o których rozumiano, że są lepsze, zmarnowano w trzech publicznych licytacjach. Na pierwszej (roku 1790) sprzedano 4935 dzieł, na drugiej (r. 1795) sprzedano 2021 dzieł, z trzeciej zaś (r. 1801) niema nawet drukowanego katalogu. Szczęściem, że wiele z nich nabyli Czacki i Ossoliński. Chłędowski, z któregośmy tę wiadomość wyjęli,³⁾ kupił od żyda kramarza z centnarowego kupna życie Jerzego Kastrjotty przekładu Cypryana Bazylika, drukowana 1564 i ostatnie karty jakiegoś teologicznego dzieła drukowanego w Krakowie 1635 u Aleksandra Dymowskiego, drukarza, którego Bandtkie w swej historii drukarni nie wymienia.

Gdy zniesiono Jezuitów w Krakowie, rozkazał roku 1796 austriacki generał Fullon, książki z ich klasztoru przewieźć do biblioteki jagiellońskiej. Przy tym przewozie bardzo wiele dzieł poginęło, ponieważ wiele fur zamiast do biblioteki pojechało do prywatnych amatorów i tam książki złożono. W późniejszych czasach (1811—20) Bandtkie odkupywał książki z tego zbioru.⁴⁾

Szacowne dzieło p. t. «Zbiór prawa szkolnego dla akademii krakowskiej. Część I. zawiera prawa, ustawy i przywileje akademii porządkiem chronologicznym ułożone fol. str. 96, zebrał ks. Bularni, przetłumaczył na język polski ks. Putanowicz, podał do druku Kołłątaj, nigdy w całości nie wyszło a i urywek jego z 24 arkuszy skła-

¹⁾ Dziennik „Kraj“ nr. 102 z r. 1869.

²⁾ Ta biblioteka zgorzała w roku 1848 w czasie bombardowania Lwowa i nie wiele dzieł zdążył uratować zacy bibliotekarz Stroński.

³⁾ Spis dzieł opuszczonych w Bentkowskim str. 152.

⁴⁾ Bandtkie, historia biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego str. 126.

dający się i 7 dokumentów z wieku 14, a 14 dokumentów z wieku 15 stał się nadzwyczajną rzadkością z powodu, iż Austryjacy r. 1806 w czasie wypróżnienia składu drukarni akademickiej wielką ilość różnych dzieł na makulaturę wyprzedając, zapewne i z tem dziełem tak samo postąpili.¹⁾

Książę Jerzy Lubomirski, dostawszy autograf «pamiętników Soplicy» poprawiony przez samego autora Henr. Rzewuskiego, dał go na własny koszt r. 1848 we Lwowie drukować, do czego miał pozwolenie ówczesnego cenzora Breńkowskiego. Zaraz po ukończeniu druku nastąpiło bombardowanie Lwowa, zniesienie wolności druku, itp. słowem, policya nie pozwoliła sprzedawać dzieła, które za jej pozwoleniem było drukowane. Owszem, opieczetowała cały nakład, który był złożony w bibliotece Ossolińskich. Później i ta ostrożność wydała się niedostateczną. Kazano więc odwieźć całą edycję do policyi i złożono w mokrej piwnicy. Po kilkoletnich, wielce nieprzyjemnych staraniach pozwolono księciu nakładcy odebrać swoją własność z tym atoli warunkiem, aby była do Lipska wysłana. Bardzo wiele arkuszy zniszczało od wilgoci i cała edycja pono w niwecz poszła.²⁾

W Pomorzanach w Galicyi posiadał hr. Pruszyński, właściciel tego majątku, bogate i dobrze uporządkowane archiwum, zawierające ciekawe akta historyczne z 16 wieku i dawniejszych czasów, ale nie dozwalał nikomu przystępu do tych zbiorów. Zmarł on w roku 1875 a spadkobiercy sprzedali całe archiwum handlarzom na centnary, po 5 guldenów za centnar.³⁾

Biblioteka polska, wydanie Turowskiego, która najpierw w Sankoku, następnie w Przemyśle a wreszcie w Krakowie wychodziła, stała się własnością Kirchmajera, bankiera krakowskiego. Gdy ten zbankrutował, ogromna masa nakładu tej biblioteki została złożona w jednym klasztorze na Piasku w Krakowie. W r. 1875 sprzedano to wszystko ryczałtowo według szacunku inwentaryalnego księgarzów, do Warszawy za kwotę 3700 złr. a. w.⁴⁾

Rozmyślne defektowanie dzieł. Rzadko znaleźć całkowity egzemplarz Paprockiego, herby rycerstwa polskiego w dawnem wydaniu. Wydzierano bowiem karty, osobiwie te gdzie mowa o magistracie krakowskim. Przyczyna tego była, iż przodkowie wielu familij, które za Paprockiego i później najpierwsze w kraju dostojności piastowały, w dziele tem jako sprawujący urzędy miejskie w Krakowie, są opisane. Potomkowie ich przeto, (a między temi nazywają także Mor-

¹⁾ Załuski, biblioteka 169.

²⁾ Wiadomość od A. Bielowskiego.

³⁾ Czasopismo Warszawskie „Wędrowiec“ nr. 290 z r. 1875.

⁴⁾ Wiadomość z kancelaryi adwokata Szlachetowskiego w Krakowie, który był kuratorem massy Kirchmajera.

sztynów) chcąc pamięć owych urzędowań miejskich zagładzić, karty to zawierające niszczyli.¹⁾

W herbarzach Paprockiego i Okolskiego różne arkusze są podmieniane albo później dodrukowane. I tak n. p. po str. 478 później dodrukowano 6 kart nieliczbowanych o herbie Trąby, który w pierwotnem wydaniu na 2½ kartach opisano. To samo później dodano kartę z powtórzonemi liczbami 564 i 565, na której herby Krupek i Helth opisano. Str. 653 i 654 zawiera wiadomość o herbie książąt Radziwiłłów, która się tem różni, iż w pierwotnym arkuszu wydrukowano: «Są drugie, wszakoż już nie są z rodzaju Książęty, ale za sprawy znaczne są tym tytułem oślachceni, tak od króla polskiego Zygm. Augusta, jako od cesarza chrześcijańskiego Karla». W przedrukowaniu zaś tak odmieniono: «Książęta Radziwiłowie jedni się piszą na Nieświeżu i Olice, drudzy na Dulinkach i na Bierzy. Ci są tym tytułem ozdobieni, tak od królów polskich, jako i od cesarza chrześcijańskiego».

Muczkowski, wydawca Załuskiego biblioteki, umieścił w nocie na str. 140 te dociekania i przytoczył na dowód kilkanaście innych stronnic.

Kradzieże i nieprawne nabywanie książek. Dzieło Twardowskiego o czarnoksięstwie, które się wraz z innemi księgami Zygm. Augusta do biblioteki Jezuitów wileńskich dostało, przykute w niej było do muru żelaznym łańcuchem. Około r. 1630 dzieło to zginęło i według Butniła, bibliotekarza jezuickiego, do piekła przez dyabłów porwane zostało.²⁾

Czasem ważne książki przechowują się w takich rękach, które żadnego do nich prawa nie mają, tembardziej, iż robią ich niedostępnymi dla publiczności, nie wyzwalając bynajmniej od przypadku ognia, jak tego był przykład w Krakowie, gdzie pożar r. 1850 zniszczył wiele takich bibliotek klasztornych, w których księża zabraniali poszukiwań. Muczkowski, bibliotekarz księżnicy jagiellońskiej, uskarża się,³⁾ że pergaminowy rękopism, w którym Stanisław Durink malarz krakowski, odmalował za sprawą Długosza, chorągiew przez króla Wład. Jagiełłę roku 1410 pod Grunwaldem na Niemcach zdobytą, w nieprawem kapitule krakowskiej znajduje się posiadaniu, albowiem dotychczas czyta się na nim napis spółczesną ręką skreślony: pro libraria universitatis studii cracoviensis, datum per dominum Johannem Długosch.

Najsławniejsi naszych polskich bibliotek założyciele wcale nie byli skrupulatni w wyborze środków, aby nabyć rzadkie dzieła. Je-

¹⁾ Bentkowski I. 361.

²⁾ Rykaczewski w przypiskach do Lelewela dzieje bibliotek str. 105.

³⁾ Zbiór odcisków drzeworytowych w różnych dziełach polskich. Kraków 1849, st. 7.

dnego razu dwóch z nich przechadzali się po Krakowie i opowiadali sobie w głos bukinistowskie swoje sprawki. Nagle staje przed nimi mężczyzna i mówi z miną urzędową: proszę panów pójść ze mną. Dokąd? zapytali zdziwieni. — Do policyi; jesteście ludzie podejrzani. Wyratował ich antykwarz, który w pobliżu tego zajścia sklep miał i tak bibliomanów jakoteż urzędnika znał.¹⁾

Przy nabywaniu i zbieraniu książek pomagał Ossolińskiemu także Linde i odbywał w tym celu podróże po różnych stronach Polski, zatrzymując się najczęściej w klasztorach. Że te «nabytki» nie zawsze trzeba rozumieć w ściśle prawniczym sensie tego wyrazu, świadczą własne listy Lindego, pisane z podróży do Ossolińskiego, w których mu donosił, jakie dzieła nabył i w jaki sposób. Kilka takich listów jest umieszczonych w I. tomie 2go wydania słownika Lindego.²⁾ Ze Sandomierza dnia 12 Lipca 1799 donosi o «zdobyczy» w Koprzywnicach i wyraża się, że «zamknął» tyle dzieł, iż «w to potrafi, że rewers, którego naturę Panu ustnie wytłumaczę, nam będzie dogodny.» W drugim liście także z Sandomierza dnia 20 Lipca 1799 pisze, że połów Sandomierski nieliczny, ale Pan sam uznasz, że ważny». Listem z Nowego miasta Korczyna dnia 5 Sierpnia 1799 doniósł Ossolińskiemu do Wiednia, że «splondrował poczwięgo Kuczkowskiego» i dodaje: «Niech się szambelanisko żali na moję niedyskrecyę, ja jej nie znam, gdzie idzie o kochaną naszą biblioteczkę». Wypisawszy tytuły dzieł zdobytych, kończy temi słowy: «Te mamy, to jest są w mojem ręku, unde nulla redemptio. Pan byś nie uwierzył jak ciężkie są negocyacye z mnichami, trzeba więcej niż ministrowskiej głowy, aby cokolwiek wskórać». W liście pisanym z Krakowa d. 25 Sierpnia 1799 donosi Linde, że był na Kalwaryi u Bernardynów, ale tam ni perswazye, ni pieniądze, ani zamiany, ani rewersa, ani pogrożki nic nie pomogą; chyba ich za łeb wziąć trzeba; a mnichy tłuste i spaśne a ja chudy. Nie pozwolili nawet spisać rejestr odłożonych. Cudem przecież udało mi się zmykać: Łukasza Górnickiego rozmowę złodzieja z czartem, in quarto; pisemko bardzo ciekawe i jeszcze trzy insze kawałki, których nie mając na dorędziu, bom je u Iżyckiego zakopał dla bezpieczeństwa, nie opiszę. Za to zaś położę tu panu rejestr najciekawszych łupów krakowskich i chebdownskich, jak mi co w rękę wpadnie, bo zkąd i jak co przyszło, czy per fas czy nefas, sam już nie pamiętam, a będzie tego ze dwie paki nieszeptne».

Zakazy sprowadzania książek, rozpowszechniania tychże lub drukowania rękopisów. Roku 1542 rajcy krakowscy zabronili Floryanowej drukarce, aby więcej nie ważyła się uszczypliwych i krzywdzą-

¹⁾ Bielowski w żywocie Lindego przy słowniku języka polskiego, wydanie 2gie, tom I, str. 20.

²⁾ Przedmowa str. 20—26.

cych pism zawieszać na podwojach kościelnych i miejscach publicznych, przeciwko Helenie i mężowi jej Markowi Szarfenbergerowi. (Może o przedruk dzieła jej nakładu Farrago juris civilis). Co do pisania tych pism (schaedarum) przez mistrza Kobylina, odesłali stronę do rektora akademii.¹⁾ By nie dopuścić, aby nauki Lutra w Polsce rozpowszechniano, wydał król Zygmunt I edykt, zakazujący przywożenia książek.²⁾

Król Zygmunt III wydał reskrypt zabraniający czytać historię Długosza. Niezmiernie ważny ten dokument charakteryzujący wybornie tak usposobienie tego króla, jakoteż wpływy, którym ulegał, wynalazł Jan Wincenty Smoniewski w archiwum grodzkiem w Krakowie i udzielił go Augustowi Bielowskiemu. Później wydrukowała go «Biblioteka Warszawska» (rok 1875, tom II, str. 622) lecz bez przytoczenia nazwiska Smoniewskiego. Dopiero po widzeniu się Bielowskiego ze Smoniewskim «Biblioteka Warszawska» zamieściła, kto wynalazł rzeczony reskrypt. Sam Smoniewski opowiadał mi to zająście. Podajemy ten arcyciekawy reskrypt królewski.

Z księgi relacyi czyli oblat 42 roku 1616. Zygmunt III z Bożej łaski król Polski etc. Przedłożono nam przez niektórych panów rady naszych, że tego roku wyszła na widok publiczny z prywatnej drukarni dobromilskiej książka historyi polskiej, przez zacnego Jana Długosza czyli Longina, kanonika krakowskiego napisana, o której, gdyśmy ją rozeznąć polecili, doniesiono nam, że na samym czele ma ów nadpis nigdy dotąd w Królestwie tam nie widziany i nie używany, aby człowiek prywatny książkę taką o stanie Rzpltej i o godności imienia polskiego traktującą, a dotąd przez przodków naszych, nie bez ważnych powodów, cichą niejako zgodą zabarwioną, publicznie wydawał. Dlatego, ponieważ ową książkę wielu w królestwie naszym obrażonych jest, ponieważ z korzyścią Rzeczypospolitej będzie, aby tego co się nam należy prywatny człowiek sobie nie przywłaszczał, wzywamy szczerze i wiernie miłych nam poddanych i polecamy im; aby tę książkę gdziekolwiekby ją znaleźli przytrzymywali i nie pozwalali publicznie ją pokazywać lub sprzedawać. Niech to czynią z urzędu i dla łaski Naszej. Dan w Warszawie, 20 Grudnia R. p. 1615. a panowania naszego polskiego 28, szwedzkiego 22. Zygmunt Król.

Po takim reskrypcie nic dziwnego, że historia Długosza wydrukowana (i to tylko 6 ksiąg) po raz pierwszy w Dobromilu 1615, dopiero w sto lat później za granicą Polski zupełnego doczekała się wydania w Lipsku 1711. Takie to są skutki Jezuickich rad i podszeptów udzielanych Zygmuntowi III.

¹⁾ Grabowski, starożytnicze wiadomości o Krakowie, str. 287.

²⁾ Czacki, edy. 1843, tom I., str. 52.

Dzieła z biblioteki pijarskiej w Podolińcach (w hrabstwie Spis-kiem) wymieniał hr. Władysław Dzieduszycki koło r. 1870 na książki szkolne węgierskie (Radziszewski, wiadomość o bibliotekach, str. 62).

Że Jezuici od dawna mieli także pod względem przechowania bibliotek złą reputacją, świadczy ustęp z własnoręcznej noty biskupa Załuskiego, podanej królowi Poniatowskiemu. Cała ta nota jest ogłoszona w «Bibliotece Warszawskiej» r. 1848, tom II., str. 570. Mimo to, że w całej nocie są pochwały dla Jezuitów, z czego widać, że Załuski był ich przyjacielem, jednak umieścił ten ustęp: «Co się tyczy obawy, ażeby Jezuici prędzej lub później nie wybrali najpotrzebniejszych dla siebie książek i nie przenieśli ich gdzieindziej: oprócz tego, że nie godzi się źle sądzić o bliźnim swym, stanu szanownego i nie-naganego, zobowiązałbym się w mniej niż 18 miesiącach kazać wydrukować 15 tomów już całkiem do druku gotowych katalogów moich».

Z biblioteki hr. Działyńskiego w Kurniku pod Poznaniem, skradziono w roku 1877 wiele druków, ale podobno same nowe dzieła.

Bibliotekę Dominikanów w Lublinie chcieli Szwedzi w r. 1703 w rzece Bystrzycy zatopić, i ledwo za wielką opłatą obywatelów Lublina zamiaru swego odstąpili. (Radziszewski str. 40).

Bibliotekę Miko. Malinowskiego w Wilnie (um. 1865) miał za jego życia nabyć hr. R. Tyzenhaus, lecz gdy to do skutku nie przyszło, biblioteka poszła w rozsypkę i resztki jej sprzedano za 75 rubli, gdy cała ceniona była na 15.000 rubli. (Radziszewski str. 114).

Księgarnia po Józefie Czechu w Krakowie została r. 1876 przez publiczną licytację sprzedana bardzo tanio, ponieważ pozostała familia nie dała katalogu zrobić, więc sprzedawano dzieła studentom, żydom itp. za bagatele. Na składzie była także partya Ossolińskiego: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury, a że nie było na nią kupca więc została na wagę sprzedana, centnar po 9 guld. czyli 36 złp.

O b c e.

Wypadki pożaru i inne zniszczenia. Różnemi czasy spaliły się biblioteki; podajemy według Petit-Radel ¹⁾ spis znaczniejszych, które przez pożar zniszczone zostały z niemałą szkodą rodu ludzkiego.

Biblioteka Aleksandryjska. Biblioteka Tyberyusza zgorzała za rządów Nerona. Biblioteka na Kapitolium zgorzała za rządów Komoda. Biblioteka Antiocha spaliła się za rządów Jowiana. Biblioteka Theodozjusza młodszego zgorzała za tyranii Bazylika.

¹⁾ Recherches sur les bibliothèques. Paris 1819, str. 165—167.

Biblioteka w Hamburgu zgorzała za czasów Karola W.¹⁾ Biblioteka w Kempton w Szwabii. Biblioteka w Bremie zgorzała w XI stuleciu. Biblioteka opactwa w Molck zgorzała w r. 1297.

Biblioteka klasztoru w Megaspilaeon na górze Cylen r. 1440.

« Franciszkanów w Chartres r. 1568.

« Bogusława Hassensteina r. 1570.

« Klasztorna w Megaspilaeon powtórnie r. 1600, przy czem wszystkie pisma, które przy zdobyciu Konstantynopola przez Turków uratowano i w tym klasztorze umieszczono, niszczały.

« Augustynów w Moguncyi r. 1649.

Wiele bibliotek w Londynie w czasie pożaru r. 1666.

Biblioteka Tomasza Bartoliniego.

« Jana Heweliusza matematyka 1679.

Część biblioteki eskuryalnej r. 1671.

Biblioteka opactwa w Gemblou (w Belgii) około r. 1683.

« kanoników św. Antoniego w Wenecyi 1685.

« Stockfletha, prałata z Frankonyi 1701.

« Seweryna Lintrupa.

« w Kopenhadze 1728.

« w Saint-Germain-des Pres 1794.

Roku 1871 spaliła komuna w Paryżu bibliotekę tak zwaną dworu.

Roku 590 spalił Grzegorz Ś. rękopisma biblioteki flawiańskiej w Rzymie.²⁾ Jeśli tak istotnie jest, jak mój przyjaciel Karol Estreicher podaje, to święty Grzegorz nie popełnił przez to spalenie świętego czynu.

Roku 726 spalił cesarz Leo Izauryjski bibliotekę od 33.000 zwójów (?) z dwunastoma dozorcami, którzy z fundacyi jego przodków pewien rodzaj akademii składali, a to dlatego, że się nie chcieli swego ku obrazom poszanowania wyrzec. Wtedy spłonął także egzemplarz ewangelii złotem i drogiemi kamieniami przystrojony, 15 funtów wążący. Píše o tem Cedrenus.³⁾

Jednemu księgarzowi w Londynie spaliła policya roku 1868 różnych broszur, litografii i fotogramów niemoralnej treści, których wartość wynosiła 10.000 funtów szterlingów. Jest to bardzo zaszczytnie dla rządu angielskiego, że tak przestrzega publicznej moralności. Rządy innych państw powinnyby go sobie za wzór brać.

1) Gdy r. 1840 ogromny pożar prawie cały Hamburg zniszczył, pewnie wówczas musiały się także biblioteki popalić.

2) Estreicher, O bibliografii. Warszawa 1865 str. 4.

3) Lelewel, Dzieje bibliotek str. 39.

O zatraceniu dzieł dawnych autorów, mianowicie mowców, można dobre powziąć wyobrażenie z Focysza «Biblioteki», w której 300 rozmaitych dzieł rozbiera. Dowiadujemy się z niej, że Focysz posiadał 65 mów Demostenesa (dziś pozostało 42), 233 Lyziasza (dziś 34), 64 Izeusza (dziś 10), 52 Hyperidesa (dziś ani jedna), 64 Dinarcha (dziś 3), 15 Lykurga (dziś jedna), 68 czyli 35 Antifona (dziś 16)¹⁾ Kardynał Ximenes, wydawca biblii polyglotty, zniszczył do 5000 ksiąg mohametańskich.²⁾

Niejednemu uczonemu zdarzyła się przygoda niemiła, niszcząca jego pracę i powołująca do nowych trudów. Przytoczymy niektóre zdarzenia.³⁾

Audubon, sławny ornitolog amerykański, odjeżdżając z domu dał swój zamknięty zbiór rysunków złożony w skrzyni, swemu krewnemu do przechowania. Powróciwszy, znalazł, że szczury się tam zagnieździły i 1000 rysunków ptaków było zniszczonych. Na nowo poszedł w lasy ze strzelbą i ołówkiem nowe rysunki porobił. Piesek Newtona przewrócił palącą się świecę na biurku i w kilka chwil mozolne matematyczne rachunki, owoc wieloletniej pracy, zamieniły się w popiół. Newton od tego czasu chorował i okazywał ślady roztargnienia umysłowego. Historyk Carlyle wypożyczył rękopism Igo tomu swej Historii rewolucyi francuskiej swemu przyjacielowi, u którego spadłszy z biurka na podłogę był przez pokojówkę do zapalania w kominie użyty. Drukarz zażądał rękopisu, a gdy go nie było, Carlyle musiał powtórnie cały rękopism napisać i to na nowo, gdyż nawet kopii spalonej pracy nie miał.

Kradzieże książek. Niejaki Pichler, exjezuita, okradał r. 1870 publiczną cesarską bibliotekę w Petersburgu, wynosząc książki pod surdudem. Po dokonanej rewizyi w jego mieszkaniu okazało się, że ilość skradzionych książek wynosi 4650 tomów. Były to najcenniejsze i najrzadsze dzieła owej biblioteki. Niektóre z nich już były upakowane do wysłania do Monachium a kilka pak odesłał już tam. W czasie rewizyi, Pichler, jako nieodrodny jezuita, zalewał się rzewnymi łzami i powiadał, że to bibliomania doprowadziła go do tego.

Biblioteka w Rzymie Wiktora Emanuela, pierwszego króla zjednoczonych Włoch, uległa zniszczeniu. Inkunabuły należące do niej, widziano po kramach, gdzie ich użyto do zawijania pieprzu. Sporządzenie katalogu kosztowało 88 tysięcy franków, jednak 12.000 tomów nie było wciągniętych, a z tych dzieł, które są zapisane, brakuje 4000 tomów.

¹⁾ Lelewel, Dzieje bibliotek str. 53.

²⁾ Estreicher, O bibliografii, str. 4.

³⁾ Wzięte ze Smileśa „Pomoc własna“ Warszawa 1867, str. 115.

Minister Bonghi kazał sprzedać na makulaturę pewnemu księgarzowi 10.892 kilogr. książek za 3654 franków. Następnie odkupiono od tegoż księgarza tylko część tych książek za 41.000 franków. Kupcom i kramarzom sprzedawano książki całemi wozami, a były tam inkunabuły i pierwsze wydanie listów Kolumba. W roku 1877 znaleziono we Florencyi u przekupnia sera 15 cetnarów książek, pochodzących z królewskiej biblioteki w Rzymie. Wiadomo, że ona powstała przez zagrabienie klasztornych i prywatnych bibliotek.

Daremny zakaz. Biblioteca fratrum polonorum, 8 tomów in fol. drukowana r. 1659 w Hollandyi, była zakazana przez jeneralne stany holenderskie, mimo to sprzedawano to dzieło publicznie w tamtejszych księgarniach ¹⁾.

Zamiana książek. Wattemare utworzył pomiędzy Francją a północną Ameryką zamianę ksiąg; jemu to winna Francya, iż Paryż posiada kompletny zbiór dzieł amerykańskich, jakiego nie posiada nawet sama Ameryka ²⁾.

Firma F. A. Brockhaus w Lipsku ogłosiła roku 1876, że będzie mieniała wychodzące 12-te wydanie Conversations-lexikonu na wydanie dawniejsze w ten sposób, iż kompletny egzemplarz dawniejszych wydań przyjmie w cenie 30tu marek, potrącając za każdy brakujący tom 2 marek. Gdy zaś 12-te wydanie kosztowało 90 marek, więc za każdy egzemplarz tego wydania żądano dopłaty 60 mrk. Dawniejsze wydanie wysyłano do Ameryki.

Spalenie, powieszenie i rozstrzelanie za książki. Jest to smutny przedmiot dla historyi literatury, i świadczący o zbrodniczych wybrzykach władzy świeckiej lub kościelnej. Mnóstwo możnaby tu faktów przytoczyć, ograniczymy się na trzech.

Paleariusz za pismo «O łasce Chrystusa ukrzyżowanego», został w XVI. stuleciu spalony w Rzymie wraz z tym dziełem. Roku 1743 skazał dowódzca austriacki drukarza w Stadtamhof na powieszenie za odbicie protestacyi cesarza Karola VII. przeciw traktowaniu zwyciężonych Bawarów jako poddanych austriackich. Roku 1806 został z nakazu Napoleona I. księgarz z Norymbergii Jan Filip Palm w Braunau rozstrzelany za to, że rozesłał broszurę p. t. «Deutschland in seiner tiefsten Erniedrigung».

Niezawadzi przytoczyć na tem miejscu kilka wypadków gwałtownej śmierci uczonych mężów w dawniejszych czasach. Vanini z Neapolitańskiego był sławnym przyrodnikiem. Księża w Tuluzie zaskarżyli go o bluźnierstwo Boga głównie z tej przyczyny, że pomiędzy

¹⁾ Moreri, Grand diction. wydanie bazylijskie r. 1732, t. V. str. 906.

²⁾ Ampère, Przejazdki po Ameryce, w tłum. Świetlickiej. Warszawa 1862 II. str. 46.

jego rzeczami znaleziono kreta, nad którym chciał robić experymenta fizyczne. Gdy go sądzono, podniósł z ziemi źdźbło słomy i powiedział: «Choćbym nic innego nie widział na około siebie, tylko to jedno źdźbło, byłbym dostatecznie przekonany o istności Boga i jego Opatrzności». Ale sąd na to nie zważał i dnia 9 lutego 1619 r. mąż sławny został żywcem spalony!

Morus, autor «Utopii» był nader ceniony przez króla angielskiego Henryka VIII., który go najwyższym urzędem kanclerza zaszczycił. Lecz gdy król poróżnił się z papieżem i ogłosił się głową kościoła w Anglii, a kanclerz Morus był temu przeciwny, Henryk VIII. kazał go ściąć.

Lavoisier, ojciec nowożytnej chemii żył podczas rewolucyi francuskiej. Coś tam sobie terroryści do niego upatrzyli i skazali go na śmierć. Lavoisier prosił swoich oprawców o wstrzymanie wykonania wyroku tylko na tak długo, dopóki nie wykończy chemiczne zadanie bardzo ważne dla całego narodu francuskiego. Odpowiedziano mu, że naród nie potrzebuje jego chemii i w dniu 9 maja 1794 r. gilotyna odcięła głowę niewinnemu, a nader dla ludzkości pożytecznemu człowiekowi. (Anekdoten von Gelehrten u. Curiositeten der Literatur. Stuttgart r. 1839, I. 2).

O orderze złotego runa wygotował Reiffenberg dzieło około roku 1815, które z przepychem wydano nakładem rządowym w Bruxelli. Po roku 1830, gdy Belgia od Hollandyi odpadła i dzieło to gdzieś przepadło, tak że zaledwie kilka znajduje się egzemplarzy (Kochowski Klimakter, IV. Lipsk 1853, str. 88).

ROZDZIAŁ VIII.

Rzadkości bibliograficzne.

Na pewnej licytacji książek sprzedano dzieło protestanckie Dawida Chytraeusza pod tytułem *Historia Aug. Confess.* in 4-to, drukowane we Frankfurcie r. 1578. Egzemplarz był pysznie oprawiony, brzegi wyłacane, a na wierzchu wydrukowane słowa: *Stephanus Rex Poloniae*, dalej we środku: *Benedic anima mea Dominum . . . pertimentis se.* Psal. CIII., u spodu zaś: *Anno MDLXXIX.* Chociażby sądząc po tych oznakach trudno zaprzeczyć, że to dzieło nie pochodziło z królewskiej biblioteki, jednakże musiało należeć do jakiegoś rzymskiego katolika, albowiem w rozdziale *de discrimini cibor.* były dopisane uwagi i zbijania. (*Beitrag zu der augsburgischen Confessions Geschichte in Preussen und in Pohlen von S. W. Ringeltaube, Dantzig 1746 in 8-vo, na str. 29 w nocie.*)

Nader rzadka edycja zbioru praw wydanych za Zygmunta I. jest z r. 1507 (Czacki, *Dzieła* 1843, t. I. str. 50).

Jedno z najrzadszych dzieł do Polski się ściągających, jest: *Jakóba Przyłuskiego, prospekt z roku 1548, do wydania zbioru praw* (Czacki, I. str. 54).

Część egzemplarzy tego zbioru praw została przez władzę duchowną zebrana, jak o tem Przerębski w liście do Hozyusza pisze. (Tamże I. str. 56).

Gabryela Rzączyńskiego, *Auctuarium historiae naturalis Gedani*, 1745, dziwnego doznawało losu. Najpierw potrzeba zauważyć, że to dzieło wydrukowano w pięć lat po śmierci autora, który na to pozostawił fundusz udzielony sobie od kogoś; lecz kto nim był tego nawet przy wydaniu dzieła nie można było dociec. Jezuici, w których za-

konie zostawał wspomniany autor, mało się troszczyli o rozpowszechnienie tego dzieła, aż dopiero Załuski, biskup kijowski dowiedziawszy się, że 50 egzemplarzy *Auctuarium* leży w bibliotece jezuickiej w Krakowie, ledwie zapomocą prowincyała wydobył je ztamtąd; również potrafił on także kilka egzemplarzy z gdańskiej drukarni wydestać. Chociaż pożyteczność tego dzieła równała się jego rzadkości, jednakże uczony niemiecki Wolff zapłaciwszy skwapliwie za swój egzemplarz trzy dukaty, żałował tego później i psuł reputacyę dzieła (*Essai sur l'histoire littéraire de Pelogre par M. D*** str. 397).

Jarzemskiego *Opisanie Warszawy* wierszem, Warszawa u Elerta r. 1645 tak jest rzadką książką, że Załuski dał ją dla siebie z jedyne go co widział egzemplarza przepisać, a Niesiecki w Herbarzu ma je za manuskrypt (Załuski, *Bibliot.* str. 6). Szukałem w Niesieckim (wyd. lwowskie) o tym Jarzemskim, ale nie znalazłem.

Opis rzadkości bibliograficznej znajdujemy podany przez I. L. w bibliotece warszawskiej r. 1841, tom 4-ty, str. 240. Tytuł książki: *Candor* pieszczonego sumienia W. I. M. pani Zofiej Barbarze z Dąbrowice hrabiny Tarnowskiej symbolicznie przez najniższego sługę Alex. Kazimierza Zienkiewicza, inspektora sławnego potomstwa IM. pana Mar. Zygmunta z Dębice Dębickiego, komorn. graniczn. sandomirskiego wystawiony r. p. 1678, in 4-to. Wszystkie głoski i symbole są scyzorykiem wyrzynane, kartki, oprócz dwóch początkowych, czarnym papierem podklejone. Na każdej kartce jest symboliczna rycina, pod nią są tetrastycha, octostycha polskie i t. d. Floressy, ozdoby i cugi najdokładniej w wyrznięciu są zachowane, a wszystkie symbole bardzo kunsztownie wyrobione. Autor nazywa swoją pracę: «Nie atramentem żadnym drukowaną».

W uniwersyteckiej bibliotece w Krakowie, znajdowała się przy końcu XVIII. wieku książka w języku tureckim, zdobyta między trofeami w bitwie pod Chocimem, a którą król Jan III. darował na pamiątkę wszechnicy Jagiellońskiej (*Geografisch-historische Nachrichten von Westgalizien. Wien 1796, str. 47*).

Rodowód czyli historią rodziny Radziwiłłów posiadał Załuski (*Bibliot.* str. 152), egzemplarz na atlasie wybity. Nauka krótka o lichwie y o Widerkach, czynszach, spolnych zarobkach, naymach, arendach i samokupstwie w książce przez X. Marcina Smigleckiego, S. J. pisaney i już przeszłego wieku siedm razy przedrukowaney, w Wilnie r. 1753. Grzegorz Hilzen biskup smoleński, przydał do tego dzieła religijne nauki i dał całe to dzieło wydrukować. Mitzler chwali to dzieło i twierdzi, że w Polsce według prawa wolno było za jego czasów 10 procent brać, a żydzi brali czasami i 30 proc. (Mitzlera, *Warschauer Bibliot. z r. 1754, str. 321*).

Eutropii, Romanae historiae breviarium. Albifonti (Białystok na Podlasiu) 1817, 4-to, wydał Ludwik Sobolewski, lecz ta książka nie była w handlu (Bandtkie, Hist. druk. w Król. pol. I. str. 47).

Słownik łacińsko-polski, przez kanonika Stanisława Czerskiego, tom 1-szy w Wilnie r. 1822, nakładem Fryderyka Moritza, w drukarni XX. Misyjonarzów. W końcu są umieszczone dodatki, pomyłki drukarskie, kalendarz rzymski i skrócenia czyli tytle rzymskie ważniejsze (widziałem w bibliotece hr. Wiktora Baworowskiego we Lwowie).

Wpływ nakładców na autorów. Himmelblau, księgarz nakładca w Krakowie, zamówił u profesora Mecherzyńskiego podręczną historję literatury polskiej. Ten ją napisał, ale Himmelblau zażądał później, aby umieścić w niej także autorów żydowskich pomiernej wartości. A kiedy Mecherzyński wahał się to uczynić, Himmelblau oświadczył, iż mu umówionego honorarium nie zapłaci (Tadeusz Wojciechowski, urzędnik z bibl. jag. mówił mi o tem).

Powody rzadkości różnych dzieł lub pojedynczych tomów.

Za Zygmunta I. wyszedł zbiór praw krajowych p. t.: Statuta incltyi regni Poloniae recens recognita et emendata. Cracoviae 1532. Zbiór ten nie miał sankcyj prawa, bo go na sejmie nie przyjęto i stał się nader rzadkim z powodu tego, że Piotr Kmity możnowładca, niechętnie widząc zbiór ten praw w sądownictwie stałszy porządek zaprowadzić mający, do uchylenia onego na sejmie najwięcej się przyłożył, a nawet później do zgładzenia jego pamiętki egzemplarze wykupywał i niszczył (obacz Życie Kmity przez Długosza, wydanie lipskie, 1614. Bentk. II. str. 134).

Przyłuskiego zbiór praw p. t. Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae etc. 1553, także nie zyskał sankcyi i prawa. Przyłuski sam był dawniej księdzem katolickim, lecz później pojął żonę i natarczywie powstawał oraz miotał obelgi przeciwko swemu dawnemu stanowi. Dzieło zatem Przyłuskiego uchylono, część egzemplarzy zabrała po wydaniu władza duchowna. Te okoliczności są powodem rzadkości tego zbioru (Bentk. II. str. 137, z odsyłaczami do Czackiego o lit. i pol. prawach, I. str. 37—39 i innych).

Zbiory ustaw Synodalnych są dlatego rzadkie, ponieważ biskupi po odprawieniu synodu rozkazywali uchwały te swym nakładem w tak małej liczbie egzemplarzy drukować, aby na rozdanie między swych prałatów i inne znakomitsze duchowieństwo wystarczyła. Że zaś te egzemplarze po śmierci ich właścicieli, dostawały się pospolicie w ręce krewnych, którzy tego rodzaju spuścizny nie bardzo cenili, niedziw

tedy, że księgi takowe na funciki obracane, jeszcze rzadszemi się stały. (Bentk. II. str. 187, z odsyłaczem do Janockiego v. rar. Büch. II. 1).

Zbiór Mizlera «*Historiarum Poloniae et Mag. Duc. Lithuaniae scriptorum collectio etc.*» Warszawa 1761 4 tomy, dlatego jest rzadki, ponieważ żona Mizlera oddana pijaństwu, dla nasycenia swej namiętności, całemi ryzami arkusze tego dzieła na makulaturę między żydy sprzedawała, o czem zapóźno dopiero dowiedziano się. Wyszedł pono tom piąty tego dzieła, ale Bentkowski z którego całą tę wiadomość podajemy, mówi że go nigdzie nie widział (Hist. lit. pol. II. str. 702).

Pisma Kojałowicza (Jezuita, um. 1677. Najważniejsze i najrzadsze jego dzieło jest *Historiae Lituaniae*, tom I. w Gdańsku r. 1650, tom II. w Antwerpii r. 1669), mają być według Janockiego (von raren poln. Büchern, II. str. 86) dlatego tak rzadkie, ponieważ Kojałowicz wyjawiał nader ważną tajemnicę którejś polskiej księżnej, za co go ona potajemnie miała prześladować, a nawet przytłumiać wszelkie przez niego wydane pisma (Bentk. II. str. 728).

Naruszewicza, *Historyi narodu polskiego* tom 4-ty w pierwotnej edycji r. 1783 dlatego jest rzadszy od innych tomów, ponieważ w księgarni przez pomyłkę na makulaturę w znacznej części obrocony został (Bentk. II. str. 739).

Następne pisma są rzadkie, ponieważ je palono umyślnie lub też przypadkowo w pożarze spłonęły: Szamotulskiego Grzegorza, *Enehidion impedimentorum, quae juxta canonicas constitutiones in matrimoniis contingent*. Cracoviae 1529. Wkrótce po wyjściu, mnóstwo egzemplarzy przez pożar w Krakowie niszczało, a dzieło później już przedrukowane nie było (Bentk. II. str. 251, z odwołaniem do Janockiego von rar. poln. Bücher, I. str. 24).

Willenberg wydał pismo pod tytułem «*De finibus polygamiae licitae schediasma*», r. 1712. Zdaje się, że trybunał musiał przeciw temu pismu wydać dekret potępiający, albowiem we dwa lata później wydał w Gdańsku znów Torner krytykę tego dekretu. Tornera krytyka została pod szubienicą w Piotrkowie uroczyście spaloną, a magistratowi gdańskiemu dano przestrożę i naganę, aby pism podobnych, chrześcijaństwu szkodliwych, nie dozwalał na przyszłość drukować. (Bentk. II. str. 273).

Heweliusza, *Machinae coelistis pars posterior*, w Gdańsku 1679, jest najkosztowniejszą, a część druga najrzadsza. Zaledwie bowiem druk jej ukończony został, gdy pożar w domu Heweliusza wszczęty, całą edycję zniszczył, i autorowi przeszło 30.000 talarów straty, jak pisze Montukla sprawił. Jednakże sądzi Lengnich, że około 50 egzemplarzy tego 2-go tomu po świecie się rozeszło, zwłaszcza do Francyi, Anglii itp. (Bentk. II. str. 331).

Menińskiego Franciszka Słownik pod tyt. Thesaurus linguarum orientalium. Viennae Austriae 1680, zgorzał w znacznej części podczas oblężenia Wiednia przez Turków r. 1683. Stał się więc tak rzadkim, że płącą zań orientaliści 100 do 150 dukatów. Z tego powodu został przedrukowany także w Wiedniu 1780—1781, lecz wydanie to mniej jest szacowne od pierwszego między innemi i dlatego, iż polski, francuzki i inne nowe języki są opuszczone (Bent. II. 599. 600).

Zkąd powstaje rzadkość książek. Załuski (Bibliot. 115) obwinia akademię zamojską, że bardzo wiele egzemplarzy dzieł swego nakładu trzymała u siebie, zamiast sprzedać takowe lub zamieniać. Toż samo czyniła za jego czasów akademія krakowska, gdzie bez miary widział dubletów i triplikatów. Niemniej biblioteki klasztorne tak postępowały. Ztąd poszło, że jedna biblioteka miała zbyt wiele jednego dzieła egzemplarzów, podczas gdy druga biblioteka za pieniądze nawet dokupić się nie mogła. Oburzony na to postępowanie szan. nasz bibliograf kończy swoją filipikę: «Gniewa mnie to bezmiernie! Bo przez to z trudnością przyszło mi większą zebrać kilkuset autorów polskich, niżli dwakroć sto tysięcy innych».

Rzeczyńskiego Auctuarum. 4. Dant. 1742, nie mógł Załuski nigdzie odszukać, aż przezierając w Krakowie archiwum jezuickie u św. Barbary, postrzegł wielką pakę, którą, gdy otworzono, znaleziono w niej całą edycję wspomnionego Auctuarii (Załus. Bibl. 137).

Kobiety łożą na wydawnictwo dzieł. Polki nietylko same pisały dzieła jak np. Drużbacka, Hoffmanowa i tyle innych, ale nawet łożyły na druk pism nie swego pióra. Zebrane przez Koźuchowskiego, cześnika wileńskiego, prawa Polski, drukowała jego córka we wsi ojczystej Mokrzku ¹⁾. Wiadomo powszechnie, że Jabłonowska dała nakład na herbarz Niesieckiego, zrobiwszy atoli ten warunek, aby dzieło było w polskim języku napisane.

Na wydanie Zielnika Syreniusza r. 1613 łożyła biegła w botanice Anna, królowna szwedzka, siostra Zygmunta III. (Sołtykowicz, O stanie akad. krak. str. 51).

Do nakładu dziejopisów polskich wydanych w czterech tomach przez X. Bohomolca w Warszawie 1764, Anna z Sapiehów księżna Jabłonowska mocno się przyłożyła (Sobieszczański, dal. ciąg Kroniki Bielskiego str. 73).

Aukcye czyli licytacye książek i jakie na nich ceny osiągnięto. Licytacye publiczne na książki polskie, których katalogi drukiem ogłoszono, były następne:

¹⁾ Załuski Bibliot. str. 110.

- 1644 sprzedano duplikaty biblioteki kościoła ewangelickiego w Wilnie.
 1679 odbyła się licytacja biblioteki po J. Segerze, profesorze w Gdańsku. Drukowany katalog obejmował 174 stron.
 1776 zlicytowano bibliotekę Ben. Grodka, prof. gdańskiego. Katalog drukowany obejmował 2 części (Radziszewski, Wiadomość o bibliot. str. 15, 112, 126).
 1789 w Warszawie po śmierci Friesego.
 1790 sprzedano z licytacji bibliotekę Kaz. Sengnicha, archidyakona przy kościele P. Maryi w Gdańsku. Katalog o 142 str. ogłoszono drukiem.
 1803 w Krakowie po zgonie Józefa Ossolińskiego, wojewody podlaskiego.
 1829 w Warszawie duplikaty z biblioteki puławskiej.
 1833 w Poznaniu na licytacji sprzedano bibliotekę i zbiór rękopisów J. U. Niemcewicza, wywiezioną z Ursynowa pod Warszawą. Drukowany katalog tego zbioru zawierał 168 stron.
 1853 we Lwowie, Alex. Batowski zaczął sprzedawać swoją bibliotekę częściowo, ale gdy kupców nie było, więc ją później całkowicie hr. Baworoskiemu odsprzedał.

W r. 1751 było na licytacji w Toruniu 550 egzemplarzy listów Załuskiego (epistolae historico familiares) do sprzedania. Ale to dzieło było u jezuitów brunsberskich tak nieporządnie drukowane, iż jednych arkuszy więcej, drugich mniej dokładali. Za tym poszło, iż na pomienionej licytacji brakowało 162 arkuszy w II. części I. tomu a 98 arkuszy w II. tomie. Księgarz Korn w Wrocławiu dodrukował brakujące arkusze. Już za czasów Załuskiego, autora «Biblioteki» cena tego dzieła spadła z 60 na 6 dukatów (Załuski, Bibliot. 47).

Niesieckiego Herbarz płacono za czasów Bentkowskiego, tj. około r. 1815, 12 do 15 dukatów, ale Bent. już wówczas pisał (II. 670), że to dzieło coraz trudniejsze staje się do nabycia. Wiadomo, że około roku 1835 wyszło w Lipsku drugie wydanie tego dzieła, jak mówią, pofałszowane.

W roku 1872 sprzedawano na publicznej licytacji w Poznaniu książki po zmarłym ks. Prusinowskim i płacono następne ceny: Crescentyna Piotra «O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelkich pożytków» Kraków 1571, 42 talary. Długosza «Vitae beatissimi Stanislai» 34 tal. Za Gwagnina «Sarmatiae europeae de scriptio» wyd. krakowskie 11 tal., za tekst polski tego dzieła, Kraków 1611, zapłacono 40¹/₂ talara; Psalterz Kochanowskiego 16 tal.; Klimaktery Kochowskiego 16 tal. Opecia Żywot Syna Bożego 1522 kupiony za 33 tal.; Kochanowskiego psalterz i inne wiersze, wydanie z r. 1641 za 16 tal.; Niesieckiego Herbarz 66 tal.; Okólskiego Orbis polonus 12¹/₂ tal.; Postylla polska Królewiecka z r. 1568 47¹/₂ tal.; Psalterz Wróbla 57 tal.; Przypowieści Rysińskiego 27 tal.; Zielnik Spyczyńskiego 70 tal.; Statuta

Zygmunta I. 73 tal.; Łozychiusza Księgi o wychowaniu 30½ tal.; pierwsze tłumaczenie Naśladowania Chrystusa 15½ tal.; Statut Łaskiego (defektowy) 20 tal.; Nowy testament Wujka z r. 1593 20 tal. Biblioteka kórnicka Działyńskich nabyła na tej licytacji piękny egzemplarz Biblii Wujka z r. 1599 za 26 tal., pierwsze wydanie Opecia z roku 1522 za 337 tal.

Ceny zbiorów bibliotecznych. Zbiór ksiąg polskich i rękopismów Kajetana Kwiatkowskiego, niegdyś najbogatszy w Warszawie, kupił r. 1820 hr. Tytus Działyński za 2000 czerw. złotych, zaś po r. 1831 zakupił on także za 2000 czerw. złót. od spadkobierców T. Czackiego resztę rękopismów i druków z bibliot. poryckiej i wcielił do zbiorów kórnickich (Radziszewski, str. 28 i 102). Bibliotekę Kosseckiego zawierającą kilka tysięcy tomów, w tej liczbie wiele rzadkości bibliograficznych, sprzedano r. 1860 hr. R. Tysenhauzowi za 7000 rubli (tamże 103).

Biblioteka Zygm. Ant. Helzla (um. 1870) sprzedana po jego śmierci hr. Adamowi Potockiemu za 8000 reńskich austr. (Radziszewski str. 32), lecz Kadlewicz, lektor Helzla, inną mi podał cenę.

Z biblioteki króla Poniatowskiego nabył Czacki dla gimnazjum Krzemienieckiego 15.580 tomów i zapłacił za to wraz ze zbiorem monet 7500 czerw. złót. (Radziszewski str. 92).

Cena książki w XVII. stuleciu. — *Dziwosław dworski mięsopustny* ucieszony przez Maćka Pochlebę, jest tytuł sztuki dramatycznej umieszczonej w Wojcickiego Bibliotece starożytnej pisarzy polskich w tomie V. Wojcicki twierdzi, że ten utwór należy do czasów Władysława IV. od 1632—1648. Na tytule zamiast wyrażenia roku stoi następny dwuwiersz:

Roku się możesz nie pytać, dawszy sześć greszy i czytać;
Samci snadnie możesz baczyć, czym się twa myśl chce uraczyć.

Ponieważ wspomniane dzieło zawiera 22 kartek in 8-o, widzimy z tego, że pisma tej objętości płacono u nas w XVII. wieku po 6 groszy.

Cena książek w początku XIX. wieku. — Wybór pisarzy polskich, edycja Mostowskiego. Warszawa 1805, tomów 27, kosztował dwadzieścia siedm dukatów (List A. Grozy o ruchu umysłowym na Ukrainie, zamieszczony w petersburskim «Kraju» w Lipcu 1883).

Ano- i Pseudo-nymy, początkowe litery autorów do oznaczenia swych dzieł, logogryfy, anagrommaty i t. p. Węgierski wydał r. 1784 swój poemat *Organy* pod pseudonimem Wicherta (Bent. I, 486). Ks. Adam Czartoryski wydał «Mniejszy koncept jak przysługę czyli Pysznokępski», komedia około r. 1774 pod pseudonimem Daniela Bergrama (Bent. I, 528). Janockiego, znanego bibliografa, prawdziwe nazwisko familijne było Jenisz. Oddawszy się literaturze polskiej, prócz nazwiska zmienił także wyznanie i z protestanta zrobił się katolikiem (Bent. I, 43).

Znany nakładca rzeczy szląskich Sommersberg nazywał się pierwotnie Sommer, Berg mu przybyło, gdy został nobilitowany (Załuski, Bibliot. str. 13). Adamowicza Polnische Gramatik, Berlin 1794, prawdziwe nazwisko jest Woyda (Bent. I, 213).

Na Psalterzu polskim wydany w Krakowie r. 1558 podpisał się autor Jak. Służebniczek. Jest to Jakób Lubelczyk czyli z Lublina (Bent. I, 322). Podobne nazwiska rodzin polskich sprawiły, że Cztery części świata natury Białogłowskiej, w Warszawie 1691, oznaczone początkowymi literami J. B. były mylnie Janowi Białobockiemu przypisane. Istotnym autorem jest Jakób Boczyłowicz (Bent. I, 295).

Na sławnym i ważnym dziele Andrzeja Węgierskiego O postępie reformacyi u różnych narodów słowiańskich, wydanem po łacinie r. 1650, ukryto nazwisko autora pod anagrammatem Adriani Regenvolscii. Gdy jednak dzieło mały znalazło odbył w handlu, księgarz i Socynianie ogłosili niby nowe drugie wydanie i umieścili na tytule imię autora poważanego u ewangelików, tj. Andrzeja Węgierskiego [patrz o fałszywym wydaniu] (Bent. I, 14).

Corona Australis. Vilnae 1705. 4. (obejmuje życiorysy polskich królów pochodzących z domu austriackiego) przez Władysława Turłaja, szlachcica litewskiego. Prawdziwe nazwisko autora jest Michał Suffczyński, jezuita, teolog ks. Radziwiłła, kanclerza litew. a siostrzeńca króla Jana (Załuski 51). Suffczyński jest także pseudonymem Bodzantowicza, powieściopisarza w naszych czasach.

Przestroga o tytułach cudzoziemskich 1634 pod imieniem Macieja Dargodzkiego jest dziełem Adama Grodzickiego, kasztelana międzyrzeckiego, jak to wyraził i pod własnym autora imieniem to dzieło wydał Jerzy Jemielnicki r. 1637 (Załuski 72).

Relations historiques de le Pologne, wydane pod zmyślonem nazwiskiem Hautville, są napisane przez Kaspra Fende, podskarbiego Jana Kazimierza, następnie sekretarza kardynała Jansona, który był francuzkim posłem w Polsce (Załuski 77).

Zoryan Dołęga Chodakowski jest pseudonymem Adama Czarnockiego (ur. 1748 na Litwie, umarł 1825).

Leibnitz towarzysząc baronowi de Bogneburg, posłanemu do Polski dla popierania elekcyi ks. neuburgskiego, napisał w 22 roku życia swego Specimen demonstrationum politicarum pro eligendo rege Poloniae (pro duce Neoburg) Vilnae 1669, przybrał zmyślonę nazwisko Georg. Ulicovii Lith., aby choć początkowymi literami swoje właściwe oznaczyć Gottfried Wilhelm Leibnitz (Muczkowski według notat Bandkiego, w Załuskiego Bibliot. 107). To pismo Leibnitza wyszło w polskiem tłumaczeniu w Paryżu około 1845.

Remonstrancye, Poznań 1732, pod nazwiskiem Poklateckiego są Augustyną Działyńskiego, wojewody kaliskiego, zaś polityczne Pro

et contra, Poznań 1743, także pod nazwiskiem Poklateckiego, wydane są przez Franciszka Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego i marszałka drugiej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego (Zał. 24). Tym sposobem jednego pseudonima dwóch autorów używało. Ten sam Radzewski wydał bezimiennie, czy też pod pseudonimem Poklateckiego Wielkie poselstwo Rafała Leszczyńskiego¹⁾ do Mustafy. Poznań 1744 (Załuski 74).

Dyaryusz aktu weselnego Amelii, królowej polskiej a królowej neapolitańskiej, wydany w Kaliszu r. 1738 bezimiennie, jest Sokolnickiego (Zał. 74). Załuski czasem używał wyrazu anonym w znaczeniu pseudonym i odwrotnie, chociaż wyrazu pseudonym nigdy nie używa, ale mówi «pod zmyślonem nazwiskiem.» Zamiast publiczna biblioteka pisze «publiczna księgarnia» str. 112.

Prawdziwe nazwisko Grzegorza z Żarnowca, słynnego autora Postylli protestanckiej, ma być wedle Kopczyńskiego gramatyka języka polskiego str. 190, Koszucki.

«Swada» wydana pod nazwiskiem Ostrowskiego Danejkowicza jest dziełem Jana Fryderyka Sapiehy, kanclerza litewskiego, który zmarł 1752 r.

Szkrupuł bez szkrupułu, Lwów 1730, in 4-o jest wedle Niesieckiego II, 389, dziełem Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, lecz dodaje Niesiecki: «atoli tę książkę z pewnych racyi chciał autor zagubić.»

Krasicki «w Panu podstolim» część I. ks. I. roz. IX. potwierdza to autorstwo Jabłonowskiego. Za mniemanego autora oszczerczego na Polaków pisma der Orang-Qutang in Europa oder der Pohle nach seiner wahren Beschaffenheit. 8. Californien 1780, podają króla Fryderyka W.

Znane pseudonimy w polskiej literaturze:

wiek 16. Skarga—Pawęcki.

« 18. Kitowicz—Szczepanowski.

« 19. ma ich bardzo wiele, podajemy co ważniejsze: Syrokomla—Kondratowicz, Heleniusz—Iwanowski Eust., Czesnikiewicz—Miniszewski, Dalibor—Wagilewicz, Duda—Darowski, Elpidon—Bałucki, Gabryella—Żmichowska, Ligenza—Krasinski. Goralczyk lub Lassota—Anczyc, Ja. Ka. Pa.—Berwiński, Julian z Poradowa—Moers Julia, Kamińska Broni.—Węgierska Zofia Lach z Lachów—Zienkiewicz, Ludomir—Baliński Karol, Miron—Michaux, Ordon—Szanser i t. d.

Koronowicz, jako pseudonym Waleryana Wróblewskiego, powstał przez omyłkę drukarską; podpisał on się bowiem (od herbu Korwin)

¹⁾ Ojca króla Stanisława.

na dziele «Słowo dziejów polskich» Korwinowicz, co w drukarni przeistoczono na Koronowicz i błędny ten pseudonym został (Tygod. illust. nr. 192 z r. 1871).

Ceny książek. Czytamy u Grabowskiego, Skarbniczka naszej archologii str. 153.

1574 za książkę polską Konstytucya flor. 1, za książeczkę (Libello juris Culmensis) przez p. Miączyńskiego kupioną i od jej oprawy gr. 12, za Konstytucye r. 1569 gr. 3.

1594 za Kalendarz nowy groszy 3.

1757 Łukasz Rozworski, księgarz i introl. krakowski, pozwał do urzędu wójtowskiego małżonków Jagielskich o zapłatę za wzięte od niego księgi: «iż ja trzy książki targiem, tj. Historia o Julii panu Jagielskiemu młodemu za flor. 6, drugą Wojsko nowo rekrutowanych afektów za flor. 8, trzecią O sekretach różnych za flor. 10, samej pani Jagielskiej do rąk dałem i za te książki sprawiedliwie i rzetelnie mi flor. 24 do zapłacenia należy.»

Takie ceny płacono w XVI. i XVII. wieku w Koronie. Idźmy teraz do Litwy¹⁾.

1668 w inwentarzu rzeczy pozostałych po Kochańskim, zmarłym w Wilnie, zapisany «Statut ruski», stary, poszarpany, któren taksowano flor. 3.

1673 w inwentarzu kupca Grzegorza Tomkowicza w Wilnie starego Kochanowskiego nie ceniono dla małej wartości.

1677 Książki po pisarzu Minkiewiczu (w Wilnie) tak były szacowane: Polityka Aristotelesowa polska in fol. flor. 8, Kronika litewska Strykowskiego flor. 12.

1681 księgi po Sofronowiczu (w Wilnie) szacowano: Strykowski Hist. polska flor. 18.

1691 księgi po Gierkiewiczu, wójcie wileńskim: Herbarz Sireniusza flor. 30, Piasecki flor. 10.

Po dawnej akademii lubrańskiej w Poznaniu zostały rachunki w rękopismach, gdzie zysk z drukarni akademickiej czasem zapisany. Z tego możemy się o ówczesnych cenach książek przekonać. Pod rokiem 1715 stoi w tych rejestrach: za 8 tomów Załaszowskiego (zapewne Prawo publiczne polskie) złpl. 121 gr. 18, a zatem jeden tom wypada około 15 złpl. Kazanie Piskorskiego 6 zł., Kazania Węgrzynowicza 5 zł. W roku 1716: 2 tomy Załaszowskiego 24 tymfów czyli 29 złotych 22 grosze. W tych rejestrach zapisano także, że od arkusza druku płacono po 7 do 8 złpl., od drukowania kalendarzy 100 zł. Zaś w drukarni jezuickiej w Poznaniu były według ogłoszonej na katalogu dzieł taryfy następujące ceny druków: romana, antiqua

¹⁾ Kraszewski, Wilno od początków jego do r. 1750, tom IV, str. 75.

et cursiva złpl. 8, parangon ant. et curs. zł. 10, tertia zł. 12, mittel-antiqua et cursiva zł. 14, petit antiqua et cursiva 20 złotych¹⁾).

Król Zygmunt August wydał na zakupno książek do biblioteki wileńskiej złpl. 5022 gr. 17½ ówczesnych, co redukując na stopę za Poniatowskiego wyniesie 50.225 złpl. 25. gr. Dozór tej biblioteki poruczony był Łukaszowi Górnickiemu (Kraszewski, tamże str. 79).

Jan Sobieski będąc jeszcze hetmanem kupił w r. 1668 herbarz (o ziołach) dla swej żony, a posyłając to dzieło do Paryża, gdzie natenczas Marya Kazimiera przebywała, doniósł jej, że zapłacił zań 10 cz. złot. i pisze, że «dostałem go z wielką biedą» (Listy Sobieskiego w bibliotece ordynacyi Myszkowskiej. Kraków 1860, str. 166).

Za Compendium albo Krótkie opisanie tak książąt i królów polskich, jako spraw, przypadków i t. d. przez Pawła Dymitrowicza r. 1626 zapłacił Augustyn Wessel, biskup kamieniecki a brat żony królewicza Konstant. Sobieskiego 50 dukatów (Załuski, Bibliot. 62).

Hewelliusza Machinae coelestis pars posterior 1679, egzemplarz bardzo piękny, iluminowany farbami a znajdujący się w bibliotece Broena w Gdańsku, kosztował 217 dukatów (Bent. II, 331).

Naruszewicza Życie Chodkiewicza, wydanie z r. 1781 w dwóch tomach in 4-to kosztowało dukata, każdy tom jego Historyi polskie 9 złpl. (Gazeta Warszawska n. 61 i 73 z r. 1781).

Czackiego O litewskich i polskich prawach, 2 tomy, 1800 i 1801 w Warszawie, kosztowały z początku 40, później 42 złpl. (Bantkie, Hist. drukarń w Polsce).

Rachunki skarbu koronnego z r. 1766 policzyli za Volumina legum z inwentarzem, tomów siedem 431 złpl. 20 gr., za oprawę tychże voluminów 121 złpl. 6 gr.

Działyński zapłacił r. 1822 w Paryżu za rękopism pisany ręką Napoleona (30 do 40 kartek in folio) tyle złota ile zaważył. Kwota nie jest wymieniona. Posłał on ten rękopism do Warszawy (Peignot Amusemens philologiques, str. 228).

Duplikaty biblioteki puławskiej zostały zamienione na duplikaty bibliot. uniwersytetu warszawskiego, gdzie między innemi następujące postawiono ceny i według nich zrobiono zamiany:

| | |
|--|----------|
| Biblia Budnego nie cała. | złpl. 15 |
| Biblia Ostrogska | „ 36 |
| N. Testament rakowski 1606. | „ 18 |
| Katechizm Brenciusza Królewicki 1556 | „ 12 |
| Postilla Reja 1557 | „ 6 |
| Ochina Dialogi bazylijskie | „ 6 |
| Kąckiego Życie biskupów krakowskich | „ 9 |

¹⁾ Bantkie, Hist. drukarń w Polsce. II, str. 80, 84 i 89.

| | | |
|--|-------|----|
| Paprockiego Ogród królewski | złpl. | 18 |
| „ Herby | „ | 24 |
| „ Sztambuch | „ | 30 |
| Bielski 1564 | „ | 36 |
| Le laboureur Histoire et relat. Paris 1648 | „ | 18 |
| Rikota monarchia turecka | „ | 9 |
| Horaciusz Libickiego, Kraków 1647 in 4-to. | „ | 12 |
| Marcin z Urzędowa, Herbarz, Kraków 1595 | „ | 30 |
| Sienkiewicz, Katalog, duplikat biblioteki puławskiej. Puławy 1829, str. VII. | | |

Dla skompletowania jednego egzemplarza Biblii Radziwiłłowskiej kupił Lord Spenser dwa niekompletne egzemplarze i zapłacił zań sto gwineów czyli 2625 franków.

Dogiela Kodeks dyplom. tom V. (obejmujący Litwę) sprzedany został r. 1857 za 130 talarów.

Czasem można rzadkie książki tanio kupić. Lwowski antykwarz Zelmann Igel kupił r. 1869 w Poznańskim od zamiłowanego w starych księgach polskich literata, pierwszą edycję Opecia (1521) za 5 talarów, niebawem sprzedał ją za 100 talarów (Estreicher, w rozprawie Jan Daniel Andrzej Janocki, umieszczonej w rocznikach Towarz. naukow. krakow. w r. 1869).

Książki za bezcen. Pewien właściciel w Płockiej gubernii posiadał parę tysięcy starych szacownych ksiąg polskich i obcych, między którymi były folianty oprawne w pergamin. Książki te butwiały na strychu, słudzy tylko zaglądali tam niekiedy, brali po parę tomów i palili niemi w piecu. Pan temu r. 1876 zapobiegł; kazał wszystko spakować na dwie fury i sprzedał żydom za półosma rubla.

O b c e.

Król francuzki Ludwik XI. zastawił r. 1471 swoje srebra i ręczył za niego pewien szlachcic, nim mu wydział lekarski w Paryżu wypożyczył dzieła Rhazesa. Tak trudno było w onych wiekach o książki (Wachler, Handbuch der Geschichte der Literatur, II, 147).

Roku 1470 zapłacono Donatowi Acciaiuoli za Żywoty Plutarcha 80 dukatów, za Listy Seneki 15 dukatów. W Niemczech sprzedawano Biblie po 400 dukatów, w Paryżu Konkordancję po 100 dukatów, we Włoszech Listy Cyceróna po 10 dukatów. Poggio Bracciolini r. 1440 sprzedał listy ś. Hieronima za 210 szkudów a r. 1450 Liwiusza za 252 szkudów (Lelewel, Dzieje bibliotek i Rykaczewski w przypiskach str. 75).

Car Piotr chciał zostawić pamiątkę swego pobytu w Hollandyi i kazał wydać dzieło ozdobione 839 figurami a tekst w dziewięciu językach (holend., rusk., franc., niem., angielski, włoski, hiszp., łaciński i flamandz.). Amstelod. 1705. Prawie całą edycję wysłał cesarski nakładca wraz z innemi dziełami sztuki morzem do Rossyi. W drodze rozbił się okręt i wszystko zatонуło; ztąd rzadkość tej książki.

Pewien drukarz petersburgski wydał zbiór bajek Kryłowa mikroskopicznem pismem. Książeczka ta w safian oprawiona, da się złotwością schować w łupinę orzecha.

Zdarza się czytać na pierwszej stronie książek rosyjskich: wydane kosztem kupca X. Znane wielkie dzieło O mytologii, wydane także przez kupca, który bezwątpienia nie był w stanie ocenić jego treści (Tygodnik Wielkopolski Nr. 47, rok 1873).

Na wystawie światowej w Paryżu r. 1867 znajdowała się książka należąca do księcia de Ligne, pod tytułem: *Liber passionis nostri Jesu-Christi cum characteribus nulla materia compositus*. Istotnie czcionki tego dzieła były wycinane w skórze cięłej i przylepione na niebieski papier. W r. 1640 zapłacił cesarz Rudolf II. za to dzieło 11.000 dukatów.

Słynne licytacye książek.

| | |
|---|------------------|
| Księcia de la Valliere w Paryżu | roku 1783 |
| Crevenny w Amsterdamie | roku 1789 lub 90 |
| de Brienne, arcybiskupa ze Sens. | roku 1791 |
| de Dagnesseau albo d'Agnesseau | " 1785 |
| de Soubise | " 1789 |
| Gaignat (w Paryżu) | " 1769 |
| Camus de Limars | " 1786 |
| W hotelu de Boullion (Paryż) | " 1786 |
| Księcia d'Aumont | " 1782 |
| Biblioteka Sarraziana (à la Haye) | " 1715 |
| Murkarty | " 1779 |
| de Boze (w Paryżu) | " 1753 |
| Verdassen (w Anvers) | " 1776 |
| hr. de Lauragais | " 1770 |
| Rega (w Louvain) | " 1755 |
| de Cotte | |
| Petau et Mansart (à la Haye) | " 1726 |
| Girardot de Profond | " 1757 |
| Paris de Meyzieu | " 1779 |
| hr. de Hoyma. | " 1738 |
| Gouttard | " 1780 |

Wszystkie te licytacye odbyły się w XVIII. wieku, w XVII. zaś wieku musiała być licytacya po Elzewirze, słynnym nakładcy, gdyż

istnieje: *Catalogus librorum qui in bibliopolio Danielis Elzevirii venales extant, et quorum Auctio habebitur in aedibus defuncti*. Amsterdami 1681.

W roku 1776 było w Wiedniu 28 licytacji książek i w nich sprzedano książek 30.000 (Lelewela *Dzieje bibliot.* str. 185).

O ile wartość książek podnosi się przez nieobcinanie marginesów można się z tego przekonać, że Homer po grecku wyd. florenckiego u Nerliusa 1488 r. 2 tomy in folio zwykle kosztuje 400 do 500 franków a w r. 1804 sprzedano egzemplarz tego dzieła nierozcinany za 3601 franków. To samo wydanie Elzevirów in 12-o kosztuje zwykle tom 15 do 30 franków, jeśli jest egzemplarz mało lub wcale nie obcięty, wtedy płaci się tom 3 do 10 luidorów (Peignot, *Manuel du bibliophil.* II, 441).

Za pierwsze wydanie dzieł Szekspira z r. 1623 zapłacono r. 1869 na licytacji w Londynie 338 funtów szterlingów czyli 2250 talarów (*Literarischer Wochenbericht aus Leipzig* nr. 35, r. 1869).

W r. 1867 sprzedano w Paryżu zbiór książek po Juliuszu Janinie, feuletoniście i krytyku francuzkim, za dwa miliony franków. Cena dlatego tak wysoka, ponieważ prawie każdy autor francuski posłał Janinowi swoje dzieła z jakimś przypiskiem i wytwornie oprowione.

Książki o mowach ludzkich są nader rzadkie i trudno ich dostać. Oto niektóre: *Katalog aller bekannten Sprachen und ihrer Dialekte von Fried. Adelung*. Petersburg 1820. Wyliczywszy 3094 języków i dialektów, autor robi taki podział: w Azji 987, w Europie 587, w Afryce 276, w Ameryce 1244.

Pallas wydał po rosyjsku *Linguarum totius orbis vocabularia* Petersburg 1786—89, drugie wydanie 1790—91, 4 tomy in 4-o. W każdym tomie znajduje się 130 wyrazów w 200 językach Azji, Europy, Afryki i Ameryki (Peignot, *Amusements*).

ROZDZIAŁ IX.

Nieprawne przedruki, tudzież spory z tego wynikłe.

Helena Unglerowa, wdowa po drukarzu, miała proces w Krakowie r. 1541 przeciw Maciejowi Scharffenbergerowi i Hieronimowi Wietorowi o przedrukowanie Psalterza polskiego zapewne Wróbla. Powódka przegrała, gdyż dekretem królewskim r. 1539 przedruki były dozwolone. Inny tej samej Unglerowej spór, także przeciw Mac. Scharffenbergerowi r. 1542, że jej podchwycił egzemplarz dzieła «Tarrago juris civilis» przez Tuchelczyka, które u niej drukowane jeszcze się nie rozeszło, a Scharffenbergier powtórnie drukował, nie został przez rajców krakowskich rozstrzygnięty, tylko strony odesłano do decyzji króla (Bandtkie, Hist. druk. krak. str. 276). Unglerowa nie uzyskawszy satysfakcyi, czyniła ją sama, wywieszając na podwojach kościoła i na miejscach publicznych pisma uszczypliwe przeciw Helenie i Markowi Scharffenbergerom, jako nakładcom druków Macieja Scharffenbergera. Rajcy krakowscy zakazali wywieszania tych druków, zaś względem ukarania ich autora, mistrza z Kobylina, odesłali skarżących do rektora akademii (Warszawski rocznik literacki, rok 2-gi, 1872, str. 288).

O Zielnik Syreniusza toczył się w Krakowie roku 1617 proces między Janem Molendą a Jakóbem Wiecznownickim i zięciami zmarłego autora. Molenda zarzucał Wiecznownickiemu i jego żonie Eufemii, że wbrew jakiejś ugody, otworzyli sklep, gdzie się znajdowało 592 egzemplarzy, i tyle egzemplarzy ztamtąd zabrali, że jak urzędownie sprawdzono, zostawili tylko 222 egzemplarzy całych, a defek. 6. Molenda szacował sobie szkody na 2000 złpl., a upominał się nietylko we własnym, ale także w imieniu «małoletniej córeczki panny Jadwigi» siostry swej żony. Ten szczegół literacki zawiera w sobie wiadomość o rodzinie Szym. Syreniusza, szkoda jednak, że

wypis z ksiąg miasta Krakowa, umieszczony w Grabowskiego Skarbnicze naszej archeologii na str. 199 nie wymienia żonę Molendy, bo byśmy mieli imiona wszystkich córek a może i dzieci sławne naszego fizyka.

Nasz polihistor Jan Jonston rodem ze Szamotuł w Poznańskim, a żyjący od r. 1603 do 1675, który 19 nader ważnych i znakomitych dzieł wydał, doświadczał nieprawnych przedruków. Jego wielkie dzieło o historii naturalnej (*Historia naturalis animalium*) przedrukowano bez wiedzy autora w sześciu tomach in folio w Amsterdamie 1657 roku; dzieło o historii powszechniej (*Polihistor*) przedrukowano nieprawnie także w Amsterdamie 1665, zaś dwa dzieła lekarskie przedrukowano nieprawnie w Frankfurcie nad Menem. Dzieła Jonstona były także na inne języki tłumaczone (*Bant.* II, 402, 404—406. *Bibliot. warsz.* 1843. t. I, str. 185).

Jak częste i jak zacięte miewali Rusini we Lwowie, a mianowicie bractwo stauropigiańskie spory drukarskie tak z innemi drukarniami ruskimi jako też nawet i ze swemi biskupami i arcybiskupami, niktby nie uwierzył, gdyby nie dziełko Zubrzyckiego «*Historyczne badania o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicyi*», Lwów 1836. Spory te zawsze z tego pochodziły, iż stauropigia lwowska miała wyłączny na całą Ruś polską przywilej wydawania i drukowania książek rusko-słowiańskich. Otóż trafiało się nader często, że albo świeccy drukarze wyz. ruskiego z chciwości, albo biskupi ruscy ze zemsty wdzierali się w ten przywilej i sami drukowali ruskie książki. Z tego wszczynwały się gorszące procesa po najwyższych trybunałach kraju i dość często sami królowie rozstrzygali je w ostatniej instancji na korzyść stauropigii.

Michał Słoska, ruski drukarz we Lwowie (1638—1668), przedrukował r. 1646 jakieś dzieło świeżo wydane w drukarni kijewo-pieczarskiej, należącej do Piotra Mohiły, metropolity kijowskiego. Za ten nieprawny przedruk metropolita Piotr wykłął Słoskę, w której to kłątwie aż do śmierci (1667) zostawał. Ciało jego leżało 14 dni niepogrzebane i dopiero za zezwoleniem Antoniego Winnickiego, metropolity kijowskiego, halickiego, i po zdjęciu cenzury w grobach disunickiej naówczas cerkwi miejskiej pochowane zostało (Zubrzycki, *Badanie o drukarniach* str. 22 i 39).

Roku 1726 pozywał Jan Domański do sądów radzieckich w Warszawie intrologatora Jana Tłuczkiewicza, jako starszego cechu z innemi o przedrukowanie kilku dzieł z modlitwami. Do upadku księgarń przyczyniły się częste przedrukowania jednego i tegoż samego dzieła przez intrologatorów (*Bandtkie, Hist. druk. w Polsce*, I, 445).

W kalendarzu Duńczewskiego z r. 1756 drukowanym w Zamościu, na karcie przedostatniej czytamy następną przestrożę: «Nadmieniłem

wyżej, iż się na teraźniejszych kalendarzach pieczęć nie kładzie, jednak upraszam wszelkiej Zwierzchności nad mojemi drukarniami, aby od nikogo pod mojem imieniem kalendarza do przedrukowania nie przyjmowali, bo za to odpowiadać muszą, i ci, którzy takowych rzeczy dopuszczają się, jako się stało ze Starzyńskim, Bibliopolą wileńskim, którego za to proskrypcja czeka i z Balcewiczem, którego złapać i wsadzić w karceres mają, według dekretów ferowanych».

Nieprawne przedruki w Polsce a mianowicie we Lwowie musiały już w XVIII. wieku dość często się wydarzać, bo na końcu Krasickiego Bajek i przypowieści, w Warszawie 1779, nakładem i drukiem Michała Grölla, czytamy taką odezwę: Michał Gröll do przedrukiwaczów lwowskich: «Siódme przykazanie, nie kradnij. Cóż to znaczy? Powinniśmy się Boga bać i jego kochać, ażebyśmy bliźniemu naszemu ani jego pieniędzy, ani żadnej własności nie odbierali, ani też fałszywym towarem lub zakazanym handlem sobie ich nie przywłaszczali; ale owszem powinniśmy mu dopomagać jego dobra i pożywienia polepszyć, i od wszelkiej szkody bronić. — Kto kradł, niech więcej nie kradnie». Odezwa ta tem więcej zastanawia, iż na początku tego samego wydania umieścił nakładca uzyskany nań przywilej królewski; snąc więc, że i takie przywileje niezawsze od szkody chroniły. By zaś obznajomić czytelników z przywilejami tego rodzaju, podajemy treść jego. Król Stanisław August mówi, że ponieważ urodzony Michał Gröll J. K. M. komisarz i księgarz dzieła: 1) Zbiór wiadomości potrzebniejszych, 2) Bayki i przypowieści, 3) Planta miasta Warszawy z przedmieściami przedłożył i dla swej ochrony prosił, by i przedruk i przekład dzieł wspomnianych oraz rozprzedaż gdzieindziej drukowanych edycji na pewny czas były wzbronione, król przychylając się do tego żądania, nakazuje, aby nikt w kraju przez lat dwadzieścia nie ważył się owe dzieła przedrukowywać, tłumaczyć lub też wyciągi z nich robić, a to pod karą 1000 dukatów, z których połowa dla Grölla, a druga połowa dla fiskusa przypadnie, niemniej wszystkie nieprawne egzemplarze skonfiskowane będą.

Markwarta Gramatyka niemiecką miała liczne wydania u Dufoura w Warszawie, z tych wydanie szóste r. 1797 nieprawnie zostało w Krakowie przedrukowane.

Roku 1827 przedrukował Milikowski we Lwowie «Sonety» Mickiewicza; autor protestował przeciwko temu.

Roku 1850 Jan Schlachtowski we Lwowie i księgarze w Warszawie przedrukowali «Wykład dziejów powszechnych» Lelewela, nie będąc upoważnieni od autora i tym sposobem pozbawili go rocznego dochodu, otrzymywanego od Szlettera w Wrocławiu, jako prawnego nakładcę (Estreicher, Bibliog. polska str. 65).

«Już po hemoroidach», nakład Jana Millikowskiego we Lwowie 1843, przedrukował tego samego roku z przeinaczeniem tytułu i obrazą prawa własności S. Orgelbrand w Warszawie p. t. Nie ma hemoroidów.

Słownik francuzko-polski i polsko-francuzki, wypracowany przez polską emigrację we Francyi a wydany u Behre w Berlinie, przedrukował Edward Winiarz we Lwowie r. 1848 pod fałszywym pseudonymem Janusza. Przeciw temu ogłosili naczelnicy emigracyi żałobną protestację, podpisaną przez księcia Ad. Czartoryskiego, Mickiewicza, Lelewela, Wrotnowskiego, Zaleskiego Bogdana i wielu innych mężów w literackim i politycznym świecie najznakomitszych.

W Paryżu r. 1861 wyszło kompletne i dokładne wydanie dzieł Mickiewicza. Otóż księgarz wrocławski, H. Skutsch (następca Schlettera) przedrukował zaraz r. 1862 bez pozwolenia wydawców paryskich «Dziady» ze wszystkimi fragmentami, wariantami, dodatkami i notami wydania paryzkiego, ani słowa w swym nieprawym przedruku o tem wydaniu nie wspomniawszy.

O uprawie chmielu przez J. Janeckiego 1861. Wolsztyn i Grodzisk u H. Jakórego jest dosłowny odpis pracy Oczapowskiego, jak to sam nakładca przyznał w Dzienniku poznańskim nr. 178 z r. 1861.

Roku 1862 po śmierci poety litewskiego Ludwika Kondratowicza (Wład. Syrokomli), który r. 1862 zmarł i troje sierot zostawił, księgarz M. Jagielski w Poznaniu wydał r. 1868 bez upoważnienia rodziny zbiór pism tego autora. Ani usilne przełożenia poufne, ani wystąpienia publiczne w czasopiśmie, ani w końcu kroki prawne nie zdołały skłonić przywłaszczyciela do zaniechania zdrożnego a niezdarnego przedsięwzięcia lub do słusznego układu z sierotami. Uzbrowiony luznemi paragrafami kodeksu pruskiego, natrząsał się z oburzenia publicznego i z naigrzaniem dyktował sierotom dziecinne warunki za uświęcenie grabieży. Księgarze warszawscy, krakowscy, lwowscy i inni odmówili Jagielskiemu pośrednictwa, a publiczność odwróciła się od niego. Przecież w końcu Jagielski został r. 1875 skazany na dziesięć miesięcy więzienia i utratę praw honorowych za przemieszczenie i udane bankructwo.

Wywiatkowski w Krakowie nabył r. 1874 u prof. Stroki prawo drukowania jego wzorów (siatek) do rysowania map. Inny handlarz temi przyborami, Żychoń, także w Krakowie, bezprawnie drukował wzory w wielkiej ilości.

Roku 1880 zapozwała księgarnia lwowska Gubrynowicza i Schmidta księgarnię polską Bartoszewicza i Biernackiego o nieprawny przedruk kilku arkuszy pieśni Boh. Zalewskiego z wydania Gubrynowicza i Schmidta, umieszczonych w «Śpiewniku polskim», nakładem polskiej księgarni. Gubrynowicz i Schmidt żądali odszkodowania w kwocie 1060 guld. aust. i uznanie znajdujących się egzemplarzy Śpiewnika

polskiego za przepadłe. Sąd lwowski uznał te egzemplarze za przepadłe, co do żądanej kwoty, odesłał powodów na drogę prawa cywilnego, a oskarżonych skazał na grzywnę 10 guld. aust.

Spór autora z nakładcą i nieprawne przerobienie dzieła. W roku 1875 w Warszawie zrobił Strojnowski, autor Mapy Europy, proces księgarzom Gebethner i Wolff o to, że ci księgarze mapę, którą on przed kilku laty wykonał, nie jemu, ale Nipaniczowi dali poprawić stosownie do zmian terytoryalnych zaszłych po wojnie 1871 r. Strojnowski twierdził, że tej czynności tylko on, jako autor, miał prawo się podjąć. Żądał więc wynagrodzenie, lecz w trybunale handlowym przegrał sprawę.

K. S. Bodzantowicz, autor powieści «Rodzina Konfederatów», posłał ją panu D. do Krakowa z żądaniem, aby na jego koszt wydana była. Lecz tak się nie stało, tylko powieść zupełnie przeinaczona i jak się autor w swej protestacyi (umieszczonej w Nowinach, Lwów 1856 nr. 28 i 36) wyraża: ze zmianami bakalarskiem piórem porobionemi została w dodatku do dziennika «Czas» na miesiąc styczeń 1856 pod tytułem «Krwawe znamię» z podpisem autora umieszczona. Na tę protestacyę nie odpowiedział pan D., ale W. Pol, (Nowiny nr. 33) tłumacząc się, że dlatego powieść oddał redakcyi «Czasu», gdyż inaczej nie mogła wyjść w całości na widok publiczny; lecz porobione w niej zmiany, na które właśnie autor narzekał, ani usprawiedliwia, ani tłumaczy, tylko milcząco przyznaje.

Przerabianie dzieł prozą pisanych na wiersze i odwrotnie. Wigilancyusz, nasz wielki uczoney w XVI. wieku, przerobił całą Biblię wierszem łacińskim, a nie mogąc znaleźć nakładcę na tak obszerne dzieło, wydał inne, niejako prospekt na swoją Biblię pod tytułem: Polymnia Cracoviae 1564, «w tej Polymni, mówi Sołtykiewicz (O stanie akad. krak. str. 353), wysyła autor muzę do wszystkich przyjaciół nauk i ludzi po chrześcijańsku myślących z prośbą, aby nie żalowali przyłożyć się do wydrukowania Biblii wierszem od niego wyłożonej». Lecz nadaremnie, nakładca się nie znalazł, a rękopism zaginął.

Orzechowskiego czyli właściwie Solikowskiego Sen na jawie, jeszcze na początku XVII. wieku, w skróceniu wierszem polskim oddane p. t. Hieronima Rozdzażewskiego utrapionej rzeczypospolitej polskiej wizerunek i skuteczna naprawa z pism Stanisława Orzechowskiego na świat podany, bez m. 1629, 4-to 3 ark. (Bent. I, 368).

Włyński w swoim przekładzie «Sen na jawie» nic nie wspomina o Rozdzażewskim.

Najlepszy przykład przerabiania dzieł prozą pisanych na dzieła mową wiązane czyli wierszami w polskiej literaturze mamy na Jakóba Sobieskiego Pamiętniku o wojnie Chocimskiej. Wacław Potocki przerobił ten pamiętnik na epopeję wierszowaną w dziesięciu pieśniach,

oraz zmienił język, bo pamiętnik jest po łacinie pisany a epopeja Potockiego w polskim języku p. t. *Wojna chocimska*, wydana we Lwowie 1850 z mylną wiadomością, jakoby była pióra Lipskiego. Pono Szajnocha był pierwszy, który zwrócił uwagę, że Potocki jest prawdziwym autorem. Roku 1869 nabył instytut Ossolińskiego autograf «*Wojny chocimskiej*», na którym Wacław Potocki jako autor wyrażony ¹⁾. Porównując Pamiętnik Sobieskiego z *Wojną chocimską* Potockiego, przekonałem się, że w wielu miejscach *Wojna* jest dokładniejsza od *Pamiętnika*, a bardzo mało takich miejsc, gdzie *Pamiętnik* obszerniejsze podaje wiadomości. Znajdują się także zdarzenia odmienne w obydwóch podane dziełach.

O dziele Potockiego «*Wojna chocimska*» pisało wielu, ale po największej części uważałem ten błąd w tych różnych rozprawach, iż nie wspomniano, że dzieło Potockiego jest mniej więcej wierszowaniem «*Pamiętnika Sobieskiego*»

Tak K. Mecherzyński w rozprawie umieszczonej w Bibliotece warszaw. (r. 1861, zeszyt styczniowy) rozwodzi się nad językiem i malowniczością poematu. Niemniej Szujski, w «*Dziejach Polski*» (IV. cz., str. 134) przyznaje Potockiemu, że w «*Wojnie chocimskiej*» podnosi się do arcyzmu prawdziwie homerycznej epopei; że jest wiernym historyi aż do nużącego wyliczenia wszystkich chorągwi i dowódców, a obadwa pisarze ani słowem o tem nie wspominają, że cały poemat osnuty jest na pamiętniku Sobieskiego. Bardzo trafne i wyczerpujące studium o «*Wojnie chocimskiej*» napisał Ad. Bełcikowski p. t. *Wacław z Potoka Potocki*. Kraków 1868.

Wiadomo, że także Ign. Krasicki napisał poemat p. t. «*Wojna chocimska*». *Historia rewolucyi królestwa Szwedzkiego i Duńskiego po polsku* wyłożona 1752, przerobioną została wierszem p. t. «*Rewolucya Szwedzka i Duńska*» bez wyr. miejsca 1756 (Bentkowski, *Hist. lit.* I, 382; II, 789).

Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni bukowińskiej Stanisława Jabłonowskiego, wojewody i generała ziem ruskich w roku 1685 uczynione, a w roku 1745 wydane w drukarni akademii Zamojskiej przez Stan. Jabłonowskiego, wojewodę rawskiego a wnuka hetmana Stanisł., zdaje się, że nie jest oryginalnym dziełem tylko przerobieniem jakichś pamiętników. Albowiem wojewoda rawski mówi w przemowie do czytelnika: «dostał mi się ten Dyariusz bukowińskiej kampanii od kawalera wojskowego, który będąc adlatus hetmana et comes audacis viae realiter pisał, a jam to wydał.»

¹⁾ Potocki sam się przyznaje, że korzystał z dzieła Sobieskiego, bo mówi (Cz. I. w. 291): *twemi stopami o wielki Jakóbie Sobieski postępując, dobrze wróżę sobie.*

Nie można przypuścić, aby człowiek wojskowy pisał swój dyaryusz wierszem, a jeszcze takim wierszem jak to «Pamiętne uprowadzenie». Owszem styl i układ przemawiają za tem, iż dzieło nie r. 1685 ale r. 1745 było nie tylko wydane ale i pisane. Oczywiście jest tu ten sam wypadek, co z *Wojną chocimską* Potockiego. A ponieważ «Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni bukowińskiej» jest pismem wcale rzadkiem, więc opiszę go bliżej. Zawiera pięć pieśni nader nierównych co do rozciągłości. Wszystkie pięć pieśni są w ośmiowerszowych stancach pisane. Pierwsza pieśń zawiera takich stanc 28, pieśń wtóra 27, pieśń trzecia 22, pieśń czwarta 32, pieśń piąta 217.

Jak są dzieła prozaiczne na wiersze przerobione, tak znów mamy wiersze w prozę przybrane. Twardowskiego Sam. z Krzypny przeważną legacją Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III. do Mustafy, ces. tureckiego roku 1621 ułożył Samuel Kuszewicz prozą i wydał w Gdańsku 1645 r. (Juszyński, *Dykcyonarz poetów polskich* II, 285).

Bałamuctwa o nazwisko i osobę autora. Używanie przydomków sprawia często zamęt w literaturze. Tak Marcin Bielski pisał się także Wolskim. Za tym idąc Orzechowski w swoich *Rocznikach* (wyd. lips. 8) już go kompletnym Wolskim mianuje, czemu w dwieście lat później tak uwierzono, iż Janocki i Załuski na gwałt kroniki Wolskiego szukali ¹⁾.

Wacław Rzewuski, jeden z dzielnych mężów XVIII. stulecia, miał ten zwyczaj, iż na tytule dzieł nie siebie lecz swoich synów Józefa i Stanisława umieszczał (*Chodyniecki, Dykcyonarz* III, str. 55).

O b c e.

W roku 1859 skazano w Gracu (Styrya) pewnego czeladnika introligatorskiego na dwa lata ciężkiego więzienia za to, iż tenże używany do robót w instytucie Johanneum — dzień po dniu wynosił z dawnych archiwów księgi i dokumenta pergaminowe i sprzedawał takowe na funty. Musiał on dobrze przetrzebić tameczne archiwum i tym sposobem niejeden ważny dokument historyczny zatracić, skoro za sprzedaż starych papierów i pergaminów wziął blisko 900 złr., jakkolwiek nie sprzedawał ich znawcom, lecz po prostu na wagę.

Frediakowski, sekretarz akademii petersburskiej, za to iż twierdził, że Moskale nie są pochodzenia słowiańskiego, dostał 140 pałek i minister dworu policzkował go (Podole, Wołyń i Ukraina, Lwów 1862, str. 93).

¹⁾ Sobieszański w książce p. t. J. Bielskiego dalszy ciąg kroniki polskiej p. VII.

ROZDZIAŁ X.

Plagiat czyli kradzież.

Strykowski w opisie Sarmacyi europejskiej wiele wziął dosłownie z barona Herbersteina komentarzów o Rossyi i krajach przyległych. Zdaje się, iż obejście się Gwagniniego z jego (Strykowskiego) własnym dziełem zapoznało go z tym rodzajem przywłaszczania sobie cudzej pracy (*Essai sur l'histoire littéraire de Pologne* par M. D** str. 108).

Aleksand. Gwagnin, włos, komendant zamku witebskiego, wydał Strykowskiego, kanonika żmudzkiego, opisanie Sarmacyi europejskiej jako swoją pracę w Krakowie (1578), folio i w Spirze 1581 folio. Sam Strykowski mówi o tem (str. 278, wydanie krolewieckie), toż potwierdza Dawid Braun, *Judiciae de scriptoribus polon.* str. 38 (Zaluski, Biblioteka 24). Zaś Stanisław Potocki tak opisuje w swych Pochwałach, mowach część II, str. 567 całe to zajście: Gwagnin za Zygmunta Augusta przeniósł się z Włoch do Polski, gdzie otrzymał indygenat rządu zamku witebskiego i dowództwo leżącego tam pułku. Strykowski był podkomendnym jego, lecz gdy wyjechał za granicę do Carogrodu, Gwagnin, podług twierdzenia Strykowskiego, znalazłszy kronikę jego Sarmacyi europejskiej w Witebsku zostawioną, a pono fałszywą wieścią śmierci jego omylony, wydał ją w Krakowie pod swoim imieniem. Za powrotem do ojczyzny, Strykowski publicznie oświadczył, iż rzeczona kronika była jego dziełem, i w tem wezwał świadectwa Stanis. Paca i wielu szlachty witebskiej, którym ta praca jego znana od dawna była. W przywileju nawet od króla Stefana na Kronikę polską przez Strykowskiego otrzymaną, jawnie jest wyrażono, iż on był rzeczywistym pisarzem księgi Sarmatia

Europaea. Jeśli nawet urażonemu Strykowskiemu wierzyć mamy, Gwagnin pisać nie umiał, do tego zkał ta głęboka w Włochu rzeczy północnych znajomość, której we Włoszech nabyć nie mógł a w Polsce pozyskać wśród szczęku broni nie miał zręczności. Cóżkolwiekbaż Gwagnin do tłumaczenia tej kroniki użył Paszkowskiego, o którym sądzić należy, iż był człowiekiem biegłym w historii ojczystej, kiedy wiele rzeczy przydał do Polskiej kroniki, które się w łacińskiej nie znajdują. I tak się to dość jawnie okazuje, że dwa polskie pióra służyły przywłaszczonej sobie sławie od cudzoziemca Gwagnina. Bentkowski (I. 354, II. 632) także o tej kradzieży wspomina. Pamiętamy, że Gwagnin i Strykowski byli wojskowi, a Strykowski służył pod Gwagninem. Powyższym uzupełniamy to, co się znajduje na str. 4. Sozańskiego «Ciekawe szczegóły», Wiedeń 1858. Tamże wzmiankowano zbyt krótkimi słowy o brzydkim i bezczelnym plagiacie Pacierkowskiego, popełnionym na Łochowskim. Nie zaszkodzi i w tym względzie podać uzupełnienie. Gdy Łochowskiego *Processus judiciarius granitialis regni Poloniae, Cracoviae 1641* stał się rzadkim, Paciorowski przedrukował to dzieło dwa razy pod swoim nazwiskiem, ale ze zmienionym nieco tytułem: *Regula processus granitialis campestris regni Poloniae, authore Martino Paciorowski*, pierwsze wydanie w Częstochowie 1749, powtórne w Lublinie 1760 roku. Kradzież tę spostrzegł najpierw Janocki (*Janociana*, II, 160), a za nim Czacki (*Dzieła*, II, 181. Bent. II, 275).

Według Potockiego Stanisława (Pochwały, mowy część II, str. 458) uzupełniamy poprzednio (na str. 3) podaną wiadomość o plagiacie popełnionym na Górnickiego «Rozmowa Polaka z Włochem» tym dodatkiem, że plagiariusz nazywał się Jędrzej Szujski. Janocki, (III, 251) a za nim Wiszniewski, *Hist. lit.* (VII, 383) utrzymywali, że Kromer, wcieliwszy Kronikę Wapowskiego do swego dzieła, zniszczył autograf tej kroniki. Lecz Sobieszczański¹⁾ twierdził, że nawet po wydaniu Kromera Bielscy mieli całego Wapowskiego. Więc może to była tylko kopia dzieła, tu zaś chodzi o autograf.

Neugebauera *Historia rerum Polonicarum* w Hanowerze 1618 jest kompletnym i bezwstydnym plagiatem. Neugebauer dosłownie Kromera przepisał z opuszczeniem niekiedy rzeczy drobniejszych, a zamilczał o tem; nawet tyle jest bezczelny, że na str. 13 pisze *hujus opinionis est Mart. Cromerus*, jak gdyby się gdzie różnił od niego w zdaniu. Dalsze lata w Kromerze nieopisane wziął Neugebauer zawsze źródło nie przytaczając, z Wapowskiego, którego panowanie Zygmunta I. dosłownie przepisał, nie zważając nawet na przerwę po-

¹⁾ Joach. Bielskiego dalszy ciąg *Kroniki polskiej*, Warszawa 1851, przedmowa str. 28.

chodzącą z zagubionej karty. Potem służyły plagiaruszowi Kroniki Bielskich, dalej Orzechowskiego i Hajdensteina (Bent. II, 726).

Franciszek Bohomolec w «Życiu Jana Zamojskiego» użył i prawie przełożył łaciński rękopism tej samej treści napisany przez Reinolda Hajdensteina, zamilczywszy zupełnie źródło, owszem wypowiedział, że «że życie Zamojskiego z popiołów wskrzesza». Dokładnie tę kradzież opisał Aleksander Batoski w Dzienniku literackim, Lwów 1853, str. 337.

Rogalskiego Leona Dzieje Jana Sobieskiego, Warszawa 1847, jest tłumaczeniem francuzkiego dzieła Salvandego. Tłumacz nie wyraził tego na tytule ani w przedmowie, przez co dopuścił się obrzydliwego plagiatu.

Czarnowski J. N. używał do swego dzieła «Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII. wieku», Warszawa 1858, 2 tomy, w nader, że tak powiemy, rabusiowski sposób dzieło p.t. «Historja życia najjaśniejszego Stanisława I.» drukowana 1744 r. (bez wyr. m.) a przecież w ciągu dwóch tomów ani razu o tem nie wzmiankował. Całe ustępy, całe stronnice prawie dosłownie wypisane, tak że dzieło z roku 1858 jest tylko przerobieniem dzieła z roku 1744. Porównywałem obydwa te dzieła i przekonałem się dowodnie.

Łyszkowskiego Maks. Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego, Warszawa 1857, jest tylko nowem wydaniem E. D. (Edwarda Dembowskiego) Piśmiennictwo polskie w zarysie, Poznań 1845. Łyszkowski skrócił pracę Dembowskiego tu i owdzie, a rozszerzył ją natomiast wielu artykułami przepisany dosłownie z pism czasowych. Swego nic nie dodał i wszędzie występuje jako oryginalny autor-plagiat bez żadnej wartości (Estreicher, Bibliografia polska, Warszawa 1863, str. 11; Warszawski rocznik literacki 1872, str. 196).

Czarnowskiego J. N. Zygmunci Jagielloni, są przerobieniem z Dziejów polskich Moraczewskiego (Estreicher, tamże str. 32).

Kassiusz w swym Lehrgebäude der polnischen Sprache, Berlin 1797, obwinia Adamowicza (Woydę), że do Polnische Gramatik, Berlin 1794, wcielił jego (Kassiusza) uwagi. Bentkowski (I, 213), przytaczając to nie uwzględnia lata wydań, gdyż Kassiuszowa gramatyka okazała się w trzy lata po Adamowiczu. Albo może to błąd druku, lub też Adamowicz czytał w rękopiśmie pracę Kassiusza.

Małecki w przedmowie do swej Gramatyki języka polskiego, Lwów 1863, robi wyrzuty księdzu Osadce, jakoby w «Hramatyce ruskoho jazyka» całe ustępy z Małeckiego Gramatyki użył i nawet temi samemi słowami posługiwał się, co, gdy Osadki dzieło wcześniej wydrukowano niżeli Małeckiego, tylko tym sposobem mogło się stać, że Osadka znał Małeckiego Gramatykę w rękopiśmie.

Piotr Lachambeaudi, poeta francuzki, którego Bajki dwa razy były uwieńczone przez akademię francuzką, umieścił w zbiorze swoich

Bajek, wydanie roku 1850, dwie bajki Antoniego Goreckiego jako własne, nic nie wspominając, że są tłómaczeniem z polskiego. O tem, z wymienieniem które to bajki, wspomina sam Gorecki w swej «Siewbie» (Paryż 1857, str. 68), umieściwszy następujący udatny wierszyk:

Do pana Lachambeaudi. — Paryż 1856.

Lachambeaudi, dwie bajki schwyciłeś odemnie;
 Że ci się podobały, bardzo mi przyjemnie;
 Lecz czemuś nie rzekł: Francuz biorę od Polaka.
 Potrzebna była z strony twojej szczerść taka,
 By znali w Demokracji, brat dzieli się z bratem,
 Ot ja biorę od ciebie i głoszę przed światem.

Liskiego, prof. uniwersyt. lwowskiego rozprawa p. t. *Dziewica orleańska*, umieszczona w piśmie zbiorowem «Na dziś», Kraków 1872, jest dosłownym przekładem z niemieckiego dzieła Theod. Sickla. Ale Liske ani słowa nie wzmiankował, że Sickla tłómaczył, przeciwnie, umyślnie czytelnika w błąd wprowadza, starając się go przekonać, że oryginalnie pisał. Dowodnie wykazał to January Koncha w «Tygod. illustr.» r. 1872, tom X, nr. 239.

Zastrzeżenie od plagiatu lub wypożyczenie cudzych myśli. Biliński, autor «Wykładu ekonomii społecznej», Lwów 1874, tak mówi w przedmowie do drugiego tomu: «Drukując tom pierwszy w ciągu bieżącego roku, musiałem pominąć niejedno dzieło z r. 1873, które albo nie wyszło, albo nie dostało się do mych rąk choćby na krótki przynajmniej czas przed ukończeniem druku mej książki. Do takich dzieł, o których z ubolewaniem muszę dziś wspominać, należy znakomitego Dühringa znakomita książka: «Cursus der National- und Social-Oekonomie», z której mógłbym bardzo wiele skorzystać, gdybym nie był poznał się z nią dopiero w czasie feryi uniwersyteckich. Ponieważ jednak o tej ostatniej okoliczności mógłby kiedyś powątpiewać niejeden krytyk, spotykając u Dühringa niektóre myśli, w części pokrewne memu pierwszemu tomowi (ob. np. u Dühringa str. 36, 39, 55, 64, 73, 138 itd.), przeto muszę z góry jaknajuroczyściej zaprotestować przeciw ewentualnemu zarzutowi z tego tytułu i w dowód prawdziwości mych twierdzeń, powołuję się na str. 182 jakoteż 187 dzieła Dühringa, które zawierają kilka ważnych myśli z mojej rozprawy «Procent a czynsz», drukowanej w Warszawie w latach 1871 i 1872, więc przed pojawieniem się dzieła Dühringa, a będącej, jak tam wykazałem, czysto moją własnością umysłową. Naturalnie, że nie mam śmiesznej i niemożliwej przy dzisiejszych stosunkach europejskich pretensyi, posądzać Dühringa, iż zna moją książkę; przytaczam to tylko na swą obronę,

a zarazem w zaszczytnem poczuciu wspólności choćby kilku tylko myśli z tak znakomitym ekonomistą.

Plagiaty wątpliwe i plagiaty w dziełach zbiorowych. — Pożyczenia, naśladowania, nieprzysłanie autora, z którego wzięto. — Parafraza. — Użytek cudzej pracy bez wymienienia autora. — Wydanie tłumaczeń za dzieło oryginalne. Kadłubek musiał znać Historię Justyna, bo wiele rzeczy z niej żywcem do swej Kroniki wcielił: n. p.:

Kadłubek lib. I, epist. 1, str. 603, wyd. lips. Daci prius cum Polonis, deinde cum Bastarnis male pugnauerant, ad ultionem segnitiae capturi somnum, capita loco pedum ponere jussu regis coacti sunt, et ministeria uxoris, quae viris antea fieri solebant facere, donec ignominiam bello conceptam delerent.

Justinus historia lib. XXXII, cap. 3 ad fin. Daci quoque soboles Geturum sunt: qui, cum Örole rege adversus Bastarnas male pugnassent, at ultionem segnitiae capturi somnum capita loco pedum ponere jussu regis cogebantur, minis teraque uxoris, quae ipsis antea fieri solebant facere. Neque haec ante mutata sunt quam ignominiam bello accessitam virtute delerent.

Porównaj Justi. XXIV, 4. Kadłubka księga I, list 3, str. 605. Lelewela uwagi nad Mateuszem Cholewa, Wiln. 1812, str. 53, 147 (Bent. I, 96).

Dzieło De senatu Romano, libri duo, Wenecya 1563, należy Janowi Zamojskiemu. Cudzoziemcy, zazdroszcząc mu tego, chcieli autorem Karola Sygoniusza mianować, który był nauczycielem Zamojskiego. Ale Starowolski w piśmie Declamatio contra obtrutatores Poloniae, następnie Jan Bandtkie w rozprawie «Obrona Jana Zamojskiego» dowiedli mylności tego zdania (Bent. II, 591).

Ten sam Sygoniusz miał być według Thuana autorem Opisu Polski, który zwykle Janowi Krasińskiemu przypisują. Thuan mówi że słyszał o tem z ust Sygoniusza. Placiusz powtórzył tę powieść In theatro anonymorum et pseudonymorum, a za nim inni. Lecz zwąwszy wyraził w dedykacji do króla Henryka, niepodobna Krasińskiego za autora nie uznać (Bent. II, 631). Jednak Dubois w Essai sur l'histoire literaire de Pologne, str. 165, przychylił się do zdania Thuana.

Rykot do Opisu Turcyi, który został przełożony na język polski p. t. Monarchia turecka, w Słucku 1678, znaczną część wiadomości otrzymał od Bobowskiego, lwowianina. Bobowski w młodości zaprzędany przez Tatarów Turkom i w seraju wychowany, przybrał nazwisko Ali-Bek czyli Hali-Beig, um. 1675.

Nietylko w nowych i najnowszych ale także w dawnych pisarzach znajdujemy podobne zwroty u współczesnych autorów i nie wiedzieć czy to brać na karb wypożyczenia, naśladowania lub czego innego. Bielski i Kuczborski byli współcześni, pierwszy um. 1576, drugi 1572 r.

Czytamy w Kronice polskiej Bielskiego (wyd. Turowskiego, str. 179): «Wojewodzie onemu posłał konopi garść, przęślicę i zajęczy kożuch, Przęślicę dlatego, iż niegodzien być mężem jedno niewiastą, kożuch zajęczy, iż prędki na uciekanie jako zając, konopie na powróż, iż godzien był obwieszenia za taki uczynek swój. Przyszedł tedy w rozpacz on wojewoda i obwiesił się na dzwonicy za powróż».

Zaś w Kuczborskim «Wykład na lament Jeremiasza», Poznań 1843, str. 251, czytamy: «Posłał mu też różgę, piłę i worek złotych. Różgę dlatego, aby się uczył walczyć i dać się jeszcze bić swoim mistrzom, bo był młody do wojny; piłę dlatego, aby sobie igrał jako dziecię; złoto, aby miał na strawę do domu».

Bentkowski w Hist. lit. polsk. tom II, str. 21, zwraca uwagę na dwa dzieła: Adama Burskiego (Bursius) *Dialectica Ciceronis, que disperse in scriptis reliquit, maxime e Stoicorum sententia, cum commentariis, quibus illa partim supplentur partim illustrantur*. Samoscii 1604, a dziełem Gedike Frider: *Historia philosophiae antiquae, quam ex omnibus Ciceronis scriptis collegit, disposuit, aliorumque auctorum cum latinorum tum graecorum locis et illustravit et amplificavit*. Barolini 1801, oraz uwiadamia, że nie miał obóch tych dzieł pod ręką, aby je porównać, czyli Niemiec nie korzystał z pracy Polaka z zamilczeniem jego imienia. «Bo nie jest to nic nowego w historii literatury, że spostrzegać się dają dzieła dawniejsze, częstokroć nawet żywcem przedrukowane z ujmą prawnych autorów, których imię zamilczawszy — ich pracą nowi się szczycą». Zawsze nie zaszkodziłoby, aby który z Polaków w Berlinie lub innem mieście przebywający, gdzie może dostać powyż cytowane dzieła Burskiego i Gedika porównał i godne rzeczy spostrzeżenia drukiem ogłosił.

Wiszniewski Tobiasz zupełnie naśladował w swych *Trenach* na zgon matki, Kochanowskiego *Treny* na zgon córki napisane. Oto próbki tego naśladowania:

Kochanowski.

Na ten czas mi się właśnie matka ukazała
 Tu zniknęła; jam się też ocknął. Aczciem prawie
 Niepewien, jeźlim przez sen słuchał, czy na jawie.
 Nie chciałem żywym śpiewać, dziś umarłym muszę,
 A cudzej śmierci płacząc, sam swe kości suszę.
 Małe pociechy płacę wielkim żalem swoim.
 Żalność moja długo w noc oczy mi nie dała
 Zamknąć i zemdlonego uspokoić ciała.
 Ledwie mię na godzinę przed świtaniem swemi
 Sen leniwy obłapił skrzydły czarnawemi,
 Natenczas mi się matka właśnie ukazała.

Wiszniewski.

Tedy mi się droga matka ukazała,
 W tem zniknie; jam ocknął i tak mi się zdało
 Jakby to na czystej jawi dzieć się miało.
 Nie śpiewałem tu żywej, nad mogiłą muszę —
 Nad zwyczaj pieśń, więc trapi skołatana duszę.
 Ilem zażył mych pociech, tyle płakać muszę.
 Owo tak długo w noc trapienie nie dało,
 Żeby wytchnąć miało me troskliwe ciało,
 I trudnością zmorzony, aże nad świtaniem,
 Godzineczkę strawił niezwyčajnem spaniem.
 Tedy mi się droga matka ukazała. —

Niemniej sielanki Gawińskiego są podobne do sielanek Szymonowicza:

Szymonowicz.

Bodajże szczęsna zdrowa tego doczekała:
 Bodajże i po grobie jego tańcowała
 Nie jednejśmy matki, i nie jednej żądze;
 Ty wolisz przyjaciela a drugi pieniądze.
 To niecnota Tyrymach.
 Żle szaleć młodemu
 Ale kiedy się przyda oszaleć staremu,
 Tam już miary nie pytaj:
 Tytyrus wprzód zaczynał, Dametas po niemu.

Gawiński.

Bogdajś Maciorko nasza szczęśliwie swadziła,
 Bogdajś prędko i tego młodzika uśpiła,
 Bogdajś i wyskoczyła na grobie onego.
 Boże! jakoś dał różne człowiekowi żądze,
 Ten woli przyjaciela, ów woli pieniądze.
 Tyrymach to niecnota sprawiał.
 . . . , Dwa razy szaleje
 Ten bies, ale najbardziej kiedy już siwieje;
 Tam i rozum na stronę i nic prawie wstydu.
 Damet wprzód, Mirtyl za nim zaczynał.

Bernatowicza, autora «Nierozsądnych ślubów» (1820) oskarżał generał Kropiński, że popełnił plagiat jego romansu «Adolf i Julia».

Poeta angielski, Robert Lytton, syn powieściopisarza Bulwera, parafrazował Słowackiego «Nieboską komedyę» w dramacie pod ty-

tułem «Orval». Dziennik krakowski «Czas», nr. 129 i dalsze z roku 1869 przytoczył porównanie między obydwoma autorami i ich utworami.

Syrokomli (Kondratowicza) Dęboroga jest blade naśladowanie Mohorta Pola (Tygodnik wielkopolski nr. 6 z r. 1872).

Tripplin, autor wielu pism o podróżach, wypisał w jednym z nich prawie dosłownie Kirkora «Przechadzki po Wilnie», nic o tem nie wspomniawszy. Mówił mi o tem sam Kirkor.

Starożytności polskie, 2 tomy w Poznaniu i Opis starożytnej Polski, 3 tomy w Warszawie. Wszystkie artykuły geograficzne, mianowicie opisy miast w «Starożytnościach», wyjęte są prawie dosłownie lecz w skróceniu ze «Starożytnej Polski» Balińskiego i Lipińskiego. Autorowie «Starożytności» przytoczywszy w przedmowie do pierwszego tomu pisarzy, z których czerpali po imieniu, główne źródło swej kompilacyi nie wymienili dlatego, ponieważ pierwszy tom «Starożytności» wyszedł r. 1842, trzy zaś tomy «Opisu starożytnej Polski» ukazały się 1843—1846 r. Drugi tom «Starożytności» wyszedł 1852 r. I dlatego ten drugi tom jest co do geografii o wiele dokładniejszy od pierwszego, ponieważ już korzystał z «Opisu starożytnej Polski».

Szymanowskiego «300 portretów Polaków i Polek», Warszawa 1860, dużo brali artykułów z «Małej encyklopedyi polskiej», Leszno i Gniezno 1841, a nigdzie o tem nie wzmiankowano (porówn. artyk. «Kraśński Franciszek», «Kromer Marcin», «Marya Kazimiera», «Lubomirski Jerzy»), lecz wiele jest artykułów w Portretach, których brakuje w Encyklopedyi; zaś te, co brano z Encyklopedyi, są bardzo skrócone.

Łukaszewicza Rys dziejów piśmiennictwa polskiego, wydanie uzupełnione (przez ks. Teodora Kilińskiego), Poznań 1860, zawiera mnóstwo dosłownych ustępów z Bentkowskiego Historji literatury, lubo ks. Kiliński w żadnem miejscu o tem nie wspomniał. Nawet mówiąc o Bentkowskim, wyraża się na str. 516: «Historja literatury Bentkowskiego posłużyła za podstawę do niejednego dzieła, które zaszczyt literaturze przynoszą». O sobie zaś nie mówi nic, ile z niego czerpał — dla przekonania się o tem dość porównać ustępy: O mapie Zanoniego (Bent. II, 648, Łukaszewicz—Kiliński 267), O sumaryuszach i inwentarzach (Bent. II, 171, Łuk.—Kiliński 334), O Linowskim (Bent. II, 797, Łuk.—Kiliński 413) i niezliczone mnóstwo innych miejsc.

Rogalskiego Leona Historja literatury polskiej, Warszawa 1871, dwa tomy, zawiera przepisana całemi ciągami po kilkanaście i kilkadziesiąt kart dosłownie z dzieł Maciejowskiego, Mecherzyńskiego, z Encyklopedyi powszechnej i Bóg wie co jeszcze, a prawie cały tom Bentkowskiego.

Kasperek, profesor w uniwersytecie krakowskim, wydał r. 1877 «Prawo polityczne ogólne», o którym Artur Wiktor napisał osobną broszurę, dowodząc że to dzieło w $\frac{2}{3}$ częściach jest dosłownym przekładem dzieł Bluntschlega i Mohla a w $\frac{1}{3}$ części kompilacją z różnych innych książek traktujących o państwie, statystyce i ekonomii społecznej.

Dzieła do siebie podobne. Trzy książki posiada literatura polska, nader do siebie podobne tak dalece, że można powiedzieć, iż należą do plagiatów. Oto ich tytuły; 1) «Paradoksa koronne», 2) «Wady staropolskie» czyli przedruk dzieła «Robak sumienia złego» i 3) Starowolskiego «Reformacya obyczajów polskich». Pierwsze dwa dzieła wydał księgarz Czech w Krakowie r. 1853 bez wymienienia autora, Reformacya Starowolskiego znana od dawna. Porównywałem starannie te pisma i przekonałem się, że Paradoksa służyły za wzór tak Robakowi jak Reformacyi. Jest to prosta kradzież. Ponieważ Paradoksa po raz pierwszy dopiero r. 1853 ogłoszono drukiem, więc Robakowi łatwo było ubierać się w cudze piórka i takowe wydawać za swoje. Paradoksa, leżąc w rękopiśmie, mało, a może wcale nie były znane; nikt się więc o autorstwo nie mógł upominać. Ze stylu Paradoksów, również i z tego, że Robak był w XVII. w. drukowany (jak to czytamy w przedmowie do wydania z 1853), można się domyślać, że Paradoksa są utworem XVI. stulecia (umieszczony na tytule rok 1603 jest datą rękopismu nie dzieła ¹⁾). Kto jest Paradoksów autorem, a kto «Robaka» nie wiemy. Mniemam jednak, że Robaka napisał ksiądz, a Paradoksa ktoś ze świeckiego stanu. To mniemanie łatwo uzasadnić zestawieniem ustępów obydwóch dzieł. Kanonik Starowolski nic się nie zawahał nadwerężyć ósme przykazanie Chrystusa i bez żadnego skrupułu okrada i rabuje Paradoksa i Robaka, co dopadnie, albowiem są miejsca jednakie w Paradoksach i w Reformacyi, a których brakuje w Robaku. Więc te miejsca oczywiście ksiądz kanonik prościuteńko brał z Paradoksów, jak to mówią z pierwszej ręki. Że Starowolski znał nie tylko Paradoksa, ale także Robaka, nie ulega wątpliwości.

Parad. str. 9. Tak jako ono Cycero powiedział Vatiniuszowi, gdy go nowym szlachcicem nazywał: Odemnie, powiada, przodkowie moi nie będąc znacznymi przedtem, poczną być znacznymi. Od ciebie twoi będąc pierwaj znacznymi, poczną być nieznacznymi.

Robak str. 16. Tak jako on Cicero odpowiedział Salustiuszowi, gdy go nowym szlachcicem nazywał. Bydź może (powiada), że przod-

¹⁾ Na tytule jest błędnie wydrukowane: „Paradoksa koronne publice i privatim potrzebne szlachcicowi polskiemu. Napisane roku 1603⁴”; powinno stać: „Paradoksa koronne publice i privatim potrzebne. — Szlachcicowi polskiemu napisane roku 1603⁴”.

kowie moi nie byli znacznymi przedtem, ale teraz odemnie już poczną być znacznymi. Od ciebie zaś, daj to, że przodkowie twoi pierwsi znacznymi byli, ale teraz już poczną być nieznacznymi.

Reform. str. 31. Tak jak ono Cycero powiedział Sallustyszowi, gdy go nowym szlachcicem nazywał: Bydź może, powiada, że przodkowie moi nie byli znacznymi przedtem, ale teraz odemnie już poczną być znacznymi, a zaś twoi przodkowie, którzy przedtem byli znacznymi, teraz już poczną być nieznacznymi od ciebie, których ty cnotę możesz nikczemnością i zbrodniami twoimi.

Parad. 10. A tak nie po swej woli, nie po wygolonym łbie, nie po krzywych półbótkach, nie po herbie, ani też po przezwisku na ski, ma być poznawan prawdziwy szlachcic polski, których rzeczy lada chłop dostać może, ale po cnotcie, która i przodkom naszym szlachectwo dała, i nas tylko sama może poczynić znacznymi między innymi, to jest szlachcicami.

Robak 16. A tak nie po herbach, ani po przezwisku na ski ma być poznawan prawdziwy szlachcic, ale po cnotcie, po świątobliwych katolickich sprawach, po szczerem nabożeństwie i uczęszczaniu do sakramentów świętych, przez te cnoty przodkowie nasi szlachectwa i sławy wielkiej dostępowali.

Reform. 32. A zatem nie po swej woli, nie po wygolonej ordynńskiej czuprynie, ani po krzywych napiętkach u butów, nie po kontusie jałowatym, ani po herbach, ani po przezwisku na ski ma być poznawan prawdziwy szlachcic, bo tego lada chłop dostać może, — ale po cnotcie, która i przodkom naszym szlachectwo dała i nas tylko sama może poczynić znacznymi między innymi, którzy się złością, zbytkami i niecną parają.

Parad. 106. Najdują się takich wiele senatorów za naszych czasów, którzy więcej się starają o zachowanie między ludźmi, niżeli aby powagę senatorską zachowali.

A choć i zachowanie jest rzecz dobra i pożyteczna, zwłaszcza cnotliwymi postępkami i między cnotliwymi zjednane, jednak więcej potrzebna i przystojna powaga, niżli zachowanie.

Reform. 150. Najduje się za czasów naszych senatorów takich wiele, którzy więcej starają się o zachowanie między ludźmi, niżeli aby powagę senatorską zachowali.

Wprawdzie i zachowanie jest rzecz dobra i pożyteczna, zwłaszcza cnotliwymi postępkami nabyta i między cnotliwymi, jednak potrzebniejsza i przystojniejsza sama powaga, niżli zachowanie.

Parad. 95. Arystoteles w tych księgach, które o Rzeczypospolitej napisał, tak powiada: iż w której Rzeczypospolitej prawa na białogłowy nie ustawiono żadnego, tam połowica ludzi bez prawa żywie. Albowiem połowicę ludzi w każdym mieście białogłowy za-

stępują. Także powiada: gdzie około wychowania dzieci prawa nie są napisane, tam dobrzy ludzie w Rzeczypospolitej nie mogą być.

Refor. 156. Arystoteles w tych księgach, które o Rzeczypospolitej napisał, tak powiada: iż w której Rzeczypospolitej prawa na białogłowy nie ustawiono żadnego, tam połowica ludzi bez prawa żyje, albowiem połowicę ludzi w każdym mieście białogłowy zastępują. Tenże powiada: gdzie około wychowania dzieci prawa nie są napisane, tam z nich dobrzy ludzie w Rzeczypospolitej być nie mogą.

Porównaj: Parad. str. 7, Robak str. 14, Starowolski str. 29. — Parad. 79, Robak 78, Refor. 71. — Parad. 80, Refor. 71. — Parad. 64, Refor. 77. — Parad. 119, Refor. 132. — Parad. 60, Refor. 26. — Parad. 58, Refor. 25. — Parad. 59, Refor. 25, — Parad. 13, Refor. 62. — Parad. 47, Robak 124. — Parad. 85, Robak 84. — Parad. 151, Robak 136. — Parad. 124, Robak 74.

Zestawiając bliżej «Robaka» z «Paradoksami», zauważyliśmy, że «Robak» wiele miejsc z Paradoksów opuścił, mianowicie wszystkie wywody i chwalby o uczonych, nawet wyrazu «uczony» nie lubi Robak używać. W Paradoksach str. 79 jest mowa o obżartym arcybiskupie, autor Robaka starannie to zamilczał, snąc sam musiał być księdzem.

Powyżej mieliśmy sposobność przytoczyć ustępy z Paradoksów (str. 124) i Robaka (str. 74) okazujące, iż Robak wystrzega się osoby po imieniu cytować. Takich miejsc jest wiele innych, n. p.: Parad. str. 80, mówiąc o ucztach, chwałę Tarnowskiego wstrzemięźliwość, a karcą obżarstwo Gamrata. Robak str. 79, nie wymienia nikogo i ogólnie mówi: «panowie zacni w naszej Polsce». Autor «Robaka» jest z wielką nienawiścią ku pogaństwu, co także podnosi nasz domysł o jego księżym stanie. I tak Parad. str. 47 podaje, że Circe smacznych potraw naczyniła towarzyszom Ulissowym. To miejsce ubiera autor «Robaka» str. 70, że Circe, bogini pogańska i t. d. A zaraz potem dodaje: Bajka to, ale prawdziwie daje znać i t. d. Suknia księcia wpycha czasem autora Robaka w kolizję między lekceważeniem pogaństwa a chwałą pobożności. Ciekawy przykład takiej kolizyi jest w ustępie O potrzebie wiecznego życia dla ziemianina. Czytamy w Parad. str. 83: Ziemianinowi potrzeba ową Hezyodową naukę zachować (nie być ani zbyt gościnnym, ani też zbyt niegościnnym). Autor «Robaka» str. 82, każe «ziemianinowi ową Hezyodową piosnkę nabożnie i z rozmyślaniem śpiewać, aby tych, którzy jako kapłani i zakonnicy za nas Pana Boga proszą, gościnnie podejmować». Myślę że lepszych dowodów nie potrzeba na to, iż autor «Robaka» był księdzem. Rozprawia on nawet w różnych miejscach o spowiedzi, str. 52, 120, 172. Z ustępu na str. 110 można wnosić, że «Robak sumienia złego» był wydany po roku 1635. Robak jest widocznie

późniejszego utworu niż Paradoksa. Na str. 82 Parad. czytamy: Tak był za naszej pamięci Leo Medicis. Robak, str. 80, opuszcza wyrazy «za naszej pamięci».

Język Paradoksów jest dawniejszym od języka Robaka. Parad. str. 78, z chojności cnotliwej smacznych bardzo potraw naczyniła. Robak str. 78, z chojności złączonej z cnotą chrześciańską, smacznych bardzo potraw nagotowała. Parad. str. 77, chojnie ludziom chleba użyczano. Robak str. 77, nieskąpo ludziom chleba użyczano. Parad. str. 82, kazał mi się o potrzebnych ludziach dowiadywać, jednych dziweczki posażąc. Robak str. 80, kazał mi się o potrzebnych ludziach pytać, jednych córki posażąc.

Między Historią Jana Kazimierza, wydaną w Poznaniu 1840 r. a Pamiętnikami do panowania Zygmunta III., Władysława IV. i Jana Kazimierza, wydanemi przez Wójcickiego w Warszawie 1846 r., nie małe zachodzi podobieństwo. Wójcicki powinien był to zauważyć wydając Pamiętnik w sześć lat po wydanej Historii Jana Kazimierza. Lecz w r. 1859, a zatem w 13 lat po ukazaniu się Pamiętników, wyszło w Poznaniu drugie wydanie Historii Jana Kazimierza, trzy tomy, ale i tam niema wzmianki o podobieństwie tych dwóch źródeł historycznych. Jest to wielkie nieszczęście u nas z temi ładajakimi wydaniem historycznych źródeł. Historyk ma z nimi nie mało biedy i mokołu. Oto są miejsca paralelne: Historia, tom I, str. 1 do 138 jest dosłownie to samo, co zawierają «Pamiętniki», tom II, str. 1 do 153 z nader małemi wariantami, n. p.: w Historii «w miesiącu sierpniu», w Pamiętniku «w miesiącu auguście» i t. p. Lecz Pamiętniki są kompletniejsze od Historii, bo n. p.: w Historii I, str. 138, zanotowano, iż w rękopiśmie przerwano opowiadanie r. 1651, a właśnie Pamiętniki II, od str. 152 aż do końca drugiego tomu opisują zaszłe wypadki tego roku. Natomiast zdarzenia r. 1652 są mylnie, niedokładnie i bałamutnie w Pamiętnikach (tom II, przed i po str. 206) podane, nawet wzmianki o ważnej bitwie pod Batowem niema, którą to bitwę znajdujemy dokładnie w Historii opisaną (str. 144 do 149).

Między (Jabłonowskiego) «Skrupuł bez skrupułu» a «Rozmowami umarłych Polaków» znajduje się niejaki podobieństwo. Cytuję według Turowskiego wydania w Bibl. polskiej:

«Skrupuł», str. 16 Zapomniawszy, że ten Bronioski na całą gębę wprzód wrzeszczał: oto mam registr, czytać będę tych co Kamieniec przedali.

«Rozmowy», str. 35. (Broniewski) począł wrzeszczeć, papier w rękę mając: Będę czytał zdrajców, co Kamieniec sprzedali.

«Skrupuł», str. 16. Począwszy z za Krasnobrodów wziął bić aż do Kałuszy, jedynaście całych dni, co dzień; i między trupami... dał im hetman Sobieski audyencyę w polu.

«Rozmowy», str. 36. Jakem wziął ich do Krasnogrrodu bić... biłem ich jedynąście dni codziennie... kazałem im, aby przy wojsku między trupami mieli audyencyę.

«Skrupuł», str. 16. Gdyby był cesarz turecki wziął Wiedeń, mając w Polsce już acta Kamieniec, tedyby całej Polski i na śniadanie nie miał.

«Rozmowy» str. 50. Bo po wzięciu Wiednia i całych Węgier, Polska przy Kamieńcu wziętym i na śniadanie by nie była Turkom.

Massueta, *Histoire des rois de Pologne* i *Parthenaye histoire du roi August II*, bardzo są do siebie podobne. Oczywiście *Parthenaye* korzystał z *Massueta*, skrócił go w wielu miejscach (na str. 35 przekł. polsk. opuszczono 46 kartek nader ciekawych i ważnych z *Massueta*, tom II, str. 63—158), tu i owdzie coś dodał (str. 38 i 39). *Mass. II*, str. 165 jest kilkunastuwierszowy dodatek, opisujący rozpoczęcie sejmu elekcyjnego, niejako retoryczny wstęp do opisu, ale bez żadnych faktów, a w bardzo wielu razach dosłownie wypisał. Porównując jedno dzieło z drugim, przekonałem się o tym dowodnie, i dlatego jedynie nie przytaczam paralelnych miejsc, bo ich liczba niezliczenie wielka. Zwracam na to uwagę dziejopisarzy polskich, albowiem w żadnej historii literatury, ani też w opracowaniach źródeł historycznych nie znajduję wzmianki o tem powinowactwie *Parthenaye* z *Messuetem*. W Warszawie roku 1854 wyszedł przekład polski dzieła *Parthenaye* przez T. H...rt. Wielka szkoda, że tłumacz nie uczynił tego z *Messuetem*, zwłaszcza w tem wydaniu pięciotomowem, gdzie całe dwa ostatnie tomy są poświęcone bezkrólewii (1733) po Augustie II. Nie mamy nad *Massueta* lepszego i obszerniejszego o tem bezkrólewii dzieła. A jest to haniebnie ciekawe i ważne bezkrólewie, gdy prymas Teodor Potocki, wzięwszy kubana od króla francuzkiego Ludwika XV, tak gorąco forytował Leszczyńskiego, jego teścia, na tron polski, że partya przeciwna, mianowicie książęta Wiszniowiecki i Lubomirski, aspirując także do tronu, aby przeszkodzić elekcyi Leszczyńskiego, zawezwali do pomocy wojsko rossyjskie!

Smutny spotyka mnie obowiązek zanotowania, że nasz wielce szan. Bandtkie, były bibliotekarz w uniwersytecie jagiellońskim, lubiał swoje dzieła w cudze ubierać pióra, bez przytoczenia źródeł. Pominąwszy, że jego *Historia królestwa polskiego* ma całe ustępy dosłownie wzięte z *Coyera Historii Jana Sobieskiego* (*Band. II*, 402; *Co. I*, 102; *B. II*, 429, 430 i wiele innych), znalazłem, iż w bardzo wielu miejscach przerabiał on *Schmidta «Abrégé chronologique»* w przekładzie *Albertrandego*. A ponieważ oryginał *Schmidta* wyszedł 1763, zaś pierwsze wydanie *Bandtkiego Historii* 1810 r., więc *Bandtkie* napisał swoje dzieło w 47 lat po *Schmidzie*, i czy nie chciał, czy też nie zdołał coś lepszego utworzyć. Zestawiamy miejsca podobne:

Schmidt-Albertrandy, wyd. lwow. 1846. II, 202. Jędrzej Trzebicki, biskup krakowski, i Tomasz Leżeński, biskup chełmski, gdy wojska w szyku do boju pod Palczynem stanęły, pokój pod pewnymi warunkami przywracają... Lubomirski królowi się upokorzywszy, do Wrocławia powrócił.

Bandtkie, wyd. 1835. II, 372. Wszystkich puścił Lubomirski, uczęstowawszy ich jak najwspanialej, przystał na warunki przez Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego i Tomasza Leżeńskiego, biskupa chełmskiego ułożone, w obozie pod Palczynem, niedaleko Chełmna, a upokorzywszy się królowi, powtórnie do Wrocławia ujechał.

Schmidt, II, 212. Całe się nań województwo zgodziło, do którego zaraz siedm innych wójtów z wielkiej i małej Polski przystąpiło. Litwa także do nich przystała, za namową biskupów chełmskiego i plockiego i wojdy sandomirskiego mimo usiłowania wszystkich Radziwiłłów i Paców. Marszałek koła rycerskiego Feliks Potocki to widząc, protestował się przeciw elekcyi Piasta i z elekcyjnego pola do Warszawy ustąpił, za nim w też ślady poszli marszałek W. Sobieski i inni panowie. Stanisław Lubomirski starosta Spiski Potockiego zastąpił.

Bandtkie, II, 384. Wojtow. Kaliskie za przyczyną Stanisława Krzyckiego podkomorzego Kaliskiego najpierwej zgodziło się na niego, lecz skoro tylko wójtów. Kaliskie przystało na niego, siedm innych wójtów. natychmiast zgodę ogłosiło, a gdy litewskie wojtowa mimo odrady Radziwiłłów i Paców i pruskie po krótkim namyśle, na zgodę tę przystały, wójtów. sandomirskie złożyło najpierw księżciu Michałowi Wiszniowieckiemu powinszowanie jako królowi nowo obranemu. Marszałek sejmowy Szczęsny Potocki, Jan Sobieski, wielki marszałek koronny, prymas Mik. Prażmowski i wielka część senatu opuścili miejsce elekcyi, ale szwagier króla Michała, Stanisł. Lubomirski wziął łaskę i zastąpił miejsce Potockiego.

Schmidt, 220. Nigdy więcej do korony polskiej kandydatów nie było, jak po śmierci Michała.

Bandtkie, 399. Nie było nigdy tyle kandydatów jak teraz do tronu polskiego.

Schmidt, 232. Rok 1685, ostatni zjazd generalny Litwy w Słonimie.

Bandtkie, 439. Tegoż roku ostatni był zjazd Litwy w Słonimie.

Schmidt, 293. Sejm zwykły koronacyjny odprawić się nie mógł dla szczupłej liczby posłów... odłożono go na inny czas sejmu.

Bandtkie, 512. Sejm koronacyjny zaś odłożono dla nieliczności posłów do innego czasu.

Schmidt, 296. Sejm pacificationis (1736) dwuniedzielny, jeden szczególny, który w przeciągu 31 lat panowania Augusta III. doszedł.

Bandtkie, 514. Jeden to tylko sejm był szczęśliwie dokończony za panowania Augusta III.

Schmidt, 309. August III. dnia 27 Października do Polski przybył.

Bandtkie, 517. Przybył do Warszawy dnia 27 Października 1756.

Bartoszewicz w przedmowie do przekładu «Bezkrólewia po Janie III. przez Bizardiera» na k. XXIV, twierdzi, że Salvandy w *Dziejach polskich* doszedłszy do r. 1696, prawie żywcem przepisał Bizardiera, utaiwszy pożyczkę, i dokłada, że «co tylko dobrego jest w Salvandym, to wszystko ma z Bizardiera», oraz mówi o Salvandym, «że wziął się do pisania *Dziejów polskich* bez najmniejszego do tego przygotowania». Nie godzi się tak niesprawiedliwie pisać o uczonym obcej narodowości, który się polskim dziejom przysłużył. Bo porównywalimy Salvandego *Histoire de Jean Sobieski 1827* z Bizardiera *Histoire de la scission arrivée en Pologne 1697 au sujet de l'élection d'un roi 1700* i nie tylko wielkiego, ale nawet by najmniejszego nie znaleźliśmy podobieństwa. Powtórę bez żadnego powodu chciał Bartoszewicz odmówić wartości dziełu Salvandego, mówiąc, że co ma dobrego, to wziął z Bizardiera, gdyż jego dzieło dopiero przy końcu w kilkunastu kartkach traktuje przedmiot, któremu Bizardiere cały swój Pamiętnik poświęcił. Salvandy jest sumienny historyk i zawsze odwołuje się do źródeł.

W niespełna czterech kartkach swego dzieła (od str. 644—652, wyd. paryżkie 1844) umieścił Salvandy opis bezkrólewia po Janie III, któremu to zdarzeniu, powtarzamy, Bizardiere cały swój Pamiętnik poświęcił o 276 stronicach. Jakże już z tego powodu mógł Bartoszewicz powiedzieć, że Salvandy w niespełna czterech kartkach «przepisał prawie żywcem Bizardiere», kiedy, jak się okazało, obejmuje dzieło Bizardiere 138 kartek. Nadto niesprawiedliwość wyrządzona Salvandemu a oraz zachwianie zaufania w zdanie krytyka-tłómacza, okazuje się tem, że nie tylko co do rozciągłości, ale nawet co do treści dużo się różnią wspomnieni dwaj historycy francuzcy.

Tak n. p. pisze Salvandy dość obszernie i szczegółowo (str. 644, 646, 649) o gorszących kłótniach między Maryą Kazimierą a jej synem królewiczem Jakóbem, o czem Biz. bardzo zlekka i pobieżnie (str. 48, 52) wspomniał. Co więcej: jeden i ten sam wypadek różnie i wręcz przeciwnie opisali. Według Salvandego (str. 645) kłóciła się królowa ze synami, a synowie między sobą o skarby po nieb. królu, przechowywane w Żółkwi wartości sześciu milionów. Hetman Jabłonowski zapieczętował je na rzecz królowej. Królewicz zaś Jakób opanował Żółkiew i bronił skarbu przeciw swym braciom. Na to nadciąga do Żółkwi Marya Kazimiera, lecz ludzie kard. d'Arquien, którzy jej drogę torowali, zostali pobici. Teraz przytoczę dosłowny opis Bizar-

diere o tem samem zdarzeniu (przekł. Bart. str. 10): «Królowa i trzej książęta udali się zaraz do Żółkwi, żeby objąć spadek po królu, jechał tam i kardynał d'Arquien, ojciec Maryi Kazimierzy. Znajdował się o trzy mile od miasta, kiedy szlachta okoliczna, po których ziemi jechał kardynał, zaczęła napastować jego ludzi. Wszczęła się walka, służba broniła się, poległo kilku ze szlachty, kilku było ranionych, reszta rozsypała się w ucieczce. Odpór ten dany napastnikom, powiększył jeszcze bardziej ich zawiść, żeby się pomścić krwi szlacheckiej, która płynęła, zawezwali do broni mieszkańców z okolic. Nie rozlegało się to wezwanie w puszczy: zaraz trzysta szlachty stanęło. Ale jak tylko dowiedzieli się o godności osoby, którą obrazili swoim napadem, cofnęli się zaraz». Niechże teraz czytelnik sam osądzi, czy godziło się robić Salvandemu zarzut, iż użytkował z Bizardiera i nie przyznał się do tego.

Niepewność kto autorem i chytre sztuki tak pisarzy jak nakładców. Lubo Żywot Piotra Kmity wraz z Kroniką Orzechowskiego w edyc. dobromilskiej jest drukowany, jednak według Załuskiego (Bibliot. 31) i Czackiego (Dzieła, I, 53), Orzechowski bynajmniej nie jest autorem tego Żywota.

Europa Lescinia, Frankfurt 1725 (jest to zebranie domów pokrewnionych z Leszczyńskim, który wówczas swą córkę za króla francuzkiego Ludwika XV. wydawał), ma autorem Kazimierza Wieruszewskiego, jezuitę i kaznodzieję prymasa Potockiego, a nie jak mylnie twierdzą, Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego (Załuski, 148).

Wydane w zbiorze pisarzy polskich w drukarni Gołęzowskiego w Warszawie Pamiętniki Janczara-Polaka i uważane jako jeden z najdawniejszych zabytków języka polskiego, nie są pono przez Polaka, tylko przez Słowaka pisane. Znajdował się bowiem w bibliotece Tytusa Działyńskiego rękopis, którego tytuł: «Poczina się popisanie o tureckich sprawach przez Constantego, syna Michała Constantynowicza z Ostrowicze Retha, który bil wzient od Turków między janczary». Z tego widać, że Konstantynowicz był Ret czyli Słowak z ziemi rackiej, którą opisywał. Rękopis Działyńskiego jest o wiele kompletniejszy, niż rękopis puławski, ogłoszony przez Gałęzowskiego (Tygodnik literacki, Poznań, nr. 1, 1840).

Znane pismo «Sen na jawie» nie jest jak zwykle mylnie w edycjach stoi Orzechowskiego, ale Dym. Solikowskiego, który nawet na dedykacji tego pisma Zygmuntowi Augustowi podpisał się, lecz tę dedykację nigdzie nie drukowano. Pierwszy był Abr. Penzel, który windykował w sposób powyższy Solikowskiemu autorstwo jego dzieła (Ossoliński, Żywot i sprawy St. Orzechowskiego, cz. II, 252—259). Wspomnioną dedykację przetłómaczyłem i wydałem razem ze

«Snem na jawie» w Sozańskiego «Niektórych pismach» tom II, Kraków 1871. Tom pie wszy wyszedł w Lipsku 1861.

Wiszniewski w swej Historii literatury polskiej, II, 186, powątpiewał o autentyczności Pamiętników Paska. Z tego powodu A. Waga wystósował list do redakcyi «Biblioteki warszawskiej», rok 1841, II, str. 849, gdzie przytoczył z Rzączyńskiego «Historia naturalis curiosae regni Poloniae», str. 222, następny ustęp: «U szlachcica Paska, w województwie krakowskiem, jest tak ułaskawiona wydra, że jakby pies, strzeże woza, koni». Wiadomo, że Pasek o tej wydrze w swoich Pamiętnikach wspomina.

Zimorowiczów braci a razem i poetów było dwóch: starszy Józef Bartłomiej, młodszy Szymon. Według Bielowskiego rozprawy «Dwaj Zimorowicze», prawdziwym autorem Sielanek nie jest Szymon, jak zwyle mniemano, ale Józef Bartłomiej, który je drukiem ogłosił r. 1663 pod imieniem Szymona, zaś w Historii miasta Lwowa napowrót autorstwo Sielanek sobie windykował.

Nie wiem zkąd wziął E. D. (Edward Dembowski) dziwną wiadomość do swego «Piśmiennictwa polskiego», Poznań 1845 (str. 322), jakoby Słownik języka polskiego nie był dziełem Lindego, tylko «znaleziony w rękopisach księżnicy Ossolińskich przez Lindę» (!?).

W Warszawie r. 1856 jeden młody pisarz pragnął ogłosić drukiem swój utwór poetyczny. Jeden z księgarzy warszawskich oświadczył gotowość wydrukowania go swoim nakładem z warunkiem, aby na czele położył nazwisko Wincentego Pola. Myśl tę powziął, widząc pokup Mohorta. Hojny księgarz-nakładca przyrzekł jako honorarium dać autorowi 20 egzemplarzy gratis (Biblioteka warszawska, r. 1856, tom III, str. 421).

O b c e.

Apostoł św. Paweł musiał być bardzo obeznany z literaturą grecką, albowiem historyk Sokrates (Dzieje kościelne, ks. III, roz. 24) wskazuje miejsca, które św. Paweł wziął od innych. I tak w liście do Tytusa r. 1, w. 12: Kreteńczycy zawsze są kłamcami, złymi bestyami, brzuchami leniwymi — jest wzięty z Epimenidesa z Krety; w liście I-szym do Koryntyan, rozdz. 15, w. 33: Złe rozmowy psują dobre obyczaje — wzięty z Euripidesa (albo jak Piotr Abailard theolog. Christ., lib. II, init. twierdzi z Menandra, komika greckiego); Dzieje apostołskie, rozdz. 17, w. 28: Żeśmy i my rodziną jego — wzięty z Arata (Petit-Radel, recherches sur les biblioteques, Paris 1819, str. 19).

Św. Augustyn miał w dziele «De civitate Dei» z podobnego dzieła Varrona bardzo korzystać i dlatego papież Grzegorz VII. kazał dzieła Varrona spalić, aby nie można odkryć plagiat Augustyna (Jöcher-Gelehrten-Lexikon, I, 643).

Niepewność kto autorem. Dzieło O naśladowaniu Chrystusa, powszechnie Tomaszowi a Kempis przypisywane, pono nie jest jego ale Jana Gersona, przeora Benedyktów w Wercelli, albowiem niektóre rękopisa wspomnianego dzieła zdają się być pisane przed czasem, w którym Tomasz a Kempis żył. Domyślając się tedy, że Tomasz umieścił swoje nazwisko na jednym rękopisie jako kopista, co inni mylnie zrozumieli i uważali go za autora (Jöchera Gelehrten-Lexikon).

Guicciardini do Historji Włoch użył Pamiętniki Galeazzego, nie przytoczywszy źródła, chociaż czasem te Pamiętniki dosłownie z łacińskiego na włoskie tłómaczy, jak to udowodnił L. Ranke (Zur Kritik neuere Geschichtsschreiber, Leipzig und Berlin 1824, str. 9 do 15). Dużo także wcielił do swego dzieła Guicciardini z Ruccelaia «De bellis italicis» i z Pamiętników Comines (Ranke, str. 16—19). W powyższym dziele udowodnił Ranke, że Macchiavelli późniejsze swoje dzieła, przynajmniej co do stylu, opracowywał na podstawie swoich dawniejszych pism, mianowicie zaokrąglął peryody, upiększał wyrażenia i t. p.

Macchiavell naśladował w swoich dziełach różnych pisarzy starożytnych. Szóstą księgę Historji Polylibiusza użył do drugiego rozdziału pierwszej księgi Discorsi sul T. Livio, w innych zaś miejscach naśladował Plutarcha i Dyonizego z Halikarnasu. O tem wiadano dawno ¹⁾. Ale dopiero w najnowszych czasach zwrócono uwagę, że Macchiavell naśladował także mówcę greckiego Isokratesa. W r. 1875 wyszło w Wenecyi pismo pod tytułem «Nicolo Macchiavelli et gli scrittori greci» per Constantino Triantafillis. Na str. 22 podaje autor, że Isokrates zostawił dwa dyalogi podobnej treści co «Il principe» Macchiavella. Jeden z nich ofiarował Nikoklowi, królowi Salaminy,

¹⁾ W moim przekładzie Uwag Macchiavella wysnute z Liwiusza Historji rzymskiej, 1874, zeszyt I, na str. 45, przytoczyłem podobieństwo między Cyceronem „O Rzeczypospolitej“ a Macchiavellim. W mnogich ustępach traktatu o księciu i uwag nad Liwiuszem, Macchiavell posługiwał się zdaniem Aristotelesa i św. Tomasza z Akwinu bez przytoczenia źródeł. Czytając Aristotelesa politykę, uważałem, że Macchiavell prawie zrabował piątą księgę dzieła filozofa greckiego, używszy ją do swego principie. Jedenasty rozdział niemal dosłownie przepisał. Podziwiałem także przebiegłość Włocha, z jaką niektóre miejsca opuścił. — Umysł Aristotelesa jest niesłychanie silny i potężny; na tle czterestu wierszy, dziewiątego rozdziału, piątej księgi „Polityki“, Montesquieu ułożył cały dziewiąty rozdział, trzeciej księgi Esprit. des lois.

drugi stylizował do Filipa Macedońskiego. Triantafillis mniema, że Macchiavel, czytając obydwie te dyalogi, powziął myśl do napisania «Il principe», a na poparcie tego zdania porównuje dedykację Isokratesa dla Nikokla z dedykacją, którą na początku «Il principe» wystosował Macchiavelli do Wawrzyńca Medyceusza. Oto są te dedykacje:

Isokrates. Mniemam o Nikoklosie, że ludzie, którzy książętom przynoszą podarunki czy to w szatach, czy w wyrobach brązowych lub złotych, albo też inne sprzęty domowe u nich rzadkie a u was pospolite, nie darowują ale sprzedają te swoje stroje z większą przebiegłością niż prawdziwi kupcy. Co do mnie, jestem zdania, że zrobić i podarunek najpiękniejszy i najpożyteczniejszy a przy tem równie godny dla mnie, abym go ofiarował, jak też i dla ciebie, abys go przyjął, jeżeli zdołam ci okazać za pomocą jakich ustaw i przez zaniechanie jakich czynów, możesz wybornie rządzić miastem i królestwem.

Macchiavelli. Zwykle się dzieje, że ci, którzy się starają o względy księcia, to mu stawiają przed oczy, co im jest najmiłsze, lub o czem myślą, że mu się najbardziej podobać może; dają mu więc konie, zbroje, złotogłowa, drogie kamienie i tym podobne ozdoby odpowiednie jego wielkości. Ja zaś gdy przed Tobą, o Panie, z dowodem poddańczej uniżoności stanąć pragnę, nic nie znajduję między memi sprzętami takiego, co by mi droższe było albo cobym tyle cenil, jak wiadomość o czynach wielkich ludzi, którą nabyłem długim doświadczeniem w zająsciach nowszych czasów i ustawicznym dawnym autorów czytaniem. Badania moje w tej materii z wielką pilnością i przez długi czas robione i roztrząsane w małą zebrawszy książkę, ofiaruję Tobie. — (Na tem miejscu dziękuje szanownemu p. Triantafillis za uprzejmość przysłania mi swego pisma z Wenecyi do Sambora. A. S.)

Suifta Podróże Gulliwera są naśladowaniem Bergeraca *Histoire comique de états et empires de la Lune* (wyszło na początku XVII. wieku), a jedne bardzo udałe sytuację w Podróżach Gulliwera wzięto z Rabelaigo *Gargantua et Pantagruel* (Honegger, *französische Cultureinflüsse*, str. 124).

W tragedyi Schyllera «Marya Stuart», scena Pożegnanie królowej z dworem swoim w piątym akcie, jest dosłowną kopią opisu chwili ostatniej Maryi Stuart w Pamiętnikach Francuza Brantome (Stadnicki Kazim. w *Studyach o Szekspirze*, umieszczonych w *Ruchu literackim*, Lwów 1875, nr. 21).

Locke und seine Werke nach den für die Philosophie interessantesten Momenten, dargestellt und gewürdigt von Dr. Theofil Ziemba. Lemberg 1869, jest tłumaczeniem jedynastego rozdziału dzieła Wik-

tora Cousin: «Cours de l'histoire de la philosophie moderne». Nawet napis tego plagiatu nie jest samodzielny, bo utworzony na wzór jednego dzieła Ludwika Feuerbacha pod tytułem «Pierre Bayle nach seinen für die Geschichte der Philosophie und Menschheit interessantesten Momenten dargestellt und gewürdigt, Leipzig 1844». Dodać potrzeba, że powyższego plagiatu użył Ziomba jako habilitacyjną rozprawę w uniwersytecie lwowskim (Skórski, w Tygodniku wielkopolskim r. 1873, nr. 11).

ROZDZIAŁ XI.

Falszerstwa wydań, dokumentów i źródeł historycznych.
Oszczerstwa miotane na uczonych. Podrabianie poezyi
i dokumentów. Fabryka autografów.

Kazanie Skargi, miane w Wilnie 9 Września 1601 r. przy wyjeździe Zygmunta III. na wojnę inflantską, wydał ktoś z przytomnych na tem kazaniu po niemiecku w Szczecinie 1602 r. pod tyt.: «Straszliwe i krwi pragnące kazanie P. Skargi, jezuitę, na to pytanie, jeśli się wiary heretykom dotrzymać ma?» Skarga dostawszy to sfałszowane (?) swoje kazanie, podał do druku swe istotne, które miał w Wilnie z zaświadczeniem kilku senatorów, że tak je w samej rzeczy ustnie z kazalnicy powiedział. Załączył do tego owe sfałszowane (?) kazanie i przydał nad nim uwagi swoje ¹⁾).

Albert Krantz, drukarz frankfurcki, wydał r. 1575 przy innem dziele także Kromera Opis Polski, ale nietylko zataił nazwisko autora, lecz wydrukował dzieło z takimi błędami, iż sam Kromer w przedmowie do drugiego wydania powiedział, «że w edycyi Krantza od nikogo zrozumianym, a ledwie sam siebie poznać mógł» (Załuski, Bibl. str. 2).

Benedykt Kotficki, członek klasztoru obserwantów mniejszych, wydał (Lwów 1751) tłumaczenie łacińskiego poematu O panowaniu Lecha przez jezuitę Jana Skórskiego, lecz zamilczał nazwisko autora, za co go Załuski (Bibliot. str. 26) należycie skarcił, mówiąc, że choć obserwant, lecz w tem nie bardzo.

¹⁾ Chodynicki, Dykcyonarz uczonych Polaków, III, 118, lecz Dykcyonarzowi nie bardzo można wierzyć, bo jego autor (karmelita) był tyle parcyalnym, że opuścił każdego by najbardziej zasłużonego uczonego, jeśli nie był katolikiem.

Kopernik, krótko przed śmiercią posłał swój rękopis «O obrotach ciał niebieskich», nad którym trzydzieści lat pracował, do Norymbergii, aby go tam wydrukowano, gdyż w Polsce został wyszydzony. Uczeń niemieccy, którzy w Norymberdze zajmowali się drukiem, chcąc zmniejszyć znaczenie tego znakomitego dzieła, usunęli przedmowę Kopernika, w której bieg planet podany jest jako rzecz nieulegająca wątpliwości i podsunęli swoją przedmowę, gdzie nowy systemat przyjmują tylko jako przypuszczenie. Wydrukowane dzieło otrzymał Kopernik na kilka dni przed śmiercią, widział je tylko, ale czytać już nie mógł.

Krzysztof Stanisław Janikowski, dworzanin wojewody pomorskiego Pawła Działyńskiego (um. 1643), później we wsi Żukowie w województwie malborskiem mieszkający, fałszował na ogromną skalę dokumenta pergaminowe i sprzedawał takowe za drogie pieniądze Gerardowi Doenhoffowi, wojdzie pomorskiemu, Dominikanom z Chojnic, Jezuitom w Malborgu i innym. Fałszerz był tak zręczny i ostrożny, że nawet przebiegli Jezuici nietylko się na nim nie poznali, ale owszem dopomogli mu, iż został sekretarzem króla Władysława IV, a uzyskawszy zupełne zaufanie kanclerza Jerzego Ossolińskiego, kanclerz polecił okazane przez Janikowskiego, zapewne sfałszowane, pergaminy, w metrykę koronną zaciągnąć. Janikowski udawał, że mało co rozumie po łacinie dla nadania tem większej pewności, że dokumenta które posiada, są autentyczne. Dla wykazania źródła, zkąd takie mnóstwo dokumentów posiada, Janikowski skomponował bajeczkę, jakoby w papierach odziedziczonych po przodkach swoich znalazł skrypt, w którym wyczytał, że w pierwszej połowie XVI. w. w czasie szerzącego się na Pomorzu luteranizmu, książęta pomorscy widząc, iż w zamku bytowskim znajduje się żelazna skrzynia z bardzo ważnemi papierami, rozkazali ją przenieść do zamku w Szczecinie. Roku zaś 1569, korzystając z morowej zarazy w Szczecinie, jeden z przodków Janikowskiego dobrał sobie siedmiu szlachty polskiej i kilku mieszkańców Szczecina, wszedł potajemnie do zamku i uwiózł wszystkie dokumenta ze skrzyni zabranej z Bytowa i takowe w murach starego zamku we wsi Motarzynie, o 30 mil od Szczecina замуrować kazał, a mularza, aby nie wydał, życia pozbawił.

Kanclerz Ossoliński do tyła był przejęty ważnością dokumentów Janikowskiego, że wyjednał mu od króla Władysława IV. list z daty: Warszawa, 13 Czerwca 1647, podpisany przez króla i sekretarza Tomasza Ujejskiego tej treści, że «ponieważ urodzony Krzy. Janikowski, sekretarz i dworzanin nasz znalazłszy statuta, konstytucye i przywileje nam i Rzpltej należące w starych murach z dawna depozytowane we wsi Motarzynie, w powiecie słupskim, one jako życzliwy, wierny sługa i miłujący dobro ojczyzny syn z odwagą zdrowia i znacznym

substancyi uszczerbkiem i małżonki swojej Anny Mentwinowny, cale i nienaruszenie nam odda». Dalej upewnia wspomniony list łaskę króla i Rzpłtej Janikowskiemu, oraz obiecuje wyjednać mu na sejmie wynagrodzenie i opiekę, aby od nikogo turbowanym nie był. Ubezpieczony tym królewskim listem, fałszerz dał zaraz 18 września 1647 w grodzie straszewskim ingrosować summaryusz wszystkich dokumentów które posiadał. W tym akcie śmiał Janikowski 110 różnych dokumentów oblatować, tyżące się erekcyi kościołów, przywilejów, fundacye klasztorne, approbacye i t. d., najwięcej z lat panowania Zygmunta I. Do odkrycia tych wszystkich fałszerstw najdzielniej przyczyniły się dwie osoby: księżniczka Anna de Croy, która stawiała przekonujące dowody co do podrobienia dokumentów dziada jej Filipa księcia Pomeranii i żądała od wojdy G. Doenhoffa, aby domagał się u króla ukarania fałszerza, tudzież opat Oliwski, który w następujący dowcipny sposób złapał Janikowskiego na gorącym uczynku. Mając pewny dokument Zygmunta I. co do przywilejów klasztoru, napisał do Janikowskiego, że ten dokument zaginął i tylko skrócony jego wyciąg znajduje się w archiwum. Przeto prosi go, aby poszukał, czy nie posiada w swoim zbiorze takiego dokumentu. Po niedługiem czekaniu doniósł mu Janikowski, że upragniony dokument posiada i wyda mu go za taką summę. Opat, aby odkryć fałszera, kupił ten dokument, a porównawszy go z oryginałem, przekonał siebie i innych o niecnym sprawkach Janikowskiego. Gdy ta wiadomość rozeszła się w Polsce, wszyscy poznali jak długo Janikowski potrafił ich oszukiwać. Zdemaskowanie nastąpiło w czasie bezkrólewia po Władysławie IV., co nie mało się przyczyniło, że ani Janikowski, ani żaden ze współwinnych nie był do odpowiedzialności pociągnięty z wyjątkiem Kornela z Gdańska, szwagra fałszerza, który jednak w chwili, gdy go miano aresztować, życie sobie odebrał¹⁾.

Z naszej strony robimy uwagę, że ponieważ Janikowski tak dalece był niesumienny i zręczny, iż potrafił przy pomocy otumanionego kanclerza Ossolińskiego fałszywe swoje dokumenta do metryki koronnej wciągnąć, wypadłoby mieć baczne oko przy użyciu tej metryki jako źródła historycznego, bo skoro się to Janikowskiemu udało, to może i kto inny nieprawdziwe pozaciągał tam dokumenta.

Podobny Janikowskiemu, tylko na mniejszą skalę, był niejaki Zieliński we Lwowie, który po r. 1830 w czasie wydawania drugiej edycyi Herbarza Niesieckiego (w Lipsku u Bobrowicza), ofiarował się wielu osobom w Galicyi, że za pewną zapłatę postara się i wyszuka

¹⁾ Ks. Polkowskiego rozprawa „Krzy. Stan. Janikowski, fałszerz dokumentów polskich w XVII. wieku“ umieszczona w Krzyżanowskiego „Roczniku dla archeologów etc.“, Kraków 1870, str. 28—47.

potrzebne dokumenta, aby drukujący się w Lipsku Herbarz umieścić nazwiska familijne i dołożył urzęda piastowane. Pamiętam, że taką ofertę robił przezemnie memu najukochańszemu ojcu Adamowi Sozańskiemu, ale ten jej nie przyjął. Lecz inna szlachta przyjmowała i z tego to powodu tyle nowości niezupelnie autentycznych weszło do pomienionej edycyi Niesieckiego. Zieliński musiał nie źle wyjść na tych interesach, bo z niczego dorobił się pięknej fortuny i kupił ładną wieś w okolicy Żółkwi w Galicyi.

Gdy Voltaire był u Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii, prezentował mu swoją Historję Karola XII. Leszczyński robił mu wyrzuty za umieszczenie tyle fałszów i kłamstw w tej książce. Lecz za wstawieniem hr. Tressan i pod warunkiem, że następne wydanie będzie poprawne, dał Leszczyński rodzaj certyfikatu Voltairowi z pozwoleniem zrobienia zeń użytku ile razy będzie potrzebował. Król miał na myśli «Historję Karola XII». Cóż robi Voltaire? Kładzie ten certyfikat na czele swej Historyi Piotra, konkludując tak: «Król Stanisław dał mi certyfikat a przytem pozwolenie zrobienia zeń użytku ile razy będę potrzebował. Otóż uznałem za dobre umieścić ten certyfikat na czele mej «Historyi cara Piotra», którą podstępnie nazwę «Uzupełnieniem historyi Karola XII.» A chociaż prędzej lub później król się o tem dowie, jednak moje dzieło pod auspicjami królewskiego certyfikatu rozejdzie się między publicznością, a ja powtórnie za pomocą hr. Tressana mogę przebaczenie uzyskać». — Stanisław Leszczyński wzięwszy do ręki «Historję cara Piotra», niemile został zdziwiony, gdy znalazł na jego czele swój certyfikat innej udzielony książce, i tyle go to obeszło, że opisał niecny postępek Voltaira pod pseudonymem oficera dworu w Lotaryngii i posłał do dziennika «L'année litteraire» ¹⁾. — Charakter Voltaira wcale nie był czysty, jak tego mnogie mamy dowody. Tak n. p. bawiąc na dworze króla Fryderyka Wielkiego w Sanssouci, wyjmował do połowy spalone świece woskowe z lichtarzów i sprzedawał je. Miał on także ohydny proces z pewnym żydem berlińskim. Żyd zaskarżył o oszustwo słynnego autora francuzkiego (Klein, Charakterbilder, III, 535).

Sękowskiego «Collectanea z dziejów tureckich» oprócz faktów historycznych, zawierają szyderstwa z urządzeń Rzpltej polskiej, jej armii, hetmanów i t. d. W tych niby tureckich poglądach jawnie przebijają «Sękoviana» i nikt nie wątpi, że autor «Collectaneów» sam to wszystko wymyślił, za co Adam Mickiewicz w Petersburgu oświadczył go zgromił ²⁾.

¹⁾ Proyard, Histoire de Stanislas I., Lyon 1786, I, str. 13.

²⁾ Tygodnik illust. r. 1872, nr. 260.

Profesor Iwaniszew, prezydent archeograficznej komisji, wydał obronę fałszywych swych badań ze sfalszowanych aktów kijowskiego centralnego archiwum. Obrona ta została przełożona na język polski i przez isprawników rozsprzedawana. Każdy ze szlachty pod karą nieufności rządu rossyjskiego, musiał ją kupować ¹⁾.

Wydarza się nieraz, że dla zwabienia publiczności nakładcy dają nowe tytuły i okładki do dawnych edycji. Księgarz Czech w Krakowie praktykował to co do Ossolińskiego dzieła o Orzechowskim, do którego dał dorobić nowe tytuły i okładki, jakoby to było osobne dzieło, chociaż stanowi ono część pięciotomowych «Wiadomości historyczno-krytycznych» wielkiego fundatora publicznej biblioteki we Lwowie. Ale nie pomogło, bo po zgonie Czecha zmarnowano to dzieło, jak na innem miejscu o tem będzie mowa.

Historia zakładów naukowych przez Łukaszewicza, Poznań 1851, 2 tomy, nakładem Żupańskiego, jest trzecim i czwartym tomem «Historyi szkół w Koronie i Litwie» tego samego autora i nakładcy. Dano tylko nowe tytuły i okładki, a resztę nic nie zmieniono, nawet rejestr w pierwszym tomie Historyi zakładów ten sam pozostał co w trzecim Historyi szkół.

Poemat opisowy «Tatry» Z. B. Stęczyńskiego, wydany r. 1860 w Krakowie przez W. Wielogłowskiego, został od wydawcy w wielu miejscach zmieniony, a co więcej, bardzo wiele ustępów opuszczono.

Księgarnia lwowska Gubrynowicza i Schmidta przedrukowała powieść autorki szwedzkiej Schwartz «Rodzina Romarhiertów» pod zmienionym tytułem «Pan z rodu i kobieta z gminu». Powieść ta pod tytułem «Rodzina Romarhiertów» wyszła poprzednio trzy razy w Warszawie. Wzmiankowana księgarnia we Lwowie, dla złudzenia publiczności, użyła do swego przedruku innego tytułu («Niwa», dwutygodnik warszawski, zeszyt z 15 Czerwca 1878).

O b c e.

Konrad Celtés, literat z końca XV. wieku, podrobił poezye mniszki Roswithy z X. wieku, które to fałszerstwo dopiero w XIX. wieku najprzód Jakób Grimm, następnie Józef Aschbach odkryli i udowodnili. Poezye mniemanej Roswithy były u Niemców przez 400 lat podziwiane i przechwalane. Celtés bywał także w Polsce i kolegował w Krakowie z Kallimachem, Kopernikiem i Brudzewskim,

¹⁾ Dziennik polski (Lwów), r. 1872, nr. 30.

a w dziełach swych dotyczących Polski, najnieprzyjaźniejsze o niej i o jej mieszkańcach pozostawił zdania ¹⁾).

Dawid Kuh, redaktor gazety wychodzącej w Pradze czeskiej, zarzucił r. 1859 bibliotekarzowi Hankowi, jakoby odkryte przez niego staroczeskie rękopisma sfałszowane były. Hanka zaskarżył Kuhego przed sąd, który skazał oszczercę na dwumiesięczny areszt obostrzony postem pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca, tudzież na grzywnę 100 guldenów.

Greki Simonides jeździł w latach 1854 i 55 po sławnych bibliotekach w Europie i prezentował rękopisma starych autorów greckich i rzymskich. W kilku miejscach udało mu się grube wziąć pieniądze, aż dopiero w Berlinie poznano się na oszuście.

W Paryżu roku 1867 była formalna fabryka, gdzie fałszowano autografy słynnych ludzi ze wszystkich stuleci. Nawet paryzka akademia dała się fałszerzom oszukać, a niejaki Vrain Lucas sprzedał akademikowi Michałowi Chasles za 140.000 franków tych fałsyfikatów. Lukasowi zrobiono proces kryminalny.

Chasles, nie wiem czy ten sam, matematyk i członek akademii paryzkiej, twierdził r. 1867 że potrafi dowieść, iż to nie Newton, jak dotychczas ogólnie mniemano, lecz Pascal wynalazł prawo atrakcyi. W tym celu wydał Chasles kilka tomów listów Pascala, ale zaczęto powątpiewać o autentyczności tych listów, a uczony Secchi w Rzymie trafnie zauważył, że te listy ukazują się stosownie do potrzeby, t. j. skoro uczeń udowodnia, że ta lub owa wiadomość z fizyki lub astronomii nie mogła być dla tego Pascalowi znana, ponieważ za jego czasów inna dla niej niezbędna wiadomość lub prawo natury jeszcze odkryte nie były, natychmiast Chasles wydawał tom z takimi listami, które temu wszystkiemu zapobiegały. Dopatrzono także, że podpisy na owych niby autentycznych listach wcale się nie zgadzały z oryginalnymi podpisami Pascala. Oczywiście cała rzecz była mistyfikacją tem podlejszą, iż wyszła od człowieka należącego do grona uczonych ²⁾).

Fałszerstwo dewizy. Wyszczególnienie praw człowieka ogłoszone podczas rewolucyi francuzkiej roku 1793, zawiera 35 artykułów, między którymi za najważniejsze poczytujemy: 2, 3, 8, 16 i 19, a które opiewają w dosłownym przekładzie:

«art. 2. Przyrodzone i zadawnieniu nie podlegające prawa każdego człowieka są: równość, wolność, pewność, własność.

¹⁾ Gazeta toruńska, r. 1868, nr. 215.

²⁾ Gaea, Zeitschrift zur Verbreitung naturwissenschaftlicher Kenntnisse 1869, st.: 195—198.

- art. 3. Wszyscy ludzie są z natury równi w obliczu prawa.
- art. 8. Pewność polega na opiece udzielonej każdemu mieszkańcowi co do zachowania swej osoby i swej własności.
- art. 16. Prawo własności jest prawem każdego obywatela dowolnie używać i rozrządzać swym mieniem, swemi dochodami, owocami swej pracy i swego przemysłu.
- art. 19. Nikt nie może być pozbawionym by najmniejszej części swej własności bez własnego zezwolenia, wyjąwszy wypadek, gdyby interes publiczny legalnie sprawdzony tego wymagał i to pod warunkiem sprawiedliwego poprzedniego wynagrodzenia».

Przeczytawszy powyższe artykuły, przyzna każdy, że dewiza nowożytnych rewolucjonistów: równość, wolność, braterstwo, jest sfałszowana, ponieważ zamiast braterstwa, powinno stać: pewność i własność.

Następny arcyważny wynik tego fałszerstwa jest ten, że francuzka rewolucya bynajmniej nie negowała własności, kiedy ją do praw każdego człowieka zaliczyła, a zatem tegocześni socjaliści, komuniści i nihiliści, żadnej nie mają podstawy w zasadach wielkiej rewolucyi francuzkiej i są jałowemi mrzonkami bez celów praktycznych. Mogą oni, dla zamanifestowania idei chrześcijańskiej umieścić w swej dewizie braterstwo, ale nie wolno im opuszczać pewności i własności.

ROZDZIAŁ XII.

I. Myłki autorów. W książeczce «Zakus nad Zaciekami» znajdujemy wytkniętą śmieszną omyłkę autora o jednej ważnej rozprawie fizycznej. Do zacytowanych wierszy Lukrecjusza, łacińskiego poety, a zapewne przytoczonych z innej cytacyi jakiego dzieła francuzkiego, w którym języku Lukrecjusz mianuje się Lucrèce, pisarz polski chciał przydać notę uwiadamiającą o poecie łacińskim. Szukając pomocy w dykcyonarzu francuzkim, trafił pod imieniem Lucrèce na wiadomość o sławnej rzymiance, żonie Kollatyna, a nie zapędzając się dalej, dobrą wiarą ostrzegł czytelnika: iż Lukrecya, dama rzymska, pisała de natura rerum (Pamiętnik warszaw, 1809, nr. X, str. 99). Autorem «Zakusu» jest Dmóchowski, tłómacz Iliady, który był księdzem a potem wystąpił i ożenił się. Napisał to dziełko przeciw Jackowi Przybylskiemu.

Wiersz Marmontela do poetów, tłómaczony jest na język polski przez pannę M. S., drukowany u Dufoura w Warszawie 1786 roku. Omyłki w nim popełnione do wysokiego stopnia dochodzą. Alzyr, Fedr, Zair, Hermion, Rodogun, imiona kobiet z tragedyj francuzkich, przerobione są na imiona mężczyzn, n. p.: Hermion, miłośnik tak wiele wzgardzony, Fedr, palący się ogniem, Koryn, poeta; żeby zaś nie wyrządzić krzywdy płci żeńskiej, Cynna i Katyliną w kobiety się zamieniły. Często miejsce wzięto za osobę, lub osobę za miejsce, n. p.: lyre de Pindare, lutnia z Pindary (Pamiętnik warszawski I. c.).

Drukacz krakowski, Maciej Szarffenbergier nazywał się czasem Ostrogórskim sposobem przepolszczenia, i znany dwa dzieła, na których drukarnia M. Ostrogórskiego wyrażona: Tobiasz, patriarcha starego zakonu, Kraków 1536 i List Rabi Samuela, Kraków 1539. Na okładce tej książki, Czacki, któremu nie przyszło na myśl, że

Ostrogórski jest przepolszczonym nazwiskiem Szarffenbergiera, napisał, iż tylko kilka druków znamy z pod prasy drukarza Ostrogórskiego wyszłych (Bandtkie, *Historia drukarni*, I, 181—183).

Niesiecki nie czyni w swoim Herbarzu wzmianki o Modrzewskim, lubo wszyscy zgadzają się, że był szlachcicem. Bentkowski (*Hist. lit.* II, 72) dodaje, że Niesiecki może umyślnie opuścić Modrzewskiego jako heretyka. Nie «może», ale z zupełną pewnością jedynie z tej przyczyny opuścić, przez co jednak sława Modrzewskiego jako wielkiego męża stanu i znakomitego pisarza bynajmniej uszczerbku nie doznaje. Lecz jest to nowy dowód (gdyby go jeszcze potrzeba), że na pisma jezuitów nie wiele się spuścić można. W najlepszym razie, jeśli nie z umysłu fałszywe, to są parcyalne. Między pismami Starowolskiego, Niesiecki nie przytoczył «Reformacyę obyczajów polskich». W «Dykcyonarzu uczonych Polaków» przez Chodynieckiego, karmelitę, uważałem, że pisarze polscy wyznania protestanckiego są opuszczeni.

Tenże Niesiecki idąc za pomyłką Starowolskiego, zrobił z jednego dzieła Orzechowskiego dwa dzieła. Orzechowski pozostawił dzieło «*Fidelis subditus sive de institutione regia et cura probe regendi subditos*». Niesiecki cytuje dwa dzieła: jedno «*Fidelis subditus*», drugie «*De institutione regia*» (Bent. II, 80 w nocie).

Dwóch mieliśmy Stanisławów Grochowskich: jeden ubogi poeta zmarły około r. 1616, drugi niezmiernie bogaty arcybiskup lwowski, rozstał się z tym światem r. 1644. Niesiecki w swym Herbarzu z tych dwóch jedną osobę utworzył. Dopiero Juszyński (*Dykcyonarz poetów*, I, 121) wykazał ten błąd.

Syreniusz zostawił wielkie dzieło w języku polskim «O przyrodczeniu i użyciu ziół» w Krakowie 1613. Przez osobliwszą pomyłkę znajduje się w Jundzilla «Opisanie roślin litewskich», 1791, na przodzie gdzie mowa o stanie botaniki w Polsce, wymienione, że Syreniusz napisał swe dzieło w języku łacińskim, a Skalski przełożył na język ojczysty (Bent. II, 397 w nocie).

Le Long w dziele swem *Bibliotheca sacra* mówiąc o Bibliach polskich, mylnie częstokroć poumieszczał wiadomości. Między innemi, n. p.: że Biblia gdańska roku 1632 drukowana, wydana była przez kaznodziejów Zborowskich (pastores Zborovienses). Do tej śmiesznej pomyłki dał mu powód podpis w dedykacyi: Pasterze zborów ewangelickich. Ringeltaube w dziele *Von den polnischen Bibeln*, str. 305, wymienił pojedyncze uchybienia Le Longa (Bent. II, 494 w nocie).

Literatura polska XVI. wieku wydała dwóch Nowopolskich, jednego teologa, drugiego lekarza. Janocki wyborny i głęboki znawca tej literatury, pomylił się i wziął dwóch za jedną osobę (Janociana, I, 191). Sołtykiewicz (O stanie akad. krak., str. 175) poprawił tę pomyłkę.

Polacy w XV. wieku wcale nie wielkimi byli geografami, skoro Oxford poczytywali za miasto niemieckie, i to widzimy nie w byle jakim piśmie, ale w przywileju Władysława Jagiełły z r. 1401, fundującym akademię krakowską. Padua cum Bononia totam Italiam exornat, Praga Boemiam illuminat, Almaniam Oxonia clarificat, stoi woryginalie (Bent. II, 624).

Haubold w Historyi nauki prawniczej, zapatrzywszy się, iż wiele ksiąg naszego Starowolskiego we Włoszech są drukowane, Włochem go uczynił i w poczet sławnych włoskich prawników zapisał (Siarczyński, obraz II, 233).

Załuski (Biblioteka, str. 48) twierdzi, iż od śmierci jego stryja Andrzeja Chryzostoma, autora Epistolarum hist. famil. tj. od r. 1711 nie wyszła żadna historia polska w języku łacińskim, co jest oczywiście mylne, albowiem Lengnicha Historia polska wyszła r. 1740 i 1750. Załuski zmarł r. 1774, więc powinien był o tem wiedzieć.

O dawności teatrów w Polsce tak się książę Czartoryski w swych Myślach o piśmie polskim na str. 151 (wyd. z roku 1812) wyraża: Znaleźćby można w pisarzach naszych przyczynę do mniemania, że były kiedyś u nas teatry. Tak znajdujemy w Historyi Długosza (w tomie I, k. 831, edyc. lips.), że w roku 1283 Przemysław, wielkopolski książę, zamordować kazawszy Lukierdę, żonę swoją, wspaniały jej sprawił obchód żałobny, chcąc tym sposobem zrzucić z siebie podejrzenie, jakoby on był sprawcą tej zbrodni. Lecz, mówi Długosz, daremne w tej mierze były jego usiłowania, nie dał się lud zwodzić i wszędzie po miastach, po wsiach, po teatrach, za czasów jeszcze Długosza, jak sam twierdzi, śpiewano dumę opiewającą szczegóły mnogich jej nieszczęść». Wyrażenie Długosza «carmina publica usque in etatem nostram decantata» w żaden sposób nie mogą teatrów oznaczać (Bent. I, 508). Nawet w całej Europie w XIII. stuleciu nikt o teatrach nie myślał i nigdzie teatrów nie było.

W moich «Niektórych piśmie», tom II, Kraków 1871, na str. 146 podałem, że polskie tłómaczenie Włyńskiego «Snu na jawie» przez Sulikowskiego miało dwa wydania: pierwsze w Krakowie 1767, drugie w Warszawie r. 1779. Otóż nie dwa, ale trzy wydania miało to tłómaczenie, gdyż trzecie wyszło w Wrocławiu r. 1827 razem z Kroniką Orzechowskiego.

II. Błędy, myłki i niedbalstwa drukarń, wydawców i nakładców.

Kazimierz Wielki nadał prawa na sejmie w Wiślicy roku 1347, a Herbut napisał, że nadane prawa 1368 roku i ta omyłka w przedruku praw 1732 roku poprawiona. Januszowski wyznaje omyłkę, że do księgi VI. kładł rok 1368, dopiero później się poprawił (Czacki, O lit. i polsk. prawach, tom I, str. 43).

Gdy Załuskich dwóch braci było, jeden biskup krakowski, drugi kijowski, więc często, zwłaszcza za granicą, brano jednego za drugiego.

Tak też nakładca encyklopedycznego dzieła «Universal-Lexicon» przypisał 50-ty tom bratu Jędrzeja, Józefowi i umieścił jego portret. O tem mówi Załuski (Bibliot. na str. 8): «lecz mnie na poły rozdzielił edytor, i z jednego dwóch Załuskich zrobił».

O erratach do Czytelnika.

Nie dziwuj się proszę czytelniku miły,
 Że się tu niektóre słóweczka podrwiły,
 Na prędce się działo, z pamięci pisało,
 Jedno drukowało, drugie gotowało.
 Zaczem z drobnych raptur, prędko drukowawszy,
 A dla trochy czasu, mało przeglądawszy,
 Ani autor, ni drukarz godni są nagany.
 Onym to sromota, którzy swoje ściany
 Mając, to powoli piszą jako doma;
 Ale ja w gościnie. Przeto komu skoma
 Patrzyć na te błędy, którem tu mianował,
 Niech miasto nich czyta, to com przydrukował.

(Z Dębołęckiego «Przewagi elearów polskich», Poznań 1623, wyd. drugie, Puławy 1830).

Z tego widać, że i dawniej prędko pisano dzieła, gdyż na tytule także wyraził autor: «krótko na prędce zgromadzone».

Chmielewski położył w swoich Nowych Atenach (Lwów 1754) przy wyliczaniu błędów drukarskich następujące wiersze w końcu części pierwszej:

Co robi ciężka praca, drukarz psuje prasą,
 Nie dziw: bo druk jest z sadzy toć nie jest okrasą.

Zaś w końcu części drugiej:

Mędrzec to przyzna każdy bez wszelkiego sporu,
 Ze druk i labirynt nie jest bez erroru;
 Więc poprawi czytelnik to sam, to z rejestru,
 Nie podając autora do cenzur sekwestru.

Małachowskiego «Zbiór nazwisk szlachty» miał dwa wydania. Pierwsze roku 1790 w Łucku, ale ponieważ wkradło się doń wiele błędów, więc autor dał dzieło drugi raz w Lublinie w drukarni księży Trynitarzów r. 1805 drukować. Lecz i w tej drugiej edycji znalazło

się przeszło 400 błędów drukarskich. Małachowski żądał jak słusznie, aby spis tych błędów umieszczono na końcu. Lecz nie uczyniono tego, nie chcąc ściągnąć na drukarnię nagany (Bent. II, 674).

W Warszawie za rządów Paszkiewicza «Kuryer warszawski» zamiast «cesarzowa i królowa», wydrukował «cesarzowa i krowa» i za to cenzor stracił posadę.

Janowicza «Szuler» drukowany w Kijowie u Teofila Glücksberga r. 1856, obejmuje stron 96, a prawie na każdej karcie tyleż mieści drukarskich błędów. Podobnej niedbałości w korekcie nie było dotąd przykładu (Bibliot. warszaw. r. 1856, tom III, str. 422).

Józef z Mazowsza, autor tragedyi «Gero Margraf», Warszawa 1874, taką umieścił «uwagę» na czele swego dzieła, wydanego własnym nakładem: «Niedbalstwo i omyłki, dopuszczone w poprzednim ogłoszeniu drukiem obecnego dramatu, czemu zapobiedz było niepodobieństwem z powodu wydalenia się mego wówczas na prowincyę, zmuszają mnie do nowego, własnego wydania. W poprzednim nie zestawiono nawet miejsca na stronnice tytułowe i drukowano całość w sposób uniemożliwiający oprawę książki. Nie zdoławszy w ciągu ośmiu miesięcy wyjednać sobie obiecanych sprostowań i uporządkowania tej publikacyi, występuję z własnem wydaniem».

III. Postęp oświaty uwidocznił się na powtórnych wydaniach. — Dodatki składacza. — Zmiany w przedrukach. — Pożorna wielkość formatów. Zdarzają się czasem przy różnych wydaniach jakiegoś dzieła takie okoliczności, które, rzucając światło na postęp oświaty narodu, nietylko sycą apetyt bibliomana, ale nadto mogą służyć za wskazówkę historykowi. Dostrzegłem to przy dwóch wydaniach «Zabawek wierszopiskich» Józefa (recte Wacława) Rzewuskiego. Obydwa in 4-to; pierwotne 1760 w Warszawie, wtóre 1762 w Poczajowie. Wydanie poczajowskie jest rzeczywiście, jak już na tytule umieszczono, «poprawne y przyczynione», albowiem prócz zabawek wierszopiskich, które także nauką wierszopiską i epigramatem są powiększone, zawiera to wydanie zabawki krasomowskie czyli niektóre rozprawy tyczące się retoryki i kilka mów. Jako dowód chyżego biegu oświaty i poloru obyczajów w Polsce mogą posłużyć następujące zestawienia:

KOMEDYA „NATRET“.

Wydanie warszawskie 1760.

PUSTAK.

Już Statecki z Modestą odpędzili licha,
O Pustaku z Reginką dotąd jeszcze cicho.

Sozański. Ciekawe szczegóły.

Wydanie poczajowskie 1762.

PUSTAK.

Już Statecki z Modestą odpędzili licha,
O Pustaku z Reginką dotąd jeszcze cicho.

Wydanie warszawskie 1760.

STATECKI.

Już nie będziesz mym sługą, ale przyjacielem,
Y z moim, twe z Reginką chce złączyć
weselem.

REGINKA.

Wielkie dzięki Waszmości za dobrą nowinę,
Lecz Umizgalskiego uważacie minę?
Nicby to nie wadziło, bym tego Junaka
Zęby wzięła w prezencie od mego Pustaka.
W nagrodę którym on dziś groził pojedynku,
Chcę koniecznie od ciebie tego upominku;
Da mi zaś Pani moja perełeczek sznurek,
Nie bój się, wszak masz dobry, z pięciu
palców kurek.

Ten instrument, jak tylko silnie mu przy-
łożysz,

Gładzey niż kurkiem, wraz mu ośm zębów
wydrożysz.

Zakręćno się Pustaczku: zatrzej rękę, chu-
chni,

Nie strasz go, nie męcz, gładko w same
zębki dmuchni.

PUSTAK.

W tę mi gray. Umizgalski, otwórz trochę
gęby,

Mey Regince twoje się podobały zęby.

Widzisz, że mam instrument dość zręczny
y czysty,

Lepszego na twe dziąsła nie znajdziesz den-
tysty.

Otwórz usta:

UMIZGAŁSKI (*ścisnąwszy zęby*).

Nie mogę: ścięły mi się szczęki.

REGINKA.

Ha! ha! ha! bądź że już tym, czym jesteś
na wieki.

My się cieszymy: a każdy niech ginie ze
szczętem,

Kto się waży być w słodkiej miłości na-
trętem.

Wydanie począjowskie 1762.

STATECKI.

Już nie będziesz mym sługą, ale przyjacielem,
Y z moim, twe z Reginką chce złączyć
weselem.

PUSTAK.

Że to zdanie do smaku przypadło Regince,
Widzę to jak w zwierciadle, w oczach iey
y w mince.

REGINKA.

Zgadłeś, zgoda, niech miłość w pary do-
żywotnie
Tych łączy, którzy idą do ślubu ochotnie.

PUSTAK.

A ten z pośrodka ludzi, niech zginie ze
szczętem,
Kto się waży być w słodkiej miłości na-
trętem.

(Roku 1762 opuszczono 18 wcale ordy-
narynych wierszy, które przed dwoma laty
były drukowane.)

W lipskim wydaniu Długosza 1711, tom II, str. 293 b. korektor
zrobił sobie żart, o czem tak pisze Załuski w swej Bibliotece str. 21
(Kraków 1832).

Studencik, półgłówek,

Co korekty pilnował, z nienawiści naszej
Religii, przychwosty poprzyszywał głupie,
Naprzykład: gdzie jest mowa o Krasce, biskupie

Chełmskim, kaznodziejskiego zakonu onym mężu,
 W tekście, gdzie było fuit corpore obesus,
 Capite calvus: Kalwin czy luter dołożył:
 Priapo magnus. Ażem zdrętwiał to czytając;
 Czy mógł prałat pobożny i pomyśleć o tem?
 Idę więc do Długosza dawnych manuskryptów.
 Mam ich trzy, a widziałem najmniej ich dwanaście,
 I dociekleń natychmiast, że z Lipska ten przychwost.

W artykule «O nadużyciach drukarzy i wadach druku» (Bibliot. warszawska, 1844, t. I, str. 642) tak się wyraża Ferd. Kaz. Rutowski o nowożytnych wydaniach: «Że drukarze bardzo dobrze wiedzą o dogodności dużego formatu ósemkowego i o jego poszukiwaniu, ztąd się pokazuje, że starają się nadawać książkom pozornie większy format, a to udając się do niejakiego wybiegu w tej mierze. Skutkiem tego, chociaż kupisz dzieło w ósemce dużej, lub w dwunastce, będziesz miał, dawszy oprawić, ósemkę mniejszą lub szesnastkę. Mógłbyś sądzić, że oprawiać zanadto oberznął brzegi i popsuł dzieło; bynajmniej; ci ostatni usługownicy oświaty zostali jeszcze najrzetelniejszymi w swej pracy. Winni tu drukarze i wydawcy; ci bowiem chcą udawać książki drukowane w dużym formacie; żeby je łatwiej w świat wyprowadzić, nadają im napozór większy format, niżeli go właściwie mają; do tego używają tego sposobu, że arkusze nierówno składają; to powtórzywszy w ósemce trzy razy, będziesz miał pierwszą kartę dużej formy, drugie albo krótsze albo węższe; lecz gdy je oprawiać dla przyprowadzenia do równości oberznie, zostanie się z ósemki dwunastka, z dwunastki robi się piętnastka».

Sobieszczański wydając w Warszawie r. 1851 «Joachima Bielskiego dalszy ciąg kroniki», zmienił niepotrzebnie tytuł rękopisu, z którego drukowano. Rękopis ten nosi napis: Interegnum po śmierci króla Stefana Bathorego, albo sprawy koronne które się toczyły w Polsce od roku Pańskiego 1587. (Patrz rozprawę o tem w wydaniu Sozańskiego «Niektóre pisma», Lipsk 1861, tom pierwszy (tom drugi wyszedł w Krakowie 1871).

Podróże w krajach słowiańskich odbywane przez X(ięcia) S(apiechę) miał Turowski w swoim wydaniu w Bibliotece polskiej, Sanok 1856 dowolnie zmienić i nie trzymać się pierwotnego wydania tego dzieła z roku 1811.

II. *Bałamuctwa powstałe z mylnego zrozumienia pojedynczych ustępów lub błędnego wydrukowania.* — *Wadliwe wydania Heidensteina i Paprockiego.* — *Prawdziwy tytuł „Wojny chocimskiej” Potockiego.* W statucie Władysława Jagiełły r. 1420 napisano, że Pan może wziąć Sołtystwo i sprzedać (recipere et vendere); ale statut r. 1511, popra-

wiając ten błąd, postanowił na miejsce słowa «wziąć» położyć słowo «rozkazać» t. j. *praecipere et vendere* zamiast *recipere et vendere*. — Podobnie poprawiono omyłkę na sejmie r. 1699. Konstytucya z tego roku opiewa: «Ponieważ przez omyłkę weszło w konstytucyę r. 1690 pod tytułem Podymne, słowo ujmujące równości, mieniąc «mniejszą szlachtę», przeto za zgodą wszech stanów, słowo to na zawsze znosimy, przyznając, że w równości większego ani mniejszego nie masz» (Skrzetuski, Prawo poli. nar. polsk., II, 179).

Błędy drukarskie są czasem powodem niemiłych zawikłań i bałamuctw. Tak czytamy w Czackiego «O litewskich i polskich prawach», tom I, str. 334, co następuje: Konstytucya 1635 roku vol. leg. 3, pag. 859 napisała: «*Libris beneficiorum* dowodzić na dobra szlacheckie duchowni nie będą, krom poświętnych dziesięcin». Tak jest napisano w oryginale, który widziałem; równie tak jest w dawnej i współczesnej edycji. Drukarnia Pijarów warszawskich, wydając *Volumina Legum*, dodała literę «y» między słowa «poświętne» i «dziesięciny», a tak gdy poświętne podług słów statutu 1543 roku jest pierwiastkowym funduszem, a dziesięciny oddzielną rzeczą, dwie rzeczy tak różne i tak ważne błąd drukarni pozwolił. Lecz sędzia oryginału i dawnej edycji niedrukowanej kopii słuchać powinien. W ostatnim zbiorze praw Trębickiego już ten dodatek został opuszczony».

Wydania niektórych książek są bardzo niekompletne. Roepell przekonał się, że wydanie frankfurckie r. 1672 Heidensteina *Dziejów polskich* nie zgadza się z rękopismem, jest pełne błędów i całe zdania w niem poopuszczane (list Roepella do Batoskiego z r. 1853 umieszczony w *Dzien. liter.*, Lwów 1854, str. 2). Czynię z tego wnioszek, że i polski przekład tego ważnego źródła do narod. dziejów, zdziałany przez Mich. Gliszczyńskiego i wydruk. w Petersburgu 1857 także jest niedokładny, albowiem w przedmowie st. XVI, znajduje się wzmianka, że z pomienionego frankfurckiego wydania sporządzony został. — Nawet egzemplarze jednego i tego samego wydania są przy niektórych dziełach nie jednokie. Rzadko się gdzie znajduje, mówi Lelewel w *Rozprawie o herbach w Polsce* ¹⁾, całkowity egzemplarz Paprockiego «*Herbów rycerstwa polskiego*» w Krakowie u Macieja Garwolczyka 1584. Wydzierał każdy i chował, gdzie była o nim wzmianka, inni, jeśli pomiędzy miejskimi urzędnikami Krakowa przodek jego był położony, niszczył tę kartę, ażeby za mieszczanina nie był poczytany; równie kiedy mu w czem ta księga nie była dogodną, starał się niektóre karty przedrukować. Ztąd trafia się widzieć dwojakie tego dzieła egzemplarze, jedno czysto, jak były 1584 wydrukowane,

¹⁾ Polska, dzieje i rzeczy jej, tom IV, str. 224.

inne przerobione kart niektórych przebicciem i dodaniem wielu innych dodrukowanych. Słusznie Maciejowski twierdzi, że to się stało własnym Paprockiego zachodem. W bibliotece uniwersytetu warszawskiego były egzemplarze i w nich przedrukowane strony: 47, 87, 129, 161—164, 170, 189, 190—207, 209, 277, 285, 297—300, 317, 335, 365, 480—484; nienumerowane: 489, 564; 565 dwa razy numerowane 653.

Prócz innych mamy dwa ważne dzieła źródłowe z mylną paginacją, na co trzeba uważać, gdy się ich używa. Paprockiego *Gniazdo cnoty*, wydanie Piotrkowczyka w Krakowie roku 1578, ma tylko 442 strony, a paginowane jest jakoby miało 1242 strony. Myłka wynikła ztąd, iż co dziesiątek rachowano sto, i tak: po 109 następuje liczba 200 (zamiast 110), po 209 następuje 300 (zamiast 210), po 309 następuje 400 i tak dalej aż do 1000, odkąd porządnie paginowano (Bent. I, 360 w nocie).

Drugie dzieło mylnie paginowane jest Rostowskiego, *Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima*, Vilnae 1768. Myłka w paginacji zaszła tu od strony 309 podobnie jak u Paprockiego: po 309 następuje 400, po 409 następuje 500 i t. d. aż do 684. Rejestr jednak przytacza strony nie podług liczb mylnie wydrukowanych, ale podług prawdziwej paginacji jaka być powinna, chociaż między omyłkami drukarskimi nie jest ten błąd wymieniony. Prawdziwa jezuicka konfuzya (Bent. I, 52).

«Zebranie wszystkich sejmów y praw polskich ad statum ściągających się, które od początku seymowania aż do naszych czasów są postanowione przez Stanisława z Burzyna Burzyńskiego, niegdyś kasztelana smoleńskiego» w drukarni JKMcI y Rzepltej w collegium XX. Jezuitów roku 1765, jest według Załuskiego «Biblioteki» str. 126 przekładem łacińskiego dzieła przez Brauna napisanego. Z umysłu lub niewiedomości zamilczał o tem syn Stanisława, Tadeusz Burzyński i jako wydawca pracy swego ojca, który według Załuskiego l. c. został jezuitą, dedykował ją za oryginalne dzieło królowi Stanisławowi Augustowi. Lecz prócz tego przywłaszczenia zachodzi i ta niedokładność, iż na tytule wyrażono, jakoby książka zawierała sejmy od początku ich ustanowienia aż do roku 1765, gdy tymczasem tak nie jest, bo dzieło tylko do konwokacyi roku 1733 jest doprowadzone, a zatem o 32 lata króciej niżeli w tytule obiecano, co zdaje się z tego pochodzi, iż przez ciąg tego czasu dzieło w rękopismie przeleżało, jak rzeczywiście wydawca w przedmowie mówi: Przynoszę do tronu WKM Pana mego miłościwego dotąd utajone dzieło ojca mego.

Tytuł pierwotny poematu Wacława Potockiego wydanego przez Przyłęckiego we Lwowie 1850 roku pod mianem *Wojna chocimska* Lipskiego, opiewa według rękopisu znajdującego się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie, tak: *Tranzakcyja wojny chocimskiej*, gdzie

Osman, cesarz turecki wszystkie państw swoich z Afryki, z Azyi i z Europy na Polaki zgromadziwszy siły, za łaską najwyższego Pana, roztropnością czułych y opatrznych wodzów a dzielnością rycerstwa polskiego, spadł z imprezy swojej i straciwszy sto tysięcy ludzi, część w polu, część do naszych szturmując, część własnych broniąc obozów, starego z koroną polską potwierdziwszy przymierza, in gloriis wrócił do Konstantynopola, roku zbawiennego 1621. Stanąwszy pod Chocimem dnia 3 Septembris, odszedł dnia 10 Octobris. Z różnych jako manuskryptów i diaryuszów tak z relacyi ludzi starych którzy tam byli praesentes, zebrana, ale osobiwie z tradycyi Jaśnie Wielmożnego JMC Pana Jakóba Sobieskiego, od stanu rycerskiego, w tej expedycji Komisarza a potem kasztelana krakowskiego. Z łacińskiego na polskie dostatecznie dla nieśmiertelnej narodu Polskiego sławy, wierszem przetłómaczona. R. P. 1670 dnia Decembra ostatniego» (Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy, tom XII, Lwów 1869 na str. 337). Autograf tego dzieła posiada także Bibliot. Ossoliń., ale na autografie tytułu brakuje.

O b c e.

Slejdana *Commentarii de statu religionis et reipublicae Carolo V. Caesare*. Porównując wydanie tego dzieła z r. 1553 i 1556, przekonamy się, że wydawcy opuścili wszystko co autor protestant dobrego o katolikach powiedział (Moreri, *Graud dictionaire*, VI, 484).

Sofokles dawniej tak mało był znany, że w wielkim słowniku Baylego nawet wzmianki o nim niema (Tygodnik wielkopolski nr. 33 z r. 1872).

W gazecie francuzkiej z XVIII. w. wydrukowano o Ludwiku XV, że się powiesił w lesie w Fontaineblau, zamiast że się zabłąkał (zamiast perdu wydrukowano pendu).

Monitor za Ludwika Filipa włożył w usta ministra Guizota wyrazy: już mi figlów nie staje (je suis à bout de mes farces), zamiast: już mi sił nie staje (je suis à bout de mes forces).

ROZDZIAŁ XIII.

Szczegóły z życia pisarzy polskich.

Familie literackie. Matka Mickiewicza czule kierowała pierwszymi jego krokami, to też wieszcz z czcią o niej wspomina.

Słowacki pozostawił w swych listach pisanych do matki, godny siebie pomnik uwielbienia dla tej niewiasty.

Matka Jana Śniadeckiego z czułą pieczołowitością pielęgnowała zdrowie jego w latach dzieciństwa niezmiernie wątłe.

Brodziński całe życie wspominał tę straszną dla niego chwilę, gdy matkę ujrzał na katafalku.

Albertrandy Jan pojechał w roku 1782 do Włoch i tam w 3 latach porobił w różnych archiwach i bibliotekach wypisy i wyciągi do rzeczy polskich. Wszystko opisał własną ręką i było tego 110 tomów in folio.¹⁾ Później udał się w tym samym celu do Sztokholmu i Upsalu, gdzie 200 tomów in folio spisał. Te 200 tomów spisywał z pamięci, gdyż nie otrzymał pozwolenia robić wyciągi lub odpisy w bibliotekach szwedzkich. Czynił to za powrotem do pomieszkania, w czym mu nadzwyczajna jego pamięć wielce pomocną była. Prócz tych 310 tomów spisał jeszcze katalog krytyczny biblioteki króla Poniatowskiego, który wynosił 10 tomów in 4to (Bent. II, 605, 606).

Bobowski, lwowianin sturczony, pierwszy tłumacz na dworze sułtana (um. 1675), umiał 17 języków (Bent. II, 596).

¹⁾ Według Potockiego Stan. Pochwały, mowy II, 660, było tych tomów 150 wypisanych z watykańskiej i szesnastu innych rzymskich bibliotek.

Jan Jonston, rodem z Szamotuł w Poznańskim (żył 1603—1675), polihistor, słynny pisarz, lekarz etc., posiadał 15 języków (Bent. II, 400).

Bronikowski umarł 1834 w Dreznie w więzieniu za długi, bo całe życie huczno żył (300 portretów Polaków i Polek przez Szymanowskiego str. 12).

Bzowski Abr., ur. w Proszowicach 1567 r., miał takie wzięcie u papieża, że mieszkał w Watykanie, gdzie mu jednak pieniądze skradziono i służącego zamordowano. Niciusz Erithraeus a za nim Bayle piszą, że Bzowski tyle napisał dzieł, ile inni zaledwie przeczytać mogli. Tytuły tych dzieł ledwie na dwóch kartach pomieścićby można (Bent. II, 478, 480).

Tad. Czacki był bardzo roztargniony i posiadał niezmiernie krótki wzrok. Dawało to powód do najkomiczniejszych wydarzeń. Raz dawał wielki proszony obiad u siebie, a że miał zwyczaj nie siadać wtedy do stołu, tylko chodząc w około, zabawiać gości, więc i tym razem tak się stało. Podano mu talerz z zupą; zajęty rozmową Czacki zjadł jej kilka łyżek, gdy w tem wydało mu się, iż widzi wyciągniętą ku sobie rękę służącego, okrytą białą serwetą; kładzie więc na niej swój talerz i dalej rozprawia. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy mniemana ręka okazała się być głową poważnej matrony w biały czepiec przystrojonej, a talerz zsunawszy się po niej i oblawszy ją pozostałą zupą, z brzękiem rozbił się o ziemię.

Kiedys znów, podczas bytności biskupa Cieciszowskiego w Krzemieńcu, wziął Czacki jakąś damę w fioletowej sukni za tego dostojnika Kościoła i uraczył ją stosowną przemową. Innym razem dano mu znać, że słynny mecenas przyjechał go odwiedzić. Wysoko cenił i poważał Czacki sędziwego gościa, wybiegł więc na ganek na jego spotkanie. Mecenas siedząc jeszcze w karecie, wysuwa przez okno swą łysą głowę, aby staroście za grzeczność podziękować. Czacki zaś sądząc że to ręka, pospiesza ją uścisnąć i uderza pocziwego staruszka po łysinie (Wspomnienia przeszłości z papierów pozostałych po Karolu Kaczkowskim, generał-sztabs-lekarzu wojsk polskich, ułożył Orzechowski).

Michał Gliszczyński, znakomity autor rozlicznych pism i wytrawny krytyk, tłumacz Heidensteina dzieła historycznego, zmarł w Kielcach 1874 z głodu, albowiem «Gazeta Kielecka», jedyne jego źródło zarobkowania na życie, przestała wychodzić, a Gliszczyński pomocy od nikogo przyjmować nie chciał.

Grzymała, redaktor czasopisma «Astra», które przed r. 1830 wychodziło w Warszawie; umarł w Paryżu z głodu, w sędziwym wieku.

Komar, poeta polski, umarł w r. 1871 na Mołdawii, też z głodu.

Karol Libelt, autor dzieł filozoficznych, politycznych i innych, bawiąc na uniwersytecie w Berlinie, usługiwał swoim kolegom.

Cyprysiński, prawnik (um. 1860), aby nie umrzeć z głodu, żywił się całymi miesiącami bułką i szklanką mleka.

Karol Gloc, właściciel ziemski z Kaliskiego, został przez Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk r. 1810 złotym medalem uhonorowany za napisanie rozprawy «O przyczynach zarazy bydła rogatego w Polsce i sposobach zaradzenia onym» (Bent. II, 438).

Łukasz Górnicki w wiejskiej ustroni większą część dzieł swoich wypracował (Potocki Stanisław, Pochwały, mowy i rozprawy. Warszawa 1816, część 2, str. 547).

Seweryn Goszczyński poeta, żył w Paryżu przez lat 20, mając 40 franków miesięcznie. Żywił się tylko bułką i mlekiem a rzadko kiedy pożywał mięso. Gdy Paryż w czasie wojny r. 1870—71 przez Prusaków był oblężony, Goszczyński w braku innego materiału, opalał swą izdebkę książkami, przyczem gotował także lichą swą strawę. Cała biblioteka jego spłonęła w ten sposób.

Stanisław Grzepski napisał pierwszy w języku ojczystym geometryę (wydana w Krakowie 1566), a to z tego powodu, iż usłyszał, że na Podlasiu tak dalece nie umiano mierzyć, że mierniki czasem przez środek izby sznur ciągnęli, dziury w ścianach przewierciwszy (Sołtykowicz, O stanie akademii krakowskiej 285—293).

Jan Heweliusz (ur. 1611 w Gdańsku), słynny matematyk i astronom, był majątnym nie tylko po rodzicach, ale także przez rządność i browar, w którym doskonale wyrabiał piwo. Wszystkie dzieła swoje wydawał własnym nakładem we własnej drukarni, którą z Holandyi sprowadził. Od r. 1679 gdy mu obserwatorium i drukarnia zgorzały, wychodziły jego dzieła w obcych drukarniach, ale zawsze jego nakładem. Był on także doskonałym rytownikiem i sztycharzem i ztąd pochodzi dokładność rycin przy jego dziełach (według Bent. II, 326).

Niektórzy autorowie byli nieszczęśliwi przez swoje żony, mianowicie: poeta Sebastyan Klonowicz (Acernus) przez pijaństwo swej żony do takiej przyszedł nędzy, że chociaż był raycą w Lublinie, w szpitalu życie swe zakończył r. 1608 (Bent. I, 337).

Genealogista i historyk Bartłomiej Paprocki ożenił się z bogatą lecz starszą od siebie wdową, która swą burzliwością i niezgodnością życie jego goryczą napełniła (Bent. I, 359).

Niktby nie uwierzył, że Jan Kochanowski był w XVII. wieku za heretyckiego pisarza poczytany. Jednak tak być musiało, skoro Wesp. Kochowski bronił go wierszem p. t. «Apologia za Janem Kochanowskim, wojskim sędomierskim, poetów polskich wodzem, którego niektórzy rozumieją być heretykiem». Na obronę Kochanowskiego, że:

«W której żywot wzięłeś wierze,

W tej cię z świata zła śmierć bierze» (W. Kochowskiego pisma wydanie Turowskiego. Kraków 1859, str. 46).

Ignacy Krasicki jadąc kareta czytał książki, a popasając dłużej, dyktował wiersze swoim sekretarzom, gdy zaś sam pisał, to już od razu na czysto, jakby do druku. Tenże Krasicki darował rękopis swych trzech komedyi: Łgarz, Statysta, Solenizant, swemu sekretarzowi Michałowi Mowińskiemu pod tym warunkiem, ażeby pod jego imieniem na widok publiczny wychodziły, co też istotnie nastąpiło (Bent. I, 403, 530).

Byli zaś inni autorowie, którzy niszczyli własne swoje dzieła, n. p. Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, niszczył egzemplarze swego «Skrupułu bez skrupułu w Polsce» 1730.

Ks. Radziwiłł niszczył Biblię swego wydania, jakiś trzeci pisarz, pono Goszczyński, zniszczył cały nakład swych poezyi, dedykowany jakiemuś co się później okazał zdrajcą.

Samuel Bogumił Linde był synem ślusarza z Torunia, rodem Szwed i początkowo nie umiał dobrze języka polskiego. Bawiąc w Dreźnie powziął zamiar napisania słownika polskiego. Zabrał się więc do pracy w roku 1791 i przez lat 15 nieustannie nad nim pracował, aż ukończył i wydał. Samo wydanie słownika jest dowodem wytrwałości Lindego, założył bowiem jedynie w tym celu drukarnię, i mimo czasów wojennych, 6 grubych tomów in 4to wydrukował. — Linde zdaje się być jedynym polskim autorem, na którego cześć bito dwa złote medale. Pierwszy z napisem: «za słownik polskiego języka Ziomkowie 1816 był mu wręczony przez Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego, drugi otrzymał autor r. 1842 od jenerała Okuniewa, dyrektora Rady edukacyjnej w Królestwie polskiem z łacińskim napisem (Bielowski w żywocie Lindego, przy drugim wydaniu Słownika t. I, str. 33).

Powieściopisarz Kraszewski, który jak wiadomo kilkaset tomów napisał, tłumaczy się z tej pracy w liście pisanym z Drezn do «Kuryera codziennego» w Warszawie (nr. 181 z r. 1876) w ten sposób: «Tajemnicą mej pracy jest to jedno, że żyję nie z ludźmi, ale z książkami, że jestem odosobniony i w zajęciu tem szukam pociechy, że ona stała się dla mnie rozkoszą i potrzebą. W ciągu dnia zwykle spędzam godzin dwanaście na pisaniu i przepisywaniu. Tak jest, chćcie wierzyć czy nie, mogę się złożyć rękopismami, że po dwa i trzy razy własnoręcznie przepisuję i przerabiam powieści moje. Ale też nie widuję prawie nikogo, towarzystwu i obcowaniu z ludźmi nie poświęcam czasu, a rzadko więcej nad parę godzin spędzam na samotnej przechadzce».

Ten tryb życia Kraszewskiego w Dreźnie przypomina życie Lelewela w Brukseli, z tą różnicą, że Lelewel zamieszkiwał ubogą izdebkę a Kraszewski pysznie umeblowany apartament.

Stanisław Lubieniecki, autor «Historia reformationis Poloniae», umarł r. 1675 w Hamburgu z trucizny, którą także jego żonie i dwóm córkom zadano (Bent. I, 18).

Jan Mączyński, pierwszy słownikarz polski i autor «Lexicona Latino-polonicum 1564, żyjący w przyjaźni z największymi uczonemi swego czasu, od króla Stefana wielce poważany i roczną pensją obdarzony, w zaburzeniu umysłu życie sobie odebrał, bo był prześladowany z powodu różności zdań w rzeczach religijnych (Bent. I, 216).

Naruszewicz zaczął «Historię narodu polskiego» dopiero w 46 roku życia swego pisać (Mała encyklopedia polska II, 151). Był on wielkim przyjacielem Moskwy (Pamiętnik damy polskiej z XVIII. wieku Urszuli Tarnowskiej w archiwum Wróblowieckiem).

Niemcewicz mieszkając w Ursynowie pod Warszawą, miał tam szczególnie jedną krowę, o której mówił odwiedzającemu go Juliuszowi Słowackiemu, że czyni mu dochodu na tydzień 2 złp. Dwie małe dziewczynki, córki kamerdynera Niemcewicza, bawiły się w jego pokojach. Jedna z nich mówiła do niego: «Pan jesteś tak głupi jak ja». Drugiej kazał się w twarz pocałować, a na zapytanie Niemcewicza kim jest, odpowiedziała: «żona panowa» (Słowacki w liście do swej matki umieszczonym w «Ruchu literackim», Lwów nr. 11 r. 1874).

Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny, autor wielu dzieł historycznych, nauczył się języka greckiego, już żonatym będąc, tak doskonale, że nie tylko czytał greckich autorów księgi, ale i pisał tym językiem (Niesiecki, Korona polska [wyd. lwowskie] III, 473).

Spirydion Ostaszewski, poeta ruski (um. 1875), tak był silny, że jednym uderzeniem ręki zabijał na miejscu woły, wstrzymywał sześciokonne pojazdy. Był on postrachem dla żołdatów moskiewskich w r. 1863 («Szkice społeczne» Kraków, z Czerwca 1875).

Ks. Teodor Ostrowski, autor Prawa cywilnego polskiego i Dziejów kościoła polskiego, wydał także «Roboty około przędziwa czyli uprawa lnu», Warszawa 1788 (Bent. II. 430).

Petrycy pisał część dzieł swoich w więzieniu moskiewskiem, podczas wojen Demetryuszowych (Potocki Stanisław, Pochwały, mowy, część II, 553).

* 1807 Wincenty Pol, ociemniały i podstarzały wdowiec, ożenił się r. 1871 z panną Rościszewską.

1872 Sarbiewski zapisał na swoim egzemplarzu Wirgilego, że go 60 razy, innych celniejszych starożytnych poetów po razy 10 i więcej czytał. Horacego zaś wyuczył się zgoła na pamięć.

Juliusz Słowacki bawiąc zagranicą, czuwał nad tem, aby się jego język nie psuł. W tym celu pisał r. 1832 z Paryża do swej matki: «Jeżelibyś mogła, kochana mamó, to mi przez jadącą siostrę Michała przyslij dzieła Jana Kochanowskiego, które masz w twojej szafce, a jeżeli można, to dostańcie także przekładu Jerozolimy przez Piotra, bo mi tu te dwa dzieła dla języka bardzo są potrzebne, teraz albowiem nie mam jak tylko Trembeckiego i uważam, że mój styl twardziej nieznacznie» (Listy Juliusza Słowackiego umieszczone w «Ruchu literackim», Lwów nr. 13 z r. 1875). Chociaż już był poetą dość sławnym, Słowacki nie umiał jeszcze ortografii, jak się do tego w listach pisanych do swej matki przyznał: «Nie dziwcie się, że teraz używam j, jota, bo drukując musiałem się ortografii nauczyć». Juliusz Słowacki na Homerze uczył się czytać i książka ta wielkie nań wywarła wrażenie.

Juliusz hr. Strutyński (Berlicz Sas), znakomity pisarz i wyborny stylista, wydał pierwsze swoje dzieło mając 46 lat. Potem znów przez 12 lat nic nie wydawał. Aż od 1868 co roku nowe dzieło wydaje. Sam mi o tem wszystkiem mówił, dodając, iż całe życie pracował gorliwie, lecz wydawać nie śmiał. Mało jest obecnie tylu uczciwych i rozsądnych pisarzy. W tym wieku kiedy Berlicz Sas zaczął wydawać, inni są kompletnie wypisani.

W piątym roku swego życia wpadł Maciej Strykowski do wody, z kądem go bez żadnego znaku życia wydobyto. Przyrządzono wszystko do pogrzebu a gdy odkrytą trumienkę na katafalek w Kościele położono, głos dzwonów obudził dziecko z letargu, jednakże przez cały tydzień ze strachu ani słowa nie mógł przemówić; późniejszy historyk odtąd zawżdy ciężką miał wymowę (*Essai sur l'histoire littéraire de Pologne* par M. D** str. 99).

Szewczenko, poeta ukraiński, urodził się w gubernii kijowskiej, w rodzinie chłopskiej biednej; błakając się od wioski do wioski trafił na malarza diaka, podobał mu się kunszt malarski, i już się do niego zabierał, gdy został wzięty do dworu i kazano mu być koczakiem do podawania fajek panu wcale nie Polakowi a nazwiskiem Niemcowi. Mając szczególny pociąg do malarstwa, ciągle to kredą, to węglem gryzmolił, a gdy z panem pojechał do Wilna, dostawszy ołówka i papieru, ukradkowo kopiował portrety na ścianach w zajędnym domu pozawieszane; schwytany na gorącym uczynku był przez groźnego pana ukarany. Pan w końcu przekonawszy się o prawdziwych chłopca zdolnościach, kazał go uczyć malarstwa, w którym później wysoko Szewczenko postąpił (Kilka słów o Aleksandrze Grozie przez Rzychowskiego w II. tomie albumu Raperswylskiego).

Augustyn Theiner ur. r. 1801 we Wrocławiu z ojca Szlązaka a matki Polki, słynny wydawca «*Vetera monumenta Poloniae et Li-*

thuaniae», tudzież autor dziejów Klemensa XIV. (Ganganelli) i wielu innych uczonych dzieł, um. r. 1874. Należał do zgromadzenia ś. Filipa Nereusza i był prefektem watykańskiego archiwum a przytem wielki nieprzyjaciel Jezuitów. Lecz gdy ich intrygi zwalczyły papieża Piusa IX., Theiner został usunięty z posady archiwisty, ale mieszkanie pozostawiono mu w Watykanie. Jezuici mszcząc się nad nim, a przytem obawiając się, aby wielki dziejopis nie dobrał się do archiwum, kazali zamurować drzwi, które z pokoju Theinera prowadziły do archiwum.

Trembecki Stanisław odbył w swej młodości jakie trzydzieści pojedynków. Umarł r. 1812 mając lat 80 kilka. Wiadomo, że w ostatnich latach nie wychodził z pokoju i zajmował się chodowaniem wróbli.

Kajetan Węgierski miał wygrać 20 tysięcy dukatów w karty, ale to pono mylna wiadomość (por. artykuł o życiu Węgierskiego przez Estreichera w piśmie «Kłosa i kwiaty», Kraków 1869).

Teofil Żebrawski wydał 1873 bibliografią dzieł matematycznych polskich, praca niezmiernie sucha, a wkrótce potem przetłómaczył pieśni Ossyana, które wyszły w Krakowie 1875.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego r. 1794 powierzono znaczne sumy pieniężne Kalasantemu Szaniawskiemu, który na Berlin do Paryża jechał. Tych nie dowiózł, co się z nimi stało powiedzieć nie umiał i wziął się do pisania dzieł filozoficznych (Lelewel, Prowadzenie Stanisława Augusta, Bruksela 1847, str. 223).

Niesiecki dostał bicia za Herbarz z sumienną genealogią pańskich rodów (Bezmaski, Notatki do dziejów, Toruń 1876, str. 259).

Karol Szajnocha historyk, będąc uwięziony we Lwowie i nie dostając materyałów do pisania w więzieniu, spisał na białej ścianie swej celi całe poemata grubą igłą, co mu wzrok nadwyrężyło (Smiles, Pomoc własna, str. 148).

Familie literackie. Są niektóre rodziny, które po kilku wydały poetów, literatów lub uczonych ze swego łona. Zwykle w pewnym okresie czasu pojawiają się ludzie umysłowi z jednej rodziny, rzadziej, aby to w przerwie następowało. Wyjątek taki widzimy na Fredrach; Maksymilian Fredro, autor historycznego dzieła i fragmentów żył w XVII. stuleciu. Całe XVIII. stulecie nie wykazuje żadnego Fredrę literatem, aż w XIX. stuleciu pojawia się dwóch: Aleksander ojciec i jego syn Aleksander Jan, i obydwaj piszą komedye. Coś podobnego zaszło z Garczyńskimi. Stefan Garczyński wydał w pierwszej połowie XVIII. stulecia Anatomie Rzpltej polskiej, ważne dzieło do poznania politycznego bytu państwa, zaś A. Garczyński wydał w XIX. stuleciu około 1844 Poezye i ballady. Według mego obliczenia rodzin polskich, które wydały po dwu literatów jest 99, zaś

takich które miały po trzech literatów jest 40. Rodzin o siedmiu koronach literackich czyli takich co siedmiu a może i więcej wydały literatów jest tylko jedna: Zawadzcy; o sześciu koronach cztery: Chodźkowie, Kamińscy, Potoccy, Szymanowscy; o pięciu koronach także cztery: Jabłonowscy, Korzeniowscy, Kasińscy, Platerzy; a takich rodzin, co ze swego łona wydali po 4 mężów pióra, mieliśmy trzynaście: Bielscy, Czajkowscy, Czartoryscy, Kozłowscy, Łosiowie, Morsztynowie, Opalińscy, Radziwiłłowie, Rzewuscy, Tarnowscy, Wolscy, Zaborowscy, Zamojscy.

Jak długo pracowali nad swemi dziełami. Nie bez interesu są także wiadomości o długości czasu, w którym autorowie pisali swoje dzieła. Bartoszewicz dokonał tłumaczenia Bezkrolewia po Janie Sobieskim przez Bizardiera w 20 dniach, jak sam o tem w przedmowie wspomina.

Prof. Bronikowski przełożył Xenofonta Memorabilie w 45 dniach, jak o tem sam tłumacz doniósł listem do Kraszewskiego, umieszczonym w «Dzienniku poznańskim» nr. 218 z r. 1860.

Nad przekładem Iliady pracował Dmóchowski 10 lat (Nowe wypisy polskie, Leszno 1838, cz. II, str. 325).

Nad poematem «Victoria Deorum» pracował Klonowicz 10 lat. (Dzieło to wydrwiwa ówczesne wychowanie młodzieży i należy do niezmiernie rzadkich). (Janocki, Nachricht von denen in der Hochgräflichen Zalusischen Bibliothek sich befindenden rahren polnischen Büchern, Dresden, 1747, str. 82). Według Bent. I, 337, wyszło to dzieło w 44 pieśniach bez wyrażenia roku i miejsca, lecz rzeczywiście w Rakowie u Sternackiego 1600, in. 8vo, str. 683. Wartałoby go przełożyć na język polski.

Zdaje się, że Konarski pracował 28 lat nad dziełem «O skutecznym rad sposobie», gdyż w części I, na str. 118 czytamy: «relacya prawdziwa, jakim sposobem y z iakiej przyczyny Seym Warszawski anni 1732 był zerwany i pierwsze od tamtego czasu tey xiążki motivum». Dalej mówi autor na str. 119: «od tego zaś cytowanego roku 1732, od tey, którą tu niżej wiernie uczynię relacyi, pierwsza myśl mi przysła, te uwagi, które teraz za Pana Boga łaską y pomocą podaję, nad nędznemi naszymi seymami i radami napisać y one szlacheckiemu kiedyżkolwiek komunikować stanowi». Wydrukowano zaś dzieło «O skutecznym rad sposobie» roku 1760 i następnych. To pewne, że dzieło w manuskrypcie dużo i długo było czytane. Jerzy Mniszech, marsz. nadw. kor., zaczyna swój list do autora pod datą 3 aprila 1761: «Od kilkunastu lat jakoś mi to zbawienne Oyczyźnie swoje opus W. P. komunikował, y czytał, gdybys W. M. P. był moiey rady y perswazyi słuchał, a dawno go in lucem publicam wydał, możeby już z niego korzystała była Rzplta (cz. I, 254).

Kopernik opracowywał i wykończył: «De revolutionibus orbium coelestium» przez 33 lat.

Kajetan Koźmian zaczął pisać swój poemat «Stefan Czarniecki» r. 1832 a ukończył go 1849; a zatem przez lat 17 pracował nad nim (Łukaszewicz, Rys piśmiennictwa. Poznań 1860, str. 355).

Lelewel zostawszy profesorem w Wilnie napisał dzieje polskie aż do do panowania Stefana Batorego w 18 dniach (Lelewel, Przygody w poszukiwaniach).

Mickiewicz napisał «Farysa» jednego dnia, o czem tak opisuje Cyprynus w ruskim archiwum, a za nim «Tygodnik illustrowany w tomie X, serya 2, rok 1872 (na str. 331): «Pewnego razu po obiedzie zaszedłem do niego i zastałem go piszącego przy biurku. Chciałem odejść natychmiast, ale Adam zatrzymał mnie. «Zapał sobie fajkę, usiądź i poczekaj trochę, ja zaraz skończę i przeczytam ci». Usiadłem tedy i czekałem. Pióro skrzypiało, pisał ogromnie prędko. Po dziesięciu minutach rzekł do mnie: «No, już skończyłem, a teraz słuchaj». I przeczytał mi cudownego swego Farysa, którego tegoż samego dnia zaczął. Spojrzałem na rękopis i nie mogłem dość się wydziwić: dwa tylko słowa poprawione były». Dalej opisuje tenże Cyprynus, że Göthe w r. 1829 darował Mickiewiczowi pióro, którem napisał Fausta, i ogłosił go pierwszym poetą wieku.

Jenerał Franciszek Morawski musiał z polecenia Wielkiego Księcia Konstantego we 24 godzin dorobić wiersz do całej wielkiej kompozycji mszalnej (Dziennik poznański z r. 1861, nr. 292).

Mroziński poprawiał 10 lat swoje «Oblężenie i obronę Saragossy». Bo jeśli mamy wierzyć Wójcickiemu «Cmentarz powązkowski» t. II, zeszyt 11, przyniósł on tę rozprawę r. 1809 F. Bentkowskiemu redaktorowi «Pamiętnika warszawskiego», aby ją umieścić w tym pamiętniku. Bentkowskiego zajął przedmiot, ale raził styl i nieumiejętność władania językiem ojczystym. Radził więc Mrozińskiemu, ażeby wziął się do nauki i poznania rodzinnego języka. Mroziński usłuchał rady i przewertował różne gramatyki i rękopis oblężenia i obrony Saragossy co do stylu i języka poprawił a Bentkowski wydrukował go w XIII. tomie «Pamiętnika warszawskiego» z r. 1819.

Wacław Potocki (um. 1693) już między współczesnemi musiał za takiego uchodzić poetę, który nie zbyt prędko zrywa się z ogłoszeniem swych dzieł. Wespazyan bowiem Kochowski (Liryka polska wyd. Turowskiego str. 281) mówi o nim:

Jakże Potocki lubi się długo pieścić
Z swą Argenidą, zazdroszcząc jej świata,
Chociaż dziesiętne minęły jej lata.

To długie poprawianie stylu przypomina mowę greckiego Isokratesa, który jedną mowę 10 lat poprawiał.

Murray sam wyraża, że w przeciągu jednego miesiąca zaczął i ukończył swoje: «De l'état des études, des lettres et des mœurs en Pologne». Warszawa 1800 (Bent. I, 57).

Teodor Narbutt pracował 30 lat nad przygotowaniem i obrobieniem materyałów do historyi narodu litewskiego, którą wydał w 9 tomach. Wilno 1835—45 (patrz przedmowę do 9 tomu).

Ossoliński Józef Maksymilian układał «Dzieje panowania Zygmunta Jagiellończyka» przez lat 17, pięć razy poprawiał, pomnażał i przerabiał, jednak nie uznał godnem druku (Szymanowski, 300 portretów str. 158).

Wincentego Pola śliczny poemat «Wit Stwosz» powstał o zakład. Gdy bowiem w pewnem towarzystwie w Krakowie była mowa o Stwoszu, Pol, który się tam także znajdował, powiedział, żeby o tym rękodzielniku można nieco napisać. To zdanie miał ktoś ze słuchaczy a przyjaciel Pola znegować, może umyślnie, aby tem bardziej poetę zaprawić. Słowo po słowie, aż wreszcie Pol odezwał się: proszę o 3 dni namysłu a odpowiem czy będę pisał lub nie. Po trzech dniach rozpoczął pisać i w 39 dniach ukończył, jak sam o tem pisze w nocy do tego dzieła.

Juliusz Słowacki w liście z dnia 30 listopada 1833 pisał do swej matki: «cały ten miesiąc pracowałem nad nowym poematem (Kordyan) i w dni 20 napisałem 220 wierszy». Z tego widać, że Słowacki wcale nie prędko tworzył, bo to wypada 11 wierszy na dzień.

Włodzimierz Wolski napisał libretto do opery Halki w 3 czy 4 dniach, jak o tem sam mówi w przedmowie do swych poezyi, wydanych w Wilnie 1859 w dwóch tomach (tom I, str. 9).

Wielka pamięć u niektórych pisarzy. Tomasz z Strzépina (1460), rektor akademii krakowskiej, a później biskup krakowski, tak doskonałą miał pamięć, że całą Biblię wierszem wyłożoną na pamięć umiał i bez najmniejszej pomyłki a przytem bardzo prędko, z któregokolwiek miejsca wyznaczony rozdział wypowiedzieć potrafił.

Podobnie twierdzi Sołtykowicz (O stanie akademii krakowskiej), że Wirgilanciusz Samborzanin całą Biblię umiał na pamięć.

Naruszewicz w przekładzie Tacyta wspomina w przedmowie do czytelnika, że X. Konstantyn Iwanicki, kanonik przemyski, nauczył się prawie na pamięć całego tego rzymskiego dziejopisa. Lipsiusz też umiał całego Tacyta na pamięć.

Wiek pisarzy polskich. Albertrandy umarł r. 1808 w 77 roku życia swego (Bent. II, 606).

Bessat, profesor prawa natury w konwikcie pijarskim w Warszawie i autor dzieła «Discours sur le droit naturel». żył przeszło 70 lat, um. 1808 (tenże str. 35).

Bielowski August, bibliotekarz zakładu Ossolińskich we Lwowie i wydawca dzieł historycznych, żył około 70 lat (um. 1876).

Bielawski Józef, komedyo-pisarz zmarły 1809, żył także około 70 lat (Bent. I, 527).

Bielski Marcin, kronikarz, zmarł 1576 mając lat 80 (B. II, 723).

Bzowski Abraham, pisarz niezmiernie płodny, umarł 1637, mając lat 70.

Chrościkowski pijar żył 69 lat (um. 1799), zostawił pisma filozoficzne i przyrodnicze (Bent. II, 34).

Czacki Tadeusz żył tylko 48 lat (ur. 1765, um. 1813). Stanisław Potocki tak mówi o nim («Pochwały, mowy i rozprawy» cz. 2ga, str. 635): «Czacki napisał o prawach polskich i litewskich w młodym wieku, a przecie w tem dziele rozwinął tak ogromną, tak powszechną erudycją, że ona bydz zdaje się rzadkim owocem późnej siwizny». Rzecz dziwna, nietylko inni pisarze, ale tak oględny krytyk jak St. Potocki mylnie cytuje sławne dzieło Czackiego, albowiem na tytule nie stoi «O polskich i litewskich» ale «O litewskich i polskich» prawach.

Górnicki Łukasz um. 1603 mając lat 76 (Herbarz Ignacego Kapicy).

Grzegorz z Sanoka żył lat przeszło 70, um. 1477 (Bent. II, 6).

Konarski Stanisław urodził się jako szósty syn Jerzego Konarskiego, kasztelana zawichostskiego, ur. 1700, um. 1773, a zatem żył lat 73 (tamże I, 679—687).

Kopernik um. 1543 w 70 roku życia.

Korzeniowska Regina, autorka Atlasu historycznego Polski, um. 1874 mając lat 81.

Kownacki Hipolit, tłumacz Kroniki Baszka, Galla i innych a przytem bibliotekarz Stan. Potockiego w Willanowie, um. 1854 mając lat 93 (Łukasiewiczza, Rys piśmiennictwa polskiego str. 467).

Leszczyński Stanisław po dwakroć królem obrany (1704 i 1733) i jedyny król ze wszystkich naszych 40 króli, który pisał i wydał dzieła, żył lat 89 (od r. 1677 do 1766). Koło kominka siedząc zapaliły się suknie na nim i wskutek poparzenia umarł.

Minasowicz Józef Epifaniusz, poeta, tłumacz autorów klasycznych, pomocnik biskupa Załuskiego w zbieraniu książek, żył lat 78 (1718—1796). Tenże Załuski nadał mu tytuł kanonika katedralnego kijowskiego, lubo wcale nie był kapłanem (Bent. I, 384).

Linowski pijar żył 70 lat (1738—1808) wydał pisma filozoficzne i moralne (tamże II, 45).

Morawski Teodor historyk (um. 1879) żył 82 lat.

Mrongowiusz Celestyn w Gdańsku, autor słownika niemiecko-polskiego, tłumacz Xenofona Anabasis, doczekał się pięknego wieku, bo umarł 1855 licząc lat 91.

Maciejowski Wacław Aleksander, znany historyk, żył lat 90 (ur. 1793, um. 1883 w Warszawie), tryb życia prowadził regularny, każdego dnia przed południem chodził na przechadzkę.

Nagurczewski Ignacy, tłumacz Pasterek Wirgilego, żył 92 lat (1719—1811. Bent. I, 451).

Niemcewicz Julian Ursyn żył 83 lat, ur. 1758, um. 1841.

Nowaczyński Tadeusz pijar, autor O prozodyi i harmonii języka polskiego, żył 78 lat, um. 1794 (Bent. I, 198).

Ossoliński Aleksander, fundator biblioteki publicznej we Lwowie, um. 1826 mając lat 80 (Mała encyklopedia II, 195).

Sędziwoj Michał, pisarz o alchemii, umarł 1646 mając lat 80 (Bent. II, 369).

Śniadecki Andrzej żył lat 77, um. 1838.

Staszyc um. 1826 mając lat 71 (Łukaszewicz, Rys str. 479).

Szczaniecki, jezuita um. w 81 r. życia (r. 1737), wydał podług Niesieckiego dwanaście różnych pism treści filozoficznej, kazania (Bent. II, 58).

Tretter Tomasz, sekretarz królów Batorego i Zygmunta III., zоставił 9 pism historycznych oraz wierszem, żył lat 60 (B. II, 747).

Wyrwicz um. 1793 w 77 roku życia (Bent. II, 646).

Załuski Józef Jędrzej, fundator pierwszej biblioteki publicznej w Warszawie, żył 71 lat (1701—1774. Bent. I, 28).

O b c e.

I. Przygody, dziwne zwyczaje, oryginalne gusta, rzadkie nawyknienia i szczególne usposobienia, niemniej prywatne życie i eho-roby literatów w różnym zawodzie.

Göthe pisze: Z ojca mam budowę ciała,

Ale z matki ma natura,

Ona to mi przekazała

Czynną myśl i chęć do pióra.

Toż samo wiemy z życia Szyllera.

Herder czczył swoją matkę jak świętą.

Hebel tak się wyraża o swej matce: Błogosławieństwo jej pobożne nigdy mnie nie opuściło. Miłość wielu ludzi, którzy na jej grobie płakali, została mojem najlepszem dziedzictwem i dobrze na niem wyszedłem.

Arnd w swoich Wspomnieniach przedstawia swoją matkę jako pobożną, cnotliwą, rozsądną i odważną kobietę.

Tycho-Brahe, znamienity astronom, jadąc z cesarzem Rudolfem Habsburgskim, znalazł się w naglącej potrzebie urynowania, ale nie

ośmielił się zadośćuczynić tej konieczności, to też tego samego wieczoru dostał w pęcherzu zapalenia, które go o śmierć przyprawiło (Reveille Parise «Starość» str. 319).

Fontanelle i Lesage cierpieli na głuchotę i obadwa z wielką umiejętnością używali trąbki słuchowej, która dla człowieka zręcznego jest nieocenioną od natrętów i uprzykrzonych gadułów zasłona. Lesage nazywał tę trąbkę swoją dobrodziejką (tamże str. 343).

Bacon w zimie 1562 jadąc powozem wstąpił do domu wieśniaka, kupił kurę, kazał wypatroszyć i napchał ją śniegiem dla okazania, że użycie śniegu doskonale przechowuje rzeczy zwierzęce. Pośród tego zajęcia przeziębził się i do kilku dni umarł.

Blaise Pascal mawiał, że począwszy od 19 roku swego życia nie przeżył ani jednego dnia bez choroby. Umarł mając lat 39 i dwa miesiące.

Voltaire bardzo na to uważał, aby podczas zimy było w jego mieszkaniu ciepło. W tym celu pisał on raz z Lauzanne do hrabiny Lutzelbourg: «Mieszkanie moje jest tak ciepłem, że muchy mnie ciągle niepokoją, chociaż przez okna bardzo wiele widzę śniegu» (tamże str. 241).

Buffon będąc starym (żył lat 80), ogrzewał wszystkie pokoje obszernego swojego mieszkania do 16⁰ R. i nie wychodził z domu blisko pół roku. Mieszkanie to nazywał sztucznymi Włochami (tamże str. 244). Tenże Buffon dowodził, iż zwyczajowi ubierania się zaraz wstawszy z łóżka, zawdzięczał napisanie kilku tomów dzieł swoich. Był tak silnej konstytucyi, że czasem 12 godzin ciągle pisał, jednak skoro poczuł osłabienie i głowę rozpaloną, przestawał pracować.

Cornaro, znamienity Wenecyanin żyjący w XVI. wieku, ciężko i niebezpiecznie był chorym. Opuszczony od lekarzy, którzy mu żadnej nie robili nadziei, lubo był w sile wieku, sam się wyleczył zupełnie, jedynie ścisłej i wytrwałej używając ku temu diety. To też przejęty ważnością przedmiotu, napisał trzy rozprawy na cześć umiarkowania, pierwszą w 83 roku życia, drugą w 92, a trzecią w 95 (tamże str. 272).

Że Torquatto Tasso, śpiewak «Jerozolimy wyzwolonej», w ostatnich latach swego życia istotnie cierpiał na pomieszanie zmysłów (lipo-mania), dowodzi stary dokument odkryty r. 1876 w lekarskim muzeum we Florencyi. Jestto rodzaj dziennika lekarza Andrea Cesalpino słynnego botanika, w którym znajduje się notatka następującej treści: «8 kwietnia 1595. Pan Torquatto silnie pantoflem uderzył lekarza chcącego go wziąć za puls i zmusił lekarza do przyrzeczenia, że go już nigdy nie odwiedzi. Równocześnie chory zmusił służącego do zażywania lekarstwa dla niego samego przygotowanego, oświadczając, że lekarze leczą tylko na chybił trafił. To wszystko oczywiście

potwierdza, że pan Torquatto Tasso cierpi na pomięszanie zmysłów». Gdy śmierć Tassa zaszła 15 Kwietnia 1595, więc powyższy wyrok uczonego Cesalpino wydany został na ośm dni przed zgonem poety.

Nieliterackie zajęcia literatów. Wielu z uczonych i poetów włoskich nie byli literatami, ale przemysłowcami, kupcami, statystami, dyplomatami, sędziami i żołnierzami. Villani, autor bardzo dobrej Historyi Florencyi, był kupcem; Dante, Petrarca i Boccaccio brali udział w poselstwach, a Dante nim został dyplomatą pracował długo jako chemik i handlarz ziół. Galileusz, Galvani i Farini byli lekarzami. Goldoni uczonym prawnikiem. Aryost zarządzał dobrami na korzyść swego rodzeństwa, następnie używał go książę Ferrary do różnych poselstw. W innych krajach możemy coś podobnego znaleźć. Vallet, autor Prawa narodów, był pierwszorzędnym człowiekiem interesu, Rabelais był lekarzem i liczne mu się udawały wyleczenia, Schiller był chirurgiem.

Słynni autorowie tak w dawnym świecie, jakoteż w średnich wiekach i w nowszych czasach byli żołnierzami. Sokrates, Eszyles, Sofokles i Xenofon walczyli za kraj swój. Horacy dźwigał miecz żołnierza w swojej młodości i Brutus powierzył mu dowództwo legionu. Dante był obecnym w bitwie pod Campoldino, gdzie walczył w pierwszym szeregu jazdy Gwelfów. Lope de Vega znajdował się w charakterze żołnierza na jednym z okrętów Armady. Calderon, zanim dramatycznym autorem został, służył wojskowo, następnie był księdzem. Wiadomo, że Cervantes w bitwie pod Lepanto stracił lewą rękę. Znów Camoens postradał prawe oko w rozprawie morskiej niedaleko Gibraltaru. Kartesiusz (Descartes) jako ochotnik odbył wyprawę z armią francuzką do Holandyi i brał udział w bitwie pod Pragą r. 1620, gdzie odznaczył się nieustraszonem męstwem. De la Rochefoucauld za młodu był na wojnie i został dwukrotnie ranny. Paweł Ludwik Courier, słynny helenista i pamflecista, walczył za Napoleona I. nad Renem, potem we Włoszech w randze oficera artyleryi.

W polskiej literaturze poeci i w ogóle pisarze bądź żołnierką, bądź gospodarstwem zajmowali się i zajmują. Z dawniejszych przytaczamy Jana Kochanowskiego w Czarnolesiu Wespazyan Kochowski wojował z Kozakami i Szwedami. Klonowicz, autor «Worka Judaszów», pławił zboże do Gdańska, co mu posłużyło do napisania poematu «Flis». Wacław Potocki, głośny autor wielu utworów poetycznych, służył wojskowo. Słynny gramatyk Józef Mroziński był generałem; J. I. Kraszewski przez długi czas gospodarzem, Korzeniowski nauczycielem, Lenartowicz urzędnikiem. W Anglii znajduje się wielu pisarzy, znanych powszechnie ze swych prac autorskich, którzy zarabiają na chleb jako kupcy. De Foe był kolejno handla-

rzem koni, meklerem, ceglarzem, kramarzem; autorem i agentem politycznym. Z nowszych pisarzy Stuart Mill napisał swoje najlepsze prace wśród zajęć urzędowych egzaminatora Wschodnio-Indyjskiej kompanii. Walter Scott był pisarzem sądowym w trybunale edynburskim i w okresie najobfitszej działalności literackiej, sumiennie wypełniał obowiązki swego urzędu. Walter Scott tak samo jak Szyller utrzymywał, że dla rozwinięcia wyższych sił zdolności, pożytecznem jest poświęcić pewną część dnia jakiemu fizycznemu zajęciu. Następni zaś autorowie angielscy byli bankierami: Roscoe biografa Wawrzyńca Medyceusza, Ricardo, autor Gospodarstwa społecznego, Grote, autor Historii Grecyi. Ricardo napisawszy swą książkę tak był z niej niezadowolony, że chciał ją spalić i dopiero na przedstawienie swego przyjaciela dał ją wydrukować, czego później nie żałował.

Historyk Niebuhr znanym był jako energiczny i szczęśliwy człowiek czynu. Będąc sekretarzem i buchalterem przy konsulacie afrykańskim tak się odznaczył, że rząd duński zrobił go później swym pełnomocnikiem w kwestyi długu narodowego. Złożywszy ten urząd został w Berlinie dyrektorem banku. W pośród tych zajęć napisał dzieje rzymskie, uczył się arabskiego i sławiańskich języków i stał się w końcu wielkim pisarzem (Smiles, O charakterze I, 149).

Göthe pełnił dość długo obowiązki ministra swego przyjaciela i pana, Karola Augusta księcia Wejmarskiego. Ażeby się własnoocznie przekonać o stanie ludu i spełnieniu przez podwładnych poleceń, poeta-minister często cały kraj konno objeżdżał. Göthe przyłożył się także do wydoskonalenia przyrządów do gaszenia ognia. Podczas kilku znaczniejszych pożarów w Wejmarze narażał się tak dalece, że raz brwi mu się przypaliły, a woda poparzyła mu palce u nóg. Wszystko to dokonywał, że tak powiemy, handlujący Göthe, gdy tymczasem Göthe poeta pisał jednocześnie najświetniejsze utwory fantazyi.

W Polsce: historyk Długosz był nauczycielem pięciu synów króla Kazimierza Jagiellończyka, następnie arcybiskupem lwowskim.

Sobieski Jakób, ojciec króla Jana, był kasztelanem krakowskim a napisał doskonale Pamiętniki u wojnie chocimskiej.

Pasek bił się ze Szwedami, Kozakami etc., na starość osiadł na wsi i napisał Pamiętniki, arcydzieło w swym rodzaju.

Kochowski Wespazyan był także na wojnach przeciw Szwedom i Kozakom, tudzież r. 1683 pod Wiedniem, a na starość pisał Klimaktery czyli historję o tych wojnach, niemniej Poezye czyli liryki.

W Anglii nowożytnej Lewis, którego fizyologia tłómaczona na język polski, był prezydentem instytutu biednych, następnie kancle rzem izby skarbowej, później sekretarzem spraw wewnętrznych i sekretarzem ministra wojny. Wśród swoich urzędowych prac zajmował

się poszukiwaniami w historii, filozofii, polityce, antropologii i archeologii. Jego «Astronomia starożytnych», «Uwagi o powstawaniu romańskich języków» i wiele innych dzieł są bardzo dobrze napisane. Lewis złożył redaktorstwo Przeglądu edynburskiego, ażeby zostać kanclerzem izby skarbowej i kiedy już nie miał żadnego budżetu do ułożenia, począł zaraz spisywać greckie rękopisy w brytyjskim muzeum. Przy najcięższych poszukiwaniach w klasycznej starożytności czuł się zawsze jak najzdrowszym. Lord Palmerston robił mu często uwagi, że za wiele pracuje.

Inni ministrowie angielscy także różne znakomite dzieła pisali: Derby usunąwszy się od spraw państwa, wydał piękny przekład Iliady; Gladston tłómaczył Fariniego Rzymskie państwo i przygotował do druku swoje studia nad Homerem; Disraeli tworzył Lothara; Russel napisał wiele rzeczy historycznych i biograficznych. O Bulwerze śmiało można powiedzieć, że polityka dlań była wypoczynkiem a literatura głównem życiem zajęciem (Smiles, O charakterze I, 155 i 157).

Paweł Manucey, uczony XVI. stulecia, pisał 4 cale jeden wiersz od drugiego, aby miał miejsce poprawiać. Montaigne chcąc pracować zamykał się do starej wieży. Rousseau najbardziej wtedy pracował głową, gdy zbierał rośliny. Montesquieu zrobił plan do dzieła «Zasady prawa» w pocztowej karecie. Milton mógł tylko w nocy siedząc w fotelu pracować. Bossuet pisywał w zimnym pokoju, ale głowę miał ciepło ubraną. Fox udawał się po przesadnym obiedzie do swego gabinetu, przykładając do głowy wodę z octem i pracował 10 godzin. Schiller pracował trzymając nogi w zimnej wodzie. Walter Scott twierdzi, że 5 lub 6 godzin pracy umysłowej jest właściwą miarą do oryginalnych utworów. Popadłszy w długi pracował dłużej, z czego wywiązała się śmiertelna choroba (Reveille Parise II, 383 i następne).

Antoni de Lasalle mawiał: pilnie pracuj nad twojem dziełem, bo ten kto rozpoczyna dzieło jest tylko uczniem tego, który go kończy. Historyk de Thou (Thuanus) po 15-letnich studiach i 12 latach kompozycji wydał dzieło historyczne. La Fontaine ogłosił pierwszy tom swych Bajek mając lat 47, tom II. wyszedł 10 lat później. Molière miał 42 lat, gdy wydał «Szkółę kobiet» (tamże str. 386).

Göthe pracował nad Faustem około 50 lat, jak to bardzo skrupulatnie wykazał Henryk Düntzer w Komentarzu do Fausta (Lipsk 1882, str. 23—52).

Inni znów prędko pracowali. Lopez de Vega i jego uczeń Montalvan napisali 3-aktową komedię w ten sposób, że pierwsze dwa akty każdy osobno wypracował, a trzecim aktem podzielili się. Montalvan aby uprzedzić Vegę, wstał do dnia o godzinie 2 i skończył pracę do 10. Pobiegł zaraz do Vegi i zastał go w ogrodzie przy obcinaniu gałązek od zmarłego drzewa pomarańczowego. Mówi mu tedy

że skończył swój półakt. Lope odpowiedział, że także skończył. Kiedy? zapytał uczeń. Na to Lopez: wstałem o godzinie 5 i skończyłem komedję. Widząc, że jeszcze rano, napisałem poezye w 50 tercetach. Później śniadałem, a teraz pracuję w ogrodzie, lecz czuję się znużonym» (tamże str. 399). Lopez de Vega napisał przez 70 lat swego życia 2200 sztuk teatralnych.

Gdy jednego razu Petrarka uskarżał się przed biskupem Cavailon na swoje zdrowie, biskup poznawszy, że to z przetężenia umysłu pochodziło, żądał aby mu Petrarka dał klucz od pokoju, gdzie zwykle pracował. Poeta przystał na to, ale mimo największego wysilenia nie mógł dłużej nad 3 dni bez pracy umysłowej wytrzymać a stawiając się przed biskupem powiedział mu: oddaj mi klucz od mej pracowni, inaczej u twych nóg ducha wyzionę (Reveille Parise, II, 149).

Hugo Grotius, sławny uczony w XVI. stuleciu, był skazany na dożywotnie więzienie z dozwoleńiem czytania książek. Jednego razu żona jego posłała mu pełny kufer książek z namową, aby wypakowawszy książki sam do kufra wlażł. Tym sposobem ułatwiła mu ucieczkę z twierdzy Loewenstein, gdzie był zamknięty (Moréri, Grand dictionaire. Joecher, Gelehrtenlexicon).

Descartes miał przysłowie: «uważaj na twoje ciało», a r. 1631 pisał do swego przyjaciela: sypiam 10 godzin każdej nocy i żadna troska nie przeszkadza mi w tem» (Reveille Parise, II, 135).

Filozof Benedykt Spinoza tak samo utrzymywał się w XVII. stuleciu w Amsterdamie ze szlifowania szkielec optycznych, jak I. I. Rousseau z pisania nut w XVIII. wieku w Genewie, a nie przyjął pensyi, którą mu ofiarował król angielski.

Franklin przez długi czas utrzymywał się tylko z drukarstwa. Był to człowiek żelaznej pracy a przytem oszczędny. Wreszcie uznany został za wielkiego męża stanu.

Astronom Ferguson utrzymywał się z malowania portretów, za nim zyskał sławę człowieka nauki.

Winkelman, znakomity autor i badacz klasycznej starożytności i sztuk pięknych, był synem szewca. Syn i ojciec śpiewaniem na ulicach i podwórzach zarabiali na życie i zbierali fundusz na ukończenie wyższej szkoły syna. Młody Winkelman postanowił utrzymać ojca z pracy rąk swoich a następnie, dając lekcyje, potrafił sam siebie wykształcić (Smiles, Oszczędność str. 69). Został on zamordowany 8 czerwca 1768 przez Włocha Archangeli, złoczyńcę skazanego na śmierć, a któremu się udało ująć kary. Archangeli przyłączył się w Tryeście do Winkelmiana i potrafił się wkraść w jego zaufanie. Kiedy Winkelman dziwnym przypadkiem pisał przy stoliku ostatnią swoją wolę, Archangeli wszedł do pokoju, zarzucił mu na szyję pętlę i takową z całych sił ścisnął. Po straszliwej walce, w której

Winkelman otrzymał 5 ran śmiertelnych, zabójca uciekł, któremu chodziło o kilka złotych medali i zbiorów skarbów sztuki, które Winkelman posiadał. Z powrozem na szyi, w rozdartem odzieniu, z krwią lejącą się z ran, Winkelman woła ratunku. Wnet gromadzi się tłum ludzi, a przywołany chirurg oświadcza, że niema ratunku. Wtedy Winkelman kończy testament i w 7 godzin potem umarł.

W roku 1870 w Krakowie, Zeisner, autor geologiczny i profesor przy uniwersytecie, został uduszony w nocy przez własnego służącego.

Kotzebuego zabił student Sand r. 1819 zarzucając mu, że był nieprzyjacielem wolności i w tajnej służbie rządu rossyjskiego.

Herschell pracując nad astronomią, nie porzucał muzyki, z której się utrzymywał. Grając na obojach w sali koncertowej w Bath, gdy tańce na chwilę zawieszano, Herschell wychodził do ogrodu i tam przyglądał się niebieskim światom przez swój teleskop. Zajmując się muzyką odkrył gwiazdę Jerzego. Kiedy odkrycie to stwierdziła królewska akademia nauk, muzykant stał się naraz sławnym astronomem (tamże str. 68).

Poeta włoski Torquatto Tasso był do tyła ubogim, że często nie mógł z pokoju wychodzić dla braku spodni i pończoch. Nie mając za co świecy kupić, prosił w jednym sonecie swoją kotkę, aby mu pożyczyła światła swych ocz. Cervantes, nieśmiertelny twórca Don Kiszota, pięć lat był niewolnikiem w Algierze, a potem umarł 23 kwietnia 1616 na ulicy opuszczony od wszystkich (Anekdoten von Gelehrten I, 8).

Historyk Anquetil wpadł w okropną nędzę, gdy wzbraniał się ugiąć pod jarzmo Napoleona. Chleb i mleko było jego jedynym pożywieniem, 25 centimów dziennym dochodem, z którego $\frac{3}{5}$ wydawał. «Żyję w obfitości, mawiał, i mogę dumnemu zwycięzcy z pod Marengo i Austerlitz codziennie dwa sous oddać». Lecz jak zachorujesz, mówił mu przyjaciel, chwał Napoleona jak wszyscy inni, bo go potrzebujesz do życia. «Ale do śmierci go nie potrzebuję» odpowiedział Anquetil i żył zadowolony i zdrow 84 lat, a dniem przed swą śmiercią powiedział do swych przyjaciół: «Widzicie we mnie człowieka, który pełen przyjemności życia umiera» (Reveille Parise).

Mirabeau umierając był tak biednym, a raczej przedtem był tyle rozrzutnym, że pozostał dłużnym krawcowi za ubranie ślubne.

Lamartine, pisarz francuzki i mąż stanu, podczas rewolucyi 1848 stracił pół tuzina majątków a w końcu życia rękę wyciągał. Miał śliczne dochody; sam kurs literatury przyniósł mu 200,000 franków w ciągu roku, ale pieniądze te niby żywe srebro uciekały mu z rąk. Jego długi dochodziły do trzech milionów franków a jednak nie zmienił zbytkownego życia.

Szekspir był człowiekiem rozsądnym, dobrze zawiadywał swojemi zasobami i zostawił rodzinę w dobrobycie.

Buttler, autor «Hudibrasa», umarł z głodu na ulicy (Smiles, Oszczędność 225, 229, 230).

Historyk angielski Hume w swej młodości był oszczędnym. Postanowiłem sobie, pisze w swej autobiografii, oszczędnością wynagrodzić szczupłość mej fortuny i tym sposobem zapewnić zupełną niezależność, pogardzając wszystkiem, co nie prowadziło mnie do rozwinięcia literackich moich skłonności (Smiles, Oszczędność, tłómaczył z ang. Boduszyński i Grabowski, Warszawa 1876, str. 61).

Goldsmith był bardzo złym gospodarzem i trwonił pieniądze. Jednego razu gdy nie miał czem komornego zapłacić, właściciel pomieszkania zamknął go w pokoju. Goldsmith dał znać o tem swemu przyjacielowi Johnsovi, sławnemu krytykowi. Posłaniec zastał Johnsona nieubranego, więc dał mu gwineę, i obiecał zaraz przyjść skoro się ubierze. Słowa dotrzymał, a przyszedłszy do Goldsmitha zastał go koło butelki mądry, którą kazał sobie kupić za zmienioną gwineę. Goldsmith okazał swemu przyjacielowi rękopis «Pastora Wakefield», na którym Johnson zaraz się poznał, że to szacowne dzieło. Sprzedał go jednemu nakładcy i Goldsmith miał czem komorne zapłacić. Goldsmith był do tyle nieekonomicznym, że gdy za swoją «Historię rzymską», «Historię angielską» i za jedną komedię dostał około 1000 fnt. szterlingów, najął obszerne pomieszkание za 10.600 franków, zakupił zbyt kosztowne meble, wielką bibliotekę etc. Zachorowawszy na nerwową gorączkę, nie chciał słuchać rady lekarza, tylko zażył jakąś wówczas renomowaną medycynę. Wskutek tego umarł r. 1774 mając 54 lat. Obok niego pochowano na cmentarzu starego żebraka Tomasza Parr, który dożył 152 lat i widział 10 królów: dwóch Edwardów IV. i V., Ryszarda III., dwóch Henryków VII. i VIII., Edwarda VI., Maryę, Elżbietę, Jakóba I. i Karola I. Parr urodził się w XV. a umarł w XVII. wieku (Michiels, «Angleterre» I, str. 105—108). Goldsmith używał tytułu «doktor» tylko do roku 40 swego życia, potem przestał tytułować się doktorem (Leopardi G. Opere. Lipsk 1877, str. 344).

Walter Scott był rzetelny aż do jednego grosza. Jego trudy bezustanne i usilne, ażeby opłacić swe długi, a raczej swego wydawcy, w którego bankructwo został wpłatany, należą do najwspanialszych jakie znamy rysów biograficznych. Gdy nakładca jego zbankrutował, zdawało się, że Walter Scott całkiem upadł. Wprawdzie nie brakło mu współczucia dla jego wielkiego nieszczęścia, byli nawet tacy, co ofiarowali pieniądze, przy pomocy których mógł się być porozumieć ze swymi wierzycielami. «Nie, odrzekł dumnie, moja własna ręka winna wszystko odrobić. Jeśli już wszystko stracił, to

przynajmniej niech honor będzie czysty». Pomimo, że ze zbytku pracy stracił zdrowie, pisał jednak, że użyjemy jego własnego wyrażenia, «jak tygrys», dopóki mu pióro z ręki nie wypadło i chociaż olbrzymie swoje wysilenie opłacił życiem, ocalił jednak cześć i szacunek siebie samego (Smiles, O charakterze II, 88).

Życie Jerzego Wilsona, profesora rzemiosł w uniwersytecie edynburskim, było ciągłą pracą umysłową, nauką i współubieganiem się. Mając ledwie 17 lat, narzekał na smutek i ospałość, którą żółci przypisywano. W jednej ze swych gwałtownych przechadzek skaleczył sobie nogę. Rezultatem tego było silne zapalenie kości stawowych, które skończyło się odjęciem prawej nogi. Pomimo to nie przerwał swych prac. Miał odczyty o chemii i pisał o tej nauce. Nakoniec wpadł w reumatyzm i silne zapalenie ocz. Nie mogąc sam pisać, dyktował swej siostrze. Dzień i noc cierpiał szalone bóleści i wtedy tylko mógł zasnąć, gdy zażył morfiny. Wśród takiego stanu wystąpiły symptomy zapalenia opłucnej. Pomimo to, prowadził dalej swe tygodniowe odczyty w szkole sztuk, choć mówienie w obec licznych słuchaczy niesłuchanie go męczyło. W 27 roku życia miewał Wilson po 10, 11 lub więcej odczytów tygodniowo, zwykle z zawłoką lub otwartymi ranami od wizykatoryi, które nazywał swemi przyjaciółmi od serca. Pomimo chorych płuc, które w coraz gorszym były stanie, pomimo męczącego kaszlu, nie przerywał wcale swych odczytów. Zwiększyły się jeszcze jego cierpienia, kiedy pewnego dnia potknąwszy się z przyczyny swego kalectwa, uderzył się tak silnie w rękę, że ją złamał poniżej ramienia. Przy wszystkich cierpieniach swych zdołał zachować zupełny spokój i wesołość. Następnie ciężko zachorował, wyzdrowiał jednakże i zaraz został zamianowany dyrektorem szkockiego muzeum rzemiosł. Nie dozwalał spoczynku ani ciału ani duszy a umrzeć pracując, było jego jedynem życzeniem. W r. 1859 jesienią wrócił z odczytu w uniwersytecie edynburskim do domu z mocnem kłóciem w boku. Posłano po lekarza i pokazało się, że cierpi na silne zapalenie opłucnej. Po kilku dniach męczarni znalazł spokój, którego tak dawno pragnął (Smiles, O charakterze, II, 117—124).

Buffon ubierał się w koronki, gdy miał pisać; Aleksander Dumas zrucał surdut i tylko w koszuli pisywał. Diderot gdy musiał się rozstać z swoim zupełnie zużytym szlafrokiem, niezmiernie za nim żałował (Deschanel, *Physiologie des ecrivains et des artistes*, Paris 1864, str. 185).

Historyk Michelet wstawał rano o godzinie 6, pił kawę i pracował do południa (str. 172).

Turgot nie mógł pracować nie zjadłszy pierwej dobrego obiadu. Pitt zawsze się napił trochę wina z Porto, wlawszy doń łyżeczkę

quinquina, jeśli miał ważną sprawę do załatwienia. W Londynie był słynny adwokat, który ile razy bronił ważnej sprawy, dał sobie pod pachę wizykatoryę położyć (Reveille Parise).

Uczony Cujas nie pracował inaczej tylko rozciągnięty na dywanie brzuchem na ziemię, a książki około niego leżały. Zaś historyk Mezeraï zawsze, nawet w dzień, pracował przy świecy, a gdy go kto odwiedzał choćby w samo południe, wyprowadzał go z pochodnią w rękę aż na ulicę. Nadto butelka zawsze musiała stać na stole gdy pracował. Historyk Varillas tak lubiał samotność, że się chwalił z tego, iż przez 34 lat ani razu za domem nie jadał. Wydziedziczył swego siostrzeńca za to, że ortografii nie umiał. Bayle, autor cennego Słownika krytycznego, niezmiernie lubiał marionety i skoczki. Skoro się tylko zjawily na ulicy, natychmiast biegł do nich i nie odchodził, aż się wszyscy porozchodzili (Amusemens philologiques Peignota).

Uzdolnienie do pisania u Lesage'a zależało od słońca. Budził się ze wschodem słońca a im wyżej się wzbijało na firmamencie, tem obficie płynęły mu myśli. Z opadaniem słońca słabło mu ramię do pióra. Podobny do Mezereya był francuzki malarz i poeta Anne Louise Girodet. Natchnienie przychodziło mu w nocy. Zrywał się nagle, zapalał światło, sadzał na głowę szeroki kapelusz i wtedy stwarzał arcydzieło. Pikard, francuzki komedyopisarz, pisywał w łóżku. Dramatyk Etienne, kiedy mu przyszło natchnienie, spieszył do domu, żonę, dzieci, służbę wyprawiał na spacer, a sam zamknawszy się na klucz pisywał wiersze. Pani Radcliffe szukała natchnienia do sensacyjnych romansów swych w befsztyku z cebulą. Rabelais mawiał: jedzenie i picie jest dla mnie źródłem natchnienia, myślę podczas gdy piję, a piję podczas gdy myślę. Schiller zażywał namiętnie tabakę, Milton nie mógł zasnąć nie wypaliwszy lulki.

Balzac, romansopisarz francuzki, miał zwyczaj swoje utwory dopiero w korekcie czytać, przytem jednak tak wielkie robił dodatki w całych ustępach, że korektę musiano mu z bardzo szerokimi marginesami robić, gdzie czasem on te marginesy zupełnie drobnym charakterem zapełniał. Naturalnie, że przez taką korektę drukarni ogromnie dużo pracy się przyczyniało (Listy Balzaca wydane 1876). Pisywał on swoje powieści w ten sposób, że po obfitym objedzie kładł się do łóżka o godzinie 6 lub 7 wieczór i spał. O północy kazał się budzić a wypiwszy nader mocnej kawy czarnej pracował do południa (Deschanel, Physiologie str. 171).

Ogłoblin, poeta rosyjski, nie mogąc się doczekać, aby publiczność jego poezye kupowała lub też aby choć dzienniki o nich pisały, porozumiał się w r. 1869 ze stróżami teatralnemi w wielkiej operze w Moskwie i podczas najciekawszej sceny wysypał z otworu będą-

cego w suficie, na głowy publiczności kilka nakładów swoich poezyj. Choć na razie dostał się do kozy, jednak dopiął celu i stał się rozgłośnym.

La Bruyer darował swój rękopism «O charakterach» wnuczce księgarza, która go swoim szczebiotaniem bawiła (Ampère, Przejazdka po Ameryce, w przekładzie Świetlickiej, Warszawa 1862, tom I, str. 214).

De Leon, znakomity hiszpański poeta XVI. wieku, daje godnej uwagi przykład panowania nad sobą. Przez długie lata jęczał on samotnie i bez światła w więzieniu inkwizycji za to, że część Biblii przełożył na język ojczysty. Gdy go nakoniec uwolniono i zwrócono katedrę, studenci w masie zbiegli się na pierwszy jego odczyt, bo myśleli, że będzie mówić o swem długim więzieniu. De Leon atoli był za rozsądny, by się wystawiać na nowe oskarżenia. Wprost nawiązał obecny odczyt do dawniejszych, tak smutnie przed pięciu laty przerwanych, następującą zwykłą formułą: «mówiliśmy wczoraj» i przeszedł zaraz do przedmiotu (Smiles, O charakterze, II, 71).

De Foe, autor Robinsona, stał r. 1706 w Londynie na pręgierzu i był na siedem lat więzienia skazany za jedno swoje pismo. W godzinę po odbytej karze pręgerzowej, lud zasłał kobiercami i kwiatami miejsce gdzie pręgierz był wystawiony.

Kiedy młody Biot odczytał w akademii paryzkiej swoją rozprawę O równaniach całkowych, poczęli obecni akademicy chwalić prelegenta za jego oryginalność. Biot był rozpromieniony. Laplace chwalił go także za jasność wykładu i zaprosił go do siebie do domu. Skoro tam przyszedł, wyjął Laplace z szafy jakiś zeszyt, w którym papier od starości żółkł i wręczył go młodemu fizykowi i matematykowi. Ujrzał zdziwiony Biot, że w nim zawierało się zupełne rozwiązanie równań całkowych, za które go tak przed chwilą chwalono. Z rzadką wielkodusznością milczał tak długo Laplace, dopóki Biot nie ustalił swej sławy w akademii i cała rzecz byłaby dotąd w tajemnicy pozostała, gdyby jej w 50 lat później nie wyjawiał sam Biot (Smiles, O charakterze, tom II, str. 35).

Podobna nieinteresowność zaszła także między Schillerem a Göthem, gdy jeden drugiemu ustąpił przedmiotu już pono nawet cokolwiek obrobionego do dzieła dramatycznego.

W charakterze Faraday'a leży jeden nader piękny rys, mianowicie zupełnie zaparcie się siebie. Oddając się praktycznej chemii, mógł łatwo zrobić ogromny majątek, oparł się atoli tej pokusie i postępował dalej drogą czystej nauki. «Jeśli weźmiemy pod kredkę jego życie, mówi Tyndal, to zobaczymy, że ten syn kowala i uczeń introliatora miał do wyboru albo majątek 150.000 funtów szterlingów, albo

naukę bez materyjalnego wynagrodzenia. Wybrał to ostatnie i umarł ubogi. Zyskał tylko sławę, że przez czterdzieści lat reprezentował między obcymi narodami angielską wiedzę» (tamże, II, 66).

Sławny historyk i polityk Thiers, um. 1877, mając lat 73, pracował w styczniu 1870 jeszcze tym trybem: rano o pół do siódmej wykończył najświeższą swoją mowę, o jedenastej skończywszy swoją pracę, zjadł na prędce śniadanie. Około drugiej był w izbie, o trzeciej wszedł na trybunę i mówił do szóstej; następnie w restauracyi ciała prawodawczego zjadł obiad, a o siódmej wieczór siedział przy biurku nad poprawianiem korekt swojej mowy, co trwało aż do północy. Thiers zwykle wstawał o godzinie piątej rano, a po południu drzymał godzinę.

Wiktor Hugo mieszkając po r. 1851 na wyspie Guernsey, poświęcał się nieustannej pracy. Latem czy zimą wstawał z brzaskiem dnia i pracował do godziny dziewiątej; później pozwalał sobie godzinę wytchnienia na śniadanie i szedł na poranną przechadzkę. Za powrotem znowu brał się do roboty i pracował aż do piątej, która to godzina była kresem całodziennych jego trudów. Jadał obiad zwykle o pół do siódmej, a udawał się na spoczynek nieodmiennie o dziesiątej. Regularny ten tryb życia wpłynął zbawiennie na stan jego zdrowia i w 72 roku życia jest jeszcze pełen sił i zapału.

John Stuart Mill pisze w swej autobiografii, że ojciec jego, który go sam uczył, zaczął z nim naukę, gdy ledwie trzeci rok życia skończył i to od języka greckiego, tak że niebawem czytał bajki Ezopa i Xenofonta Anabasis. W ósmym roku po przeczytaniu prozaików greckich i obznajomieniu się z Homerem, zaczął się uczyć po łacinie, a w dwunastym roku już zgłębiał loikę Hobbesa, w trzynastym roku przerabiał z nim ojciec kurs ekonomii narodowej.

Całkiem przeciwnie wychowywał się De Thou (Thuanus), francuzki autor sławnego dzieła *Historiarum sui temporis* (1544—1607). Mając konstytucję bardzo wątłą, dopiero w dziesiątym roku życia swego zaczął się uczyć i nawet wówczas musiano go odesłać do domu ojca, albowiem dostał gwałtownej febry (Moreri, *Dictionaire*, VI, 704). — Zaś Wachler (I, 681) pisze o nim: Miał on czterdzieści lat (r. 1593), żył wśród zawieruchy najstraszniejszych zdarzeń, walczył z wielkimi niebezpieczeństwami i był zajęty najmozolniejszymi zatrudnieniami, gdy zaczął pracować nad swym dziełem. Thuanus pisał także wiersze łacińskie.

Macauley, historyk angielski, nie chciał roku 1846 w ministeryum przyjąć żadnego takiego urzędu, któryby mu przeszkadzał w pracach literackich. Został więc płatnikiem wojska (J. Russell, *Erinnerungen u. Rathschläge*, Halle 1876, str. 236).

Królowa angielska nadała w. r. 1874 historykowi Tom. Carlyle wielki krzyż orderu łaźni, a poecie Alfred. Tennysenowi tytuł barona. Obaj atoli zaszczytów tych nie przyjęli.

Forcade, słynny kronikarz w *Revue de deux mondes*, w dzień ukazania się zeszytu przychodził o dziewiątej rano do redakcyi, gdzie zjadłszy dobre śniadanie, układał z niesłychaną szybkością z dzienników angielskich swoją kronikę i spisywał ją na pociętych kartkach, które zaraz szły do drukarni. Tak pracował do godziny trzeciej i wychodził, chwytając się i z zabiegłemi od krwi oczyma. Natężająca ta praca zniszczyła go.

Karol Dickens (Boc), powieściopisarz angielski, dał się opanować w końcu swego życia myślą zarabiania jak najwięcej pieniędzy. W roku 1868 podróżując po Ameryce i miewając odczyty, pracował tak natężająco, że w podróży dziesięcio-godzinnej doświadczał więcej niż 30.000 uderzeń nerwowych. W dniu w którym miał odczyty, a było takich pięć w tygodniu, musiał leżeć na kanapie, noc służyła mu najczęściej do podróży. Sposób pożywienia opisuje w liście: «O godzinie siódmej rano piję w łóżku szklankę świeżej śmietanki z dwoma stołowemi łyżkami rumu, o godzinie dwunastej Sherry-Cobbler, o godzinie trzeciej szklaneczkę szampana; na pięć minut przed godziną ósmą wieczór jem jedno jajo i piję szklankę xeresu. Podczas pauz w prelekcyach jadam gorący rosół, o kwadrans na jedenastą zupę i cokolwiek przy tem piję. W ten sposób nie więcej biorę w przeciągu dwudziestu czterech godzin istotnego pokarmu, jak pół funta». Dickens miał lat 58 gdy r. 1870 umarł. Pozostawił majątek wynoszący cztery miliony złpł, chociaż już w roku 1858 nic mu się nie zostało z dochodów jakie mu przyniosły jego pisma (Forster w biografii Dickensa).

Biórko Schillera było tak niskie, że poeta pisał prawie leżąc. Było to jego nieszczęsnem przyzwyczajeniem, bardzo szkodliwem na piersi, od którego nie chciał czy nie mógł się odzwyczaić. Szuflada tego biórka była zawsze napełniona na pół zgniłemi jabłkami, których woń przyjemnie na organizm jego oddziaływała. Razu pewnego Goethe usiadł przy tem biórku, ażeby coś napisać, ale natychmiast zerwał się szybko, gdyż zapach, dla niego za silny, o mało mu nie odebrał przytomności.

Filozof grecki Karneades tak się zatapiał w rozmowach, że przy obiedzie zapominał, iż potrawy przed nim stoją i służąca musiała mu przypominać aby jadł. Coś podobnie jak nasz Tadeusz Czacki.

Erasmus z Rotterdamu miał wstręt do ryb i dostawał febry na sam zapach rybi (Joecher, *Gelehrten-Lexicon*).

Dawid Strauss, niemiecki autor «*Życia Jezusa Chrystusa*» (r. 1835), zmarły 1874, nadzwyczajnie lubiał potrawy z węgorza i to pod wszelkimi możliwymi postaciami.

Lamartin lubiał niezmiernie raki i szparagi. Gdy już tak osłabł, że żona musiała zawsze z nim jeździć powozem, to nieraz się zdarzało, że nie chciał z powozu tak długo wysiąść, aż mu żona szepnęła do ucha, że raki i szparagi czekają na stole. To skutkowało i zaraz wyszedł z powozu.

Hieronim de Lalande, sławny uczony, niezmiernie lubiał pająki i z takim apetytem zajadał te obrzydliwe insekta, gdyby jakie cukierki. Potwierdza to także Gioberti («Die neuen Jesuiten», Lipsk 1849, II, 705), dokładając, że Lalande był ateistą i przyjacielem jezuitów. — Buszmanie, zamieszkujący Afrykę, lubią też jadać przypieczone pająki. Prócz Lalanda jeszcze inny pisarz lubił jadać pająki, zapomniałem nazwiska tego smakosza.

Voltaire upewnia, że gdyby miał syna skłonnego do literatury, byłby go udusił z przywiązania ojcowskiego, tak niewdzięczny jest zawód literata.

Lopez de Vega pisał do swego syna: «Memi 900 komediami, 12 tomami dzieł wierszem i prozą, licznymi innymi luźnymi pismami nabyłem nieprzyjaciół, cenzorów, zawistnych krytyków i ściągnąłem na siebie różne obawy i troski. Straciłem czas drogi i doczekałem się starości» (Reveille Parise, II, 131).

Bentham, twórca filozofii utilitarnej, na śmiertelnym łożu (r. 1832) zapisał swoje ciało anatomii, aby go po śmierci dyssekowano (Reveille Parise, II, 312). Poeta Santeil mało z uciechy nie oszalał, gdy znalazł przymiotnik, którego od dawna szukał (tamże II, 34). Botanik Clarke woniał pewnego razu tak silnie zapach jednej rośliny, że robaczek włożył mu do nosa, spowodował zapalenie, wskutek którego Clarke umarł (tamże II, 69). Freron i Pitt cierpieli na podagrę; pierwszy umarł, gdy się dowiedział o zakazie swego dziennika, drugi skonał na wiadomość o wielkich zwycięztwach Napoleona I. (tamże II, 70). Astronom la Caille wynalazł widły i w te wsadzał głowę, śledząc nocną porą gwiazdy na niebie, przez to ściągnął sobie słabość piersiową i umarł (tamże II, 12).

II. Długie życie pisarzy i jak długo pracowali nad swemi dziełami, jakie dzieła z predylekcyą czytali. Szczeręty ich zawodu pisarskiego. Aristofanes żył 83 lat, Calderon 80 l., Demokrit 100 l., Diogenes 90 l., Erazm z Rotterdamu 90 l., Ferdusi 104 l., Fontenelle 100 l., Goldoni 85 l., Gleim 84 l., Holler 91 l., Karneades 86 l., Laplace 87 l., Michał Anioł 90 l., Newton 85 l., Rochefeaucolt 97 l., Simonides 90 l., Thales 92 l., Theofrastus 85 l., Titian 96 albo 99 l., Voltaire 84 l.

Anquetil du Perron, słynny orientalista, żył według Smilesa (O charakterze, II, 67) blisko 92 lat, według Reveille Parise (I, 229)

84 l., według *Convers.-Lexicon* 74 l. (ur. 1731, um. 1805). Fryderyk Raumer, historyk niemiecki, umarł r. 1873 w Berlinie mając lat 93 (*Mittheilungen von F. A. Brockhaus* nr. 5 r. 1873). Firmin Didot (um. 1876) żył lat 84, Kassiodor dłużej jak 100 l., Kato cenzor przeszło 80 l., Chevreul, sławny chemik, żyje w roku 1880, a ma lat 94.

Po śmierci Buffona znaleziono w jego pęcherzu 57 kamyczków. Żył wprawdzie 80 lat, ale wielkie cierpiał dolegliwości z powodu słabości pęcherzowej. Civiale, lekarz w Paryżu (którego znałem osobiście), wydał dzieło O chorobach pęcherza (Paryż 1838) i umieścił w niem spis 148 osób cierpiących na tę chorobę. Oto sławniejsi między nimi: Bacon, Bossuet, Buffon, Michał Anioł, Buonarrotti, Kalvin, Kasaubon, Erazm Rotterdamczyk, Franklin, Garrik, lekarze Halle i Harvey, Leibnitz, Linneusz, Montaigne, Napoleon I., Newton, admirał Ruyter, Jakób Rousseau, Volney, Voltaire, Horacy Walpole (*Rev. Parise*, II, 51).

Newton żył 85 lat. Był od urodzenia delikatnej konstytucji. Przy robieniu optycznych experymentów żył chlebem maczanym w winie. Zawsze chodził w sukniach z tej samej materyi. Nie przeżywał się w pracy. Dziesięć lat przed śmiercią zaprzestał nad matematyką pracować; żadnej nie miał namiętności. Fontenelle żył 100 lat. Był głuchy. Od natury delikatny, zachował umiarkowanie. Pierwszy raz zasłabł mając 50 lat i od tego czasu tylko jedną filiżankę kawy dziennie pijał. Jadał umiarkowanie, a gdy nie miał apetytu, wcale nic. Pracował każdego dnia, lecz nigdy nie przetężył umysłu. Voltaire żył 83 lat i był nader chorobliwego usposobienia; cierpiał na hemeroidy i zatwardzenie, przeciwko czemu używał łagodnych środków przeczyszczających, mianowicie roślinę kassię. W zimie nie wychodził z pokoju i dopiero o piątej wieczór z łóżka wstawał. W lecie zatrudniał się ogrodnictwem, rolnictwem etc. Hobbes żył 92 lat i napisał 42 dzieł. Matka jego z przestachu niezwyciężonej floty hiszpańskiej urodziła go przedwcześnie, tak że bardzo wątłego zdrowia był. Jednak uwagą i staraniem długiego dożył wieku. Niemiec Jan Sachs żył 82 lat i zrymował 1773 krotochwil, komedyj i t. p. i 4275 pieśni.

Kant żył prawie 100 lat zawsze nader regularnie. Wstawał rano o piątej, kładł się spać wieczór o dziesiątej godzinie. Szczególnie na to zważał, aby sen miał spokojny. Lesage, Beethoven, cierpieli na głuchotę (*Reveille Parise, Physiologie et hygiène des hommes livrés aux travaux de l'esprit* 3-me edit, Paris 1839, II tom, str. 39, 177, 378). Tenże *Reveille Parise* (II, 378) radzi, aby po przetężeniu lub ciężkiej pracy odpoczynek był zupełny, t. j. nic umysłem nie pracować, ani czytać, ani pisać. Żyć i jadać skromnie, mleko pić, jeźli żołądek pozwala; nogi często moczyć.

Theodor Beza umarł mając lat 86 i przez całe życie nie cierpiał bólu głowy. Fran. Piccolomini, Adrian de Valois i Arnould nie używali nigdy okularów, chociaż każdy z nich osiemdziesiąt kilka lat dożył. Goethe po każdym z większych dzieł, które napisał, był słaby (tamże II, 28). Najbardziej lubiał czytać Spinozy Etykę, w której znajdował taką pociechę i spokój, jak w żadnej innej książce. Także wikary wakefildzki wywarł silne wrażenie na Goethego w najkrytyczniejszej chwili jego duchowego rozwoju — sam opowiadaniu temu przypisuje większą część swych talentów (Smilles, O charakterze, III, 71 i 75).

Do jak późnego wieku można pracować, dowodzi J. J. Moser (um. 1787), który w osiemdziesiątem roku swego życia wydał sławne dzieło O prawie międzynarodowem (Mohl, Encyklop. umiejęt. polityczna, przekład Białeckiego, II, 75).

Poeta niemiecki, Karol Immermann, pracował dwanaście lat nad dziełem «Die Epigonen». Tenże, gdy się dowiedział, że inny niemiecki poeta, hr. Platen, wydrwił go w swoim dziele «Oedipus», napisał nań odpowiedź, nie czytając nawet Oedipusa, tylko słysząc treść opowiedzianą.

Kiedy 7 księgarzy londyńskich, zrobiwszy spółkę, zaproponowali Johnsonowi napisanie słownika języka angielskiego i obiecali mu za rękopism 1570 funtów szterlingów, Johnson spodziewał się ukończyć dzieło w przeciągu 3 lat. Zrobiono mu uwagę, że akademia francuzka, składająca się z 40 członków, potrzebowała 40 lat do napisania słownika. Na to odrzekł Johnson, że właśnie ta proporcya jest stosowną, bo 40 razy 40 czynią 1600, a różnica między 3 a 1600 wyraża różnicę Anglika od Francuza. Mimo to pracował 8 lat nad napisaniem słownika, mając 10 ludzi do pomocy. Johnson był herkulicznej postawy ciała (Michiels, «Angleterre», I, 143). Na pokrycie kosztów pogrzebowych swej matki, słynny romans «Rasselas» napisał Johnson w ośmiu wieczorach.

Holenderski historyk Gerhard Brandt napisał Żywot admirała Ruitera w przeciągu stu dni (K. Ritter w brosz. «Steh' früh auf», str. 57).

Do zasłużonej chwały umysł nie wystarcza, lecz przez czas i staranność wspieranym być winien. Wirgili pracował 11 lat nad Eneidą i jeszcze nie uważał ją za dojrzałą do upowszechnienia. Strawił czasem cały dzień nad poprawką dwóch lub trzech wierszy. Trzydzieści lat myślał i spostrzegał Newton nieprzerwanie, nim wydał objaśnienie systematu świata. Dla jednego błędu rozpoczął na nowo Kepler długotrwałe obrachowania, tak że przy tem straty rozumu obawiał się.

Dwadzieścia sześć lat strawił Harvey nad dziełem *Exercitationes de motu cordis*.

Pięćdziesiąt lat Buffon podług swego twierdzenia przy biurku przepędził i 18 razy «Epoki natury» własną ręką przepisał.

Jakkolwiek z dziwną łatwością Wolter pracował, chwili jednej nie stracił i «zawsze przy pracy» było jego przysłowiem (*Rev.-Parise* w tłóm. Freyera, Kielce 1841, tom I, str. 27).

Pascal przerabiał każdą swoją pracę po 10 razy.

Fontenelle i Wolter byli od dzieciństwa słabowici. Pierwszy musiał być chrzczonym w domu rodzicielskim z powodu, że wątpiono o jego utrzymaniu, u drugiego z tejże samej przyczyny ceremonię odwleczono. Metastasio od młodości cierpiał na nerwową chorobę, przecie doszedł do 84 lat życia. Pallisot już jako dziecko bardzo słabowity, w 12 latach został magistrem, w 16 nauczycielem, w 19 małżonkiem i mimo bardzo wzburzonego życia, w 80 roku był zdrowym na ciele i silnym na umyśle (tamże I, 216).

Dan. Sanders pracował przeszło 20 lat nad zliczeniem materyałów, a 7 lat nad wykończeniem «Słownika języka niemieckiego od Lutra do naszych czasów», 1865. Pliniusz starszy ułożył *Historię naturalną* z więcej jak 200 dzieł greckich i łacińskich, dziś zaginionych. Jan Müller przygotował sobie do 24 ksiąg *Dziejów powszechnych* wyciągi z 1833 dzieł, które zapełniały 17.000 stron in folio ściśle pisanych. Rezultat wcale pracy przygotowawczej nie odpowiedział. Dzieło Müllera dziś prawie zupełnie zapomniane, chociaż niedawno (r. 1809) umarł.

Francis Bret-Harte, powieściopisarz w północnej Ameryce, liczy teraz (r. 1875) zaledwie 30 lat wieku, był zrazu składaczem w drukarni. Swoją powieść «Potrzebny jest zecer» złożył bez żadnego rękopisu, wprost z głowy. Składa tak szybko jak pisze.

Niektórzy pisarze w młodym wieku wydali uczone dzieła. Kalwin napisał swoje przesławne «Zasady religii chrześcijańskiej» (r. 1535), mając lat 26. Pracował on czasem tak szybko, że rękopism od razu do drukarni posyłał. Niektóre swoje dzieła ukończył w jednym dniu. Ale nie zawsze był usposobiony do pracy; czasem odkładał rozpoczęte dzieło, aby później znów nad niem pracować. Posiadał on ogromną pamięć. Gdy n. p. dyktował, a kto do pokoju nadszedł i przerwał mu, to chociaż pół lub całą godzinę rozmawiał o różnych przedmiotach, pamiętał ostatnie podyktowane słowo i nie czytając na czem stanął, dalej dyktował listy, komentarze lub inne rzeczy (Henry, *Das Leben des J. Calvin's*, Hamburg 1846, str. 444, 448). Michał Servet, rodem Hiszpan, wydał roku 1531 sławne dzieło przeciw nauce o Trójcy, mając zaledwie 21 lat. To dzieło było tak rzadkie,

że w Wenecyi płacono zań 100 dukatów (Henry, str. 322). Jędrzej Vésale, ojciec nowożytnej anatomii, nadworny lekarz cesarza Karola V, napisał swoje sławne dzieło *De corporis humani fabrica*, Bazyleja 1543, mając lat 28. Dziejopisarz J. A. de Thou opowiada o tym Vésalu, że w tym stopniu rozumiał sztukę lekarską, iż przepowiedział Egmontowi hr. de Bures dzień i godzinę zgonu. Egmont sprosił na ten dzień swoich przyjaciół, wyprawił im bankiet i rozdał kosztowności. Następnie pożegnawszy ich bez żadnego wzruszenia, położył się do łóżka i rzeczywiście umarł o tej samej godzinie, którą mu Vésale przepowiedział (Gastineau, *Le génies de la science et de l'industrie*, Paris 1877). Niemiec Strauss wydał sławne dzieło «*Leben Jesu*» (r. 1835), mając lat 27; w tymże samym wieku wydał Anglik Lacky, niemniej sławne i o wiele lepszym stylem napisane dzieło: *History of the rise and influence of the spirit of rationalism in Europe* (r. 1865). Coby na to powiedzieli Kopernik, Montesquieu, Gibbon i inni, którzy 20 do 30 lat nad swemi dziełami pracowali?

Montesquieu pracował 20 lat nad dziełem «*De l'esprit des lois*». Bakon z Werulamu (ur. 1560) pracował 18 lat nad *Novum organum Scientiarum*. Jego dewiza była: *mediocria firma* (Joecher, *Gelehrten-Lexicon*). Demostenes tak podziwiał Tucydidesa *Historię wojny peloponeskiej*, że to dzieło 10 razy przepisał.

L. L. Lucullus rozmawiając pewnego razu z mówcą Hortensim i z historykiem Sisenną, powiedział od niechcienia, że opisałby wojnę z Marsami prozą lub wierszem, po grecku lub po łacinie jak przypadek rozstrzygnie. Rzucono kostki, które padły na język grecki. Istotnie wypracował *Historię o wojnie z Marsami*, dzieło, które jeszcze za czasów Plutarcha istniało (Peignot, *Manuel du Bibliophile*, Dijon 1823, tom I, str. 55).

Pani Dacier przeczytała komedye Aristofana 200 razy (Joecher, *Gelehrten-Lexicon*).

Schiller czytywał Szekspira przez długie lata chciwie i ze czcią głęboką (Smiles, *O charakterze*, I, 111).

W przedmowie do swego dzieła «*Geschichte des XVIII. Jahrhunderts*» mówi Schlosser, że od swych lat chłopięcych i jak tylko zaczął się uczyć, nie minął ani jeden dzień, w którymby nie czytał jakiego dawnego autora a później którego z ojców kościelnych.

Asinius Pollion, najpłodniejszy autor rzymski, miał każdego dnia pewne godziny do pracy wyznaczone. Gdy te minęły, za nic w świecie nie brał książki do ręki. Sofokles, największy tragic, doczekał się w późnej starości tego nieszczęścia, że go własne dzieci procesowały. Plato był sławnym nie tylko ze swych dzieł filozoficznych, ale także z szerokich bark i silnej ciała budowy.

III. Prześladowanie, ubóstwo, samotność i ułomności fizyczne niektórych pisarzy. — Zrazu zapoznani, stają się później sławnymi. — Szczególne autorów własności. Doznawane przykrości pobudzają autorów do pisania dzieł. Wiele najlepszych i najpożyteczniejszych prac dokonanych zostało pośród smutku, słabości lub samotności. (Rykaczewski przetłómaczył Cyncerona całego w bolach i cierpieniach, kiedy nawet operowano mu głowę, którą wreszcie otwierać, a tem samem pokarmów przyjmować nie mógł. A. S.) «Gdybym nie był takim wielkim inwalidą, mówił Darwin, to nie byłbym nawet połowy mych prac dokonał». Schiller największe swe tragedye pisał wśród cierpień cielesnych, dochodzących prawie do męczarni. Wojkowski pobudzał do śmiechu swemi Ramotkami, gdy dusza mu rwała się w kawały ze smutku i ubóstwa. Wallaston w ostatnich chwilach śmiertelnej choroby, policzone już życia godziny poświęcał rozlicznym ulepszeniom i odkryciom jakie porobił, dyktując sekretarzowi, ażeby nic nie poszło na stracenie, co zbudował dla użytku swych bliznich (Smiles, O charakterze, III, 159).

Wpływ ubóstwa na ludzi umysłowych. Bogactwo ciężarem pada na umysł. «Do ubóstwa odzywam się, bądź mi pozdrowionem — wołał Richter — tylko nie przybądź zapóźno». Ubóstwo, powiada Horacy, zmusiło go do Poezyi i zawiodło do Warusa, Wirgilego i Mecenasas. Lelewel w biednej i zimnej izdebce pracował nad Dziejami i nie chciał polepszyć swego położenia, choć mu radzili przyjaciele; tak przywykł i ukochał swą nędzę. «Przeszkody, powiada Michelet, to silne bódźce. Całe lata karmiłem się Wirgiliuszem i doskonale wyglądałem. Jeden tomik Racina, wypadkiem u antykwaryusza napatkany, stworzył poetę z Tulonu».

Kiedy arcybiskup toledański odwiedził francuzkiego posła w Madrycie, panowie ze świty tego ostatniego głośno wyrażali swe uwielbienie dla pism autora Don Kiszota i dawali do zrozumienia, że pragnęliby poznać męża, który im tyle pracami swemi przyjemności sprawił. Na to odpowiedziano im, że Cervantes służył swej ojczyźnie wojskowo, a obecnie w wieku już, żyje ubogi. «Jak to, zawołał jeden z Francuzów, senor Cervantes żyje w ubóstwie? Dlaczegoż go skarb państwa nie wspiera?» «Niech Bóg zachowa, odpowiedziano im, żeby ulżono jego nędzy, bo ona pobudza go do pisania, a ubóstwo jego wzbogaca świat» (Smiles, O charakterze, III, 142).

Jan Paweł Richter, autor niemiecki, napisał swoje pierwsze dzieło «Grenlandzkie procesa» w wielkim głodzie; sam o sobie tak się w tem dziele wyraża: «cielesnemu głodowi autora zawdzięcza publiczność swój pokarm duchowy» (tamże 373). Poeta Seume zostawał przez pewien czas w Lipsku w takim ubóstwie, że podczas najsurowszej zimy siedział bez dostatecznej odzieży w nieopalanym

pokoju, mając na śniadanie tylko szklankę wody, w której kawałki lodu pływały. Astronom Kepler (um. 1630) przyszedł na świat dwa miesiące za wcześnie. Dlatego był nader wątłego zdrowia i ciągle ulegał chorobom. Nie mógł regularnie do szkół uczęszczać. Chociaż jako profesor matematyki, miał sobie wyznaczoną pensję, bardzo nie-regularnie była mu wypłacana. Ojciec pięciorga dzieci zostawał w niedoli, a jako protestant, doznawał w Austrii, swej ojczyźnie, prześladowania. Pisał tedy do cesarza Rudolfa: «Dla oszczędzenia W. ces. Mości wstydu, jestem zmuszony pisać kalendarze z przepowiedniami i takowe po dworze sprzedawać; są to jedyne książki, które znajdują kupujących. Ten sposób zarobkowania jest nie wiele uczciwszy od żebraniny».

Adryan Krzyżanowski w przedmowie do jednego dzieła Kópernikowego opowiada swoje przygody w podróży do Paryża. Między innemi donosi, że poznał tam pewnego Węgra, nazwiskiem Mantelly, wielkiego uczonego a przytem dziwaka. Mantelly posiadał czternaście języków. Zył w największym ubóstwie a nigdy się nie mógł odważyć bodaj słowo napisać. Ktokolwiek odwiedził go i zasięgał rady naukowej, najchętniej mu jej udzielał. Zapłatę przyjął, ale nie żądał. Bez koszuli, boso, bez nakrycia głowy i w podartym odzieniu chodził po ulicach Paryża, a gdy mu Polacy chcieli wyjednać korzystne miejsce nauczyciela w Warszawie, nie przyjął jedynie dlatego, że prośbę o to musiałby pisać. Zmarł w największej nędzy, nie zostawivszy ani wiersza przez siebie napisanego («Das interessante Universum», Wien, nr. 12 z r. 1873).

Prześladowanie autorów, ich choroby i początkowe niepowodzenie. Linneusz uchodził w oczach swoich nauczycieli za głupiego chłopca, a jeden z nich mówił jego ojcu, żeby go do rzemiosła cddał, bo do niczego więcej nie jest zdatny. Arago bardzo mało obiecywał w młodości, mając lat 14 zaledwie umiał czytać. Newton z początku w szkole siedział na przedostatniej ławce. Oliver Goldschmith mawiał o sobie jako o roślinie, która późno się rozwinęła. Smilles, tegoczesny autor angielski, którego dzieła w krociach egzemplarzy się rozchodzą i na wszystkie języki są tłómaczone, za młodu do największych nieuków był liczonym.

Talma, największy aktor francuzki, został wygwizdany, gdy po raz pierwszy wystąpił na scenę. Davison, najznakomitszy europejski artysta dramatyczny, w Warszawie z początku uchodził za zupełną mierność. Po pierwszych kazaniach Lacordaira mówiono, że może mieć talent, ale kaznodzieją nigdy nie będzie; mimo to porównano go później z Bossuetem i Massilonem. Cobden, Graham i Disraeli, najlepsi i najszczęśliwsi mówcy angielskiego parlamentu, byli w początkach swego zawodu wyśmiani. Trafia się i to, że czasem niepo-

wodzenie na jednym polu sprawia sławę w innym zawodzie. Tak n. p. Boileau, kierując się początkowo na prawnika, wychodził z sali śmiechem powszechnym smagany. Spróbował więc kazalnicy, ale i tu mu się nie udało, więc zwrócił się do poezyi i trafił na właściwe sobie pole. Fontenelle i Wolter, obadwa jako mówcy sądowi, upadli. Cowper także pokpił sprawę w mowie jaką miał na obronę swego klienta — a jednak odżywił angielskie piśmiennictwo. Takimuz losowi ulegli Montesquieu i Bentham. Goldsmith, gdy mu nie szło w zawodzie lekarskim, począł pisać i utworzył Wikarego Wakefieldzkiego. Nawet brak jakiego ważnego zmysłu, n. p. wzroku lub słuchu, nie odstraszał odważnych mężów od prowadzenia dalej boju z życiem. Milton ośleplszy, nie upadł, ale szedł naprzód. W chwili, gdy najwięcej cierpiał, stary, chory, biedny, ślepy, zapoznany i prześladowany, napisał najznakomitsze swe dzieła. Karol Szajnocha zaniewidziawszy od nawału pracy, napisał dwa dzieła: Lechicki początek Polski i Dwa lata z dziejów naszych. Thierry Aug., francuzki historyk, także z pracy ociemniał, a pracować nie przestał.

Życie niektórych wielkich ludzi jest łańcuchem przeciwności i pozornych upadków. Dante najlepsze swe dzieło napisał w nędzy i na wygnaniu. Kamoens także wielkie swe poemata pisał na wygnaniu. Gdy okręt, na którym płynął, rozbił się, zdołał tylko życie i rękopism swej Luizyady wyratować. W Macao wtrącono go do więzienia, zkąd po uwolnieniu popłynął do Lizbony, gdzie przybył po szesnastoletniej nieobecności ubogi i bez przyjaciół. Luizyada, którą niedawno przedtem drukiem ogłosił, dała mu wiele sławy, ale pieniędzy ani grosza. Gdyby nie był miał przy sobie starego niewolnika indyjskiego, który żebrał dla swego pana po ulicach, byłby Kamoens z głodu umarł. Nakoniec umarł w publicznym szpitalu.

Mickiewicz napisał Pana Tadeusza w Paryżu, Słowacki zdala od kraju Beniowskiego i Króla ducha. Podobnie jak Krasinśki większą część swych poematów. Rykaczewski wszystkie swe liczne dzieła prócz przekładów Cyserona napisał na wygnaniu w niedostatku. Gorecki, wyborny nasz poeta, także swoje pisma tylko w emigracyi wydał. Nawet Michał Anioł wystawiony był na prześladowanie zazdrośnych panów, nikczemnych księży i innych bezczelnych ludzi. Gdy Paweł IV. ganił jego Sąd ostateczny, rzekł wzburzony artysta: «Lepiejby zrobił Papież, żeby się zajął usunięciem nieporządków i rozprzeżenia obyczajów, jakie świat plamią — aniżeli krytyką mej sztuki». Tasso także był ofiarą ciągłych prześladowań i potwarzy, nadto przesiedział siedem lat w domu obłąkanych. Jak Tassa ksiązę ferarski Alfonso, tak Schillera ksiązę wirtemberski prześladował.

Bailly, sławny astronom francuzki i Lavoisier, wielki chemik, za pierwszej rewolucyi zostali gilotynowani. W Anglii musiał Priestley

ojciec nowożytnej chemii, patrzeć, jak mu tłum nad głową dom zapalił i bibliotekę zniszczył wśród okrzyków: «śmierć przyrodnikowi». Zmuszono go do ucieczki z ojczyzny (Smiles, O charakterze III, 144—149 i inne źródła).

Działanie i skutki samotności. Odważni mężowie niekiedy korzystali z przymusowej samotności, dla wykonania dzieł wielkiego znaczenia. W samotności żąda wydoskonalenia duchowego znachodzi pokarm dla siebie. Dusza przestaje tylko ze sobą, energia jej natęża się niezmiernie. Zależy to nakoniec od temperamentu, wykształcenia i charakteru, czy człowiek jaki korzysta z samotności; ale dla wielkich ludzi samotność jest źródłem potęgi, z czystego serca robi ona jeszcze czystsze; dla małych dusz służy ona tylko na to, by serce ciasne jeszcze bardziej zacieśnić. Bo dla wielkich dusz samotność jest pokarmem, dla małych torturą.

Boetius w więzieniu napisał swe *Pociechy filozofii*, a Grotius «Komentarz do św. Mateusza», Buchanan utworzył swe piękne *Określenie psalmów*, siedząc jako więzień w celi portugalskiego klasztoru. Campanella przesiedział 27 lat w neapolitańskim podziemiu, gdzie pozbawiony światła, napisał swe *Państwo Słońca*, które licznych doczekało się wydań i na wszystkie prawie języki europejskie przetłómaczone zostało. Raleigh podczas swego trzyletniego więzienia w Tower, napisał *Dzieje Świata*. Luter w samotnych godzinach na Wartburgskim zamku przetłómaczył Biblią i pisał sławne swe traktaty i odezwy.

Moser, publicysta niemiecki, będąc uwięzionym (1759—1764) i nie mając materiałów piśmiennych, spisał sprzączkami od trzewików, rękojeścią srebrnej łyżki, tudzież końcem szczypców i nożyczek, tyle pieśni na ścianach swej celi, na próżnych miejscach listów, od swej rodziny i na małej książeczce pergaminowej, że podając zbiór ten do druku, zapełnił ośm tomików in 8vo.

W Anglii w czasie rewolucyi za Karola I. i restauracyi Karola II. wielu pisarzy było uwięzionych i w zamknięciu dużo dzieł napisali. jako to: Bunyan, Eliot, Hampden, Selden, Prynne, Wither, Davenant, Milton, Lovelace, Baxter, Harrington, Penn i wielu innych. Obliczono, że Prynne co dzień aż do śmierci ośm przecięciowo napisał stronnice in quarto. Dzieła jego tak dziś są rzadkie, że je na wagę złota kupują. Później de Foe był także w Anglii uwięziony przez 3 lata i stawał pod pręgierzem. W więzieniu napisał Robinsona Kruzo, Hymny do pręgierza i najlepsze polityczne broszury. Smolett i Cooper też odsiadawali więzienie, gdzie Smolett napisał swego *Sir Lancelota Greavera* a Cooper *Czyścicie samobójstwa*.

Z głośnych włoskich poetów, którzy w więzieniu jęczeli, ostatnim był Silvio Pellico. Dziesięć lat przepędził w austriackich twier-

dach i napisał swe uroczę Pamiętniki. Kaciński, Słowianin rodem, wielki odnowiciel literatury węgierskiej, przesiedział 7 lat w więzieniach austriackich, gdzie napisał swój Dziennik więzienia i przetłómaczył Sterna Podróż uczuciowa (Smiles, O charakterze III, 151—156).

Leibnitz najbardziej kochał się w czytaniu krótkich rozpraw i traktatów i zebrał ich mnóstwo znaczne z wielkiem staraniem (Bandtkie, Historya drukarni krakowskich, str. 398). Spędzał on czasem 3 dni i 3 nocy na jednym fotelu nad rozwiązaniem jakiego zadania (Reveille Parise II, 12).

Że i bez znajomości łacińskiego języka można zostać wielkim i sławnym pisarzem, widzimy na Machiavellu, który według Morego i Jochera mało był świadomy mowy Rzymian. Machiavell umarł na rznięcie w brzuchu spowodowane pigułkami przeczyszczającymi, które sam sobie zaordynował (Reveille Parise II, 92). Łożył on tyle starań na piękność języka i wysłowienie, że w «Il principe» i w «Discorsi» znalazłem nadgłówki rozdziałów składające się z jednakiej liczby słów. I tak: «Il principe»: z 3 słów składają się nadgłówki rozdziałów: II, III, IX, XI; z 4 słów XVI, XXII; z 6 słów XIII, XXIII, XXVI; z 9 słów VIII, XIV, XVIII, XIX, XXI, XXIV; z 10 słów XII; z 12 słów I, VI, VII, X; z 13 słów XVII; z 15 słów XV, XXV; z 17 słów XX; z 20 słów IV, V. Podobnie i w «Discorsach».

Zdarzają się, chociaż rzadko, wypadki złego usposobienia w sławnych uczonych. Bacon był sprzedajnym urzędnikiem, wiarołomnym w przyjaźni i podłym dworzaninem. Corneille z zazdrości przeciw Racinowi okazywał nieraz smutek. W Turynie zdarzyło się, że poeta Murtola zazdrościł sławy drugiemu poecie Marini a zaczaiwszy się w ulicy strzelił z pistoletu do niego lecz nie trafił. Opowiadają, że Bayron nie posiadał się ze złości, gdy kupiwszy w sklepie jakąś bagatelkę, spostrzegł iż mu ją w kartkę z jego poezyi zawinięto (Reveille Parise II, 309).

IV. Małżeństwa autorów. Te same lata śmierci różnych pisarzy; fizyczne ułomności. Ulubione motto. Wielka pamięć trzech uczonych.

Pewien statysta angielski zebrał następujące daty co do ożenienia wielkich ludzi: Szekspir ożenił się w 18 roku życia swego, Wiktor Hugo w 20, Dante, Franklin i Bulver w 24, Kepler, Mozart, Barke i Walter Scott w 26, Tycho de Brahe, Washington, Napoleon I. i Byron w 27, Rossini w 30, Schiller i K. Marya Weeber w 31, Aristofanes w 36, Wellington w 37, Hogart, Peel i Wieland w 32, Talma w 39, Luter w 42, Addison w 43, Swift w 49, Buffon w 55, Goethe w 57 roku życia.

Guizot, słynny mąż stanu i autor francuzki ur. 1787 um. 1874, żył więc 87 lat; trzy razy żenił się: pierwszy raz r. 1812 z osobą

o 14 lat od siebie starszą, która r. 1827 umarła; w rok potem ożenił się ze siostrzenicą pierwszej swej żony. Roku 1833 umarła druga żona Guizota, który jednak w r. 1859 mając 72 lat ożenił się po raz trzeci z młodą osobą.

Że i sławni uczeni są zdolni do miłośnych obowiązków w małżeństwie, dowodzi Isak Kasaubonus (ur. 1559, um. 1614), który ze swoją żoną spłodził dwadzieścioro dzieci. Kasaubonus był wyznania helweckiego i jest autorem wielu przewybornych i do dziś nader cenionych dzieł, zwłaszcza krytycznych objaśnień do dawnych autorów greckich i rzymskich tudzież do ojców Kościoła (Jocher I, 1717).

Bonawentura Fryderyk, uczony Włoch w XVI. wieku, spłodził ze swoją żoną 12 dzieci (Słownik Morerego).

Jan Herszel, sam astronom i syn sławnego astronoma Wiliama Herszla, miał 9 córek i 3 synów. Jan zmarł r. 1871. Zschokke miał 12 synów i jedną córkę.

Voltaire, Rousseau i Linnè pomarli jednego dnia i tego samego roku 1778, Cook zaraz w rok po nich.

Göthe i Walter Scott pomarli w jednym roku 1832, poeta niemiecki 22 marca, powieściopisarz angielski 21 września; zaś Cervantes i Szekspir nietylko w jednym roku i miesiącu, ale w jednym dniu pomarli 23 kwietnia 1616.

Trzej wielcy pisarze angielscy byli kulawi: Szekspir, Walter Scott i Bayron. Ostatni z nich umiał przewybornie pływać.

Z badań i poszukiwań w różnych dawnych rękopisach okazało się, że nazwisko Szekspira 25 razy wyrażone jest rozmaicie na piśmie, mianowicie: Chakspier, Chakspar, Chaxper, Schakspier, Schakesper etc. etc. Poeta sam przekładał pisownię Schakspere.

Ulubione zdania autorów. Walter Scott często powtarzał: «Wszystko można zrobić». Historyk Robertson już w 15 roku wziął sobie za dewizę zdanie: «Życie bez nauki to śmierć». Motto Voltera było: «Zawsze przy pracy». Przyrodnik Laceped mawiał: «Żyć to znaczy obserwować», co i Pliniusz już głosił (Smiles, O charakterze I, 130).

Justus Lipsius umiał całego Tacytyta na pamięć i tak był tego pewny, że chciał się poddać próbie, aby obok niego kto z gołym mieczem stał i skoroby tylko w jednym słowie zmylił, pozwolił, aby go zabił (Jöchers, Gelehrten-Lexicon II, 2464).

Hugo Grotius miał też silną pamięć; będąc obecnym mustrze kilku pułków, spamiętał nazwiska wszystkich żołnierzy, których czytano. Brendel, lekarz i uczony nauczyciel w Getyndze, umiał całą Eneidę na pamięć, i mógł ją recytować z początku albo z końca (Anekdoten von Gelehrten I, 61).

V. Niskie pochodzenie sławnych ludzi. Szewcy i krawcy autorami. Głodową śmiercią giną znakomitości umysłowe.

Szekspir był synem rękawicznika. Cook (podróżnik - żeglarz) był wyrobnikiem. Konfuciusz był cieślą. Wolfgang Musculus, słynny uczony XVI. wieku, był synem bednarza. Dopiero w 40 roku życia zaczął się uczyć po grecku i po arabsku i to języka arabskiego uczył się bez nauczyciela.

Mojżesz i papież Sykstus V. byli pasterzami, równie Ryszard Cobden pasł trzodę w swej młodości. Podróżnik Lewingstone zarabiał w warsztacie tkackim. Synami biednych tkaczy byli: Krzysztof Kolumb i filozof Fichte. De Foe (autor Robinsona), Wolsey minister Henryka VIII., podróżnik Barth byli synami rzeźników.

Watt, Newcomen i Stephenson zasłużyli się wynalazkiem, ulepszeniem i zastosowaniem maszyny parowej. Pierwszy z nich budował narzędzia matematyczne, drugi był kowalem, trzeci palaczem. Kant był synem siodlarza. Ojciec Keplera był oberżystą. Cromvell był piwowarem, Garibaldi szynkarzem, malarz Orłowski był synem oberżysty. Kremer filozof, estetyk, był synem krawca w Krakowie.

Szewstwo rzemiosłem sławnych uczonych: Linneusz terminował u szewca w Szwecyi; Prendell, uczony Anglik, pierwiastkowo był szewcem; Pareus, profesor teologii w Niemczech, przez długi czas zostawał w terminie u szewca; Sachs, sławny poeta, nauczył się szewstwa i tkactwa i ciągle się tym rzemiosłem oddawał; Baudin, jeden z najuczeńszych ludzi XVI. wieku, był szewcem, wydał także dzieło o obuwiach u starożytnych; Winkelman był synem ubogiego szewca i sam zajmował się szewstwem nim został profesorem literatury i sławnym autorem. Kiliński; autor pamiętnika historycznego, jest jedynym Polakiem-autorem, który był szewcem (Biblioteka warsz. 1843, I, 632).

Lecz w polskiej literaturze są krawcy, którzy oddawali się zawodowi autorskiemu, mianowicie: Franciszek Wiktor Dmochowski w Przemyślu, autor dziełka «Ojciec i syn czyli wspomnienia z czasów przeszłych i naszych» i Tomasz Kulczycki we Lwowie, który wydał przed r. 1848 «Dziennik mój».

Co do Dmochowskiego, «Biblioteka warszawska» 1844 (I, 252) przytoczyła dokładny tytuł: Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego byłego wachmistrza w wojskach pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyślu, wydane na korzyść autora przez Andrzeja Edwarda Kozmiana, Lwów druk Piotra Pillera 1843.

Głodowa śmierć ludzi oddanych pracom umysłowym, nie jest rzadkiem zjawiskiem. W Paryżu odebrał sobie życie przez powieszenie około r. 1860 z niedostatku francuzki poeta Gerard. Roku 1856 umarł Aleksander Timoni rodem z Konstantynopola wśród swych ksiąg i rękopismów w Paryżu literalnie z głodu w 50 r. życia swego.

Interesowne jest także wiedzieć, co sami pisarze wypowiedzieli o sposobie jak pracowali nad swemi dziełami:

Zschokke mówi o sobie: «Jak prawdziwie zgłodniały czytałem bez wyboru i porządku wszystko, co przypadek lub ciekawość podały mi w ręce: poetów, astronomów, kroniki, filozofów, opisy podróży, historye kościelne i t. p. Wypisałem sobie kilka tomów wyjątków. Chciałem być uczonym człowiekiem i wielkim mężem, na którego by się jeszcze w sto lat później powoływano. Lecz te czytania przez parę lat prowadzone, często do północy trwające, przyniosły mi nienajprzyjemniejszy owoc. Przy tym popędzie do wielostronności roztopiła się moja wiedza w jakiś chaos niepewności».

Przeciwnie postępował teolog Schleiermacher. On czytał nader rozważnie, bardzo powoli i aż do wyczerpania gruntownie. Żali się wielokroć w listach na swoją powolną pracę, wyznaje, że sobie nic powierzachownie i przelotnie przyswoić nie jest zdolny.

Göthe opowiada o sobie: «Trudno uwierzyć jak potężny wpływ wywiera duch na zachowanie ciała. Często doznaje dolegliwości jakiej części ciała, lecz wola mego ducha, tudzież siły reszty organizmu, utrzymują mnie w rzeźkości i ruchu. Trzeba tylko, aby duch nie dał się nigdy przemódz ciału. Wiedząc o tem, staram się wysileniem znieść szkodliwe wpływy powietrza i zawsze mi to się prawie szczęśliwie udaje. Pewnego razu narażony na niechybną febrę, tylko siłą woli przeszkodziłem rozwijaniu się choroby». W swych rozmowach z Eckermanem wyraża się Göthe: «Cały bieg mego życia nie był niczem innem jak trudem i pracą tak dalece, że mogę powiedzieć, iż w mojem 75-letnim życiu nawet czterech tygodni właściwej rozrywki nie miałem. Było to wieczne obracanie się kamienia młyńskiego, który chciał codzień nowe zboże rozcierać». W końcu przytaczamy jego radę: «Czytujemy zbyt wiele drobnych rzeczy, na które się tylko czas traci i które żadnego innego nie przynoszą pożytku. Należałoby właściwie czytać to tylko, co się podziwia, tak jak ja w młodości czyniłem».

Jan Paweł Richter przyzwyczał się od lat najwcześniejszych do wypisywania z książek miejsc, które go interesowały. Zachowywał w tej czynności najściślejszy porządek, tak że mając w ręku spis rzeczy, w najkrótszym czasie znajdował miejsce żądane. Ilość wypisów była tak znaczna, że zapełniała kilka dosyć obszernych kufrów.

ROZDZIAŁ XIV.

Ubezpieczenie własności literackiej. Honorarya autorów i tłumaczy. Stosunki między nakładcami a autorami.

Wsparcia na cele naukowe i rodzin zmarłych pisarzy.

Że w Polsce własność literacka i drukarska od dawna była przestrzegana, widzimy z przedmowy do pierwszego wydania Dworzanina Łukasza Górnickiego, Kraków 1566, gdzie między innemi czytamy: «Jest rozkazanie listowne Króla Jego Miłości, aby żaden mimo Macieja Wierzbęty tych książek do lat dziesięci nie drukował, ani indziej drukowanych w państwie Jego Król. Mości przedawał. A ktho się nad rozkazanie Królewskie tego poważy, then księgi thakowe co ich kolwiek będzie miał, straci wszystkie i nadto dziesięć grzywien złota winien zapłacić» (Bandtkie, *Historja drukarń*, II, 349).

W r. 1823 Ossoliński zawarł układ z drukarzem Mateckim w Krakowie, odstępując mu bezpłatnie w rękopiśmie trzy pierwsze tomy swoich «Wiadomości historyczno-krytycznych», a ten mu przyrzekł za to oddawać bezpłatnie po jednym egzemplarzu dzieł, które odtąd z drukarni jego na świat wyjdą (Skarbiec polski pod redakcją J. A. Kamieńskiego, Lwów 1859, str. 93).

Na początku XIX. wieku otrzymał Bryndza za przetłumaczenie trzy tomowej powieści francuzkiej 30 rub.

J. B. W. za przekład jednego tomu romansu Dumasa «La comtesse de Salisbury» składającego się z 450 stronnic dostał ośm rubli.

Mickiewicz zaraz z początku wystąpienia w świecie literackim znaczne pobierał honorarya, albo dość drogo swe dzieła sprzedawał, gdyż r. 1829 pisał z Petersburga do Edw. Odyńca, że za 170 egzem-

plarzy Wallenroda dostał «tylko 600 rubli», dodaje oraz, «że szlachta tak jest uciemżona książkami i biletami na prenumeratę, że uciekać zaczyna odemnie» (Korespondencya A. Mickiewicza, Paryż 1870, t. I, str. 31).

I choćbyś był Homerem, gdy pieniędzy nie masz, swój rękopism w szufladzie do śmierci zatrzymasz (A. Fredro).

Zawadzki był pierwszym nakładcą, który płacił honorarya. Lecz Natan Glücksberg lepiej płacił. Dał Niemcewiczowi 300 dukatów za powieść «Jan z Tęczyna», której w ciągu dwóch dni sprzedał 1000 egzemplarzy, a dalsze 400 w ciągu lat czterech (Warsz. rocznik liter. rok 1872, str. 311).

Gdy około r. 1830 Milikoski, księgarz lwowski, wystąpił jako nakładca Poezyi Kropińskiego, otrzymał od autora rękopim bezpłatnie, nadto blachy miedziorytnicze do rycin i sto dukatów za druk (Estreicher, w rozprawie umieszczonej w Rocznikach tow. nauk., Kraków 1869. poczt. 3, tom XV, str. 355).

Stan. Konst. Pietruski dał w r. 1865 księgarzowi Wildowi we Lwowie 756 egzemplarzy swoich dzieł dawniejszych oraz dopłacił mu 200 złr. aust. wal., aby Wild wydrukował 2 tomy Historji naturalnej (Bibliot. warszaw., 1865, tom I, str. 153).

Niemcewicz miał 29.000 złpl. dochodu z rozsprzedanych r. 1817 Śpiewów historycznych i ofiarował tę kwotę dla Towarzystwa przyj. nauk. w Warszawie. Pojata przez Bernatowicza przyniosła autorowi 1000 dukatów w r. 1818.

Dmochowski wydał od r. 1825—40 różnych tłómaczeń, zwłaszcza Walter Skotta, 250 tomów i na każdym tomie zarabiał 160 złpl. (Estreicher, Bibliografia polska str. 47—54).

Paulina Wilkońska za swoje powieści brała zwykle 7 talarow od arkusza druku.

Roku 1825 zapłacił Glücksberg Niemcewiczowi za Jana z Tęczyna około 9000 złpl.

Roku 1829 tenże Glücksberg ofiarował Miklaszewskiemu za drugie wydanie Historji polskiej 6000 złpl.

Roku 1830 księgarz Smirdyn w Petersburgu nabył rękopism przekładu Bandtkiego Historji polskiej za 3000 rubli asygn.

Roku 1840 płacił Wojkowski, redaktor Tygodnika literackiego w Poznaniu, za każdą powiastkę Czajkowskiego bez względu na jej obszerność 5 dukatów, za wyjątki z większych jego powieści 3 dukaty, a gdy Czajkowski chciał swe powieści wydać w osobnym zbiorze, zrobił mu proces Wojkowski.

Roku 1841 płacono Antoniemu Goreckiemu za każdą bajkę 4 czy 5 franków.

Roku 1860 dostaje Kraszewski za czterotomowe powieści 8 do 10.000 złpl. Korzeniowski otrzymał za Tadeusza Bezimiennego 4320 złpl. Maciejowski za 3 tomy Piśmiennictwa dostał 10.000 złpl. Win. Pol za drobne Poezye otrzymał około 12.000 złpl., za «Pieśń o ziemi naszej» 5 złpl., od wiersza, za «Czarną krówkę» (o 474 wierszach) 600 złpl. i kilkadziesiąt egzemplarzy, za «Przygodę Winnickiego», «Zgodę senatorską» i «Sejmik w Sądowej Wiszni» 6000 złpl. z prawem własności na lat 5. Nakładając sam Mohorta zyskał Pol więcej niż 40.000 złpl.

Roku 1847 otrzymał tłumacz od administracyi teatru krakowskiego za 8 komedyj i dramatów, tłumaczonych z francuzkiego i włoskiego, nic więcej tylko bilet parterowy na cały rok.

Za «Chłopów arystokratów» otrzymał Anczyc 180 złr. od trzech dyrektorów teatru, nadto od J. Czecha za wydrukowanie rękopisu książek za 800 złpl. i 200 egzemplarzy tej komedyi, która się po 2 złpl. sprzedawała. Za «Łobzowianów» dostał Anczyc od dyrekcyi teatru warszawskiego 50 rubli (Estreicher, Bibliogr. polska, str. 59—64).

Niektórzy poeci ruscy na Podolu i Ukrainie (pod zaborem rosyjskim), którzy w swych utworach okazali nieprzyjaźń ku Polsce, z niczego zostawiają znaczne kapitały po śmierci, cudownym jakimś sposobem zbogacają się w kraju, gdzie nadzwyczaj mała liczba czytających (Dziennik polski nr. 30, Lwów 1862, według korespondencyj z zabranych prowincyj).

Michał Grabowski skarżył się publicznie na Teofila Glücksberga, że za drugie wydanie jednej z najpiękniejszych powieści jego: Stepy i Koliszczynna, ofiarował mu 25 rubli honorarium i to książkami. Tenże Glücksberg w Wilnie żądał wygórowane ceny za swoje nakłady, chociaż autorom najlichsze płacił honorarya i chociaż te nakłady zużytemi trzcionkami drukował. Zwykle tak mawiał: «Ja mam wybranych do 200 kupujących, ci każdą rzecz moją wezmą, nie pytając o cenę. To mi musi pokryć koszt, a o resztę mniej dbam. Kto może mi płacić 7 rubli, zapłaci i 10» (Bibliot. warszawska, rok 1856, tom III, str. 642).

Roku 1856 pewien księgarz warszawski oświadczył znanemu autorowi, że wydrukuje poemat jego pod warunkiem, że na tytule położy nazwisko Winc. Pola, bo w ówczas «Mohort» był pokupny. Za to oszukaństwo ofiarował mu jako honorarium 20 egzemplarzy drukować się mającego poematu.

Roku 1861 inny warszawski księgarz znanemu pisarzowi zgłaszającemu się z nowem swem dziełem do nabycia, kazał czekać kilka godzin w księgarni, poczem pokazując mu, że przez ten czas nikt nie zgłaszał się do księgarni po jakowe zakupna, zbył wymówką stagnacyi. Ówczesne warszawskie dzienniki były tyle niedorzeczne, że chwaliły

i nazwały dowcipnym postępek księgarza (Estreicher, Bibliogr. polska, str. 66).

Miniszewski (Cześnikiewicz) dostał około r. 1860 od księgarza za jeden ze swoich utworów 100 rubli; księgarz zaś sprzedawszy w ciągu roku 1000 egzemplarzy, miał na tej jednej książce, po odtrąceniu kosztów druku, czystego zysku 1000 rubli.

Jan Zachariasiewicz, znany powieściopisarz, mówił mi, że «Dziennik polski» (we Lwowie) zapłacił mu roku 1874 za jego trzynomową powieść «Zakryte karty», którą w feiletonie ogłosił, 900 rubli czyli 300 rubli za tom.

Redakcja «Tygodnika literackiego» nr. 9 z roku 1841 (Poznań) oświadczyła, że płaciła Michałowi Czajkowskiemu za arkusz jego powieści po 5 dukatów i uważała się na autora, że sprzedął takowe powtórnie Stefańskiemu bez zezwolenia redakcyi.

Warszawskie pismo miesięczne «Ateneum» ogłosiło na okładce swego pierwszego zeszytu (Styczeń 1876), «że nie pomieszcza bezpłatnych artykułów; ofiaruje zaś honorarium za arkusz druku od rs. 30—50 wedle swego uznania lub więcej stosownie do umowy».

Tad. Czacki zbierał składki na gimnazjum krzemienieckie. Między dawcami czytamy nazwiska starodawnych rodzin, które po kilka tysięcy złpl. dali do tej składki. Jednak następujące osoby dały najwięcej:

| | |
|--|---------------|
| Jan Lernet, profesor szkoły, dał | 123.000 złpl. |
| Filip Olizar | 84.000 « |
| Krzemieniecki magistrat | 10.000 « |
| Branicki | 9.800 « |
| Korsak, opat zydyczyński. | 9.000 « |

Profesor Lernet nie tylko przyczynił się najznacniejszą kwotą do utworzenia gimnazjum krzemienieckiego, ale oprócz tego zapisał jeszcze 37.500 rubli srebrnych na wieczny fundusz dla czterech uczniów tego gimnazjum (Osiński, O życiu i pismach Czackiego, wyd. z r. 1816, str. 224 i 310).

Z fundacyi ks. Jer. Rom. Lubomirskiego, ustanawiającej nagrody za dzieła najlepsze w ciągu pięciolecia napisane, przyznało Towarzystwo naukowe krakowskie na posiedzeniu d. 15 paźdz. 1870 pierwsze 1500 rb. dziełu hr. Kaz. Stadnickiego we Lwowie «Bracia Władysł. Jagiełły»; drugą nagrodę 1000 rb. prof. dr. Szokalskiemu za jego «Oftalmologię»; trzecią 500 rb. prof. Maksym. Nowickiemu w Krakowie za szereg prac badawczych w przedmiotach historyi naturalnej.

Fundacya imienia Karola Szajnochy przy ostatniem zamknięciu (w kwietniu 1869) wynosiła 16.778 złr. gotówką, a 2700 złr. papierami. Składka po zgonie Ad. Mickiewicza na pozostałą po nim rodzinę, wynosiła około 200.000 złpl.

Roku 1875 przysłał Spasowicz Władysław, literat i adwokat w Petersburgu, dla rodziny Wojciecha Grochowskiego, zmarłego nauczyciela i pisarza w Warszawie, który niegdyś był wygnańcem, 1000 rubli.

Wydział krajowy galicyjski zaasygnował r. 1876 Maksymilianowi Nowickiemu, prof. uniwersytetu jagiellońskiego, 3000 guld. austr. z funduszu krajowego, na wydanie dzieła o zwierzętach gospodarstwu krajowemu szkodliwych.

Julian Grabowski, docent przy uniwersytecie lwowskim, otrzymał zasiłek z funduszu krajowego 1000 guldenów na podróż naukową w celu poznajomienia się z przemysłem naftowym w Ameryce północnej, tudzież zwiedzenia wystawy przyrządów naukowych w Londynie.

Autorowie i nakładcy doznawają czasem gorzkich zawodów z powodu nierzetelności w dotrzymaniu umówienia co do nakładu. W roku 1851 dałem nakład Morawskiemu na «Materyały do konf. barskiej» i zrobiliśmy pisemną ugodę tej treści, że prócz 500 egzemplarzy, które moim kosztem i na moim papierze drukowano, pozwoliłem temi samemi czcionkami ale na papierze Morawskiego 200 egzemplarzy wytłoczyć, które jednak Morawski dopóty nie miał rozsprzedawać, dopoki moja należność wydana na nakład z moich 500 egzemplarzy nie będzie pokryta. Żadnej korzyści nie zastrzegłem sobie, jedynie tylko zobowiązał się Morawski, jako malarz, mój portret zrobić. Otóż nie tylko portretu nie zrobił, ale co gorsza, otrzymawszy nieprawym sposobem od Skerla, zawiadowcy drukarni Ossolińskich, swoje 200 egzemplarzy, rozsprzedał takowe pod ręką zaraz, przez co moje egzemplarze nie rozeszły się i wyłożonych kosztów nakładowych do teraz nie otrzymałem.

Dzieła przez kilku autorów pisane. — Książki napisane dla nauki króla Poniatowskiego gdy był młodym. — Dzieła w druku prze-rwane. Massueta «Histoire de rois de Pologne» pierwszy tom tego dzieła jest napisany przez Jollego, drugi i trzeci przez Massueta, a czwarty i piąty (według Załuskiego «Biblioteki» str. 81) przez Beaumarchego.

Nad dziełem: Nowy charakter polski, Kraków 1594, pracowali Januszewski, Kochanowski i Górnicki (Potocki St., Pochwały, mowy etc., Warszawa 1816, część II, str. 517, 552).

Traktaty między mocarstwami europejskimi od r. 1648 zawarte, Warszawa 1773—1790, 6 tomów, dwa pierwsze tomy są Obermajera, tom trzeci Win. Skrzetuskiego, trzy ostatnie Franc. Siarczyńskiego (tamże str. 629 i Bent., II, 798).

J. W. Bandtkie napisał trzeci rozdział do Bentkowskiego Historii literatury, zawierający Literaturę prawniczą, jak to sam Bentkowski w przedmowie do drugiego tomu przyznaje.

W Mickiewicza «Pan Tadeusz» przy końcu objaśnień, tom I, na str. 253 (Paryż 1834) czytamy: Niektóre miejsca w pieśni czwartej, są pióra Stefana Witwickiego.

Nowy dykcyonarz historyczny, 8 tomów, Warszawa 1783—1787. Siedm tomów wydał Belkie, tom 8my Karczewski (Bentk. II, 802).

Lengnich napisał «Historia Polona» (Lipsiae 1740, Gedani 1750) dla nauki Stanisława Augusta Poniatowskiego (Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, tom I, str. 25).

Wyrwicza, Jeografia czasów terażniejszych, Warszawa 1768, tom drugi nie wyszedł na żądanie rosyjskiego posła.

O b c e.

Diogenes Laercy przypisuje Aristotelesowi około 400 dzieł, które miały zawierać 449.270 wierszy.

Dla okazania, że nie tylko nowożytni, ale i dawni pisali wiele, wyliczymy niektóre dzieła zaginione z dawnej literatury i wiele szczególnie każdy autor napisał.

Sophoklesowi przypisano 130 tragedyj, posiadamy 7. Inni tragicy, których dzieła zupełnie zaginęły a którzy przecie niemało napisali, są: Philokles 100 tragedyj, Aristarch z Tegeij żył lat 100 i napisał 70 tragedyj, Jon napisał około 40, Neophron 120 dramatów lecz najpłodniejszym ze wszystkich był Astidamos, bo napisał 240 tragedyj. Komedjopisarz Epimarchos miał napisać 52 komedyj, Menander 80, Philemon 97, z których wszystkich ani jedna nas nie doszła.

Servilus opisując żywot Wirgilego twierdzi, że poeta ten posiadał kapitału (obliczywszy na monetę francuzką) 1,937.424 franków, prócz tego pałac w Rzymie (Peignot, Manuel de Bibliophile, I, 68). Cycero zaś był majątniejszy, bo posiadał 25 milionów franków (tamże I, 138). Tenże Cycero kupił stolik cytrynowy za sumę około 18.526 czerw. złotych (Naruszewicz w przekładzie Tacyty 110 nota do księgi 3ciej rocznych dziejów).

Alfred, król angielski, dał r. 880 opatowi Benedyktowi za pojedynczą Kosmografij księgę ośm włók gruntu (Lelewel, Dzieje bibliotek, str. 52).

Prawa względem przedawnienia własności literackiej i artystycznej w różnych krajach są różne. W Holandyi, Belgii i Szwecyi usta-

nowione jest dla spadkobierców na lat 20 od śmierci autora lub twórcy dzieła; we Francyi, Prusiech, Austrii i Portugalii 30, dla pobocznych krewnych na 10; w Rosyi i Hiszpanii na lat 50; zaś w Anglii tylko na lat 7, z wyjątkiem publikacyi ogłoszonych przez Koronę lub Uniwersyteta, których własność nigdy się nie przedawnia.

Londyńscy księgarze Longman i Spółka zapłacili r. 1820 Joannie Baillie 1000 gwineów za jeden tom życiorysów sławnych ludzi.

Dienniki londyńskie z r. 1823 twierdziły, że Walter Scott tylko za cztery romanse (Rozbójnik, Nigel, Peveril i Quentin-Durward) otrzymał 26.000 funt. szterlingów (593.980 franków), za romans Rob-Roy 75.000 frank. Tym sposobem kwota 2 miliony za wszystkie jego dzieła wcale nie jest przesadzoną. Za «Życie Napoleona I» napisane w 13 miesiącach otrzymał W. Scott około 14.000 funt. szterl. (88.200 rubli).

Pierwsze wydanie Milтона «Raj utracony» r. 1667 tak nie miało pokupu, że 1668 i 69 trzeba było nowy tytuł drukować. Ale następnie spadkobiercy księgarza Tnompsona, który dał nakład, zarobili 100.000 talarów.

Newtona «Optyka» tak samo z początku była zaniedbana przez publiczność, jak «Raj» Milтона.

Jak długo Sterne żył, nie mógł sprzedać dwóch pierwszych książek swego «Tristram Skandy», chociaż zań tylko 50 funt. żądał. Po jego śmierci ogłosił pewien Anglik, że zapłaci gwineę za każdy wiersz niewydanego rękopisu tego autora.

Rękopis Robinsona żaden księgarz nie chciał kupić od Foego. Wreszcie znalazł się jeden i ten w krótkim czasie zarobił 1000 gwinei. Późniejsi nakładcy niejedyn tysiąc na tem dziele zarobili. Tragedye Kornela i Racina były płacone po 5 do 600 franków.

Przytaczając dobre dzieła, za które małe uzyskano wynagrodzenie, przytoczymy także dzieła miernej wartości, nader sowicie zapłacone. Za rękopis Vyzego «Nauka sylabizowania» otrzymał autor dożywotnie pensyą rocznie 30 gwinei, a prócz tego honorarium 2.200 funt. szterl. No! za taką zapłatę warto pisać o sylabizowaniu.

Rękopisma po Samuelu Richardsonie zakupił księgarz Philips za 1500 gwinei. Inny londyński księgarz ofiarował Philipsowi 1000 gwinei zysku. Samuel Johnson otrzymał r. 1747 za swój rękopis słownika angielskiego 1575 funt. szterl. od księgarzy.

R. 1797 pisał Göthe do księgarza Wiewiga w Brunszwiku: «Pośłałam panu zapieczętowany rękopism. Jeżeli mi zań nie zapłacisz 200 Fridrichsdorów, to proszę nierozpieczętowany rękopism zwrócić». Kilka dni wyczekał księgarz, potem odpieczętował i znalazł poemat «Herman i Dorotea».

Księgarz Murrey zapłacił Bayronowi 2000 gwinei za jego życiorys.

Bayron targował się o zapłatę z księgarzami. W r. 1817 pisał do Murraya: «Ofiarujesz mi pan 1500 gwinei za pieśń czwartą «Childe Harolda», nie przyjmuję ich. Żądam za nie 2500 gwinei, które dasz mi pan lub nie, jak się panu podoba. Jeśli pan Eustace dostał 2000 za poemat «O wychowaniu», jeśli pan Moore ma dostać 3000 za Lalla Rook, jeśli pan Campbel ma brać 3000 za prozę lub poezję, nie mam zamiaru uwłaczać tym panom lub ich pracom, ale żądam powyższej ceny za moją» (Smiles, Oszczędność, str. 234).

Wiktorowi Hugo ofiarował księgarz za 3-tomowe powieści 160.000 franków, za legendę «Des Siecles» otrzymał Hugo 80.000 fr., za «Hernaniego» 15.000 franków.

Thiers za «Historię rewolucyi francuzkiej, konsultatu i cesarstwa», wziął różnemi razy dwa miliony franków.

Księgarze francuzcy za tom nieszczęśliwej powieści płacą 5 do 10.000 franków (r. 1860).

George Sand pobierała r. 1875 za arkusz druku powieści wychodzącej w «Revue de deux Mondes» 1000 franków, co czyni blisko 2 franki za jeden wiersz.

Lamartin dostał za dwa tomy Poezyi 20.000 franków, Palscy za Filozofię moralności 25.000 fr., Delille za tłumaczenie „Straconego raju» 30.000 fr.

Następujący tegocześni pisarze francuzcy dorobili się swemi dziełami znacznego majątku: Wiktor Hugo 600.000 franków, George Sand 1,200.000 fr., Emile de Girardin 8,600.000 fr., Aleksander Dumas (syn) 400.000 fr., Edmund About 250.000 fr., Alfons Karr 50.000 fr., Jules Janin 570.000, Adolf Thiers milion, Vik. Sardou pół miliona, Theof. Gantier milion, a wdowa po Ponsardzie żyje w dostatkach.

Karol Dickens (Boc), romansopisarz angielski, zmarły w r. 1870, zostawił majątku około dwa miliony franków jedynie ze swych dzieł. Zmarły r. 1877 powieściopisarz niemiecki Hackländer zostawił znaczny majątek. Rodzina, aby nie płacić podatku, zataiła spuściznę. Gdy rząd würtemberski o tem się dowiedział, wymierzył podatek w kwocie 12.000 marek, a 120.000 marek jako grzywnę za zatajenie (Allgm. titerar. Correspondenz, 1879, nr. 50).

Kiedy powieściopisarz znaczny zostawia majątek, współczesny jemu Ludwik Feuerbach, wcale znakomity autor filozoficzny, umarł w takiej nędzy, że krótko przed śmiercią zrobiono dlań składki publiczne. Co za kontrast? jaka różnica w guście czytającej publiczności?

W tragedyi Szekspira «Henryk VIII.» tylko pierwsze cztery akta mają być jego pióra, zaś akt piąty Johnsona. Z tej tragedyi

chcą dowodzić, że Szekspir był katolikiem, podczas gdy w piątym akcie znać protestanckie Johnsona pióro.

Francuzki estetyk Rio poświęcił cały tom badaniom o przekonaniach religijnych Szekspira.

Wielki książę rosyjski za porozumieniem z rosyjskim rządem ogłosił w listop. 1874 roku w dzienniku angielskim Times trzy premie (5000, 3000 i 2000 rubli) za napisanie *Historyi kawaleryi*, której oryginał może być w innym języku napisany, ale na rosyjski przetłómaczony.

ROZDZIAŁ XV.

Towarzystwa i bractwa literackie. Dziennikarstwo.

Pierwsze Towarzystwo uczone w Polsce zawiązało się w Gdańsku pod nazwiskiem *Badaczów natury* (*Gesellschaft der Naturforscher*); lecz że czynności swoje w języku niemieckim odbywało, pisma swoje w tymże języku od roku 1747 wydawało i w znacznej części składało się z cudzoziemców, nie można go do towarzystw polskich liczyć. Za panowania Augusta III. powziął Micler myśl utworzenia w Warszawie Zgromadzenia lekarskiego (*collegium medicum*). Wspierał go w tem chwalebnem przedsięwzięciu Jan Małachowski, kanclerz koronny. August III. pochwalił plan przez Miclera podany, a nawet podpisał już w r. 1752 proponowane statuta tegoż zgromadzenia, lecz potrzeba jeszcze było potwierdzenia na sejmie. Że zaś za tego panowania od r. 1736—1763 czyli roku śmierci Augusta III. (t. j. przez 27 lat) wszystkie sejmy zerwano i ani jeden sejm nie doszedł, więc potwierdzenie tego projektu skutku nie wzięło (Bent. I, 134).

Zaraz na początku panowania Stanisława Poniatowskiego musiało istnieć w Warszawie jakieś towarzystwo literackie, ponieważ jest pismo wydane jego nakładem: «Małżeństwo Samnitów», rzecz z powieści moralnych p. Marmonter wybrana, Warszawa, w drukarni Mizlerowskiej, nakładem Towarzystwa literatów, 1767.

W Warszawie przy kościele św. Jana jest kaplica zwana literacka, do której dnia 24 marca 1672 bractwo literackie wprowadzone zostało (Kuryer codzienny nr. 67 z r. 1873).

Jan Potocki urządził u siebie w Warszawie r. 1793 czytelnię dla wszystkich otwartą. Kazał wyporządzić trzy pokoje w bocznem skrzydle swego pałacu, opatrzył je w krzesła, stoły, potrzeby do pisania i mnóstwo krajowych i zagranicznych gazet i broszur. Dwóch jego ludzi zawsze stało w pogotowiu i można było zrana lub po obiedzie w pewnych godzinach jakiś czas tu spędzić (Szulz, Polska w roku 1793 w przekładzie Kraszewskiego. Drezno 1870, na str. 295).

Pierwsze posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie zostało otwarte mową wypowiedzianą przez Jana Albertrandego dnia 23 listopada 1800. To Towarzystwo istniało do r. 1831.

Jabłonowski książę Józef Aleksander, wojewoda nowogrodzki (ur. 1716, um. 1777), założył w Lipsku Towarzystwo uczone pod nazwą Societas Jablonoviana. Na miejsce jego posiedzeń zakupił pałac elektorski zrujnowany w czasie siedmioletniej wojny, który wyporządził. Towarzystwo hojnie uposażone składa się z prezesa i czterech członków. Obowiązkiem onego jest trzy zagadnienia konkursowe corocznie podawać: z dziejów, z matematyki, a trzecie z ekonomii politycznej. Towarzystwo wyznacza rocznie 3 złote medale wartujące każdy po 24 dukatów. Wspomniany Jabłonowski wydał także opis pamiętnego odwrotu wojsk z Bukowiny r. 1685 pod wodzą Stanisława Jabłonowskiego, tudzież mapę Polski Zanoniego. Fundator był synem Aleksandra Jana Jabłonowskiego, starosty buskiego, który był drugim synem Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, wielkiego hetmana koronnego.

Dziennikarstwo. W Polsce pierwszy stały dziennik zaczął wychodzić 3 stycznia 1661 tygodniowo pod redakcją Jana Aleksandra Górczyna w Krakowie, następnie w tymże roku od 20 maja w Warszawie pod tytułem «Merkuryusz polski ordynacyjny dzieje wszytkiego świata w sobie zamykający dla informacyi pospolitej» w ćwiartce, drukiem gockim. Nie wiadomo jak długo to pismo wychodziło. «Awizy z Grodna» wychodziły w roku 1678 i 1679.

Od roku 1729 do 1736 ustaliły się gazety polityczne w Warszawie. Wydawał je Jan Naumański, raz na tydzień w dwóch osobnych arkuszach pod tytułem «Kuryer Polski», gdzie umieszczał wiadomości krajowe i «relata réfero» dla nowin zagranicznych. Od roku 1733 zmieniono te tytuły na «Gazetę polską» i «Kuryer cudzoziemski». Roku 1737 wychodził «Merkuryusz historyczny i polityczny». Zamiast «Kuryera cudzoziemskiego» poczęły wychodzić «Uprzywilejowanie wiadomości z cudzych krajów» od roku 1750—1757. Egzemplarz kosztował 6 dukatów.

W r. 1754 wychodził «Journal littéraire de Pologne».

«Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone» przez Wawrzeńca Mizlera. Warszawa r. 1758.

«Wiadomości literackie» we Lwowie 1760—1763, co miesiąc pół arkusza.

«Patryota polski» przez F. Baucha Torunianina r. 1761 w tygodniowych kartkach (Łukasiewicza, Rys dziejów piśmiennictwa, Poznań 1860, str. 281 i 431).

Następnie wychodził «Monitor» w Warszawie przez 20 lat (1764—1784).

Zabawy przyjemne i pożyteczne wychodziły w Warszawie od roku 1769 do 1777.

Uwagi tygodniowe warszawskie ku powszechnemu pożytkowi przełożone, o pomnożeniu ekonomii w Królestwie Polskiem wychodziły w Warszawie w roku 1768 i 69.

Różne uwagi fizyczno-chemicznego warszawskiego towarzystwa na rozszerzenie praktycznej umiejętności w fizyce, ekonomii, manufakturach i fabrykach, osobliwie względem Polski wychodziły w Warszawie 1769.

Pamiętnik polityczny i historyczny wychodził w Warszawie od r. 1782 do 92.

Magazyn warszawski pięknych nauk, kunsztów i różnych wiadomości wychodził w Warszawie 1784 i 85.

Polak patryota wychodził w Warszawie 1785.

Dziennik handlowy i ekonomiczny wychodził w Warszawie od r. 1786 do 93.

Biblioteka warszawska literatury zagranicznej i narodowej wychodziła w Warszawie 1788.

Rok fizyczno-moralny wychodził w Warszawie 1792 (Bent. I, str. 126—132).

Monitor (1764—1784) tak się podobał nawet niemieckiej publiczności, że był, albo miał być tłómaczony na język niemiecki. W udzielonym Mitzlerowi królewskim przywileju z dnia 29 sierpnia 1766 czytamy co następuje: Cum nobilis Laurentius Mitzlerus de Kolof in animum induerit traductionem monitoris in Typographia nostra Mitzleriana iam Polonico idiomate typis ex scripti, nunc etiam germanorum lingua a multis requisitas evulgare i t. d.

Monitor umieścił zdrowy i rozsądny pogląd na sprawę dyssydentów polskich; czytamy bowiem w nrze 13 z dnia 11 lutego 1766 następujący ustęp: «Ustanowione prawem publicznem przezornie y zawczasu między różniącymi się wiarą, pokoy y bezpieczeństwo; wstrzymana tymże prawem nie zawsze wcześna Duchowieństwa gorliwość, spokojność powszechną gruntując, uporowi podniety ucięły». W ogóle można powiedzieć, że Monitor jest ważnym zbiorem do poznania epoki, w której wychodził i nader cenne zawiera

daty statystyczne; szkoda tylko, że język w jakim pisany, niesmaczny i wcale czytelnika nie wabi do siebie.

Wojciech Rychliński, zecer przy gazecie wydawanej w Warszawie przez ks. Łuskinę, był złapany r. 1784, że 170 egzemplarzy tej gazety tajemnie odbijał i za połowę ceny sprzedawał. Rychliński odsiedział za to w więzieniu (Bartoszewicz, Znakomici mężowie, Petersburg 1855, tom I, str. 299).

Najstarszem obecnie w Warszawie wychodzącem pismem jest «Gazeta warszawska». Pierwotny przywilej na wydawnictwo otrzymał ks. Łuski dnia 3 listopada 1773 a z początkiem roku 1774 zaczął wydawać pismo, którego pierwszy numer nosił tytuł «Wiadomości warszawskie» a dopiero drugi numer okazał się pod nazwą dzisiejszą. Po śmierci Łuski r. 1793 przywilej wydawnictwa dostał się posłowi gostyńskiemu, Włodkowi, który wydawał dziennik tych samych rozmiarów p. t. «Gazety krajowej». Lecz od dnia 1 listopada 1794 przywrócono dawny tytuł a własność dziennika przeszła do rodziny Leszniowskich, którzy do teraz są jej właścicielami.

W roku 1834 Tygodnik krakowski ogłaszając prenumeratę na drugi kwartał, położył warunek, że tylko wtedy może wychodzić, jeśli 120 przedpłacicieli się zbierze (wychodził dwa razy w tydzień), prenumerata kwartalna 10 złp.

Tegoż samego roku inne pismo krakowskie: «Dziennik krakowski», wychodzący 6 razy na tydzień (prenumerata kwartalna 15 złp.), kładł za warunek swego istnienia, aby 140 prenumerantów było.

Estreicher w swej Bibliografii polskiej (Warszawa 1863) obliczył na str. 42—46 przy 34 gazetach i pismach czasowych szczegółowo w ilu egzemplarzach (od r. 1852—1862) były drukowane i przychodzi ostatecznie do tego rezultatu, że najwyższa liczba prenumeratorów u nas jest 6000, średnia 1000 a ogólna liczba egzemplarzy pism czasowych polskich, drukowanych w roku 1863, wynosiła sto tysięcy egzemplarzy.

«Biblioteka warszawska» miała w pierwszym roku (1841) swego założenia 1200 prenumeratorów. Roku 1843 miała ich tylko 230.

Miasto Kielce (w Królestwie Polskiem) liczy 6290 mieszkańców i ci prenumerują przeszło 1000 egzemplarzy różnych gazet i pism peryodycznych. To świadczy, że w Kielcach, jak w ogóle w Królestwie ruch umysłowy daleko korzystniej się odbywa niż w innych częściach Polski (Kłosa z dnia 28 stycznia 1869).

Rogosz, właściciel «Dziennika polskiego» we Lwowie, rozesłał w grudniu 1872 odezwę do swych abonentów, z powodu, iż dla wyższej ceny papieru i druku musi także cenę abonamentu podwyższyć. Z tej odezwy dowiadujemy się, że ów dziennik kosztował do-

tańd rocznie 42.000, zaś od r. 1873 będzie kosztował 54.000 guld. austr. Korespondentów obiecuje mieć trzynastu.

«Kuryer warszawski» w r. 1874 miał blisko 9000 abonentów. Od 1 stycznia 1882 wychodzi tenże Kuryer w 20.000 egzemplarzach. R. 1879 wychodziło polskich pism czasowych: w Warszawie 49, w Lwowie polskich 28, ruskich 6, w Poznaniu polskich 13, w Krakowie 6, w Zachod. Prusach 5, w Wschodnich 1, na Szląsku 4, prowincjonalnych 10, razem 122. W Ameryce wychodzi r. 1880 cztery pisma polskie, każde z nich raz w tydzień. Roku 1882 wychodzi w całej Galicyi 17 ruskich pism. Według obliczenia «Przewodnika bibliograficznego», Kraków 1884, nr. 2, gdzie wszystkie czasopisma są wymienione, wychodzi w tymże roku pism polskich 230, mianowicie: w Galicyi i Krakowie 106, w Królestwie i Rossyi 81, w Poznańskim i Prusach 35, w Ameryce 5, w Szwajcaryi 2, a 1 we Francyi. W tej liczbie 23 wychodzi codziennie, 78 tygodniowo, 33 miesięcznie, 2 kwartalnie, reszta w innych ustępach czasu. Liczba dostateczna, aby tylko były należycie redagowane.

Balet «Wesele w Ojcowie» tak jest lubiany, że go od r. 1823 do 1871 w Warszawie 722 razy przedstawiano («Pamiętnik teatrów warszawskich» za rok 1870 przez St. Goślickiego).

O b c e.

Najstarszy dziennik na świecie wychodzi w Chinach, w Pekingu, raz w tydzień, i na papierze jedwabnym wielkiego formatu. Pierwszy jego numer wydano lat temu tysiąc («Europa, Chronik der gebildeten Welt» w Lipsku, nr. 5 z r. 1865).

Najdawniejsze gazety w Europie są «Acta populi romani diurna». Jeden numer z r. 168 przed Chrystusem zachował się do teraz i brzmi dosłownie: «Dnia 29 marca. Konsul Licinius urzędował dzisiaj. W czasie wielkiej burzy, która dziś panowała, piorun rozczepił drzewo dębowe w pobliżu pagórka wielińskiego. — W austeryi, niedaleko pagórka Janusa, przyszło do bijatyki, przyczem szynkarz z «pod niedźwiedzia w hełmie» ciężko pobity został. — Edil Titinius ukarał rzeźników za to, że sprzedawali mięso, nie podawszy go pierwiej rządu rewizyi. Z grzywien wystawiono kaplicę dla bogini. — Z kontuaru pod firmą «Cymbryjska tarcza» uciekł wekslarz Aufidiusz, zostawiwszy wiele długów. Przytrzymano go jednak, a gdy się okazało, że z pieniędzy, które mu publiczność powierzyła, nic nie brakuje, nakazał mu pretor Fontejus natychmiast wkładki pooddawać. — De-

miphon, herszt rozbójników, którego legat Nerwa złapał, został dziś ukrzyżowanym. — Flota kartagińska wpłynęła dziś do portu w Ostji».

Nazwisko «gazeta» ma ztąd pochodzić, że początkowe gazety, które we Włoszech, mianowicie w Wenecyi wychodziły, płacono pieńżkiem weneckim zwanym «gazetta». Tak przynajmniej twierdzi Chalmers, historyk angielski, i według niego najdawniejszym dziennikiem w Europie jest «Gazetta di Venezia», która zaczęła wychodzić r. 1536.

Według «Historii dziennika Times», pierwszy jego numer wyszedł 1 stycznia 1788. Od roku 1814 drukuje się ten dziennik parą; w roku 1848 ośmiowalcowa machina drukowała 8000 egzemplarzy w godzinę, co jednak nie wystarczało wymaganiom publiczności, aż inżynier MacDonald wynalazł walcową machinę steoretypową, która w półtorej godziny 60.000 egzemplarzy drukuje i zarazem numer składa, do czego dawniej 40 ludzi używano. Liczba zecerów wynosi 400 ludzi podzielonych na dwie partye: 200 pracuje w dzień, a 200 w nocy. Nad składaniem pracują zecerzy od godziny jedenastej w nocy do godziny szóstej rano. Zwitek papieru długi trzy mile kładą przed machiną i po kilku sekundach wychodzą numera drukowane i złożone do sprzedaży. Inseraty przynoszą temu dziennikowi ogromne dochody. Przed zniesieniem podatku stemplowego Times płacił rządowi rocznie 95.000 funt. sterl.

Redaktor ma rocznie czystego dochodu 4000 funt. sterl., za artykuły specjalne płacą po 500, 1000, a nawet 2000 franków. Pod względem wielkości formatu jest to pierwszy dziennik w świecie. Największe powodzenie zapewniają mu naukowe i literackie artykuły.

Ogólna liczba dzienników politycznych i wszelkiego rodzaju pism peryodycznych w r. 1871 we Włoszech wynosiła 859, mianowicie: dzienników politycznych 352, literackich 71, literacko-naukowych 13, pism czysto naukowych 77, poświęconych prawu 17, administracyi 28, rolnictwu 32, przemysłowi 33, rolnictwu i przemysłowi 22; dla handlu było 39 organów, dla finansów 11, pism ściśle ekonomicznych 4, dla teatru 19, dla sztuk pięknych 17, muzyki 5, sztuki i muzyki 5, moda 5, pedagogii 9; wojskowość miała 5 organów, zaś gastronomia wolnomularstwo i spirytyzm miały po jednym organie. Florencya wydawała z tego 100 pism, Medyolan 82, Turyn 66, Neapol 49, Bolonia 35, Rzym także 35, Genua 34, Wenecya 29, Palermo 24, Messyna 13, Cagliari 12, Werona 11, Padwa 10 i t. d. Pisma włoskie są nader tanie. Dziennik największego rozmiaru kosztuje 2 soldy (=5 gr. pol.), cokolwiek mniejszy 1 sold.

Roku 1877 wychodziło w Paryżu gazet:

| | | | | | | | | |
|---------------------------------|---|---|---|---|---|---|---|----|
| codziennych politycznych | . | . | . | . | . | . | . | 51 |
| finansowych i o ekonomii polit. | . | . | . | . | . | . | . | 85 |

| | |
|--|----|
| sprawy kościelne | 49 |
| prawnictwo | 66 |
| geografia i historia | 20 |
| pedagogia | 20 |
| literackich i filozoficznych | 52 |
| poświęcone fotografii | 3 |
| budownictwu. | 8 |
| umiejętnościom starożytnym | 4 |
| muzykalne | 8 |
| teatralne | 7 |
| o modach | 68 |
| technologiczne | 77 |
| lekarskie i aptekarskie | 74 |
| ściśle umiejętności | 43 |
| wojskowe i marynarskie | 22 |
| gospodarcze | 31 |
| o hodowli koni | 16 |
| innej treści | 17 |
| przeglądów wychodziło | 14 |
| pism illustrowanych | 54 |
| pism dla zabawy | 74 |

Razem wszystkich pism peryodycznych wychodziło w Paryżu 836. Najdroższe pismo jest «Sztuka» (L'art), kosztuje rocznie 120 frank.; najtańsze «Myśl dobra» (La bonne pensée) rocznie 60 centimów. Najdawniejsze pismo paryzkie jest «Journal général d'affichés», wychodzi 247 lat.

W roku 1876 Bleichroeder, bankier berliński, wydawał rozkazy 50 dziennikom w Berlinie. Jednym płacono za reklamy, innym za milczenie. Niektóre dzienniki zyskiwano kolosalnie płatnemi inseratami, tak, że te inseraty przynosiły im po 2 do 5000 t^{al.} dziennie.

Na początku r. 1879 wychodziło w Niemczech 4122 gazet, mianowicie: w Berlinie 350, w Lipsku 232, w Stutgardzie 76, w Monachium 65, w Dreźnie 64 i t. d. Najdawniejsze niemieckie gazety są «Frankfurter Journal», założony r. 1618, «Magdeburger Zeitung», 1628, «Königsberger Zeitung», 1640, «Jenaische Zeitung», 1674, «Schlesische Zeitung», 1741.

Anglik Lawson zmarły roku 1879, a główny właściciel «Dajly-Telegrafu», zostawił majątku milion funt. szterl. Zwykle miał rocznego dochodu z tego dziennika 80.000 funt. szterl.

W Rossyi między wszystkimi czasopismami «Gazeta moskiewska», pod redakcją Katkowa, miała roku 1877 najwięcej abonentów: czterdzieści tysięcy. Katkow zadzierżawił ją na 12 lat od uniwersytetu moskiewskiego i płaci czynsz roczny 74.000 rubli. Wszystkich

czasopism w Rosyi wychodziło w 1877 r. 475 (Grenvill-Murray, *Die Russen der Gegenwart*, Leipzig 1878, str. 128).

W r. 1880 wychodziło na całej kuli ziemskiej 23,291 czasopism dziennych, tygodników i miesięczników, rozdzielone na pojedyncze kraje: Ameryka 9129, Niemcy 3778, Anglia 2509. Francya 2000, Włochy 1226, Austryja 1220, Rosya 500, Azya 387, Australia 100, Afryka 50. Na Europę przypada 13.625.

O reklamach i inseratach. Obliczyłem, że angielski dziennik «London Journal» umieścił w ilustracyi londyńskiej z 31 stycznia 1880 czterdzieści cztery razy swój tytuł «London Journal» i przy każdym razie jakieś inne swoje przymioty wychwalał. Inserat zawierał półtory kolumny. Znów w numerze z lutego 1880 tej samej ilustracyi jakiś surogat kawy p. t. Epps Cocoa był dwadzieścia siedm razy powtórzony, i każdą razą przytoczono zdanie różnych dzienników; inserat zajął całe dwie kolumny.

Alfred de Vigny w następny sposób skreślił stosunek dziennika do mieszczana. Każdego poranku, zaraz gdy się zbudzi, mieszczan ma na wzór królów, obok siebie swego dowcipnisia, swego podchlebcę, który mu opowiada dwadzieścia historyjek. Wcale nie będąc obowiązanym dać mu śniadanie, każe mu milczyć lub mówić według upodobania. A ten uległy przyjaciel tem więcej mu się podoba, ile że jest zwierciadłem jego duszy i każdego dnia powtarza jego zdania poprawniej, niż sam by to uczynił. Gdyby mu kto tego przyjaciela zabrał, mieszczanin posądzałby, że świat w swym biegu został wstrzymany. Tym przyjacielem mieszczana, tem zwierciadłem, tą wyrocznią, tym niekosztownym darmozjadem — jest jego dziennik.

Dziennikarstwo amerykańskie rozwija się w ten sposób, że kiedy roku 1775 było w Północnych stanach Ameryki 37 dzienników, z których tylko jeden («Advertiser» we Filadelfii) trzy razy, a reszta raz na tydzień wychodziły, roku 1800 było już 200 dzienników, r. 1810 359, r. 1823 600, 1840 1631, r. 1850 było 2800, 1858 3754, a roku 1874 aż 4006, z których prawie 460 wychodzi codziennie.

Stosunek liczby dzienników do populacyi krajów jest ten, że we Francyi przypada jedna gazeta na 22.500 mieszkańców, w Anglii jedna na 16.500, w Prusiech na 25.700, w Austrii jedna na 104.000, w Północnych stanach Ameryki jedna na 7000 mieszkańców.

Redakcye pism amerykańskich, zwłaszcza niemieckich, biorą jako prenumeratę nietylko pieniądze, ale także inne potrzeby życia, jak to widzimy z następnych ogłoszeń:

Przyjmujemy dobre ziemniaki, miarę po pół dolara, jako zapłatę za «Herolda». Przyjaciele przybywajcie bez ceremonii i abonujcie. Redakcya (Nord-Jowa Herold).

Drzewo! Nastaje zimno i potrzebujemy drzewa. Dobre twarde drzewo przyjmujemy jako zapłatę za nasz dziennik (Wisc. Telegraf).

Nie ma nic lepszego nad pocziwe dusze. Wczoraj rano zjawiała się najprzód beczuleczka z browaru Loeszera. Przysłał ją pan Schiffman, ten przyjaciel ludzkości. Oby nigdy nie zaszła dobra jego gwiazda. Pan Bucher zaś, który jest zdania, że człowiek nie samym żyje napitkiem, zrobił nam niespodziankę różnemi okazami ze swej znanej fabryki kiełbas, a delikatny chleb żytni z piekarni Zinna i Ihriga, zdobił nasz stół. Dzięki przyjaźnym dawcom (Wisc. Telegraf).

Od osób, którym trudno o dolary, przyjmujemy słoninę do kapusty i inne wiktuały. Niemieccy przyjaciele! przychodźcie do nas i odwiedzajcie nas (Der Deutsche in Ohio).

Reporterzy amerykańskich dzienników są w stanie nie wiedzieć co zrobić, aby tylko zasięgnąć wiadomość o jakim zdarzeniu. W czasie pogrzebu generała Baker w mieście Washington, korespondent pewnego dziennika nowojorskiego nie dostał biletu wstępnego do tak zwanego białego domu, gdzie odprawiano nabożeństwo. Cóż zrobił? Włazł przez komin do głównej sali tego domu właśnie w chwili, gdy ksiądz odmawiał modlitwy. Korespondent zoczył w kapeluszu księdza zwitek papieru, chwycił go i uciekł z sali. Po odprawieniu modlitw, ten sam ksiądz miał mieć kazanie, sięga więc do swego kapelusza po zwitek papieru i spostrzega że go niema. Musiał tedy z pamięci kazanie wygłosić, co mu się wcale nie udało, na wielkie zmartwienie zgromadzonych dostojników państwa. Nazajutrz z niemałym zdziwieniem przeczytał ksiądz swoje kazanie wydrukowane w «Nowojorskim Heraldzie», ale nie to co wygłosił z ambony, lecz owo spisane na papierze, które zginęło z jego kapelusza.

Dzienniki amerykańskie nie szczędzą kosztów, aby szybko i dokładnie swych czytelników zawiadomić o ważnych zdarzeniach. Zaraz na drugi dzień po bitwie sedańskiej r. 1870 ukazał się w «Nowojorskiej Trybunie» kilkokolumnowy telegram z dokładnym opisem zajść na polu bitwy, gdy tego samego dnia berlińskie dzienniki o tej bitwie telegrafami o kilkunastu słowach podały.

W czasie toczącego się procesu z Arnimem w Berlinie (w jesieni 1874) ukazał się w «Nowojorskim Heraldzie» tak długi telegram ze sprawozdaniem dnia wczorajszego, że zajmował trzy kolumny (John U. Becker, Die hundertjährige Republik, Augsburg 1876).

W przeciągu mniej niż dwóch godzin odbijają dzienniki w Ameryce 60.000 egzemplarzy. Arkusz od razu drukuje się z dwóch stron. Wszyscy czytają w Ameryce: włościanin prowadząc pług, trzyma dziennik w ręku. Pastuch pilnujący trzody, czyta dziennik. Żebrak za piewszy grosz który mu dano, kupuje dziennik; dopiero potem

myśli o chlebie. Dziecko siedmio- lub ośmioletnie także czyta (Audonard, *Podróż po Ameryce północnej*, Warszawa 1872, str. 78, 81).

Henryk Hurlbert był w roku 1868 jednym z najznakomitszych dziennikarzy w Nowym-Yorku i redaktorem dziennika «World». Artykuły jego są wysoko cenione i jego to posyłają jako korespondenta do Europy. Jednego dnia zaproszono go na wielki obiad. Chociaż wstrzemięźliwy, był narażony na upojenie mieszaniną wina. O północy siedzieli jeszcze przy stole. Ach! zawołał nagle dziennikarz byłbym zapomniał o «Worldzie». Mam posłać jeden artykuł. Kazał sobie więc przynieść papieru, piór i atramentu i co prędzej na tym samym stole, przy najśmieszniejszej i najżywszej rozmowie, zaczyna pisać swój artykuł. Gdy skończył, posłał artykuł do drukarni. Nazajutrz czytelnicy «Worlda» zdumieni czytali niedorzecznie napisany artykuł redaktora dziennika (Audouard, str. 70).

Aby być dziennikarzem w Ameryce, trzeba mieć wysoką naukę, znać gruntownie politykę, jako też historię nowożytną wszystkich krajów Europy. Dziennikarze obowiązani są umieć po francuzku i po niemiecku; wielu z nich mówi po hiszpańsku i po włosku. Dziennikarze w Ameryce mogą ubiegać się o najpierwsze urzędy, szczególnie w dyplomacyi. Bigelow porzucił *Evening-Post* i został amerykańskim posłem w Paryżu.

Webb, właściciel dziennika «*Le Courier*», był kilka lat posłem w Brazylii. Julluan, dziennikarz demokratyczny, był posłem w Chinach, Pike, dziennikarz republikański, posłem w Hadze, a Jay z «*Tribuna*» długo pełnił ten sam urząd we Włoszech. Benuett, redaktor «*New-York-Herald*», był mianowanym przez prezydenta Lincolna posłem w Paryżu, ale nie przyjął tej godności (tamże, str. 74). Cavour, sławny minister włoski, wypowiedział; «gdybym nie był pracował przy gazetach, nie byłby ze mnie polityk» (Życiorys Cavoura przez J. Massarego, Lipsk 1874, str. 18).

W Anglii od czasu zniesienia stempla na gazety, rozprzedaż tychże niezmiernie się zwiększyła: r. 1831 rozprzedawano rocznie 39 milionów numerów gazet, 1868 rozprzedano ich 2500 milionów (*Literarische Wochenbericht aus Leipzig*, nr. 36, rok 1869).

Feuilleton czyli odcinek dziennika paryzkiego «*La presse*» płacił w r. 1865 Aleks. Dumasowi za czterotomowy romans «*Parisiens et provinciaux*» centimę za każdą literę (*Europa, Chronik der gebild. Welt*, nr. 2 z r. 1868).

Mniemam, że podane szczegóły o dziennikarstwie nie mogą trafniej zakończyć jak wyrażeniem: Dziennikarstwo czołga się u stóp literatury i umiejętności.

Biblioteka Szekspirowska założona roku 1868 w Birminghamie (w Anglii) obejmowała w końcu 1875 r. 6198 tomów tak zwanych

Shakspeariana, t. j. rozmaitych wydań wielkiego poety lub dzieł o nim traktujących. Pomiedzy niemi było w języku angielskim tomów 4214, w niemieckim 1354, we francuzkim 327, w holenderskim 71, w duńskim 70, we włoskim 60, w czeskim 38, w rossyjskim 13, w polskim 5 i t. d.

Roku 1776 było w Stanach zjednoczonych Ameryki 29 wypożyczalni książek publicznych, liczących 45.623 tomów, w r. 1876 istniało ich 3682 liczących 12,276.964 tomów i półtora miliona broszur (według dzieła wydanego na koszt rządu r. 1877: O publicz. wypożyczalniach książek).

Dyrektor londyńskiego teatru Drury-Lane wydał r. 1876 broszurę p. t. «Poets and profits», w której cyframi dowodzi, że na najpierwszych angielskich scenach tylko pantominy i sztuki sensacyjne robią pieniądze, zaś klasyczne dramaty sprowadzają finansowe fiasco. I tak Göthego «Faust» zaledwie pokrył koszt przedstawienia; «Marino Faliero» Byrona, spowodował 5000 funt. sterl. straty; «Antoniusz i Kleopatra» Shakespear 4 do 5000 funt. sterl. Przeciwnie «Formorza», dramat sensacyjny Boucicaulta, dał zysku 10.000 funt. sterl., tragedia «Peep y Day» Falconera, przeszło 12.000 funt. sterl. Spektaklowe sztuki «Amy Rolzart» i «Rebeka» przynoszą także tyle dochodu. Natomiast wszystkie dramaty Shakespear przynosiły teatrowi prawie zawsze straty.

W nowszych czasach zwiększa się z każdym rokiem płaca autorów sztuk dramatycznych we Francyi. Same paryzkie teatra zapłaciły im w r. 1857, 993,621 franków, zaś w r. 1862 1,275.903 franków.

ROZDZIAŁ XVI.

Makaronizm i język francuzki w Polsce. — Luźne wiadomości i zdania. — Profesorowie we Włoszech. — Wpływ dzieł Cycerona. — Jakie książki najbardziej są lubiane i czytane.

Bywał ten zwyczaj, że do mowy polskiej przydawano słowa lub kawałki łacińskie; którzy zaś tego nie umieli języka, żeby się być podlejszemi od pierwszych nie zdawali, jeszcze gorzej nadstawiali to francuzkami. Zaczęła się ta mieszanina (ile można dochodzić) najbardziej za panowania Stefana Batorego, który będąc zawsze wojną i rządami zajęty, nie mógł się nauczyć, aby dobrze mówić po polsku. Więc gdy mu czego nie dostawało, nadstawiał łacińskimi słowami (który język umiał bardzo dobrze). Tego łatwo naśladowali Polacy, częścią chcąc być od Pana zrozumiani, częścią chcąc mu się przypodobać. To zaś mowy zepsucie, gdy powoli w zwyczaj wciągniono, bardzo źle gładkością i kształtem być osądzono. Przecież taką mowę nazywano makaronizmem od włoskiego przysmaku Maccherone, w który migdały siekane i różne korzenie mieszają.

Taki wywód o makaronicznej literaturze w Polsce, daje Kleczewski w dziele «O początku, dawności języka polskiego zdania», Lwów 1767, str. 88, zapominając, że nietylko w Polsce ale i w innych krajach, gdzie królowie dobrze władali narodową mową, panował gust makaroniczny.

Gdy Janowi Sapieże kanc. lit. powiedziano, że pewny pan bardzo piękną bibliotekę posiada, ale żadnej książki z niej nie czytał, rzekł na to: ten człowiek jest do garbatego podobny, który garb za sobą nosi, ale go nigdy nie widział Grabowski, Krótkie przypowieści, str. 92).

Że mowa francuzka w pierwszej połowie XVIII. wieku w Polsce była mało znana i używana, dowodzi między innymi ta okoliczność, iż Konarski w dziele « Oskutecznym rad sposobie » (Warszawa 1760) nie cytuje Montesquiego de la grandeur et decandence des Romainse w francuzkim języku, ale w przekładzie łacińskim (porów. Cz. I, str. 87, 158, 165; Cz. II, str. 4, 155, 167, 171, 176, 221). Toż w Cz. II, str. 141 przytacza francuzkie dzieło Bizardiera « Histoire des dietes de Pologne » nie woryginalie ale w łacińskim przekładzie. Dalej w Cz. III, str. 325, 334 i 344 odwołuje się do francuz. dzieła Maximes de Rochefaucault przytaczając także tłumaczenie łacińskie. Nie inaczej czyni z Coyerem, Dzieje Jana III, którego użył między mottami do Cz. IIIciej.

O b c e.

Piewien ksiądz wiejski zrobił uwagę, że wielu ludzi z klasy zarobników używają nie więcej nad 300 słów jako zasób swej mowy i wiedzy. Według zapisów hiroglicficznych zasób słów u egipskich mędrców dochodził liczby 685; tyleż znajdujemy w tekstach oper włoskich. Dobrze wychowany Anglik, który czyta Biblię, dzieła Szekspira, dziennik Times i książki z czytelní, używa w swej mowie 3 do 4000 słów. Ściśli logicy i wielcy mówcy mają na zawołanie 10.000 słów. Szekspir uformował wszystkie swoje dzieła z 15.000 słów, Milton 8000 a Stary Testament ułożony z 5642 słów. Życie na wsi połączone z literaturą może jest najstosowniejsze dla człowieka (Reveille Parise II, 233).

Nauka bez żadnego wzruszenia za ledwie trwa godzinę, z jednym wzruszeniem ledwie cztery godzin, ze zmianą wzruszeń zajmować może całe dnie i noce (Sanctorius).

Prof. Honghton w Dublinie dowiódł zapomocą chemii, że dwie godzin pracy umysłowej tyle wycieńcza żywotnych sił człowieka, co cały dzień ręcznej pracy. Przy pierwszej są nerwy, przy drugiej muszkuły nateżone. Z tego widać, że studenci, aby muszkuły i nerwy w równej utrzymywali wadze, powinni wiele ruchu używać.

Godnem uwagi, że Szekspir bardzo często w swych dziełach mówi o wszystkich darach, uczuciach i cnotach ludzkich, z wyjątkiem o nadziei, o której bardzo rzadko wspomina i to tonem zwątpienia i rozpacz, jak n. p. w tym wierszu:

Dla nędzarza jedynem lekarstwem jest nadzieja tylko! (Smiles, O charakterze III, 24).

(Wpływ dzieł Cyserona).

Erazm Rotterdamczyk był tego zdania, że książki są rzeczami niezbędnymi w życiu, ubiór zaś zbytkiem. Zwykle dopóty nie kupował sobie sukni, dopóki nie zadowolnił swej namiętności do książek. Najbardziej lubił dzieła Cyserona i zawsze po ich czytaniu czuł się zdrowszym. « Nigdy, powiada, nie mogłem czytać prac Cyserona

o starości lub przyjaźni, albo jego rozmów tuskulańskich bez namiętnego ich całowania, bez silnej czci dla tego ducha, o którym rzecz można, że go sam duch oświecał. — Przypadkowe obznajomienie się z Hortenzyszem Cyserona rozwarło nową drogę dla ś. Augustyna, który dotąd nędzny wiódł żywot, zagrzało go do badań i nauki i zrobiło w końcu największym ze starych Ojców Kościoła (Smiles, O charakterze III, 78).

Dzieła angielskiego pisarza Hume, mimo ich wielkiej wartości i wysokiej zdolności autora, dopiero wtedy były czytane, gdy autor miał przeszło 50 lat (Michiels Angleterre II, 249).

Kiedy Gibbon drugą i trzecią część swego dzieła O upadku państwa rzymskiego, wydał, — spotkał się przypadkiem z księciem Kumberland, który rzekł do niego: «Jakże tam idzie panie Gibbon? widzę że pan zawsze po dawnemu bazgrzesz, bazgrzesz i bazgrzesz». Prawdopodobnie chciał książkę pisarzowi powiedzieć jaki komplement, ale nie potrafił inaczej wyrazić (Smiles, O charakterze III, 19).

Filozofowie i umysły poważne pracują w zaciszu samotności, badają ważne zadania, a mała liczba ludzi korzysta z ich pracy. Po nich następują dziejopisarze, dostrzegacze faktów i liczba czytelników już jest większa. Poeci jeszcze większy mają zastęp czytelników. Lecz około komedyopisarzy, około dziennikarzy, i około autorów sprośnych romansów tłoczy się cały naród. Ale i teraz nie jesteśmy u końca. Schodząc niżej napotykamy aktorów i śpiewaków, którzy nie mają potrzeby myśleć ani tańczyć, otrzymują ruchem i głosem nieskończenie większe uwielbienie niż muzycy i poeci. Uwielbienie to niknie wobec zachwyty dla baletniczek. Cesarze zstępują ze swych tronów, aby im ofiarować kwiaty i brylanty, publiczność wyprzęga konie i sama ciągnie ich karety. Obnoszą ich w tryumfie przy pochodniach, podczas gdy wynalazcy i ludzie genialni usychają w nędzy po więzieniach (Michiels, Angleterre I, 153).

«Gdybym wiedział, że nie będę czytany (powiedział wielki geniusz XIV. wieku), nie napisałbym przez całe życie ani jednego wiersza». O filozofie! co do mnie pisałbym wtedy nawet, kiedyby głos surowy obijając się o moje ucho, dał mi słyszeć te gorzkie wyrazy: «Nikt cię czytać nie będzie». Pisać według swojego rozumu, jest to rozmnażać się, jest to żyć dwa razy, jest to czuć życie. A potem niech wszelki bazgracz papieru będzie spokojnym, nie masz książki, co by nie znalazła miejsca na świecie, co by nie wywołała tam lub owdzie jakiego przychylnego współczucia. Głupiec i złośliwy bywa czytany; zawistny tylko jest wyjątkiem, również jak nudny, a jednakże i tych potrzeba czytać, żeby można było widzieć, iż takimi są w istocie (Jakóba Arago, Od bieguna do bieguna, przekład Szyski, Wilno 1856, str. 263).

Emmerson w swem dziele «Towarzystwo i samotność» powiada: «Miej się na baczności przeciw złym książkom. Pamiętaj zawsze o trzech praktycznych regułach: 1) nie czytaj książki młodszej nad jeden rok; 2) czytaj tylko sławne książki; 3) nie czytaj książki, która ci się nie podoba». Zasadą Bulwera było, że dzieła naukowe czytać trzeba zaraz po ich wyjściu, poetyczne zaś te, które jak najwięcej mają lat (Smiles, O charakterze III, 43).

Ślepy profesor i ślepy farbiarz. Saunderson, profesor matematyki na uniwersytecie w Cambridge, stracił przez ospę wzrok w tak młodym wieku, że o świetle tyle miał wyobrażenia co ciemny od urodzenia. Lecz za to zmysł dotykania wydoskonalił się u niego w wysokim stopniu, mógł rozpoznać podrobione medale od prawdziwych, chociaż podrobienie było doskonałe i oczy znawców łudziło. Zapomocą palców poznawał niedokładność instrumentów matematycznych. Nadto odczuwał najmniejsze zmianę w powietrzu, a gdy czas był pogodny, dostrzegał bliskość ciał niedaleko położonych. Obdarzony cudownym talentem rachunkowości, który to talent ślepotą niemało potęgowała, ponieważ usuwała wszelkie rozróżnienie, Saunderson był jednym z najsławniejszych profesorów w Cambridge. Sam Newton przychodził na wyborne wykłady ślepego nauczyciela o świetle, o barwach, o rozkładzie słonecznych płomieni za pomocą pryzmatu, o układzie szkieł i t. p. — W Belgii znów ślepy był farbiarzem. Straciwszy, także z ospy, w dwudziestym miesiącu swego życia wzrok zupełnie, nauczył się zapomocą dotykania rozpoznawać kolory, i tak dalece wydoskonalił się w tym zawodzie, że przez 45 lat był farbiarzem. Nietylko znał się wybornie na rozmaitości kolorów, ale umiał także nadać im większą lub mniejszą ciemność stosownie do gustu kupujących.

W średnich wiekach pobierali profesorowie na włoskich wszechnicach nadar wysokie honorarya za wykłady, a jeśli który uczeń nie był w stanie złożyć na raz całkowitej zapłaty, musiał dać rękojmię, że resztę należytości punktualnie w oznaczonym czasie zapłaci. Tym sposobem profesorowie Azo, Akursius, Dinus, Rolantinus i Theddeus przyszedli do książęcych bogactw, powystawiali wspaniałe domy w Bolonii i nabyli dobra ziemskie. Do niektórych z tych profesorów należały całe ulice; domy wynajmowano studentom za wysokim czynszem (Anekdoten von Gelehrten I, 7).

ROZDZIAŁ XVII.

O szczęściu Mickiewicza. — Uporządkowanie satyr Opalińskiego. Skrupuł bez skrupułu Jabłonowskiego. — Kto jest autorem Rozmów umarłych Polaków?

O Mickiewiczu bezpiecznie można powiedzieć, że się w czepku urodził, bo nietylko za życia swego brał dukaciki na prenumeratę swych utworów, ale zaraz po śmierci zaszczyt. r. 1855, złożono przeszło 250.000 złp. na rzecz jego rodziny, a w dwadzieścia lat potem założono w Bolonii akademię pod jego nazwiskiem i zebrano przeszło sto tysięcy guld. austr. na pomnik dla niego w Krakowie.

Uporządkowanie satyr Krzyszą. Opalińskiego, wojewody poznańskiego. — Czytając te satyry około trzydzieści razy, zauważyłem, że w tym porządku, jak są zwykle drukowane, nie mają wewnętrznego związku. Jedynie tylko trzecia księga jest jednolita i zawiera dziewięć satyr tyczących się administracyi państwowej, a już dziesiąta i jedenasta satyra tej samej księgi omawia stosunki prywatne.

Dla lubowników tych na wskrós narodowych satyr podaję porządek ich według treści. Wszystkich satyr jest pięćdziesiąt jeden:

O zbytkach: Ks. I, sat. 6. Na pogrzeby i zbytki w nich. — Sat. 10. Na zbytki w częstowaniu i bankietach. — Ks. III, sat. 10. Na polski *in genere* zbytek.

O młodzieży: I, 1. Na złe ćwiczenia i rozpasaną edukacyę młodzi. — IV, I. Na wyrodków familii swoich i tych którzy zanie się urodziwszy marnie żyją. — 9. Na posyłanie synów do obcych krajów. — V, 2. Na młódz utratną.

O kobietach: Na tych co się w zeszłym wieku żenią. — 6. Na pogrzeby (po części). — 8. Na zaloty i małżeństwa nierówne i niewa-

żne. — II. Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje (najdłuższe ze wszystkich satyr, obejmuje 505 wierszy). — V, 9. Na złe życie w małżeństwach i rozwody.

O sługach: II, 4. Na służenie do usługi i na posługacze wszelkiej kondycyi.

O rozmaitych ludziach: II, 2. Na lizyobrazków i zmyślonych obojej płci nabożników. — 3. Na parazytów, wyjadaczów, natrętów i importunów. — 5. Na ojców, którzy złym przykładem synów psują. — 7. Na tych co się sobie mądrymi i uczonymi zdadzą. — 8. Na oziębłość naszą i nienabożeństwo. — 9. Na zmyślane i farbowane przyjaźni. — 10. Na tych, którzy w głębokiej gnuśności i lenistwie leżą ponurzeni. — IV, 4. Na pełnych próżnej chwały i o sobie rozumieniu. — 8. Na pijaństwo nieposkromione i pijaniców. — V, 4. Na tych co cudze sprawy widzą i przetrząsają swoich nie bacząc. — 5. Na niewdzięcznych i obmownych gości.

O księżach: IV, 10. Na obyczaje duchownych. — V, 6. Na terazniejsze w różnych zakonach obyczaje. Według Bentkowskiego (tom I, str. 416) obydwie te satyry opuszczono w wydaniu poznańskim z r. 1698. — Śnać księcia byle czem, nawet fałszowaniem wydań słynnych utworów narodowych, taili wady swoje.

Narodowe błędy: I, 2. Kto jest prawdziwie wolnym szlachcicem. — 3. Na ciężary i opresyą chłopską w Polsce. — 6. Na szpitale w Polsce i rzadkie i nieporządne. — IV, 2. Na daremne testamenty i niewypełnione. — 3. Na wszechmocne podarki u nas i że tu w Polsce wszystko przedajne.

Satyry treści państwowej: III, 1—9. V, 1. 7. 8. Właściwie nie można ich satyrami nazwać, tylko studjami wojskowemi, uwagami politycznemi, i radami czyli projektami nader pomocnemi do gruntownego poznania administracyi i biegu spraw Polski w środku XVII. stulecia.

Satyra ogólna: V, 10. Diogenes z latarnią ludzi szukający (może najlepsza ze wszystkich).

Skrupuł bez skrupułu. — *Rozmowa umarłych Polaków.* Choć w 10-tym rozdziale już była mowa o tych dwóch broszurach, jednak jeszcze na tem miejscu kilka uwag o nich umieszczam, tak niezmiernie lubię i smakuję w pismach, z których tryska tętno życia publicznego dawnej Polski i czuć w nich zapach narodowej administracyi. — Niestety nader mało posiadamy podobnych pism. O zwyczajach i obyczajach pisano u nas wiele, ale o polityce bardzo skąpo. W tym względzie przodkowie nasi byli sknerami, tak w teorii jak w praktyce.

Jan Stanis. Jabłonowski, wojewoda ruski, miał lat 60 gdy pisał traktat «Skrupuł bez skrupułu» (str. 24), a przez lat 35 był na ró-

żnych urzędach (str. 35). Pierwsze wydanie «Skrupułu» r. 1730, drugie 1741. — Z wykazu błędów rządu i społeczności traktat wojewody ruskiego podobny nieco do satyr wojewody poznańskiego, o których właśnie co mówiliśmy.

Najważniejsze, bo do prawa publicznego odnoszące się rozdziały «Skrupułu» są drugi, trzeci i czwarty. Rozdział 2-gi traktuje o fałszywych nowinach, o pamfletach, o oszczerstwach na króla, ministrów i na panów. Trzeci rozdział poświęcony skarbowości, czwarty sejmi-
kom, sejmom i trybunałom. We wszystkich tych trzech rozdziałach są wyborne i bardzo zdrowe uwagi, świadczące że autor gruntownie znał cały organizm polskiego państwa, niemniej wady jego społeczności. — Polityk i historyk narodowy może zeń niezmiernie wiele korzystać.

Rozmowy umarłych Polaków, w których różne i li sekretniejsze za ich żywota dzieje i cyrkumstancje są zebrane. — O domniemanym autorze tych rozmów mówiliśmy w rozdziale X., gdzieśmy także wykazali, że autor «Rozmów» używał Jabłonowskiego «Skrupułu», a zatem nie ulega wątpliwości, iż Skrupuł jest dawniejszem dziełem niż Rozmowy, co już z porównania stylu i pisowni widać. Kiedy Skrupuł przepełniony makaronizmami, w «Rozmowach» język wcale czysty.

«Rozmowy» zawierają dwa dyalogi: do pierwszego dyalogu użył autor dwóch sławnych bohaterów w naszych dziejach, do drugiego dwóch najwyższych duchownych w hierarchii katolickiego kościoła w Polsce: prymasa Wyżgi i kardynała Radziejowskiego; ten podział snąc z umysłu zrobiony, aby odróżnić wiadomości świeckie od duchownych. W architektonice obydwóch dyalogów nie ma żadnej wyższej ani estetycznej ani filozoficznej dążności. Raczej są one przepełnione, prawie naszpikowane samemi anegdotami i wiadomościami historycznymi tak dalece, że wydaje się, jakby autor chciał się popisywać ze swą wiedzą dziejową. Szczegóły historyczne w «Rozmowach» wielce są ciekawe, n. p. str. 78 (wyd. Turowskiego w «Bibliot. polskiej»), gdzie Wyżga opowiada jak raz Czarnecki, po odniesionych dwóch zwycięztwach nad Moskwą, z 300 towarzyszami przyszedł do senatu i tyle zdobytych chorągwi pod nogi królowi J. Kazimierzowi narzucał, iż niemal tron królewski niemi zarzucił.

Wzajemne znów oskarżenia Wyżgi i Radziejowskiego (od str. 76) co każdy z nich dobrego a co złego dla Rzpltej zrobił, tego są rodzaju, iż prawie z każdego słowa suknia księdza wystaje.

Wtóry dyalog jeszcze bardziej przemawia za domysłem, że książd jest autorem «Rozmów». Mianowicie w tych ustępach, które podają różnicę między kardynałem a biskupem, oczywiście przebija pióro księdza. Toż śmieszne nawyknięcie Wyżgi częstującego osoby starające się o beneficya złem piwem w nieczystym puharze a in-

nych gości pasztetami ze szczurów, zdradzają autora wyśmienicie ze zwyczajami księży obeznanego, a więc księdza. — Nominacya Wyżgi i Radziejowskiego na biskupów i prymasów opowiadana z tyloma drobiazgowemi szczegółami (str. 73), że tylko księdza mogło to zajmować. Niemniej przytaczane anegdoty są czysto księżego ducha, n. p. że Wyżga zapłaciwszy 5000 dukatów za swój palusz, drwił z Rzymu w ten sposób, iż wyrażenie: «Datum (dzień) Romae» tłómaczył jako wydatek pieniężny w Rzymie. Inna anegdota opowiada, że Wyżga mając biskupa de Bove u siebie na obiedzie powiedział do niego po łacinie: panie de Bove, jedz mięso wołowe. Następnie opowiada tajne powody, dla których Denhof został kardynałem. Potem znów mamy anegdotę, że gdy Wyżga, mimo żądania króla Sobieskiego, pieniędzy na wyprawę wiedeńską nie dał, tenże sam Wyżga po skończonej wyprawie odprawił jednego dnia solenne nabożeństwo za odniesione nad Turkami zwycięztwo, a drugiego dnia odprawił drugie takie nabożeństwo, że to zwycięztwo bez jego pieniędzy nastąpiło. — Są to wszystko wiadomości dla i od księży pochodzące.

Szacunek dla uczonych. Niedbalstwo o Pisma. Dobre dzieła mają powodzenie. Świadomy swego powołania krytyk. Cesarzowi Karolowi V. tak było miłe towarzystwo naszego Dantyszka, iż po zwycięstwie nad Franciszkiem I. pod Pawią r. 1525 gdy do Hiszpanii jechał, innym posłom cudzoziemskim i znacznej nawet części dworu swego w Niemczech pozostać kazał, a naszego tylko Dantyszka przy sobie zatrzymał i przybywszy do stolicy kasteljańskiej między szlachtę hiszpańską policzył (Bent. I, 608).

Król Zygmunt I. chcąc uczcić ludzi uczonych, przypuścił w r. 1535 do zaszczytu szlachectwa cały stan nauczycielski pod zwierzchnością rektora akademii krakowskiej pracujący (Sołtykowicz, O stanie akad. krak. str. 299).

Gdy Sarbiewskiemu dawano kapelusz doktorstwa teologii, przytomny tam król Władysław IV. chcąc jakowym nadzwyczajnym sposobem niezrównany talent męża uświetnić, własny pierścień z palca zdjawszy, Sarbiewskiemu go ofiarował (Bent. I, 628).

Studenci w Polsce byli w XVI. wieku bardzo pilni i uważni, gdyż n. p. dwóch z nich: Smiglecki i Kisler z takim zamięłowaniem słuchali kazania X. Marcina Laterny we Lwowie, iż zaraz w kościele jego słowa notowali. Spostrzegł to Jan Zamojski, zawołał ich do siebie i obydwóch swoim kosztem do Rzymu na naukę posłał (Grabowski, Krótkie przypowieści str. 121).

Jest to osobliwością w dziejach cywilizacyi narodu polskiego, że możniejsi panowie byli zaszcypicielami nauk i prawdziwego światła, gdy tymczasem inne kraje średniej klasie mieszkańców obudzenie ducha samodzielności i oświatę swoją winny. Dosyć tu wspomnieć Padniew-

skich, Ocieskich, Tarnowskich, Zamojskich, Gurków, Radziwiłłów, i wielu im podobnych, którzy i własnym przykładem i przystojnym czcicielów muz opatrywaniem, wielki złoty literatury naszej przyspieszyli (Bent. I, 167).

W naszych czasach wypada wymienić braci Załuskich, ks. Czartoryskiego, książąt Lubomirskich, Jabłonowskiego, Czackiego, Raczyńskiego, Ossolińskiego, Działyńskiego ojca i syna, Baworowskiego, Dzieduszyckiego, Tyszkiewicza, Przeczdzickiego.

Mamy przykłady niedbalstwa Polaków na umysłowe prace swych izomków. Karol Sienkiewicz w przedmowie do «Skarbca» wyraża się o tem w następujący sposób: «Dziwna jest i zasmucająca obojętność przodków naszych na uwiecznienie pomników historii narodowej; co nawet w tej mierze wykonano, to po większej części cudzoziemcom przyznać potrzeba. Pierwszy zbiór historyczny polski Pistorjuszowi Szlązakowi winniśmy; drugi Gwagninowi Włochowi; inny znowu Mitzlerowi także nie Polakowi. Najdawniejszych naszych kronikarzy Bogufata, Baczka, kilku bezimiennych wydał Sommersberg, Długosza... mamyż powiedzieć kto? oto tajny sowietnik cara Rossyi, Piotra. Lelewel (Polska, dzieje i rzeczy jej, I, 584) przytoczywszy powyższy ustęp ze Skarbca dodaje: «Szukając przyczyn tego, smutna rzecz przypomnieć, dlaczego Herbut w własnej w Dobromilu drukarni, Długosza nie ukończył, dlaczego Dogiel doznał przerwy; jak z innych powodów typografy od biskupów i starostów utrapienia doznawali». — Dalej utyskuje Lelewel: «Dzieła Włodka przypadkiem 1780 w Rzymie wydane, Włosi nie czytali, bo było po polsku, w polskie strony ledwie co go doszło z odległości takiej, Polska zaś łacina odbyć miała wszędzie. Ponawiane wydania Kopernika, Jonstona, Sarbieskiego, rozpierchły się po rękach i bibliotekach od Polski dalekich».

Ludzie poświęcający siebie i swój majątek dla literatury w celach publicznych doznawali niewdzięczności. Tak J. Z. Załuski, który całą swą bibliotekę z niesłychanym mozolem i nakładem uzbierał, dla publicznego użytku zapisał, uskarża się w swej Bibliotece str. 161: «Acz żadnej nie doznaję od stanów wdzięczności». J. S. Bandtke, niezmordowany bibliotekarz przy uniwer. Jagiellońskim w Krakowie, wyraźnie mówi w przedmowie do Historii bibl. Jagiellońskiej, że także żadnej za swoje prace nie doznawał wdzięczności.

Dobre i uczciwe pisma wielki rozgłos miały w Polsce i chętnie je czytano. Widzimy to na Konarskiego «O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych seymów». Warszawa 1760. Skoro część pierwsza tego dzieła się ukazała, otrzymał autor mnóstwo listów od najpierwszych osób w kraju zachęcających go do wydania dalszych części. Wiele z tych listów umieścił na końcu części drugiej dzieła. Jest ich tam 40, mianowicie: jeden od prymasa, 8 od bisku-

pów, 12 od wojewodów, 4 od kasztelanów, 12 od ministrów i najwyższych urzędników, 1 od marszałka trybunału, 2 od starostów. Marszałek powiatu słońskiego udawał się osobnym listem imieniem całego powiatu do ks. Śliwickiego, cenzora ordynaryjnego ksiąg, aby tenże wyjednał u autora «ażeby nie martwić publicam expectationem, raczył to doskonale dzieło swoje civibus promulgować». — Ant. Przędziecki, referendarz W. ks. Lit., pod datą 4go kwietnia 1761 z Wilna pisze między innemi: «upraszam jako najuniżeniej za najpierwszem z druku wydaniem drugiego tomu tej książki, przysłać mi ją z łaski swojej przez pocztę, żebym nie opóźniał się w wiadomości, potrzebnych każdemu dobremu obywatelowi do ratowania ojczyzny sposobach». A. Lubomirski, miecznik wiel. kor. pod datą 19go kwietnia 1761 w Celejowie dokłada w swym liście: «Bardzo zbawienne opus o skutecznym rad sposobie, albo utrzymywania Seymów przez Wiel. Pana wydane, miałem honor czytać a uznawszy przedziwne i arcy-potrzebne do uszczęśliwienia Ojczyzny reflexy, radbym był, ażeby takimi zbawieniami i rzetelnemi maxymami, każdy in equalitate urodzony szlachcic napełniony został: i tym końcem między różne Wojewodztwa, ziemie i powiaty, po kilkadziesiąt takowych porozysłałem exemplarzów 11». Szymanowski Maciej starosta wyższogrodzki, zaczyna swój list 3go aprila 1761 w Lesznie tak: «Świątą pracą W. pana o skutecznym rad sposobie czytając» i t. d. (porów. rozdz. 13, cz. 5).

Najnowsze czasy dostarczają przykładów o pieczołowitości dla prac umysłowych. O zebraniu funduszków dla rodzin Mickiewicza i Szajnochy mówiliśmy na innem miejscu. Tu przytoczymy, że w r. 1864 zebrano na fundusz wybicia medalu dla Aleksandra Fredry, komedyo-pisarza, tylko w Galicyi i Krakowie od 481 dawców 3057 złr. austr. (według sprawozdania dyrekcji galicyj. Kasy oszczędności we Lwowie). — Uroczysty obchód jubileuszu pracy literackiej Kraszewskiego w Krakowie r. 1879, gdzie się na ten cel około 15.000 osób z różnych części dawnej Polski zjechało, jest w świeżej nas wszystkich pamięci. Nadto uskuteczniła Warszawa na cześć i korzyść jubilata wydawnictwo składające się z wyboru jego powieści w 15 tomach, z czego Kraszewski czystego dochodu miał 27.570 rubli. — Winc. Pol urodził się w Firlejowczyźnie pod Lublinem. Po wyjściu tego folwarku z rodziny poety, znajdował on się w rozmaitych rękach, aż nareszcie ze składek obywateli w Królestwie Polskiem kupiony w r. 1860, pocie ofiarowany został, z warunkiem iżby nadal zawsze do jego należała rodziny (Tygodn. Illustrow. 1874 nr. 327).

Michał Girdvoin otrzymał w ciągu czterech lat (1872—76) za «Monografię pszczół» cztery wielkie metale złote i zasługi (w Krakowie, Wiedniu, Szawlach i Paryżu) i 5 dyplomów na honorowego członka w Zabikowie, Proszkowie, Bordeaux, Paryżu i Brukselli).

Zdarzały się także występne nagrody i zasługi i ta jedyna ratuje nas pociecha, że się przytrafiały w dawnych, nie naszych czasach. — Historyk Naruszewicz miał od Rossyi honoraryum za napisanie *Dziejów Krymu*, przez Katarzynę zajętego (Lelewel, *Panowanie St. Augusta*, 1847, str. 196). Poeta Trembecki miał od Rossyi upominki za wiersze pochwalne (tamże).

Stanis. Potocki jest nader subtelny krytyk; w przypiskach do J. Szymanowskiego takie daje zdanie o Lachowskim kaznodzieju żyjącym za Stanis. Augusta: «Lachowski płynnie pisał i płynnie mówił, więcej miał łatwości, jak wymowy. Życzyłbym widzieć przyjętą różność mowności od wymowy w naszym języku» (Bent. II, 579).

O *języku w Kronice Bielskich* pisze Potocki (Pochwały mowy cz. II, str. 535): «Właściwie mówiąc, Kronika Bielskich jest rozsądnym z Długosza i Kromera wyborem, stylem czystym, prostym i bez najmniejszej przesady pisana; nie używali oni słów obcych, ale się polskimi obchodzić umieli, wszakże choć uboższy wtedy niż dziś język oyczysty, właściwych im do wszystkiego dostarczył wyrazów».

Niemniej szczęśliwy jest Potocki w porównaniu książek. Czytamy w cytowanym dziele, cz. II, str. 550: «Konarski w swoim piśmie «O skutecznym rad sposobie» śmieiej tylko i obszerniej rozwinął myśli Górnickiego, złożone w dziełach «Droga do zupełnej wolności» i «Rozmowa o elekcyę».

Nad Konarskiego «O skutecznym rad sposobie r. 1760» i Staszica «Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego» 1785, robi ten sam Potocki następne trafne spostrzeżenia: «Uwagi nad życiem J. Zamojskiego należą do małej liczby książ od publiczności roztrząsanych. Zastanówmy się tu nad uderzającą w opiniach zmianą. Kiedy wydał Konarski dzieła swoje «O skutecznym rad sposobie», tłok fukliwych i groźnych pism, były na nie odpowiedzią. Kiedy Staszic swoje bezimiennie oddał sądowi publiczności, wyszło 22 pism, które roztrząsały dzieło jego, a żadnego prawie w tej piśmiennej walce przeciwko pisarzowi nie znalazło się uszczypliwego wyrazu». (Bent. Hist. lit. II, 94).

Te zmianę w opinii publiczności łatwo sobie tem możemy wytłumaczyć, że w 25-letnim okresie, który upłynął między wydaniem tych dzieł, (1760—1785) zaszedł okropny wypadek pierwszego rozszarpania Polski (1772), czemu właśnie dzieło Konarskiego mogło być poniekąd zaradzić, gdyby publiczność nietylko go chętnie była przyjęła, ale także według jego rad postępowała. Rzecz naturalna, że nauczani takim okropnem doświadczeniem Polacy musieli zmięknąć w swych dawnych wyobrażeniach i chętniej dawali ucha radom Staszica, które się okazały po pierwszym rozszarpaniu, niż Konarskiego przestrogom.

Zdarza się, że Warszawa nie poznaje w początkujących pisarzach przyszłej ich sławy. Oto list ze Lwowa pisany do redak. Bibliot. war-

szaw. w styczniu 1844 (t. I, str. 689), w którym pewien lwowski krytyk ujmuje się za zapoznanym wówczas w Warszawie Józefem Korzeniowskim: «Dziwujemy się wielce, że nie zwrócił waszej, jak przynależy, uwagi, Józef Korzeniowski, poeta w całym znaczeniu tego wyrazu. Nie masz w naszej literaturze nikogo, któryby, lubo był z równie potężnym talentem jak Korzeniowski, potrafił tak od razu stać się wielkim malarzem obrazów żywotnych narodu naszego. Ten któremu, może i słusznie, zarzucano dotąd, że dramata swoje stawiał w dziwnych ramach bez czasu i kraju, nagle występuje jako mistrz obecności naszej. Gdyby nic więcej nie wydał jak *Górali* i *Żydów* jużby miał prawo do naszego poklasku i uwielbienia».

= em

Więc nad księgą zwieszay głowy,
Bo tam napój silny, zdrowy,
Ztamtań przyjdzie ci znajomość
Wielkich rzeczy i świadomość,
Jak wygrzebać skarby z ziemi
I jak ziemię podnieść niemi.

(Świdziński.)

O b c e.

Ryszard de Bury, biskup durhamski, wydał dzieło p. t. *Philobiblon*, seu de amore librorum et institutione Bibliothecae tractatus, w Kolonii 1473, a w dziesięć lat później wyszło drugie wydanie w Spirze 1483. Z tego widzimy, że zamięłowanie do książek i do bibliotek istniało już w XV. stuleciu. — Istotnym autorem *Philobiblon*a ma być dominikan Holklot. Czytamy w nim: «Książki są to nauczyciele, które nas uczą bez różgi i kija, bez gniewu i bez zapłaty. Jeśli do nich przystąpisz nie śpią, jeśli ich badasz nie chowają się, nie mruczą jeśli błądzisz i nie wyśmiewają cię jeśli czego nie umiesz». (Peignot, *Manuel du bibliophil.* t. I, str. XXXIV).

Od Biblii aż do traktatów społecznych, książki są źródłem wszystkich rewolucyi — powiada de Bonald. I w rzeczy samej, znakomita książka jest nieraz czemś większem, jak olbrzymia bitwa. Nawet poezye w danych okolicznościach, wywierały na społeczeństwo kolosalny wpływ. Rabelais we Francyi a Cervantes w Hiszpanii spowodowali upadek panowania mnichów i rycerzy, nie używszy żadnej innej broni jak tylko szyderstwa, naturalnego przeciwnika okrucieństwa. Naród śmiał się i czuł się pewniejszym siebie. Telemak się ukazał i skierował znów ludzkość na łono harmonii naturalnej.

Poeeci, powiada Haslitt (w dziele «Rozmowy o myślach i czynach»), dłużej żyją od bohaterów, bo oddychają powietrzem nieśmiertelności. Po Homerze i Wirgilim wszystko posiedliśmy, jak gdybyśmy razem z nimi żyli. Zdobywcy świata są garścią popiołów w urnie.

Słowa, idee i uczucia tężeją z czasem w ciału, — rzeczy ciała i czyny butnieją lub nikną jak dźwięk w cieniach nocy. Nietylko atoli czyny ludzkie wraz z niemi gasną i nikną, ale nawet ich cnoty i szlachetne czyny wraz z nimi konają. Tylko duch jego jest nieśmiertelny i nie-naruszony przechodzi do potomności. Słowo to jedyna rzecz istniejąca wiecznie (Smiles, O charakterze III, 79).

Wielcy ludzie wywołują niekiedy wielkie uwielbienia nawet w królach, papieżach i cesarzach. Franciszek Medyceusz nigdy inaczey nie rozmawiał z Michałem Aniołem, jak z odkrytą głową, a Julian III. kazał artyście obok siebie usiąść, podczas gdy wszyscy kardynałowie stali. Karol V. wychodził zawsze na spodkanie Ticiano, a gdy razu pewnego malarzowi pędzel upadł, schylił się Karol i podnosząc go rzekł: «zasługujesz na to, by ci cesarze służyli.» Leon X. groził klątwą każdemu, ktoby bez zezwolenia autora ośmielił się drukować i sprzedawać pieśni Ariosta. Tenże sam papież poszedł do konającego Rafaela, podobnie jak Franciszek I. do Leonarda da Vinci. Mickiewiczowi wyjeżdżającemu za granicę, władza kazała w paszporcie napisać «znakomity poeta polski». — Uszanowanie takie istnieje między wielkimi ludźmi. Haydn n. p. tak dalece uwielbiał sławnego muzyka Porporę, że gotów był u niego pozostać służącym, żeby tylko mógł z nim w jednym domu mieszkać. Poznaawszy więc rodzinę u której Porpora mieszkał, ujrzał życzenia swoje spełnionemi. Każdego poranku czyścił on suknie swego pana, buty i perukę do porządku przyprowadzał. Z początku Porpora mruczał na natrętnika, wkrótce atoli uspokoił się jego gniew i zmienił w życzliwość. Porpora odkrył szybko geniusz w swym służącym i przez swe nauki wprowadził go na drogę, po której Haydn z takim odznaczeniem przeszedł. — Scarlatti jeździł ze swoim ulubionym Haendlem przez całe Włochy i zawsze się żegnał na znak czci, ilekroć jego imię wymówionem było (Smiles, O charakterze I, 108 i następ.).

Cesarz Karol V. tyle umiał szanować uczonych ludzi, że gdy historyk Guicciardini u niego dłuższą audyencyę miał, zaś oficerowie się uskarżali, że muszą w przedpokoju czekać, Karol V. powiedział do nich: w jednej godzinie mogę mianować stu magnatów i tyleż oficerów, ale w 20 latach nie potrafię utworzyć takiego historyka jak Guicciardini (Moreri, Grand dictionaire t. IV, str. 395).

Aby okazać o wiele szybciej rozpowszechniają się płody umysłów za pomocą druku niżeli przepisywaniem, umieścił Jan Antoni Campanus przy wydaniu Liviusza z r. 1470 następujący wiersz: *Imprimit ille die, quantum non scribitur anno* (Więcej w jednym dniu wydrukuję, niżeli drugi napisze przez cały rok (Peignot, Manuel du bibliot. t. I, str. XXXVIII).

Opowiadają, że Alcibiades, wpływowa osoba w ateńskim rządzie na 400 lat przed Chryst., miał wypoliczkować pewnego nauczyciela za to, że nie posiadał Iliady Homera (Egger, Hist. du livre str. 18).

Może niejednemu z naszych czytelników i czytelniczek przypadnie do smaku i przekonania następny sąd o Goethem wypowiedziany przez Wordswortha, krytyka angielskiego (Prose Vorks III, 435) «Goethe nie jest klasykiem pierwszo- ani drugorzędnym. Jest to pisarz z geniuszem nie pierwiastkowym ale sztucznie wyprodukowanym, pisarz, który mimo wszelkiego starania aby zostać uniwersalnym poetą, ustawicznie okazuje swoją indywidualność, a ta, z powodu usposobienia jego charakteru, nie ma znamienia powagi. Etyczne zasady Goethego nie są czyste i dlatego nie mogą go wznieść na piedestał prawdziwego poety».

ROZDZIAŁ XVIII.

Rzadkości bibliograficzne. Anagrammy. Pustota z wierszami i wierszykami. Książki ogromnego formatu. Kazanie treści gramatycznej. Kto najwięcej napisał panegiryków? Ciągłe powtarzanie jednego wyrazu. Obliczenie wyrazów w trzech słownikach polskich.

Pisma Jana Dzwonowskiego, który żył za czasów Zygmunta III., są treści satyrycznej i stały się już przez wielki pokup, już też dlatego, że oficyał krakowski w liście swoim do drukarzy wydanym potępił je, nadzwyczaj rzadkie.

Oto niektóre z nich:

a) Nie pospolite ruszenie ale gęsia wojna, Jana Dzwonowskiego, generała Pilzeńskiego, w Krakowie 1621 in 4-to, arkusz jeden. Jest to rozmowa karczmarza ze szlachcicem. Pierwszy narzeka i gdzie może drwi z pospolitego ruszenia, drugi broni braci szlachty. Karczmarz *posp. ruszenie* dowcipnie *naruszeniem* nazywa i mówi między innemi do szlachcica:

Ba! własnąć naruszenie mój łaskawy panie

Ruszali nas jak diabli. —

Nuż co było w komorze legomin potrosze,

Ruszenie naruszyło, ba i stare grosze.

Co kilka snopków mieli, wszystko wykszyli

Napisali im starszy cosi na procesie.

Niechaj (mówi) z nich każdy pół grzywny przyniesie.

b) Statut Jana Dzwonowskiego: to jest artykuły prawne jako sądzić łotry i kuglarze jawne

Pisano go przy szynkfasie
Tak rok jakoś o tym czasie.

in 4-to b. m. i r., arkuszy dwa, artykułów jest 20 tej n. p. treści:

Artykuł V.

Komuś czego pożyczył, a iżę-c nie wrócił
Zgań-że mu to kosturem, ażby się wyrócił.
Choć mu za to dasz kopę, jeszcze-ci to mało,
Więcej by cię daleko, prawo kosztowało.

Artykuł XVII.

Gdy kto czapkę w pół głowy na ucho przykrzywi,
Powinniście kpić z niego, wszyscy coście żywi,
Mówiąc «ki toby diabeł że czapnik takowy,
Co takie czapki robi, tylko na pół głowy».

Ten Statut Dzwonowskiego był publicznie na rynku krakowskim palony.

c) Sejmu walnego domowego artykułów sześć,

Drukowano w Oleśnicy,
Na Pacanowskiej ulicy,
Roku tysiąc sześćset dwudziestego piątego
Kiedy była obfitość zura owsianego.
Tak haniebnie dziwki od niego tyły,
Jako od mięsa pękaciuchne były.

To dzieło może jest innem wydaniem Gęsiej wojny (Bibl. warsz. r. 1842, I, str. 228—233).

Artykuł X.

(Bezimiennego) wiersz o fortelach i obyczajach Białogłowskich, teraz nowo przez iednego wiernego sługę i sekretarza ich krótko napisany b. m. i r. in 4-to, arkuszy 3 (pono z czasów Zygmunta III.). Całe dziełko podzielone na cztery tak zwane traktaty. Pierwszy traktat *O fortelach i obyczajach panien*, drugi *O fort. i obycz. mężatek*, trzeci fortel wdów, czwarty fort. i obycz. starych Pań abo Bab. — Na końcu dziełka stoi

Author tej książki.

Wiem, że się przecie która znajdzie tak cnotliwa,
 Co przyzna, że w tych książkach jest prawda właściwa;
 I rzecze: «Bogdaj temu taka się dostała,
 Co by go o te wiersze za łeb wyczochrała».
 (Bibliot. warszaw. 1842, tom I, str. 690—698).

Salamona Rysińskiego «Przypowieści» jest kilka wydań. Dla okazania, jak autorowie w dawnych wiekach dzieła swoje przy powtórnym druku zmieniali, przytoczymy tu odmiany jakie zaszły:

| Wydanie b. m. i r. | Wydanie r. 1629. |
|--|--|
| Dał się Bóg napić, diabeł nie dał się wyszumać. | Dał się Bóg napić, a diabeł nie dał się wyspać. |
| Gdy chudak pana daruje, diabeł z niego przepisuje. | Gdy chudak pana daruje, diabeł z niego przekwintuje. |
| I tego Wenus nie pomału łechce, kto ma twarz szpetną a miłośne serce. | I tego Pan Bóg nie pomału trekce, kto ma twarz szpetną, a miłosne serce. |
| Kiedy zakwitną suche kije, Już nie trzeba iedno Boga, kiedy w domu spocznie noga. | Kiedy zakstą suche kije, Już jedno Boga — kiedy doma noga. |
| Kiedy groszy nie w kieszeni, wtenczas się i rozum mieni. | Kiedy groszy w pytlu neni, wtenczas się i rozum zmieni. |
| Kto pyta, nie ma woli kupić. | Kto pyta, nie ma woli dać. |
| (Bibliot. warsz., r. 1842, tom III, str. 205). | |

(Anagramy).

Księżę Michał Wiśniowiecki, wojda wileński, tłómaczył Psalmy pokutne, tudzież Pięć psalmów i ukrył swe imię w anag. Mahisi secundi civis Lovei, w którym przemieniwszy porządek głosek, wypada: Michaelis ducis Visnovieni. Psalmy te wyszły w «Zbiorze krótkich zabaw duchownych», Częstochowa 1711 (Bent., Hist. lit., I, 375).

Stanisław Lubomirski wydał ad verbia moralne z dzieła Reperitorium opuscula sacra et moralia pod anagramatycznym nazwiskiem Mirobuli Tassalini. W Warszawie 1688 i 1691, w Toruniu 1716 i 1718 (Bent. I, 377).

Franciszek hr. Podoski, kasztelan mazowiecki, tłómaczył Donkiszota Cerwantesa, Warszawa 1786, 6 tomów. Tłómacz jest tylko początkowemi literami oznaczony F. H. P. K. M., tym sposobem oznaczył on się na innych swoich przekładach, n. p. Pamiętki Miss. Sidnej, Warszawa 1786, Rozmowy z Fenelona, Warszawa 1785; to samo Adamczewski na swoim przekładzie «1001 dni powieści perskich». Warszawa 1805, 3 tomy, oznaczył się tylko początkowemi literami

J. A. (Bent., I, 463). Zdaje się, że to omyłka w Bentkowskim, i zamiast 1001 dni, powinno być 1001 «nocy».

Gdy młody Stanisław Leszczyński, przyszedł król polski, powrócił z podróży, cała rodzina zjechała się do Lissy. Jabłoński, ówczesny rektor kolegium, miał mowę. Potem przedstawiono sześć baletów, na których trzynastu tancerzy reprezentowało młodych bohaterów. Każdy tancerz trzymał w rękach puklerz, a na puklerzu była jedna złota litera wyryta z tych trzynastu liter, które są zawarte w dwóch słowach: domus Lescinia. Przy końcu każdego baletu tancerze w takie ustawiali się figury, że litery na puklerzach tworzyły rozmaite anagramy odpowiednie uroczystości.

I tak:

| | |
|---|---------------------------|
| po pierwszym balecie czytano na puklerzach: | Domus Liscinia, |
| po drugim | « « « « Adesincolumis, |
| po trzecim | « « « « Omnis es lucida, |
| po czwartym | « « « « Mane sidus loci, |
| po piątym | « « « « Sis columna Dei, |
| po szóstym | « « « « I, scande solium. |

Janusz Korybut Wiśniowiecki, kasztelan krakowski, zmarły 1741, nie wymawiał, jak utrzymuje Załuski, litery *r*, i dlatego pisał wiersze bez tej litery pod cudzym imieniem. Pozostawił: «Odgłos żalości nad śmiercią Michałowskiego, gwardyana lwowskiego»; na końcu *Labore et impensis, qui anagrammatice Jusasinus Thyburok de Wiecsiwno 1733 die 21 gbris*. W tej pracy jest 83 strof czterowierszowych bez litery *r*. W prozie jednak wymawiał autor tę literę, o czym sam w przedmowie do czytelnika wspomina (Juszyński, Dykcyonarz poetów polskich, Kraków 1820, tom II, str. 325).

Na Fleminga, ministra króla Augusta II, z powodu, że starał się Polskę w wojnę uwikłać, napisano następujące anagrama, które Otwinowski przytoczył w *Dziejach Polski* pod panowaniem Augusta II, wyd. z r. 1849, str. 338:

O Flemingie!

Fle — super extremas generose Polone ruinas,
Minge super nomen, quod nova bella parit.

O niesmacznych i potwornych utworach literackich w drugiej połowie XVIII. wieku mamy świadectwo w *Monitorze*, nr. 24 z roku 1766, gdzie opisawszy dobitnie i plastycznie zły gust pisarski, mówi: «Zdarzyło mi się widzieć wiersze tym sposobem ułożone, że się w spak w jednakowych słowach czytać dały: jaki cel takowej pracy? nie wiem».

W ostatnich czasach Rzpltej pustota literacka w Warszawie graniczyła z dzieciństwem, i nie tylko pisano mnóstwo wierszy i wierszy-

ków treści satyrycznej (paszkwile), ale aby jak najprędzej rozchodziły się po mieście, rzucano te bazgraniny do powozów publicznych. O mnogości tych piśmideł przekonujemy się z wiersza St. Trębeckiego p. t. «Antidotum przeciwko zbyt rozmnożonym w Warszawie paszkwilom 1790 roku», zaś o podrzucania do powozów z tegoż autora «Do fiaków, w które najlepiej podrzucać pisma, chcąc aby się wkrótce po mieście rozgłosily».

Książki liturgiczne obrządku grecko-katolickiego są ogromnej wielkości. Żubrzycki w swych «Badaniach» na str. 32 podaje ich objętość. Tryfoley zawiera 336 arkuszy druku, Triodcwitna 225, Triod postna 211, Apostoł 129, Oktoich 174, Służebnik 162, Czasosłów wielki 135, Trebnik wielki 113 arkuszy, wszystkie in folio.

Wielkość czyli obszerność Zielnika Falimierza nie podano Bentkowskiemu oznaczeniem liczby kart lub arkuszy, lecz miarę grubości na cale (Chłędowski, Spis dzieł, str. 89). Istotnie podał Bent., II, 391, że egzemplarz Falimierza, znajdujący się w bibliotece puławskiej, był «cztery i pół cala gruby».

Kaznodzieje polscy wygłaszali czasem z ambony rzeczy dotyczące się gramatyki i języka narodowego. Grabowski w swych «Krótkich przypowieściach dawnych Polaków», Kraków 1819, przytacza na str. 86 z kazania ks. Andrzeja Radawickiego, dominikana, mianego na pogrzebie żony Mikołaja Firleja p. t. Rozwód żałosny r. 1632, następujący ustęp, dodając w końcu uwagę, iż to jest pierwszy ślad synonim polskich: Insza jest *wynaleść*, insza *znałość*. Ten wynajduje co szukał, a ów zaś znajduje, który o tem nie myślał aby szukać miał. I tak znajdujemy z przygody, co wyraża dobrze Rus tem słowem *naszeł*. Jako to kiedy kto idzie w drogę z Krakowa do Wilna i brata swego, który w Prusach mieszka, na onej drodze, o nim nie myśląc, ani onego widzieć się spodziewając, z przygody najdzie; — a kiedy zaś umyślnie zgubionego klejnota lub inszych rzeczy szukamy i onych dostajemy, tedy mówimy, żeśmy *wynaleźli*.

Nikt podobno tyle co Stanisław Bieżanowski, lwowianin, nie napisał panegiryków. Jabłonowski (in Musaeo) mówi, że 150, zaś Chłędowski widział 68 (Chłędowski, Spis dzieł, Lwów 1818, na str. 36).

Niektórzy pisarze, bądź z umysłu, bądź z innego powodu, używali bardzo często jednego i tego samego wyrazu. Tak n. p. obliczyłem, że Win. Pol w swojej «Historii szewca Jana Kilińskiego» opowiedzianej w 588 siedmiozgłoskowych wierszach, użył spójnika «więc» 84 razy.

Poła w tym względzie jako też w ogólności co do języka naśladował J. K. Turski w swoim poemacie «Antoni Morawski, rzeźnik, konfederat», Kraków 1867.

Żywot szlachcica we wsi przez Andrzeja Zbylitowskiego, w Krakowie 1597, został powtórnie wydany w Poznaniu 1853. Na tytule drugiego wydania stoi dopisek «z polecenia ks. Zygmunta Czartoryskiego». Każdyby myślał, że któryś z książąt Czartoryskich, kochający nauki, dał tę rzadką książkę przedrukować. Otóż tak nie jest. Tytus Działyński był motorem tego przedruku i jedynie dla żartu, a może dla familijnej pamiątki, kazał na tytule umieścić nazwisko wnuka swego, który w roku 1853, gdy dzieło drukowano, był w pie-luszkach. — Krasicki swemu opisowi szlachcica, żyjącego w szczęśliwej mierności, dlatego dał tytuł Pan podstoli, ponieważ ten urząd był ósmy między piętnastu ziemskimi w Koronie, a zatem właśnie sam środek stanowił (Starożytności polskie, II, 256).

Fabian Ferd. Sławiński wydał «Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: Lindego, Wileńskim i Rykaczewskiego», Warszawa 1873 roku. Z tej niezmiernie trudnej i mozolnej, lubo tylko 36 stronnic zajmującej pracy, wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły: Słownik Lindego w drugim wydaniu, Lwów 1854—1860, składa się z sześciu tomów. Sławiński obliczył, że I. tom mieści w sobie 10.442 wyrazów, II. tom 9.638 w., III. tom 9.345 w., IV. tom 9.700 w., V. tom 9.056 w., VI. tom 10.558 w., razem 58.739 wyrazów. Słownik języka polskiego, wydany w Wilnie 1861 r., w dwóch tomach, obejmuje w I. tomie 45.115 w., w II. tomie 63.398 w., czyli razem 108.513 wyrazów. Słownik Rykaczewskiego w Berlinie i Poznaniu 1866 r. obejmuje wyrazów 49.545. Dalej wykazał Sławiński, że w Słowniku Lindego 7.284 wyrazów poczyną się od samogłosek, 51.452 w. od spółgłosek, a 3 wyrazy od J, O, X, W. W Słowniku wileńskim jest ten stosunek: 15.666, 92.843 i 4, a w Rykaczewskiego Słowniku 6789, 42.755 i 1. Co do ilości słów pod pojedynczymi literami, Sławiński umieścił osobną tablicę, w której oznaczony jest porządek liter od maximum do minimum, mianowicie: 1) pod literą P jest wyrazów w Słowniku Lindego 9.699, wileńskim 18.698, Rykaczewskiego 8.711; 2) pod literą W jest wyrazów w Słowniku Lindego 4641, wileńskim 11.895, Rykaczewskiego 4378; 3) pod literą Z jest wyrazów w Słowniku Lindego 4231, wileńskim 10.318, Rykaczewskiego 4.180 i tak dalej ciągnie aż do numeru 41.

Trzy tablice wykazują ilość wyrazów każdej części mowy w powyższych trzech słownikach. Oto jeden przykład: pod literą A znajduje się u Lindego 609 rzeczowników, 145 przymiotników, żaden zaimek, 70 słów, 12 przysłówków, żaden przyimek, 15 spójników, 9 wykrzykników i t. d., razem 865. Podobnie są wszystkie litery w trzech słownikach obliczone i zrobiono następujące zestawienie: w Słowniku Lindego jest 29.049 rzeczowników, 29.690 innych części mowy, razem 58.739; w wileńskim 63.566 rzeczowników, 44.947 innych

części mowy, razem 108.513; w Rykaczewskiego 25.121 rzeczowników, 24.424 innych części mowy, razem 49.545.

Ztąd widać, że Linde niedostatecznie opracował rzeczowniki. Pięć tablic ułożył Sławiński według ilości znaczeń każdego wyrazu, według gatunków tegoż wyrazu z nauk zoologii i botaniki, wreszcie porównanie ilości wyrazów wedle znaczenia każdego z trzech słowników. Tą olbrzymią, mozolną pracą szanowny autor zrobił sławę imieniowi polskiemu, okazując prawdziwą wytrwałość i naukową cierpliwość.

O b c e.

W Johnsona wielkim słowniku angielskim obliczono, że mowa angielska posiada 15.782 wyrazów wziętych z innych języków, mianowicie: 6732 łacińskich, 4812 francuzkich, 1668 staro-saksońskich, 1148 greckich, 691 niemieckich, 211 włoskich, 106 alemańskich, 95 walińskich, 75 duńskich, 56 hiszpańskich, 50 irlandzkich, 34 szwedzkich, 31 gockich, 16 hebrajskich, 15 teulińskich, 13 arabskich, 6 iryskich, 4 rumuńskich, tyleż flamandzkich, tyleż iryskich, 3 rossyjskich, tyleż szkockich, tyleż perskich, 2 tureckich, 1 portugalski i jeden wyraz fryzyski (*Anekdoten von Gelehrten*, I, 39).¹⁾

Mezzofanti, profesor akademii umiejętności w Bolonii, urodzony tamże i nigdy z tego miasta nieoddalający się (um. r. 1849), mówił płynnie trzydziestu dwoma językami. Tę liczbę języków podaje «*Anekdoten von Gelehrten*», zaś Dubieckiego «*Rys dziejów najnowszych*», Wilno 1880, str. 212 podniósł ją aż do pięćdziesięciu ośmiu.

Jakób Dunglas, lekarz angielski (um. 1768), nie posiadał w swej bibliotece żadnych innych dzieł tylko Horacego, ale za to miał 450 wydań tego autora; najdawniejsze z nich z r. 1476. Fryderyk Ludwik hr. Solms był też wielce zamięlowany w Horacym i miał około 800 dzieł, bądź różnych wydań Horacego, bądź tyczących tego autora (*Peignot, Manuel du bibliopile*, Dijon 1823, tom I, str. 281).

Najobszerniejszem dziełem w świecie jest «*Zbiór przywilejów na wynalazki*», wydawany w Londynie, co dzień po 10 zeszytów, tak że rocznie 3 do 4 tysięcy zeszytów wychodzi. Niektóre wynalazki są opisane w kilku tomach z ilustracyami. Od roku 1617 do 1872 wydano 72.586 przywilejów. Powyższy zbiór zawiera 2533 grubych tomów w dużej oktawce, z czego na same rejestra przypada 60 tomów. Zwyczajny nakład każdego zeszytu jest 250 egzemplarzy. Cały zbiór kosztuje około 60.000 franków.

Encyklopedia chińska pod tytułem «Sce-Koo-Towen-Choo» obejmować będzie 160.000 tomów. Wykonanie jej powierzone około 1773 r. komisji złożonej z uczonych. W ciągu XVIII. stulecia wydano 78.716 tomów. Z tych odnosi się do teologii 7353 tomów, muzyce, tudzież czterem klasycznym chińskim dziełom poświęcono 2121 tomów, dziejom 21.626 t., filozofii i innym umiejętnościom 47.604 t. Książki w Chinach są nader tanie; n. p. dzieło historyczne w 24 tomach kosztuje tam tylko 4 franki.

Powieściopisarz japoński Kiong te Baking ukończył w r. 1871 romans, który rozpoczął pisać przed 40 laty. Romans ten zajmuje 106 tomów.

Jezuita Sachini używał przez lat siedm tylko dwa pióra do pisanja i pisał niemi swoje dzieła i listy. Leon Akatius pisał przez lat 40 jednym piórem i nie mógł się od łez powstrzymać gdy je utracił (Anekdoten von Gelehrten, I, 61).

Ciekawe rzadkie dzieła. Lilienthal Michel, De Machiavelismo litteraire, 1713, in 8-o.

Menekonii Jo. Burch, De charlataneria eruditorum declamationes duae etc., editio quinta, 1747, in 8-o.

Machiavelismus jesuiticus scripsit B. Gratosus, Amsteled 1717, in 16-o.

Trzeciakowski lubo jest w rossyjskiej literaturze pierwszym porządnym poetą, ale przytem tak chropowaty i niezgrabny, że Katarzyna II, pisząc ustawy dla swego społeczeństwa w części swego pałacu, Eremitage zwanym, naznaczyła między karami czytanie kilku strof Trzeciakowskiego (Czacki, tom I, str. 71).

Mówią, że historia błędów byłaby ze wszystkich historyj najbardziej zajmująca. Bayle ułożył plan «Dykcyonarza błędów», lecz przedmiot ten okazał się tak rozległy, że stracił nadzieję podołania swemu przedsięwzięciu (Ampère, Przejażdżka po Ameryce, z francuzkiego tłómaczone przez Świetlicką. Warszawa 1862, tom I, str. 206).

Kasper Schott, uczony autor dzieła De secretis naturae, twierdzi, że przy porodach pierwszy krzyk dziecięcia jest OA, matki OE. Nic łatwiejszego jak objaśnienie tych wykrzykników: OA oznacza O Adamie, dlaczegoś zgrzeszył! zaś przez OE chce matka wyrazić: O Ewo, dlaczegoś wprowadziła w błąd naszego pierwszego ojca?

Samogłoski a, e, i, o, u tworzyły spójnię sklepienia bramy dawnego cesarskiego pałacu w Wiedniu. Miało to znaczyć: Austriae est impere orbi universo. Inni zaś tak wykładają: Aquila electa Juste omnia vincit. A, E, I, O, U była dewiza cesarza Fryderyka III. i zdaje się, że za jego panowania budowano ów pałac.

Dwuznaczności.

| | | |
|---------------------------------------|---|--|
| Ibis, redibis non morieris in bello. | } | In memoria semper erit, |
| Możesz także zrozumieć: | | albo tak: |
| Ibis, redibis non, morieris in bello. | | In me moria semper erit. (Zostanę zawsze waryatem). |

Akrostychy.

| | |
|-----------|------------------------|
| R adix | M utacio mirabilis |
| O mnium | O mnimoda oblivio. |
| M alorum | R epentina ruina. |
| A varitia | S eparatio sempiterna. |

Za Karola II. było w Anglii ministryum, zwane Cabal dlatego, że pierwsze litery nazwisk pojedynczych ministrów tworzyły te słowa:

C liffort.
 V shley.
 B uckingam.
 V rlington.
 T auderdale.

A że to ministryum było dość intryganckie, więc Cabal poszło w przysłowie.

O papieżu:

| | | |
|-------------|----|------------|
| P etri | | P oculum |
| V postoli | | V ureum |
| P otestatem | et | P etri |
| V ccepit, | | V postoli. |

Palindromon jest rodzaj wiersza, który czytany z przodu i z tyłu jednak brzmi. Tu należy wiadomy wiersz łaciński:

Signa te, signa, temore me tangis etangis,
 Roma tibi subito motibus ibit amor.

Wiersze lipogramatyczne.

Jest to pono najdziwniejszy rodzaj ze wszystkich dziwacznych wierszy, a zasadza się na sztuce, aby pisać prozą lub rymem bez użycia jednej lub więcej liter alfabetu. Nazwa tych wierszy pochodzi od greckiego wyrazu lejpo (brakuje) i gramma (litera). Używano tych wierszy już w starożytności. Za panowania cesarza Sewera, napisał

Nestor Larenda całą Iliadę wierszami lipogramatycznymi. W pierwszej pieśni nie było litery A, w drugiej B, w trzeciej G etc. W tym guście miał Tryphidor ułożyć Odyseję. Nawet Pindar napisał jedną odę bez litery S. Opuszczając nazwiska mniej znanych autorów w średnich wiekach, co także całe dzieła sposobem lipogramatycznym pisali, wspominamy, że Lope de Vega zostawił pięć powieści prozą. W pierwszej nie używał litery A, w drugiej E, w trzeciej Y, w czwartej O, w piątej U. Powieści te są drukowane wraz z innemi powieściami w Madrycie 1666 r.

Z nowszych francuzkich pisarzy Peignot utworzył wcale piękných tyle strof ile liter w alfabecie i w każdej strofie brakuje jednej litery.

Oto niektóre z tych strof:

Bez litery A.

Ton désir, o mon Prince, est de nous rendre heureux,
Des tes peuples divers écoute donc les vœux :
Sur ton trôn chéri, sois long-temps le modèle
Des rois dignes un jour d'une gloire immortelle.

Bez litery C.

Des querelles des grands pâtissent les petits.
Les peuples sont-ils faits pour vivre en ennemis?
Dans vos tristes débats, tremblez, rois de la terre!
On égorge en vos noms, quand vous *voulez* la guerre.

Bez litery D.

A soulager son peuple, à prévenir ses maux,
Un prince vertueux consacre ses travaux;
Il n'écoute jamais *un* funeste caprice,
Il fuit les passions, il abhorre le vice.

Bez litery F.

Mais cette horrible mort a pourtant quelquescharmes,
Quand jusqu'au desespoir on se voit tourmenté;
Souvent on la désire au milieu des alarmes,
Pour *s'ouvrir* une route à l'immortalité.

Bez litery K.

Vivre heureux, me dit on, est la chose impossible;
Cependant un peu d'or, une femme sensible,
Des livres, un ami, la santé par-dessus;
Tout cela doit suffire. Eh! que faut-il de plus?

Bez literary M.

Borné dans ses désirs, le sage se contente
 De ce que lui fournit la fortune inconstante.
 Dans ses goûts réfléchi, tranquille il vit de peu,
 Déteste les grandeurs, la débauche et les jeu.

Bez literary P.

A soulager les maux de la nature humaine,
 Galien fait servir sa science incertaine.
 Quant aux soucis du coeur, aux ennuis, aux chagrins,
 L'amour et l'amitié sont les seuls médecins.

Bez literary Q.

Amitié, doux trésor! tu soulages mes peines;
 Je suis fier de porter tes agréables chaînes;
 Il n'est point avec toi de maux à redouter;
 Tu sais les partager et les faire oublier.

Bez literary T.

Voulez-vous vivre en paix? D'abord en homme sage,
 Renoncez à l'amour ainsi qu'au mariage.
 Ne vous laissez jamais guider par les plaisirs;
 Tuez même avec soin l'amorce des désirs.

Bez literary U.

De la religion respecter les mystères;
 Et dans vos ennemis ne voyez que des frères.
 Donnez à l'indigent, protéger l'orphelin;
 De vos bien faits cachés ne soyez jamais vain.

Bez literary V.

Heureux l'homme de goût qui peut en solitude, —
 Consacrer ses momens aux charmes de l'étude!
 Goutant des plaisirs purs, tout en méprisant l'or,
 Il amasse en secret un solide trésor.

Bez literary Z.

Fortune, explique-moi tes singuliers caprices;
 Opprimant les vertus et couronnant les vices,
 Tu fuis qui te recherche, et tu vas caresser
 L'homme qu'on présuinoit ne pouvoir te fixer.

Annagrome.

W latach 1740—43 podczas pierwszej wojny szląskiej między Austryą a Prusami, w pewnej szkole pruskiej superintendent zapytał uczniów co per anagramie z Austrii powstanie? Młody Chrys. Gottlob Heyne, później słynny filolog, odpowiedział: vastari (spustoszyć) (Pamiętniki Haynego).

ROZDZIAŁ XIX.

Żony. Kobiety umysłowe. Żydzi. Mapy Polski. Księża i jezuici.

Kiedy Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny, poległ pod Cecorą, a ciało jego Turcy zabrali, hetmanowa spieniężyła część swego majątku i wydobyła stare srebra i klejnoty, by zadość uczynić chciwości tureckiej. Na wagę prawie złota wykupiła ciało męża swego i wspaniale kazała go pochować w kościele w Żółkwi, pod Cecorą zaś postawiła pomnik.

Statystyka Polek umysłowo zajętych. Dr. Majer, prezes Towarzystwa naukowego krakow. obliczył, że w Polsce od wieku XIV. aż do roku 1857 było malarzek 37, kobiet, które muzyce i kompozycji się poświęciły, 116, literatek 333, z tych 227 należy do XIX. wieku.

Oleśnicka Zofia wydała: *Pieśń nowa*, w której jest dziękowanie Panu Bogu wszechmogącemu. W Krakowie Łazarz Andrysowicz wybijał 1556 in 8-o z notami muzycznymi. Pierwsze litery każdej strofy składają imię autorki (Sowiński, *O uczonych Polkach*, str. 25).

Józef Załuski, referendarz koronny a wydawca Poezyi Elżbiety Drużbackiej, w Warszawie 1752, tak był skrupulatny, iż gdy się później przekonał, że do tego zbioru wcisnęło się pięć elegij pióra Ulryka ks. Radziwiłła, koniuszego W. L., nieomieszczał ten błąd odwołać (tamże na str. 39).

Księżna Urszula Franciszka Radziwiłłowa, żyjąca w pierwszej połowie XVIII. wieku, autorka wielu sztuk dramatycznych, przełożyła także komedję Moliera «*Les précieuses ridicules*», lecz tytuł w tłumaczeniu zmieniony i jest taki: «*Kawalerowie wzgardzeni, tragedija w jednym akcie, 1752, wytłómaczona z francuzkiego wierszem*» (tamże, 62). Nie

wiedzieć kto zbłądził: drukarz czyli autorka, i komuż Moliere ma podziękować, że został tragicikiem.

Charakterystycznym jest, iż przez cały czas bytu Rzpltej polskiej nie było księgarzy Izraelitów. Dlatego wyraźnie zastrzegano przywilejami, że drukarzom żydom wolno tylko hebrajskie drukować księgi (Warszaw. rocznik literacki, 1872, str. 295).

Miczyński w swem «Zwierciadle korony polskiej» wzmiankuje na str. 48, że żydowscy drukarze w Krakowie, których roku 1618 trzech było, drukowali bez cenzury; narzeka oraz, iż ci drukarze tajemnice państwa polskiego Turcyi zdradzali (Chłędowski, Spis dzieł, str. 127). Już w XVII. wieku uznano w Polsce, że żydzi oszukują chrześcian. Czytamy w Dyaryuszu sejmu 1672 (Kraków 1880, str. 37) mowę kasztelana Słomskiego, a w niej ustęp «aby exekwować pieniądze pomoc z kupców żydów, którzy zaś okropnie drą».

Mapa Zanoniego jest owocem usiłowań nietylko Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego, ale także innych polskich panów (St. Potockiego Pochwały, mowy, II, str. 625).

Król Poniatowski przedsięwziął obszerniejszą i dokładniejszą mapę Polski sporządzić; krajorysy powierzył Pertesowi, sztychy Tardiemu. Już część niejaka tego dzieła dokonana była, ale rozszarpanie kraju i upadek króla nie dozwoliły dokończyć (tamże).

Z ostatnich czasów Rzpltej polskiej dwie mapy są wielkiego rozmiaru: Kantera wyszła w Królewcu 1770 roku i Rizzi Zanoniego w Warszawie 1772. Ostatnia jest o wiele dokładniejsza, ale dodane przy niej tabele województwa, ziemie, powiaty i starostwa oraz rzeki zawierające, są dosłownie te same, jakie się znajdują przy mapie Kantera, tak dalece dosłownie przekopiwane, że kiedy we wszystkich tablicach mapy Zanoniego obok polskiego języka używano także francuzkiego, a nie łacińskiego, na tych tabelach zaś, tak jak u Kantera, obok wyrażeń polskich, dodano nie francuzkie, ale łacińskie. O takim użyciu mapy Kantera nie znajdujemy wzmianki na mapie Zanoniego.

T. Czacki własnym nakładem, który go kosztował 10.000 dukatów, dał wyrysować mapę hydrograficzną Polski i Litwy z wyrażeniem biegu 4819 rzek wielkich i małych z oznaczeniem zakrętów, spadków i wszelkich pomocy lub przeszkód do ich spławienia. Mapa ta znajduje się obecnie w Petersburgu.

Pułkownik Perthes, za pomocą jezuity Rostana, astronoma, zrobił kartę hydrograficzną Polski dla St. Augusta, którą dla generała Komarzewskiego Hadziewicz przerysował i ta mapa w Paryżu wyszychowana została r. 1809 (Osiński, O życiu i pismach T. Czackiego, wyd. 1816 na str. 28).

W akademii krakowskiej za dawnych czasów nie wolno było brać tytułu profesora matematyki, kto przynajmniej choć jeden raz nie wyrachował i nie wydał kalendarza (Bent., Hist. lit., II, 302).

Kazimierz W. nie otrzymał od Urbana V. potwierdzenia do wykładu teologii w akad. krakowskiej, zarówno jak jezuita 1688 i 1706 nie uzyskali ani od królów, ani od stanów pozwolenia na otwarcie anatomicznych i lekarskich nauk we Lwowie.

Król Jan III. dał jezuitom dla ich kolegium w Poznaniu przywilej w r. 1678 na nadawanie stopni w filozofii i teologii, ale na przełożenia stanów, własny ten swój przywilej, chociaż nawet bullą papieżką wsparty, odwołał i skasował r. 1685, jako *podchwycony i wy-cisniony* [Słowa reskryptu królewskiego] (Sołtykowicz, O stanie akad., 99, 579).

Jak potężne były władze duchowne za panowania Zygmunta III. dość przytoczyć, że gdy jezuita Cichocki w pismach «Anatomia», «Allognia» zbezczcił Jakóba V., króla Angli i Elżbietę, a poseł angielski domagał się kary na Cichockiego; król Zygmunt odparł, iż to przechodzi zakres jego władzy. Dopiero za wyrokiem biskupa krakowskiego, księgi te spalono publicznie na rynku (Warszaw. rocznik literacki, r. 1872, str. 300).

W książce anonim i bez miejsca druku r. 1624, wydanej p. t. «O złych rzeczach zrobionych przez X. X. Jezuitów w naszej ojczyźnie», mówi autor na str. 19, że bicie złej monety doradzali jezuita Zygmuntowi III. (Czacki, Dzieła, tom III, str. 427, edyc. poznańska).

Akademicy krakowscy toczyli kłótnię z jezuitami i jedni przeciw drugim ogłaszali różne pisma. Takim pismem był «Gratis jezuicki» czyli dyalog plebana z ziemianinem o bezpłatnym uczeniu w szkołach jezuitów. Gdy tego dyalogu żaden z krakowskich drukarzy nie chciał u siebie wydrukować, akademicy namówili łagodnymi perswazjami Andrzeja Piotrkowczyka, wyznania ewangelickiego, że «Gratisa» tajemnie wydrukował. Lecz jezuita dowiedzieli się o tem i pochwycili Piotrkowczyka właśnie wtedy, kiedy egzemplarze wydrukowane do Krakowa niósł. Piotrkowczyk był za to u pręgerza chłostany i z miasta wypędzony, a nakład publicznie spalony. Drugiemu zaś drukarzowi, na Mikołajewskiej ulicy, lubo katolikiem rzymskim był, dlatego, że takoweż książki u niego się znalazły, za naprawą jezuicką drukarnię popsowano, czeladź pobito i dom splondrowano (Węgierski, Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego, Kraków 1817, na str. 78).

W dziele «Abrégé chronologique de l'histoire de Pologne par Schmidt», r. 1763, które Albertrandy na polski język przełożył, jest na początku panowania każdego króla dodany spis ludzi uczonych. Dla wykazania, jak w czasie upadku Rzpltej stan duchowny coraz

bardziej absorbował wszystkie nauki i umiejętności, zrobiłem przy pięciu panowaniach (115 lat od 1648—1763) spis ludzi uczonych, rozdzieliwszy takowy na stan świecki i księży, z czego następujące powstało zestawienie:

| | | | | | |
|--------------------|---------------------|---------------------|----|-----------------|-----|
| za Jana Kazimierza | było ludzi uczonych | ze stanu świeckiego | 2 | ze stanu księży | 15 |
| " Michała | " | " | 3 | " | 3 |
| " Sobieskiego | " | " | 10 | " | 12 |
| " Augusta II. | " | " | 22 | " | 35 |
| " Augusta III. | " | " | 17 | " | 71 |
| ogółem | | | 54 | | 136 |

Najsławniejsi uczeni XVIII. wieku: Niesiecki, Naruszewicz, Albert-randy, Wirwicz, Skrzetuski, Konarski, Kołłątaj — sami księża. Właśnie w tym XVIII. wieku zdarzył się kompletny upadek polskiego państwa. Dopiero: Czacki, bracia Śniadeccy, bracia Bandtkie, Lelewel, Niemcewicz, Przybylski, Sołtykowicz, Aleksander Sapieha, Jan Potocki, Linde, Mroziński, Ossoliński, Sobolewski, przełamali lody.

W bibliotece Ossolińskich we Lwowie są trzy łacińskie przekłady «O potrzebie wypędzenia jezuitów z Polski», bez wyrażenia miejsca druku, ale z przytoczeniem roku, dwa 1607, trzecie 1725. Na dwóch stoi: «Conversum ex Polonico in latinum», na jednym (z r. 1607) stoi: «Ex correcto et recognito Polonico in latinum conversum». Aleks. Batowski napisał notę na okładce tego egzemplarza, w której twierdzi, że to wydanie «zdaje się być pierwszym». Wisłocki, ówczesny konserwator biblioteki Ossolińskich, mówił mi, że polski oryginał nigdy nie był drukowany, a łacińskie przekłady z rękopismu polskiego robiono. Wydałem przekład p. t. O potrzebie wypędzenia jezuitów z Polski. (Znajduje się w niektórych pismach A. Sozańskiego, tom II, Kraków 1871.)

Pod zmyślonem nazwiskiem drukarza Donata Stampсы wyszło następujące ciekawe pismo: Mandatum monitorium potentissimi Regis Poloniae Sigismundi III. ad Jesuitas: Königlich polnisches Mandat an alle in Ihre Maj. Königreiche aufhaltende Jesuiten. Erstlich gedruckt zu Krakau durch Donatum Stampсы der Akademie darselbststen Buchdruckern im Jahre 1620, 4-o. 2½ arkusza; na drugiej stronie: Neue Zeitung aus Polen. Między innemi mówi autor tego snać zmyślonego mandatu: «abyście Jezuici zaraz po odebraniu tego Monitorialis wszyscy, jacy tu jesteście, w przeciągu miesiąca namyślili się, złożywszy radę, abyście, zrzekłszy się tytułu i imienia Towarzystwa Jezusowego, raz na zawsze i na wieczne czasy wraz z profesją uczynioną w naszym całym królestwie zaniechali uczenia młodzieży, inny jaki zakon regularnych zakonników przyjęli, a przy nim non extravagando ad secularia trwali, aby żadne nie zachodziły na was zażalenia podobne o lichwę i nabycie dóbr szlacheckich, żebyście młodzieży nie łowili w sieci wasze, wybijanie złota i inne nieprzyzwoitości z waszych

kollegiów wyrugowali i życie pobożne prowadzić zaczęli. A jeżeli byście tego nie uczynili, to w przeciągu miesiąca wszyscy i każdy z osobna, żebyście nie stosując się do woli naszej i nie zrzekłszy się imienia i tytułu (Soc. Jesu), abyście wynieśli się z naszego Królestwa, nie zabierając jednak z sobą bibliotek waszych i nic z własności waszej, żebyście ani za naszego ani naszych następców panowania w kraju nie postali. A jeżeliby kto był na tym uczynku złapanym w przeciągu miesiąca jednego, że woli naszej nieposłuszny jest, to ciężkiem więzieniem ukarany będzie, a gdyby w powtórny raz był wyśledzonym, to jako szpieg i zdrajca i niewierny poddany uważany będzie» (Bandtkie, Hist. drukarń w Polsce i w W. Księstwie Litewskiem, I, 315).

O b c e.

Zdanie Wiktora Cousin o kobietach autorkach: Literat jest to znakomity rzemieślnik, który przyczynia się do uciech publicznych; słuszenie mu się należy poważanie, takowe odbiera i ma prawo do wszystkiego, oprócz do sławy. Sława nabywa się inną zasługą: sława jest krzykiem wdzięczności rodu ludzkiego, a ród ludzki nie szafuje swoją wdzięcznością; trzeba ją wymódl na nim przez niepospolite usługi. Mówiąc w te słowa o literacie, cóż powiem o kobiecie autorce? Jako kobieta, której na swoją obronę nie używa, dzięki niebu, żadna publiczna sprawa, występuje na plac publiczny i jej wstyd nie oburza się na myśl odkrycia oczom całej publiczności, wystawienia na sprzedaż więcej dającemu, poddania pod rozbiór, jakoby pod piętno księgarza, czytelnika i dziennikarza swoich piękności najtajemniejszych, wdzięków najskrytszych i najsilniej poruszających własnej duszy, swoich uczuć, cierpień i walk wewnętrznych! Każda kobieta, która pisze o swoich uczuciach dla publiczności, ma na celu oszukać swoich czytelników; pisze ona z mniejszym lub większym zapalem i ogniem zewnętrznym, ale bez duszy; bo gdyby jej natchnienie płynęło z duszy, też sama dusza wstrzymałaby ją od pisanja; prawidło to jest bez wyjątku. Ma się rozumieć, że nie ma mowy o poetach, tak męzkich jak i żeńskich. Poeta jest istotą świętą: i kiedy w tym szale, który zowią natchnieniem, obłąkany i nieprzytomny, pokazuje się nagi tłumowi, wtedy wystawia na widok ciało przeobrażone i święte opaski nie opuszczają go nigdy w oczach jego prawdziwej wielkości. Ale proza jest muzą trzeźwą; ona wie co robi i jest za to odpowiedzialna. Kiedy więc kobieta pisze prozą, robi to zi zmną krwią i jeżeli mówi o sobie, zdaniem mojem, błądzi. Stan

kobiety autorki w oczach moich może mieć tylko dwie słuszne wymówki: wielki talent lub ubóstwo, a przed tem ostatniem z większem daleko uszanowaniem uchylam czoło, jak przed pierwszym (Biblioteka warszawska).

Galvani był nader szczęśliwy ze swoją żoną, córką profesora Galeazzi i powiadają, że ona była przyczyną owego odkrycia w dziedzinie nauk przyrodniczych, które nosi miano Galwaniego — zwróciwszy uwagę męża swego na to, iż noga żaby zbliżona do maszyny elektrycznej, drży pod dotknięciem noża.

Żona Lavoisier'a nie tylko brała udział w pracach swego męża, ale nawet ryła tablice potrzebne do jego dzieła.

Żona dra Buchland dopomagała także mężowi piórem, zbiór skamieniałości porządkowała i do dzieł męża wiele rysunków i obrazów wykonała. «Obok tego współudziału w zajęciach męża, powiada jej syn Frank Buchland w przedmowie do jednego z dzieł swego ojca, nie zaniedbywała ona wychowania swych dzieci, co dzień była obecną przy ich naukach. Dziś możemy ocenić wysoką wartość jej starań i dziękujemy Bogu, że nas obdarzył taką dobrą matką. Przez długi czas, jak mój ojciec pracował nad tem dziełem, które obecnie wydaję, matka moja przez całe tygodnie i miesiące po nocach pisała za dyktandem męża. Częstokroć trwało to tak długo, że promienie słońca wpadały do pokoju i zmuszały ojca do powstrzymania nawału myśli, a żonę do dania odpoczynku zmęczonym dłoniom».

Jak dalece pomocną może być kobieta, pokazuje nam przykład żony genewskiego przyrodnika Huberta. Zaniewidział on przed siedemnastym rokiem życia i pracował oczami żony tak jakby własnymi. Wielka jego praca O pszczołach dziś jeszcze uchodzi za arcydzieło. Czytając jego opisy, zdaje się, że książkę tę napisał człowiek obdarzony najbystrzejszym wzrokiem, a nie biedny niewidomy, który od dwudziestu pięciu lat nic nie widział i nic pisać nie mógł.

Hamilton, profesor logiki i metafizyki w uniwersytecie edynburskim, Niebuhr, uczony historyk niemiecki, John Stuart Mill, publicysta angielski, Carlyle, historyk angielski, Faraday, słynny chemik i fizyk, Hood, angielski poeta, Napier, historyk wojny hiszpańskiej, Flaxmann, rytownik i rzeźbiarz, filozof niemiecki Fichte, poeta angielski Cobbet i wielu innych doznawali wielkiej pomocy w swych pracach od swych żon. Grotiusa, słynnego uczonego XVI. wieku, żona z więzienia uwolniła (Smiles, O charakterze, III, 117—131).

Prawie wszyscy myśliciele i wszyscy artyści nie posiadają szyku, szczęścia i roztropności w obejściu z najpowabniejszą ale oraz najkapryśniejszą połowicą rodu ludzkiego. Zły wybór swej namiętności otaczają przesadną miłością i nie doznają wzajemności. Sokrates, Molière, J. J. Reaumeau, Diderot, Albert Dürer i mnóstwo innych ofiar

dowodzą, że kobiety mało mają względów dla ludzi z talentem. Dante i Petrarca unieśmiertelnili takie dwie piękności, które nigdy nie posiedli, a które przecie nie zostały zakonnicami. Miłość do Eleonory przepłacił Tasso siedmioletniem więzieniem (Michiels, Angleterre, I, 146).

Roku 1880 oddaje się we Francyi 1700 kobiet literaturze (*Magazin für die Liter. d. Ausl.*, numer z d. 7 lutego 1880).

Kiedy Morelli, jeden z najpilniejszych badaczy, przekładał Libanusa, dano mu znać, że jego żona umiera. Nie mógł na prędcie skończyć kilku peryodów i nim do chorej poszedł, oznajmiono zgon żony. Na to powiedziawszy bez żadnej konsternacyi «była to dobra żona i żałuję że umarła», dalej pracował nad Libanusem (*Anekdoten von Gelehrten*, I, 60).

Roku 552 nowela Justiniana, 146-ta, pozwalała żydom czytać Pismo św. w jakimkolwiek języku, lecz w greckim tylko w tłumaczeniu Aquili, to jest 70 tłumaczy i zakazała im dwie edycye, to jest Mischna (Czacki, O lit. i polskich prawach, Poznań 1843, I, 111).

Roku 1239, czerwca 9, rozkazał papież arcybiskupom i biskupom (francuzkim), aby w pierwszą sobotę postu, gdy będą żydzi w synagodze, w imię jego władzy zabrali im książki. Ten sam rozkaz posłał do Kastylji, Leonu, Anglii, Nawary i Portugalii. Zabrano książki we Francyi i 20 wozów spalono. Innocenty IV, 11 maja 1244 roku, chwalił Ludwika IX. za tę gorliwość (tamże, str. 113).

ROZDZIAŁ XX.

Biblie. Ewangelie apokryficzne. Mszały. Odkrycie i wynalazcy.

Tschepius S. E. umieścił w czasopiśmie «Grichische Zehenden», Königsberg 1742, rozprawę o polskich bibliach, w której osobny rozdział poświęcił badaniu, czy prawda, co niejaki Józef Narowski twierdził, że polskie tłumaczenie Biblii istniało już przed narodzeniem Chrystusa i że to tłumaczenie było przez proroka Jeremiasza własnoręcznie podpisane (J. Kindler, Einige Beiträge der evangelisch-polnischen Literatur, Kreuzburg 1864, str. 13).

Wyliczając podarunki przeznaczone z testamentu Kazimierza W. kościołowi gnieźnieńskiemu, Długosz (wyd. lipskie r. 1711) wymienia pomiędzy klejnotami i kosztownymi rzeczami także Biblię (Bentkowski, O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, Warszawa 1812).

Miehowita, lib. 4, cap. 41, mówi, że królowa Jadwiga kazała przetłumaczyć na polskie Biblię. Ta praca miała być dopełniona roku 1390 przez Andrzeja de Jassowitz (Friesse, Beiträge zur Reformations-Geschichte, II, 11 i 14). Część tej Biblii posiadał Czacki, jak o tem mówi w swych dziełach, tom I, str. 66.

Nie ma pewności, że tłumaczenie Biblii, znanej pod imieniem Jana Leopolda (czyli Lwowianina), istotnie przez niego dokonane zostało. Drukarz Scharffenberger w dedykacji do króla Zygmunta Augusta wyraża, «iż ten, który Biblię przetłumaczył, imienia swego nie zostawił, przeto już tak zatłumione być musi». Dalej mówi: «starąłem się o to, abym jej komu poprawić dał, a starając się, znalazłem ks. Jana Leopolda, mistrza nauki krakowskiej, który wzięwszy tę pracę na się, tak jej zdołał, że mam za to; iż chuć i pilność jego pochwa-

lona od W. K. M. będzie». Chromiński w rozprawie o literaturze polskiej wieków Zygmuntońskich (Dziennik wileński, 1806), opierając się na świadectwie X. Siejkowskiego, twierdzi, że Leonard, dominikanin, spowiednik Zygmunta Augusta, pierwszy wytłumaczył Biblię, do której przejrzenia Scharffenberger użył Jana Lwowczyka. Czepius w rozprawie o bibliach polskich (Preussische Zehenden, III, 755) dowodzi, że tłumaczenie musiał jakiś ewangelik wykonać, może Seklucyan. Gdyby tłumaczem był katolik, Scharffenberger nie miałby powodu tać jego imienia i że właśnie dla pokrycia rzeczy wezwał księdza katolickiego, który przekład przejrzał i podług nauki rzymskiego kościoła poprawił, lubo gdzieś wytyka Czepius ślady pozostałe ewangelickiego tłumaczenia. W końcu dowodzi Czepius, że przekład nie był robiony podług łacińskiej Vulgaty, ale raczej podług Biblii w czeskim języku (według Bent., II, 496 i następ.) Twierdzenie Chromińskiego już i Bentkowskiemu wydało się bezpodstawne; do tego dodajemy uwagę, że gdyby istotnie Leonard był tłumaczem Biblii, Scharffenberger nie byłby w przedmowie do króla utyskiwał na zatajenie nazwiska tłumacza, skoro ten tłumacz był spowiednikiem królewskim.

Biblia Nowego Testamentu na język polski przełożona przez ks. Jakóba Wujka S. J., ozdobiona 170 obrazkami w tekście drukowanymi, Lipsk, u Baumgaertnera, 1838, nie jest Wujka, tylko przedrukiem późniejszego wydania Nowego Testamentu z r. 1822, przez missyję angielską do druku podanego, gdzie pod nazwą Wujka niekatolicki tekst podsunięto. To zaś poznańskie wydanie wypłynęło z przytłumionego (przez katolickie duchowieństwo) chełmińskiego wydania, którego wiernem jest przekopiowaniem.

Towarzystwo biblijne angielskie przetłumaczyło Biblię na wszystkie najdrobniejsze i najdziksze języki, zapomniało jednak o języku ruskim.

W ruskim języku Nowy Testament tłumaczony za Włodzimierza W., zaczyna literaturę ruską. Był on w skarbcu książąt moskiewskich. Iwan Wasylewicz dał Haraburdzie, posłowi od Stefana Batorego, i wydrukowanym został 1581 w sławnej i rzadkiej Biblii, w Ostrogu drukowanej (Czacki, I, 71).

Faust Socyn, będąc schorzałym starcem, został r. 1598 w własnym mieszkaniu w Krakowie od studentów akademickich przez jezuitów przeciw ewangelikom podburzonych, napadnięty. Wywlekli go z łóżka i na pół nagiego, płaszczem tylko okrytego zaprowadzili przez rynek i ulice na miejsce błotne. Tam spalili najprzód książki i rękopisy jego, a potem zapowiedzieli mu taki sam koniec, jeżeli nie odwoła swej nauki. A gdy nieuległ tym żądaniom ciągnęli już do Wisły i nikt nie był w stanie uśmierzyć rozhukanej młodzieży, wtedy ukazał się Wadowita Marcin (Campius Vadovius), przemówił,

uspokoił uczniów i życie Socyna ocalając, osobę jego w własnym swym zabezpieczył domu (z Biografii Marcina Wadowity przez Cezarego Bernackiego, zamieszczonej w Smilesa «Pomoc własna», str. 353).

Mszały krakowskie.

Pierwszy wyszedł w drukarni Piotra Szefera w Moguncyi r. 1487. Jan Rzeszowski, biskup krakowski kazał go wydać (znajduje się w bibliotece akademii lwowskiej).

Drugi i trzeci wyszły nakładem Jana Hallera, drukiem Jerzego Stuchsa, zapewne r. 1494, 1495 w Krakowie. Jeden in folio, drugi in 4-o. Obydwa są opatrzone przywilejem jednobrzmiącym kardynała Fryderyka Jagiellończyka, biskupa krakowskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego, zmarłego 1503. Roku i miejsca druku na nich nie ma.

Czwarty in folio przez Hallera i w jego drukarni roku 1515 wydany.

Piąty niewiadomo gdzie z druku wyszedł, ale pewno przed r. 1517, a według Juszyńskiego, nakładem Marka Scharffenbergera.

Szósty in 4-o, dla podróżnych, drukowany w Krakowie u Jana Hallera, 1525, in 4-o.

Siedmy w Wenecyi drukowany roku 1532 kosztem Michała Wechter a Rimanów.

Ósmy bez roku i miejsca, lecz podobny do drugiego in folio. Drukowany może 1502, może nawet zaległy towar opatrzony nowym tytułem.

Dziewiąty mały mszał in 4-o, r. 1517, zapewne tak zwany Kleinmissel.

Dziesiąty drukowany u Marka Scharffenbergera 1545 roku, in 4-o.

Jedenasty nakładem Mikołaja Schickewicka, obywatela i księgarza krakowskiego, drukowany przez Jana Knoblauch. Argentine MDX fol. (Bandtkie, Hist. drukarń krak., str. 116 i Hist. drukarń w Polsce i Litwie, str. 153).

Anna z Mohiłów Potocka, wojewodzina krakowska, hetmanowa wiel. kor., córka Jeremiasza Mohiły, hospodara wołoskiego, darowała r. 1664 do cerkwi stauropigiańskiej we Lwowie odziedziczoną po rodzicach Ewangelię w złoto oprawną, wartości 1300 dukatów. Ewangelia ta zostawała w ręku bractwa lat 40 i dopiero r. 1704, gdy Szwedzi Lwów opanowali i bractwo do złożenia kontrybucyi 10.000 talarów przymuszone zostało, dostała się w ręce Szwedów, którzy i złoto przez siebie tylko na 1770 talarów ocenione i książkę zabrali (Żubrzycki, Badania, str. 90).

Wynalazki i odkrycia. Adam Załuziański, pisarz XVII. wieku, jest odkrywcą płci roślinnej i nowego układu botaniki. Dzieło jego drukowane w Pradze. Tym sposobem Polak na 150 lat słynnego Francuza Linneusza wyprzedził, ale Linneusz nigdy się do swego nauczyciela nie przyznał (Sołtykowicz, O stanie akademii, str. 11, Mecherzyński, Świadełstwo uczonych o kwitnącym stanie nauk w Polsce, Kraków 1828, str. 37).

Vitelio Ciołek w XIII. stuleciu utworzył teorię łamania światła. Nosarzewski 1829, a zatem kilka lat przed Schützenbachem, podał sposób wyrobu cukru z buraków. Mayer, żyd polski, ulepszył maszynę do szycia Howego.

Wilgus, włościanin z Raitarowic pod Krakowem, zbudował wózek, na którym bez koni, tylko za pomocą korby zajechał ze swej wsi do Krakowa.

F. Świderski wynalazł najdoskonalsze prasy pospieszne dla zakładów litograficznych, drukarni artystycznych i na kamieniu. Są one wielce dowcipne, prostej konstrukcyi, a przytem tanie i zjednały sobie wzięcie do pierwszorzędných zakładów we Włoszech, Niemczech, Austrii i Rossyi.

Ogólne i obce.

Tak zwana Vulgata czyli łaciński przekład Biblii, uznany przez kościół katolicki jako urzędowy, został wykonany przez św. Hieronima.

Książę württembergski miał w swej bibliotece w Stuttgarcie przeszło 9000 egzemplarzy różnych wydań Biblii, a brakowało mu do kompletu 3 do 4000.

W tym zbiorze znajdowało się wydań:

663 w przekładzie Lutra
647 łacińskich
240 francuzkich
225 holenderskich
221 hebrajskich
150 angielskich
151 tłumaczeń wierszami
115 z rycinami
34 włoskich
24 arabskich

91 podejrzanych (apokryf)
21 concordances
14 etiopskich
15 malajskich
13 portugalskich
14 hiszpańskich
9 irlandzkich
4 indyjskie
3 groenlandzkie
2 lapońskie etc.

Księżna Brunswicka Elżbieta Zofia Marya, posiadała także nader liczny zbiór Biblij.

Jeden wiersz w Siedmiu psalmach nie ma litery A, mianowicie

Nolito fieri sicut eyus et mutus,
Quibus non est intellectus.

Pewien Amerykanin liczył przez 3 lata wiersze, słowa i litery w całej Biblii i znalazł, że Biblia zawiera: 73 ksiąg (46 Stary, 27 Nowy Testament), 1334 rozdziałów (1074 Stary, 261 Nowy Testament), 31.175 wierszy, 773.692 słów, 3,566.480 liter.

Wyraz Jehowa znajduje się 6855, spójnik i 45.227 razy powtórzone. Psalm 117-ty stanowi środek Biblii.

Baron Kaustein założył na początku XVIII. stulecia drukarnię w Halle, gdzie same sieroty były zatrudnione i nic innego prócz Biblii nie drukowano. Od roku 1710 do 1810 wytłoczono w tej drukarni około dwóch milionów egzemplarzy całej Biblii, a więcej jak milion Nowego Testamentu, oprócz Psalmów. Dodawszy do tego wydanie towarzystw biblijnych francuzkich, angielskich, rossyjskich i indyjskich, można śmiało twierdzić, że wytłoczono do teraz przeszło 40 milionów egzemplarzy Pisma świętego.

W Austrii, mianowicie w Galicyi, rząd długi czas, nawet po roku 1848, nie pozwalał na rozsprzedaż tanich wydań Biblii. Zaledwie w r. 1860 czy 62 udzielił pozwolenie. Angielskie towarzystwo Biblii, założone 1804 roku, wydaje rocznie 5 milionów franków na przekłady i druk Biblij w różnych językach i narzeczach, liczba których dochodzi 216 (Egger, Hist. du livre, str. 206).

W Chersonie znajduje się w wojennej (!) cerkwi św. Katarzyny męczenniczki, Ewangelia, darowana przez Andrzeja Kiczkena r. 1748, a której oprawę cenią na 12.000 rs. (Nowosielski, Stepy, morze i góry, Wilno 1854, tom I, str. 108).

Biblię z XIII. wieku w 12 tomach zabrał z rozkazu Napoleona generał Junot w Lisbonie i ją od niego w podarunku otrzymał. Biblia ta oszacowana na 144.000 franków, została później od wdowy Junota przez Ludwika XVIII. za mniejszą sumę nabyta (Rykaczewski w przypiskach do Lelewela Dzieje bibliot., str. 221).

W Erfurcie zbór protestancki chciał r. 1871 sprzedać łacińską Biblię Gutenberga-Fusta r. 1450—1455, oprawną w skórę. Dotychczas znano tylko 16 egzemplarzy tej Biblii (6 na pergaminie, 10 na papierze), teraz przybywa 17-ty egzemplarz.

Roku 1880 odkryto na Wschodzie rękopism z ewangeliami, o którym uczeni w Londynie orzekli, że jest autografem apostoła

Piotra. Właściciel nie przyjął oferty 50.000 franków, ofiarowanej za ten rękopism.

Ważne wiadomości co do ewangelistów.

Ewangelia według św. Mateusza powstała z Ewangelii Hebreów, Cerintskiej i Pamiątek apostolskich. Rozdz. 23, w. 25 zamiast «syna Borachyaszowego», powinno być «syna Jojaidy» (stosownie do Paralipomena rozdz. 24, w. 22), jak istotnie twierdzi św. Jeremi, że czytał w Ewangelii Nazarensów.

Ewangelia św. Marka także z dawniejszych powstała ewangelistów i wiele w niej jest tekstu nie autentycznego.

Ewangelia św. Łukasza jest ułożona na podstawie Ewangelii Marciona, heretyka; rozdz. 9—18, rozdz. 1, w. 5—2 nie są autentyczne.

Ewangelia św. Jana jest wielce podobna do Ewangelii Tacjana, zwanej Dia tessaron (t. j. czterech).

Ze wszystkich pism Nowego Testamentu żadne nie ma tyle zepsutego i sfałszowanego tekstu, co dzieje apostolskie.

Euzebius powątpiewał o autentyczności «Objawienia św. Jana», to pewna, że tekst jest niezmiernie zepsuty (według Lalanne).

Ewangelie apokryficzne. Oprócz czterech Ewangelij: św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana, są jeszcze inne, znane od bardzo dawna, a ponieważ o nich nader mało, a może żadnych między polską publicznością nie ma wiadomości, więc pomówimy o tem nieco obszerniej.

Najsławniejsze z nich były dwie: Ewangelia według Egipcyan i Ewangelia według żydów. Pierwszą cytuje w swych dziełach św. Klemens z Aleksandryi i św. Epifaniusz, drugą ten sam św. Klemens, tudzież Hegesipus i Origines, a św. Jeremiasz tłómaczył je z arabskiego na język grecki i łaciński, a przytem wspomina, że według zdania niektórych, Ewangelia podług żydów, służyła za podstawę do Ewangelij św. Mateusza. Ewangelię według żydów nazywają także Ewangelią dwunastu lub Nazareńczyków. Oprócz tych dwóch sławnych Ewangelij, a które zaginęły, posiadamy sześć innych Ewangelij podrobionych; mianowicie: Dzieje Józefa cieśli, Ewangelię o wieku niemowlęcym Chrystusa, pierwiastkową Ewangelię Jakóba górnik, Ewangelię Tomasza Izraelity, Ewangelię o narodzeniu Maryi i o wieku niemowlęcym Zbawiciela, a wreszcie Ewangelię Nikodema. Nadto istniały jeszcze: Ewangelia św. Filipa, Ewangelia Marcina (treść jej miała być ta sama, co w Ewangelii św. Łukasza), ale obie zaginęły. Wszystkie te ewangelie są mniej więcej legendami, zawierają szczegóły i życie bądź Jezusa, bądź jego rodziców, jak to w swoim miejscu opowiemy. Niemi posługiwali się różni sekciarze w pierwszych wiekach chrze-

ściaństwa dla poparcia swych nauk, jako to: Sabellini, Ebionici, Gnostyki i Gajanici. Chociaż te Ewangelie nie zasługują na wiarę i są przepełnione marzeniami, jednak nie mieszczą w sobie grubych błędów.

Pierwszy uczony w Europie, który je drukiem ogłosił, był Neander w r. 1547. Dokładniej i z większą zupełnością uczynił to Fabriciusz, wydając *Codex apocryphus novi Testamenti*, w Hamburgu 1703, które to dzieło kilka razy było przedrukowane. Po nim Anglik Jones wydał w Londynie r. 1722 pisma apokryficzne Nowego Testamentu, przedrukowane w Oxfordzie 1798. Lecz najpoprawniejsze i najzupełniejsze wydanie tych pism sporządził Thilo, profesor na uniwersytecie w Halle i wydał p. t. *Codex apocryphus novi Testamenti*, Lipsk 1832, in 8-o, stronnic 896 i przedmowy str. 160. Thilo porównywał czasem kilkanaście rękopismów z różnych bibliotek francuzkich, angielskich, włoskich i niemieckich tego samego tekstu i umieścił w swym kodeksie mnogie warianty. Na podstawie dzieła Thilego sporządził Brunet tłumaczenie francuzkie Ewangelij apokryficznych i wydał p. t. *Les evangiles apokryphes traduits et annotés d'après l'édition de J. C. Thilo par Gustav Brunet*, Paris 1863. Rad jestem, że pierwszy w literaturze polskiej podaję wiadomość o ewangeliach apokryficznych.

Dzieje Józefa cieśli. Grzegorz Walin, uczeń szwedzki, wydał najpierw tekst arabski w Lipsku r. 1722. Twierdzą, że było napisane w III. lub IV. wieku ery chrześcijańskiej; zawiera 32 rozdziałów. W 29 rozdziałach opowiada sam Jezus Chrystus swym uczniom życie i zgon swego ojca Józefa. W rozdziale 14 jest wspomniane, że Józef miał lat 40 gdy pojął Maryę, a żył z nią lat 45, potem Marya umarła, a on dopiero po niej umarł, mając lat 111. Nad umarłym Józefem taką piękną apostrofę o śmierci (str. 37) wypowiada Jezus, do swych uczniów (rozdz. 28): «O śmierci, która niszczysz wszelką naukę i wywołujesz tyle łez i boleści. Bez wątpienia, Bog, mój ojciec, udzielił ci taką moc. Przez nieposłuszeństwo Adama i Ewy giną ludzie, a śmierć nie oszczędza nikogo. Ale nikt nie może zejść z tego świata bez zezwolenia mego ojca. Byli ludzie, których żywot przeciągnął się do 908 lat, jednak w końcu umarli i żaden z nich nie mógł powiedzieć: nie skosztowałem śmierci. Podobało się memu ojcu dotknąć tą karą człowieka, a skoro śmierć zmiarkowała, jaki z nieba otrzymała nakaz, wyrzekła: «pójdę między ludzi i zrobię wśród nich wielkie spustoszenie». Kiedy Adam nie poddał się woli mego ojca i przekroczył jego nakaz, ojciec rozgniewany przeciw niemu, oddał go śmierci i tym sposobem śmierć dostała się do świata. Gdyby Adam był wypełnił rozkaz mego ojca, nigdyby śmierć nad nim nie zapanowała. Czy myślicie, że nie mogę błagać mego ojca o zesłanie woza ognistego, aby nań włożyć ciało mego ojca Józefa i przewieźć go w miejsce

spoczynku, gdzieby spoczywał ze świętymi? Bojaźń i kara śmierci załała cały ród ludzki z powodu przemieszczenia się Adama. Dlatego to moje ciało musi umierać nie z przyczyny dzieł moich, ale aby ludzie odemnie stworzeni, łaski dostąpili». W 29 rozdziałach opowiada Chrystus żywot i zgon Józefa swym uczniom, a 3 rozdziały zawierają rozmowę Chrystusa z uczniami.

Ewangelie o wieku niemowlęcym. Henryk Sike w Utrechcie wydał tekst arabski r. 1697 zawierający 55 rozdziałów. Opowiada żywot Chrystusa od urodzenia aż do chwili gdy Marya i Józef znaleźli go siedzącego między doktorami. Rozdział ostatni (55) brzmi tak: «Wielbimy Chrystusa pokornie, albowiem obdarzył nas istnieniem i życiem i wydobył z wnętrzości matek naszych. Dla nas przyodził się w ciało ludzkie. Zasłaniając nas swoim wiecznym miłosierdziem i udzielając nam swej łaski z miłości i przez dobroć, Chrystus odkupił nas. Jemu się należy sława, mir, pochwała i panowanie na wieczne czasy. Niech tak będzie».

Pierwiastkowa Ewangelia Jakóba górnika. Pochodzi z X. stulecia, oryginał po grecku. Pierwszy, który ją wydał, nie w oryginale, ale w łacińskim przekładzie, był Postel, r. 1552 w Bazylei. Zdaje się, że tytuł «Pierwotnej Ewangelii» (Proto ewangelia) jest skomponowany przez Postla, bo nie znajduje się w żadnym rękopiśmie. Zawiera 25 rozdziałów. Opowiada żywot panny Maryi u swych rodziców Joachima i Anny, jej zaślubienie z Józefem, stan brzemienny mimo niepokalanego poczęcia, przygody akuszerki Gelomy i Salomei w czasie porodu Chrystusa Pana, wreszcie nakaz Heroda o tępieniu nowonarodzonych.

Ewangelia Tomasza Izraelity. Są oznaki, że ktoś z Manicheistów jest jej autorem. Część oryginału greckiego wydał najpierw Cotelier. Jest króciutka i zawiera 19 rozdziałów. Dosłowny tytuł brzmi tak: «Księga Tomasza Izraelity, filozofa, o rzeczach które zdziałał Pan, gdy był dzieckiem».

Ewangelia o narodzeniu świętej Maryi. Doszła nas w mowie łacińskiej, przez kilka wieków doznawała wielkiej sławy na Wschodzie, nietyłe na Zachodzie. Redagowana zdaje się być w VI. wieku, zawiera 19 rozdziałów.

Ewangelia o narodzeniu Maryi i wieku niemowlęcym Zbawiciela. Dzieło, jak mówią, jakiegoś gnostyka. Zawiera dość dziwne opowiadania i dlatego uczeni nie smakowali w niej. Dopiero profesor Thilo był pierwszym, który je ogłosił według rękopismu z XIV. wieku. Zawiera 24 rozdziałów. W rozdziale 13 czytamy: «Zełemi przybliżywszy się do Maryi, powiedziała: «Pozwól, abym się ciebie dotknęła». A gdy jej to Marya dozwoliła, akuszerka zawołała głośno: «Panie, Panie, miej litość nademną, nigdy nie domyślała się ani słyszała

coś podobnego. Jej piersi są pełne mleka i ona powiła chłopca, chociaż jest dziewicą. Żadna nieczystość nie zaszła w części porodu i żaden ból podczas położu. Dziewicą poczęła, dziewicą urodziła i dziewicą została». Druga akuszerka, Salomea, słysząc słowa Zeleni, wyrzekła: «To, com słyszała, nie uwierzę, dopóki się sama o tem nie przekonam». I Salomea, przystąpiwszy do Maryi, rzekła: «Pozwól, że cię obmacam, aby się przekonać, czy Zelemi mówiła prawdę». A gdy Marya dozwoliła, Salomea dotknęła się Maryi i natychmiast ręka jej uschła. Uczuwszy wielki ból, zaczęła gorzko płakać, krzyzczeć i wołać: «Wiem Panie, że się zawsze ciebie bała i zawsze ubogich bez żadnej zapłaty pielęgnowała. Nie wzięłam ani od wdowy ani od sieroty, a nigdy nie odprawiłam ubogiego bez dania mu pomocy. A teraz zostałam nieszczęśliwą z powodu mego niedowiarstwa, że się śmiała wątpić o twej dziewicy». Gdy to mówiła, młodzieniec wielkiej piękności stanął obok niej i odezwał się w te słowa: «Zbliź się do dziecięcia, pokłoń mu się i dotknij go twoją ręką, a ono cię uzdrowi, bo jest Zbawicielem świata i tych wszystkich, co weń wierzą». A skoro Salomea zbliżyła się do dziecka, oddała pokłon i dotknęła się pieluszków, w które było zawinięte, wnet miała rękę uzdrowioną».

Ewangelia Nikodema najważniejsza i najślawniejsza ze wszystkich. Zawiera dwie dobrze odróżnione części: w pierwszej części (rozdz. 1 do 16) znajduje się Chrystusa skazanie, męka, pogrzeb i zmartwychwstanie, zebrane według czterech ewangelistów i zaginionych aktów Piłata z dodaniem kilku przypowieści; część wtóra (rozdz. 17 do 27) obejmuje ważne opowiadania Symonowych synów, Karinusa i Leucyusa o wstąpieniu Chrystusa do piekieł i tam co wówczas zaszło między potęgami piekielnymi, patryarchami a Zbawicielem. Autorem tej legendy jest żyd wychrzta, a napisana została w V. stuleciu. Nie można dociec, w jakim języku była pierwotnie napisana. Pisarze greccy nic o niej nie wzmiankują, zato tem bardziej była znana na Zachodzie. Zwłaszcza druga część tej Ewangelii tak jest ważna i sławna, że wielu doktorów tak greckiego jak łacińskiego wyznania powołują się na nią, a Euzebiusz z Aleksandryi parafrazował ją w jednej ze swych mów publicznych. Nie ma w niej wyrazu, na któryby się pisarze z pierwszych wieków chrześcijaństwa nie powoływali. Bardzo wielu znakomitych filologów pisało o tej Ewangelii obszerne uczone rozprawy, mianowicie w Niemczech: Brunn, Staudlin, Thilo; we Francyi Maury. Ten ostatni twierdzi, że druga część Ewangelii Nikodema powstała z pism Ojców świętych III. i IV. stulecia, mianowicie z pism św. Cyryla z Jeruzalem, św. Jana Chryzostoma, Firmikusa Materny, dalej z pism Orygiusza, św. Hipolita etc. Mnóstwo rękopismów tej Ewangelii, greckich i łacińskich, znajduje się po biblio-

tekach: w Paryżu 22, w Monachium 2, w Oxfordzie 13. Thilo w swym Codexie z r. 1832 ogłosił rękopism łaciński, znajdujący się w bibliotece klasztoru w Einseidlin. Tak znakomite dzieło jak Ewangelia Nikodema, było wcześniej i wiele razy drukowane. Przed rokiem 1500 tekst łaciński trzy razy w Niemczech, następnie r. 1516 w Lipsku, 1522 w Wenecyi, 1528 w Anvers, 1545 w Paryżu i bardzo wiele razy w następnych wiekach. Lecz ze wszystkich edycji, tekst łaciński, wydany przez profesora Thilego, jest najlepszy i najpoprawniejszy. Liczne były także tłumaczenia Ewangelii Nikodema w latach 1507 do 1532, a zatem w ciągu 25 lat wydrukowano w jednym tylko Londynie siedm wydań różnych tłumaczeń angielskich, później wyszły jeszcze trzy inne przekłady. Francuzki przekład został wydany roku 1528 w Paryżu, a w parę lat przedrukowany. Przekład włoski wyszedł w Wenecyi r. 1558. W Niemczech ogłoszono drukiem sześć przekładów: dwa bez oznaczenia roku należą do XV. wieku, a następne cztery ukazały się: 1555, 1616, 1676 i 1684 r. Przekład holenderski wydrukowano w Rotterdamie 1671.

Zdaje się, że to są dość przekonujące dowody o wielkiem znaczeniu Ewangelii Nikodema, mimo to w naszej biednej Polsce, Rusi i na Litwie ani słoweczką przenigdy nikt o niej nie wspomniał, bo u nas nie królowie ani magnaci lub szlachta, lecz książęta rządzili.

Podajemy sławną rozmowę potęg piekielnych, *rozdz. 21*. A gdy wszyscy święci trzęśli się z ukontentowania, djabeł, ten książę i naczelnik śmierci, w te odezwał się słowa: «Przygotuj się na przyjście Jezusa, który się szczyli być Chrystusem, synem Boga, a on przecie jest człowiekiem bojącym się śmierci i mówiącym: Mój duch jest smutny aż do zgonu. Sprzeciwił mi się w mnogich rzeczach i siła ludzi, którzy przezemnie oślepli, okuławiali, ogłuchli lub trąd dostali, i których trapiłem różnymi szatanami, Jezus uzdrowił jednym słowem. Zaś tych com do ciebie w nieżywym przywiódł stanie, on ich zabrał». Na to książę piekła odpowiedział: «Cóż to za książę, który się śmierci lęka? albowiem wszyscy mocarze ziemscy podlegają mej władzy od chwili, gdy ujarzmionych twoją potęgą tuś ich sprowadził. Jeśli tedy jesteś silnym, jakże to być może, aby Jezus, który się lęka śmierci, sprzeciwił się tobie? Zaprawdę mówię ci, jestli on tyle potężnym w swem człowieczeństwie, to jest także wszechmocnym w swem bóstwie i nikt się jego mocy oprzeć nie zdoła. A gdy mówi, że się śmierci lęka, to przez to chce cię oszukać i będziesz nieszczęśliwym na wieki wieków». Djabeł, książę śmierci, odpowiedział: «Dlaczegoś się wahał i obawiał wziąć Jezusa, twego i mego przeciwnika? Kusiłem go i podburzyłem przeciw niemu dawny mój lud żydowski, podsycając w nim nienawiść i gniew. Wyostrzywszy włócznię prześladowania,

zmieszałem żółć z octem i dałem mu się napić, przygotowałem także drzewo, aby go ukrzyżować, i gwoździe do przybicia rąk i nóg jego, tak dalece, że bliski jest śmierci i przyprowadzę go ujarzmionego twej i mojej władzy». Książę piekła odrzekł: «Powiedziałeś, że to on mi wydarł umarłych. Wielu z nich mam u siebie, a gdy żyli na ziemi, zabierali mi zmarłych nie potęgą swoją, ale przez Boskie modlitwy, a ich Bóg wszechmogący wydarł mi takowe. Kimże jest Jezus, który swoim słowem wydiera mi zmarłych? Może to on nakazem swego słowa przywrócił Łazarza do życia, cztery dni po zgonie, zupełnie cuchnącego i zgniłego, którego za umarłego miałem?» Na to odpowiedział djabeł, książę śmierci: «Właśnie, to ten sam Jezus». Co usłyszawszy książę piekła, w te odezwał się słowa: «Na twoją i moją potęgę zaklinam cię, nie sprowadzaj go do mnie. Struchlałem od bojaźni, usłyszawszy potęgę jego słowa, a wszyscy moi bezbożni słudźnicy i ja z nimi, byliśmy w pomieszanu. Nie mogliśmy zatrzymać Łazarza, który z lekkością i szybkością orła zerwał się i porzucił nas, a ta sama ziemia, co przechowywała trupa Łazarzowego, przywróciła go do życia. Ztąd wiem, że człowiek, który to mógł zdziałać, jest równie silnym Bogiem w świecie, jak potężnym między ludźmi i on jest zbawcą rodu ludzkiego. Gdybyś go więc do mnie sprowadził, uwolniłby wszystkich moich więźniów, okutych w kajdany własnych grzechów. On by ich wyzwolił, wyswobodził, a swą boskością zaprowadził do życia wiecznego».

Rozdz. 22. A gdy tak djabeł i książę piekła z sobą rozmawiali, powstała burza i dały się słyszeć słowa: «Otwierajcie książęta wasze wrota wiekuiste, bo kroczy król sławy». Usłyszawszy to książę piekła, odezwał się do djabła: «Odstąp odemnie i opuść moją siedzibę. Jeśliś silnym do walki, walcz przeciw królowi sławy. A co mu zrobisz?» I książę piekła wyrzucił djabła ze swojej siedziby i powiedział do swych słudźników bezbożnych: «Zamknijcie straszne wrota spiżowe i zasuniecie żelazne rygle, a stawajcie dzielnie, abyśmy nie popadli w niewolę, my, co jesteśmy stróżami niewolników». Wśród tego cała rzesza Świętych odezwała się do księcia piekła tonem wyrzutów: «Odemknij twoje wrota na przyjęcie króla sławy». A Dawid, ów boski prorok, powiedział: «Czyż wam nie przepowiedziałem za mego żywota na ziemi, że miłosierne czyny Pana będą za nim świadczyć, a jego cuda rozgłoszą go między ludźmi, albowiem wywalił wrota spiżowe i zламаł rygle żelazne i sprowadził ich z drogi niesprawiedliwości». Potem inny prorok, Izajasz, podobnie odezwał się do wszystkich Świętych: «Wszakem przepowiedział za mego żywota na ziemi, że umarli będą wzbudzeni, a powstaną ci, co w grobach leżą, zaś żywi będą się trzęśli od uciechy, albowiem rosa Pana uzdrowi ich. Nadto powiedziałem: gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?

gdzie bodziec twój?» Wszyscy Święci, słysząc te słowa Izajasza, powiedzieli piekielnemu księciu: «Jako zwyciężony i powalony jesteś bez żadnej mocy, więc otwórz twoje wrota!» Wtem uderzyły pioruny i usłyszano głos: «Otwierajcie książęta wasze wrota piekielne, a król sławy wejdzie!» Książę piekła widząc, że ten sam głos dał się dwa razy słyszeć, zapytał, jak gdyby o niczem nie wiedział: «Kto jest ten król sławy?» Dawid odpowiadając księciu piekła, rzekł: «Znajome mi są te głosy, bom je przepowiedział z natchnienia jego ducha. Teraz powtarzam, com ci dawniej powiedział: Królem sławy jest pan silny, potężny i w walce mocny. Spojrzał on z nieba na ziemię, aby usłyszeć jęki zakutych w żelaza, a zbawić synów umarłych. A teraz nieczysty i obrzydły książę piekła, otwórz twoje wrota, aby przyszedł król sławy». Podczas gdy Dawid te słowa wypowiadał do księcia piekła, Pan przenajświętszy ukazał się w postaci człowieka, oświecił wieczne ciemności, skruszył pęta, które nie były zerwane, i przez to otrzymaliśmy pomoc niezwykłej cnoty, zostając do niedawna w otchłaniach ciemności i błędu, tudzież w pomroce śmiertelnego grzechu.

Rozdz. 23. Skoro książę piekła, śmierć, bezbożne ich urzędniki i niegodziwe służebniki zobaczyli lśniąca jasność żywego światła w własnym państwie i raptem spostrzegli Chrystusa w swym domu, porwała ich trwoga i zaczęli wołać: «Zwyciężyłeś nas. Kim jesteś, którego Pan zsyła, aby nas zamieszać? Co ty za jeden, który nie przekupstwem, ale jedynie jako nieprzewyciężony skutek twej okazałości wywróciłeś nasze panowanie? Wielki, a przy tem mały, pokorny i wyniosły, żołnierz i generał, kto jesteś, ty wyborny bojowniku w postaci niewolnika? Królu umarłej i żywej sławy, którego krzyż przywiódł do śmierci. Powiedz, kto jesteś, co cię umarłego pochowano w grobie, a żywy wstąpiłeś do nas? W chwili twego zgonu drżała cała przyroda i wszystkie gwiazdy zostały wzruszone, a teraz zmartwychwstały, zakłócasz nasz orszak. Kto ty jesteś, co wyzwalasz jeńców i olśniewasz rażącym światłem tych wszystkich, co są zaślepieni ciemnościami grzechu?» Wszystkie rzesze złych duchów, przejęte tą samą trwogą, zaczęły krzyczeć z bojaźliwym upokorzeniem i mówiły jednogłośnie: «Zkąd jesteś Jezusie, ty człowieku potężnej i okazałej wspaniałości, tak świetny, bez żadnej skazy i czysty od wszelkiego występku? Albowiem świat ziemski był nam do teraz podwładny i płacił daninę za nasze ponure zwyczaje; ale nigdy jeszcze nie przysłał nam podobnego umarłego, ani też przeznaczał dla piekła podobne podarunki. Kto jesteś, który bez żadnej bojaźni przekroczyłeś granice naszego panowania i nie tylko nie lękasz się naszych męczarni, ale nawet próbujesz uwolnić trzymanyh w żelazach? Może

jesteś tym Jezusem, o którym powiedział djabeł, nasz książę, że przez twoją śmierć krzyżową, otrzymasz nieograniczoną władzę nad całym światem?» Następnie król sławy starł śmierć swemi nogami, pojmał djabła, pozbawił piekło swej mocy i przywiódł Adama do jasności światła.

Rozdz. 24. Przeto książę piekła, strofując djabła gwałtownemi wyrzutami, powiedział tak: «O książę zguby i dowódzco zniszczenia, jeśliś pośmiewiskiem aniołów Boga i plugactwem sprawiedliwych, cóżes chciał zdziałać? Czyś chciał ukrzyżować króla sławy, o którymś nam obiecał, że gdy zginie i umrze, otrzymamy po nim wielką puściźnę? Czy nie poznajesz, jakieś działał w twym szaleństwie? Albowiem swą Boskością rozprasza Jezus wszystkie ciemności śmierci; on skruszył otchłanie najtęższych więzień, on wyzwala jeńców, on oswobadza zakutych w żelaza. Wszyscy co jęczeli u nas w męczarniach, znieważają nas teraz i złorzeczą nam. Zwyciężone jest panowanie i królestwo nasze i żadnej bojaźni nie ma przed nami ród ludzki. Owszem, dzieje się teraz przeciwnie, albowiem umarli, którzy nigdy nie byli dumni przeciwko nam i nie mieli ani chwili wesołości podczas swej niewoli, grożą i złorzeczą nam teraz. Cóżes zamyślał uczynić, czarcie, ty źródło wszystkiego złego, ty ojcie bezbożnych i buntowników? Którzy od początku do obecnej chwili wątpili o zbawieniu i o życiu, teraz ani stękają, ani się skarżą i śladów łez nie widać na żadnym z nich. Czarcie! dzierzycielu kluczy od piekieł, drzewo krzyża pozbawiło cię tych bogactw, które nagromadziłeś drzewem przeniewierstwa i stratą raj. Od chwili kiedyś przybił na krzyżu Jezusa Chrystusa, króla sławy, zginęła wszystka uciecha twoja, boś działał przeciw sobie i mnie. Pamiętaj, ile męczarń wiekuistych, ile kar bezmiernych musisz teraz pod moją strażą cierpieć. Szatanie, ty dowódzco wszystkich złych, sprawco śmierci i źródło pychy, powinieneś był znaleźć słuszny zarzut przeciw Jezusowi, a gdyś w nim nie mógł żadnego znaleźć błędu, jakim prawem odważyłeś się ukrzyżować go niesprawiedliwie i niewinnego, a sprawiedliwego sprowadzić tu do nas? Tym sposobem zgubiłeś wszystkich złych, bezbożnych i niesprawiedliwych, jacy tylko są na świecie». A gdy książę piekła temi słowy mówił do szatana, król sławy powiedział do księcia piekła: «Zamiast Adama i jego dzieci, którzy należą do mnie, szatan zostanie na wieki pod twojem panowaniem».

Różne sekty religii chrześcijańskiej. Według Morerego Dictionaire historique, było od początku religii Chrystusa aż do XVII. wieku, 275 sekciarzy i sekt, mianowicie: w I. wieku 5, w II. w. 35, w III. w. 15, w IV. w. 26, w V. w. 12, w VI. w. 12, w VII. w. 10, w VIII. w. 8, w IX. w. 5, w X. w. nie występowały żadni nowi sekciarze ani

sektę, w XI. w. 9, w XII. w. 13, w XIII. w. 6, w XIV. w. 13, w XV. w. 14, w XVI. w. 86, w XVII. w. 6. Dykcyonarz Morerego wylicza ich wszystkich imiennie i wyraża w kilku, a czasem tylko w jednym wierszu treść nauki każdej z tych 275 sekt. Dokładnie to wszystko sam obliczyłem.

Wynalęcy i odkryciele. Newton i Leibnitz w jednym czasie byli wynalazcami rachunku ilości nieskończonych, a jeden o drugim wcale nic nie wiedział.

Teleskopy wynalazł w jednym roku 1609 Galilei we Włoszech i Jansen w Holandyi. Galilei dowiedziawszy się, że ktoś wynalazł instrument, za pomocą którego przedmioty dalekie wydają się jakoby były blisko położone, zaczął myśleć i we 24 godzin wynalazł instrument o wiele lepszy niż Jansena.

Lister, mechanik z Brandfordu w Angli, starał się koniecznie wynaleźć maszynę, z użytkiem której możnaby odpadki jedwabiu, odrzucane jako bezużyteczne, przerabiać na najdelikatniejszy jedwab, a potem tkać z tego aksamit w najlepszym gatunku. Pracował 20 lat nad tym wynalazkiem i przez cały ten czas nie kładł się do łóżka wcześniej, jak o wpół do piątej rano. W końcu wynalazł upragnioną maszynę (Smiles, *Oszczędność*, str. 162).

Ryszard Arkwright (ur. 1832), największy wynalazca co do ulepszenia przędzalni, doznawał zrazu wielkich przeciwności i niepowodzeń. Pewnego dnia gdy się udał do swego przyjaciela, żona Arkwrighta w napadzie gniewu, podruzgotała wszystkie modele, w których widziała źródło pieniężnej ruiny swego męża. W skutek tego sławny wynalazca wkrótce się z nią rozwiódł, a umierając, zostawił majątku 20 milionów złpł.

Stephenson pracował 15 lat nad udoskonaleniem lokomotywy, aż nareszcie r. 1829 odniósł zwycięstwo nad współzawodnikami.

James Watt 30 lat najuciążliwszej pracy poświęcił ulepszaniu maszyny parowej, zanim ją w zupełności wydoskonalił.

Ghiberti, rzeźbiarz XV. stulecia, pracował przez 21 lat nad ukończeniem brązowych drzwi do kościoła św. Chrzciciela we Florencyi. O tych drzwiach wyraził się Michał Anioł: że godne są zdobić wejście do raju.

Spadające jabłko dało pomysł Newtonowi do odkrycia praw ciężkości. Sługa kościelny w katedrze Pizy napełnił olejem lampę zawieszoną u sklepienia i pozostawił ją kołyszącą się naturalnemu ruchowi. Galileusz, liczący wtedy lat 18, zauważył to, myślał ustawicznie o przyczynie ruchów i odkrył prawo ruchu wahadeł. Później syn jego Wincenty zastosował wahadła do zegarów.

Jenner (1749) dostał nagrody za wynalezienie szczepienia ospy krowianki 60.000 funtów szterl.

Niesłychany skutek przemysłu. Przy wyrobach śrubowych sprężyn do zegarów, funt żelaza osiąga wartość 926.450 franków czyli 35 tysięcy gwinei, a to tym sposobem: Z żelaza robi się stal, a ze stali sprężyny. Jedna sprężyna waży dziesiątą część ziarna i sprzedaje się po 13 franków 23 cent. czyli pół gwinei. Na jeden funt idzie 7000 ziarn, a zatem z funta można zrobić 70.000 sprężyn po pół gwinei czyni 35.000 gwinei (Peignot, Amusements).

Nazwa *fiaków* pochodzi od Fiacra, który pierwszy w Paryżu roku 1650 zaprowadził najęte powozy. Źródło słowa *pistoletu* pochodzi od miasta włoskiego Pistoii, gdzie tę broń 1545 r. wynaleziono. Wiatrówki wynalazł Gather, wydoskonił Jan Lossinger, oba z Norymbergii. Lossinger um. 1570.

Ludwik Galvani, lekarz w Bologni, odkrył r. 1785 swój sławny wynalazek przypadkowym sposobem, robiąc zupę ze żab dla słabej swej żony. W chwili, gdy żaby były obnażone ze skóry, stała niedaleko maszyna elektryczna i Galvani spostrzegł, że zbliżenie nożyka anatomicznego do udowego nerwu żaby, wywoływało silne wstrząśnienie we wszystkich muszkułach.

Litografię wynalazł r. 1800 Aloizy Sennefelder, chórzysta teatru w Monachium.

Magnetyzm wprowadził Mesmer r. 1788.

Mikroskop wynaleziono w XVII. wieku, ale mikroskop o sześciu soczewkach czyli szkiełkach, który olbrzymio powiększa widziane przedmioty, wynalazł Hoffmann, Hanowerczyk r. 1774.

Zegary morskie, których używają aby okręta nie zbaczały z linii na morzu, wynalazł Anglik, Jan Harrison r. 1749 i otrzymał nagrodę obiecaną przez parlament w kwocie 20.000 funtów szterl. (Peignot, Amusements philologique).

Uderzenie elektryczne odkryto r. 1746, ale elektryka była znana już w XVII. stuleciu.

Franklin wynalazł 1757 r. konduktory, a że wyswobodził także Boston od Anglików, więc mówią o nim: eripuit coelo fulmen, sceptrumque tyrannis.

Porcelana saska wynaleziona 1702 r. przez barona de Boetticher, chemika polskiego króla Augusta II.

Anglik M. Wise wynalazł pióra stalowe.

Druk steoretypowy wynalazł Anglik William Ged r. 1725—1739.

Telegrafy wynalazł Francuz Chappe 1793 r., a są w publicznym użyciu od r. 1837.

Parowe okręta są w użyciu od r. 1807, koleje żelazne od r. 1832. Lecz maszyny parowe wynaleziono jeszcze r. 1698. Zegary ściennie 1658. Marki pocztowe wynalazł Anglik Rowland Hill, ur. 1795 r.

Europa nie może być dumna co do głównych trzech wynalazków, albowiem na kilka wieków, nim ich poznano w naszej części ziemi, Chińczycy używali kompasu na morzach, prochu strzelniczego i drukowali książki. Mianowicie drukarnie znają i używają w Chinach od tysiąca lat, podczas gdy w Europie wynaleziono druk lat temu czterysta trzydzieści. Literatura chińska jest tak ogromną, że jej dzieła encyklopedyczne liczą na tysiące tomów. Ale za to dziennikarstwo nieznane, bo w całym państwie niebieskim wychodzi w roku 1880 tylko cztery gazet codziennych na 300 milionów ludności (Egger, *Hist. du livre*, str. 120, 122, 178).

Do powyższych (str. 262) wiadomości o Ewangeliach, dodaje się, że według Melitona, św. Origenesa i św. Jeremiasza, istnie autentycznych ksiąg w Starym Testamencie znajduje się 22, reszta są podrobione, nieznane, wątpliwe, krótko powiedziawszy, apokryfy, «które można ludowi czytać, ale w żaden sposób artykuły wiary w nich zasadzać», mówi św. Jeremiasz, potwierdzony od Kancylum trydenckiego.

ROZDZIAŁ XXI.

Przekłady. — Kalendarze. — Przysłowia. — Satyry
i wierszyki.

Horacego już dawno u nas tłómaczono: Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego, na utulenie żalów przez doktora Sebas. Petrycego nie tak namyślnie jak w niewoli tęskliwie w tyryckich pieśniach zawarty. Kraków 1609. — Późniejszy przekład jest Jana Libickiego. Lecz oba te przekłady, należące dziś do rzadkości bibliograficznych, gani Naruszewicz w przedmowie dzieła: Pieśni wszystkie Horacego, Warszawa 1773, wytykając im między innemi błędami częstokroć opaczne myśli autora wykłady, nadto Petrycy zamiast Mecenasa, Rzym, Wirgiliusza, Sexta kładzie: Maciejowskiego, Moskwę, siebie, Palczewskiego (Sołtykowicz str. 413).

Lucyana dyalogi były w XVI. lub XVII. wieku na polski język tłómaczone przez bezimiennego (Anakreona, Pieśni wszystkie. Warszawa 1774, str. 82).

Za panowania Zygmunta III. Bolestraszycki przetłómaczył dzieło Dumoulina z francuzkiego, a chociaż autor oryginału żadnego we Francyi prześladowania nie doznał, trybunał lubelski w Polsce skazał przekład na spalenie (Rykaczewski w przypiskach do Lelewela, Dzieje bibliotek, str. 119).

Według świadectwa Długosza (X. p. 1161), czytywała królowa Jadwiga następujące dzieła po polsku, dowód oczywisty, że już wtedy były na polski język tłómaczone: Stary i Nowy Testament, Żywoty Ojców św., Homilie św. Ambrożego, Augustyna, Leona i Grzegorza (Rykaczewski, tamże str. 83).

Justa Lipsiusza O stałości ksiąg dwoje, mamy podwójny przekład: Piotrowicza w Wilnie 1600, i Omiecińskiego w Berdyczowie 1783 r. (Bent. II, 38).

Kuszewica, Tłómaczenie prawa Chełmskiego, Warszawa 1646, a podobno także Poznań 1623, 1697 jest bardzo niedokładne. De adquirendo rerum dominio tłumaczy o nabyciu państwa albo mocy rzeczy, de familio heriscunda, tłumaczy o używaniu familii wtórego dziedzictwa. Często żadnego sensu nie ma w jego przekładzie (Bentkowski, II, 218).

W tłumaczeniu Statutu litewskiego z języka ruskiego na polski, zaszczyły ważne pomyłki, jak to okazał Linde, o czem Stan. Potocki (Pochwały, mowy, cz. II, str. 564) wspomina.

Kojałowicza przekład Tacyta jest lepszy niż Naruszewicza; Stan. Potocki (tamże str. 552) mówi: «jaśniejsze i czyściejsze»; to jedynie godzi się zauważyć, że Naruszewicz wszystkie dzieła Tacyta przetłómaczył, zaś Kojałowicz tylko 4 księgi roczników. — Nieodżałowana szkoda, że Naruszewicz nie znał przekładu Kojałowicza. To są skutki zostawiać rękopisma nieogłoszone. — Lecz według Lelewela (Polska, dzieje i rzeczy jej, I, 483), Tacyta tłumaczył także Jan Opaliński, wojewoda poznański, zmarły 1637.

Tłómaczem Strykowskiego Opisu Polski, który oraz przydłużył to dzieło o 32 lat (1578—1611), jest według dociekań, Załuskiego (Biblioteka str. 6) Marcin Paszkowski. Nim ten przekład Bohomolec w zbiorze króńik ojczystych przedrukował, był on tak rzadkim, iż płacono zań dwadzieścia dukatów (Załuski tamże).

Tłómaczem Miechowity De sarmatia Asi-Europaea jest podobno drukarz tego tłumaczenia Maciej Scharffenberger (tamże, str. 7).

Mowa łacińska Jerzego Ossolińskiego, którą wypowiedział w Londynie przed królem Jakóben I, by go nakłonić do pomocy przeciw Turkom (było to właśnie po klęsce pod Cecorą), podobala się tak dalece, iż została w kilkunastu tysiącach exempl. wydrukowana, oraz na języki: angielski, francuzki, hiszpański i niemiecki przetłómaczona (Szymanowski Wojciech, 300 portretów zasłużonych Polaków i Polek, str. 155).

Stanisław Grochowski tłumaczył Tomasza a Kempisa O naśladowaniu Chrystusa, tylko trzy księgi, co tym sposobem usprawiedliwia: Zostawa czwarta książka co najmniejsza tegoż autora, którą począwszy przekładać zaniechałem, nietylko przez niedostatek sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie. (Bent. I, 282). Nie pojmujemy jak arcybiskup lwowski, bo nim był Grochowski, mógł nie mieć funduszu do wydrukowania tak dla chrześcian potrzebnego dzieła, jak jest wspomniana książka.

Ks. J. Ławrowski, proboszcz gr.-kat. przy kościele św. Norberta w Krakowie, wydał przekład polski dzieła ks. Franciszka Gusty *Historia Kościoła ruskiego*, Kraków 1858. Wydawca nie mówi w przedmowie kto jest tłumaczem owego dzieła, ale są wiadomości, jakoby było przełożone przez ks. Lawrysiewicza, poprzednika ks. Ławrowskiego i w archiwum kościelnem przechowane (wiadomość od Jana hr. Załuskiego).

Nad polskim przekładem *Komedyi Boskiej* Dantego, pracował Julian Korsak lat 12.

Roku 1874 Zawadzki Br. otrzymał od księgarzy Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie za przekład *Estetyki* Lembkiego 700 guld. austr. Ordon Wł. za przekład *Boccaccia Decameron*a od księgarza Richtera, także we Lwowie, 600 guld. austr., i nakładca dobry interes zrobił. bo drukował 1500 egzemplarzy, na to miał 1000 abonentów po 6 fl. (Tłumacze sami mi o tem mówili).

Sierakowski Władysław przetłumaczył francuzkie dzieło Salvandego *Historia Jana Sobieskiego*, Lwów 1861, 3 tomy; ale to zupełnie zbyteczna praca, ponieważ wyszły w Warszawie 1847 r. *Dzieje Jana Sobieskiego* przez Leona Rogalskiego niczem innem nie są, tylko tłumaczeniem Salvandego. Tym sposobem Salvandy w ciągu 14 lat dwa razy był tłumaczony na polski język. Rogalski popełnił plagiat, a Sierakowski zapewne o tem nie wiedział.

Kalendarze w Polsce, zwłaszcza w Krakowie wychodziły od najdawniejszych lat. Najstarsze, jakie posiadamy, są Mikołaja Wrocławczyka z r. 1494 i 1495. Potem znamy Mikołaja de Toliskow z roku 1517, 1518, 1523 czyli tak zwane *Judycia*; dalej Mikołaja Szadka od r. 1519—1532 wciąż wychodzące. Zwykle w XVI. wieku wychodziły kalendarze in 4-o po 2 arkusze, a rzadko in 8-o po 1½ arkusza w języku łacińskim.

W roku 1538 i 1539, za panowania króla Zygmunta I., mia Maciej Scharffenberger wielką sprzeczkę o kalendarze z Markiem Scharffenbergerem i Hieronimem Wietorem. Na mocy bowiem przywileju nie chciał kolegom dozwolić, aby drukowali lub sprzedawali kalendarze. W procesie o to z Wietorem, pewna kobieta, Agnieszka Tomaszowa, która kalendarz u Wietora kupiła, miała na to świadectwo składać, zaś woźny miejski, Stanisław Lyatosz, dostał nakaz zrewidowania domu Wietora, co też uczynił i zdał relację, że żadnych nie znalazł kalendarzy, które pierwiej zaniesiono do kolegium artystów, na co magistrat krakowski zakazał Wietorowi powtórnie sprzedawania kalendarzy. W procesie z Markiem Scharffenbergerem, gdy tenże zaprzeczył sprzedaży kalendarzy, nakazano mu przysięgać, a gdy to wznaczonym terminie nie uczynił, adwokat powoda założył pretensye 50 złpl. szkody, od czego Marek Scharffenberger do króla apelował;

o dalszym ciągu sprawy, urywają akta. Później, zdaje się, wszystkim drukarzom wolno było kalendarze nakładać (Bandtkie, Hist. drukarńi krak., str. 179).

Pierwszy kalendarz polski z obrazkami jest r. 1782 Pillerowski we Lwowie. Dopiero 1809 począł Małecki przyozdabiać kalendarzyki krakowskie pięknymi kopiersztuchami (tamże, str. 203).

Bandtkie w przytoczonym dziele, I, 260—265, wylicza nazwiska 47 polskich kalendarzo-pisarzów, między nimi poważne nazwiska, jak: Mik. Brosciusz, 1667—70, Karol Wyrwicz, Jan Śniadecki, 1776, Jacek Przybylski.

Kalendarze wychodzące na początku XVI. wieku w Krakowie u Vietora w łacińskim języku, pod tytułem *Judicium cracoviense*, były bardzo rozpowszechnione, gdyż r. 1525 zawarł niejaki Jan ze Sądca ugodę z Vietorem o wydrukowanie 3000 egzemplarzy tychże *Judiciów*.

Victor starał się o przywilej na swoje kalendarze i wyrobił, że Andrzej Krzycki napisał list do Tomickiego, biskupa krakowskiego wstawiając się za nim o to, aby inny (niewymieniony) drukarz nie drukował podobnych kalendarzów w Niemczech i nie sprowadzał tychże do Polski (Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, str. 288).

Satyry. Najdawniejszą satyrę w Polsce miał napisać Stanisław Ciołek, biskup poznański (um. 1438 r.) [wierszem prędeż łacińskim niż polskim] na Elżbietę Piłecką, trzecią żonę Władysława Jagiełły po jej śmierci, która przypadła r. 1429. Król Jagiełło rozgniewany o to, rugował go od swego dworu, atoli potem, dla stylu łacińskiego, w którym Ciołek był wytworny, znowu go do łaski przyjął (Bent. I, 407).

Druga dawna satyra jest niejakiego Korybuta, który żył za Zygmunta I. i był w ścisłej przyjaźni z Krzyckim, arcybiskupem gnieźnieńskim. Otóż ten Korybut miał napisać ostrą i piękną satyrę na królowę Bonę (tamże).

Ciekawe jest także wyszydzenie przesady w użyciu i tworzeniu składanych wyrazów, których używali Naruszewicz, Minasowicz, Książnin, Węgierski i inni. X. Michał Krajewski tak się o tem wyraża w *Podolance* str. 52: Rymopisowie siebielubni słodkopłodnymi rymopłodami wielbią krasnotwarze boginie. Nie jestem skrzydłoruchy, aby wbiwszy się w szumnodumne wyrazy, kwiatorodny uwił ci bukiet. Ale czytałem w księgopismach nowożytnych, iż ludzkołubność daje przytułek cnotorodnej wolnomyślności. Niech podłomyślni żyją księgokradztwem, ja w zaciszu sercowędną oddając czołobitność, na spżokutym i niebotycznym ostrosłupie pamiętnika twego umieszczę (Bent. I, 300).

Lelewel Joachim napisał satyrę «Sejm Matek Boskich», maleńka książeczka, w której się Matki Boskie cudami słynące upierają gminnie o pierwszeństwo.

Satyry polskie z okresu konfederacji targowickiej.

1) Co jest zgubą Polski?

Że Stanisław na tronie, Szczęsny możliwym panem,
Branicki wielkim, Rzewuski polnym hetmanem.

2) Coby mogło poprawić los Polski?

Małachowski na tronie, Kościuszko z buławą
Umieliby utrzymać rząd wolny ze sławą.

3) A pierwszych gdzie podziąć?

Stanisława na teatr dać Bogusławskiemu,
W domu waryatów dać miejsce Szczęsnemu,
Branickiego osadzić w porządnej piwnicy,
Rzewuskiego tam posłać gdzie są alchemicy.

Pacierz. Carowo, któraś jest w Petersburgu, święć się imię twoje przyjdź stotysięczne wojsko twoje, jak w Moskwie tak i w Polsce; asygnacye i ruble powszednie daj nam dzisiaj i pozwól się wzbogacić i panoszyć, jak i my pozwalamy i nie wódz nas do rządu regularnego, ale nas zbaw od konstytucyj 3 maja i od wszystkich jej dobrych ustaw. Amen.

Afisz komedyi nowej na benefizyum Szczęsnego Potockiego, na teatrze krajowym, za pozwoleniem najjaśniejszej konfederacji targowickiej obojga narodów — entrepryza.

Pruska, moskiewska i cesarska będą mieli honor w przyszłą środę dać reprezentację komedyi, we trzech aktach oryginalnej, przez najjaśniejszego Fryderyka II. ułożonej, a w Polsce od r. 1773 niewidzianej, pod tytułem: «Rozbiór kraju». Akt pierwszy poprzedzać będzie trio przez J. W. komisarzyów śpiewane — Wolność, równość, niepodległość. Przed aktem drugim będzie duet śpiewany przez tychże: niezgoda i zdrada. Przed trzecim zaś aktem będzie wielki balet, pod tytułem: Szkoła waryatów, w którym Imci pan Suchorzewski solo tańcować będzie. Teatr iluminowany będzie, przy biciu z armat miasta i wioski palić się będą. Entré gratis — gdyż fundusz na tę komedię jest z majątków obywatelskich (Dr. Antoniego J. [Rolle] Polonica, umieszczona w Rozprawach i sprawozdaniach krak. akad. umięt., tom XIII, str. 240, Kraków 1881).

Przysłowia. Kandyba. Stado pułkownika Kandyby na Ukrainie wydawało konie rosłe i niezgrabne, ztąd podobne konie przenośnie pospolicie Kandybami nazywano (Gołębiowski, Domy i dwory, Warszawa 1830, str. 165).

Zarobił jak Zabłocki na mydle. Jeden szlachcic nakupił mydła i statkiem do Gdańska spuszczać chciał. Statek był zły, ze spodu i wierzchu zaciekało, więc wszystko mydło albo rozciekło się albo zepsuło. Zabłocki powtórnie mydła nakupił i ładem na sprzedaż powiózł do Wrocławia. Ale że w tym mieście dużo i dobrego mydła robiono, więc znów nie mógł sprzedać i powtórnie stracił (Wojcicki, Przysłowia narodowe, tom III, str. 177).

Wyrwał się jak Filip z Konopi. Pan Filip z Konopi, wsi w Sandomirskim, płoszywszy przez lat 40 Turki, Tatory, Wołosze za królów Kazimierza, Olbrachta i Aleksandra, osiadł nareszcie w swoim majątku. Raz pojechał na sejmik. Lecz przebywając w obozach, wprawny bardziej do ścierania się z pohańcem niż do rozpraw publicznych, nie zważał bynajmniej na przedmiot obrady i zaczął wcale o czem innem prawić. Śmiech powstał powszechny. «Któż tam taki wyrwał się», rzekł jeden z ziemianów. «To pan Filip z Konopi», krzyknęli sąsiedzi. I odtąd prezyduje pan Filip bardzo niewinnie przy każdym niedorzecznem słówku (Grabowski, Krótkie przypowieści dawnych Polaków, Kraków 1819, str. 24).

Początek przysłowia: Zmieści się Tatar z pieczenią na rożniu. W czasie wyprawy Stanisława Jabłonowskiego, hetmana koronnego na Bukowinie r. 1685, trafiło się, że Tatory napadli na obóz polski dość niespodzianie. W tym razie nietylko samo wojsko, ale wszyscy co byli w obozie, stanęli do odporu: czeladź wozowa, ciurowie, luźni pachołcy, nawet kucharze. Otóż jeden taki obozowy kucharz, bojąc się postradać pieczeni, którą piekł na rożniu, skoczył z rożnem na Tatarzyna i przebił go. Nadto złapał kilka języków i dał hetmanowi. Opisuując całe to zajście Stanisław Jabłonowski, wojewoda rawski, a wnuk hetmana, w swem dziele «Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni Bukowińskiej» ¹⁾, w drukarni zamojskiej 1745, w pieśni V, strofa 119, wyraża się tak:

Wdzięczna rzecz była widzieć hetmanowi,
Że dosiedziała na rożnie pieczeni,
Więc dany prezent za to kucharzowi,
Dla podobnego drugich zachęcenia.
Niech się tak sprawią mężnie i ostrożnie,
Zmieści się Tatar z pieczenią na rożnie.

¹⁾ O tej rzadkiej książce mówiliśmy powyżej na str. 128.

Przybyło dnia na kurzą stopę. W Krakowie, za zamku królewskim jest pokój, który występuje niby balkon po za mur. Gdy się patrzy z dołu, ten balkon rozgałęzia się na trzy strony, podobnie jak palce kurzej nogi. W tym balkonie królowie często siadali, bo ztamtąd mieli pięny widok na miasto i na Wisłę. Siedząc tam, uważali, jak słońce chodzi po niebie i widzieli, że na dwa tygodnie przed 22 grudnia słońce z pewnej ściany pokoju znikало, a w dwa tygodnie po 22 grudnia, t. j. dnia 6 stycznia, znów się na tej ścianie po raz pierwszy pokazywało. Mówili więc: przybyło dnia «na kurzą stopę». Powtarzali za nimi dworzanie i miasto, a powoli weszło to w przysłowie po całym polskim kraju.

Zamydlić oczy komu. Na rynku w Krakowie za panowania króla Zygmunta I. wszedł do bałwiera jakiś jegomość mający na sobie różne kosztowności i kazał sobie brodę ogolić. Przy goleniu zamydłono mu oczy i w tej chwili obdarto łańcuch złoty i inne kosztowności, oraz wypchano go za drzwi. Mydło gryzło oczy nieznanego tak, że nie mógł poznać izby bałwiera gdzie go przygoda spotkała. Potem chcąc okazać, że kogo zatumaniono, aby go oszukać mówiono: zamydlić mu oczy (Orzelski, Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście).

Także w Polsce zdarzały się wypadki kaziroctwa. Mamy tego przykład na jakiejś Potulickiej, o której Niesiecki (III, 712) przytoczył następujące wiersze:

Wujenkom siostrą, żoną mojemu mężowi,
Siostrzenica, synową zostawszy wujowi.
Matki męża bratową, przez me stanowienie,
Wywróciłam na nice samo przyrodzenie.
Jeśli dziątek narodzę, to moi synowie
Ojcu będą siostrzeńce, a mnie bratankowie.
On im ojcem i wujem, ja matką zostawszy,
Będę przecię i ciotką, krew ze krwią zmieszawszy.

(«Jeden rozdział do przyszłej księgi przysłów polskich», Kijów 1867).

Roku 1767 rozrzucono po Warszawie następny wierszyk:

Król lubieżny, senat więzień, szlachta uciążona,
Pokóy rwany, wiara, moc duchownych zmieyszona.
Prawo za nic, wysany lud y zła moneta,
Ta jest Polsko twej zguby w której stoisz meta.

(Rękopism po Konarskim, nr. 120, folio, karta 52 w Bibl. tow. nauk. Krak.)

Kto się nad tem zadziwi, że świat jeszcze głupi,
Rzadko kto czyta księgi, rzadko je kto kupi.

(Naruszewicz, satyra «Hudy literat»).

W Dyaryuszu Verduma, który opisał wyprawę J. Sobieskiego w r. 1671, znajduje się na ostatniej stronnicy następujący wiersz charakteryzujący usposobienie Niemców dla Polaków w drugiej połowie XVII. wieku (Dyaryusz ten wydała akademія nauk w Krakowie):

Von den Polen haben die benachbarten Deutschen in Preussen Schlesien und Mähren folgende Räume:

Es ist ein Volk auf Erden,
Hoffärtig von Gebehrden,
Rachgierig von Gemüthe,
Unzüchtig von Geblühte,
Dickköpfig wie die Farren,
Geschorren wie die Narren,
Beschlagen wie die Pferd',
Sonst nicht drei Heller werth.

W «Materyałach do dziejów Polski w pismach rossyjskich» opisał Antoni J. w 11-tym tomie Rozpraw i sprawozdań wydziału histor.-filozof. akademii umiejętności, Kraków 1879, na str. 331 znajduje się satyra «Polnische Glaube und die zehn Gebothe» (zapewne z r. 1793) w przekładzie polskim:

Wierzę w cesarzową rossyjską, samowładną panią w Czerwonej i Białej Rusi i w innych jeszcze prowincjach Królestwa Polskiego; wierzę w króla pruskiego, księcia brandenburskiego, naszego podżegacza, który się począł od ducha Aleksandrowego, narodzon w skutek nieogłędności europejskich potęcej, ucierpiał pod Frankfurtem i Landsbergiem, ochrzczony przez Laudona, nie umarł, ale nieśmiertelnie dobił się do gdańskiego portu i innych ziem polskich, zmartwychwstał w Ermenladzie i Pomeranii, siedzi na prawicy wojsk swoich, z którymi przybędzie, aby objawić w imieniu żywych i umarłych swoje żądanie. Wierzę w Józefa, cesarza rzymskiego, rozszerzyciela rzymskiego, a nie polskiego królestwa. Wierzę w ogólną utratę kopalni solnych, szabel naszych i w wieczne poddaństwo.

Dziesięć przykazań tak się zaczyna: Jam jest król, pan twój, który cię uwolniłem od twojego *niepozwalam* i wyprowadziłem z krainy sprzeczności.

O b c e.

Luter pracował 13 lat nad przekładem Biblii, a z jakimi mozolami miał do walczenia, poucza własny jego list, pisany r. 1528 do Wacława Lenka. Oto wyjątek z tego listu: «Pracuję teraz nad przekładem Proroków. O Boże! jakaż to mozolna praca zmusić pisarzy hebrajskich do mówienia po niemiecku! Jak oni wzdrygają się i niechętnie porzucają swą mowę starożytną, aby wyrażać się w nieokrzestanym języku niemieckim; przedstawia to mi się tak, jak gdyby słowik porzucił swoją miłą melodyę i naśladował kukanie kukułki». W innym liście pisze: «Usiłowałem wszystko oddać jasno i czysto po niemiecku, a przeto zdarzało mi się, że szukałem przez 2, 3, 4 tygodnie jednego wyrażenia, a jednak odpowiedniego często nie znalazłem. Praca nad Hiobem była tak uciążliwa, że niekiedy przy pomocy Melanchtona i Aurogalta przez 4 dni zaledwie 3 wiersze wykończyć zdołałem. Teraz, kiedy Biblia jest przetłómaczona i gotowa, każdy może ją czytać i krytykować; niejeden przebiega oczyma trzy lub cztery stronnice bez przeszkody i nie przychodzi mu na myśl, ile to przeszkód i zapor było w tem miejscu, gdzie teraz wszystko idzie gładko, jakby po polerowanej stali. Dobrze jest orać, gdy rola oczyszczona». Luter, wspierany bardzo niedostatecznie przez niedokładne słowniki tamtoczesne, nie tylko dokonał przekładu Biblii, służącego dziś jeszcze za wzór, lecz stworzył zarazem język piśmienny i książkowy (Smiles, *Pomoc własna*, str. 117). Mimo to Luter nie żądał wynagrodzenia za swój przekład, podczas gdy jego drukarz Jan Lufft został, dzięki temu wydawnictwu, bogatym i poważanym człowiekiem.

Klaudyusz Faber z Vaugelas pracował nad francuzkim przekładem Curtiusa Rufa *Dziejów Aleksandra W.* przez lat trzydzieści, zaś Patru nad pierwszym okresem *Cycerona Mowy za Archiaszem* lat cztery.

Tomasza a Kempis «O naśladowaniu Chrystusa» zostało na język rossyjski z rozkazu cara Mikołaja przełożone, a to w ten sposób: Gdy książę Maksymilian Leuchtenbergski, zięć carski, umarł, Mikołaj rozkazał ks. Hołowińskiemu odprawić nabożeństwo w katolickim kościele, bo Leuchtenbergski był katolikiem. Na tem nabożeństwie znajdował się także car Mikołaj, dla którego ks. Hołowiński osobną dał w kościele ławkę przygotować — rodzaj tronu. Aby zaś w czasie nabożeństwa car miał jakiegokolwiek zajęcie, ks. Hołowiński kazał mu do ławki położyć Tomasza a Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* we francuzkim języku. Przez całe nabożeństwo car przeglądał tę książkę i zapewne czytał; gdy wyszedł z kościoła, zabrał ją z sobą. Później

kazał ją car na język rossyjski przetłómaczyć i wydać w ozdobnej edycji, jakkolwiek jest to dzieło napisane przez jednego z Ojców katolickiego kościoła. Ks. Hołowiński jest znany w literaturze polskiej jako powieściopisarz i tłómacz Szekspira pod pseudonimem Kefalińskiego.

Dantego Boska komedya (do r 1871) była tłómaczona na język francuzki 42 razy, na niemiecki 40, na angielski 34, na łaciński 31, na polski 20 (przekłady: Celińskiego, Jackowskiego, Strojnowskiego, Wilczewskiego i inne zostały w rękopismach), na hiszpański 10 razy, armeński 6, na holenderski 2, na hebrajski, portugalski, słowiański, rumuński i węgierski po 2 razy. Duńczycy, Grecy i Rosssyanie mają po jednym tłómaczeniu (Ferrazzi, Manuale Dantesco, 1864—71).

Donkiszot Cerwantesa był przekładany na język angielski 200 razy, na francuzki 168, na włoski 96, na portugalski 80, na niemiecki 70, na szwedzki 13, na polski 8, na duński 6, na rossyjski 2, a na łaciński język jeden raz. Z porównania widzimy, że Cerwantes o wiele więcej razy był przekładany na inne języki niż Dante.

Roku 1884 pewien nakładca-księgarz w Nowym-Yorku zapragnął mieć książkę Maryi Colombiers p. t. «Sarah Barnum» szybko przełożoną na język angielski. Aby to wykonać, zaangażował pięćdziesięciu dziewięciu tłómaczów. Ci zaczęli przekładać o godzinie pierwszej z południa, a skończyli tłómaczenie całego dzieła o godzinie jedenastej w nocy. Nazajutrz po południu przekład o 350 stronicach wyszedł z druku (Lipsk, Illustr. Zeitung z dnia 2 lutego 1884). Zapewne styl tego przekładu musi być więcej oryginalny niż gładki; ale Amerykanie, naród milionerów i dziennikarzy, marzą dzień i noc o dolarach i nie mają czasu pamiętać o czystości stylu i wierności przekładu.

Ciekawe wiersze. Cesarz Hadryan (panował 117—138 po Chrystusie) miał dwie namiętności: ustawicznie podróżował, czasem nawet pieszo i chciał uchodzić za uczonego. Z tego powodu znany historyk Florus napisał te wiersze i posłał mu:

Ego nolo Caezar esse,
Ambulare per Britannos,
Scythicas pati pruinas (znosić scytyjskie zimno).

Natychmiast odpowiedział cesarz następnemi wierszami;

Ego nolo Florus esse,
Ambulare per tabernas, (chodzić po lepiankach)
Latitare per popinas, (ukrywać się po garkuchniach)
Culices pati rotundos (znosić tłustych błaznów).

Cesarz Hadryan z tego jest także sławny, że dla znieważenia żydów, kazał wykuć świnie nad drzwiami bożnicy w Jerozolimie i on sam był pierwszy między rzymskimi imperatorami, który brodę zapuścił (Moreri, Grand dictionnaire).

Być może, że to nie wszystkim wiadomo, iż nowy rok u żydów każdego roku na inny dzień wypada. Porównywałem 11 lat (1868 do 1878), w ciągu których ani razu nie wypadło, żeby nowy rok na ten sam dzień przypadł. Oto zestawienie: r. 1868 przypadał nowy rok u żydów na dzień 17 września, 1869 na 6 września, 1870 na 26 września, 1871 na 16 września, 1872 na 2 października, 1873 na 22 września, 1874 na 12 września, 1875 na 30 września, 1876 na 19 września, 1877 na 8 września, a w roku 1878 przypada nowy rok u żydów na dzień 28 września. Z tego widzimy niemałą różnicę, bo n. p. między nowym rokiem 1872 a nowym rokiem 1878 jest różnica o 24 dni. Czy ta nieregularność pochodzi z nieporządku, z niedbalstwa lub z innej przyczyny, nie umiem powiedzieć. Skoro zaś nowy rok przypada tak nieregularnie, więc tem samem wszystkie inne dni i święta żydowskie z wyjątkiem szabasu także muszą być nieregularne. Żydzi przeto mają czasomiar w najwyższym stopniu nieporówny.

W dawnych wiekach inaczej czas liczono tak dzienny na zegarze, jakoteż całe miesiące. Czytam w Oeuvres de Machiavel, wydanie paryżkie, 1803, tom VII, str. 8, że u Floreńczyków aż do roku 1750 nowy rok zaczynał się 25 marca. Jest to ważna wiadomość, o której nie można zapominać w badaniach historycznych, aby daty bałamutnie nie podawać.

W kalendarzu rzymsko-katolickim znajduje się siedm świąt nieruchomych czyli takich, które rok rocznie w te same dni roku przypadają, mianowicie: Trzech Króli 6 stycznia, Oczyszczenie P. Maryi, czyli jak we lwowskich kalendarzach drukują P. Maryi Gromnicznej 2 lutego, Zwiastowanie P. Maryi 25 marca, Wniebowstąpienie P. Maryi 15 sierpnia, Narodzenie P. Maryi 8 września, Niepokalane poczęcie P. Maryi 8 grudnia, Boże narodzenie 25 grudnia. Z tego widzimy, że z tych siedmiu nieruchomych świąt na pamiątkę o Pannie Maryi przypada pięć. Wszystkie inne święta w roku, jak Wielkanoc, Zielone Świątki i t. d. są ruchome t. j. każdego roku w inne dni przypadają.

Historyczne i literackie źródła sławnych wyrażen przystawionych. Homo proponit, sed Deus disponit (pochodzi od Tomasza a Kempis, «Naśladowanie Jezusa», ks. I, rozdz. 19. 2).

Incidit in Scyllam qui vult vitare Charybdim (znajduje się w «Alexandreis» przez Filipa Gualtier).

Tempora mutantur et nos mutamur in illis (miał cesarz Lothar najpierw wypowiedzieć).

Mundus vult decipi, ergo decipiatur (powiedział Caraffa, późniejszy papież Paweł IV., um. 1559).

Sic transit gloria mundi (jest początkiem pieśni kościelnej).

Fiat justitia, pereat mundus (mawiał cesarz Ferdynand I., um. 1563).

Aut Caesar aut nihil (była dewiza Cezara Borgi).

Longum iter est per praecepta, breve et efficax per exempla (Seneca, list 6).

Non multa sed multum legendum esse (młody Pliniusz).

Si vis pacem, para bellum (znajdujemy w nieco odmiennej formie u Cornela Neposa, u Statiusa, u Dio Chryzostona i u Syrusa).

Ad calaendas graecas (mawiał August o dłużnikach niepłacących).

Anch'io sono pittore (miał powiedzieć Correggio, przypatrując się obrazowi Rafaela).

Après nous le déluge (powiedziała Pompadour za czasów Ludwika XV. Ale to wyrażenie przypisują Cyceronowi, Senecie, Stobiuszowi, Tiberyuszowi, Neronowi. W Austrii używał go Metternich).

Honny soit qui mal y pense (tę dewizę Wielkiej Brytanii wyrzekł król Edward III.).

Il dolce far niente (powstało z tłumaczenia wyrażenia młodszego Pliniusza [list 8. 9]: illud jucundum nil agere).

Se non è vero è ben trovato (jest albo tłumaczone z pierwszej części Donkiszota, lub też użył tego wyrazu kardynał Este do Ariosta, zapewne z okazji, że «Orland szalony» był mu ofiarowany).

Trzy razy się przenosić, jest to samo co raz się spalić (powiedział Benjamin Franklin w książce «Droga do bogactwa»).

Czas to pieniądz (wypowiedział filozof Teofrast, a od niego przyjęli Anglicy).

Kto drugiemu dół kopie, wpada weń (Przypowieści Salomona, 26. 27).

Nie ma nic nowego pod słońcem (Kaznodz. Salom., 1. 2).

Głos wołającego na puszczy (Izajasz, 40. 3).

Kolos na glinianych nogach (Daniel, 2, 31—34).

Audentes (nie audaces) fortuna iuvat (Virgilego Eneida, 10. 284; Terencyusza Tormio, 1. 4; Listy Pliniusza, 6. 16).

Błyszczec swoją nieobecnością (powstało z wyrażenia Tacyta, ks. 3, rozdział ostatni, gdzie jest mowa o pogrzebie Junji, żony Kassiusza, a siostry Bruta. Na tym pogrzebie niesiono obrazy przodków, a Tacyt pisze: «Kassiusz i Brutus właśnie dlatego błyszczeli, że nie widziano ich portretów»).

Kasztany z ognia wyciągać (pochodzi z bajki Lafontaine [ks. 9, nr. 17]. Przed Lafontainem inni pisarze utworzyli tę bajkę).

Noblesse oblige (jest dewizą książąt de Lewis).

Les extrêmes se touchent (powiedział Anquetil w swem dziele «Louis XIV., sa cour et le regent», Paris 1789. Cokolwiek odmiennie powiedział dawniej Pascal w «Pensées» i Labruyère w «Caractères»).

W cudze pióra się stroić (z Aezopa Bajki, 101).

Jedna jaskółka nie stanowi lata (powiedział Aristoteles w Ethice, I. 6).

Post festum (Plato w «Gorgiasie», rozdz. 1).

Nervus rerum (Bion. Demosthenes).

In hoc signo vinces (Euzebiusz w Żywocie Konstantyna, I.).

Vox populi vox Dei (Odysseja 3. 214).

Strach paniczny (Cycero ad famil., XVI, 23. 1).

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa,

Była wielka dysputa ze starym młokosa.

(Krasicki).

Ródz ty dziesięć, cztery, dwa,

Ja jednego, ale lwa. (Tenże).

1) Büchmann, Geflügelte Worte, Berlin 1876.

ROZDZIAŁ XXII.

Muzyka. Karty do gry. Anatomia. Lekarze. Dawne plany Krakowa. Dziwni artyści. Cena numizmatów. Wspaniałe wizerunki drogich kamieni.

Muzyka już w XVI. wieku w Polsce uprawianą była, jak to widzimy z rękopismu in 4-o o 54 stronnicach, znajdującego się w prywatnym zbiorze warszawskim, a napisanego przez Macieja z Warszawy r. 1583 (Biblioteka warszawska 1844, tom I, str. 642).

Sowiński Wojciech, znakomity kompozytor i wirtuoz na fortepianie, idąc w Paryżu roku 1877 ulicą, nastąpił na porzuconą skórkę z pomarańczy, pośliznął się, upadł i złamał lewą rękę.

W zbiorach Tarnowskiego w Dzikowie (Galicja) znajdowały się karty polskie, robione na drzewie około r. 1400. Tomasz Ujazdowski odszukał w tekturach polityki Arystotelesa, wydanej w Krakowie r. 1582 karty polskie do gry, roboty Pawła Czysera, na których nakreślone były polskie ubiory wojskowe w onym czasie używane. Karty te znajdowały się wśród okładzin pergaminowych wspomnianego dzieła i były na tekturę użyte (Kołaczkowski, Słownik rytowników polskich, Lwów 1874, str 16). Ciekawe są karty do gry geograficznej Polski w Paryżu w XVIII. wieku robione, a o których czytamy następną wiadomość w Rastawieckiego «Mappografii dawnej Polski», Warszawa 1846, str. 68: «Karty te w czterech maściach talii, wystawiają cztery główne prowincje kraju: Wielkopolskę, Małopolskę, Ruś czerwoną i Litwę. Oczy kart wyobrażone są przez miasta głównejsze każdej prowincyi, obok których zamieszczono płynące przy nich rzeki i rzeczki, tudzież odległości na milę jednego miasta od drugiego. Na asach opisane głównejsze płody, w które prowincya

obfituje i jej handel; na waletach wykaz rzek spławnych i rzeczek; na damach podział prowincyj; na królach granice prowincyj. Takowe karty, kończy Rastawiecki, widziałem w zbiorach profesora Muczkowskiego w Krakowie».

Roku 1736, Henryk Loelhoeffel, dziad historyka Lelewela, powołany do Warszawy, założył na Podwalu teatr anatomiczny, gdzie rozczłonkował ukaranych śmiercią zbrodniarzy. Pospólstwo chciało go ukamienować; wdanie się jednak wojska ocaliło mu życie, lecz wykładu anatomii zaprzestano.

Takiż los spotkał w Wilnie r. 1770 Stafana Bisio, pierwszy raz tam rozczłonkowanie ciała ludzkiego robiącego, a r. 1779 w Krakowie Raf. Czerwiakowskiego, nestora polskich chirurgów (Czarnowski, Warszawski rocznik literacki, 1871. str. 21).

Baliński, lekarz króla Aleksandra, brał według Strykowskiemu 100 dukatów za leczenie i dlatego nazwano go sotnikiem (Bent., II, 440).

W roku 1541 kazali rajcy krakowscy rzeźbiarzowi Janowi Maryi (Padowano) zrobić plastycznym sposobem z wosku wykonany model miasta Krakowa i zapłacili mu zań grzyw. 23 gr. 15½ (Grabowski, Starożytnicze wiadomości o Krakowie, str. 275). Roku 1683 otrzymał Karol Sanbrej, inżynier, za zrobienie mapy miasta Krakowa, na której był odrysowany plan fortyfikacyjny, 20 talarów bitych (tamże, str. 276).

Orłowski Aleksander (ur. r. 1770), jeden z najśłynniejszych malarzy i sztycharzy polskich, dziwne miał zwyczaje i nawyknięcia. W młodości połączył się w Warszawie z Niemcem i siedząc na osiołku z bębniem, zwabiał ciekawych na widowisko małych i piesków tanecznych. Później przeniósł się do Petersburga, gdzie prócz malowania lepił z gliny figurki, robił maleńkie pojazdy, kibitki, sanie, zebrał ogromny zbiór starożytności polskich, ceniony na 100.000 rubli. Zdrowia jego ani praca, ani częste hulanki nie mogły nadwerężyć. Odznaczał się dziwactwem w ubiorze, czasami u siebie w mieszkaniu (a mieszkał w oficynie marmurowego pałacu W. księcia Konstantego) chodził po całych tygodniach w ubraniu Persa, Greka lub Gruzina. Taką miał siłę, że ująwszy sztabę żelaza, machnięciem zginał w powietrzu, a drugim machnięciem w przeciwną stronę, prostował i przedstawiał z niej literę Z. Dwóch ludzi niższych od siebie chwyciwszy za kołnierze, miotał nimi w powietrzu bez natężenia (Szymanowski, 300 portretów Polaków, str. 151).

Tenże Orłowski zawdzięcza rozwinięcie swego talentu księżnej Czartoryskiej, która popasając w oberży w Siedlcach, poznała go, gdy jako syn oberżysty ciągle z węglem w ręku sukienki sobie brukał i ustawicznie rysował. Oddała go więc na naukę do Norblina, ma-

larza w Warszawie. Później Orłowski zaciągnął się do towarzystwa skoczków, um. 1832.

J. Krasiński, arcybiskup, zostawił ogromny zbiór wizerunków znakomitych ludzi, składający się z 48 tomów in folio, a w nich 35.000 wizerunków. 350 wizerunków Słowianów z tego zbioru z wiadomościami biograficznymi wydano w Berlinie (Bibl. warszaw., 1843, t. III, str. 205).

W Podhorcach, w Galicyi, znajduje się zamek starodawny i w tym zamku między innemi pamiątkami także obraz miasta Koniecpola. Pod tym obrazem dopisano złotemi literami, że Stanisław Koniecpolski posiadał własnych miast swoich 170, a wsi 740 (Mała encyklopedia polska, II, 246).

Na licytacji numizmatów i medalów księcia pruskiego w Berlinie r. 1866 sprzedano: wielki srebrny medal na pamiątkę wjazdu ks. Janusza Radziwiłła do Wilna r. 1553 za 726 talarów; talar z r. 1580, z portretem króla Stefana za 151 tal., srebrny medal z r. 1582 z takimże portretem za 133¹/₂ tal., podwójny talar Zygmunta III za 136 tal., srebrny medal koronacyjny z r. 1634 za 90 tal. W roku 1863 podczas powstania zrabowano śliczny zbiór numizmatów w Królestwie Polskiem. Sam widziałem pyszne egzemplarze złote z czasów Zygmunta III. sprzedawane za tanie ceny w Krakowie na ulicy Szpitalnej między antykwarzami. W roku 1880 skradziono we Lwowie 48 numizmatów ze zbioru Antoniego Ryszarda, właściciela firmy S. Zaczynski. Właściciel ogłosił o tem pismo w Krakowie.

Do pysznych wydań tyczących się rzeczy polskich, trzeba policzyć nadzwyczaj wspaniałe londyńskie wydanie: Prendouille, Photographie faesimiles of the antique gems formerly possessed by the prince Poniatowski, in 4-o, obejmujące fotograficzne wizerunki gemm czyli wkłęsłorznitych drogich kamieni, które kiedyś należały do królów polskich, następnie do księcia Poniatowskiego, a w r. 1859 do p. Tyrrel. Kolekcya ta składająca się z 12.000 sztuk jest jedną z najznakomitszych i najbogatszych w świecie.

O b c e.

Vaillant, numizmatyk francuzki, płynąc okrętem, był w obawie aby nie wpadł w ręce rozbójników morskich. Chcąc uratować kosztowne monety, które nabył w Afryce, zdecydował się połknąć takowe. Szczęśliwie uszedł niebezpieczeństwa przed rozbójnikami i dostał się na brzegi Francyi, chociaż nieco z obładowanym żołądkiem. Atoli doświadczony lekarz dał mu skuteczne lekarstwo, które zwolna wy-

działało z jego organizmu połknięe monety. Największą radość doznał przy ostatniem wypróżnieniu, ponieważ odzyskał nader rzadkiego Ottona (*Anekdoten von Gelehrten und Curiositäten der Liter.*, I, 2).

Z gabinetu medalów ks. Metternicha w Wiedniu, skradziono r. 1828 różne złote i srebrne numizmaty. Ich spis wydano we Lwowie r. 1829 z tekstem polsko-niemieckim (*Przegląd bibliograficzno-archeologiczny*, Warszawa 1882, tom I, str. 71).

Główna zasada zdrowia według Galena w tem się zamyka, aby wstając od obiadu, nie całkiem mieć apetyt zaspokojony. Dumoulin mawiał: trzech wielkich lekarzy zostawiam po sobie: wodę ruch i dyetę.

Użycie eteru siarczanego jako lekarstwa przeciw, głuchocie, zostało przypadkowym sposobem odkryte. Pani Cleret, profesorka naukowego zakładu żeńskiego we Francyi, była dotknięta głuchotą. Przypadek zdarzył, że kupując różne drobiazgi, znalazła jeden z pakietów obwinięty w drukowany papier z różnymi sposobami leczenia głuchoty u różnych narodów. Zwróciła szczególną uwagę na używanie siarkowego eteru i sama na sobie zaczęła doświadczać zapowiedzianej na tym świstku skuteczności. Słuch jej zaczął się znacznie poprawiać. Następnie swoim głuchym elewkom spowodowała eterem skuteczną pomoc. Po kilku szczęśliwych kuracjach, uwiadomiła o tem akademię. Gdy komisya złożyła ministrowi oświecenia najprzychylniejszy raport o skutecznem leczeniu głuchoty za pomocą siarkowego eteru, wielka nagroda oczekująca od dawna swojego przeznaczenia, przyznana została pani Cleret (*Gregorowicz, O głuchocie*, Warszawa 1861, str. 120).

Pewna angielska gazeta lekarska zamieściła wiadomość o możliwości rozszerzenia epidemii za pośrednictwem książek wypożyczanych z czytelni publicznych. Gazeta mniema, że książka, którą chory czytał, wciąga w siebie zaraźliwe pierwiastki, które mogą się przenieść do innych czytelników.

Grupa Laokoona odkryta r. 1506 w Rzymie za papieża Juliusza II., gdzie z powodu tego odkrycia odprawiono wielką uroczystość. Pliniusz twierdzi o niej: «opus omnibus et picturae et statuariae praeponendum» i że z jednego kawałka marmuru wykuta. Robił ją Agesander z Rhodus przy pomocy swych synów: Polidora i Athenedora. Ponieważ przedstawia rzecz opisaną w drugiej księdze Eneidy, zdaje się więc, że jest dziełem z epoki pierwszych cesarzów rzymskich. Michał-Anioł, Lessing i Diderot uważali ją za najwyborniejszy płód sztuki. Grupę Laokoona zastosował autor niniejszego zbioru do rozszarpania Polski, dołożywszy do gadziny dwa inne płazy: szkorpiona i krokodyla. Nowożytny ten Laokoon jest przez fotografię rozpowszechniony.

Michał-Anioł był tak silnej konstytucyi, że mając lat 75 mówił: «iż praca dłutem jest potrzebna do utrzymania go przy zdrowiu», a mając lat 97, zarządzał robotami koło kościoła św. Piotra w Rzymie. Miał on za mamkę zwykłą robotnicę i z tego powodu mawiał do swego przyjaciela Vasarego: Słuchaj Vasary, jeżeli mój duch nie-gorsze tworzy dzieła, to zawdzięczam to jedynie doskonałemu klimatowi w Arezzo, zarówno dzieła sztuki wyssałem z piersi mej mamki.

Michał-Anioł czytywał Dantego «Piekło» w wydaniu in folio, o szerokich na 6 cali marginesach i malował na nich obrazy opiswane przez poetę. Egzemplarz ten zaginął przy rozbiciu okrętu.

Przy malowaniu «Ostatniego sądu» spadł Michał z rusztowania i zranił się w nogę. Zamknął się w swym pokoju, a nie chcąc nikogo do siebie przypuścić, postanowił umrzeć. Przypadkiem nad-szedł Rontini, sławny lekarz i stary przyjaciel Buonarrottego, a nie mógłszy się dostać do jego mieszkania, gdyż wszystkie drzwi były pozamykane i nie dowoławszy się ani służącego ani sąsiada, Rontini zeszedł do piwnicy, a ztamtąd z niemałym trudem dostał się do pokoju, gdzie Buonarrotti się zamknął. Lekarz nie opuścił go i wyleczył (Stendhal, *Histoire de la Peinture en Italie*, t. II, str. 377). Leonardo da Vinci umarł w nader wysokiem towarzystwie. Znakomity ten malarz posiadał tak wielką siłę fizyczną, że łamał w rękach podkowy, a gdy był zniewolony z Włoch przesiedlić się do Francyi, Franciszek I. król francuzki bardzo go polubił. Krótco potem Leonardo popadł w ciężką chorobę i król go odwiedzał. Jednego razu podczas królewskich odwiedzin, Leonardo chcąc się podnieść na łóżku, aby królowi podziękować, raptem popadł w niemoc i na ramieniu króla ducha wyzionął, r. 1520, mając lat 75 (Moreri, *Grand dictionaire*).

Sławny malarz Holbein, urodzony w Augsburgu 1498, miał kłó-tliwą żonę; nie mogąc z nią wytrzymać, za poradą swego przyjaciela Erazma z Rotterdamu, opuścił Niemcy i udał się do Anglii. Tu został bardzo gościnnie przyjęty przez Thomasza Morusa, kanclerza państwa, który go wziął do swego domu. Holbein, używając spokoju, śliczne obrazy malował. Następnie wszystkie te obrazy Morus chciał darować Henrykowi VIII., panującemu wówczas angielskiemu królowi, ale król obrazów nie przyjął, mówiąc, że woli samego malarza na swój dwór wziąć. Gdy Holbein zostawał na dworze Henryka VIII., odwiedzało jego pracownię wiele osób. Trafiło się, że przyszedł pewny młody lord właśnie wtedy, gdy mistrz pracował nad pewnym obrazem, którego nie chciał nikomu okazywać. Wyszedł więc do sieni naprzeciw lorda i prosił go, aby kiedy indziej przyszedł, gdyż w tej chwili nie może go przyjąć. Młody lord nie chciał na to przy-stać, mówiąc: «Kiedym przyszedł, to musi być dobra pora do zwie-dzenia pańskiej pracowni». Holbein sprzeciwiał się temu zrazu grze-

cznie, później natarczywie. A gdy widział, że jego przestroga nie skutkuje, schwycił lorda za kołnierz i strącił ze schodów, a sam zabarykadował się w swej pracowni. Po krótkim namyśle wyskoczył oknem na dół i pobiegł prosto do króla, któremu całe zajście opowiedział. Henryk VIII. zganił jego porywczosć, zalecał więcej mocy nad sobą i kazał mu w przyległym pokoju czekać. Wkrótce nadszedł młody lord poobwieżywany na wszystkie boki, ze skargą do króla przeciw Holbeinowi. Gdy król jego skargi obojętnie słuchał, lord uniesiony niecierpliwością, powiedział, że sam sobie robi sprawiedliwość. Rozgniewany król zakazał mu to, mówiąc: «Czy sądzicie, że malarz Holbein jest zwykłym człowiekiem? Przyprowadź mi pierwszych lepszych siedmiu chłopów, a za kwandrans zrobię z nich hrabiów tobie podobnych. Ale choćby zapomocą siedmiu hrabiów jak ty, nie jestem w stanie utworzyć artystę równego Holbeinowi». Kłótnia skończyła się na przyrzeczeniu lorda, że się nie będzie mścił na Holbeinie i od tego czasu cała arystokracja angielska była dla niego z wielką grzecznością (Alf. Michiels, «Angleterre», Bruxelles 1844, tom II, str. 50).

Według regestrów zachowanych w bibliotece Hereoln w Bononii, malarz Guerchino otrzymał za obraz «Agary» 70 talarów, za «Św. Brunona» 781 tal., za «Św. Hieronima, przebudzającego się z grobu» 295 tal., za «Angelikę i Medora» 351 tal., za portrety księcia i księżnej mantuańskiej 630 tal. Zaś w archiwach szpitala mantuańskiego znajdujemy, że za «Annuncyatę» dano mu 3167 liwrów medyolańskich. Za «Św. Hieronima» Corregio otrzymał 47 cekinów, żywność na 6 miesięcy, 2 fury drzewa opałowego, karmnego wieprza i zboża. Król portugalski chciał go kupić za 40.000 cekinów. Księżę Parmy, aby ocalić ten obraz od zaborów Francuzów, ofiarował zań milion, ale nie przyjęli (Cantu, *Historia powszechna*, przełożona przez Rogalskiego, tom IX, str. 462).

Poussin pytany jakim sposobem doszedł do doskonałości pędzla, odpowiedział: «Nicem nie zaniedbywał» (Reveille *Parise*, tekst francuzki, II, 399).

Guido Reni nigdy inaczej nie malował, tylko będąc ubrany w galowych sukniach (Deschanel, *Physiologie des ecrivains et des artistes*, str. 185).

Malarz hiszpański Alonzo Cano nie chciał całować krucyfiksu dlatego, że źle był zrobiony (Reveille *Parise*, II, 67).

Michał-Anioł badał 12 lat z nożem w ręku ukształtowania mięs w człowieku (tamże w tłumaczeniu Freyera, I, 27).

Ze zazdrości malarz Andre del Castagno, florentczyk, zaczął się wieczór na swego przyjaciela, także malarza, Dominika z Wenecyi zranił go niebezpiecznie. Dominik tak dalece nie posądział go o mor-

derstwo i tyle mu ufał, że kazał się zanieść do domu Castagna, gdzie życie zakończył. Rzecz nie wydała się aż przy spowiedzi mordercy na śmiertelnem łożu.

Tycyan wypędził Bassana ze swej szkoły, gdyż widział, że wielkie miał talenta (Reveille Parise, II, 309).

W czasie swego pobytu w Kadyksie, Murillo, malując w pewnej kaplicy, skaleczył się, łażąc po rusztowaniu. Wypadek ten sprowadził słabość, która 3 kwietnia 1682 skończyła się zgonem słynnego malarza (tamże, II, 69).

Girodet malował tylko w nocy i wtedy zaświecał lustra w swoim pokoju oraz nosił kapelusz na głowie i do tego kapelusza były przymocowane zapalone świece. W takim dziwnym ubiorze kilka godzin malował. Straciwszy zdrowie, zawczasu umarł, bo noce bezsenne spędzone skracają dnie (tamże, II, 12, 14).

Malarz Francia tak został wzruszony obrazem Rafaela, że zemdleł i umarł (tamże, II, 34).

Salvator Rosa długo przemieszkował w górach z bandytami. Zingarelli pochodził z cyganów. Szermentowski malował długi czas szyldy w Kielcach.

Rzęźbiarze. Rauch był długi czas kamerdynerem królowej Ludwiki. Michał-Anioł posiadał w swej pracowni wyrzeźbionego starca na wózku z klepsydrą i napisem: «Ancora imparo — zawsze się uczę». Pierwszem dziełem Canovy był lew uformowany z masła, który Canova zrobił, będąc jeszcze mularczykiem, a to w ten sposób: Kucharz z pałacu rodziny Faleri był w wielkim kłopotcie, gdy pewnego dnia zapomniał zrobić zastawy na stół, a do dania obiadu brakowało tylko pół godziny. Młody Canova widząc to, ofiarował się wyprowadzić go z kłopotu. Zrobił więc z masła lwa, który przyniesiony na stół, wywołał okrzyk podziwienia. Księżę Faleri oddał mularczyka na naukę do Wenecyi.

W katedrze sewilskiej znaleziono w roku 1874 przecudny obraz Murilla «Św. Antoniego z Padwy», pocięty i poszarpany, a cała część obrazu, na której św. Antoni, klęcząc, bierze w ramiona swe małego Jezusa, zupełnie znikła. Później znaleziono tę część ale zniszczoną, gdyż złodziej odciął głowę świętego od reszty postaci. W styczniu 1875 dwóch Hiszpanów sprzedali ten obraz jednemu kupcowi przedmiotów sztuki aż w Nowym Yorku (w Ameryce), który go zwrócił jeneralnemu konsulowi hiszpańskiemu.

Muzyka. Po Bellinim tak samo mamy siedm oper, jak po Sofoklesie siedm tragedyj. Bettina Arnim opowiada, że Beethoven nie chciał oddawać ukłonu rodzinie cesarskiej w Wiedniu.

Haendel był olbrzymiego wzrostu i budowy, a jadł strasznie wiele. Pewnego razu wszedłszy do garkuchni w Londynie, kazał po-

dać obiad na trzy osoby. Czekał długo, a obiadu nie dawano. «Czemu nie podajecie obiadu?» zapytał olbrzym. «Czekamy aż się zbierze towarzystwo», odparł służący. «W takim razie podawajcie prestissimo, bo ja sam jestem tem towarzystwem». Muzyk ten nigdy nie był większym, jak wówczas, gdy będąc bliskim śmierci, z powodu apopleksyi, siadał do pulpitu i komponował swe dzieła, które imię jego unieśmiertelnić miały. Mozart wykończył swe opery i pisał Requiem przyciśnięty przez wierzycieli, walcząc ze złośliwą chorobą. Beethoven wśród najprzykrzejszych cierpień, prawie całkiem głuchy, tworzył wielkie swe dzieła (Smiles, O charakterze, III, 159).

Hayden utrzymywał, że nie mógłby komponować, gdyby nie miał na palcu pierścienia dyamentowego, darowanego od Fryderyka II. (Reveille Parise, II, 404).

Głuk komponując spijał szampana. Sarti komponował tylko w ciemności (Reveille Parise). Lulli dając takt długą laską uderzył się w nogę, Zaskłabł i umarł (tamże II, 69).

Rodzina niemiecka Bachów wydała około 50 mniej więcej uzdolnionych kompozytorów. Heyden (w r. 1732) poświęcał dziennie na kompozycyę 16 do 18 godzin. Kiedy zasiadał do pracy, ubierał się i pudrował jak najstaranniej. Pisał na najpiękniejszym papierze, a rękopisma jego były tak dokładne, że zdawały się być litografowane. Mozart (um. r. 1791), mając pięć lat, pisał koncerta. Beethoven (um. r. 1827) w jedenastym roku wydał pierwsze swoje kompozycyę. Wolał on prosty obiad w restauracyi, niż najświetniejszą biesiadę, na którą go zaproszono, był bowiem nieprzyjacielem wszelkiej etykiety.

Z Weckerlina, Musiciana wyjątki z dzieł rzadkich i mało znanych, tłómaczenie Alb. Sowińskiego, Paryż 1878, wypożyczyliśmy następne wiadomości o muzyce i kompozytorach.

Grecy twierdzili, że każdy ton ma swój podział, swoją moc i swoje panowanie. Ton *dorycki* płynie w naszych sercach miłością czystości i roznieca ognie niewinności panieństwa. Ton *frygiski* kładzie serce w brzuchu, szpadę w rękę; zapala serce i dodaje ducha, hartuje rękę i wlewa tyle siarki w nasze żyły, że każdy nie życzy sobie nic więcej, jak wojny i bitwy. Ton *eolijski* uśmierza burzę umysłową, wprowadza ciszę, tamuje wiatry i łagodzi ich moc, która przewraca stan naszej duszy, usypia nasze nieszczęścia, przez swe oczarowania. Ton *joński* obudza uśpione umysły i dodaje życie myślom, unosi one do nieba i ożywia miłość rzeczy świętych ogniem boskim na poziomach świata. Śpiewny ton *lydyjski* rozpędza przykrości, które dręczą nasze serca, przecina piły i zatyka zęby, które gryzą pasmo naszego biednego życia, wrzuca w nasze piersi radość i światło, a te zopędzają chmury, cierpienia przynoszące naszą zgubę i mimo smutku nadają twarzy wesołość, pokój na czołc,

wesołość oczom, śpiew językowi i wzdychania sercu. A ktoby miał nawet śmierć przed sobą i duszę umierającą na ustach, mogłby się jeszcze uśmiechać. (Niepodobna jest dziś dociec, co Grecy rozumieli pod tonem lydyjskim, jońskim, eolijskim, frygiskim i doryckim; zapewne do każdego tonu musieli mieć osobne instrumenta, a może to coś podobnego jak terazniejsze dur i moll. A. S.)

O muzyce wyraził się Luter w liście do kompozytora Senfla: «Muzyka uczy ludzi cierpliwości, łagodności i przyzwyczajają ich być skromnymi i rozsądnymi. Ten, który nią pogardza, jak fanatyk nie może tego przypuścić. Muzyka jest to dar Boży ale nie ludzki, wypędza ona djabła i dodaje wesołości. Muzyka uśmierza gniew i wszystkie wady. Ja jestem przekonany i mogę śmiało powiedzieć: że po teologii, żadna sztuka nie może być porównana z muzyką».

Turcy nie mają żadnych nut muzycznych. Grecy nie znali harmonii w muzyce, a pierwsze początki harmonii znajdują się w IX. wieku ery chrześcijańskiej.

Des Vismes był dyrektorem wielkiej opery w Paryżu w roku 1777 i 1779, a jego żona wyborną fortepianistką. Swoje dzieło Parylogia czyli muzyka uważana jako język powszechny, 1806, dedykował swej żonie. Oto początek dedykacyi: Komuż mogę lepiej ofiarować to dzieło, kochana Hipolitko! córko Apollona, wszystkie talenta są twoją własnością. Ty łączysz sama to, co jest dobrem wielkiej liczby osób, z wdziękiem który do ciebie samej należy. Gracye zawsze bawią przy tobie i te miłe towarzyszeki otaczają cię zawsze, a jak komponujesz na fortepianie, Eufrozyna cię słucha, Aglae ci się uśmiecha. a Thalia oczarowana daje oklaski świetności twych palców.

Dziesięcioro przykazań dla skrzypków przez Woldemara.

1. Twój ton w górę niech nie bieży,
A nie spuszcza go też wcale.
2. Taktu mieć nie należy,
Lecz go mierzyć doskonale.
3. Smyczek trzymaj w ręku całym,
Niechże z palców nie uciecze.
4. Symfonią graj z zapalem,
Jak po stali rąbią miecze.
5. Masz przegrywać delikatnie,
Słodko, zwłaszcza tej kobiecie.
6. Niech allegro smyczek jaśnie,
Zamaszysto rznie przecie.

7. Przy romansie wzdychaj rzewnie,
I serdecznie i miłośnie.
8. W adagio niech że śpiewnie
I przeczysto dźwięki rosna.
9. W Largo jęczyć będziesz tkliwie
Duszą smętną i zboląłą.
10. Rondo grać masz pieśzczotliwie,
Lekko, żywo, ręką śmiałą.

Moc, użytek i różne zastosowania muzyki. Thales z Krety znalazł w muzyce lekarstwo przeciw zarazie. W Beocyi Ismeniasz leczył ból w krzyżach przez swą grę na flecie. Asclepiades przez grę na trąbie oddał słuch głuchemu. Kiedy dzisiaj przez muzykę powracają do zdrowego umysłu, to nie jest nowością, gdyż w Kartaginie niejaki Martianus Capella używał tego sposobu w V. wieku. Empedokles w Grecyi leczył waryatów przez muzykę, a Teofrastes utrzymywał, że ukąszenie węzów może być wyleczone przez muzykę. Gallien pisze, że pewna kobieta grając na flecie, rozbroiła pijaków i szaleńców, którzy ją napadli. Terpander, sławny Lesbijczyk, uśmierzył niegdyś powstanie w Lacedemonii graniem na flecie.

Muzyka jako lekarstwo była celem poszukiwań dawnych i tego-czesnych pisarzy. Jest też wiele dzieł traktujących o mocy muzyki w leczeniu słabości moralnych i fizycznych.

Muzyka służy w każdym wieku i w każdym powołaniu. Ona rozwesela w smutku i uspokaja hałas. Rozpędza też marzenia, które obciążają umysł, oddala zgryzoty, jest duszą wszystkich rozkoszy i rozpędza smutek i nudy. Dla tych to przyczyn starożytni szanowali Apollina jako bożka muzyki i medycyny. Muzyka przemienia smutek w radość, bojaźń w zaufanie, dzikość w łaskawość. Ona jedna rozbraja najzuchwalszych i najpyszniejszych, dzikie zwierzęta, jeżeli czują coś dobrego, to mają rodzaj śpiewu naturalny. A ludzie najdziksi są ci, co nie czują muzyki.

Tylko przez muzykę można uleczyć ukąszenie tarantulli. Jest to rodzaj pajaków, podobnych do pszczoł, mają w sobie jad, który rozchodzi się po skórze i ta twardnieje, członki nabrzmiewają i nogi grubieją, oczy ciemnieją, a człowiek zostaje pogrążony w smutku i melancholii. Jedna muzyka może tylko uzdrowić ukąszonego przez tarantullę. Skoro chory usłyszy muzykę, wnet mu siły wracają i nogi nabierają ruchu, śpiewa, krzyczy, tańczy pokąd trwa muzyka. Potem kładą chorego w łóżko, gdzie się okropnie poci. Następnie zaczyna się znowu muzyka, a chory śpiewa, tańczy i skacze, aż nareszcie zostaje zupełnie uzdrowionym.

Józef Haydn nie żył dobrze ze swoją żoną. Pewnego dnia przyszedł do niego Krantz, mistrz kapeli w Wejmarze i ujrzał wiele listów nieodpieczętowanych. Zapytał, co to znaczy, Haydn odpowiedział: «To są listy mojej żony, które mi pisze co miesiąc; ja ich nigdy nie czytam, ale jej odpisuję regularnie. Myślę, że ona też tak postępuje». Ojciec Haydena był prostym kołodziejem.

Pewnego dnia podczas pierwszego wykonania nowego Oratorium w przytomności księcia, jeden paż wcisnął się do orkiestry i poprzekręcał młotki w niektórych skrzypcach. Haendel, nic nie wiedząc o tem, siadł do organu i dał znak do zaczynania. Gdy usłyszano szkaradny akord, skoczył ze swego krzesła, przewrócił kontrabas, porwał za cymbały i rzucił je na głowę pierwszego skrzypka, a peruką swoją zaczepił o pulpit. Publiczność zaczęła się śmiać okropnie i nie przyszło do porządku, aż sam książę oświadczył, że to on tego figla wypłatał.

Lully, rodem z okolic Florencyi, najprzód kuchcik u księżnej Montpensier, następnie kompozytor oper i nadworny muzyk Ludwika XIV., zostawił po sobie majątku 630.000 liwrow w złocie. Dyrygując raz sam muzyką w kościele, bił takt laską, ale tak mocno, że się uderzył w nogę i z tego umarł.

Rameau, jeden z najślawniejszych muzyków w Europie, był założycielem szkoły francuskiej, umarł mając lat 83. Król nadał mu szlachectwo, aby mógł być obrany kawalerem orderu św. Michała. Ale Rameau, będąc bardzo skąpy, nie kazał się zapisać do księgi, gdyż dbał więcej o wydatki jak o szlachectwo. Umarł z wielką stałością, kilku księży nie mogli nic wydobyć od niego. Jeden proboszcz bardzo długo przemawiał, ale na próżno. Nakoniec Rameau znudzony krzyknął: «Co tam śpiewasz mi u djabła i fałszywym głosem».

Dwa dni przed wystawieniem Don-Juana, Mozart nie napisał jeszcze uwertury, a kiedy go nagłono o to, obiecał napisać takową wróciwszy do domu. Lecz zamiast komponować, pojechał na spacer. Przyjaciele jego byli bardzo niekontenci i niespokojni. Dzień przed przedstawieniem przyszedł do domu około północy i zaczął pisać, podpity winem i ponczem. Ale że był zmęczony bardzo, musiał się położyć spać, lecz kazał się żonie obudzić o pierwszej godzinie. Ta biedna czuwająca, przyszła, aby uczynić zadość woli jego, ale widząc, że tak smacznie spał, nie śmiała go budzić i dopiero o drugiej godzinie po północy obudziła go. Mozart zaczął pisać uwerturę, a żona mu opowiadała różne historyjki, z których się on śmiał, ale ciągle komponował, a czasem zwieszał głowę na papier i porywał się raptem. W kilka godzin skończył uwerturę, prawdziwe arcydzieło.

Requiem Mozarta. Hr. Wallsegg, człowiek muzykalny, kazał sobie obstałować Requiem u Mozarta przez swego intendenta, w za-

miarze przywłaszczenia sobie tego dzieła. Co też się stało. Bo na pogrzebie żony Wallsegga Requiem było wykonane jako kompozycja jego własna. Mozart wiedział, że tak będzie, więc napisał tylko nową introdukcję, a inne kawałki pobrał z dawnych swoich kompozycji Requiem i Kyrie, napisane jeszcze w roku 1784.

Co do Dies irae, Mozart zrobił tylko plan, a Süßmeyer ukończył. Inne części Requiem jak Tuba mirum Lacrymosa są po największej części kompozycji Süßmeyer, Mozart w nich zaledwie kilkanaście napisał taktów. Sławny kompozytor mówił często, że pisze to Requiem dla siebie samego. W istocie już był słaby i brakowało mu sił do pracy. W ostatniej chwili jego życia Süßmeyer stał przy łóżku swego mistrza, trzymając w rękę partycję rozwartą Requiem. Mozart przypatrując się takową ze łzami w oczach, dał instrukcję cichym głosem swemu uczniowi do ukończenia tego dzieła. Przyjaciel Mozarta, a także obecny temu Schack, dopisywał śpiew do kompozycji i zaraz każdy kawałek Requiem był odśpiewany przy fortepianie. W wilią śmierci Mozart kazał przynieść Requiem i Schack śpiewał sopran, Mozart alto, Hofer tenor, a Gerle bas. Po pierwszych taktach Lacrymosa, Mozart rozplakał się rzewnymi łzami. Schowano więc partycję, a w jedenaście godzin później Mozart umarł.

Marya-Antonina, królowa francuzka, kazała zaprosić sławnego skrzypka Viotti. Przybył on na dzień naznaczony i zaczął grać w przytomności całego dworu. Słuchali go wszyscy z wielkiem uwielbieniem, gdy raptem krzyknął woźny: zróbcie miejsce dla p. hr. d'Artois. Na te słowa wszyscy powstają, kłaniają się, podają sobie ręce, aż na koniec po 10 minutach przerwy, powraca wszystko do porządku. Hr. d'Artois siada i gotuje się słuchać. Viotti zrażony tym wypadkiem, wziął skrzypce pod rękę i zniknął. Od tego czasu już nigdy nie chciał grać publicznie.

Jeniusz Beethovena nie znał wielu rzeczy światowych, a nawet nie wiedział jak nosić żaboty. Jedna dama ofiarowała mu koszulę z żabotami, Beethoven pytał się, do czego to służy, a to zapewne dla ciepła, i schował takową pod surdut zapięty. Ten wielki artysta przyszedł raz do restauracji, usiadł koło stołu i zapomniał się zadumany. W godzinę potem zapytał górczona, ile winien? Chłopiec odpowiedział: «Pan jeszcze nie jadłeś, co sobie każesz dać?» «Daj, co chcesz, tylko byle jak najprędzej», była odpowiedź Beethovena. Z tego widzimy, że Anglik Haendel miał daleko większy apetyt, bo ten za trzech jadł.

Wszyscy wiedzą, że Webera «La dernière pensée» jest kompozycji Reissigera i znajduje się w zbiorze jego 12 walców pod nr. 5 (opus 26). Reissinger był jeszcze młodym i jego walce mało znano. Ale wydawca Wessel, rodem Niemiec, który miał sklep muzyczny

w Londynie, powziął myśl wydać ten walec pod imieniem Webera po tegoż śmierci. Reissiger ogłosił protest.

R. 1811, Weber bawiąc w Londynie, przechadzał się jednego dnia w licznej towarzystwie nad brzegiem Tamizy i przyszło mu do głowy grać na flecie. W tem nadeszło kilku oficerów, zapewne po dobrem śniadaniu, Weber zaprzestał grać i schował flet do kieszeni. «Dla czegoż pan nie grasz?» zapytał go jeden z oficerów. «Dla tej samej przyczyny, dla której grałem». «Dla której?» «Bo tak mi się podobало». «A więc jeżeli nie chcesz grać, rzucimy cię w rzekę».

To mówiąc, oficerowie zaczęli dawać ognia z ostróg i nacierali na Webera w przytomności dam. Weber zaczął grać, a skończywszy, powiedział do ucha swemu prześladowcy, że chciałby go widzieć nazajutrz w Hyde-Park. Oficer był akuratny w stawieniu się. Weber zbliżył się doń z pistoletem w ręku i rzekł: «Kazałeś mi grać na flecie wczoraj, no, ja ci każę tańczyć». Oficer opierał się trochę, ale widząc minę odważną swego przeciwnika, zaczął tańczyć z największą flegmą. «No», rzekł Weber, «teraz kwita między nami. Jestem gotów dać panu satysfakcyę, jakiej zechcesz». «Nie panie», odpowiedział oficer, «ja widzę, że pan jesteś człowiek honoru, miałbym sobie za złe bić się z panem. Daj mi rękę, proszę bardzo». I od tego czasu został najlepszym przyjacielem Webera.

Długość życia sławnych kompozytorów. Mozart umarł mając lat 35, Weber 40, Beethoven 57, Bach 66, Haendel 74, Rossini 76, Heydn 77, Auber 89. Bellini wyskoczeniem z okna w młodym wieku zabił się. Auber lubił jeździć konno. Liszt zdaje się długiego wieku dożyje.

Dziwaczne zwyczaje niektórych kompozytorów. Paerl żartując ze swymi przyjaciółmi, łajac swe dzieci, rozkazując służącym, kłócąc się ze swoją żoną i kucharką, głaskając swego psa i kopistę, komponował opery.

Zingarelli potrzebował przeczytać kilka wierszy Biblii i jakiego autora klasycznego dla podniesienia myśli. Improwizował potem; w czterech godzinach napisał cały akt Pyrrhusa i Juliette et Romeo.

Anfossi nie mógł skomponować jednej nuty, kiedy nie miał przy sobie szynka, kiełbasa i kapłonów pieczonych.

Chopin lubił bardzo kwiaty, wierzył także w sny i marzenia. Raz śniło mu się, że odebrał 20.000 franków, które mu bardzo były potrzebne na odpłacenie długów i na życie. Gdy Chopin opowiadał swój sen przed kilku przyjaciółmi, w kilka dni doszedł go list z tą sumą, którą mu przysłała pewna bogata Angielka, chcąc urzeczywistnić sen Chopina i pomódz mu w potrzebie.

Cenzura teatralna w Rzymie. Do roku 1848 były we Włoszech dwie cenzury: polityczna austriacka i kościelna watykańska. Wielka

liczba librettów musiała być zmieniona dla przyjęcia partycyów. Wilhelm Tell n. p. wyszedł pod tytułem Wallace w Medyolanie, Lucrecia Borgia pod tytułem Rinnegata w Rzymie, La Battaglia di Legnano nazwano w Wenecyi L'assedio di Leida. Cenzura rzymska nie pozwoliła, aby opera Belliniego Norma była grana pod tym nazwiskiem, musiano zmienić tytuł na Foresta d'Irminsul. Nietylko Libretta, ale także słowa zniewalano modyfikować. W sławnym duecie Puritanów zamiast Girando liberta, cenzura austriacka zamieniła w roku 1837 na Gridando lealta. Śpiewak Ronconi jednego razu nie zastosował się do przepisów cenzury i był oklaskiwany przez publiczność; lecz wracając za kulisy, zastał tam komisarza policyi, który go admone- stował mocno za tę zmianę i straszył go kozą w przypadku recydywy.

Własność utworów muzycznych ustanowiono dopiero w r. 1800, a wypożyczalnie nót zaprowadzone r. 1822.

Niektóre zwierzęta nie tylko lubią muzykę, ale posiadają także instynkt i czują rytm. Suetoniusz pisze, że cesarz Galba po powrocie z Hiszpanii dał widowisko, na którym słonie tańczyły na sznurze przy odgłosie instrumentów. Cesarz Domicjan kazał także wykształcić słonie do tańczenia baletu z figurami. Jeden słon był bity za złe tańczenie, następujący powtarzał sam swoją lekcję o świetle księżyca, aby nie dostać w skórę. Bourdelot w swojej Historii muzyki dowodzi, że widział słowiki padające przed osobami śpiewającemi pięknym głosem, a małpy grające na fleciku i gitarze.

Muzio Clementi był jednym z pierwszych wirtuozów na początku XIX. wieku. Urodzony w Rzymie został nakładcą w Londynie. Jego kompozycje i szkoła na fortepian są wysoko cenione. On był pierwszym do układu palców i mechanizmu.

ROZDZIAŁ XXIII.

Polacy drukarzami za granicą. Najdawniejsze zabytki piśmienne i gramatyki. Pargamin i papier.

Polacy od najdawniejszych czasów, kiedy jeszcze w Polsce nie było drukarni, trudnili się za granicą drukowaniem ksiąg różnych. Adam, rodem z Polski, był roku 1478 drukarzem w Neapolu, gdzie wspólnie z Mikołajem de Luciferis, Neapolitańczykiem, wydał dzieło w języku włoskim «Confessionale» (Bentkowski, O najdawniejszych książkach, str. 8).

Pisma Mikołaja z Błonia drukowano za granicą zaraz w pierwszych zawiązkach sztuki drukarskiej roku 1487, 1491, 1492 i później Pisma Marcina Strzębskiego, osobliwie jego Kronikę cesarzów i papieżów po kilkakroć przedrukowano w r. 1486, 1488 i później (tamże str. 6).

Skrzetuski był drukarzem w Wiedniu. Władysław, a później Stanisław Polacy, powydawali przy końcu XV. w., mianowicie w latach 1491 do 1500 w Seville łącznie z Meynardem Ungutem różne dzieła (tamże, str. 6—7).

Także w państwie ottomańskim Polak był pierwszym, który w Konstantynopolu drukarnię założył, ale przeszedłszy na wyznanie mahometańskie, przezwiał się Ibrahim Effendi i otrzymał urząd naczelnika gwardyi sułtana (Bent., tamże, str. 8).

Najdawniejsze ułamki pisane czyli wykute lub wybite w Polskę, były nagrobek Bolesława I. w Poznaniu. W murze otaczającym cmentarz kościoła w Końskich jest starożytnego charakteru pamiątka, lecz litery goto-maesyczne nie dowodzą gockiej literatury. Widziałem na pałaszu szczerbiec zwanym, od Ottona III. Bolesławowi Chrobremu

darowanym, podobne litery. Wiadomo zaś, że gockie litery były do niemieckiego języka, a potem do innych użyte (Czacki, O lit. i pol. prawach, tom I, str. 17).

Do najpierwszych druków xylograficznych należy dzieło Mateusza z Krakowa *Ars moriendi*, około r. 1440 przez Kostera w Harlemie wydane. Składa się ta książeczka z dwunastu kart in 4-o, na jednej tylko stronie drukowanych. Na licytacji po księgarzu Maryette w Paryżu, zapłacił zań ks. de la Valière 1070 liwrów (Bent., O najdawniejszych książkach, str. 5).

Najdawniejsze całkowite dzieło polskie drukowane, a Bentkowskiemu znane (I, 109), jest *Historya naturalna* Stefana Falimirza w Krakowie u Unglera 1534, in 4-o. Znajdywało się w puławskiej bibliotece.

Najpierwsze dzieło polskie drukowane, był to *Żywot Christusów*, napisany przez św. Bonawenturę, a dla królowej Izabelli przez Balczara Opecia tłómaczony, wydany w Krakowie 1522 (Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, I, 332).

Według zdania bibliografa francuzkiego Petit-Radel nie wyszły w Krakowie do r. 1500 żadne wydania, zaś od r. 1500 do 1536 wyszło ich 294, a zatem więcej niż w całej Hiszpanii i Portugalii, gdzie razem wszystkiego w owych latach tylko 147 wydań wyszło (Petit-Radel, *Recherches sur les Bibliothèques*, Paris 1819, str. 183).

Denis w dziele *Einleitung in die Bücherkunde*, 2. Theil, 1796, pag. 123, mniema, że dzieło kardynała Turrecremanta *Explanatio psalmodum* z temi wydrukowanemi słowami: in Cracis impressa 1474 roku było u nas drukowane. Czacki przed Janem Hallerem, uczniem Hochfedera w Nurembergu, nie znał drukarza w Polsce, a przed rokiem 1500 nic nie widział z jego drukarni, pierwej w różnych miastach Niemiec kazał Haller dla Polaków drukować różne dzieła (Czacki, *Dzieła*, Poznań 1843, tom I, str. 47).

Według Czackiego (O lit. pol. i prawach, I, 23) pierwsza tragedia w Polsce była p. t. *Pamela*, drukowana w końcu panowania Zygmunta I. Czacki przytacza z niej następujący sens, wypowiedziany przez Pamelę: «Klechdy starych bab nauczały, jak lubowników przez powietrze sprowadzać».

W Polsce przed Kazimierzem W. nie widziałem cyfer arabskich w przywilejach. W jednym traktacie teologicznym czyli komentarzu Joannis de Cracovia 1332 roku widziałem cyfry, arabskimi zwane, a oprócz dwóch przywilejów Kazimierza W. i jednego Elżbiety, do panowania Władysława Jagiełły w transakcyach publicznych, cyfrowej liczby nie widziałem. W XV. wieku zaczęły być powszechniej w Polsce używane. Wszelako w nadaniach literowa liczba dość często acińska, a najczęściej ruska została użyta. Niech ta uwaga zastanawia czytających przywileje. Byłem świadkiem, jak przez taką wia-

wiadomość jednò miasto utraciło dobrodziejstwo posiadania łańów literą ruską K, czterdzieści znaczącą, wyszczególnionych (Czacki, Dzieła, I, 94).

Nad umiejętnem kształceniem języka polskiego i ortografii, gramatycy od początku XVI. wieku pracują. Pierwsza edycja ortografii i gramatyki Zaborowskiego jest r. 1519, potem różne edycye do roku 1560 następowały. Janocki, Misc., I, 406, nie wspomina o ed. z r. 1519, lecz Czacki miał ją w bibliotece (Czacki, I, 74).

U nas w Polsce do publicznej i trwać mającej tranzakcyi, nie używano papieru, jak około 1495 roku; w tym roku widziałem dekreta królewskie na papierze pisane. Mniej znaczące przywileje za Aleksandra wychodziły, lecz rzadko na papierze, a w urzędzeniu opłat w kancelaryi Piotra Tomickiego, za Zygmunta I. widzieć, że gdziekolwiek jest wspomnienie o przywileju, dodają «pro pergameneo», gdziekolwiek listy napominalne, mandaty, nic nie wspomniano; a to milczenie o mataryale do pisania okazuje, że użyto papieru, którego ceny kancelarya nie rachowała. Za Zygmunta Augusta są często przywileje na papierze, wszelako i w najpóźniejszym czasie w Polsce do rzeczy na wieczność (jak mówią), kancelarya używała częściej pergaminu niż papieru (Czacki, Dzieła, I, 88).

ROZDZIAŁ XXIV.

DODATKI I UZUPEŁNIENIA.

DODATEK I.

Różności polskie.

Roku 1383 był wojewodą krakowskim Spytko z Melsztyna, młodzieniec niespełna lat ośmnaście mający (Długosz, X, 81). Zdaje się, że to był najmłodszy nie tylko z krakowskich, ale ze wszystkich polsko-rusko-litewskich wojewodów.

Białe alby, używane przy koronacyi królów polskich, chowano pilnie, aby po śmierci ciało królewskie w nią uwinione było. Król Jan w tejże samej albie do trumny był włożony, którą miał na sobie podczas koronacyi (Historya życia Stanisława I., r. 1744, str. 82).

Król Zygmunt I. zabawiał się złotnictwem (Smiles, O charakterze, I, 152).

Król Jan III. uczył się hiszpańskiego języka w 50-tym roku swego życia (Coyer, Histoire de J. Sobieski III., 133).

Wszystkich imion szlacheckich, spisanych w Herbarzu Niesieckiego, jest 7200 (Monitor na r. 1766, str. 65).

Dzwon Zygmunta w katedrze na zamku w Krakowie waży 400 centnarów, a samo jego serce 7 centnarów.

Monstrancja w kościele św. Piotra w Krakowie, sprawiona przez Makowiecką, kasztelanową kamieniecką, zawierała:

4140 dyamentów,
 1247 rubinów,
 22 ametystów,
 5 chryzolitów (z których 1 jak włoski orzech, 4 jak la-
 skowe),
 873 szmargadów,
 2 szafiry,
 31 rubinów w koronie na obrazie św. Pawła,
 1463 pereł.

Razem 7783 klejnotów.

Na złoto wyszło 2000 dukatów, od roboty 6000 dukatów (Bandt-
 kie, Hist. drukarń w Polsce i Litwie, tom I, str. 194). Mojem zda-
 niem, kasztelanowa lepiej byłaby użyła swego majątku, gdyby te
 kosztowności ofiarowała na fundusz powiększenia wojska, bardzo w Polsce
 potrzebny, a przez niesforne sejmy ustawicznie odmawiany.

Katarzynę Vogel, 80-letnią wdowę po Melchiorze Załaszewskim,
 mieszczaninie krakowskim, spalono r. 1539 wyrokiem biskupa Gam-
 rata (Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, I, str. 561).

Habel Leszek z Sambora, raniony w utarczce pod Tyczowcami
 w Lubelskiem, żywcem przez Moskali spalony został w r. 1864 (Zasłu-
 żone rodziny polskie, str. 122, wydane przy Przyjacielu domowym
 (Lwów), rocznik 1874, nr. 5).

W Jaworskiego Kalendarzu illustrowanym warszawskim na rok
 1874, w spisie rzemieślników wymieniono «mularzy» majstrów 36
 i «murarzy» majstrów 16. Pisałem do nakładcy, aby doniósł różnicę
 między temi dwoma rodzajami rzemieślników, lecz nie odpisał.

Sławny filozof Leibnitz ma być pochodzenia polskiego i nazywał
 się pierwotnie Lubieniecki; lecz w czasie reformacyi musiał opuścić ojczy-
 znę i inne przybrać nazwisko. Ta wiadomość ogłoszona w początkowych
 numerach tomu pierwszego Tygodnika illustrowanego r. 1859. Ile w niej
 prawdy, zaręczyć nie mogę; możliwe jest, chociaż duch w pismach
 Leibnitza zgoła nic niema choćby trochę słowiańskiego powiewu.

Nazwisko miasteczka fabrycznego Żirardów w Królestwie Pol-
 skiem, pochodzi od Girarda, słynnego Francuza, który r. 1828 zbudo-
 wał tam fabrykę wyrobów lnianych.

Zegar pochodzi najprawdopodobniej od nazwiska Saeger, nie-
 mieckiego zegarmistrza, a którego roboty zegar, jeden z najpierwszych
 w Polsce, znajdował się w aptece Kolskich w Poznaniu (Tygodnik
 wielkopolski, nr. 6 z r. 1874). O sławnych w Polsce zegarach poniżej
 będzie.

W życiu naszego króla Jana Kazimierza liczby 16 i 17 odgry-
 wały ważną rolę, i tak:

17 listopada został królem ogłoszony,

17 stycznia 1649 koronowany,

16 września 1668 abdykował,

16 grudnia 1672 umarł w Nivers (we Francyi).

W życiu zaś Stanisława Leszczyńskiego liczba 12 ma znaczenie, gdyż dwa razy 12 dnia miesiąca był królem nominowany: 12 lipca 1704 i 12 września 1733.

Lecz najbardziej w życiu króla Augusta III. data 5 października stała się historyczną: 5 października 1733 ogłoszony królem, 5 października 1763 umarł w Dreźnie.

Zestawienie różnych nazwisk osób żyjących w Warszawie roku 1880: Dąbrowskich było 1662 osób, Piotrowskich 1312, Jasińskich 1300, Majewskich 1143, Goldbergów 731, Grabowskich 881, Piastów 8, Jagiełłów 7, Sobieskich 36, Popielów 70, Poniatowskich 46, Potockich 140, Zamojskich 89, Ossolińskich 5, Działyńskich 8, Lubomirskich 20, Wielopolskich 11, Tarnowskich, 131, Chłopickich 19, Skrzyneckich 35, Branickich 35, Kościuszków 5, Mickiewiczów 40, Malczewskich 56, Matejków 4, Moniuszków 16, Siemiradzkich 15, Słowackich 10, Krasieńskich 82, Kochanowskich 88, Kraszewskich 146, Korsaków 13, Fredro 1, Odyńców 19, Goszczyńskich 64, Bartoszewiczów 104, Modrzejewskich 53, Polów 90. Powyższy spis ogłosiła któraś gazeta warszawska; dziwować się można, dlaczego nie podano Jaworskich i Czajkowskich, których liczba, przynajmniej w Galicyi, nader jest wielka.

Stawne zegary. W XVII. wieku sływał stary zegar w Krakowie przy kościele farnym Panny Maryi w rynku. Miał on globus, który pokazywał kwadry księżycowe; z dwóch dużych posągów jeden na godzinę dzwonił i zębami podczas bicia kłapał, a drugi po zegarze walił. W tymże samym czasie w Gdańsku na ratuszu był zegar grający dzwonekami, który na nótę niektórych psalmów Dawidowych bardzo dźwięczny głos wydawał. Także zegar w kościele farnym w Gdańsku miał być nadzwyczaj sztuczny. Kiedy bił, wtedy wychodziły z niego jakieś osoby. W końcu XVII. wieku był już poputy od dawna, a nikt go sporządzić nie umiał (Starożytności polskie, II, 761).

Indywidualna siła fizyczna u dawnych Polaków i Polek. Ciołek Stanisław, syn wojewody mazowieckiego, dzieckiem jeszcze będąc, wstępował na wyższe miejsce, brał w każdą rękę dorosłego człowieka i tłukł jednym o drugiego. Dzwon, spuszczone z wieży kościoła krakowskiego, wziął za uszy i do drzwi kościoła po schodach zaniósł. Miecz lub szablę póty w rękę związał, póki na powrót nie skręcił. Szabel dwadzieścia co najdłuższych podniósł ze ziemi i przenosił na inne miejsce jedną ręką. Noże wielkie na cał grube wielkim i średnim palcem gniótł i w killkoro łamał. Dwie podkowy złożone mógł roz-

ciągnąć, a kiedy były kruche, to złamał. Gdy ścisnął świeże drewno, to ciekł z niego sok jakby z gąbki. Kiedy z Kazimierzem Wielkim był w Pradze, udusił Czecha z którym się ścisnął na próbę, kto silniejszy. Poległ na wojnie z Tatarami roku 1356. — Król Zygmunt I. łamał podkowoy, zrywał postronki, naciągał ręką kusze i rozdzierał talie kart. — August II., będąc młodym, uciął w Hiszpanii głowę bykowi za jednym zamachem. To samo zrobił ogromnemu wołowi w Rawie ruskiej na zjeździe z Piotrem carem. W Gdańsku działał falkonetem zwane, z łatwością podniósł. August II. lubił w Warszawie kowala, o którym się przekonał, że równie mocny, ale że Cieński, pułkownik i regimentarz, jeszcze mocniejszy. Zaprosił go na próbę i gdy Cieński zastał duże szyny żelaza, obwinął je i zakręcił na szyi dwom drabantom, co stali na warcie. Król nie mógł szyn odkręcić i posłał po kowala, ale i ten daremnie się silił, a wreszcie powiedział, że chyba obydwom drabantom łby w ogień wsadzi i szyny rozgrzeje. Wtedy dopiero wystąpił Cieński, rozwinął szyny z łatwością i dowiódł, że jest najmocniejszym. — Cymbarka, z domu księżniczka mazowiecka, a matka cesarza Fryderyka III., gniotła w palcach laskowe orzechy i gwóźdź w ścianę bez młota wbiła. Grabowska w województwie poznańskim, a panna Barska w kaliskim, kiedy pięścią przycisnęły orzechy, wtedy z nich olej się wydobywał. Sienawski Prokop, marszałek nadworny Zygmunta III., powóz sześciokonny w kłusie zatrzymał. Za jednym cięciem szabli przez środek konia lub wołu, na dwie połowy przecinał. Dwanaście postronków konopnych, dobrze skręconych, zrywał Sebest. Karśnicki, chorąży łęczycki, zatrzymywał także powóz sześciokonny, w czym go naśladował jego syn, kanonik gnieźnieński (Okolski, Orb. Pol.). Brudziński Wojciech podnosił sześciu husarzów w zbrojach, czasem konia ze związanymi nogami, ale wtedy chwycił się drugą ręką za wierzch drzwi albo za co innego. Marcin Brzozowski, szlachcic z powiatu gostyńskiego, tańczył z beczką piwa. Za króla Zygmunta Augusta, Stanisław Radziwiński, kasztelan zakroczymski, najtęższego chłopą wziął na rękę i bujał nim, jakby nic nie dźwigał. Jak ścisnął konia, którego wiele ludzi na powrozach utrzymać nie mogło, to mu łeb i uszy spuchły. Jednego razu w Warszawie sześć koni nie mogło dać rady zagrzęzłej w błocie karecie ministra Brühla. Przywołano prostego chłopą, Kopczaka, i ten karete sam jeden wyciągnął. Umarł jako piwniczy Branickiego w Białymstoku r. 1765 (Starożytności polskie, II, 448). Matuszewicz (Pamiętniki, I, 213) podaje pod r. 1750, że Helena Ogińska, córka Kazimierza Ogińskiego, wojdy wileńskiego, która wyszła za Ogińskiego, marszałka wiel. litew., była tak silną, iż podkowoy łamać mogła. Teraz pytamy: jakim sposobem mogło się stać, aby naród mający tak silnych kró-

łów, obywatelów i obywatelki, przecie nie potrafił się uchronić od najazdu cudzoziemców, którzy mu jego państwo rozszarpali? Odpowiedź na to pytanie łatwa: bo ten naród prowadził za wiele wojen domowych, ufał za wiele księżom i posiadał bardzo mało politycznej wiedzy. Prędzej z ciemnym można o farbach mówić, niż z Polakiem o polityce.

Czarny, kuczmeński i wołoski szlak. Szlakiem zwano drogę, którą Tatarzy szli, napadając ziemie polskie. Takich szlaków czyli dróg było trzy, a wszystkie schodziły się pod Lwowem. Czarny szlak poczynał się od Dniepru między ujściami rzek Sokolowka i Nosakowka, biegł przez stepy Zaporozża, przez województwa kijowskie, podolskie i wołyńskie na Czerwoną Ruś do Lwowa. Kuczmeński szlak poczynał się pod Oczakowem, ciągnął się na Czapczaki, Sawrań, Kodomę, przez rzekę Kuczmeń do Bohu wpadającą i przez Szarawkę do Lwowa. Szlak wołoski szedł od Lwowa zaczawszy, na Buczacz, Skalę, Zinków, przez pola podolskie koło źródeł Uszycy, Zwanu, Pasawy, a ztąd przez Wołochy brzegami Dniestru aż do oczakowskich koczowisk tatarskich. Tatarzy szlaki tak obliczyli, aby jak najmniej rzek przebywać i ile możności obchodzić ich źródła. Postanowiono strażnika tych trzech szlaków, który obowiązany był wywiadywać się, gdzie się pokazują hordy tatarskie. Za daniem przez niego znaku hetmanowi polnemu, zbierało się wojsko w pobliżu rozłożone (Starożytności polskie, I, 154, II, 574, 740).

Zartocy znakomici w Polsce. Swidrigiełło, książę litewski, tak był do jadła przywiązany, że chociaż wiek w którym żył, nie był literacki, jednak on książkę o kuchni kazał układać. Obiad trwał u niego sześć godzin i najmniej sto trzydzieści potraw zawierał. Gamrat, biskup krakowski, a później arcybiskup gnieźnieński, faworyt i pomocnik królowej Bony, miał na jeden raz zjadać 12 kapłonów. Na dworze Wasila, księcia na Ostrogu, wojewody kijowskiego, był niejaki Bohdan, którego zrobił książę rządcą dóbr czudnowskich. Ten na śniadanie zjadał część skopowej pieczeni, gęś, dwa koguty, pieczeń wołową, ser i trzy chleby, przytem wypijał dwie miary miodu. Obiad zaś jego składał się z dziesięciu porcyj wołowiny, wiele porcyj cielęciny i skopowiny, dalej spożywał kapłona, gęś, prosię, trzy pieczenie, to jest: wołową, skopową, wieprzową i jeszcze inne potrawy. Miodu i wina cztery konewki wypijał, nie żałując sobie wódki i piwa; jadał jeszcze i wieczerzę. Pewien szlachcic z Krakowskiego spożywał na śniadanie pieczonego kapłona, indyka, gęś, pieczeń i wypijał po miernym dzbanie miodu i wina węgierskiego; podobnego obiadu i wieczerzy trzymał się do siedmdziesiątego roku swego życia. W województwie wileńskim jeden szlachcic na śniadanie kazał sobie zastawiać sześć kapłonów i pieczeń, na obiad zjadał porządne sztuki wołowiny

i inne potrawy, a na wieczór różne mięsiwa i ryby. Dziedzic wsi Popowo w Wielkopolsce zjadał dwanaście zrazów wołowych, kapłona, indyka i pieczeń. Jeden Wołynianin zjadł o zakład obiad na dwadzieścia osób przygotowany. Jeden prawnik w Poznaniu zjadł pięć prosiat na śniadanie, a kiedy zażywał lekarstwo i całkiem nie miał apetytu, kończył na dwóch kapłonach, pieczeni cielęcej i pieczeni wołowej. Był jeden w województwie malborskiem, który wstawszy od obiadu, zjadał kopę jaj twardych albo pięć kuropatw. Jeden chłop w Małopolsce miał zjeść o zakład średniego wołu. Młody jeden strzelec we wsi Trąbczynie w Kaliskiem zjadł na raz dwadzieścia cztery tłustych wołowych zrazów, wagę grochu ze słoniną, dwa chleby i nie mało jeszcze mleka. Jeden pasterz bydła w Kaszubach zjadł pół korca grochu (Rzączyński, Hist. nat. w starożytnościach polskich, II, 755).

Zwinnością sławni Polacy. Wojciech Łochocki, podczaszy dobrzyński, ubrany w zbroję, lepiej i dalej jak koń skakał. Mikołaj Pieniążek, za czasów króla Stefana, trzymając w kupie nogi, bardzo wysoko podskakiwał. Gdy król Aleksander kopalnie w Wieliczce oglądał, Jan Jordan, ubrawszy się po huzarsku, to jest w zbroję, za zdrowie monarchy bardzo szeroki otwór na przepaści przeskoczył, za co żupnikiem kopalni mianowany został. Raz na turniejach we Lwowie przeskoczyło dwóch rowy o dziesięciu łokciach (tamże II, 775).

Handel winem w Poznaniu był bardzo uporządkowany. Każdy winiarz przysięgał przed magistratem, że nic prócz jedynego einszlaku do wina nie wmiesza; że wina podług cen od wojewody postanowionych obowiązują się sprzedawać i że winom nowych nazwisk wymyślać nie będzie. Gdy się pokazało u którego kupca wino sfałszowane, zajechał kat, wziął beczkę na wóz, zawiózł pod pręgierz i rozciął obręcz, żeby wyciekło. Ustanowieni byli szmekerowie, zwykli aptekarze, którzy rewidowali wina. Na winiarniach wisały tabliczki z wypisaniem gatunków i cen. Skoro kupiec chciał einszlaku dodać, obowiązany był przyzwać szmekerów (Obraz Poznania przez Łukaszewicza).

Tabakę zaczęto używać w Polsce na początku XVII. wieku. Palenie przejęto od Turków, zażywanie od Niemców i Francuzów. Około r. 1620 polska młodzież rzuciła się do palenia i zażywania tabaki, jak to widzimy z kazania Birkowskiego do uczniów krakowskich. Jakób I., król angielski, napisał dzieło «Misocapnos» roku 1619 przeciw tabace i egzemplarz jego przesłał Zygmuntowi III. Polscy jezuita napisali odpowiedź p. t. «Antimisocapnos» jedynie w celu wyśmiania króla angielskiego (tamże, II, 591).

Tortury czyli confessaty były w Polsce bardzo używane. Męczarnie w nich najpospolitsze były: wyciąganie członków przez po-

wieszenie w pas człowieka z uwiązaniem ciężarów u nóg i rąk, śrubowanie za palce na urządzonej do tego ławce, przywiązanie do drabiny i ciągnięcie członków sznurkami. Wykonywał to oprawca. Na torturach wolno było męczyć tylko godzinę, ale można to było trzy razy na dzień powtarzać. Przy torturach był obecny członek sądu, który zapytania czynił. Szlachcic nie mógł być męczony. Trwały tortury tak w prawie jak w praktyce może 300 lat, aż ich ustawa r. 1776 na zawsze skasowała (tamże, 607).

Mamy dowód roztropnych urządzeń więziennych z tych czasów, gdy katolicy nie gwałcili praw protestanckich. Za Zygmunta Augusta bowiem kanclerz Ocieski dał instrukcyę staroście rawskiemu: iż winni przestępstw w prędkości popełnionych, mogą razem siedzieć bo uczuciem wspólnej zgryzoty mogą się poprawić; winni zbrodni z namysłem ułożonej, powinni być rozdzieleni, bo gdyby razem siedzieli, to wyszedłszy z więzienia, będą doskonalsi w hultajstwie, a tak więzienie byłoby szkołą niecnoty. Nad moralnością wszystkich więźniów czuwać należy i powinny im być nauki religijne dawane (tamże, 685).

Zdaje się, że dopiero królowa Bona zaprowadziła użycie trucizny w Polsce. Z listu Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła z dnia 20 stycznia 1552 pokazuje się, że gdy Bona namawiała go, aby się trzeci raz żenił, odpowiedział jej, że już dwie żony stracił nienaturalną śmiercią i dodał w liście: «nie wiem jak to jejmość poknęła». W całym ciągu rozmowy z matką, która mu oddała w darze pierścionelek, nie zdejmował rękawiczek, z obawy, aby tym pierścionkiem jakiego jadu nie wprowadził w siebie (tamże, str. 615). Nie ma co mówić, śliczne stosunki między matką a synem. To już Marya Kazimiera, żona Sobieskiego, lepszą od Bony była matką, bo choć przeszkadzała synom w osiągnięciu korony, ale truć ich nie miała zamiaru.

Kłatwa kościelna. Sławne jest wyklęcie Aleksandra Koniecpolskiego z czasów Zygmunta III. Pojął on Zofię Dembińską r. 1612. Ta zaraz po ślubie uciekła do panińskiego klasztoru św. Agnieszki w Krakowie. Kardynał Bellarmin zapewnił ją w imieniu papieża, że skoro biskup zaświadczy, iż jeszcze męża nie poznała, może zostać zakonnicą, bo małżeństwo było niespełnione. Aleksander Koniecpolski dowiedziawszy się o tem, wpadł do klasztoru z ludźmi i porwał żonę gwałtem. W skutek tego biskup krakowski z 12 prałatami wyklął go w kościele Wszystkich Świętych, złorzeczając mu: «aby w domu, na ulicy, na roli, jedząc, siedząc, robiąc i chodząc, był przeklęty; aby zdrowego członka nie miał od wierzchu głowy aż do stopy nożnej; aby wnętrzności z niego wypłynęły i robactwo ciało jego toczyło; aby dom jego był spustoszony, aby wymazany został z ksiąg żywota i z djabłem tylko mieszkał (Starożytności polskie, I, 439).

Pogrzeby. Mimo takich niesprawiedliwych dokuczań ze strony władzy kościelnej, dawni Polacy znakomicie dawali księżom zarabiać przy pogrzebach. Oto opis pogrzebu Józefa Potockiego, hetm. w. kor. kasztelana krakowskiego, 1751 roku: Było 10 biskupów i suffraganów, 60 kanoników, 1275 księży łacińskich, 430 greckich; kanonikom przez 4 dni dawano po 5 dukatów, innym po 3 dukaty, przez 3 dni jeszcze po jednym dukacie; klasztory miały osobne donatywy, a księża oprócz opłaty pobierali: leguminy, wina, miody, piwa, wódkę, korzenie i inne potrzeby. Na jeden obiad wychodziło 20 beczek wina węgierskiego, 11 burgundzkiego, szampańskiego i reńskiego, co trwało 5 dni. Ze 120 wielkich armat spiżowych dziedzicznych dawano przez sześć dni ognia, na co wypotrzebowano 4700 kamieni prochu (Starożytn. polskie, II, 258). Potocki był hetmanem i kasztelanem krakowskim, a zatem jednym z najpierwszych senatorów, więc rodzina zmarłego, nader bogata, mogła nasprawdzać księży bez liku. Ale nawet na prywatne pogrzeby zjeżdżało się wiele księży. Matuszewicz opisuje w swych Pamiętnikach (II, 90), że na pogrzeb swego ojca, r. 1755, sprowadził 324 łacińskich, a 150 ruskich księży, fetował ich przez dwa dni i płacił po 2 do 5 tyńfów, prałatom i proboszczom po dukacie i więcej. Gdy mu pieniędzy nie stało, musiał pożyczyć 80 dukatów. Z tego widzimy, że dla księży były dukaciki, a na powiększenie wojska nie było pieniędzy. Oj, Polacy, Polacy! jaka wasza polityka?

Pan Karwicky, który wydał nader zajmujące «Szkice obyczajowe i historyczne», Warszawa 1882, podaje (str. 167), że r. 1726 w Brzeżanach na pogrzebie Adama Sieniawskiego, kasztelana krakowskiego, hetm. wiel. kor., znajdowało się księży i zakonników z górą półtora tysiąca, a świec jarzących gorzało przeszło dwadzieścia tysięcy.

Sławne konie w dawnej Polsce. Przybysław, rycerz z rodziny Sreniawitów, sprzedął do Węgier konia, ten w trzy lata ze stadem klacz i zrebaków miał ku Polsce odbywać pochody nocne, żeby przytrzymany nie był; wrócił do swego pana i przed domem tupał. Przybysław zbogacony przez swego konia, postawił kościół z palonej cegły, a góra nad nim dostała nazwisko Koniusza. Stefan Czarniecki, zasłabłszy nagle we wsi Sokołówce pod Dubnem, wniesiony do chaty, przykazywał, aby jego koń stał w sieni i był pasiony; ale koń nie żarł, ziemię kopał, boleśnie pokwikiwał, a podczas konania pańskiego wywrócił się i dni zakończył. Nieborowski, szlachcic z województwa rawskiego, postrzegał, że jemu i koniowi jego, na którym wyprawy wojenne odbywał, zawsze jednocześnie odnawiały się rany. Jeden szlachcic w Lubelskiem miał klacz, którą z różnemi rzeczami i z listem posyłał do Lublina o trzy mile; przez drogę nie dała się nikomu schwytać i wracała bardzo spieszenie. Pod Jarosławiem był koń, który

drugich zaganiał, w stadzie utrzymywał i pędzał gdzie należało, a skoro się wilki pokazały, budził pasterzy, tupaniem (Starożytności polskie, I, 462).

Bliźnięta. W Kościerzynie, wsi kaszubskiej, jedna kobieta przez dwanaście lat dwanaście razy porodziła bliźnięta (Rzeczyński, Hist. natur.).

Wieloleństwo. Za Zygmunta Augusta bawił w Polsce niejaki Ochyn, Ten w dziele «Triginta dialogi», dedykowanym Mik. Czarnemu Radziwiłłowi, bronił wieloleństwa. Według świadectwa różnych pisarzy, miewał kazania w okolicach Krakowa o wieloleństwie. Raz kobiety rzuciły się hurmem na niego. Byli później Ochina naśladowcy, jednakże nieco i przed nim wypadki wieloleństwa zaczęły się w Polsce pokazywać. Czacki podaje, że w aktach metropolitalnych gnieźnieńskich r. 1520 do 1570 czyli w ciągu 50 lat znajduje się 16 rozwodów z powodu wieloleństwa.

Stawne zwierzyńce. Zwierzyniec królewski czyli wielka Kletna był wielki i suchy ostęp w Białowieckiej puszczy, zarosły odwiecznymi dębami, które bluszcz obwijał, otoczony parkanami i płotami. Tam spędzano zwierzęta, które nasi królowie ubijali z altan w tym celu zbudowanych. Słynął także Radziwiłłowski zwierzyniec w bliskości Białej na Litwie, w którym przeszło sześćset danieli utrzymywano. Prócz tego były oddziały dla niedźwiedzi, wilków, dzików, zajęcy parkanami poprzedzielane. Według Starowolskiego w Krzepieckim zwierzyńcu było tysiąc sześćset jeleni i wiele innych zwierząt (Rzeczyński, Historia naturalna).

Polsko-ruska zima. W roku 1499 siedmdziesiąt tysięcy Turków koło Halicza i Sambora srogie czynili spustoszenia. Raptem w końcu listopada niesłychane śniegi spadły, Turcy ani ruszyć się nie mogli. Zabijali konie i paproszyli, a dla ogrzania się sadowili się do ich brzuchów.

Pięćdziesiąt chorągwi polskich i ruskich oraz czterdzieści litewskich w bitwie pod Grunwaldem r. 1410. Najlicniejsza chorągiew była *krakowska* z orłem białym, koronowanym w czerwonym polu; wszyscy znakomitsi panowie i wojskowi zasłużeni i doświadczeni w bojach w niej zajęli szeregi. Stała ona pod rozkazami Zindrama z Maszkowic, miecznika krakowskiego, który dowodził naczelnie całym wojskiem koronnem, tak jak litewskiem dowodził w. ks. Aleksander (Witold). Na czele krakowskiej chorągwi i w pierwszym szeregu stało dziesięciu najdobrańszych rycerzy, a mianowicie: Czarny Zawisza i innych ośmiu. Druga chorągiew była *Gończy* ze znakiem dwóch krzyżów błękitnych w polu błado-niebieskiem. Dowodził nią Jędrzej z Brochocic, a na jej czele stało pięciu rycerzy. Trzecia chorągiew *Kostków* miała rycerza uzbrojonego na białym koniu z dobytym mie-

czem w polu czerwonym. Nią dowodzili Jędrzej Ciołek i Jan ze Sprowy, na czele zaś stało pięciu rycerzy. Następowala chorągiew *św. Jerzego* z krzyżem białym w polu czerwonym. Pod nią stali sami Czesi i Morawianie najemni; dowództwo mieli Sokół i Zbysławek, Czesi, chorążym był Sarnowski, także Czech. Chorągiew *ziemi poznańskiej* miała orła białego bez korony w polu błękitnem. Szósta *sandomierska* miała trzy belki albo pasy żółte w polu czerwonym. *Kaliska* miała głowę bawołą koronowaną z obrączką w nóżdrach i leżącą na szachownicy. *Sieradzka* miała przez połowę orła białego w polu czerwonym, a przez połowę lwa płowego w polu białem. *Lubelska* jelenia z rozłożystymi rogami w czerwonym polu. *Łęczycka* pół orła czarnego i pół lwa białego w polu czerwonym. Chorągiew *kujawska* nosiła ten sam znak co łęczycka. Na *lwowskiej* chorągwi lew błękitny wdzierał się na skałę w polu blade-niebieskiem. Trzynasta chorągiew była *wieluńska* z białą linią w polu czerwonym; ponieważ mało liczyła ludu, król przydał jej Szlązaków najętych. Chorągiew *przemyska* miała orła błękitnego z dwoma głowami w polu niebieskiem. Chorągiew *ziemi dobrzyńskiej* przedstawiała starca do połowy ciała, ukoronowanego, lecz rogami; *chełmska* zaś białego niedźwiedzia pomiędzy dwoma drzewami w polu czerwonym. Ziemia *podolska* składała się z trzech chorągwi, a wszystkie nosiły słońce w polu czerwonym. Na chorągwi *halickiej* była czarna kawka z koroną na głowie w polu białem. Dwudziesty i dwudziesty pierwszy oddział był Ziemowita mazowieckiego pod znakiem białego orła bez korony w czerwonym polu. Dwudziesty trzeci książęcia mazowieckiego Janusza miał na chorągwi cztery przedziały naprzemian znaczone w białym i czerwonym kolorze z orłem i puchaczem. Chorągiew *Kurowskiego*, arcybiskupa gnieźnieńskiego, miała Śreniawę czyli rzekę z krzyżem w czerwonym polu. Dwudziesta piąta *Wojciecha Jastrzębca*, biskupa poznańskiego, nosiła krzyż w polu błękitnem; dowodził nią rycerz Jarand z Brudzewa. Chorągiew *Krystyna z Ostrowa*, kasztelana *krakowskiego*, przedstawiała niedźwiedzia trzymającego pannę ukoronowaną w polu czerwonym, a *Jana Tarnowskiego* półksiężyc z gwiazdą w polu błękitnem. Chorągiew *Sędziwoja z Ostroroga* miała przepaskę w kształcie łuku obwiniętą z końcami wyciągnionymi w czerwonym polu, a *Mikołaja z Michałowa*, wojewody *sandomirskiego*, białą różę w polu czerwonym. Chorągiew *Jakóba z Koniecpola* przedstawiała prócz innych rzeczy krzyż w czerwonym polu. Trzydziesta pierwsza *Jana z Obiechowa*, kasztelana *śremskiego*, głowę żubra, z którego nozdrzy wisiął pierścień w polu szafranowatym, a *Jana Ligenzy z Bobrka*, wojewody *łęczyckiego*, przedstawiała oślą głowę w czerwonym polu. *Andrzeja z Tęczyna* miała topór, *Zbigniewa z Brześcia*

głowę jelenią, Szafranca konia białego, Klemensa z Moskorzewa dwa krzyże, Wincentego z Granowa półksiężyc, Dobiesława z Oleśnicy krzyż biały, Spytkona z Jarosławia półksiężyc, Marcina ze Sławska pół lwa, od głowy z czterema kamieniami, Dobrogosta z Szamotuł przepaskę w kształcie łuku w środku związaną, Krystyna z Kozichłów podwójną strzelbę w krzyżu, Jana Mężyka z Dąbrowy dwie ryby, Mikołaja, wice-kanclerza królestwa, trzy trąby, Mikołaja Kmity czerwona rzekę z krzyżem, braci Gryfów białego gryfa w czerwonym polu, dowodził nią Zygmunt z Bobowa, rycerz i podsędek królewski. Chorągiew rycerza Zaklicy Korzenickiego miała drogę białą w kształcie litery W z krzyżem w czerwonym polu. Chorągiew braci Koźlirogów prowadził Floryan z Korytnicy, kasztelan wiślicki i starosta przedecki. Czterdziestą dziewiątą Jana Jencykowicza, barona z Morawii, przysłaną przez wdzięczność za dobrodziejstwa ojcu przez Jagiełłę okazane, prowadził Helm, Morawczyk; była ona złożona z samych Morawczyków. Gniewosz z Dalewic, podstoli krakowski, wiódł pięćdziesiąt chorągiew z samych Czechów, Morawczyków i Szlązaków.

Aleksander Witold dowodził czterdziestu chorągwiami z Litwinów, Rusinów i Tatarów złożonemi. Trzydzieści chorągwi jako znak nosiły pogoń, niektóre miały nazwiska od ziem i były: trocka, wileńska, grodzieńska, kowieńska, lidzka, miednicka, smoleńska, połocka, witebska, kijowska, puneńska, nowogrodzka, brzeska, wołkowyska, drohicka, mielnicka, krzemieniecka, starodubska i inne. Drugie chorągwie brały nazwisko od wodzów litewskich, których Witold nad nimi przełożył, jako: Zygmunta Korybuta, Linguinowicza, Szymona, Jerzego i t. d. (Starożytności polskie, II, 726 według Długosza).

Między innemi podatkami w dawnej Polsce było także tak zwane pogłównne. Aby tego podatku nie płacić, zdarzało się, że ubodzy ludzie, mający kilkanaście dzieci, zabijali je (Dyaryusz sejmu warszawskiego r. 1672, Kraków 1880, str. 35).

W Pińszczyźnie, jeśli się spotka chłopca i zapyta go «z witki człowiek?» odpowie: «ja ne człowiek, ja pyńczuk» (Kraszewski, Wspomnienie Wołynia, Polesia i Litwy, Wilno 1840).

Chociaż August II., starając się o tron polski, zmienił wyznanie protestanckie na katolickie (r. 1697), syn jego, późniejszy król August III, należał wraz z swoją matką Eleonorą Eberhardiną do wyznania protestanckiego. Wiadomo, że ta dostojna pani aż do zgonu nie zmieniła wyznania, przez co nie tylko nie była na królową polską koronowaną, ale także przez cały ciąg trzydziestosześcioletniego panowania swego męża, Polskę nie odwiedzała. Do roku 1710 ojciec żadnych kroków nie przedsięwziął, by syn poszedł za jego przykładem i wyznanie zmienił; ale po bitwie połtawskiej (roku 1709), August II. zo-

stawszy po raz drugi królem, zaczął myśleć o zaprowadzeniu w Polsce dziedzicznego tronu. Aby utorować synowi drogę do tronu, który według ówczesnych państwowych przepisów polskich mógł tylko przez katolika być zajmowanym, ojciec nie był od tego, by syn zmienił wyznanie. Drugi, niemniej ważny powód przejścia młodego księcia na wyznanie katolickie, był zamiar ożenienia go z arcyksiężniczką austriacką ¹⁾.

Dla pozoru wysłano młodego Fryderyka Augusta do Bolonii rzekomo w celu pobierania nauki na sławnym tamtejszym uniwersytecie. Jezuita Salerno dozorował go, środek doskonały, aby zamaskować i upewnić osiągnięcie zamiaru. Ulegając namowom swego otoczenia we Włoszech, młody książę w dniu 27 listopada 1712 wyparł się w obliczu kardynała Cusani protestantyzmu i przyjął wyznanie katolickie. Pięć lat trzymano to w tajemnicy, aż 11 października 1717 przyznał się ten neofita publicznie do zmiany wyznania. Jego matka, zawsze wierna protestantyzmowi, niezmiennie ubolewała nad tym aktem i napisała do swego syna list pełen czułości i rzewności, który po raz pierwszy ogłaszany w przekładzie polskim według niemieckiego oryginału umieszczonego w Förstera «Friedrich August II., seine Zeit, sein Cabinet und sein Hof, Potsdam 1839, na str. 245 do 249).

Pretsch, 31 października 1717.

Mój synu!

Gdybyś widział boleść, jaką z powodu okropnej wiadomości o twym nieszczęsnym odstąpieniu od prawdziwego, jedynie zbawiającego poznania Boga, uczuwam, nie wątpię, że twe synowskie serce na widok moich częstych łez skruszyłoby się, jeśli się wraz z twym prawdziwym Bogiem także twojej matki nie zaparł. O synu boleści! Łzy ronię w dzień i w nocy, płacząc i ubolewając nie nad utratą dóbr doczesnych, ale nad zatraconem zbawieniem i piekielną szkodą twej duszy. Płacę z Rachelą nad mojem dzieckiem i nic mnie pocieszyć nie może, bo zdaje się, że przepadło ono na wieki. Ale jeśli wszelkie poczucie powinności względem czwartego przykazania co do twej matki w tobie przy błędach, jakie przyjąłeś nie zamarło — ach! to usłysz mnie z tobą przez ten łzawy list rozmawiającą! Synu mój, ty mój synu rodzony! Wysłuchaj mnie przecież, aby ciebie także Pan Bóg wysłuchał. Jestem twoją matką, a ty moim synem! Tyś ciało z mego ciała i jak cię o tem sumienie upewnia, masz odemnie wszelką wierność macierzyńską, która ci przyrzeka, że w rzeczach, na których nam chrześcianom najbardziej zależy a które się tyczą szcze-

¹⁾ Zaślubienie przyszło do skutku r. 1720.

śliwości i zbawienia twej duszy, ja najwyższego twojego dobra szukać i żądać będę.

Przekłeta matka! Zabójczynią duszy, a nie matką staje się ta, któraby, czy to z powodu nierozważnego pośpiechu, czy też ślepo powziętego mniemania lub dla doczesnego względu na swe dziecię, ścieżką życia postępującego — doradzała drogę do wiecznej, piekielnej i siarką cuchnącej otchłani. Biada takiej matce, albowiem wedle słów Chrystusa (Łuk. 10, w 16) byłaby ona znenawidzoną i żadne dziecko nie mogłoby usłuchać jej słów. Niekłamane słowo żywego Boga, a przytem moje dobre i czyste sumienie, które Bóg, sprawiedliwy Sędzia żywych i umarłych kiedyś objawi, uwalniając mnie od podejrzenia tak niecnego postępku i świadczą, żem mego syna ze szponów szatana wydrzeć, a do Jezusa krwią zbroczonego doprowadzić usiłowała; zaś troskliwość o twe zbawienie, nakazuje ci, mój kochany synu, posłuszenie wysłuchać matkę twoją, która z potokiem łez do nóg ci się rzuca. Nie daj ucha namowom twych uwodzicieli i nie pogardzaj mną dlatego, że będąc kobietą, poważam się w sporach religijnych sądzić i układać z tobą. Wiesz przecie, kochane dziecię, że niezmierzona łaska Boga dozwoliła mi urodzić się w tym kościele, w którym, na wzór pierwotnego świętego apostołskiego Kościoła, badanie pisma i szukanie wiecznego żywota także kobietom chętnie jest dozwolone, gdzie osoby płci żeńskiej, jak babka św. Tymoteusza Loida, tudzież Eunika (2 Tim. w 5), jak to Paweł o nich głosi, pod utratą zbawienia do pouczenia się w tajemnicach wiary powołane były, jeśli każdy, według Hebr. 11 w 4 bez różnicy czy męczyzna lub niewiasta, sprawiedliwym jest. Jak dalece to upomnienie zawsze przestrzegałam i że żywe słowo Pana Boga było rozkoszą i radością dla serca mego, o tem przekona cię twe własne sumienie. I na tych prawdziwych a niezludnych słowach Boskich, których bramy piekielne przemódz nie zdołają, zasadza się moje orzeczenie i piszę ci ze złamanem sercem, że ty nieszczęsny dałeś się uwieść do tej wiary, która nic innego jeno wieczne potępienie za sobą wie dzie, jak to nasi uczeni w słowie o wiele gruntowniej, dokładniej i obszerniej uwodzicielom twoim już dawno dowiedli. Ja pozostanę przy dowodach, których mnie moja prostota chrześcijańska z Biblii nauczyła. Zapytuję przeto ciebie, czy to wyznanie może być święte i zbawienne, które się lęka Biblii, tej jedynej księgi, z kąd naszego zbawienia nauczyć się możemy? (Joh. 20) i to tak okropnie lęka, jakby zapowiedzianego nieprzyjaciela? wyznanie, które wyrokowi Testamentu w żaden sposób poddać się nie chce, aby nie wykryto jego fałszu i oszukaństwa? wyznanie, które Pismo święte przez Jezusa wszystkim ludziom polecane (Joh. 5), dzieciom swym rzekomo jako książkę szkodliwą z rąk wyrywa i pod groźbą strasliwego przekleństwa badać zakazuje? O, prze-

klęta nauko! Słowo, którem ona wzgardziła, potępi ją i przeklnie w dniu ostatecznego sądu wedle słów Chrystusa (Joh. 12). Czy może to być święta i zbawienna nauka, która środek zbawienia naszego ustawicznie niszczy. Niezawodnie ty, biedne, uwiedzione dziecię sam to przyznasz! Powiedz mi, co twoje oczy widziały, co uszy słyszały? Gdzież jest kielich przy pożywaniu przenajświętszej wieczerzy Pańskiej, który przez naszego umierającego Jezusa z taką powagą rozporządzony i ustanowiony został? Czyż w wyznaniu rzymskiem nie zrywa się szyderczo tego porządku rzeczy? Czyż nie ujmuje się go do komunii przystępującym na przekór Jezusowi? czyż nie uważa go za całkiem niepotrzebny? Mnie się zdaje, że co do tej nauki, Duch święty wydał orzeczenie: Kto od tego odstępuje, ten odstępuje od nauki Jezusa, a jego udział odłączy Bóg od księgi żywota i świętego miasta (Apok. 11 w 19). Czyś nie słyszał jako człowiek dobrymi uczynkami na zbawienie zasłużyć musi? Tym sposobem bluźni się boleśną krew umęczonego Jezusa, jakoby do zbawienia ludzi nie była wystarczająca, gdy mnie przeciwnie Biblia upewnia, że jedynie przez krew Jezusa zbawionemi być możemy (Apokal 12). Owszem, ci co nieba przez swe własne uczynki szukają, zwalają wieczne przekleństwo na siebie (Ps. 111 w 20). Czyż może być ta nauka świętą i do nieba wiodącą, która wzywa swoich wyznawców do lekkomyślnego i niezmiernego bałwochwalstwa, do wzywania Świętych i do kłaniania się obrazom, a to wszystko w obec wyraźnego postanowienia Boga: Potępienie bałwochwalców będzie w otchłani ogniem i siarką gorejącej, co jest powtórnią śmiercią (Apokal. 20). Patrz, nędzne dziecię! (bo muszę już kończyć i inne błędy potępienia godne, dla łez, które moje pióro ciągle wstrzymują, milczeniem pominąć) przyjąłeś taką przeklętą naukę, której końcem potępienie, i w takie sidła czartowskie twą papieżką wiarą dałeś się uwikłać? Ach, lube dziecię! Jeśli ci jeszcze Biblia tak samo jest miłą, jak miłym serdecznie miłujący Jezus, uwolnij się z tych djabelskich więzów i wyjdź z papieżkich ciemności, abyś nie uczuł ich udręczenia. A teraz zaklinam twe sumienie, otwórz mi twoje serce, które wszechwiedzący Jezus kiedyś mi objawi. Wyznaj, czy to prawda, że cię do przyjęcia tej nauki nic innego nie wabiło, jeno doczesna korzyść, przyrzeczenie zaszczytnego urzędu i bogatego utrzymania? ¹⁾ Ale pogardzaj temi wszystkimi przyrzeczeniami, bo cóż ci pomoże, choćbyś cały świat posiadał, a poniósł szkodę na duszy? Czy myślisz, że nawet największe bogactwa przydać ci się mogą, gdy mnie dla twej złości i zaparcia się Boga, sam Pan Bóg znagła, abym cię przeklinała? Czy nie wiesz, że przekleństwo matki rozwala domy dzieciom, niszczy ich majątki i może także ciebie po-

¹⁾ Królowa nie używa wyrazu „tron polski“. (Przyp. tłóm.).

zbawić świata i ludzi? My ewangelicy mamy bogatego i łaskawego Boga, który wszystkich ufających mu i bogobojnie żyjących, może i chce zaopatrzyć oraz żywić, i który, gdy tego potrzeba, nędznych podnosi, a zgłodniałych bogactwami obsypuje. Tak też i dla ciebie, kochany synu, otwarte zostaje moje macierzyńskie serce, które za tobą zawsze się ujmie. Ach! zlitujże się synu mego ciała, któremu z tak wielką uciążliwością pod sercem nosiła i tak starannie żywiła, zlituj się nad swą własną biedną duszą, zlituj się nad swą biedną matką, którą bolejącą w sercu do grobu wpędzasz, a powróć znowu do prawdy ewangelicznej, abyś nie tylko tutaj, ale także na tamtym świecie w towarzystwie twych błogosławionych przodków z tobą we wiecznej szczęśliwości u Jezusa żyć mogła. W uiszczeniu tego pragnienia wołałabym, abyś w mojem ciele znalazł był grób swój, byłem cię tylko w piekielnych ciemnościach nie oglądała.

A więc wracaj, kochane dziecko, z zapierającym się Piotrem, aby ci Bóg, twój ojciec niebieski, dla odkupienia Jezusa i w zamiarze ciągłego wyznania przebaczył błędy, a ja dotąd, twoja zasmucona matka, mogła powiedzieć z radością: Ten mój syn był umarły, lecz odżył na nowo (Łuk. 10, w 4). O błogi dniu, o szczęśliwa godzino! O pożądana pocztu, która mi o tem doniesiesz! I dlatego chcę używać boskiej dobroci w dzień i w nocy i nie wątpię też, że Bóg wysłucha mej modlitwy i łez gorących, bo przecież żadna kobieta dziecka swego tak dalece zapomnieć nie może, iżby się nie ulitowała nad synem swego ciała; dlatego w żadnej modlitwie nie chcę przed Bogiem zapomnieć o tobie, mój synu, który zostajesz w największem niebezpieczeństwie duszy.

Twoja w prawdzie gorąco cię kochająca, lecz z powodu twego okropnego odstępstwa ustawicznie jęcząca i gorzko zawodząca matka
Eleonora Eberhardyna z Bajrut.

Podpułkownik Stackelberg, który był posłem rosyjskim w Polsce r. 1793, miał od swego rządu tyle pieniędzy, śnać do przekupienia Polaków, że złoto gubił po ulicach, co mu się przytrafiło, gdy towarzyszył królowi Poniatowskiemu w podróży z Warszawy do Grodna. Zdarzenie to opisuje «Korespondent krajowy i zagraniczny» w nr. 30 z d. 13 kwietnia 1793, jak następuje: «W Węgrowie p. podpułkownikowi Stackelbergerowi wypadł z kieszeni na ulicy ładunek ze złotem. Żyd, który to postrzegł, podniósł go, gdy widzi około siebie po kieszeniach szukającego tego Jpana podpułkownika, przybliżył się do niego i pyta, czegoby szukał? a dowiedziawszy się, oddaje ładunek ze złotem, twierdząc, iż go podniósł na ulicy, za co nie tylko zaraz znaleźne otrzymał, ale gdy o tej chwalebnej jego akcji doniesiono królowi, kazawszy go do siebie wezwać i publicznie pochwaliwszy

czyn jego, obficie za to udarował, zaś p. generał Chruszczew od kwatruunku go uwolnił».

DODATEK II.

Różności ogólne i obce.

Długość życia zwierząt, ludzi i drzew.

| | | |
|------------|------------|--|
| Orzeł | żyje | 100 lat i dłużej (wytrwa 5 tygodni bez pokarmu) |
| jastrząb | „ | 40 „ |
| szczupak | „ | 40 „ |
| karp | „ 100 do | 150 „ |
| kruk | „ | 100 „ |
| krokodyl | „ | 100 „ i dłużej (wytrzyma kilka miesięcy bez pokarmu) |
| słoń | „ | do 400 „ |
| lew | „ | 60 „ |
| gęś | „ | 50 „ |
| jednorożec | „ 50 do | 60 „ |
| słownik | „ 16 do | 18 „ |
| papuga | „ | 50 „ |
| łabędź | „ | 300 „ |
| zółw | „ przeszło | 100 „ |

wieloryby żyją prawdopodobnie do tysiąca lat (według Cuviera).

W Poznaniu żył jeden człowiek 138 lat. Urodził się roku 1667 w Oleszowie z ubogich rodziców. Dopiero gdy miał 80 lat, ożenił się, w 10 lat później jego żona urodziła bliźnięta, po 30 latach pożycia małżeńskiego, umarła mu żona. Więc się ożenił drugi raz z niejaką Barowską, która 16 lat z nim żyła i umarła. Potem 18 lat był wdowcem i umarł roku 1807. Inny starzec był w Felicjanowie koło Rawy, nazywał się Jabłoński czy Jabkoński i także żył 138 lat (podobno do r. 1822), mając lat 100 ożenił się z 50-cio letnią wdową.

Następne wypadki długiego życia wyjęte z Rzeczyńskiego Hist. nat. (Starożytności polskie, II, 776): Król Władysław Jagiełło żył blisko sto lat. W XVII. wieku na Wołyniu jakiś pop żył lat 120. W Przeworsku pochowano Katarzynę z Odrowąża, pannę, która przeżyła 120 lat. Śreński, dziad Feliksa, wojewody i starosty płockiego, żył 140 lat. Faustus Suski w Dobronie nad Wartą żył przeszło 130 lat. Stanisław Kaski z Rawskiego żył 130 lat, syn jego, także Stanisław 116 lat, a jego żona, z domu Petrykowska, 95 lat. (O Kaskach pisze Okolski.) Wiśniowski w księstwie Oświęcimskim, mając lat 140, chodził do kościoła dosyć odległego. Szlachcic wołyński Piwo żył

lat 124, a jego brat 115. Ossowski ze wsi Jabłon na w województwie lubelskim, mając lat 115, gryzł orzechy i konno jeździł. Za czasów Jana Kazimierza żył chłop we wsi Zapałowie w województwie ruskim, który doszedł lat 180, najmłodszy jego syn dochodził lat 12, a wnuk 90. Wnuk ten miał także wnuki, przeto jego dziad szóstego doczekał się pokolenia.

W Ameryce, w stanie nowoyorskiem, żył r. 1822 niejaki Francisco, rodem Francuz, o którym mówiono, że miał 184 lat. Opowiadał, że jego ojciec w skutek obwołania edyktu nantejskiego emigrował z Francji do Amsterdamu. Dalej opowiadał, że mając lat 16, był obecnym koronacyi królowej Anny (3 maja 1702). Podług tych dat urodził się 1686.

Niektórzy ludzie mieli mnóstwo dzieci. Baron Abersberg w Bawaryi miał dwie żony ślubne i spłodził 32 synów i 8 córek. Będąc lubiany od cesarza Henryka II., na polowaniu przedstawił mu 32 synów. Cesarz popieścił każdego i obiecał, że będzie pamiętał o nich. Pichi, szlachcic ze Sienny, żenił się trzy razy i miał 150 dzieci z prawego i nieprawego łoża. Będąc posłem u papieża i cesarza, wziął 48 dzieci swoich ze sobą.

Pod Smyrną umarł r. 1876 piekarz Jerzy Stawarides, licząc 132 lat wieku swego. Używał trunków bez miary, szczególnie wódki, mimo to zachował zupełną przytomność.

Najstarszy człowiek jaki na Węgrzech żył, był Petrac-Esarten. Urodzony w Temeszwarze z ubogich rodziców 1539, umarł 1724, mając lat 185. W młodości był pasterzem, później żebrakiem. Wyznania był greckiego i pilnie przestrzegał postów. Żył w trzech stuleciach i zapamiętał jedenastu królów ¹⁾. Znane są wypadki, że ludzie osiagli lat wieku 150, 157, 160, 163, 168, 169, 172, 175, 180, a Tomasz Carn umarł r. 1588, przeżywszy 207 lat. Lecz co znaczy wiek ludzki choćby najdłuższy, w porównaniu ze starożytnemi drzewami? n. p. z dębem w Bartkowie, w dawnem województwie sandomirskim, który ma 137 i pół łokci obwodu, a przynajmniej lat 800! Inny dąb w Krakuszewicach pod Niepołomicami ma 700 lat, lub dąb na Żmudzi, 3 mile od miasta Rosien, w Bordziech, który r. 1811 upadł i naliczono w nim 700 słoików, prócz tych co już były spróchniałe, lub z dwoma cisami we Francji, w departamencie de l'Eure, według Dubreuil 1400 lat, lub ze świętą figą na wyspie Cejlon o 2160 latach, lub z drzewem kamforowem w Japonii przeszło 1000 lat, lub z drzewem boabal czyli świętogląd lub małpi-chleb w Senegalu 5—6000

¹⁾ Jan Rowen, także Węgier, żył lat 172, a jego żona 164 lat, zostawali w małżeństwie 142 lat.

lat, lub też z drzewem smoczem na wyspie Teneryffii, którego wiek Humboldt na 6000 lat szacował, a które r. 1872 przez burzę powalone zostało. Człowiek się nadyma swą niby wielkością, a tu jedno drzewo 5 do 6 razy dłużej żyje, niż pótężne państwo.

Najwyższa góra w Europie jest Mont-Blanc, 14.532 stóp, w Ameryce Cimboracó 19.602 stóp, w Australii Mowna-Koah 18.000 stóp, szczyt Himalai w Azji 23.463 stóp, szczyt góry Teydy w Afryce 15.948 stóp. Najwyższa piramida w Egipcie 449 stóp, wieża w Strasburgu 426, św. Szczepana w Wiedniu 414, na kościele św. Piotra w Rzymie 396 stóp.

Gusta sławnych ludzi. Aleksander W. lubiał konia Bucephala, August papugę, Wirgili motyla, Nero szpaka, Kommodus małpę, Helio-gobał wróbla, Honoryusz kurę.

Ważne zdarzenie historyczne zaszło albo w jednym dniu jednego roku, albo w tym samym dniu różnych lat. Desaix i Kleber, dwaj sławni jenerałowie Napoleona I., zginęli jednego dnia (14 czerwca 1800), chociaż morze ich rozdzielało. Desaix został zabity w bitwie pod Marengo, Kleber zamordowany sztyletem w Egipcie.

W życiu Napoleona są niektóre dni nader szczególne. I tak:

- 11 kwietnia 1796 odniósł pierwsze zwycięztwo pod Montenotte.
- 11 " 1814 abdykował.
- 2 sierpnia 1802 mianowany konsulem dożywotnim.
- 2 " 1815 wygnany na wyspę św. Heleny.
- 3 maja 1804 został cesarzem.
- 3 " 1814 przybył na wyspę Elbę.
- 15 marca 1805 koronowany królem włoskim.
- 15 " 1821 popadł w słabość, z której w 2 miesiące umarł.
- 20 " 1811 urodził mu się syn.
- 20 " 1815 przybył z wyspy Elby do Paryża.
- 5 maja 1811 odbyły się z wielką uroczystością chrzciny jego syna.
- 5 " 1821 umarł Napoleon I. (Philomeneste [Peignot], Amusemens philologiques ou varietés en tous genres, seconde edition, Dion 1824).
- 25 sierpnia 1569 Kalwiniści pomordowali szlachtę w Bearn i Nawary.
- 25 " 1572 Kalwiniści w Paryżu wymordowani (Noc św. Bartłomieja).
- 9 lipca 1744 księżniczka Anhalt-Zerbst (późniejsza carowa Katarzyna II.) przyjmuje religię grecką, aby zostać małżonką Piotra III.
- 9 " 1762 detronizowała swego małżonka Piotra III.
- 10 maja 1774 umarł Ludwik XV.
- 10 " 1794 umarła jego wnuczka, nieszczęśliwa księżniczka Elżbieta.

Liczba 14 była szczególnie ważna dla królów francuzkich, którzy mieli na imię Henryk:

- 14 maja 1029 Henryk I., król francuzki był namaszczony.
 - 14 (13) grud. 1553 urodził się Henryk IV.
 - 14 maja 1554 rozkazano, aby ulica de la Feronnerie była rozszerzona, lecz nie wypełniono tego i to ułatwiło zamordowanie Henryka IV. w dniu
 - 14 maja 1610.
 - 14 " 1576 paryżanie podnieśli rokosz przeciw edyktowi Henr. III.
 - 14 " 1582 urodziła się Małgorzata, pierwsza żona Henryka IV.
 - 14 " 1588 z namowy księcia Guise zrewoltował się Paryż przeciw Henrykowi III.
 - 14 marca 1590 Henryk IV. wygrał bitwę pod Iwry.
 - 14 maja 1590 podczas oblężenia Paryża przez Henryka IV., Liga odbyła procesyę po ulicach.
 - 14 " 1643 umarł Ludwik XIII., syn Henryka IV.
- Cesarz Karol V. miał predylekcyę dla 24 lutego, albowiem:
- 24 lutego 1500 urodził się w Gandawie.
 - 24 " 1525 odniósł sławne zwycięstwo pod Pawią.
 - 24 " 1527 Czechy wybrały jego brata Ferdynanda za króla.
 - 24 " 1529 papież Klemens VII. koronował go w Bolonii.
 - 24 " 1540 uśmierzył opór miasta Gandawy przeciw swej siostrze arcyksiężniczce Margarecie.
 - 24 " 1556 abdykował (Peignot, Amusements phil.).

Liczba 21 była znacząca w życiu Ludwika XVI., króla francuzkiego: 21 kwietnia 1770 ożenił się w Wiedniu, 21 czerwca gala z tego powodu, 21 stycznia 1782 gala w Paryżu z powodu narodzenia Delfina, 21 czerwca 1791 ucieczka króla do Varennes, 21 września 1792 zniesienie monarchii we Francyi, 21 stycznia 1793 ścięcie Ludwika.

Gdy 13 marca 1881 car rossyjski Aleksander II. został na ulicy w Petersburgu zamordowany, przypomniałem sobie, że czytając Herodiana, historyka greckiego, zauważyłem, iż miesiąc marzec był niefortunny dla wielu rzymskich cesarzów. Wiadomo, że Juliusz Cezar został zamordowany 15 marca, 44-go roku przed Chrystusem, zaś Herodian podaje śmierć Pertinaxa 28 marca r. 193 po Chr., Heliogabala 11 marca 222, Aleksandra Sewera 19 marca 235. W nowożytnym czasie zamordowano Gustawa III., króla szwedzkiego, 16 marca 1792, cara Pawła I. 24 marca 1801. Car Mikołaj umarł 2 marca 1855 także nienaturalną śmiercią. Ten sam miesiąc marzec r. 1848 jest niezmiernie pamiętnym z politycznych zdarzeń; wybuchło w nim mnóstwo rewolucyj w Berlinie, Wiedniu, niemniej we Włoszech i po różnych państwach niemieckich. Krótko powiedziawszy, marzec jest, co się nazywa, fatalnym miesiącem.

Również miesiąc styczeń ma swoje znaczenie: Karol I. w Anglii i Ludwik XVI. we Francyi w tym to miesiącu byli traceni: król angielski 30 stycznia 1649, król francuzki 21 stycznia 1793.

Dobrodusżność Maryi Terezyi, cesarżowej austryackiej. Miała ona szesnaście dzieci, z których dziesięć matkę przeżyło (4 synów i 6 córek). Była dobrą matką dla wszystkich i tak dalece ich kochała, że w dniu 19 lutego 1768 przyszedłszy do teatru na przedstawienie, wychyliła się z łoży na parter i powiedziała głośno: Leopold (jej syn) hat'en Bueben (Leopoldowi narodził się syn) (Klein, Charakterbilder III, 544).

Do charakterystyki pruskiego króla Fryderyka W. La Mettrie, lekarz z Lugdunu, posiadał mało wiadomości, natomiast dużo bezczelności, był przytem bezwstydnym i bezbożnym. Paryżki parlament i magistrat lugduński kazali jego pisma ręką kata spalić, a on sam został wypędzony z Francyi i Holandyi. Mimo to król Fryderyk nie tylko przyjął La Mettriego na swój dwór w Sanssouci, gdzie zostawał aż do zgonu, używany za lektora i dowcipnisia, ale nawet po jego śmierci napisał pochwalną mowę dla niego i dał ją odczytać w akademii berlińskiej (tamże, str. 536).

Do charakterystyki rządów cesarża austryackiego Józefa II. Pragnąc w Austrii krajowy przemysł podnieść, zaprowadził Józef II. roku 1782 system prohibicyjny. Zagranicznych towarów nie wolno było sprowadzać, chyba za osobnem pozwoleniem i wtedy potrzeba było bardzo wysokie cło opłacać, sześćdziesiąt procent od wartości towaru. Jeżeli znaleziono u jakiego kupca zagraniczne towary bez osobnego pozwolenia sprowadzone, niszczone je. Tym sposobem spalono 6 sierpnia 1785 w Wiedniu między Burgiem a Schottenthor wóz naładowany zagranicznymi sukniemi wartości 30.000 guld. Cesarz zaś wszystkie zagraniczne wina z nadwornej swej piwnicy kazał zanieść do powszechnego szpitala, aby tam były potrzebowane, jako towar nieoclony (tamże, str. 516).

Józef II. lubił w najdrobniejsze sprawy sam wglądać i o każdej rzeczy przepisy wydawać. Osobny więc był przepis, że alumni po seminariach sami mieli się golić, taki zaś który temu nie podołał i sam się nie ogolił, winien był golarza z własnej kieszeni zapłacić (tamże, str. 582).

Po tych smutnych reminiscencyach marcowych i styczniowych, potrzeba czytelników rozweselić, a że przyroda najskuteczniejszy na to środek, więc przytoczymy ciekawe szczegóły z nauk przyrodniczych.

Hipopotam czyli koń rzeczny jest najcięższym i największym ze wszystkich zwierząt lądowych. Rüppell powiada, że na jednym polowaniu hipopotam otrzymał 25 kul w głowę w odległości dziesięciu

kroków i nie został zabity. Musiano użyć armatki i pięć razy z niej dać ognia, nim padł bez życia.

Wieloryb waży 2000 centnarów, daje 830 cent. tłuszczu, dostarczającego 700 cent. tranu i 4 cent. fiszbinu. Przeto zysk z jednego wieloryba wynosi do 300.000 franków. W r. 1718 sto ośm statków holenderskich wypłynęło na łowy, osada ich ubiła 1291 wielorybów, przedstawiających przybliżoną wartość 15 milionów franków. W następującym roku na tych samych wodach złowiono zaledwo 22 wielorybów. Największe zwierzę lądowe jest małuczkiem w porównaniu z wielorybem, z czego wynika, że w morzach o wiele większe zwierzęta przebywają niż na lądzie.

Słoń waży 123 cent., w tej wadze same kły wynoszą 37 cent. wagi.

Kuguar, puma i pantera są różne nazwiska lwa amerykańskiego. Jaguar stanowi osobny gatunek pumy.

W Czechach r. 1812 oddział wojska z 80 ludzi złożony został w nocy przez wilki napadnięty i do tego stopnia pożarty, że ani jeden żołnierz nie zdołał uciec. Na placu znaleziono do 300 wilków zabitych kulami i bagnietami. Kamień grobowy postawiono na tem miejscu.

O małpach. Szympanś dziesięciu ludziom opierać się może, a łamie gałęz, którejby dwóch silnych ludzi nie zgięło. Mimo to wszystko łatwiej zabić 12 szympansów niż ująć jednego goryla. Orzechy niektórych gatunków palmy kokosowej tak twarde, że człowiek musi je młotem rozbijać, goryl gruchocze w zębach. Wielkie niedźwiadki afrykańskie stanowią przysmak dla małpy zwanej magot. Lecz przed pożarciem magot wrywa niedźwiadkowi zręcznie kleszcze jadowite. Małpa ta spożywa także pająki. (Czytelnik raczy sobie przypomnieć, że kilku słynnych uczonych z apetytem jadali pająki). Małpy pawiany też niedźwiadki jedzą.

W Ameryce służą świnię do tępienia grzechotników, albowiem jad węża nie przejdzie przez tłuszcz świni. I świnię bardzo chciwie pożerają te gady.

Puhacz stacza z orłem walki tak rozpaczliwe, że często kończą się one śmiercią obu zapaśników.

Nazwa kartofli pochodzi z Włoch, gdzie ziemniaki nazywają tartuffi lub tartoffoli. A ponieważ kartofle służą najuboższym ludziom za jedyne pożywienie, warto w tem miejscu wspomnieć o zbytkach innych ludzi. Oto na stoły cesarzów rzymskich podawano w złotych półmiskach mięso z papug.

Słówko o gołębiach. W roku 1815 Rothschyldy w Londynie otrzymali za pomocą gołębi wiadomość o przegranej Napoleona w bitwie pod Waterloo trzy dni pierwszej niż rząd angielski. Zaraz

nakupili mnóstwo papierów na giełdzie po niskim kursie, które następnie ogromnie podskoczyły. Tym sposobem zyskali niesłychanie wielkie sumy, za pomocą — gołębi.

Główni sekciarze.

| | rok zgonu |
|----------------------|-----------|
| Manes | 295 |
| Aryusz | 335 |
| Pelagiusz | 430 |
| Nestoryusz | 435 |
| Eutych | 460 |
| Valdo | 1200 |
| Wiklew | 1384 |
| Huss | 1415 |
| Zwingli | 1531 |
| Luter | 1546 |
| Kalwin | 1564 |
| Socyn | 1604 |
| Fox | 1681 |
| Penn | 1718 |

Cesarz rzymski Justynian był synem chłopca. Ożenił się z aktorką Teodorą, która przez cały ciąg jego panowania wielki na niego wpływ wywierała. Za jego panowania wydano prawa rzymskie, sławne *corpus juris*. Jak to urodzenie i ożenienie mało wpływa na wartość i sławę człowieka!

Cesarz Karol Wielki, którego wykształcenie w młodości było zaniedbane, w dojrzałym będąc wieku, wstawiał często w nocy i brał tabliczkę i rylce do ręki, aby się ćwiczyć w pisaniu. Uczył się tak pilnie, że po łacinie jak ojczystym mówił językiem, a po grecku mógł rozumieć.

Alfred Wielki, król angielski, uczył się jeszcze w 36 roku życia po łacinie.

Car rossyjski Piotr W. chodził czasem w łatanych butach (Klein, Charakterbilder aus der Weltgeschichte, Freiburg 1879, t. III, str. 489). Car zaś Mikołaj używał przez 28 lat zawsze jedne i te same pantofle i ciągle kazał je naprawiać. Jenerał pruski Moltke widział te pantofle w Petersburgu i twierdzi, że były niezmiernie zużyte i połatanie (Moltke, Briefe aus Russland, Berlin 1877).

Kiedy mowa o obuwiach głów koronowanych, warto zanotować, że Ludwik Filip, późniejszy król francuzki (um. 1850), mieszkał roku 1798 w Ameryce i z wdzięcznością przyjął od bawiącego tam wówczas naszego Tadeusza Kościuszki buty futrzane (Dubiecki, Rys dziejów najnowszych, Wilno 1880, na str. 144). Ślusarz zrobił dla Ludwika XVI, króla francuzkiego, szafę żelazną do przechowywania jego korespon-

dencyj z nieprzyjaciołmi Francyi. Król, z bojaźni, aby tajemnica nie została wyjawioną, dał otruć ślusarza (Villiaumé, La politique moderne, Paris 1873).

Nie potrzeba pochodzić z wysokiego rodu, aby zostać wielkim i sławnym mężem. I tak:

Shakespeare był synem rękawicznika, muzyk Feliks Mendelssohn-Bartholdy był synem mularza i sam się zajmował malarstwem. Huss był synem drwala, Luter górnika, Melancton puszkarza, papież Syxtus V. synem pasterza, malarz Giotto też z pasterskiej pochodził rodziny. Cobden, propagator wolności handlu, musiał w swojej młodości jako syn biednego dzierżawcy pasać trzodę. Fichte, filozof, syn tkacza, de Foe, autor Robinsona, był synem rzeźnika, Wolsey, minister Henryka VIII. też synem rzeźnika. Astronoma Jana Keplera ojciec był szynkarzem, a Jan w swej młodości musiał trzodę pasać. Benjamin Franklin był synem mydlarza. Beranger, poeta francuzki, rozpoczął swój zawód od posług w drukarni.

(*Polacy*). Dantyszek, poeta, za młodu był u powroźnika, malarz Orłowski był synem oberżysty, estetyk-filozof Kremer, syn krawca w Krakowie.

Już w końcu XVII. stulecia Papin, emigrant francuzki, osiadły w Niemczech, wydał w lipskich Acta eruditorum rozprawę o poruszającej sile za pomocą pary. W skutek tego r. 1707 poruszył się na rzece Fulda mały parowiec.

Watt ur. 1736 w Szkocyi, jest pierwszorzędnym udoskonalaczem maszyny parowej. Stephenson zasłużył się co do poprawy lokomotywy. Arkwright ur. 1732, co do wydoskonalenia przędzalni.

Christ. Hen. Haineker był prawdziwie cudownem dzieckiem, urodz. w Lubece r. 1721, zaledwie miał 10 miesięcy, zaczął mówić, w pierwszym roku znał znaczniejsze zdania z Ksiąg Mojżeszowych, w drugim roku nauczył się dziejów biblijnych Starego i Nowego Testamentu, w trzecim roku przyswoił sobie dzieje powszechne i geografję, język łaciński i francuzki i deklamował na pamięć uczone mowy. W czwartym roku zajmował się historją kościelną i rozważnie mówił o uczonych przedmiotach. Król w Kopenhadze przywołał go do siebie, a gdy powrócił z tej podróży, Haineker zaczął się uczyć instytucyj rzymskich i w tem umarł r. 1725 (Conversations-Lexicon).

Hr. Małgorzata Henneberg, spotkawszy żonę wojaka z dwojgiem dzieci przy piersiach żebrzącą jałmużny, nie tylko jej nic nie dała, ale nawet dość surowo wyraziła się, że te dwoje dzieci pewnie nie są jednego ojca. Hrabina znajdowała się sama w stanie błogosławionym, a gdy zaszła w złogi, powiła 365 drobnutkich niemowląt, niejako za karę braku miłosierdzia. Zdarzenie to zaszło około r. 1276 (Anektden von Gelehrten, II, 110).

Elihu Burrit, uczony kowal i apostoł pokoju w Anglii, nauczył się własną pracą 40 nowożytnych i starożytnych języków, a przytem jako kowal, zarabiał na chleb dziesięciogodzinną pracą na dzień. Ciekawy jest jego dziennik z r. 1837. Píše on tam między innemi: «Poniedziałek, 18 czerwca: Ból głowy, 40 stronnic Cuviera o teoryi ziemi, 64 stronnic czytałem po francuzku, 11 godzin kułem. Wtorek: 65 wierszy hebrajskich, 30 stronnic francuzkich, 10 stronnic Cuviera, 8 wierszy syryjskich, 10 wierszy duńskich, 10 wierszy czeskich, 9 wierszy polskich, 15 nazwisk gwiazd wyuczyłem się na pamięć, 10 godzin kułem» (Smiles, Pomoc własna, str. 152).

Karol Mathews, słynny filantrop, był z natury człowiekiem nadzwyczaj nieśmiałym. Naumyślnie, aby się z nikim nie spotkać, robił wielkie koła uliczkami bocznymi Londynu, chociaż był kulawy. Żona jego opowiada, że gdy spostrzegł, że go poznano, to tak się mieszał, że «jak owca wyglądał», a gdy usłyszał swe imię na ulicy, spuszczał oczy i czerwienił się cały (Smiles, O charakterze, III, 25).

Z niczego przyszli niezmierną pracowitością do olbrzymich majątków. Stefan Girard, zmarły w Filadelfii r. 1831, pozostawił majątku 75 milionów franków. Wyjechał mając lat 12 jako prosty okrętowy chłopiec z rodzinnego miasta Bordeaux do Stanów zjednoczonych.

Niemiec Jakób Aster, ur. 1763 koło Heidelbergu, w młodych latach odpłynął do Ameryki. Tam na handlu futrami zrobił taki majątek, że umierając r. 1848, zostawił 30 milionów dolarów.

Osterwald, bogaty bankier paryzki, był długo biednym. Miał zwyczaj pijać co wieczór szklankę piwa na kolacyę i każdego wieczora zbierał tyle korków, ile mógł ich znaleźć. Po ośmiu latach zebrał ich taką ilość, iż po sprzedaniu miał ośm luidorów. Sumka ta stanowiła fundament jego fortuny, którą zrobił na giełdzie. Po śmierci swej zostawił 3 miliony franków (Smiles, Pomoc własna, 316).

Schultze-Delitzsch, twórca kas i stowarzyszeń zaliczkowych, nie przyjął ofiarowanego sobie daru narodowego w kwocie 50.000 talarów, chociaż jego położenie majątkowe do tego wspaniałomyślnego postąpienia wcale go zachęcać nie mogło. Na usilne wszelako naleganie, przyjął trzecią część tej kwoty dla zakupu sobie i uprawiania kawałka gruntu. Resztę ofiarowanych mu pieniędzy przeznaczył na kapitał zakładowy dla banku stowarzyszenia.

Franc. Pizaro, zdobywca Peru, pasał w swej młodości świnie, nie umiał pisać ani czytać. Straciwszy pewnego razu jedną sztukę z powierzonej sobie trzody, umknął z bojaźni przed swoim panem do Ameryki i tam, dawny pastuch nierogacizny, zdobył kraj złotodajny.

Pod Petersburgiem w pewnej wsi Rywylinie parę dzieciółów zniszczyło dom drewniany piętrowy do szczytu r. 1874. Podobne zniszczenie zauważono w Bawaryi na jednym dachu.

Statystyka obliczyła w przybliżeniu stułetni wzrost produkcji niektórych artykułów handlu w następujący sposób wcale zadziwiający (liczby podane w tonach):

| | r. 1780 | | r. 1880 | |
|---------------|---------|----------|-----------|-----------|
| Kopalne węgle | 10 | milionów | 300 | milionów |
| żelazo | 150 | tysięcy | 15 | « |
| stal | 40 | « | 3 | « |
| bawełna | 50 | « | 1 1/2 | « |
| wełna | 200 | « | 1,300.000 | |
| kawa | 100 | « | 1/2 | miliona |
| herbata | 75 | « | 150.000 | milionów |
| tabaka | 100 | « | 600.000 | « |
| papier | 10 | « | 1/2 | miliona |
| złoto | 15 | milionów | 100 | milionów |
| srebro | 30 | « | 80 | « |
| piwo | 2 | miliardy | 30 | miliardów |
| wino | 1 1/2 | « | 2 1/2 | « |
| zegary | 50 | tysięcy | 2 1/2 | miliona |
| książki | 3000 | | 200.000 | |

DODATEK III.

Myśli różnych autorów.

Jeżeli mamy zaszczyt rządzić ludźmi, powinniśmy znać co powiedzieć jeżeli mówimy i co działać jeżeli robimy (Guizot).

Nadewszystko trzeba ojczyznę szczerze i prawdziwie kochać, a staro-polską w sobie samym wzbudzić rezolucję bronięcia wolności aż do ostatniego, bo jeżeli ona raz stracona będzie, tedy jej nigdy napowrót pozyskać nie można (król Stanisław Leszczyński w manifestie z dnia 26 grudnia 1733).

Prostota w dążnościach może człowieka daleko zaprowadzić, jeżeli nie przecenia własnej osoby i nieustannie przyswaja sobie to wszystko, co jest uznanem za sprawiedliwe. Ta prostota utrzymuje go, użycza mu ciągłej siły i wytwarza w nim popęd do nowych usiłowań.

Benjamin Rudgald powiedział: «Nikt nie jest obowiązany zostać wielkim lub bogatym, ale każdy musi być uczciwym».

Skromność jest główną podstawą wszelkich osobistych doskonałości.

Wyrzeczenie się czego, jest hasłem mądrego człowieka (Smiles).

Działaj i pracuj jak gdybyś wiecznie miał żyć, módl się jak gdyby twoje życie jutro skończyć się miało (przysłowie tokańskie).

Schiller mawiał, że jest nader korzystnem zajmować się co dzień jaką mechaniczną robotą, wymagającą ciągłej uwagi.

Praca umysłowa zbyt uczciwa w ten sam sposób może duszy szkodzić, jak atleta wyszukujący ciężarów za wielkich na swą siłę, rwie sobie muszkuły i łamie kość pacierzową (Smiles).

Sonthej, angielski poeta, mawiał o sobie, że jest «nie tyle uczony, ile ubogi, nie tyle ubogi ile dumny, nie tyle dumny ile szczęśliwy».

Na nieśmiertelność można zapracować, ale kupić jej nie można.

W radzie Niemiec jest powolny, Anglik śmiały, Hiszpan bystry i przezorny, Francuz nagły, Włoch subtelny.

Miłość jest ślepa, ale nienawiść doskonałe ma oczy.

Nie kłamstwo, ale trochę skrytości dobrze skutkuje w interesach.

Skrytość w interesach jest to samo, co mieszanina w monetic. Trochę mieszaniny pomaga, zbyt wiele dyskredytuje.

Według Pithagoresa pięć rzeczy potrzeba zwalczać wszystkimi siłami, nawet żelazem i ogniem, mianowicie: choroby cielesne, niewiadomość umysłu, namiętność serca, rozruchy w miastach i niezgody familijne.

Złe powstaje bez natężenia, kiełkuje i rośnie niejako silna roślina w żyznym gruncie, w niewyczerpanym gnoju zepsucia ludzkiego. Dobro musi sobie silnie torować drogę wśród różnych przeciwności (Michiels).

Nauka oświeca, praca bogaci, łączność wzmacnia.

Człowiekowi, który ma dobre serce lub rozum znakomity, winniśmy wszystko przebaczyć, bo te przymioty, jako rzadkie, musimy szanować.

Wszystko mija na ziemi i wszystko tonie w upływie czasu. Tyśiąc wieków upływa i wszystkie zdarzenia giną z niemi. Lecz dwie rzeczy są wieczne: prawda i sprawiedliwość.

Pilność i wytrwałość są najlepszymi drogami do pomyślności.

Największa część wielkich ludzi, którzy najbardziej popchnęli świat na drogi postępu, nie były to właściwe geniusze, ale ludzie ze zwykłymi zdolnościami, spotęgowanymi przez własną usilność, niezmordowani pracownicy, cierpliwi, ufni we własną siłę, nie cofający się nigdy po rozpoczęciu dzieła (Smiles).

Matką wszelkiego mistrzostwa jest nieustanne ćwiczenie.

Francuzki pisarz de Maistre mówi: Wielka tajemnica pomyślności na tem polega, ażeby mózg cierpliwie na nią czekać. Czas i cierpli-

wość, mówi wschodnie przysłowie, zamieniają liść morwowy w jedwab. Do cierpliwego wyczekiwania nic tyle nie pomaga, co wesoły umysł, który jak świeży powiew wiatru orzeźwia duszę pracującego. Już mądry Salomon wyrzekł: «Wesołe serce daje wesołe oblicze, ale kiedy serce jest uciśnione, to i duch upada». Rzeźwość serca jest kosztownym przymiotem, który dodaje duchowi siły i powiększa płodność władz umysłowych (Smiles).

Energia jest podstawą i treścią męskiego charakteru. Ona to pobudza niezmordowanie na wszystkich drogach życia i ona to stanowi duszę wszelkich usiłowań; można rzec, iż energia jest nawet wyższym przymiotem od geniuszu, gdyż geniusz tylko wsparty na niej ma możność dokonania swych prac herkulesowych, powszechny podziw budzący (Smiles).

Śmierć nie jest złem, bo uwalnia człowieka od wszystkiego złego, a wraz z dobrem pozbawia go życzeń. Starość jest największe złe, ponieważ pozbawia nas wszelkich przyjemności, a pozostawia żądzę i przynosi z sobą wszelkie dolegliwości. Wszelako ludzie lękają się śmierci, a życząc sobie starości (Leopardi).

Szczerłość wtedy może nam pomoc przynieść, jeżeli ją sztucznie używamy lub jeżeli dla swej rzadkości nie wznieca zaufania (Leopardi).

W rzeczach tajemnych sąd mniejszości, w jawnych sąd większości lepszym bywa (Leopardi).

O Leopardim. U nas mało jest znany Jakób Leopardi, włoski poeta i pisarz nader przyjemny, miły i głęboki, który zmarł r. 1837. Napisał między innemi dyalog o Koperniku, godziłoby się także ten dyalog przełożyć na język polski, zwłaszcza że nie jest długi, bo w wydaniu lipskiem Brockhausa z r. 1877 zajmuje tylko 4 i pół kartek. Wszystkie rozmowy i traktaciki Leopardiego są przepełnione moralnością i wzniosłemi uczuciami, nader ciekawe z filozoficznym polotem myśli, a niektóre z nich wytwornego smaku, jak n. p. rozmowa mody ze śmiercią, rozmowa natury z duszą, rozmowa ziemi z księżycem, rozmowa fizyka z metafizykiem, konkurs akademii syllografów, śpiew dzikiego koguta, rozmowa między złym duchem a duchem strzegącym skarbów, pochwała ptaków, rozmowa handlarza kalendarzami z podróżnym. W ogóle wszystkie dzieła Leopardiego prozą pisane, czekają na tłumacza polskiego. Niemcy od kilkunastu lat mają przekład. (A. S.)

W niepodległym narodzie, wśród pokoju, kwestya rządu jest nader ważna, w narodzie wyzwalającym się z niewoli, a do tego podczas wojny, jest ona rozstrzygającą (L. L. Sawaszkiewicz).

Nic okropniejszego nad spokojne przywyknienie do obcej niewoli (tenże).

Trudności tem są dla wyższych ludzi i narodów, czem wiatr dla ognia: słaby gaśnie, silny roznieca się i wszystko pochłania. Złoto

oczyszcza się w płomieniach. Któryż wielki człowiek lub naród nie był powalony, ujarzmiony, z błotem zmieszany, aby powstał jak niezmordowany zapaśnik do wielkiego przeznaczenia? (tenże).

Liczby znaczą wiele, ale przecie nie wszystko. Jeden człowiek z ideami więcej znaczy niż cały sejm, niż wojsko, niż cały naród pozabawiony idei (Dixon).

Grzeczność jest najtańszą rzeczą na świecie, i aby być grzecznym, potrzeba tylko bardzo małego wydatku fatygi i pilnowania się. Któż się nie czuł przyjemnie tkniętym przez grzeczne obejście, lub przeciwnie przez gburowatość i zarozumiałość? Bardzo ważnym warunkiem dobrego obejścia i grzeczności jest poszanowanie cudzego zdania (Smilles).

Przyjaciela zawsze trzeba
Każdemu, jak wody, chleba.
Mądrym się ten darmo zowie,
Co nie umie radzić sobie.

Garść siły dalej cię zaprowadzi, niż wóz prawa.

Mężczyzna bez kobiety, to głowa bez ciała; kobieta bez mężczyzny, to ciało bez głowy.

«Nie spodziałem się tego»,
Słowo jest człowieka głupiego.

Mądrością jednego ducha zostaje potęgą wielu zwyciężoną (Eurypides).

Jasno myśleć, sztucznie wykonywać. — Największe to zmartwienie, jeżeli przy wszelkiem poznaniu żadnej nie mamy władzy (Herodot).

Czytanie czyni człowieka zamożnym, obcowanie rozmownym, a pisanie dobitnym i gruntownym (Łazowski).

Jeżeli Sparta i Rzym zaginęły, któreż państwo może mieć pretenzyę do wieczności? (Rousseau).

Udawanie jest sztyletem, skrytość tarczą, a tajemnica pancerzem (Bolingbroke).

Logika nie jest zawsze w zgodzie z rozumem (Chevalier).

Ludzie czem więcej są zepsuci, tem delikatniejsi.

Na pogrzebie papieża Leona X. (r. 1521) wołał lud: wkradł się jak lis, rządził jak lew, skończył jak pies. Ten papież umarł bez przyjęcia sakramentów (Ranke).

Zginęliśmy anarchią polityczną: mamyż się jeszcze gubić na języku, smaku i rozsądku, anarchią literacką? Jeniusz polski jestże to twór złożony z pierwiastków nieładu i dziwactwa? Kiedy czego

się tylko dotknie, wszystko miesza, burzy i wywraca, własnej nawet mowie nie przepuszczając! (J. Śniadecki).

Rozszerzenie światła gruntowną nauką zaszczerpnionego, a doświadczeniem potwierdzonego, zrodzi w Polsce ducha publicznego, który dotąd u nas przynajmniej nie powszechny, a podobno i nie doskonały (Morski r. 1792).

Nowe życie i ten ruch, który opanował wszystkie teraźniejsze szkoły w Europie, są to następstwa zapłodnione naukami przyrodnictwami. Tylko ślepy może tego nie uznać. Żadne wyrażenia, choćby najpowszechniejsze, nie zbijają z toru szkołę rozważania i doświadczenia. W jej oczach wymowa słów niczem nie jest wobec wymowy zjawisk. Kiedy ta szkoła postąpi jeden krok naprzód, czyni to w przekonaniu zkąd i dokąd dąży i nie uznaje w umiejętnościach żadnej innej logiki, prócz logiki nieprzepartych zdarzeń (Beclard).

Dobry styl nie jest podarunkiem natury i nie przychodzi łatwo ale jest mozolną pracą i nabytkiem własnym, do którego się dochodzi w pocie czoła. Nie sama treść rzeczy zaleca dzieła, ale dobry styl. Treść się zmienia, może być nawet niedostateczną, a pismo podobać się będzie i przejdzie do potomności, jeżeli pięknym stylem oddane. Tylko styl dobry kładzie piętno nieśmiertelności na dzieła, zaś brak jego wskazuje je na zapomnienie, choćby były co do treści najlepsze. Że jest mozolną pracą, o tem jeszcze Horacy powiedział: *nonum prematur in annum* (Kurdaszewicz).

Wolność jest jakoby słoń, która gdy przypadkiem obali się, albo nigdy, albo przynajmniej z trudnością powstaje.

Prawda jest święcona woda; gdy nią dyskretnie pokropią, dziękują, gdy zbyt mocno, gniewają się.

Przyczyna nieszczęść ojczyzny ambicya, a ta podobna do koszu: najprzód ją kładziemy, a naostatku zdejmujemy (Załuski And. r. 1697).

Każdy język w miarę jak prozę swą wydoskonala, ubożeje w poczyi (Brodziński).

Pieczęcią wszystkich cnót i doskonałości ludzkich jest cierpliwość (Stanisław Lubomirski).

Dzieje Grecyi podobne do poematu, dzieje Rzymu do obrazu, dzieje nowożytne to kronika (Chateaubriand).

Jeżeli zdrowie jest węgielnym kamieniem szczęścia, toć także i sławy. Pragniesz majątku i szczęścia, staraj się także o zdrowie. Zachciewa ci się sławy, staraj się także o zdrowie (Reveille Parise).

Melankolik karmi się swoim mózgiem i pożera serce swoje.

Egypcyanie byli zdania, że gdy życie ludzkie jest krótkotrwałe, należy budować także domy nietrwałe, a ponieważ śmierć trwa wiecznie, niechże i groby będą wieczne (Herodot).

Niedość wielkie posiadać przywioty, trzeba się jeszcze umieć z niemi po gospodarsku obchodzić (Larochefoucauld).

Żaden człowiek na ziemi nie jest tak dalece opuszczony jak ten, za którym nic innego nie przemawia, tylko sprawiedliwość i prawda (Michiels).

Sława żółwim posuwa się krokiem, nie należy jej przeto znaglać do szybkiego pędu (Szumann).

Ludzie praktyczni nadewszystko i przedewszystkiem stawiają pieniądze (Bagehot).

Bankierstwo wymaga wiele starań, ale mało pracy (tenże).

Błąd nierównie jest niebezpieczniejszym od występku (tenże).

W skomplikowanych interesach pieniężnych prosta droga nie zawsze bywa najbezpieczniejszą, a prostym zasadom nie zawsze na ślepo zawierzać należy. Z pomocą zasad prostych nie zawsze można pokonać napotykaną w życiu trudność i zawady; w miarę nagromadzenia się przeszkód i niebezpieczeństw potrzeba się uciekać do środków wyjątkowych i skomplikowanych. Stosowanie jednego prostego lekarstwa na wszystkie cierpienia, nieraz kończy się śmiercią chorego (tenże).

Najwykleszy a zarazem najważniejszy fakt niepowodzenia, dotyczącego w następstwie wszystkie gałęzie przemysłu, jest niepowodzenie rolnictwa. Klęska dotycząca rolnictwo oddziaływa na cały inny przemysł (tenże).

Roztropność wymaga, abyśmy żyli o jeden stopień niżej od naszych dochodów, nie zaś na równi (Smiles).

Kwitnienie drzew, fale rzeczne, tarcza księżycy giną i wznoszą się do nowego życia za nabyciem sił młodych; lecz człowiekowi dana tylko jedna wiosna (przysłowie indyjskie).

Sozańskiego różne myśli jako uzupełnienie tych, które znajdują się w Niektórych pismach, tom II, Kraków 1871:

Człowiek zawsze musi mieć nadzieję, jeżeli nie dla siebie, to dla swego potomstwa. Dlatego ludzie bezdzietni z wiekiem więcej smutnią niż ci co mają dzieci.

Cywilizacja przenosi się z jednej części kuli ziemskiej do drugiej. Dawniej Azja koncentrowała wykształcone społeczności. Znajdowały się tam ogromne miasta z kilkomilionową ludnością, jak Gur, Delhi, Ktesyfon, Babilonia, Selencia, Niniwa. Następnie Rzym zapanaował nad światem. Ale i Rzym doczekał się upadku. Łatwo być może, że ten sam los czeka dzisiejsze wielkie miasta europejskie. Zaś Ameryka pełna żywotności i młodzieńczej siły, coraz więcej się wznosi i może kiedyś całą zabsorbować cywilizację.

Między dziennikarzem a autorem zachodzi taka sama różnica, jak między fotografem a malarzem.

Że mimo stuletniej niewoli i rozszarpania państwa polskiego nie wygasła u nas idea narodowa, jest to oznaką niezwyklej żywotności i hartu ducha, również dowodem, że nie jesteśmy przekwitłym narodem. Główna tego przyczyna pono w tem leży, iż mało zatrudniamy się przemysłem i handlem, a najwięcej rolnictwem. Narody z rozwiniętym handlem i przemysłem więcej są zniewieściałe niż narody rolnicze.

Niemcy są nieprzyjaciółmi głowy i serca, Rossyanie tylko ciała polskiego. Z tego powodu Niemcy są dla nas niebezpieczniejsi.

Nie bogactw, ale ogromnej liczby mężów stanu można Anglii zazdrościć.

Rossya posiada dwojaką siłę, dwojaką chytrość, dwojaką tyranję, słowem dwojaką sztukę rządzenia: europejską i azyatycką. Oto klucz do rozwiązania zagadki, jakim sposobem doszła ona do tak wielkiej potęgi i dlaczego się jej prawie wszystkie udają zamiary. Istny centaury: pół człowieka, pół zwierzęcia. Powód zaś, dla którego wszelkiemi sposobami stara się gnębić i zniesławiać Polaków, Rusinów i Litwinów, leży w tem, że ze wszystkich narodów w Europie żaden naród nie zna tak dokładnie azyatyckich jej zwyczajów, co trzy narody dawnej Polski jako najbliższej Azji położone i gęste z Turcją mające relacje. Więc Rossya nie lubi, że te narody wyjawiają jej sprawy przed resztą Europy. Warta przypomnienia i ta wiadomość historyczna, że Rossya pobiła wielu mocarzów europejskich, r. 1709 Karola XII., r. 1757 Fryderyka pruskiego, r. 1812 Napoleona I., z polskich zaś królów nie pobiła żadnego, owszem została od nich pobita. I tak wytrzepali ją należycie królowie: Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., niemniej hetmani: Żółkiewski, Lubomirski, Czarnecki.

Centnar nedorzecznosci lub czegoś podobnego podnieść i dźwigać, niejeden z dawnych Polaków miał dość siły; ale gdy mu przyszło funt rozumu nieść, już się uskarżał, stękał, narzekał i lamentował, że zbyt wielki na niego włożono ciężar. Jakże się dzieje teraz?

Kraków jest dla całej Polski tem, czem dom mieszkalny dla gospodarza. Warszawa zajmuje miejsce oranżeryi. Oczywiście, że dom powinien za mieszkanie czyli za stolicę służyć, a oranżerya do zabawy.

Niektóre rodziny miały u nas predylekcyje do pewnych imion: między Lubomirskimi bywało wielu Hieronimów i Jerzych, między Sapietami Leonów, dużo jest Karolów Radziwiłłów, dużo Janów Tarnowskich.

Gdyby Prusy i Rossya odrobinę mieli tej wyższej cywilizacyi, jaką posiada Anglia, dawno byliby zagrabione kraje polskie dobrowolnie odstąpili, tak samo jak Anglia odstąpiła wyspy Jońskie.

Żaden naród nie popełnił tak mało zbrodni politycznych, a tak wiele wykroczeń przeciw nauce o polityce, co dawni Polacy. Dla-

tego też polityka zemściła się okropnie na tym narodzie, pozwalając obcym rządowi rozszarpać jego państwo.

W dawnej Polsce była swawola, ale nie było wolności. Z pisarzy polskich, tak dawnych jak nowożytnych, uczyłem się wszystkiego z wyjątkiem polityki.

W dziejopisarstwie ustaje narodowość, albowiem w historii polityka odgrywa przeważną rolę, a polityka nie zna narodowości.

W dawnej Polsce tak się działo, że co inne narody złęgo u siebie miały, natychmiast było to naśladowaniem, a na zaprowadzenie dobrych obcych instytucyj potrzeba było Bóg wie jak długo czekać. Czy teraz dzieje się inaczej?

Wiek XIX. przeprowadza reformę społeczną, zarówno wiek XVI. dokonał religijnej.

Terańniejsi ludzie więcej spekulują niż myślą i w każdym zawodzie góruje duch spekulacyjny nad gospodarnym. Ludzie zatracili prawie gospodarność i mało dbają o przyszłość, całkiem oddani terańniejszości.

Prusakom dlatego prawie wszystko udaje się w dziedzinie polityki, bo chociaż są Niemcami, jednak nie mają ciężkości, pedanteryi i systematyczności niemieckiej. Wszystko robią z namysłem i szybko. Przytem posiadają pilność, pracowitość i wytrwałość niemiecką, lecz uczciwości bynajmniej, owszem Prusacy są chytrzy, fałszywi, zdradliwi, podstępni i tak dalece wiarołomni, jak żaden Niemiec.

By zostać dobrym politykiem i dzielnym dyplomata, nie koniecznie potrzeba być uczonym. Palmerston i Cavour żadnych drukowanych dzieł nie zostawili. Cavour sam się przyznał, że nie umiał gramatyki włoskiej. A co za dzielnymi mężami stanu byli obydwaj! Toż Bismarck, Neselrode, Gorczakow, Metternich wcale nie są znani w literackim świecie.

W całej Europie, a może na całej kuli ziemskiej, Austro-Węgry są jedynym państwem, które (wyjąwszy Węgry w XVII. wieku) nie doznawało wojen domowych i niezmieniło dynastyi.

Mimo ustawicznych od r. 1850 powtarzających się wystaw światowych: dwie w Londynie, trzy w Paryżu, jedna w Wiedniu, jedna w Filadelfii, wyroby przemysłowe są coraz gorsze, i jak dawniej starano się, aby mocne, trwałe i dobre wyrabiać towary, tak teraz fabryki prześcigają się w tem, aby ich wyroby były coraz tańsze i coraz słabsze.

Wpływ stolic na losy państwa. Gdy rzymskie państwo chyliło się do upadku, miało dwa stołeczne miasta: Rzym i Konstantynopol. Polska była w kwitującym stanie, dopóki tylko w Krakowie, jedna była stolica; od chwili, gdy rezydencję królów do Warszawy prze-

niesiono, a Kraków ich koronował, dawna Polska zaczęła upadać Rossya ma także dwie stolice: Moskwę i Petersburg. W Austryi stołecznem miastem jest Wiedeń, lecz i Peszt rości sobie prawa i koronuje królów węgierskich.

Niegdyś księża rządili światem, następnie armaty odebrały im władzę, teraz w niektórych krajach żydzi, a maszyny wszędzie drżerzą ster panowania.

Nasz ostatni wielki król Jan Sobieski istotnie jest nieszczęśliwy: czekał 38 lat na pogrzeb (umarł roku 1696, pogrzeb odprawił się dopiero roku 1734); jego posąg z kamienia leżał w Szydłowcu prawie sto lat, nim został wykończony i r. 1788 w Łazienkach przy Warszawie ustawiony; wreszcie czeka ten król już 184 lat (do r. 1880) i nie może się doczekać historyka narodowego, któryby jego dzieje opisał.

Jest to nie małym występkiem złe lub byle jakie dla ludu drukować książki, albowiem przez to nietylko oświata się nie rozszerza, ale przeciwnie szkodzi się jej bardzo, gdyż lud zniechęcony złą książką, nawet dobrej czytać nie chce. Nasz lud ruski nie, można uczyć na polskich książkach, bo się niczego nie nauczy.

Dopókiśmy się tego bili i wojny wiedli, wszystko szło dobrze i mieliśmy powodzenie w każdym względzie. Państwo było silne tak do odporu jak do zaczepki, a naród rozumny i zamożny, religia w poważaniu bez obłudy jezuickiej i bez najmniejszej różnicy czy kto protestant lub katolik, nieunita lub unita. Skoro zaczęły się wojny i kłótnie domowe, jezuickie nabożeństwa, nieunitów i protestantów usunięto od wszystkich urzędów i zabroniono im kościoły stawiać, wnet przysła głupota na naród a ruina na miasta i na wie, w końcu zaś tej państwowej choroby takie zwątlzenie życia nastąpiło, że całe państwo i cały naród nawet tyle nie miały siły odpornej, aby się obronić przed rozszarpaniem.

Podczas trzykrotnego rozszarpywania Polski (1773—1795) wszyscy monarchowie w tem udział biorący byli drugimi: Katarzyna II., Fryderyk II., Józef II. i Leopold II.

To jest największe nieszczęście i ogromna niedola dla wszystkich narodów, że w tych czasach (r. 1880) coraz częściej napotyka się ludzi, u których sumienie zgniłe, a charakter zatarty.

Wiktor Hugo odgrywa w XIX. wieku u Francuzów prawie tę samą rolę, co Voltaire w XVIII. w. Lecz na zagranicą wpływ Francyi o wiele zmalał: z Voltairem korespondowali carowa Katarzyna, król Fryderyk; z W. Hugiem mało kto z prywatnych.

Co do polskiej literatury nie jako Polak, ale jako cokolwiek obeznany z obcemi piśmiennictwami, robię całkiem nieparcyalnie dwie dla niej korzystne uwagi:

Po pierwsze: w żadnej literaturze nie znajduje się takie mnóstwo dedykacyj królom polskim i wielkim panom jak w polskiej literaturze XVI. i XVII. wieku. Świadczy to bardzo korzystnie o wysokiej cywilizacji naszego narodu w pomienionych wiekach, skoro płody umysłu uważane były za najszczytniejsze, aby je poświęcać głowie państwa i najwyższym osobom w kraju. Zarówno manifestuje się w tym patryarchalny kierunek nie tylko w codziennym, ale także w umysłowym życiu dawnej Polski.

Druga uwaga tyczy się tego, że Polacy co do przekładu na ojczysty swój język pism Aristotelesa, dzięki lekarzowi Petrycemu, wypredzili wszystkie cywilizowane narody w Europie. Na tem miejscu musimy także podnieść straszną nieregularność w naszej literaturze. Kiedy Aristotelesa przekład polski ukazał się w początkowych latach XVII. wieku (1605), przekład dzieł drugiego wielkiego filozofa starożytnego, Platona, nie dostaliśmy aż dopiero w środku XIX. stulecia.

Narody przemysłowe są o wiele pewniejsze samych siebie, niż narody rolnictwu oddane, a to z tej prostej przyczyny, że tamte tworzą rzeczy do użytku ludzkiego, te zaś tylko pomagają naturze do wydania tworów z łona ziemi.

Historya dostarcza nader bolesnego dowodu, że naród polski, przewidując jak wielkie szkody zada mu zakon jezuitów, wszelkimi środkami chciał go się pozbyć. Oto z czterdziestu królów których mieliśmy, żaden nie doznał morderczego napadu, tylko jeden król Zygmunt III., wielki protektor jezuitów. Piekarski uderzył króla żelazem w głowę.

Końcowe lata stuleci były zwykle wielkiego znaczenia: w końcu XV. wieku odkryto drogę do Indyów Wschodnich, tudzież Amerykę. Przy końcu wieku XVI. zakończyły się religijne wojny we Francyi. W tym samym czasie dzieła Szekspira i Cervantesa okazały się w druku. W końcu XVII. stulecia pokój karłowicki złamał potęgę Turcyi i zabezpieczył Europę od napadów muzułmańskich, a w końcu XVIII. wieku wrzała francuzka rewolucya i dokonano politycznego morderstwa na polskiem państwie.

Uwzględniając wielką i prawie wykończoną oświatę w XVI. stuleciu, można twierdzić, że dwa następne wieki, XVII. i XVIII., począwszy od trzydziestoletniej wojny r. 1618 aż do wybuchu francuzkiej rewolucyi r. 1789, przedstawiają reakcyę i przytłumienie ducha, wyjąwszy jedną Anglię, która swemi rewolucyami 1642 i 1688 stanęła w obronie wszechwładztwa ludu tak dalece, że już roku 1692 istniała tam wolność druku. Wprawdzie francuzka literatura szczyci się w ciągu owego czasu Paskalem, Molierem, Racinem, Lafontenem, później Voltairem, Montesquiem, Rousseau, ale pod względem życia politycznego nie miała Francya żadnego znaczenia.

UZUPEŁNIENIA DO WSZYSTKICH ROZDZIAŁÓW.

Do str. 2. Nasz sławny historyk Joachim Lelewel, zarówno jak Janocki, zdaje się być obcego pochodzenia. Rodzina Lelewela nazywała się Loelhoeffel i dopiero ojciec historyka zmienił pisownię i brzmienie nazwiska.

Do str. 14. And. Morsztyn, podskarbi wielki kor., będąc raz w skarbcu królewskim na zamku w Krakowie, znalazł w piasku na ziemi walający się przywilej Rzpltej na sumy Neapolitańskie służący (Dyaryusz sejmu z r. 1674, w aktach do panowania Sobieskiego, Kraków 1881, tom I, cz. 2, str. 1383).

Do str. 33. Nietylko w XVIII. wieku podczas upadku polskiego państwa, ale nawet w wieku XVI., kiedy literatura i państwo były w rozkwicie, Polacy nie bardzo skoro czytawali poważne rzeczy. Tak o tem pisze Petrycy w przedmowie do czytelnika na czele swego przekładu polityki Aristotelesowej r. 1605: «wiem, iż dowcipy polskie w czytaniu ważnych rzeczy są tęskliwe; chcą prędko co porwać, bez pracy chcą być w lot uczonymi; rychlej czytają fraszki dworskie, niżeli poważne rzeczy, łatne niżli trudne».

Do str. 46. W Voluminach legum brakuje także suffragia na królów Michała i Augusta III. Inne fałszerstwa i niedokładności tego zbioru, wydane przez księży, znajdzie czytelnik wymienione w moim «Rejestrze do Volum. legum», Gdańsk 1876, którego tylko sto egzemplarzy wydrukowano.

Co str. 71. Helvecyusza dzieło *De l'esprit*, wydane roku 1758, w bardzo krótkim czasie doczekało się pięćdziesięciu wydań, prócz tego było przełożone na wszystkie języki żyjące ¹⁾, polski wyłączając. Jeszcze o Montesquiego *Esprit des lois* mogę dodać, że w ciągu półtora roku było dwadzieścia dwa razy drukowane ²⁾. Rabelaisgo sławna powieść satyryczna *Gargantua et Pantagruel* (po raz pierwszy wydana 1535) miała do teraz około stu wydań. Tłómaczona na angielski i niemiecki język, a na polski nie, a przecież w Polsce język francuzki bardzo rozpowszechniony... i powieści niezmiernie lubiane...

Diderota *Encyklopedya* była do r. 1774 cztery razy przekładana na inne języki. Pierwsze wydanie wyszło w 30.000 egzemplarzy i ko-

¹⁾ Honegger, *Kritische Geschichte der franz. Cultureinflüsse*, Berlin 1875, str. 264 i 306.

²⁾ Tamże, str. 351.

sztowało 1,153,958 liwów. Księgarze zarobili na tem dziele półtrzecia miliona¹⁾).

La Bigame, powieść Alfreda Sirven, ukazała się w Paryżu w lipcu 1883 i w ośmiu dniach miała sześć wydań²⁾).

Les Allemands par Didon, jest to opis podróży po Niemczech przez słynnego kaznodzieję, wydany w Paryżu w marcu 1884, którego dziesięć wydań rozsprzedano w sześciu dniach.

Trzyście wydań książki kucharskiej «365 obiadów» przyniosło autorce L. Ćwierciakiewiczowej zysku 84,000 rubli³⁾. Dziwnie to świadczy o naszych potrzebach umysłowych, kiedy książki kucharskie są najrentowniejsze!

Rykaczewskiego Słownik języka polskiego wyszedł w 2000 egzemplarzach w Berlinie r. 1866. W ciągu siedmiu lat został prawie zupełnie wyczerpany i r. 1873 ukazało się drugie wydanie, także w Berlinie (Przedmowa do drugiego wydania).

Macaulaya *Historya Anglii* miała w ciągu ośmiu lat dwanaście wydań. Pierwsze dwa tomy wyszły r. 1848, tom III. i IV. r. 1855 (*Vapreaux, Dictionaire de Literature*).

Do str. 120. Pergaminowy modlitewnik Władysława II., zmarłego r. 1516 syna Kazimierza Jagiellończyka, wyzyczyła księżna Izabella Czartoryska r. 1795 z biblioteki jagiellońskiej w Krakowie. Revers dłużniczki odszukany w aktach tejże biblioteki dopiero r. 1874, posłużył do odebrania Modlitewnika z biblioteki Czartoryskich w Krakowie, co też istotnie w r. 1883, a zatem po upływie 88 lat od czasu wypożyczenia nastąpiło⁴⁾.

Do str. 224. Wyborny przykład i wzór szanowania ojczyściej mowy, dał na sejmie r. 1672 Stefan Kurcz, kasztelan, później wojewoda brzesko-litewski. Kiedy inni senatorowie, Polacy z dziada i pradziada używali w swych mowach języka łacińskiego, Kurcz, którego same nazwisko okazywało obce pochodzenie, wygłosił mowę w polskim języku (Akta do panowania Sobieskiego, tom I, cz. 2, str. 789).

Do str. 254. We Lwowie r. 1882 podczas zimy wydarzyło się w kościele jezuickim morderstwo lub samobójstwo. Nie można się było prawdy dowiedzieć, bo jezuici starannie taili, a rząd austriacki sprzyjając im, zaniechał ogłosić w dzienniku urzędowym, co istotnie zaszło. Że jedna czy dwie osoby wystrzałem z palnej broni w kościele lub zakrystyi życie straciły, nie ulega wątpliwości. Nazwiska

¹⁾ Honnegger, *Kritische Geschichte der franz. Cultureinflüsse*, Berlin 1875, str. 306.

²⁾ Według paryskiej *L'illustration*.

³⁾ *Przewodnik bibliograficzny*, Kraków 1883, str. 167.

⁴⁾ *Tamże*, Kraków 1884, str. 61.

osób podawano różnie. Po zaszłym wypadku kościół przez trzy dni był zamknięty.

Do str. 260. Poczty w Polsce zaprowadzono za panowania Władysława IV. około r. 1646.

Do str. 274. Grochowski, tłumacz Tomasza a Kempis, nie był arcybiskupem lwowskim, ale kanonikiem krakowskim. Bentkowski (I, 282) w błąd mnie wprowadził. Porównaj str. 158 niniejszego zbioru.

Do str. 283. *Poprawa kalendarza*. Aby przyjąć gregoryański czyli poprawny kalendarz, pisali r. 1700 protestanci w Niemczech po 18 lutym zaraz 1 marca. W Anglii uczyniono to r. 1752, w Danii i Szwecyi r. 1773. Lecz co do świąt Wielkanocnych, zawsze zachodziły różnice między protestantami a katolikami, które dopiero r. 1778 wyrównane zostały. Jedynie grecki kościół, tak prawosławny jak unicki, nie przyjął tej poprawy i dotychczas liczy dni i daty według juliańskiego kalendarza. Papież Grzegorz XIII. r. 1582 zarządził poprawę w kalendarzu i od niego jest ten kalendarz gregoryańskim nazywany. Gdy go zaprowadzono, opuszczono 10 dni w październiku i zaraz po 4-tym pisano 15-go października (Montag, Universalkalender).

Do str. 287. Angielscy antykwarze nabyli w r. 1884 w okolicach Równego wspaniałą srebrną tacę, ozdobioną wizerunkami królów polskich. Antyk ten przeszedł do zbiorów ks. Walii, następcy tronu angielskiego, za ogromną sumę.

Do str. 305. Dzień 17 stycznia jest ważny w polskiej historii z tego powodu, że w tym dniu odbyły się koronacje w Krakowie dwóch królów: r. 1649 Jana Kazimierza i r. 1734 Augusta III.

Do str. 310. Arcybiskupi i biskupi używali ogromnej pompy, a zatem musieli mieć nader wielkie dochody, chociaż na potrzeby państwa masiupko i to tylko z łaski dawali. Tak 9 czerwca 1672 r. podczas odbywającego się sejmu w Warszawie, przyjechał do senatu Mik. Prażmowski, arcybiskup gnieźnieński, w czterdzieści trzy karety, prócz tego innej kalwakaty nie mało ¹⁾. Tenże Prażmowski zostawał w największej opozycji przeciw ówczesnemu naszemu królowi Michałowi i knuł spiski na jego detronizację.

¹⁾ Akta do spraw Sobieskiego, Kraków 1881, tom I, część 2, str. 913.

Dodatek do uzupełnień.

Do str. 141 i 229. Prócz Niesieckiego w Herbarzu, potwierdza także Garczyński w Anatomii Rzeczypospolitej polskiej str. 150 i 336, że Jabłonowski jest autorem «Skrupułu bez skrupułu».

Do str. 153. Niezwykłe i jedyne w swym rodzaju zdanie o królu Sobieskim znajduję w Garczyńskiego Anatomii Rzpltej pols. na str. 323. A ponieważ Garczyński, jako wojewoda poznański, wysoki piastował urząd, więc lubo bojaźliwie, jednak muszę przytoczyć to jego zdanie, które może dziwacznie brzmi, ale dziwaczném nazwać nie mogę.

Sobieski.

Ten wielki król, lubo przy Buławie przez wiktorye wysłużył sobie koronę polską, jednak tego szczęścia na sam tylko wiekopomny sławy swojej zaszczyt, ale nie na rozprzestrzenienie granic polskich zażył, owszem tego, którego wszystkie impety i stratagemata wojenne przełamać i przekonać nie mogły, *moskiewskie dżęgi i ruble, do stracenia nie mało kraju polskiego i litewskiego przyniodły i ułagodziły*. A przeto Rzplta w r. 1686 przez traktat Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewodę poznańskiego, wielką szkodę poniosła w oderwaniu województw Kijowskiego, Smoleńskiego, Czerniechowskiego i wielkiej części Połockiego, jako łatwo o tym doczyta się każdy w 3. 4. i 5. punkcie tego traktatu. Nawet, si licet dicere quid sentiam a bardziej quid sentiebat pod ten czas moja Ojczyzna, rzadko kto (lub nikt) wakansu podpisanego dostał, póki sobie wprzód złotoustą perswazyą serca pańskiego nie zniewolił i zdewinkował. Co większa, że ten Pan, przez swoje całe panowanie tak heroiczne, łockia gruntu Ojczyźnie nie przyczynił.

Zawsze ciekawe zdanie o Sobieskim, jakie snąć kursowało za panowania Augusta III.

Do str. 228. Wielkie co do tendencyi znajduję podobieństwo między Satyrami Opalińskiego a Anatomią Rzpltej polskiej Garczyńskiego. Satyry wyszły r. 1652, Anatomia sto lat później, r. 1753. Obydwa autorowie byli wojewodami poznańskimi. Ich dzieła miały po kilka wydań. Pismo Opalińskiego jest swobodniejsze i wytyka błędy publiczne i prywatne bez ogródki; pióro zaś Garczyńskiego przytłumione fanatyzmem, staje się ostrożném i ociężałém pod niezliczoną massą cytat z Pisma św., z ojców kościoła i rzymskich pisa-

rzów. Gdyby kto wydał «Anatomię» oczyszczoną od tego niepotrzebnego balastu, wielkaby wyświadczył przysługę literaturze narodowej i czytającej publiczności, gdyż niezawodnie Anatomia stałaby się wówczas bardzo poczytną książką i cennym źródłem historycznym.

Do str. 320. Napoleon I gdy w szesnastym roku swego życia był porucznikiem artylerii w Grenoble, zostawał w takich stosunkach, że sam sobie buty i suknie czyścił, aby oszczędzić pieniędzy na kupno książek *). Śmiało można powiedzieć, że Napoleon dał w XIX stuleciu pierwszy przykład, iż z niskiego stopnia można osiągnąć najwyższy.

Do str. 336. Wielcy ludzie bywają często wielkimi n. p. Napoleon Wielki, Fryderyk Wielki, Piotr W., który własnego syna dał zamordować, Ludwik XIV Wielki, Alexander Macedoński Wielki, co swoich wiernych przyjaciół i jenerałów kazał zabijać, Kazimierz Wielki, który w Polsce z miłości ku swoim kochankom żydowskim, nadał żydom szkodliwe dla kraju przywileje. Zaś przeciwnie uczciwych panujących historia nie mianuje wielkimi n. p. cesarzów rzymskich Marka Aureliusza i Justyniana, króla francuskiego Henryka IV i innych.

*) Klein, Charakterbilder aus der Weltgeschichte III. 724.

